

Okladkę projektował Andrzej Pilich
Redaktor Włodzimierz Barbasiewicz
Redaktor kartograf Irena Makarewicz
Redaktor techniczny Bożena Siedlecka
Korektor Alina Dudkowska

Tytuł dotowany
przez Ministra Edukacji Narodowej

© Copyright
by Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Warszawa 1990

ISBN 83-01-09291-2

Państwowe Wydawnictwo Naukowe

Wydanie pierwsze. Nakład 6500 + 220 egzemplarzy
Arkuszy wydawniczych 26,25; drukarskich 27,25 + 1,5 ark. wkł.
Papier na tekst offsetowy kl. III 70 g, 61 × 86 cm
Papier na wkładki kredowany kl. III 90 g
Oddano do składania w grudniu 1988 roku
Podpisano do druku w grudniu 1989 roku
Druk ukończono w lutym 1990 roku
Zamówienie nr 574/88 O-15/1063

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego

Przedmowa

Wraz z klęską militarną państwa polskiego we wrześniu 1939 r. nadszedł krwawy mrok hitlerowskiej niewoli. W społeczeństwie gorycz i rozpacz wywołana upadkiem państwa mieszała się z niepokojem o los swoich najbliższych, ale też i z powszechną nadzieją na szybką porażkę Niemiec i odzyskanie wolności. Nikt wówczas nie był jeszcze w stanie przewidzieć dalszego biegu wydarzeń. To, co się stało, przeszło wszelkie wyobrażenia. Okupacja okazała się nieprzerwanym pasmem zbrodni. Trwała ponad 1900 dni i nocy. Wyzwolona przez Armię Czerwoną i walczące u jej boku ludowe Wojsko Polskie znalazła się wśród zwycięzców. Bilans okupacji okazał się jednak dla nas fatalny. Co szósty obywatel polski utracił życie. Poniosła śmierć lub w wyniku emigracji została utracona dla kraju poważna część inteligencji. Równie ogromne były straty materialne, także w zakresie dóbr kultury.

Okupacja hitlerowska — najtragiczniejszy okres w dziejach narodu polskiego — stała się sprawdzianem jego rzeczywistej siły, była wielką próbą. Od strony politycznej nie wypadła ona najlepiej. Obok mądrości i odważnych, realistycznych koncepcji współistniały — jakże często z rozpaczliwym skutkiem — objawy zwykłej głupoty, prymitywnego kunktatorstwa, egoizmu klasowego, a nade wszystko krótkowzroczności politycznej, braku odpowiedzialności i nieliczenia się z elementarnymi prawdami

rozwoju historycznego. Na szczęście nie to było jednak najistotniejsze, lecz fakt, że Polacy raz jeszcze wykazali jako zbiorowość swą moralną wielkość i heroizm, znowu stając się pod tym względem wzorem dla świata.

Nic więc dziwnego, że lata 1939—1945 zapisały się w świadomości nas wszystkich mocnymi zgłoskami i stanowią ciągle przedmiot niesłabnącego zainteresowania. Tematykę tę podejmują oprócz naukowców również publicyści i artyści, co niewątpliwie przyczynia się do dalszego pogłębiania wiedzy o wojnie i okupacji, ale nie tylko. Z biegiem czasu problematyka tamtych lat zyskała znacznie szersze znaczenie, można powiedzieć, że stała się dla społeczeństwa ważnym elementem poszukiwań własnej tożsamości narodowej. A to z kolei, obok istotnych aspektów pozytywnych, przyniosło pewne skutki uboczne w postaci powstania silnej nadbudowy emocjonalnej, co w połączeniu z bogatą, lecz na ogół merytorycznie uproszczoną twórczością literacką, niejako realizującą zapotrzebowanie społeczne, doprowadziło nawet do pewnego wypaczenia rzeczywistego obrazu.

Spojrzenie na okupację przez pryzmat barw czarno-białych, gdzie po jednej stronie stoi silny, lecz prymitywny wróg, wspomagany przez miejscowych renegatów, po drugiej zaś walczy zjednoczony naród, jest tyle bezsensowne, co szkodliwe. Utrwalone w społeczeństwie stereotypy myślowe, brak dostatecznej wiedzy przy silnym zabarwieniu emocjonalnym mogą stać się przedmiotem manipulacji.

Powoli zatrzeć się może treść, a pozostaje schemat „wróg — społeczeństwo”, pod który podstawić można właściwie wszystko, ponieważ nie wiadomo, jaki był ten wróg i na czym polegała rzeczywista obrona społeczeństwa. Równie zgubny jest zaszczycony przez literaturę etos totalnej negacji wszystkiego, co oficjalne i apologia hurrapatriotycznej walki.

Przed nauką stoi trudne zadanie poszukiwania prawdy historycznej, przezwyciężania mitów i schematów propagandowych, odtwarzania historii w całej jej złożoności z różnymi rzekomymi i faktycznymi „wstydliwymi zakątkami”. Naród polski nie ma powodu do fałszowania swych dziejów, generalnie sprawdził się w najtrudniejszym okresie, ocalił godność ludzką w całej rozciągłości. Do tego nie można mieć wątpliwości. Ale czasy oku-

pacji, na skutek zachwiania dotychczasowych struktur społecznych oraz wprowadzenia do życia publicznego nieznanych przedtem składników, raz jeszcze udowodniły niezwykłą złożoność problemów i ludzkich zachowań. Nowe warunki bytu, nagłe odwrócenie wielu pojęć, stałe poczucie zagrożenia i dewaluacja wartości ludzkiego życia, ujawniły prawdziwe oblicze poszczególnych członków społeczeństwa. Obok bohaterów są słabi — zdrajcy, szpiegzy, kolaboranci, donosiciele...

Współczesna wiedza o skomplikowanej okupacyjnej rzeczywistości nie jest pełna. Obszarów badawczych, stanowiących niemalże białe plamy w historiografii lat 1939 - 1945, jest niemało. Należy do nich m.in. wiedza o ważnym fragmencie działań hitlerowskiego aparatu przeciwko ruchowi oporu, a mianowicie o jego infiltracji, której skala daleko przekraczała wszelkie wyobrażenia współczesnych. To samo powiedzieć można o znajomości roli, którą instytucje polskie w systemie okupacyjnym odgrywały w walce o przetrwanie narodu, czy znaczenia tzw. walki cywilnej.

Jednym z zagadnień szczegółowych, wokół którego narosła spora warstwa emocjonalna, a które nie znalazło właściwego miejsca w opracowaniach naukowych, jest kwestia tzw. policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie. W społeczeństwie polskim funkcjonowały i funkcjonują jedynie obiegowane, bardzo uproszczone, wręcz schematyczne opinie dotyczące tej instytucji, wykształcone na podstawie uogólnionych doświadczeń osobistych tamtych lat oraz wytworzone przez propagandę pierwszej wojennej dekady. W konsekwencji mamy sytuację, kiedy prawie każdy Polak zna termin policja „granatowa”, pod którym nie kryje się jednak bardziej określona treść merytoryczna. Najczęściej jest to po prostu synonim kolaboracji i zdrady, tym bardziej trwały, że społeczeństwo polskie zawsze przejawiało wyjątkową awersję do państwowego aparatu przymusu, stąd też i niemal żadna znajomość dziejów służby bezpieczeństwa w ogóle, w przeciwieństwie np. do bardzo popularnej u nas historii wojskowości. Już to prowokuje do zagłębienia się w tę tematykę, zwłaszcza że przy bliższym zapoznaniu się z nią trudno jest uznać rolę, którą odgrywała policja „granatowa”, za jednoznacznie negatywną, a dalsze badania, w coraz pełniejszym świe-

tle ujawniają związki tego organu z organizacjami konspiracyjnymi. Ciekawe, że dla przeciętnego Niemca przebywającego w GG było na ogół oczywiste, że policja ta, pomimo pozorów względnej lojalności wobec okupanta, jest silnie powiązana z podziemnym ruchem niepodległościowym. Jednak wśród szerokich warstw ludności polskiej zdobyła sobie jak najgorszą opinię.

Pełniąc nieprzerwanie służbę podczas okupacji policja „granatowa” jako krajowy organ porządkowy na tle całego systemu okupacyjnego w Europie nie stanowiła jakiegoś ewenementu. Przeciwnie, w każdym zajęтым przez Niemców państwie funkcjonowały równolegle z ich własnym aparatem podporządkowane mu narodowe instytucje policyjne. W jednych krajach były to przedwojenne służby bezpieczeństwa, w innych zaś nowe, zorganizowane bądź to przez samych hitlerowców, bądź powołane z ich ogólnej inspiracji.

Zanim przejdziemy do tematu właściwego, warto kilka słów poświęcić dwóm charakterystycznym krajowym systemom policyjnym istniejącym w okupowanej Europie — czeskiemu i francuskiemu.

Po aneksji przez III Rzeszę Czech i Moraw w marcu 1939 r. i utworzeniu Protektoratu władze niemieckie pozostawiły tam cały dotychczasowy aparat administracyjny wraz z organami bezpieczeństwa, tj. kilkunastotysięcznym korpusem policji i żandarmerii czeskiej. W ich strukturze nie zaszły żadne zmiany. Istniały wszystkie szczeble dowodzenia, łącznie z głównym dowództwem czeskiej służby policyjnej w Pradze. Nie dokonano poważniejszych przeobrażeń kadrowych. Nie zmieniły się też metody ich pracy, z tym że hitlerowcy nałożyli na nie pewną liczbę zadań wynikających z polityki okupacyjnej, jak również uczynili je odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo władz okupacyjnych. Aż do połowy 1942 r. Niemcy sprawowali nad nimi wyłącznie ogólny nadzór, a kierowanie tymi organami pozostawało całkowicie w rękach czeskich władz administracyjnych i czeskich oficerów.

Zmiany w tym zakresie nastąpiły po słynnym zamachu na Heydricha (27 V 1942 r.). Do Protektoratu sprowadzono z Rzeszy ok. 6 tys. funkcjonariuszy hitlerowskiej policji porządkowej. Pozwoliło to Niemcom na utworzenie własnych garnizonów po-

licyjnych oraz organów nadzorczych nad jednostkami wykonawczymi policji i żandarmerii czeskiej, co w konsekwencji doprowadziło do przejęcia nad nimi bezpośredniego kierownictwa. W ich organizacji jednak do końca okupacji nie nastąpiły poważniejsze przeobrażenia. W przeciwieństwie np. do policji „granatowej”, na terenie Protektoratu do końca istniały wyższe szczeble dowodzenia, choć ich realna władza została ograniczona. Po wyzwoleniu część ogniw dotychczasowych czeskich organów bezpieczeństwa kontynuowała służbę, z wyłączeniem pracowników skompromitowanych współpracą z wrogiem.

Również w okupowanej Francji został utrzymany przedwojenny aparat policyjny i to zarówno w części tego kraju podbitej w 1940 r., jak i na terenach zajętych w 1942 r. (dotychczasowa strefa nieokupowana). Policja i żandarmeria francuska funkcjonowały na zasadach analogicznych do czeskich organów bezpieczeństwa w Protektoracie w okresie do 1942 r. W ramach francuskich służb bezpieczeństwa działały wszystkie dotychczasowe organy z policją polityczną łącznie.

W okresie 1942/1943 również we Francji nastąpiło przekształcenie systemu policyjnego. Podczas gdy do Czech Niemcy zmuszeni byli sprowadzić większą liczbę własnych sił policyjnych i poddać organy czeskie bezpośredniemu nadzorowi, to tu sami Francuzi dokonali gruntownej „reformy” systemu bezpieczeństwa.

Jest faktem, że francuskie organy policyjne zostały poprzez politykę kolaboracyjnego rządu Vichy wciągnięte do współdziałania z okupantem, szczególnie na polu zwalczania ruchu komunistycznego oraz w zakresie działań przeciwko ludności żydowskiej. Jednakże poważna część policjantów starała się unikać bliższej współpracy z wrogiem, a niejeden uczestniczył nawet w gaullistowskim ruchu oporu. W ciągu 1942 r. policja i żandarmeria francuska jako całość stawały się coraz mniej funkcjonalne, nie tylko dla władz hitlerowskich, wobec zaostrzającego się kursu, ale i dla rodzimego ruchu kolaboracyjnego.

W styczniu 1943 r. szefem rządu francuskiego został Pierre Laval, dotychczasowy wicepremier, zwolennik najbardziej skrajnych form kolaboracji politycznej. Uzyskując to stanowisko skupił w swoim ręku praktycznie pełnię władzy, szybko przekształcił reżim Vichy w posłuszny hitlerowcom system półkolonialny.

Nie było też wątpliwości, że wobec realizowanej przez nowy rząd koncepcji, organy policyjne będą mało efektywne i nawet niebezpieczne, ze względu na powiązania z ruchem oporu. W związku z tym w styczniu 1943 r. Laval na miejsce mało pewnej i od tego czasu stopniowo likwidowanej policji powołał tzw. milicję, złożoną z „elementu młodego i energicznego”, której zadaniem było „utrzymanie porządku i walka z komunistami”. Sekretarzem generalnym i głównym organizatorem tej milicji był Joseph Darnand, rzecznik hitlerowskich metod rządzenia. Organ ten osiągnął niebawem pokaźną liczbę 45 tys. członków — fanatycznych zwolenników faszyzmu. Swym okrucieństwem zdobył smutną sławę, był postrachem własnego społeczeństwa. Gorliwie grabił wieś francuską, ściągając kontyngenty, urządzał obławy na młodzież w celu wywozu na roboty do Rzeszy, pomagał Niemcom w masowej eksterminacji Żydów, zwłaszcza w ich deportacji do hitlerowskich obozów zagłady, oraz szczególnie zawzięcie, zarówno samodzielnie, jak i we współpracy z Gestapo, zwalczał podziemie komunistyczne i gaullistowski ruch oporu oraz brał udział w działaniach przeciwko oddziałom partyzanckim. Polityka wewnętrzna Laval'a, a zwłaszcza działalność milicji Darnanda, pozwoliła władzom hitlerowskim na przerwienie z Francji do innych krajów części tamtejszych niemieckich sił okupacyjnych. Nic więc dziwnego, iż natychmiast po wyzwoleniu milicja została rozwiązana, a jej członkowie — jako zdrajcy narodu — aresztowani. Wielu z nich zdołało jednak uniknąć kary, gdyż wkrótce umożliwiono im zaciąg do korpusu ekspedycyjnego w Indochinach.

Ukazane wyżej przykłady w najbardziej obrazowy sposób ilustrują istnienie w okupowanej Europie dwóch odmiennych modeli krajowych organów przymusu. Pierwszy, nazwijmy go „zawodowym”, oparty był na założeniach współpracy z okupantem typu administracyjnego. Reprezentowany był przez większość tych policji, które stanowiły bezpośrednią kontynuację instytucji bezpieczeństwa danego państwa z okresu niepodległości. Na ogół utrzymywały one wysoki poziom fachowy i nastawione były głównie na klasyczną służbę ogólnoporządkową i antykryminalną. Ich funkcjonalność względem wymierzonej przeciwko społeczeństwu polityki okupanta była niewielka, a wzrost ter-

roru powodował konieczność zwiększenia nad nimi bezpośredniego nadzoru niemieckiego. Model drugi był natomiast zbudowany i funkcjonował na fundamencie kolaboracji politycznej, a więc na gruncie ideowym. Do organów tego typu należały przede wszystkim instytucje zorganizowane już w czasie okupacji oraz te przedwojenne policje, które zostały gruntownie „przebudowane” przez miejscowe reakcyjne reżimy kolaboracyjne w kierunku ich dostosowania do własnej polityki. Zazwyczaj stały one na dość niskim poziomie fachowym i w niewielkim stopniu nastawione były na zwalczanie przestępczości pospolitej, natomiast aktywnie uczestniczyły we wszelkiego rodzaju działaniach okupanta. Ich kadry były niemal bez wyjątku silnie przepocone fanatycznym antykomunizmem, nacjonalizmem i skrajnym antysemityzmem, co zapewniło ich wysoką lojalność wobec Niemców. W organach tych, w przeciwieństwie do modelu poprzedniego, nie było warunków do rozwinięcia antyhitlerowskiego ruchu oporu, co więcej — był on przez nie gorliwie zwalczany. Jeśli w ogóle istniały jakieś powiązania między nimi a podziemiem, to były udziałem ludzi, którzy zostali celowo wprowadzeni w ich szeregi przez organizacje konspiracyjne, miały zatem wybitnie nienaturalny charakter.

O istnieniu takiego czy innego modelu krajowego aparatu policyjnego decydowały przede wszystkim względy klasowe. Stąd na okupowanych terytoriach ZSRR powołano całkowicie nowe, miejscowe organy bezpieczeństwa, z tym że jeśli istniały takie możliwości, częściowo były one oparte na kadrze dawnej policji burżuazyjnej (kraje nadbałtyckie). W przypadku zajętych przez hitlerowców państw kapitalistycznych, podstawowym czynnikiem był stopień rozwoju rodzimego systemu kolaboracyjnego, jeśli można tak powiedzieć — jego agresywność (przykładowo konserwatywny kapitulentyzm Pétaina czy reakcyjny aktywizm Laval'a). W większości jednak tych krajów zostały utrzymane przedwojenne organy policyjne, z tym że w wielu z nich procesy ich politycznej reorientacji zostały dość daleko posunięte.

Policja „granatowa”, ów nieodłączny składnik społecznego krajobrazu Generalnego Gubernatorstwa, była typowym reprezentantem zawodowego modelu krajowego aparatu bezpieczeństwa. Jednakże nawet w stosunku do takich instytucji w pozo-

stałych podbitych państwach miała pewne cechy szczególne. Żadna inna policja nie została poddana tak ścisłemu nadzorowi niemieckiemu. Dotyczyło to nie tylko jej funkcji, ale i struktury, gdyż pozbawiono ją wyższych, a ściślej znajdujących się powyżej szczebla powiatu, instancji dowódczych, co stworzyło istotną różnicę pomiędzy sytuacją w Polsce a sytuacją w innych okupowanych krajach kapitalistycznych. Także nigdzie indziej w tak znacznej skali nie uczestniczyli funkcjonariusze policji w ruchu oporu, i co najważniejsze — dotyczyło to całego okresu jej istnienia. Również, bodaj w największym stopniu spośród wszystkich policji krajowych (poza milicjami żydowskimi w gettach), właśnie wobec polskiej Niemcy stosowali terror eksterminacyjny jako metodę sterowania nią.

Tzw. policja granatowa w GG, tzn. struktury „mundurowej” Policji Polskiej oraz polskiej Policji Kryminalnej stanowiły bezpośrednią kontynuację przedwojennej Policji Państwowej. Ciągłość istnienia tego organu, w sposób najbardziej oczywisty, ukazuje przykład Warszawy, gdzie cezura zamykająca okres istnienia tamtejszego VI Okręgu Policji Państwowej, a otwierająca okres działania PP m. Warszawy może być określona tylko umownie, gdyż policja pracowała tu w zasadzie nieprzerwanie, a ponadto wprowadzenie systemu okupacyjnego nie spowodowało istotnych zmian w jej strukturze oraz obsadzie kadrowej.

Na pozawarszawskich terenach okupowanego kraju sytuacja przedstawiała się inaczej z powodu ewakuacji Policji Państwowej w czasie kampanii wrześniowej. Na początku okupacji zaistniała zatem konieczność jej odbudowy i reaktywacji. Mimo to należy uznać, że policja „granatowa” na całym obszarze GG kontynuowała swą przedwojenną służbę, co przejawiało się w trzech aspektach: organizacyjnym, kadrowym i formalnoprawnym. Pierwszy z nich dotyczył ciągłości istnienia urzędów dotychczasowej Policji Państwowej, które nie wykaczały swym zasięgiem ponad szczebel powiatu (miasta wydzielonego). Urzędy te pracowały na bazie przedwojennych akt i mieściły się z reguły w przedwojennych siedzibach. Nie nastąpiły też znaczące zmiany w systemie pełnienia służby i metodach pracy policji. Aspekt drugi sprowadza się do stwierdzenia faktu, iż PP i PK opierały swoje istnienie zasadniczo na przedwojennej kadrze oficerów

i szeregowych policji. Na ogół kontynuowali oni pracę w przedwojennych przydziałach służbowych. Jeśli zaś chodzi o aspekt formalnoprawny, to policja „granatowa” działała w znacznej mierze na podstawie przedwojennych przepisów prawnych i służbowych, a ponadto ciągłość przedwojennego aparatu bezpieczeństwa (w okresie wojny) była uznana zarówno przez okupanta, jak i władze podziemne czy wreszcie rząd lubelski.

W porównaniu z okresem międzywojennym zaszły istotne zmiany w zakresie podporządkowania policji. Poprzednio Policja Państwowa w dziedzinie służby zewnętrznej podporządkowana była odnośnym polskim władzom administracji ogólnej i sądownictwa, w sprawach wewnętrznych zaś organem decyzyjnym były jej własne struktury kierownicze. W czasie okupacji, praktycznie w jednym, jak i w drugim zakresie, polska policja podporządkowana została policji hitlerowskiej.

Najbardziej chyba interesującym zagadnieniem jest funkcjonowanie policji „granatowej”. Było ono wypadkową wielu bardzo różnych, często przeciwstawnych czynników. Rozpatrzmy tylko układ oficjalny. Władze niemieckie dążyły do zapewnienia maksymalnej użyteczności podporządkowanej im polskiej służby bezpieczeństwa w polityce wymierzonej przeciwko miejscowemu społeczeństwu. Jednocześnie nie doprowadzono do jej przekształcenia w organ oparty na założeniach kolaboracji politycznej, nie została też stworzona jakakolwiek ideologiczna płaszczyzna współpracy jej kadr z hitlerowcami. Zaistniała zatem zasadnicza sprzeczność pomiędzy zadaniami nakładanymi przez aparat okupacyjny a celami stawianymi policji przez jej polskich kierowników. Ci ostatni, jako polscy oficerowie, których zadaniem przed wojną była ochrona własnego państwa i społeczeństwa, z reguły ideowo związani byli z rządem emigracyjnym i mniej lub bardziej aktywnie dążyli do tego, aby polska policja działała zgodnie z polską racją stanu i zgodnie z interesem ludności. Poza wyjątkami, nie tylko ze swojej strony nie czynili nic, aby zintensyfikować pracę podległych im jednostek wykonawczych na rzecz realizacji antypolskich zadań narzuconych przez Niemców, ale nieraz je wręcz sabotowali. Duży natomiast nacisk kładli na działalność policji w zakresie ochrony społeczeństwa przed przestępczością pospolitą. Postawa polskie-

go kierownictwa w zasadzie zgodna była z nastrojami w szeregach policji, duża bowiem część przedwojennych funkcjonariuszy — jak się wydaje — reprezentowała właściwą postawę obywatelską, a przede wszystkim nastawiona była antyniemiecko. Powstała zatem sytuacja, w której policja „granatowa” poprzez nakazy urzędowe była wykorzystywana przez hitlerowców do działań antypolskich, występowało zjawisko świadomego udziału części jej funkcjonariuszy w najbardziej ekstremalnych, wręcz zbrodniczych formach kolaboracji z hitlerowcami, natomiast jako całość była ona dla okupanta pod względem politycznym niewiarygodna.

Rola polskiej policji w okupacyjnej rzeczywistości stanowiła także wypadkową dwóch innych czynników. Z jednej strony znaczne były wpływy organizacji konspiracyjnych, a szczególnie podziemia rządowego, również nie miały być udział jej pracowników w różnych formach ruchu oporu. Z drugiej strony Niemcy usiłowali zapewnić sobie w PP odpowiednie wpływy formalne i konfidencyjne, w celu wykorzystania jej dla swoich potrzeb, w tym również do walki z ruchem oporu. Aparat ten stał się zatem obszarem przenikania obydwu wrogich sobie układów.

Nie można też zapomnieć o innym czynniku warunkującym działanie policji „granatowej”, a mianowicie o oddziaływaniu na nią środowiska społecznego. Z jednej strony powstrzymywało to policjantów przed angażowaniem się w realizację stawianych przed nimi zadań, wymierzonych przeciwko interesom ludności, z drugiej — odbijały się na tej grupie zawodowej wszystkie negatywne procesy zachodzące w całym społeczeństwie, jak alkoholizm, korupcja, czy inne objawy demoralizacji i rozprężenia.

Ogólnie można stwierdzić, iż policja „granatowa” była częścią trzech układów: społeczeństwa, systemu okupacyjnego oraz podziemia rządowego i to ze wszystkimi tego konsekwencjami. Jej funkcjonowanie było wypadkową ścierania się przeciwstawnych interesów. Rodziła się z tego i stale pogłębiała ogromna rozpiętość indywidualnych postaw funkcjonariuszy, a one właśnie zasadniczo rzutowały na działanie tej instytucji w każdym konkretnym przypadku. Obok czynników już wymienionych na proces polaryzacji postaw, a co za tym idzie zachowań policjantów, rzutowały ciężkie, specyficzne okupacyjne warunki życia

i zespół poglądów, przekonań i motywacji reprezentowany przez danego człowieka przed wojną. Dość znamiennej charakterystykę kadry policyjnej dostarczył nam b. szef sztabu słynnej Dywizji Podhalańskiej w konspiracji i zarazem komendant powiatowy Policji Polskiej kpt. Józef Wraubek:

„Różna, bardzo różna była mentalność tych stukilkudziesięciu ludzi, z których składała się wówczas ta tzw. Policja Polska pow. nowotarskiego, byli wśród nich ludzie etycznie wysoko stojący, przede wszystkim ludzie szczerze patriotycznie myślący, ludzie ofiarni, ale byli wśród nich i tacy, którzy w służbie Policji tej widzieli okazję do nadużyć wobec społeczeństwa, a byli i tacy, którzy niepomni swojej przedwojennej przysięgi służbowej, stali się narzędziem Gestapo i zdradzali dla swej doraźnej korzyści swój własny Naród, stali się konfidentami Gestapo lub co najmniej żandarmerii hitlerowskiej, które wysługiwały się tymi indywiduami ponad moją głowę, wbrew mojej intencji, albo przeciw mnie osobiście”¹.

Dochodzimy zatem do problemu zasadniczego — czym była policja „granatowa” w realiach systemu okupacyjnego?

Oczywiście jednoznaczna odpowiedź na powyższe pytanie nie jest możliwa, gdyż i sama rola tej instytucji była wysoce niejednoznaczna. Do dziś zresztą istnieje na ten temat niemal tyle opinii, ilu ludzi pamiętających tamte ponure czasy.

Celem niniejszego opracowania nie jest zatem jednoznaczna ocena policji „granatowej” ani też nie pretenduje ono do wyczerpania tego złożonego problemu. Jego zadaniem jest natomiast ukazanie różnych aspektów istnienia i działania polskich organów policyjnych w czasie okupacji hitlerowskiej, a poprzez to mało znanego fragmentu naszych dziejów i zainspirowanie dalszej dyskusji. Wielu czytelników reprezentujących starsze pokolenie odnajdzie tu wydarzenia, w których pośrednio lub bezpośrednio uczestniczyło, dla innych znów wiele przedstawionych w pracy faktów klócić się będzie z ich własnymi odczuciami czy doświadczeniami. Ale taka właśnie jest specyfika naszej historii, w ramach której wyjątkowo kontrowersyjnym, choć

¹ Józef Wraubek, Dywizja Podhalańska w konspiracji, Zarząd Okręgu ZBoWiD Kraków, maszynopis, s. II.

na pewno nie pierwszoplanowym, fragmentem jest problem policji „granatowej”.

Dla jasności tematu niezbędne jest pewne uściślenie terminologiczne, gdyż jak wiadomo nazwa policja „granatowa” ma charakter potoczny, a więc nieprecyzyjny. Termin ten pojawił się w użyciu już pod koniec 1939 r. i szybko zdobył sobie tak dużą popularność, że od połowy 1940 r. ludność praktycznie nie używała innego określenia na oznaczenie polskiej służby porządkowej. Pochodziło ono od koloru mundurów. Jednak przyczyna powstania nazwy policja „granatowa” była znacznie głębsza. Społeczeństwo spontanicznie odmówiło używania terminu „polska policja”, co było wyrazem dezaprobaty wobec jej istnienia i działania w służbie okupanta. Określenie policja „granatowa” trwale wpisało się do słownika języka polskiego. Stosowane jest do dziś, również przez historyków. Niekiedy bywa nawet mechanicznie odnoszone do okresu międzywojennego, jako synonim Policji Państwowej, co jest nieporozumieniem, gdyż jej ówczesnym potocznym oznaczeniem był rzeczownik „policja”. Niekiedy tylko w żargonie marginesu społecznego występowała nazwa „granatowi”, określająca policjantów służby ogólnej w odróżnieniu od „zielonków”, czyli członków skoszarowanych oddziałów rezerwy policyjnej (np. batalionu z Gołędzinowa) i „tajniaków”, czyli funkcjonariuszy służby śledczej. Ponadto od początku lat trzydziestych propaganda państwowa lansowała tezę o policji jako „granatowej armii”, która wespół z armią „zieloną”, czyli siłami zbrojnymi, stoi na straży bezpieczeństwa Rzeczypospolitej. Ta ostatnia chroniła społeczeństwo przed wrogiem zewnętrznym, gdy tymczasem armia „granatowa” walczyła na co dzień, ponosząc nieraz poważne ofiary, z wrogiem wewnętrznym, chroniąc interes państwa oraz życie i spokój obywateli. Określenie „granatowa armia” posiadało zatem wyjątkowy podniosły charakter i nie miało nic wspólnego z powstałą później nazwą policja „granatowa”.

W czasie okupacji ten ostatni termin odnoszono z reguły do służby mundurowej. Niekiedy rozciągano go także na polską Policję Kryminalną, chociaż zazwyczaj wobec niej stosowano określenie „Kripo”. W niniejszej pracy, dla ułatwienia przyjęto zasadę, że nazwa policja „granatowa” będzie stanowić synonim

hasła „polska policja” w GG², a więc odnosić się będzie do „mundurowej” Policji Polskiej, w skrócie PP, oraz polskiej Policji Kryminalnej (skrót — PK), zwanej w niniejszym opracowaniu również „polskim Kripo”.

Jeżeli chodzi o terminologię niemieckich organów bezpieczeństwa, to z reguły w pracy zostają użyte ich nazwy własne w brzmieniu pełnym lub skróconym (np. Schutzpolizei — Schupo), w innym zaś wypadku do rzeczownika „policja” dodany będzie właściwy przymiotnik, który w sposób oczywisty pozwoli na odróżnienie tych organów od polskiej policji. Wobec żandarmerii użyty został polski termin „żandarmeria”, a nie „Gendarmerie”. W przypadku, gdy wystąpi w tekście wyraz „policja” bez dodatkowego określenia, oznaczać on będzie polską policję.

Przy omawianiu przyjętych w pracy zasad terminologicznych dodajmy jeszcze jedną, aby zapobiec możliwym nieporozumieniom. Jako że z działalnością policji łączy się zagadnienie przestępczości, ustalmy, co będziemy rozumieć pod tym terminem. Otóż definicje haseł „przestępczość” i „bandytyzm” stosowanych w pracy pokrywać się będą z rozumieniem tych określeń przez polskie prawo karne jako czynów natury kryminalnej, tj. popełnionych z tzw. niskich pobudek. Wyłączymy tym samym używane przez hitlerowców takie definiowanie działalności niepodległościowej. Jeśli dla jej oznaczenia użyjemy powyższych terminów, to zawsze w cudzysłowie lub też dodając przymiotnik, np. „przestępstwo polityczne”, czy „bandytyzm patriotyczny”, aby nie pozostawić wątpliwości.

Problematyka policji „granatowej” — jak uprzednio wspomniano — nie była przedmiotem zainteresowania szerszego grona historyków, traktowano ją niemal jak „tabu”. Przez pierw-

² Przy okazji spraw terminologicznych musimy wyjaśnić pewną kwestię zwiążaną z rysującym się sporem formalnym dotyczącym instytucji polskich w GG. Na naszym odcinku sprowadza się on do problemu, czy w ogóle istniała polska policja w systemie okupacyjnym. Na przykład prof. Tadeusz Walichnowski reprezentuje pogląd, iż na obszarze GG istniała wyłącznie policja niemiecka, posiadająca w swej strukturze mozaikę komórek o różnorodnym składzie narodowościowym.

Nie wchodząc głębiej w tego rodzaju rozważania, jednoznacznie stwierdzamy, że przyjęcie przez nas terminu „polska policja” nie przesądza o zajęciu tego czy innego stanowiska w rzeczonym sporze. Termin ten w naszym ujęciu oznacza system urzędów policyjnych złożonych z Polaków i pracujących pod polskim kierownictwem fachowym. Analogicznie rzecz się przedstawia z polską administracją samorządową.

sze dwadzieścia siedem lat powojennej historiografii nie ukazało się ani jedno opracowanie naukowe na temat polskich organów policyjnych w GG, nawet w formie przyczynku, pomimo znacznej ilości materiałów wspomnieniowych, w tym także zawartych w literaturze pamiętnikarskiej, dotyczących kwestii wielostronnej roli policji, a także potencjalnie dużych możliwości uzyskania informacji od licznych żyjących uczestników wydarzeń, a przede wszystkim stosunkowo szerokiej bazy archiwalnej. Dotyczy to także literatury emigracyjnej, w której do dziś problematyka ta jest jeszcze bardziej skwapliwie pomijana.

Przełomem w tym zakresie był 1972 r. Wówczas ukazał się w tomie X „Studiów Warszawskich” artykuł Marka Gettera pt. *Policja granatowa w Warszawie 1939—1944*. To 25-stronicowe opracowanie oparte na dokumentach kontrwywiadu AK w sposób rzetelny przedstawiło warszawski aparat policyjny, ukazując w zarysie jego organizację i dwoistą rolę. Było pierwszą próbą naukowego podejścia do tego trudnego zagadnienia i musiało inspirować do głębszej refleksji.

Jednak krokiem milowym w badaniach nad problemem była dopiero rozprawa doktorska z zakresu historii prawa Jana Popławskiego ukończona w 1977 r. pt. *Ustrój Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa w latach 1939—1945*, poświęcona sprawom organizacyjno-kadrowym polskiego aparatu policyjnego w tamtym okresie. Niestety, to obszerne dzieło o niekwestionowanej wartości źródłowej nie zostało jak dotąd opublikowane.

Wypada jeszcze zwrócić uwagę na ciekawy artykuł Bohdana Skaradzińskiego pt. *W czasach wojny na prowincji* („Więź” nr 1 i 2 z 1978 r.). W tej pozycji, prowokującej do nieco odmiennego niż byliśmy dotychczas przyzwyczajeni, spojrzenia na sytuację w okresie okupacji, cztery strony poświęcone są wyłącznie policji „granatowej”. Autor dokonał zestawienia wątków „policyjnych” z dotychczasowej literatury, głównie wspomnieniowej, ukazując czytelnikowi rolę, którą odgrywali policjanci w ruchu oporu.

Trzecią z kolei dotyczącą policji „granatowej” pozycją, która ukazała się drukiem, były dwa artykuły o charakterze publicystycznym Stanisława Kopfa pt. *W służbie u okupanta i Kontakty*

z podziemiem zamieszczone w listopadzie 1981 r. na łamach „Wrocławskiego Tygodnika Katolików”.

Zwrócić też należy uwagę na wartościowy artykuł wyżej wspomnianego Jana Popławskiego *Szkolenie policji polskiej Generalnego Gubernatorstwa w okresie okupacji niemieckiej w Polsce* opublikowany w kwartalniku „Przegląd Kryminalistyki” w 1983 r.

O sprawach polskiej policji częściowo traktuje praca Włodzimierza Borodzieja, *Terror i polityka*, która ukazała się w 1985 r. Do tego dodać musimy serię artykułów Krzysztofa Andrzeja Kunerta, *Z dziejów konspiracyjnego kontrwywiadu*, zamieszczonych w „Kierunkach” w 1983 r., a także dwie notki do Polskiego Słownika Biograficznego o ppłk. PP Franciszku Przymusińskim pióra Marka Gettera oraz ppłk. PP Aleksandrze Reszczyńskim wspólnego autorstwa Krzysztofa Andrzeja Kunerta i piszącego te słowa.

W styczniu 1987 r. w ramach wydawanego przez Zarząd Główny ZSMP cyklu „Poprawka z historii” ukazała się książka mojego autorstwa pt. *Policja granatowa w okupacyjnym systemie administracyjnym Generalnego Gubernatorstwa 1939 - 1945*. W pracy tej, którą traktuję jako bezpośrednie uzupełnienie prezentowanej obecnie, podejmuję próbę odtworzenia stosunku Niemców do polskiej policji, wspominam także o inicjatywach wykorzystania jej kadry poza obszarem gubernatorstwa.

Niniejsza praca powstała głównie na podstawie zachowanej, choć ze zrozumiiałych względów wysoce niekompletnej, dokumentacji polskich i niemieckich urzędów policyjnych oraz organizacji konspiracyjnych. W tym wypadku najcenniejsze okazały się dla mnie zbiory Centralnego Archiwum KC PZPR oraz Centralnego Archiwum MSW. Ważne uzupełnienie materiału archiwalnego stanowiły publikowane i niepublikowane wspomnienia oraz relacje byłych działaczy ruchu oporu, a także dotychczasowy dorobek historiografii.

Bezpośrednią podstawą do opracowania niniejszej książki w znacznej mierze stała się moja rozprawa doktorska obroniona w czerwcu 1983 r. na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Spełniając ze wszech miar

mily obowiązek pragnę wyrazić głęboką wdzięczność wszystkim tym, którym zarówno tekst dysertacji, jak i prezentowanej aktualnie pracy zawdzięczają swą ostateczną formę. Szczególnie podziękowanie kieruję w stosunku do promotora mej rozprawy doktorskiej prof. dr. hab. Zygmunta Hemmerlinga, za życzliwą pomoc okazaną w trakcie jej pisanie, za inspirujące myśli i cenne wskazówki merytoryczne. Również recenzentom prof. dr. hab. Janowi Wąsickiemu, prof. dr. hab. Karolowi Grünbergowi, doc. dr. hab. Ludwikowi Hassowi, Markowi Getterowi, a zwłaszcza doc. dr. hab. Józefowi Kosseckiemu dziękuję serdecznie za wnikliwe uwagi i sugestie, których uwzględnienie przyczyniło się do wzbogacenia pracy.

Wyrazy wdzięczności składam również: inż. Zdzisławowi Winterowi, Stanisławowi Krawczykowi oraz Michałowi Misiewiczowi przedstawicielom środowiska kombatanckiego Organizacji Wojskowej — Korpus Bezpieczeństwa za wnikliwe przestudiowanie maszynopisu opracowania i wniesienie do niego wielu bardzo cennych poprawek i uzupełnień, a ponadto tym wszystkim uczestnikom wydarzeń okupacyjnych, którzy udzielili mi swoich, nie raz bardzo wartościowych relacji, przyczyniając się do wyjaśnienia niejednej niejasnej kwestii, wśród nich dwom — niestety już nieżyjącym, zmarłym w 1983 r. — Bernardowi Zakrzewskiemu, b. szefowi kontrwywiadu Komendy Głównej Armii Krajowej, oraz Feliksowi Rokickiemu, którego losy nieodłącznie związane były ze sportem, warszawską policją i antyniemiecką konspiracją niepodległościową³. Na zakończenie słowa podziękowania składam mojej żonie Elżbiecie Hempel za pomoc przy zbieraniu i opracowaniu materiałów.

³ F. Rokicki jako sportowiec i aktywista „Sokola” znalazł się w pierwszych szeregach Straży Obywatelskich, a następnie Milicji Miejskiej m. Warszawy, w latach okupacji niemieckiej 1915—1918, działając jednocześnie w ówczesnym podziemnym ruchu niepodległościowym. W okresie międzywojennym był oficerem stołecznej Policji Państwowej i jednym z głównych rzeczników, organizatorów i popularyzatorów sportu i wychowania fizycznego w policji. W czasie okupacji hitlerowskiej pozostał w służbie i należał do grona tych oficerów PP, którzy od samego początku czynnie uczestniczyli w ruchu oporu.

Pracował w wojskowej a następnie cywilnej konspiracji, był jednym z twórców podziemnego Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa w Warszawie.

Wykaz skrótów

AA	— Arbeitsamt (Urząd Pracy)
AAN	— Archiwum Akt Nowych w Warszawie
A GKBZH	— Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
AK	— Armia Krajowa
AL	— Armia Ludowa
BCh	— Bataliony Chłopskie
B.d.O.	— Befehlshaber der Ordnungspolizei (Dowódca Policji Porządkowej w GG)
B.d.Sipo	— Befehlshaber der Sicherheitspolizei (Dowódca Policji Bezpieczeństwa w GG)
CA MSW	— Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych
CA KC PZPR	— Centralne Archiwum Komitetu Centralnego PZPR
DPK	— Dyrekcja Policji Kryminalnej (polska)
DSW	— Departament Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu na Kraj
Gestapo	— Geheime Staatspolizei (hitl. Tajna Policja Państwowa)
GG	— Generalne Gubernatorstwo
KB	— Korpus Bezpieczeństwa
K.d.Gend.	— Kommandeur der Gendarmerie (komendant żandarmerii w dystrykcie)
K.d.O.	— Kommandeur der Ordnungspolizei (komendant Policji Porządkowej w dystrykcie)
K.d.Sch.	— Kommandeur der Schutzpolizei (komendant Policji Ochronnej)
K.d.Sipo	— Kommandeur der Sicherheitspolizei (komendant Policji Bezpieczeństwa w dystrykcie)
KD	— Kriminaldirektion (niemiecka Dyrekcja Kryminalna)
KG	— Komenda Główna

KK	— Kriminalkommissariat (niemiecki Komisariat Kryminalny)
KOP	— Komenda Obrońców Polski
Kripo	— Kriminalpolizei (niemiecka Policja Kryminalna)
NSKK	— Nationalsozialistisches Kraftfahrkorps (hitl. korpus transportowy)
NSZ	— Narodowe Siły Zbrojne
OPL	— obrona przeciwlotnicza (bierna)
Orpo	— Ordnungspolizei (niemiecka Policja Porządkowa)
OW	— Organizacja Wojskowa
OWK	— Oddział Wartowniczo-Konwojowy PP
PK	— Policja Kryminalna (polska)
PKB	— Państwowy Korpus Bezpieczeństwa
PP	— Policja Polska (w czasie okupacji)
PPR	— Polska Partia Robotnicza
PPS	— Polska Partia Socjalistyczna
PZP	— Polski Związek Powstańczy (krypt. AK)
RGZ	— Rada Główna Opiekuńcza
RPPS	— Robotnicza Partia Polskich Socjalistów
SA	— Sturmabteilungen der NSDAP (Oddziały Szturmowe partii hitlerowskiej)
SD	— Sicherheitsdienst (Służba Bezpieczeństwa SS)
Sipo	— Sicherheitspolizei (hitl. Policja Bezpieczeństwa)
SL	— Stronnictwo Ludowe
SN	— Stronnictwo Narodowe
SS	— Schutzstaffeln der NSDAP (Sztafety Ochronne partii hitlerowskiej)
SOP	— Służba Ochrony Powstania
TAP	— Tajna Armia Polska
UPA	— Ukraińska Powstańcza Armia
UPP	— Ukraińska Policja Pomocnicza
WP	— Wojsko Polskie
ZWZ	— Związek Walki Zbrojnej

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Geneza i formowanie polskiej służby policyjnej pod okupacją hitlerowską

Polska policja w Generalnym Gubernatorstwie była, obok administracji samorządowej, sądów i prokuratury, służby więziennej, straży pożarnych itp., jedną z instytucji przedwojennego państwa, które po klęsce wrześniowej zostały włączone do systemu okupacyjnego. Ponadto wiele innych organów, jak poczta, kolej, służba leśna czy urzędy skarbowe, tylko formalnie przekształcono w instytucje niemieckie, zasadniczo zachowując dotychczasową strukturę i kadre. Ogółem w aparacie „państwowym” GG zatrudnionych było ponad 40 tys. Polaków na stanowiskach urzędników służby publicznej oraz kilkanaście tysięcy polskich funkcjonariuszy policyjnych. Wśród wszystkich instytucji polskich policja zajmowała jednak miejsce szczególne. Weszła bowiem w skład okupacyjnego systemu bezpieczeństwa, a więc przynajmniej formalnie stała się częścią hitlerowskiego aparatu terroru. Poza tym, od zakończenia kampanii wrześniowej w 1939 r. aż do chwili wyzwolenia w zasadzie była jedyną oficjalną, uzbrojoną formacją polską istniejącą na obszarze okupowanego kraju.

* * *

System policyjny II Rzeczypospolitej, pod którym to terminem najogólniej rozumiemy wykonawczy aparat ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego, ukształtowany został w la-

tach 1918—1923 i obejmował on dwa zorganizowane na wzór wojskowy organy: Policję Państwową, której zasięg działania rozciągał się na cały kraj z wyjątkiem województwa śląskiego, gdzie w związku z jego statusem autonomicznym istniała Policja Województwa Śląskiego. Pierwszą z tych instytucji stworzono na podstawie istniejących u progu niepodległości licznych lokalnych organizacji bezpieczeństwa, drugą — głównie z powstańców śląskich. Obydwie rekrutowały się także z korpusu podoficerskiego i oficerskiego wojska.

Formacje te, identycznie zorganizowane i umundurowane, funkcjonowały na tych samych zasadach. Najważniejszą z nich była zasada tzw. wykonawczości policji, sprowadzająca się do ścisłego jej podporządkowania administracji państwowej. Na szczeblu centralnym policja podlegała ministrowi spraw wewnętrznych, jako nadrzędnej cywilnej władzy administracyjnej, na szczeblu terenowym zaś — właściwym wojewodom i starostom. Oni to byli pełnymi dysponentami podporządkowanych sobie sił bezpieczeństwa i ponosili pełną odpowiedzialność za ich pracę. Dodatkowo w dziedzinie ścigania przestępstw policja była również organem wykonawczym władz sądowych i prokuratorskich. W odróżnieniu od sfery służby zewnętrznej policja posiadała niemal pełną autonomię w zakresie własnych spraw wewnętrznych, o których decydowali poszczególni przełożeni policyjni. Oni też odpowiedzialni byli za kierowanie podległymi siłami zgodnie z dyrektywami swych cywilnych zwierzchników.

Policja Państwowa (Policja Województwa Śląskiego) była instytucją jednolitą i obejmowała całość służby bezpieczeństwa publicznego (zasada jednolitości i wyłączności policji). Oprócz niej nie istniał żaden organ o uprawnieniach policyjnych, jak np. odrębne służby ds. politycznych, kolejowych itp. Odrzucono zatem funkcjonujący we wszystkich krajach Europy kontynentalnej model wielości organów policyjnych, jako relikw dziesiętnastowiecznych stosunków. Natomiast zastosowano na gruncie polskim koncepcję wypróbowaną w Anglii, której policja była ówczesnie uważana za najlepszą w świecie. W Polsce zresztą zasadę jednolitości policji realizowano w sposób najbardziej pełny. Poza krótkim okresem 1924 - 1925 nie istniała w jej ramach specjalna policja polityczna, a nawet służba śledcza nie miała charakteru

organizacyjnie wyodrębnionego pionu. Chociaż istniała specjalizacja funkcjonariuszy w określonych dziedzinach, władze policyjne konsekwentnie dążyły do wszechstronnego przygotowania policjantów, szczególnie oficerów i starszych podoficerów, tak aby mogli objąć całokształt zadań. Służyły temu częstsze rotacje oficerów, przenoszonych do kolejnych miejscowości o różniące się specyfice oraz ze służby ogólnej do śledczej i odwrotnie. Koncepcji tej podporządkowane było stojące na światowym poziomie szkolnictwo policyjne dla oficerów i szeregowych. Aby teoretyczną edukację łączyć z praktyką, a zwłaszcza dostosować do szybko zmieniającej się sytuacji społecznej i wynikających stąd nowych problemów, ściśle przestrzegano zasady jedynie czasowego delegowania do szkół jako wykładowców wyróżniających się oficerów operacyjnych służby ogólnej lub śledczej. Uzupełnieniem wykształcenia, które funkcjonariusz nabywał w szkole na kursach podstawowych i doksztalających, było permanentne szkolenie wewnętrzne w jednostkach oraz wartościowe piśmiennictwo policyjne.

Taki system organizacyjno-kadrowy zapewniał policji znaczną elastyczność działania przy optymalnie małej jej liczebności. W kraju wstrząsanym konfliktami społecznymi i narodowościowymi jeden funkcjonariusz aparatu bezpieczeństwa przypadał na ponad tysiąc obywateli. Był to najniższy wskaźnik w Europie, poza Szwecją¹.

Organizacja polskiej policji była prosta i niezbiurokratyzowana. Terytorialnie została ściśle dostosowana do administracyjnego podziału kraju. Na czele korpusu Policji Państwowej stał komendant główny (w okresie pomajowym: do pocz. 1935 r. płk szwoleżerów Janusz Jagrym-Maleszewski, a następnie — dotychczasowy zastępca szefa Sztabu Głównego WP, gen. Józef Kordian-Zamorski). Podlegał mu urząd Komendy Głównej skła-

¹ W Polsce pod koniec 1937 r. jeden policjant przypadał na 1053 obywateli. Niższą proporcję posiadała tylko Szwecja — 1 : 1305, lecz sytuacja bezpieczeństwa była tam wprost odwrotna do polskiej (minimalne napięcia społeczne i wyjątkowo niski wskaźnik przestępczości). Już nawet w Norwegii o podobnej do Szwecji sytuacji społecznej, proporcja ta wynosiła 1 : 920. W pozostałych krajach wskaźnik ten był już znacznie mniej korzystny i nawet bez uwzględnienia superpolicyjnych państw faszystowskich wynosił na ogół 1 : 250 - 500. Przykładowo w tym samym okresie — Węgry 1 : 248, Grecja 1 : 295, Wielka Brytania 1 : 374, Portugalia 1 : 426, Austria 1 : 473.

dający się ze sztabu, pięciu wydziałów (I — Ogólny, II — Finansowo-Gospodarczy, III — Personalno-Dyscyplinarny, IV — Rejestracyjno-Pościgowy, V — Dowodzenia Ogólnego), Inspekcji oraz Samodzielnego Referatu Wojskowego. Komendantowi głównemu podporządkowane były także szkoły policyjne oraz skoszarowane jednostki (kompanie i szwadrony) centralnej rezerwy policyjnej, rozlokowane w kilkunastu ośrodkach miejskich na obszarze kraju. Te ostatnie, kierowane przez Wydział V KG Policji Państwowej, znajdowały się jednak w bezpośredniej i wyłącznej dyspozycji ministra spraw wewnętrznych. Na szczeblu województwa Policja Państwowa tworzyła okręg, na którego czele stał komendant wojewódzki z komendą wojewódzką. Odrębny okręg tworzyło m. st. Warszawa. Na szczeblu powiatu (pow. grodzkiego) policję kierował komendant powiatowy (komendant miejski) z właściwą sobie komendą, a podlegały mu wykonawcze jednostki terenowe w postaci komisariatów i posterunków oraz niekiedy jednostki rezerwy pieszej lub konnej. Integralną częścią składową Policji Państwowej była służba śledcza. Tworzyły ją Wydział IV KG — Centrala Służby Śledczej, urzędy śledcze na szczeblu okręgu oraz wydziały śledcze w komendach miejskich i niektórych komendach powiatowych, a w przypadku Warszawy — agentury śledcze w komisariatach. W większych jednostkach organizacyjnych istniały komórki specjalizujące się w sprawach politycznych, niekiedy zwane „defensywą” lub „defą”. Służba śledcza wszystkich szczebli podlegała właściwym komendantom policji na zasadach ogólnych.

Struktura Policji Województwa Śląskiego była analogiczna, z tym że główny komendant Policji Województwa Śląskiego (inspektor Józef Żółtaszek) spełniał funkcję analogiczną do głównego i zarazem okręgowego komendanta Policji Państwowej².

² Szersze informacje na temat organizacji przedwojennego systemu bezpieczeństwa np.: J. Ławnik, *Represje policyjne wobec ruchu robotniczego 1918-1939*, Warszawa 1979. Wspomniane stałe „odbiurokratyzowanie” Policji Państwowej było jedną z najbardziej charakterystycznych jej cech. W świetle zachowanej dokumentacji i piśmiennictwa tego okresu widoczna jest konsekwentna troska kierownictwa resortu spraw wewnętrznych oraz władz policyjnych o daleko posunięte uproszczenie wewnętrznej pracy policji i występujących w niej procesów decyzyjnych. Na ogół skutecznie i konsekwentnie zwalczano wszelkie przejawy biurokracji utrudniające efektywną pracę policji i powodujące przerosty kadrowe. Obok redukowania dokumentacji i sprowadzania jej obciążenia do form najbardziej prostych, na uwagę zasługują

Policja w II Rzeczypospolitej jako organ wykonawczy administracji i sądownictwa spełniała kilka podstawowych zadań składających się na całość służby bezpieczeństwa każdego państwa. Dziedziną pierwszą były działania ogólnoporządkowe, drugą — walka z przestępczością kryminalną, trzecią zaś — ochrona państwa i ustroju. Ta ostatnia, integralnie związana z klasową rolą całego aparatu administracyjnego, w praktyce policyjnej sprowadzała się do bieżącego rozpracowywania całego bogatego wówczas legalnego życia społeczno-politycznego, infiltracji i czynnego zwalczania tzw. organizacji wywrotowych, w tym głównie ruchu komunistycznego, walki z ruchem strajkowym oraz tłumienia wystąpień o charakterze rewolucyjnym, a także wszystkich innych przejawów aktywności politycznej, które w myśl obowiązujących przepisów uznane zostały za nielegalne. W zakresie tych spraw policja posługiwała się rozbudowaną agenturą — siecią konfidentów i prowokatorów, a ponadto przy poważniejszych otwartych interwencjach, jak rozpędzanie manifestacji ulicznych czy akcje pacyfikacyjne wobec chłopów, na żądanie władz administracyjnych stosowała nieraz najbardziej drastyczne środki przemocy, niekiedy sięgając nawet do użycia broni palnej, z tym że przy likwidowaniu bardziej znaczących rozruchów z reguły władze korzystały z pomocy oddziałów wojskowych odsuwając policję na plan dalszy. W połowie lat trzydziestych powierzono policji obsługę tzw. obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej, a ponadto jej urzędy zostały zobowiązane do występowania z wnioskami do starostów o internowanie tam osób niebezpiecznych, co dotyczyło głównie czynnych komunistów oraz działaczy polskiej prawicy narodowej i nacjonalistów ukraińskich. Treść i formy działania policji wynikały wprost z klasowych funkcji państwa burżuazyjnego. Jako jego wykonawczy aparat przymusu była bezwolnym, zdyscyplinowanym narzędziem

fakt wyraźnego priorytetu bezpośrednich ogniw wykonawczych w całości struktury policyjnej kraju. Świadczy o tym chociażby specyficznie niski stopień rozbudowy struktur kierowniczo-administracyjnych, jaskrawo — zwłaszcza wobec dzisiejszej sytuacji — kontrastujący ze stanem jednostek szczebla podstawowego (komisariaty, posterunki, bezpośrednie ogniwa śledcze). Podczas gdy niejeden komisariat osiągał, a nawet przekraczał liczbę stu funkcjonariuszy, urząd Komendy Głównej Policji Państwowej składał się z kilkudziesięciu oficerów i szeregowych, a większość komend powiatowych czy warszawskie komendy obwodowe (tj. dzielnicowe) były złożone z kilku policjantów.

w ręku administracji i w takim charakterze występowała bezwzględnie, nierzadko brutalnie wobec ubogich warstw ludności, w stosunku do bezrobotnych, klasy robotniczej i chłopów, wobec wszystkich tych, którzy wówczas zdobyli się na protest przeciwko ówczesnym stosunkom społecznym czy też na tzw. kresach wschodnich przeciwko uciskowi narodowemu. Na tym tle kształtował się wysoce nieprzychylny stosunek poważnej części społeczeństwa i lewicowych sił politycznych tej instytucji. Wpłynął on na stanowisko ludności wobec niej także w czasie okupacji, chociaż uprzednio sprawowane przez nią funkcje polityczne zasadniczo uległy zawieszeniu. Co więcej, utrwalona przed wojną niechęć, po upadku II Rzeczypospolitej, potęgowana przez powszechną nienawiść do okupanta hitlerowskiego, przerodziła się niemal we wrogość do pozostałej w służbie polskiej policji.

Policja w okresie międzywojennym odgrywała również istotną rolę w zakresie kontrwywiadu, m. in. poprzez system półformalnych powiązań między oficerami służby śledczej i częściowo też ogólnej a przedstawicielami Oddziału II Sztabu Głównego (głównie Samodzielne Referaty Informacyjne przy poszczególnych dowództwach okręgów korpusów). Jak się wydaje, związki te, podtrzymywane często na gruncie towarzyskim, musiały przetrwać i w okresie okupacji, stąd można dopatrywać się łatwości, z jaką pozostałe w służbie struktury policyjne wykorzystywane były przez kontrwywiad ZWZ/AK.

Nie sposób pominąć też zauważalnych niedomagań w działaniu policji, chociażby w postaci szeroko znanego drobnego łapownictwa, którego nie zdołano wyeliminować do końca okresu międzywojennego. Niekorzystnym, aczkolwiek w ówczesnych warunkach społeczno-ekonomicznych zrozumiałym zjawiskiem były również nadmierne różnice w ogólnym i zawodowym poziomie kadry policyjnej pomiędzy poszczególnymi częściami kraju. Ogólnie jednak w zakresie trzech wyżej wymienionych zadań przedwojenna policja wywiązywała się, przy niskich na nią nakładach finansowych, stosunkowo dobrze, oczywiście przyjmując za punkt odniesienia ówczesne państwo, a więc i system rządów z jego klasowym charakterem. Miała znaczne osiągnięcia w zwalczaniu przestępczości pospolitej i to zarówno w zakre-

sie likwidacji groźnych band rabunkowych grasujących u progu niepodległości na znacznych połaciach kraju, jak i w dziedzinie rozwoju nowoczesnej kryminalistyki. Polska Policja Państwowa była aktywnym członkiem Międzynarodowej Komisji Policji Kryminalnej („Interpol”) w Wiedniu. Utrzymywała kontakty z licznymi mundurowymi i śledczymi policjami ówczesnego świata kapitalistycznego, w którym, pomimo swej krótkiej historii, zdobyła sobie uznanie jako sprawnie kierowany i stojący na wysokim poziomie fachowym organ bezpieczeństwa.

W dniu 1 stycznia 1938 r. stan Policji Państwowej w okręgach wynosił 730 oficerów, w tym 153 w służbie śledczej, oraz 27 874 szeregowych (odpowiednik podoficerów zawodowych WP), w tym 276 w jednostkach konnych i 2 662 w służbie śledczej. Do tego dochodziły siły szczebla centralnego składające się z 1604 policjantów, tj. 79 oficerów, 459 szeregowych i 1066 kandydatów kontraktowych (odpowiednik szeregowych WP). Policja Województwa Śląskiego liczyła 60 oficerów, w tym 8 w służbie śledczej, oraz 2 245 szeregowych, w tym 88 w oddziale policji konnej i 216 w służbie śledczej. Tak więc, na początku 1938 r. ogólny stan sił bezpieczeństwa wynosił 32 513 funkcjonariuszy (w tym 1066 niezawodowych). Uległ on w kolejnych kwartałach 1938 r. tylko niewielkiemu zwiększeniu, głównie poprzez nabór dalszych kandydatów kontraktowych do nowo tworzonych oddziałów rezerwowych szczebla centralnego i przypuszczalnie w lecie 1939 r. nieznacznie przekroczył 33 tys. Oprócz funkcjonariuszy, w jednostkach policyjnych zatrudnionych było ok. 300 cywilnych urzędników służby wewnętrznej (kancelaryjnej) oraz ok. 700 pracowników pomocniczych (woźni, gońcy, rzemieślnicy itp.). Obydwie te kategorie nie wchodziły jednak w skład korpusu policyjnego.

Z przedstawionym wyżej potencjałem kadrowym, dodajmy doskonale przygotowanym od strony wojskowej i dobrze uzbrojonym, policja wkraczała w drugą połowę sierpnia. Ponadto w ramach mobilizacji alarmowej sił zbrojnych została wzmocniona oficerami, podoficerami i szeregowymi rezerwy WP, tak że osiągnęła pokaźną liczbę ok. 60 tys. policjantów i żołnierzy. Z kolei niewielką część funkcjonariuszy, a ściślej tych szeregowych, którzy byli oficerami lub podchorążymi rezerwy WP

o dużej przydatności do służby liniowej, za zgodą władz policyjnych zmobilizowano do armii.

Policja została czynnie włączona do wojskowych i cywilnych przygotowań do konfliktu zbrojnego. Na jego wypadek, w myśl obowiązujących przepisów prawnych, miała stać się częścią składową sił zbrojnych jako, jakże potrzebny w warunkach wojny manewrowej i totalnej, na jaką się zanosilo, „wojskowy korpus służby bezpieczeństwa”. Byłoby to posunięcie tym cenniejsze, że policja była dość dobrze jak na ówczesne warunki zacofania ekonomicznego kraju wyposażona w motorowe środki transportu i środki łączności radiowej, co pozwalało na jej znaczną operatywność w zakresie działalności antydywersyjnej i służby porządkowej na arteriach komunikacyjnych. W rzeczywistości jednak policji nie zmilitaryzowano, pozostawiając ją na czas wojny w zasadzie poza wojskowym systemem obronnym. Był to wynik co najmniej dziwnej w tej kwestii postawy kierownictwa MSW oraz skandalicznych wręcz zaniedbań centralnych władz wojskowych. W rezultacie tego, jak również na skutek określonego przebiegu działań wojennych, korpus policyjny jako całość szybko przestał istnieć. W ogólnym rozrachunku policja, poza chwalebными wyjątkami, takimi jak jej udział w obronie Wybrzeża i działalność w oblężonej Warszawie, nie odegrała prawie żadnej roli, ulegając rozkładowi na niekończących się szlakach ewakuacyjnych.

Bilans września dla policji zamyka się przede wszystkim liczbą policjantów, którzy dostali się do niewoli niemieckiej i radzieckiej lub po przekroczeniu granicy zostali internowani w krajach neutralnych. Ogółem liczbę funkcjonariuszy Policji Państwowej i Policji Województwa Śląskiego umieszczonych w obozach w ZSRR (przypuszczalnie większa ich część tam zginęła), w Rumunii, na Węgrzech, Litwie i Łotwie szacujemy w granicach 12-15 tys. Niewiele też policjantów we wrześniu 1939 r. z różnych przyczyn poniosło śmierć. Ci, co przeżyli, wracali z ewakuacyjnej tułaczki do swych domów i na ogół przez pewien czas ukrywali się.

Na podstawie dekretów Hitlera z dnia 8 i 25 IX 1939 r. wprowadzono okupacyjny zarząd wojskowy. Początkowo sprawowany on był przez naczelnego dowódcę wojsk lądowych gen. Walthera

von Brauchitscha i podległych mu dowódców pięciu armii. W okresie od 3 października władza przeszła w ręce administracji wojskowej, na czele której stanął gen. Gerd von Rundstedt z tytułem naczelnego dowódcy „Wschód” z siedzibą w Spale. Częścią składową administracji wojskowej były powołane do spraw cywilnych urzędy „szefów administracji” z dr. Hansem Frankiem na czele jako „naczelnym szefem administracji”. Rozwinęły swą działalność grupy operacyjne policji hitlerowskiej — Einsatzgruppen.

Okres zarządu wojskowego był etapem przejściowym i przygotowawczym do wprowadzenia stałej okupacji cywilnej. Zakończył się w dniu 25 października wraz z utworzeniem Generalnego Gubernatorstwa i oficjalnego wcielenia pozostałych ziem polskich do Rzeszy.

Okres ten to także wstępna faza formowania się polskiego systemu policyjnego pod okupacją niemiecką. W procesie jego kształtowania zasadnicza rola przypadła policji warszawskiej.

Policja Państwowa m. st. Warszawy była jedynym spośród siedemnastu okręgów, który w swej masie pozostał na miejscu. Obok powołanej w pierwszych dniach września społecznej służby porządkowej — Straży Obywatelskiej — policja warszawska, w ograniczonym co prawda zakresie, kontynuowała działalność przez cały czas trwania działań wojennych. Był to wynik wysoce odpowiedzialnej decyzji jej kierownictwa, z komendantem stołecznym, ppłk. Marianem Kozielowskim na czele, które nie wykonało rozkazu władz państwowych nakazujących ewakuację na wschód i podporządkowało się dotychczasowemu prezydentowi miasta Stefanowi Starzyńskiemu oraz tworzącemu się Dowództwu Obrony Warszawy. W ten sposób zmilitaryzowane siły policyjne uczestniczyły w pilnowaniu porządku i bezpieczeństwa w oblężonej stolicy, a ponadto w walce ze szpiegostwem i dywersją oraz sporadycznie — również w działaniach frontowych. Dnia 27 września zawarte zostało pomiędzy walczącymi stronami zawieszenie broni i nazajutrz podpisano formalny układ kapitulacyjny, zgodnie z którym wojsko miało złożyć broń i opuścić mury Warszawy, policja zaś, zachowując swoje uzbrojenie, zobowiązana została do pozostania w służbie, będąc tym samym uznana przez Niemców za oficjalną władzę porządkową w mieście.

Powyższe postanowienia układu kapitulacyjnego dały początek tworzeniu się polskiego systemu policyjnego pod okupacją hitlerowską, a były wynikiem zbieżnych w tej kwestii poglądów zarówno ze strony polskiej, jak i niemieckiej. Głównym inicjatorem utrzymania na czas okupacji przedwojennego aparatu bezpieczeństwa był prezydent Starzyński, działający zresztą w porozumieniu z przedstawicielami liczących się stronnictw politycznych, dowództwem armii oraz — jak wszystko na to wskazuje — z kierownictwem utworzonej właśnie Służby Zwycięstwu Polski. Przypuszczalnie kierując się doświadczeniami z I wojny światowej zależało mu, aby w warunkach niewoli ludność cywilna nie była bezpośrednio zarządzana czy kontrolowana przez policję wroga, żeby miała swój własny kadrowy aparat, który będzie służyć jej ochronie w zakresie ładu, porządku i zabezpieczenia przed samowolą ze strony administracji niemieckiej. Realizacji koncepcji Starzyńskiego, która w ogóle sprowadzała się do możliwie pełnego zachowania przedwojennych instytucji polskich, musiał towarzyszyć przychylny stosunek społeczeństwa. Prestiż samego prezydenta, jak i Zarządu Miejskiego wśród ludności stolicy był ogromny. Również policja, dzięki pozostaniu w służbie w czasie oblężenia, przynajmniej częściowo utrzymała swój autorytet.

Inicjatywie Starzyńskiego wyszło naprzeciw, a właściwie ją zainspirowało, żądanie Niemców. Wchodząc do miasta, nie posiadając dostatecznie przygotowanego aparatu administracyjnego, zdawali sobie sprawę z trudności w zarządzaniu tak wielką aglomeracją, nie mówiąc już o konieczności usunięcia zniszczeń wojennych. W ich interesie leżało doprowadzenie do rozwiązań kompromisowych w sprawach bezpieczeństwa. Niemcy, obawiając się przestępczości, bandytyzmu, zaburzeń społecznych, aktów dywersji czy też wybuchu epidemii, musieli pozostawić porządkowy aparat wykonawczy w ręku polskiego prezydenta miasta. Z dwójga złego woleli fachowy, „apolityczny” aparat zawodowy niż społeczną, ideową Straż Obywatelską, którą nakazali rozwiązać.

W dniach 28-30 września policja przeszła niejako na stopę pokojową, uporządkowano w niej sprawy wewnętrzne, zniszczono niektóre dokumenty, zorganizowano wewnętrzną siatkę

konspiracyjną, a przede wszystkim wyjaśniono policjantom ich rolę w nowych warunkach i sens pozostania w służbie w charakterze buforu między polskim społeczeństwem a organami wroga. 1 X wkroczyło do Warszawy wojsko niemieckie. Rozpoczął się kolejny, już ostatni etap w dziejach policji stołecznej, wywodzącej się ze Straży Obywatelskiej i Milicji Miejskiej — polskich organów bezpieczeństwa działających pod okupacją niemiecką w czasie I wojny światowej.

Na początku października warszawski korpus Policji Państwowej liczył ok. 2750 funkcjonariuszy, z czego 380 w Urzędzie Śledczym (wg stanu na dzień 1 I 1938 r. 80 oficerów i 3307 szeregowych). Zachował swą dotychczasową organizację i obsadę kierowniczą, a także uprawnienia i początkowo pełną autonomię wewnętrzną. Poszczególne jednostki szybko reaktywowały regularną służbę z zakresu ochrony bezpieczeństwa i porządku. Ponadto w związku z zarządzeniami okupacyjnymi komisariaty przeprowadziły odbiór od ludności broni, umundurowania, sprzętu wojskowego oraz radioodbiorników. Pod koniec pierwszej dekady października Niemcy roztoczyli nad polską policją ogólny, jeszcze niemal symboliczny nadzór³. Ze zrozumiałych względów w nieco wyższym stopniu zainteresowali się Urzędem Śledczym, przejmując z niego akta dotyczące osób narodowości niemieckiej oraz aktualne sprawy, w których występowały one w charakterze pokrzywdzonych. Pozostałe dochodzenia miały być kontynuowane według zasad dotychczasowych.

Całkowicie odmienna sytuacja w okresie zarządu wojskowego istniała na pozawarszawskich obszarach okupowanego kraju. Mimo to i tu w niektórych miejscowościach działały wówczas polskie służby porządkowe. Początkowo były to wyłącznie straż

³ Nadzór ten ograniczył się wówczas tylko do szczebla centralnego, tj. występował na linii władze niemieckie — kierownictwo stołecznej PP, często zresztą za pośrednictwem prezydenta Starzyńskiego. Jest charakterystyczne, że dopiero w dniu 14 X 1939 r. odbyło się w Komendzie Miasta przedstawienie korpusu oficerskiego polskiej policji władzom niemieckim, m.in. w osobie niemieckiego prezydenta policji płk. Josefa Meisingera. Z jego przemówienia do polskich oficerów — wg zapisków jednego z uczestników — wynikało, że „kanclerz Rzeszy Adolf Hitler zdecydował utworzyć z części dawnej Polski protektorat z polską policją państwową”. Poinformowano następnie o organizacji policji niemieckiej i zasadach powiązań na szczeblu terenowym. Chodziło tu o stworzenie kontaktu między Obwodem PP a dowództwem ustanowionego tam batalionu policji niemieckiej. M. Piekarski (opr.) *Dziennik komisarza policji*, „Przegląd Tygodniowy” 1987, nr 42.

obywatelskie organizowane przez lokalny samorząd w miejsce ewakuowanej Policji Państwowej. Jednakże już pod koniec września Niemcy wydali zakaz tworzenia jakichkolwiek „nielegalnych” organizacji policyjnych przez organa komunalne. W konsekwencji w pierwszej połowie października większość straży uległa rozwiązaniu. Władze okupacyjne oraz Główny Urząd Policji Porządkowej (Ordnungspolizei) w Berlinie zaakceptowały natomiast inny wariant tworzenia się polskiego systemu policyjnego, a mianowicie wykorzystanie resztek korpusu Policji Państwowej. Wiązało się to z przyjętą zasadą czasowego przynajmniej utrzymania polskiego aparatu państwowego na obszarach poza byłym zaborem pruskim, nad którym też od razu rozciągnięty został zarząd administracji niemieckiej. Pozostawienie instytucji polskich, a właściwie działania w kierunku ich odbudowy, wynikało z potrzeb doraźnych, tj. z konieczności przywrócenia i utrzymania rytmu życia społeczno-gospodarczego, jak również z braku decyzji politycznych co do dalszych losów ziem polskich — pełna okupacja czy tzw. państwo szczątkowe (Reststaat).

Realizując powyższą koncepcję, gen. Brauchitsch we wrześniu wydał rozporządzenie, ogłaszane w miarę zajmowania poszczególnych części Polski, w którym informował, że gospodarka państwa i administracja publiczna pozostają nadal czynne lub ich działalność zostaje wznowiona, w związku z czym porzucenie pracy jest wzbronione, a opór bierny i wszelkiego rodzaju sabotaż uważane będą za wrogą działalność wobec armii niemieckiej⁴.

W odpowiedzi na to rozporządzenie do służby zgłaszać się zaczęli urzędnicy państwowi, w tym również i policjanci. Dzięki temu gdzieś zostały uruchomione, na razie kadłubowe, jednostki policyjne, wykonujące najbardziej elementarne czynności służby porządkowej. Stwarzały one podwaliny pod dalszą odbudowę przedwojennego systemu policyjnego, zwłaszcza iż w omawianym okresie stawiała się również pewna część średniej i wyższej kadry kierowniczej.

W województwie kieleckim wielu funkcjonariuszy zgłosiło się do służby już na początku października. W połowie tego mie-

⁴ T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 1973.

siąca objął nad nimi kierownictwo dotychczasowy komendant wojewódzki ppłk Jan Misiewicz, wydatnie przyspieszając reaktywowanie jednostek policyjnych, głównie na szczeblu większych miast i powiatów. W tym czasie rozpoczęły pracę komendy województwa i powiatu warszawskiego. Największą pozastoleczną organizacją policyjną była wówczas Obywatelska Straż Bezpieczeństwa w Lublinie, powstała na mocy porozumienia samorządu z władzami okupacyjnymi, na przełomie września i października, jako twór łączący w sobie elementy społecznej i zawodowej służby bezpieczeństwa. Służyło w niej wielu przedwojennych funkcjonariuszy Policji Państwowej, w tym aż czterech podpułkowników i kilku majorów. W jej ramach zorganizowano również służbę śledczą.

Gdy pod koniec pierwszej dekady października stołeczna policja pracowała już normalnym trybem, do Warszawy przybył z ramienia Głównego Urzędu Orpo w Berlinie mjr żand. Hans Köchlner z zadaniem objęcia nadzoru nad odbudowującym się polskim aparatem policyjnym oraz przyspieszenia procesu jego reaktywowania. Oficer ten był uważany w Niemczech za wybitnego specjalistę od polskiego systemu bezpieczeństwa. Przebywając na praktyce policyjnej w Polsce w 1937 r. zaznał się on ze strukturą organizacyjną i zasadami funkcjonowania Policji Państwowej, a także poznał wielu jej oficerów. Obecnie przy wypełnianiu swojej misji, wobec internowania w Rumunii kierownictwa Komendy Głównej i przejęcia akt tego urzędu przez władze ZSRR, oparł się na współpracy z komendą stołeczną. Pod jego kontrolą dokonywano rejestracji dalszych zgłaszających się do służby w Warszawie funkcjonariuszy, którzy zaczęli napływać z całego kraju. Stali się oni rezerwą dla jednostek policyjnych w innych miejscowościach.

Okres drugiej połowy października mjr Köchlner wykorzystał na stworzenie podstaw do uruchomienia polskiej służby policyjnej na tych obszarach, które miały wkrótce wejść w skład Generalnego Gubernatorstwa. Inaczej wyglądała sprawa na tych jej ziemiach, które przewidziane były do włączenia do Rzeszy. Tu Niemcy nie dopuszczali do objęcia służby przez polską policję, nawet jeśli sami mieli trudności ze zorganizowaniem policji własnej.

Okres zarządu wojskowego okupowanych ziem Polski formalnie zakończył się 25 X 1939 r. W tym dniu weszły w życie dwa sprzeczne z prawem międzynarodowym dekrety Hitlera. Na podstawie pierwszego, z 8 października, prawie połowa zajętego przez Niemcy obszaru Rzeczypospolitej została bezpośrednio włączona do Rzeszy. Na terenach tych hitlerowcy dążyli do pełnej eliminacji Polaków, rozpoczęło się ich wysiedlanie i oczywiście nie było tu miejsca na jakiegokolwiek instytucje polskie. Byli urzędnicy Polacy, o ile nie zostali deportowani, mogli pełnić co najwyżej pomocnicze funkcje wykonawcze na niższych szczeblach. Co się tyczy funkcjonariuszy policji, to niemal wszyscy zostali wysiedleni do pozostałej części kraju. Do absolutnych wyjątków należeli ci, których jako Niemców z pochodzenia przyjęto wówczas do tamtejszych hitlerowskich organów policyjnych.

Drugi ze wspomnianych dekretów, datowany 12 X 1939 r., powoływał na pozostałym obszarze Generalne Gubernatorstwo. 26 X ukazała się proklamacja GG podpisana przez Hansa Franka. Ustanowiono nowe, hitlerowskie władze administracji cywilnej, dzieląc GG na cztery dystrykty: Kraków, Warszawa, Radom i Lublin. Ten postpaństwowy twór, przypominający kolonię, był zarządzany przez Niemców, przy czym pozostawiono tu dawne instytucje polskie, jako niższy szczebel administracyjny lub organy pomocnicze. Na szczeblu centralnym nie istniały one, ograniczając się na ogół do miasta, gminy, najwyżej powiatu. Miały być ściśle nadzorowane przez okupanta.

Jedną z pierwszych decyzji władz GG było postanowienie dotyczące dalszej odbudowy polskiej policji i jak najszybszego uruchomienia nieczynnych jeszcze jej przedwojennych urzędów. Było to niezbędne do utrzymania spokoju i bezpieczeństwa.

W tym okresie Niemcy dysponowali tylko stosunkowo skromnymi własnymi siłami policyjnymi. Cały stan niemieckiej Orpo w GG w listopadzie 1939 r. wynosił 209 oficerów i 5170 policjantów, co Wyższy Dowódca SS i Policji w GG gen. F. W. Krüger oceniał za obiektywnie niewystarczające, nawet w odniesieniu do wąsko rozumianych interesów administracji hitlerowskiej. Ponadto wyrażał pogląd, że policjanci niemieccy mieli do spełnienia trudne zadanie, gdyż wkroczyli na obcy teren, nie znali języka i byli otoczeni wrogą ludnością odmawiającą współpracy.

TABELA 1

Urzędy byłej Policji Państwowej na obszarze Generalnego Gubernatorstwa

Były Okręg Policji Państwowej	Komenda wojewódzka z Urzędem Sledczym	Komend miejskich	Komend powiatowych	Wydziałów śledczych	Komisariatów	Posterunków
Okręg I województwo warszawskie	1	—	9	1	3	96
Okręg II województwo łódzkie	—	—	2	1	3	20
Okręg III województwo kieleckie	1	2	13	4	8	194
Okręg IV województwo lubelskie	1	1 (z komisariatem)	18	4	6	235
Okręg V województwo białostockie	—	—	1	—	—	14
Okręg VI m. st. Warszawa	1	4 (obwodowych)	—	—	27	—
Okręg VII województwo krakowskie	1	1	13	3	10	170
Okręg VIII województwo lwowskie	—	—	11	2	3	108
Ogółem % urzędów w stosunku do całej Pol. Państw. i Pol. Woj. Śl.	5	8	67	15	60	837
	29%	40%	29%	24%	33%	29%

Tabelę opracowano na podstawie mapy Generalnego Gubernatorstwa, stan na 31 XII 1939, w zestawieniu z *Dyslokacją urzędów policyjnych*, Warszawa 1938, z poprawkami do 30 VI 1939.

Zwracał uwagę na katastrofalny stan bezpieczeństwa na terenach GG, na tysiące grasujących przestępców i dużą liczbę band rabunkowych, często uzbrojonych w broń maszynową⁵.

Nie istniała jednak realna szansa dalszego wzmocnienia niemieckich sił policyjnych z powodu braku rezerw w Rzeszy. Tymczasem polski aparat bezpieczeństwa miał pełne możliwości rozwoju. Należało tylko przyspieszyć proces odbudowy systemu przedwojennych urzędów policyjnych. W celu zapewnienia dopływu wystarczającej liczby kadry w dniu 30 października Krüger wydał odezwę, w której pod groźbą najsurowszych kar zobowiązał wszystkich funkcjonariuszy polskiej policji, jeśli znajdowali się w służbie czynnej w dniu 1 września 1939 r., bez względu na ich przedwojenne miejsce służbowe, do zgłoszenia się w najbliższym urzędzie policji niemieckiej lub starostwie niemieckim. W dniu 3 listopada Frank wydał „Rozporządzenie o udzieleniu wynagrodzenia znowu zatrudnionym urzędnikom i funkcjonariuszom polskim”⁶.

Wspomniana odezwa, będąca jednym z pierwszych aktów prawnych nowych władz okupacyjnych, miała na celu rejestrację nie pracujących jeszcze polskich policjantów w celu ich natychmiastowego ponownego zatrudnienia. Jej ogłoszenie na całym okupowanym przez Niemcy obszarze Polski i konsekwentne egzekwowanie doprowadziło do szybkiego przyrostu kadrowego, a co za tym idzie uzupełnienia stanów reaktywujących się jednostek policyjnych, w dużej mierze dzięki napływowi policjantów z ziem włączonych do Rzeszy. Przymusowo skierowano do służby także znaczną część funkcjonariuszy przebywających w niewoli. Na początku listopada, a więc jeszcze przed napływem policjantów w związku z zarządzeniem Krügera, zatrudnionych było w polskiej policji ok. 5 tys. pracowników, z czego 3 tys. w Warszawie. Pod koniec stycznia 1940 r. w samej tylko policji mundurowej służyło już 8805 osób. Do początku marca jej stan wzrósł o dalszych 782 funkcjonariuszy, w polskiej zaś służbie

⁵ *Okupacja i ruch oporu w Dzienniku Hansa Franka, 1939-1945, t. I, Warszawa 1970, s. 83-85; Wykaz sił Ordnungspolizei. CA MSW, 191/1, k. 24; Zwei Jahre SS und Polizei im GG. Zweijahresbericht der Dienststelle des Höhren SS-und Polizeiführers im GG, Krakau 1941.*

⁶ A. Weh, *Prawo Generalnego Gubernatorstwa, Kraków 1942, A-315, B-355.*

kryminalnej pracowało wówczas 1173 policjantów⁷. W okresie tym część oficerów i szeregowych policji znajdowała się nadal w niewoli niemieckiej. Pokażna, lecz malejąca liczba pozostawała w obozach internowanych w krajach neutralnych. Z tych, którzy przebywali na terenie okupowanego kraju, nie wszyscy podporządkowali się nakazowi władz hitlerowskich. Najczęściej dotyczyło to tych, którzy przybyli spoza obszaru GG (zwłaszcza z ziem wschodnich) i byli nieznani w nowym środowisku. Większość jednak zgłosiła się do służby, podobnie zresztą, jak i wszyscy inni polscy urzędnicy i pracownicy państwowi. Niejeden z policjantów mając wątpliwości prosił o radę ludzi posiadających autorytet obywatelski w miejscowym społeczeństwie. Na pewno dokonanie wyboru ułatwiała aprobatą polskich czynników patriotycznych wobec utrzymania w służbie polskiej policji, a sam ten fakt, przynajmniej na razie, mógł wywołać złudzenie dość umiarkowanych wobec Polaków zamierzeń okupanta.

Analizując stronę organizacyjną formowania się polskich organów policyjnych w GG wyróżniamy dwa etapy. Pierwszy rozpoczyna się wraz z proklamowaniem GG, drugi zaś z chwilą wejścia w życie zarządzenia Hansa Franka o organizacji polskiej policji, zamykając się umownie w końcu pierwszego kwartału 1940 r.

Etap pierwszy to faza dalszej odbudowy systemu Policji Państwowej. Odbывała się ona przy większej pomocy, ale też i ingerencji Niemców, którzy istniejące formy organizacyjne dostosowywali do ogólnych założeń własnego systemu policyjnego. Niemniej jednak polskie urzędy nadal cieszyły się dość dużym zakresem autonomii wewnętrznej. Na tym etapie zasadniczą rolę odgrywała policja warszawska. Była ona całkowicie zorganizowana, stosunkowo dobrze uzbrojona, wyposażona i umundurowana.

Już w tym czasie zaszły pierwsze istotne dla policji warszawskiej zmiany. Dotychczasowy Urząd Śledczy Policji Państwowej m. st. Warszawy w dniu proklamacji GG przekształcony został w Dyрекcję Policji Kryminalnej (DPK) m. Warszawy. Sprawa nie

⁷ *Okupacja i ruch oporu, t. I, s. 85. Wykazy sił policyjnych: AAN, „Rząd GG”, t. 641, k. 15-19, 116; A GKBZH w Polsce, Regierung GG, nr IV, k. 117, 400.*

polegała wyłącznie na nazewnictwie, urząd ten bowiem, będąc formalnie nadal częścią polskiej policji, został od niej funkcjonalnie oddzielony, a włączony w skład nowo powstałej niemieckiej Kriminaldirektion Warschau. W jego strukturze wewnętrznej zaszły również pewne zmiany. Według modelu niemieckiego w ramach DPK utworzono komisariaty zagadnieniowe na bazie dawnych brygad śledczych oraz podporządkowano jej agentury śledcze, organizacyjnie wyłączając je z komisariatów policji mundurowej. Kierownictwo i kadra warszawskiej służby śledczej pozostały natomiast nie zmienione, przy czym Niemcy przydzielili DPK swoich nadzorców, polecając jednocześnie kontynuowanie pracy według poprzednio stosowanych metod i na przedwojennych przepisach prawnych i służbowych. Zapewnili polskich funkcjonariuszy, że nie będą używani do spraw politycznych, narodowościowych i wojennych, a jedynie do prowadzenia zwykłych spraw karnych obywateli polskich. W zasadzie reorganizacja ta sprowadzała się do rozciągnięcia dokładnej kontroli niemieckiej nad polską służbą śledczą, a ponadto rozerwano jedność byłej Policji Państwowej, wtapiając jej dotychczasową część w strukturę niemieckiej policji kryminalnej. Zważywszy, że według wzorca warszawskiego odbudowywano polski system bezpieczeństwa w całej GG, od tego czasu mamy do czynienia z dwoma równoległymi polskimi organami policyjnymi: służbą ogólną (tzw. mundurową) Policji Państwowej, przemianowaną wkrótce na Policję Polską, oraz polską Policją Kryminalną zorganizowaną na organizacyjnej i kadrowej bazie służby śledczej Policji Państwowej.

Nazajutrz po utworzeniu DPK, w dn. 27 października, został aresztowany Stefan Starzyński, który jako prezydent miasta był przełożonym trzytysięcznego korpusu policji warszawskiej. Dzień później dotychczasowy Reichskommissar Alfred Otto objął „zwolnione” w ten sposób stanowisko prezydenta i powołał w ramach polskiego Zarządu Miasta urząd komisarycznego burmistrza m. Warszawy. W przeciwieństwie do Starzyńskiego, burmistrzowi polska policja podlegać będzie już tylko nominalnie.

W warszawskiej policji mundurowej nie zaszły natomiast żadne bardziej istotne zmiany organizacyjne czy kadrowe. Posiadając nadal dość dużą samodzielność, pełniła wszystkie funk-

cje związane z utrzymaniem porządku i spokoju aglomeracji. Stała się ponadto centralną bazą odbudowującego się systemu Policji Państwowej na obszarach GG. W październiku i listopadzie była ośrodkiem, do którego zgłaszała się większość oficerów zarówno ze wschodnich, jak i zachodnich województw. Spowodowane to było faktem, iż wielki stołeczny garnizon policyjny przetrwał niemal w nie zmienionej formie okres kampanii wrześniowej, zachował swą sprawność organizacyjną, a do tego jako pierwszy pod rządami wroga był uzbrojony, podczas gdy policja we wszystkich innych miejscowościach do początku 1940 r. nie miała prawa do posiadania broni. Wzbudzało to u tych ludzi swego rodzaju zaufanie, a nawet dla wielu z nich policja warszawska stanowiła widoczny symbol ciągłości państwowości polskiej. Napływ policjantów do Warszawy pozwolił na stworzenie rezerw kadrowych, szczególnie oficerskich, które zostały niebawem wykorzystane do uzupełnienia stanów jednostek policyjnych w pozostałych częściach GG.

W końcu października proces organizowania polskiej policji w dystrykcie radomskim był już mocno zaawansowany, zbliżając się w następnym miesiącu ku końcowi. W listopadzie i w pierwszej połowie grudnia ostatecznie reaktywowano służbę policyjną w dystrykcie warszawskim. Podobnie było w dystrykcie lubelskim, z tym że istniejące tam wcześniej nietypowe struktury organizacyjne zreorganizowano, dostosowując je do ogólnych założeń. W dniu 30 października, a więc w dniu odezwy Krügera, zakończyła swoją działalność lubelska Obywatelska Straż Bezpieczeństwa, którą — opierając się na służącej w niej zawodowej kadrze Policji Państwowej — przekształcono w Policję m. Lublina na czele z przedwojennym komendantem województwa lubelskiego, ppłk. Gwidonem Brożyńskim. Ponadto część oficerów i prawdopodobnie szeregowych skierowana została do służby w powiatach, z poleceniem jak najszybszego zorganizowania policji w terenie.

Nieco później, bo dopiero w pierwszej połowie listopada, rozpoczęło się odtwarzanie sieci urzędów policyjnych w dystrykcie krakowskim. Na skutek tego, jeszcze na początku lutego 1940 r., gdy stany policji w pozostałych dystryktach zbliżone były już do przedwojennych, tu nie przekraczały 75%, a w przypadku

miasta Krakowa — połowy⁸. W następnych miesiącach zostały one uzupełnione, a stopień zaawansowania prac organizacyjnych wyrównał się z poziomem ogólnym.

Odbudowę policji w skali dystryktu oraz działaniem reaktywowanych jednostek kierowały w omawianym okresie polskie władze policyjne. Natomiast już na szczeblu centralnym Niemcy nie dopuścili do utworzenia naczelnego organu kierowniczego. W praktyce rolę tę spełniał wspomniany już mjr Köchlner, przy ścisłej współpracy znanego mu jeszcze z praktyki policyjnej w Polsce ppłk. Romana Sztaby, przedwojennego komendanta województwa wołyńskiego.

31 października, gdy do Krakowa przybyły naczelne władze GG, mjr Köchlner pojechał tam, aby objąć obowiązki oficera nadzorczego nad polską policją w sztabie Dowódcy Orpo. Razem z nim przybył ppłk Sztaba, otrzymując stanowisko polskiego oficera łącznikowego przy Dowódcy Orpo w GG. Jednocześnie udzielono mu szerokich pełnomocnictw w przedmiocie nadzorowania przebiegu odbudowy polskiej policji w skali całej GG, jak i spraw personalnych. Oficer ten odegrał niebagatelną rolę w sprawnym reaktywowaniu organów policyjnych, szczególnie w dystrykcie krakowskim. Będąc od samego początku ściśle związany z konspiracją wojskową, prowadził politykę takiego gospodarowania kadrami, aby w miarę możliwości wszystkie stanowiska dowódcze powierzone zostały ludziom o wysokim poziomie ideowym i etycznym, umożliwiającym kierowanie policją zgodnie z polską racją stanu.

Etap drugi w procesie formowania polskiej służby bezpieczeństwa w GG związany jest z wydaniem przez Generalnego Gubernatora w dniu 17 XII 1939 r. zarządzenia o organizacji polskiej policji⁹. Datę tę traktować należy jako formalną datę utworzenia Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa. Odradza-

⁸ Odmienne niż w przypadku innych miast i regionów GG, w Krakowie nie była dla Niemców zbyt istotna szybkość odbudowy polskiej policji. W aglomeracji tej, jako stolicy GG, od początku skoncentrowano poważne ilości własnych sił — policji, wojska, NSKK, SA itp. — które zostały włączone do regularnej służby w zakresie ochrony bezpieczeństwa i porządku. Ich liczba zaczęła dopiero topnieć w okresie przygotowań do ataku na Francję, a funkcję ich przejmowała na ogół polska policja.

⁹ AAN, „Rząd GG”, t. 611, k. 2—5.

jące się do tego momentu polskie jednostki działały jedynie de facto, a podstawą ich istnienia było Rozporządzenie Prezydenta RP o Policji Państwowej z 1928 r. oraz aprobaty władz okupacyjnych. Wydanie tego zarządzenia definitywnie zamyka okres istnienia Policji Państwowej i powoduje jednocześnie oficjalne wkomponowanie policji działającej po wrześniu 1939 r. w okupacyjny system administracyjno-policyjny oraz rozciągnięcie nad polskimi jednostkami stałego nadzoru instytucjonalnego ze strony władz niemieckich. Charakterystyczne są w tym względzie słowa Krügera wypowiedziane w połowie stycznia 1940 r.:

„Tymczasem przeprowadzona została odbudowa polskiej policji i wprowadzenie jej do służby, w związku z czym oczekiwać można pożytku z jej działalności. Dotychczas policja ta była, że tak powiem, samodzielna i z wyjątkiem swych naczelnych władz sprawiała wrażenie instytucji czysto polskiej. Również w jej obrębie powołano urzędy polskich komendantów [na szczeblu dystryktów — A. H.]. Ta regulacja została w międzyczasie jednak zmieniona. Dowódca Orpo wydał polecenie, aby na czele polskiej policji w dystrykcie stał komendant Orpo. Obecnie także niższe organa polskiej policji zostaną podporządkowane dowództwu niemieckiemu”¹⁰.

Tak więc najbardziej istotną cechą Policji Polskiej, którą nadało jej grudniowe zarządzenie, było podporządkowanie PP terenowym instancjom policji niemieckiej, przy jednoczesnym zredukowaniu polskich władz policyjnych. Najwyższym stanowiskiem kierowniczym w PP miał być szczebel komendanta miejskiego lub powiatowego, na którym struktura polska kończyła się. W pewnym sensie policję tę traktować można jako zbiór poszczególnych organizacji powiatowych spiętych wspólną kłamrą struktury policji niemieckiej.

Powyższe zarządzenie Franka zmieniło także charakter polskiej policji, przekształcając ją z dotychczasowej instytucji państwowej w organ samorządu — policję komunalną. Dla polskiego samorządu terytorialnego, zorganizowanego na podstawie rozporządzenia o zarządzie gmin polskich z 28 XI 1939 r., przybyły

¹⁰ Protokół z posiedzenia władz GG z dn. 19 I 1940 r. za: K. M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce*, cz. II: *Generalna Gubernia*, Poznań 1958, s. 44—45.

formalnie Policja Polska i polska Policja Kryminalna. Jednakże zwierzchność ta w zasadzie miała czysto teoretyczny charakter, ograniczając się do spraw budżetowych i to tylko w niewielkim zakresie.

Okres od wydania grudniowego zarządzenia o organizacji PP do końca pierwszego kwartału 1940 r. jest etapem przejściowym do pełnej realizacji założeń koncepcji niemieckiej. W tym czasie trwało rozciąganie nadzoru niemieckiego nad jednostkami polskimi. Przede wszystkim zaś kończono prace organizacyjne związane z uruchomieniem służby policyjnej tam, gdzie nie została ona ostatecznie sformowana. W związku z tym istniało wówczas wiele przejściowych urzędów nie przewidzianych w zarządzeniu. Wymienić tu można komendę wojewódzką w Warszawie czy komendę okręgową w Radzynie. Pierwsza z nich została zlikwidowana w dn. 31 III 1940 r., drugą natomiast w ramach scalenia powiatów przekształcono w komendę powiatową.

W zasadzie pod koniec pierwszego kwartału 1940 r. polska policja była już całkowicie zorganizowana i to według zasad przewidzianych w zarządzeniu Franka. W tym też czasie nastąpiło wyłączenie z Policji Polskiej służby śledczej i zorganizowanie z niej polskiej Policji Kryminalnej.

ROZDZIAŁ DRUGI

Organizacja polskich organów policyjnych w Generalnym Gubernatorstwie

1.

Ustrój administracyjno-policyjnego systemu Generalnego Gubernatorstwa

Utworzone 26 października 1939 r. „Generalne Gubernatorstwo dla okupowanych polskich obszarów” obejmowało ok. 95 tys. km², tj. 1/4 przedwojennego terytorium Rzeczypospolitej. Po zajęciu przez wojska niemieckie ziem włączonych do ZSRR po 17 września 1939 r., w dniu 1 sierpnia 1941 r. wcielono do GG wschodnią część dawnego zaboru austriackiego, z których utworzono dystrykt Galicja, z siedzibą władz we Lwowie. Obszar GG powiększył się wówczas do 142 tys. km².

W odróżnieniu od większości innych podbitych przez hitlerowców krajów, system GG miał charakter okupacji pełnej — zarówno wojskowej, jak i cywilnej. Inaczej mówiąc bezpośredni zarząd tego terytorium sprawowała Rzesza Niemiecka, przy pomocy własnej, wyodrębnionej w tym celu, administracji.

Na czele GG stał mianowany przez Hitlera, jako jego namiestnik, dr Hans Frank, z tytułem generalnego gubernatora. Skupiał on pełnię władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej. Jego organem wykonawczym był „Urząd GG”, przemianowany następnie na „Rząd GG”. Składał się on z wydziałów, nazwanych później wydziałami głównymi, będących odpowiedzialnymi resortów. Siedzibą władz centralnych był Kraków.



Generalne Gubernatorstwo. Mapa administracyjna wg stanu na 1 X 1941 r.

Administracja terenowa była dwuszczeblowa — dystrykty oraz powiaty miejskie i wiejskie. Dystryktem kierował szef dystryktu, zwany później gubernatorem. Podlegał on bezpośrednio Frankowi i skupiał w swoim ręku analogiczną władzę. Na czele powiatu stał podlegający szefowi dystryktu starosta miejski lub powia-

towy (Stadthauptmann lub Kreishauptmann). W niektórych powiatach wiejskich starosta posiadał swojego pełnomocnika z miejscowym urzędem do zarządzania częścią terenu powiatu. Nosił on tytuł Landkommissar. Podział administracyjny GG nie pokrywał się z przedwojennym, w porównaniu z którym liczba powiatów uległa zmniejszeniu.

Przedstawiona wyżej struktura okupacyjnej administracji była bardzo rozbudowana poziomo. Szefowie wszystkich szczebli, wraz ze swoimi urzędami, mieli w swojej gestii zarząd i kontrolę całości życia społecznego i gospodarczego. Poszczególne działy administracyjne wykonywały swe funkcje w myśl ogólnych i szczegółowych instrukcji płynących z Rzeszy. Interes zamieszkałej na tym terytorium ludności polskiej nie był brany pod uwagę.

Pomimo wprowadzenia do GG własnej administracji, okupant pozostawił niektóre polskie instytucje, a wśród nich dotychczasową administrację samorządową szczebla lokalnego — miasta i gminy, kierowaną przez burmistrzów lub wójtów. W połowie 1940 r. przywrócono także istniejącą przed wojną instytucję związku gmin, który obejmował obszar powiatu wiejskiego. Polska administracja samorządowa w systemie GG spełniała podwójną rolę: z jednej strony stanowiła organ pomocniczy administracji niemieckiej w zakresie zarządzania podbitym terytorium, z drugiej natomiast była reprezentantem ludności polskiej i jej interesów. Początkowo opierała się niemal wyłącznie na kadrze przedwojennej. Z biegiem czasu okupant starał się eliminować ze stanowisk dotychczasowych burmistrzów i wójtów, aby kierownictwo samorządu przechodziło w ręce osób gwarantujących realizację zadań narzuconych przez administrację hitlerowską. Stanowiska te nierzadko obsadzano różnego rodzaju renegatami lub osobami niepolskiego pochodzenia. Zjawisko to widoczne było zwłaszcza na wsi i w mniejszych miastach. Natomiast w większych aglomeracjach, z uwagi na konieczność posiadania przygotowania fachowego, z reguły utrzymywano zarządy miejskie w dawnej obsadzie.

Wyodrębnione z polskiej władzy samorządowej były zamknięte od końca 1940 r. getta żydowskie. Istniały one głównie w większych ośrodkach miejskich. W 1942 r. na obszarze czterech „pol-

skich" dystryktów GG było ich 23, a w dystrykcie Galicja — 32. Do czasu ich likwidacji w 1943 r. władzę w nich sprawowały, podległe niemieckiemu komisarzowi, rady żydowskie, które w znacznym stopniu przyczyniły się do realizacji hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej w stosunku do odizolowanej w gettach ludności.

Wraz z utworzeniem GG okupant wprowadził nowy ustrój sądownictwa. Charakteryzował się on podziałem na sądownictwo niemieckie i sądownictwo polskie. Od tego czasu funkcjonowały wobec ludności polskiej krzyżujące się, a jednocześnie odmienne systemy prawne.

Organami polskiego wymiaru sprawiedliwości były sądy grodzkie, okręgowe i apelacyjne — były sądy powszechne państwa polskiego. Orzekały one wobec osób „narodowości nieuprzywilejowanych” (Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Białorusini) w sprawach cywilnych oraz karnych, jeśli nie wchodziły w zakres kompetencji sądu niemieckiego. Obowiązywało przedwojenne prawo materialne i procesowe. Przy sądach okręgowych i apelacyjnych działały organy polskiej prokuratury.

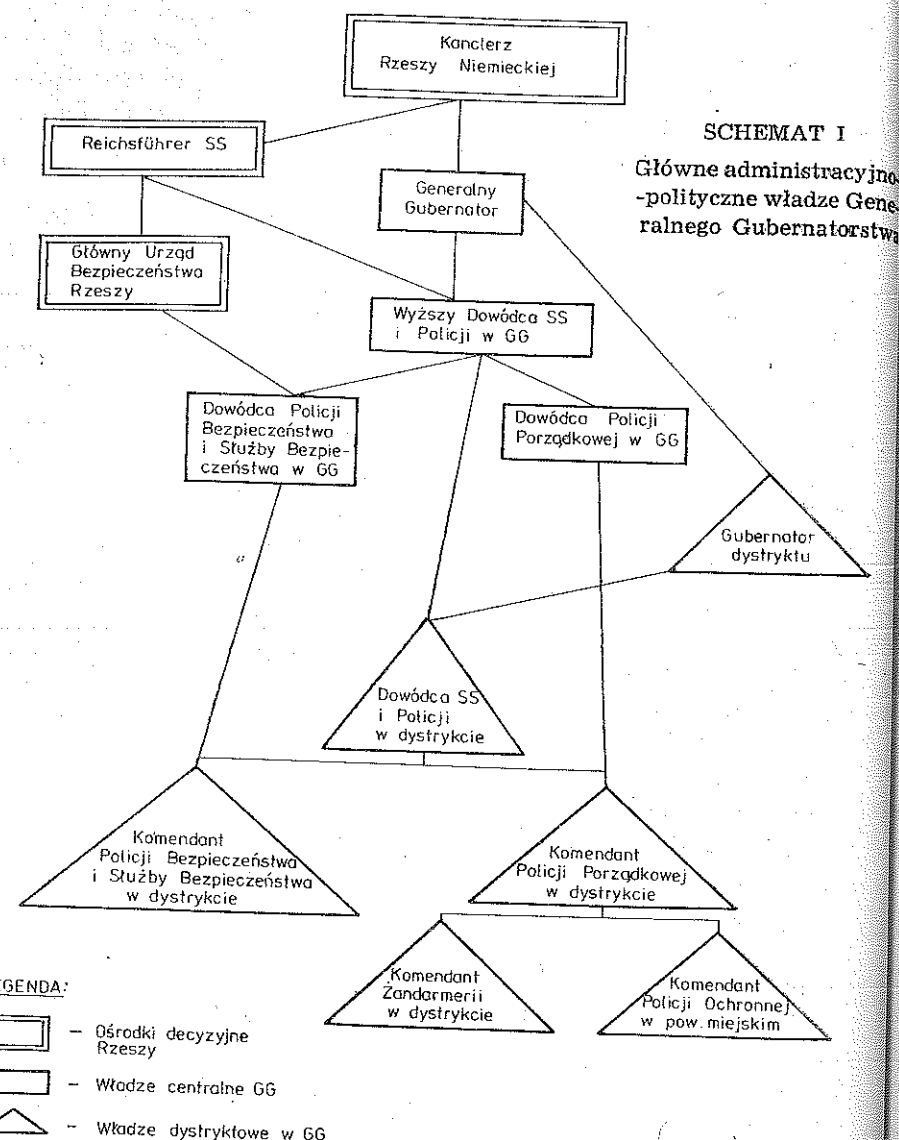
Sądownictwo niemieckie składało się z trzech pionów: sądów zwyczajnych, tzw. niemieckich, sądów specjalnych oraz policyjnych „sądów” doraźnych. Pierwsze z nich wydawały orzeczenia w trybie normalnym w sprawach karnych i cywilnych w stosunku do Niemców, Volksdeutschów i osób „narodowości uprzywilejowanych” (Czesi, Słowacy). Sądom specjalnym podlegała cała ludność GG w zakresie spraw karnych, które rozporządzeniami generalnego gubernatora zostały wyłączone spod kompetencji sądów powszechnych. Zakres sądownictwa specjalnego był stale rozszerzany. Obok spraw o szeroko pojętym „charakterze politycznym” oraz przestępstw popełnionych na szkodę interesów Rzeszy lub ludności niemieckiej sądy te zazwyczaj orzekały także w przedmiocie zbrodni natury kryminalnej. Od 1942/1943 wprowadzono nawet zasadę, że we wszystkich wypadkach poważniejszych przestępstw popełnionych przez „ludność nieuprzywilejowaną” sąd specjalny decydował, czy sprawę będzie rozpatrywał sam, czy prześle ją do sądu polskiego.

Trzecim pionem hitlerowskiego „wymiaru sprawiedliwości” w GG były „policyjne sądy doraźne”, a w rzeczywistości kole-

gia orzekające złożone z trzech policjantów z Sipo lub Orpo. Na ogół wydawały one karę śmierci, często nawet bez kontaktu z oskarżonym. Nie obowiązywała ich właściwie żadna procedura w rozumieniu klasycznej procedury karnej. Istotą ich działania była realizacja polityki eksterminacyjnej, a ściślej — legalizacja zbrodni. Kompetencje „sądów” doraźnych obejmowały czyny mające znamiona działalności skierowanej przeciwko Rzeszy Niemieckiej, jej obywatelom i władzom GG. W tym zakresie funkcjonowały one równolegle do sądów specjalnych. „Niedoskonałość” orzecznictwa tych ostatnich, tj. zbyt mała zdaniem Franka liczba wyroków śmierci przy „niepotrzebnej formalistyce”, spowodowała wydanie przez niego w dn. 2 X 1943 r. rozporządzenia, które przekazywało „sprawy polityczne” wyłącznie do kompetencji „sądów” doraźnych, a przewidywało karę śmierci dla każdego, kto „zamierza utrudniać lub przeszkadzać w niemieckim dziele odbudowy w GG”, uchybia przepisom i dyspozycjom władz. Takie ujęcie pozwalało rozpatrzyć przed „sądem” doraźnym każde, nawet najbardziej niewinne wykroczenie i orzec za nie najwyższy wymiar kary. Trzeba stwierdzić, że „sądy” te okazały się bardzo funkcjonalne w stosunku do założeń polityki okupacyjnej i całego stworzonego przez okupanta systemu zalegalizowanego bezprawia.

Obok trzech wymienionych pionów, w GG działały także sądy wojskowe, zasadniczo mające charakter wewnętrznego wymiaru sprawiedliwości Wehrmachtu oraz posiadające analogiczny charakter — sądy SS i Policji. Ponadto przy powiatowych urzędach administracyjnych istniały „sądy policyjne” jako zwykle kolegia orzekające w sprawach o wykroczenia, a od 1944 r. również drobnych spraw karnych.

Kolejnym fragmentem struktury organizacyjnej systemu GG była policja. W III Rzeszy pozycja aparatu bezpieczeństwa była bardzo wysoka. Dał temu wyraz Hitler stwierdzając, iż „policja jest najoczywistszą i najjędrniejszą formą woli samozachowawczej narodu”. W GG znaczenie policji jako nie tylko klasycznego aparatu przymusu, ale głównego narzędzia terroru i eksterminacji, było jeszcze poważniejsze, dodatkowo wzrastając w miarę upływu czasu. W czerwcu 1943 r. całe GG zostało uznane za „obszar wojny partyzanckiej” (Bandenkampfgebiet). Policja hi-



niemiecka była tu panem życia i śmierci każdego mieszkańca okupowanej Polski.

Na czele policji w GG stał Wyższy Dowódca SS i Policji. Stanowisko to sprawował wspomniany już gen. Krüger, a następnie,

od listopada 1943 r. gen. Wilhelm Koppe. Podlegała mu całość sił policyjnych, które dzieliły się na dwa zasadnicze piony — policję porządkową (Ordnungspolizei-Orpo) i policję bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei-Sipo). Na szczeblu dystryktu utworzono analogiczny urząd Dowódcy SS i Policji. W myśl przyjętej zasady jedności administracji, zwierzchnikami wyżej wymienionych szefów SS i policji miał być generalny gubernator i gubernatorzy dystryktów. W praktyce jednak rzeczywistym ich przełożonym był SS-Reichsführer Heinrich Himmler. Niewątpliwie był on pełnym dysponentem pionu policji bezpieczeństwa. Natomiast ściślej z władzami administracyjnymi związana była policja porządkowa, stanowiąca organ wykonawczy szefów dystryktów i starostów. Jej zadania były bardzo rozległe — od ochrony urzędów i obiektów, poprzez służbę porządkową, kontrolę ewidencji ludności, walkę z „czarnym” rynkiem, udział w łapaniach na roboty do Rzeszy aż do egzekucji publicznych i otwartych działań przeciwko oddziałom partyzanckim.

Policja porządkowa w GG składała się z dwóch podstawowych hitlerowskich formacji policyjnych — Schutzpolizei des Reiches (Schupo — policja ochronna), pełniącej służbę w większych miastach, oraz Gendarmerie des Reiches (żandarmeria, nie mylić z żandarmerią polową będącą organem Wehrmachtu), obejmującej swym zasięgiem pozostałe tereny. Ponadto do pionu Orpo w GG wchodziło wiele innych formacji.

Zwierzchnikiem pionu policji porządkowej w GG był dowódca Policji Porządkowej (Befehlshaber der Ordnungspolizei — B.d.O.) z siedzibą w Krakowie. Na szczeblu dystryktu policją tą kierował jej komendant (Kommandeur der Ordnungspolizei — K.d.O.). Jemu z kolei bezpośrednio podlegali: komendant żandarmerii (Kommandeur der Gendarmerie — K.d.Gend.) oraz komendanci Policji Ochronnej (Kommandeuren der Schutzpolizei — K.d.Sch.).

Niemiecka Schupo objęła służbę w powiatach miejskich, czyli oprócz siedzib dystryktów również w Częstochowie i Kielcach, a także w dwu innych miastach, które nie były powiatami miejskimi — Chełmie i Stanisławowie. W każdym z tych miast utworzone zostało Einzeldienstkommando der Schutzpolizei des Reiches, na którego czele stał wspomniany K.d.Sch. Również w in-

nych miastach, będących ważniejszymi ośrodkami przemysłu i administracji służbę objęła Schupo. Jej placówki nosiły tam nazwę Schutzpolizeidienstabteilungen i podlegały od strony służbowej K.d.Sch. w siedzibie dystryktu. Zadaniem Schupo miał być głównie nadzór nad Policją Polską i jej działalnością, a także służba patrolowa i porządkowa w mieście oraz w miarę potrzeby i możliwości — wszystkie inne czynności policyjne.

W miastach, dla których nie została utworzona Schupo, oraz na terenach pozamiejskich analogiczną rolę spełniała żandarmeria. Siedziba K.d.Gend. i jego urzędu mieściła się w „stolicy” dystryktu. Natomiast dla każdego powiatu wiejskiego został utworzony pluton żandarmerii (Gendarmerie-Zug). Pośrednim ogniwem dowodzenia pomiędzy K.d.Gend. a plutonem żandarmerii był Gendarmerie-Hauptmannschaft (naczelnictwo żandarmerii) obejmujący obszar zazwyczaj trzech powiatów. Poszczególne plutony żandarmerii z czasem, gdy pozwolił na to przyrost kadry, wyłoniły po 2—4 posterunki żandarmerii w terenie (Gendarmerie-Posten), których załogi miały wg etatu liczyć po kilkunastu ludzi.

W skład pionu Orpo włączona została Policja Polska, na którą spadł obowiązek pełnej bieżącej ochrony bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. Kwestia ta została uregulowana zarządzeniem Himmlera z dnia 5 maja 1940 r. Stanowiło ono, że „zapewnienie ogólnej służby policyjnej w GG jest zadaniem polskiej policji. Niemiecka policja tylko wówczas wkracza, jeśli wymaga tego interes niemiecki, oraz nadzoruje polską policję”¹. Taka konstrukcja systemu policyjnego, umożliwiając policji hitlerowskiej niemal pełną kontrolę nad stanem bezpieczeństwa i porządku w GG, odciążała ją od uciążliwych i absorbujących regularnych zadań ogólnopolicyjnych, co za tym idzie, zapewniała jej wysoką operatywność w zakresie realizacji polityki okupacyjnej. Z tego też powodu liczebność — nazwijmy to — fachowych sił niemieckich (Schupo, żandarmeria) w GG utrzymywała się, szczególnie w pierwszym okresie okupacji, na dość niskim poziomie. W kwietniu 1940 r. żandarmeria w organach

¹ Zarządzenie Reichsführera SS Himmlera, odpis w zbiorach dr. Stanisława Biernackiego z GKBZH w Polsce.

terytorialnych liczyła w całej GG 1800 ludzi, Schupo zaś w końcu lipca tego roku — 400 funkcjonariuszy, z czego 140 w Warszawie. Później, wraz ze wzrostem zadań, głównie walki z ruchem oporu, nastąpił pewien rozwój kadrowy tych formacji.

Schupo, żandarmeria i PP tworzyły zasadniczą, „urzędową” strukturę policji porządkowej w GG. Pozostałe formacje miały charakter pomocniczy lub uzupełniający.

Pierwszą z nich była Hilfspolizei (Hipo — policja pomocnicza) powołana w ramach Orpo w GG w grudniu 1939 r. Rekrutowała się z Volksdeutschtów, którzy chcieli podjąć służbę w żandarmerii lub Schupo. Policja ta nie tworzyła jakiejś odrębnej instytucji. Jej członkowie po prostu zasilali poszczególne terenowe jednostki żandarmerii lub policji niemieckiej, a później także wchodził w skład zwartych oddziałów policyjnych. W wyniku dalszej służby mogli otrzymać status Reichsdeutscha (obywatela Rzeszy) zapewniający automatyczny awans na „pełnoprawnych” funkcjonariuszy żandarmerii lub Schupo.

Z Volksdeutschtów składała się również Służba Specjalna (Sonderdienst) powołana przez Franka rozporządzeniem z dn. 6 V 1940 r. Jej struktura była ściśle dostosowana do podziału terytorialnego — batalion administracyjny w dystrykcie dzielący się na plutony, z których jeden przypadał na powiat i pozostawał w bezpośredniej dyspozycji starosty, wykonując zadania policyjne i ochronne. Ponadto w Krakowie stacjonował batalion bezpieczeństwa i batalion rezerwowy. W grudniu 1942 r. Sonderdienst liczył 3 tys. członków i stan ten utrzymał się do końca okupacji.

Kolejną formacją wchodzącą w skład Orpo w GG była ukraińska Policja Pomocnicza. Jej zasady organizacyjne były zbliżone do Policji Polskiej, lecz charakter miała zgoła odmienny. Opierała się na założeniach daleko posuniętej kolaboracji politycznej z hitlerowcami. Tworzona przy aktywnym współdziałaniu ukraińskich ośrodków nacjonalistycznych, miała stanowić rękojmię realizacji ich interesów.

Policję ukraińską utworzono w pierwszej połowie 1940 r. Objęła służbę w ośmiu południowo-wschodnich powiatach GG, w gminach o przewadze ludności ukraińskiej, z których wycofano posterunki PP. W połowie 1940 r. składała się z trzech ofi-

cerów i 242 szeregowych. Poważniejsza rozbudowa Ukraińskiej Policji Pomocniczej rozpoczęła się dopiero na obszarze przyłączonego do GG dystryktu Galicja. Władze niemieckie uznały bowiem, że siły policji niemieckiej są zbyt szczupłe, aby same sprostać mogły zadaniu utrzymania bezpieczeństwa i porządku na tym terenie, a jednocześnie w związku z pewnymi koncesjami na rzecz samorządności Ukraińców, nie zdecydowały się na wprowadzenie tu PP, nawet w odniesieniu do miasta Lwowa, gdzie przeważała ludność polska².

Największą trudność w szybkim sformowaniu policji ukraińskiej stanowił niemal zupełny brak przygotowanych od strony fachowej kadr, w przedwojennej policji bowiem Ukraińcy poza nielicznymi wyjątkami nie służyli. Konieczne zatem stało się stworzenie odpowiedniego zaplecza szkoleniowego dla tej policji. Początkowo rolę tę spełniały dla każdego z dystryktów — ośrodek w Krakowie i ośrodek w Lublinie. Wkrótce zostały one jednak zlikwidowane i w dniu 1 X 1941 r. utworzono we Lwowie centralną Szkołę Ukraińskiej Policji Pomocniczej w GG. Jej komendantem został dotychczasowy komendant PP m. Chełm Lubelski, przedwojenny komendant powiatowy w woj. krakowskim, kpt. PP Volksdeutsch Jerzy Walter, awansowany jednocześnie do stopnia mjr. Ukraińskiej Policji Pomocniczej. Działalność tej dużej placówki pozwoliła na elementarne wyszkolenie nowego personelu. Natomiast przygotowaniem od strony zawodowej ukraińskiej kadry oficerskiej zajęła się Szkoła PP w Nowym Sączu. W poł. 1942 r. policja ukraińska w GG liczyła już ok. 2 tys. ludzi (etat zakładał 82 oficerów i 3312 szeregowych). W drugiej połowie 1943 r. stan jej funkcjonariuszy doszedł do 4 tys., w tym ok. 600 w dystryktach Kraków i Lublin, reszta zaś w dystrykcie Galicja.

Innymi przedwojennymi oficerami służącymi w tej policji na kierowniczych stanowiskach byli ppłk Stefan Halewski i mjr Włodzimierz Pitulej. Pierwszy z nich, przedwojenny zastępca ko-

² We wrześniu 1943 r. we Lwowie Niemcy ogłosili werbunek do „Polskiej Policji Porządkowej” i wydali odezwę do ludności zachęcającą do wstępowania w jej szeregi. Nic jednak nie wskazuje, aby chodziło tu o próbę zorganizowania PP na terenie dystryktu Galicja, a raczej dotyczyło to rekrutacji do policji „granatowej” w pozostałej części GG.

mandanta wojewódzkiego Policji Państwowej w Łucku, pełnił od 1941 r. funkcję prawdopodobnie komendanta policji ukraińskiej na dystrykt Galicja. Drugi natomiast, były nadkomisarz Policji Państwowej, kierujący w pierwszej połowie lat trzydziestych ochroną osobistą marszałka Piłsudskiego (ze służby w Policji Państwowej zwolniony na własną prośbę w listopadzie 1937 r.), został w drugiej połowie 1943 r. mianowany komendantem Ukraińskiej Policji Pomocniczej we Lwowie.

Szybkość, z jaką sformowano Ukraińską Policję Pomocniczą, w znacznej mierze rzutowała na niską jakość jej kadr. Członkowie tej policji, rekrutujący się zazwyczaj z bardzo prymitywnych środowisk ludności miejscowej, nie reprezentowali sobą nawet najniższego poziomu wymaganego od urzędnika policyjnego. Najgorzej wyglądała strona moralna. Niemcy jednak z pełną świadomością w ten właśnie sposób budowali policję ukraińską. Przepojona fanatycznym, antypolskim szowinizmem, szkolona przez hitlerowców w barbarzyńskich metodach postępowania, miała reprezentować jedną cechę — pełną lojalność wobec okupanta. Zgodnie z planami stała się ona, podobnie jak i inne formacje złożone z Ukraińców, podstawowym narzędziem eksterminacji ludności polskiej i żydowskiej na wschodnich terenach Rzeczypospolitej. Prawdopodobnie i z tych względów nie wprowadzono do tego dystryktu PP, która zdobyła już sobie reputację fachowej, ale i politycznie niepewnej.

Charakterystyczne jest to, że gdy sytuacja na froncie wschodnim wyraźnie odmieniła się na niekorzyść Niemców, od połowy 1943 r. zaczęły się buntury formacji ukraińskich. Ostrze nienawiści skierowane zostało głównie przeciwko Polakom. Zgodnie z dyrektywami ośrodków decyzyjnych UPA, w ramach „rozwiązania kwestii polskiej” we własnym zakresie, dochodziło do zabójstw i masowych mordów dokonywanych na polskiej ludności cywilnej przez zbuntowane oddziały ukraińskie przy czynnym współdziałaniu z nimi jednostek policji ukraińskiej. Przedstawiając tę sytuację, Rada Główna Opiekuńcza w dn. 7 III 1944 r. złożyła centralnym władzom GG memoriał, w którym m.in. zażądała rozwiązania tej policji i przekazania spraw bezpieczeństwa polskiej służbie policyjnej. Pozostał on jednak bez odzewu. Jedynie miesiąc później, w związku z koncentracją band UPA w rejonie

Lwowa, które przygotowywały się do opanowania miasta przed przybyciem wojsk radzieckich, co groziło wymordowaniem ludności polskiej, starosta lwowski Höller, w porozumieniu z gubernatorem i miejscowym Dowódcą SS i Policji, podjął inicjatywę utworzenia polskiej Lwowskiej Straży Obywatelskiej, która miała być jednak podporządkowana policji ukraińskiej. Już wówczas Polacy odmówili współpracy³.

W miarę przesuwania się frontu pozostałe w służbie siły Ukraińskiej Policji Pomocniczej dystryktu Galicja ewakuowane były do „polskich” okręgów GG. Pewną ich część, a w tym m.in. szkołę policyjną ze Lwowa, przeznaczono jako wsparcie lokalnej policji ukraińskiej z mieszanych narodowo powiatów dystryktu krakowskiego. Większość jednak wykorzystano na pozostałym obszarze GG w charakterze bezpośredniego wzmocnienia terenowych jednostek niemieckiej żandarmerii lub Schupo.

Poza wymienionymi policjami w składzie Orpo w GG znajdowała się tzw. Truppenpolizei, tworząca zorganizowane na wzór wojskowy, zwarte, przeznaczone do zadań interwencyjnych skoszarowane oddziały, złożone z członków różnych niemieckich formacji policyjnych. K.d.O. w każdym dystrykcie od samego początku okupacji dysponował i był nominalnym dowódcą pułku policji (Polizeiregiment z nazwą dystryktu), z tym że jednostki te zostały właściwie rozbudowane dopiero na przełomie 1941 i 1942 r. Od tego czasu składały się z kilku batalionów i pododdziałów kawalerii. Zazwyczaj jeden batalion stacjonował w siedzibie dystryktu, reszta zaś rozbita na pododdziały rozlokowana była w powiatach. Zadaniem Truppenpolizei było wspieranie działań żandarmerii i Schupo. Jej oddziały uczestniczyły we wszystkich akcjach „specjalnych” i przeciwpartyzanckich.

W końcowym okresie okupacji, od 1943 r. w dyspozycji pionu Orpo, w GG pojawiły się jeszcze inne zwarte jednostki, jak różne pułki i bataliony SS, policyjne, ochronne i wartownicze. Formacje te, których działalność nie miała nic wspólnego z klasyczną służbą policyjną, składały się w poważnej części z pozostających w służbie hitlerowskiej osób nie będących Niemcami.

³ Raporty Delegatury Rządu na Kraj z dn. 16 III i 6 IV 1944 r., CA KC PZPR, 202/I-42, t. II.

Służyli w nich najczęściej ochotnicy łotewscy, ukraińscy, rosyjscy i in., którzy zasłużyli na miano wykolejeńców i zbrodniarzy. Podobnie jak Truppenpolizei i policja ukraińska, jednostki te pozostawiły krwawe piętno na okupowanych ziemiach polskich, budząc postrach już samą swoją obecnością.

Taka była mozaika hitlerowskiej Ordnungspolizei w GG. Jej ogólny stan rozrastał się przez cały czas okupacji. Trudno jest dziś ustalić liczbę jej członków w r. 1944, w różnych opracowaniach waha się ona od kilkudziesięciu do kilkuset tysięcy. Nie jest to jednak istotne dla naszych rozważań, gdyż liczba tej policji, przeznaczonej do ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego, była od 1942 r. mniej więcej stała i wynosiła kilka tysięcy funkcjonariuszy Schupo i żandarmerii oraz kilkanaście tysięcy członków polskiej i ukraińskiej policji mundurowej⁴. Cała zaś reszta Ordnungspolizei przeznaczona była bądź do służby wartowniczej, bądź do akcji wojskowych (walka z siłami partyzanckimi), a najczęściej do działań terrorystycznych wobec bezbronnej ludności cywilnej, nie mających usprawiedliwienia w żadnych przepisach prawnych.

Niezależnie od poprzednio wymienionych formacji, w skład Orpo na zasadach autonomicznych wchodziły tzw. policje resortowe: Bahnschutzpolizei (kolejowa policja ochronna), Wasserschutzpolizei (wodna policja ochronna), Zollschutz (straż celna), Werkschutz (straż przemysłowa), Postschutz (straż pocztowa), Forstschutz (straż leśna). Największą z nich była policja kolejowa, w której skład wchodził oprócz Niemców także Polacy, później zaś licznie dominowali Ukraińcy. Policja wodna pełniła służbę z zakresu kontroli ruchu na Wiśle. Na początku 1944 r. posiadała cztery placówki (Wasserschutzstationen) — Kraków, Sandomierz, Puławy i Warszawa. Wchłonęła ona część kadry jednostek rzecznych PP wraz z ich bazą techniczną. Werkschutz, której zadaniem była służba policyjno-ochronna w ważniejszych obiektach przemysłowych, od strony nadzoru fachowego podlegała policji porządkowej, a ponadto jej placówki miały bezpo-

⁴ Pewne wnioski ogólne można wyciągnąć z zestawienia sił żandarmerii dystryktu lubelskiego. W dn. 20 VI 1944 r. K. d. Gend. w Lublinie dysponował ogółem 32 oficerami 3351 szeregowymi żandarmerii, 21 oficerów i 1106 szeregowych Policji Polskiej, 3 oficerami i 141 szeregowymi policji ukraińskiej oraz 45 oficerami i 1512 szeregowymi w pododdziałach Truppenpolizei. CA MSW, 156/24, k. 1-2.

średnie powiązanie z Sipo i kontrwywiadem wojskowym. W formacji tej jako wartownicy na ogół zatrudnieni byli Białorusini.

Na wzór Rzeszy, do pionu Orpo włączono również całość służby pożarniczej, a co za tym idzie, zawodową i ochotniczą polską straż ogniową, jako pomocniczą formację policyjną. Zwłaszcza warszawski korpus zawodowej straży Niemcy traktowali początkowo jako „pełnoprawną” część Orpo, co wiązało się z określonymi przywilejami. W późniejszym okresie hitlerowcy zmienili swą politykę wobec polskiej straży pożarnej, przede wszystkim z uwagi na jej szeroki udział w ruchu oporu. Poszły za tym konkretne działania represyjne, na skutek których wielu strażaków straciło życie, a nieliczni tylko oficerowie doczekali wyzwolenia.

Odrębnym zagadnieniem jest problem żydowskiej służby policyjnej w gettach. Nie wchodziła ona w skład Orpo, lecz podlegała jej ogólnemu nadzorowi, na ogół sprawowanemu przez miejscową komendę Policji Polskiej. Na terytorium GG nosiła różne nazwy, najczęściej żydowskiej służby porządkowej, milicji lub policji żydowskiej. Stanowiła nie powiązane ze sobą lokalne organa znajdujące się w dyspozycji rad żydowskich. Największą taką organizacją policyjną w GG była licząca ponad 2 tys. członków warszawska Żydowska Służba Porządkowa (Jüdischer Ordnungsdienst), kierowana przez przedwojennego I zastępcę komendanta wojewódzkiego w Lublinie ppłk. Józefa A. Szeryńskiego (vel Szenkmana). Generalnie rzecz biorąc policja żydowska stała się sprawnym i bezkompromisowym instrumentem w ręku Judenratów i związanych z nimi kręgów burżuazji, bezpośrednio realizującym wobec ludności zamkniętej w gettach politykę skrajnego ucisku, wręcz terroru klasowego, a jednocześnie ważnym, równie lojalnym narzędziem hitlerowskich działań mających doprowadzić do szybkiej, biologicznej zagłady Żydów. Swoimi metodami postępowania, których brutalność i bezwzględność przerastała nieraz wszelkie wyobrażenia, zapisała smutną kartę w dziejach tego narodu.

Drugim zasadniczym członem systemu policyjnego w GG była policja bezpieczeństwa. Stanowiła ona nie tylko instrument realizacji, ale i mózg polityki eksterminacyjnej. Była bezpośrednim przedłużeniem policji bezpieczeństwa w Niemczech, kierowanej

przez Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA). Przez cały czas okupacji, pomimo wysiłków Franka, zachowywała niemal pełną niezależność od władz administracyjnych.

Policja Bezpieczeństwa w GG była integralnie połączona ze Służbą Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst — SD) w urzędy Sipo i SD. Jej formalnym zwierzchnikiem był Wyższy Dowódca SS i Policji w GG. Jemu podlegał Dowódca Sipo i SD (Befehlshaber der Sicherheitspolizei und SD — B.d. Sipo), który posiadając dość dużą samodzielność był przełożonym wszystkich zatrudnionych w GG funkcjonariuszy Gestapo i Kripo oraz członków SD, a ponadto najwyższym szefem polskiej Policji Kryminalnej. Wykonywał wszystkie zadania realizowane centralnie przez RSHA w Berlinie i dysponował aparatem o analogicznej strukturze, z wyjątkiem wywiadu zagranicznego. Urząd B.d. Sipo znajdował się w Krakowie, jego Wydział I/II⁵ zajmował się sprawami wewnętrznymi Sipo i SD na szczeblu GG. B.d. Sipo polegali komendanci Sipo i SD — K.d. Sipo, których organami pracy były wydziały I/II ich urzędów.

Pion policji bezpieczeństwa składał się z dwóch rodzajów policji: Tajnej Policji Państwowej (Geheime Staatspolizei — Gestapo, nie mylić z Geheime Feldpolizei — Tajną Policją Polową, będącą organem Wehrmachtu) i Policji Kryminalnej (Kriminalpolizei — Kripo). SD natomiast nie była policją, a służbą w ramach partii hitlerowskiej, jako elitarna część składowa SS. Nie stanowiła właściwej egzekutywy policyjnej i spełniała rolę inspiacyjną w stosunku do policji oraz pełniła zadania służby informacyjnej i wywiadowczej oraz nadzorującej inne organa i instytucje okupacyjne. Składała się z pracowników etatowych (w tym zajmujących kierownicze stanowiska w Gestapo, rzadziej w Kripo) i członków honorowych, a posługiwała się rozbudowaną siecią konfidentów, donosicieli i korespondentów. Centralę SD w GG tworzył Wydział III (tzw. dziedziny życia) z referentem SD przy B.d. Sipo na czele, a w rzeczywistości jego głównym doradcą i zastępcą ds. politycznych. Analogiczne wydziały istniały na szczeblu dystryktów w tamtejszych komendach Sipo i SD, po-

⁵ Do października 1942 r. nosił on nazwę Wydział I, wszystkie zaś pozostałe wydziały miały numerację o jeden numer niższą względem wymienionych. Szerzej zob.: A. Ramme, *Służba Bezpieczeństwa SS*, Warszawa 1975.

siadając rozmieszczone w ważniejszych ośrodkach swoje placówki zewnętrzne. Oprócz tego SD funkcjonowała w ramach tzw. komisariatów policji granicznej (nie mylić ze strażą graniczną), będących ekspozyturami komend Sipo i SD.

Główną egzekutywą policyjną w walce z ruchem oporu oraz w zakresie organizacji eksterminacji ludności polskiej i żydowskiej było Gestapo. Instytucję tę tworzyły na szczeblu centralnym w GG Wydział IV urzędu B.d.Sipo (tzw. nieprzyjacieli i kontrwywiad) oraz na szczeblu dystryktów analogiczne wydziały IV urzędów K.d.Sipo. One z kolei dysponowały placówkami zewnętrznymi Gestapo, których w październiku 1941 r. było ogółem 29, a ponadto 6 w ramach komisariatów policji granicznej.

Gestapo w GG liczyło w kwietniu 1940 r. ok. 1200 funkcjonariuszy, w grudniu 1942 r. zaś — prawie 2 tys. Pomimo tej stosunkowo niewielkiej liczby było bardzo operatywne, co wynikało z rozbudowanej sieci agentów. Gestapo, podobnie jak SD, za ich pomocą penetrowało organizacje konspiracyjne wszystkich nurtów politycznych oraz oficjalne instytucje polskie, w tym też polskie organa policyjne, i niestety czyniło to dość skutecznie.

Kolejną formacją Sipo była Kriminapolizei. Jej centralę stanowił Wydział V urzędu B.d.Sipo, a na szczeblu dystryktu zwierzchnikiem jej był kierownik Wydziału V Komendy Sipo i SD. Wydział ten tworzył Dyрекję Kryminalną (Kriminaldirektion — KD) w siedzibie danego dystryktu. Dyrekcje składały się z sześciu komisariatów zagadnieniowych oraz komisariatu ds. rejestracji i techniki kryminalistycznej. Ponadto w KD Warschau zostały utworzone także Centrala ds. Fałszerstw Pieniędzy na GG oraz Centrala Zwalczenia Bandytyzmu na dystrykt Warszawa. Dyrekcjom kryminalnym podlegały komisariaty kryminalne (Kriminalkommissariat — KK) przypadające na każdy powiat.

Zadania Kripo w GG różniły się zasadniczo od roli tej policji w Rzeszy. W GG tylko w niewielkim stopniu zajmowała się zwalczaniem przestępstw pospolitych. Miała natomiast dwa inne zadania: wykorzystanie środków śledczych do pomocy dla Gestapo, wobec którego w warunkach GG była formacją podrzęd-

na, a ponadto kierowanie i nadzór nad polską Policją Kryminalną, do której należały wszystkie obowiązki z zakresu klasycznej, „apolitycznej” służby śledczej. Niemiecka Kripo prowadziła śledztwa jedynie w sprawach przeciwko Niemcom i Volksdeutschem lub gdy byli oni poszkodowani, jeśli dochodzenia nie przejęło Gestapo. Były to rozwiązania analogiczne do systemu policji porządkowej — i oparte na założeniach wspomnianego zarządzenia Himmlera z 5 V 1940 r. W związku ze swym charakterem hitlerowska Kripo w GG dysponowała minimalną liczbą funkcjonariuszy, a jej stan podczas okupacji wahał się od 200 do 400 pracowników. Poszczególne KK składały się z jednego lub kilku policjantów, KD zaś od kilkunastu wzwyż⁶.

Zarówno KD, jak i KK posiadały zatem strukturę szkieletową, którą wypełniały nieniemieckie siły policyjne, zwane polską lub pomocniczą Policją Kryminalną. Ta śledcza służba pomocnicza, znajdująca się w bezpośredniej dyspozycji Kripo, składała się z funkcjonariuszy polskich, ukraińskich, białoruskich oraz Volksdeutschów. Ci ostatni w ramach Sipo mogli służyć jedynie w polskiej PK, gdyż Gestapo i Kripo, analogicznie jak Schupo i żandarmeria, składały się wyłącznie z Reichsdeutschów. Tak więc przejście z PK do Kripo było możliwe tylko w wypadku uzyskania tego statusu. Na marginesie można dodać, że obok autentycznych renegatów tą drogą udało się przeniknąć do niemieckiego Kripo co najmniej kilku przedwojennym policjantom — członkom podziemia.

W PK zdecydowaną przewagę liczebną w skali całej GG mieli Polacy, a ponadto w ich rękach znajdowały się niemal wszystkie funkcje kierownicze, także w odniesieniu do dystryktu Galicja. Wynikało to z faktu, że mała liczebnie Kripo potrzebowała funkcjonariuszy pomocniczych o przygotowaniu fachowym i niezbędnym w tym zawodzie doświadczeniu. Natomiast wśród Ukraińców, bez względu na ich szczerą chęć współpracy z hitlerowcami, fachowców od spraw śledczych nie było.

⁶ Dyrekcja Kryminalna w Lublinie zatrudniała 18 funkcjonariuszy Kripo (stan na 17 XI 1941 r.), natomiast w Krakowie — 30 policjantów (dane z 1943 r.). W Warszawie cała Komenda Sipo i SD składała się w 1943 r. z 463 pracowników, z których 4 w sztabie K.d.Sipo, 131 w Wydziale I/II (Administracja), 26 pracowników etatowych w Wydziale III (SD), 254 w Wydziale IV (Gestapo) i 48 w Wydziale V (Kripo). CA MSW. 181/6; 269/64, k. 1; 448/2, k. 5.

Policja Polska Generalnego Gubernatorstwa

Istnienie Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa oparte zostało na wspomnianym wcześniej zarządzeniu H. Franka z dn. 17 XII 1939 r. W sposób ramowy określało ono zasady organizacji i podporządkowania PP. Dziedziny lub sprawy nieuregulowane tym aktem, lub też innymi aktami władz okupacyjnych, opierały się na przepisach przedwojennych dotyczących Policji Państwowej.

Grudniowe zarządzenie przekształciło dotychczasową Policję Państwową w policję komunalną będącą pod zarządem starostw powiatowych lub miejskich. Najwyższym szczeblem dowodzenia w PP był urząd komendanta powiatowego lub miejskiego, a „ujęcie w całość organizacji PP ponad stanowiskami tych komendantów” zostało zakazane. Jednostkami wykonawczymi PP, podobnie jak przed wojną, były komisariaty i posterunki. Do obowiązków PP należało pełnienie służby ogólnej wg zasad dotychczasowych, a ponadto wykonywanie zadań specjalnych, które mogły być zlecone „od czasu do czasu” przez niemieckich przełożonych. W zakres zadań PP wchodziły wg zarządzenia Franka szczególnie sprawy porządkowe, bezpieczeństwa ogólnego i ruchu drogowego, czynności policyjno-administracyjne wobec ludności polskiej i tzw. policja przemysłowo-handlowa. Rozkazy władz niemieckich musiały być wykonywane przez PP „bezwzględnie i bezwzględnie”. Niewłaściwe wykonanie lub odmowa wykonania rozkazu miała być karana natychmiastowym wydaleniem funkcjonariusza z szeregów policji, a nawet osobnymi karami z karą śmierci włącznie. Kontrola realizacji wszystkich poleceń była powinnością władzy niemieckiej, władnej również do wymierzania dodatkowych kar służbowych. Zasadniczy nadzór nad PP sprawować miał K.d.O. z podległymi sobie urzędami terytorialnymi. W konsekwencji PP, tracąc swoją samodzielność, stała się nie tyle policyjnym organem władz powiatowych, co ściśle wykonawczym organem niemieckiej żandarmerii i Schupo, na który został nałożony główny ciężar zabezpieczenia porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Od strony organizacyjnej PP została rozczłonkowana na sze-

reg niezależnych od siebie organizacji miejskich i powiatowych. Ponieważ były one kierowane przez instancje policji niemieckiej, w tych ostatnich wyznaczono organy zajmujące się sprawami PP i nadzorujące jej działalność. Bezpośrednimi zwierzchnikami PP byli w przypadku organizacji miejskich specjalnie wyznaczeni oficerowie miejscowej Schupo, noszący tytuł „oficer nadzorczy PP i oficer łącznikowy przy staroście”. W odniesieniu do organizacji powiatowych rolę tę pełnili komendanci tamtejszych plutonów żandarmerii.

Do zadań organów nadzorczych należało dowodzenie całością PP, kontrola jej działalności oraz sprawy gospodarcze PP, pośrednictwo między PP a innymi instytucjami, w tym — urzędem starosty. Poza tym obowiązane były do prowadzenia starannej obserwacji polskich policjantów, zwłaszcza oficerów, pod kątem ich lojalności wobec administracji okupacyjnej.

Bezpośrednimi współpracownikami niemieckich oficerów nadzorczych byli: w przypadku powiatowej organizacji PP — komendant powiatowy, w wypadku zaś miejskiej organizacji — przedstawiciel komendanta PP — tzw. nieetatowy oficer łącznikowy. Ponadto z ramienia komisariatów miejskich, które działały na terenie objętym służbą Schutzpolizeidienstabteilungen, wyznaczani byli podoficerowie łącznikowi PP. Oficerowie (podoficerowie) łącznikowi zajmowali się przyjmowaniem od niemieckiego nadzorcy rozkazów i zarządzeń oraz ich tłumaczeniem.

Wyższym szczeblem niemieckich władz nadzorczych była, zajmująca się sprawami powiatowych organizacji PP, komórka w Komendzie Żandarmerii, w każdym z czterech dystryktów. Stałym współpracownikiem tej komórki i reprezentantem PP przy K.d.Gend. był etatowy polski oficer łącznikowy — wyższy oficer PP¹. Jego zadaniem było tłumaczenie i przekazywanie do komend powiatowych rozkazów, zarządzeń i dyrektyw otrzymywanych z Komendy Żandarmerii, a ponadto przygotowywa-

¹ Funkcje oficerów łącznikowych przy K.d.Gend. sprawowali: w dystrykcie Radom — ppłk Jan Misiewicz, w dystrykcie Warszawa — por/mjr Stanisław Szurka, w dystrykcie Lublin, kolejno — ppłk Aleksander Reszczyński (do poł. 1940 r.) ppłk Michał Kozakiewicz (do chwili aresztowania w kwietniu 1941 r.), następnie — mjr Tadeusz Markiewicz. Oficerowie łącznikowi przy K.d.Gend. ewidencyjnie wchodzili w skład powiatowej organizacji PP, której komenda znajdowała się w siedzibie dystryktu.

nie dla K.d.Gend. wniosków i propozycji personalnych oraz opracowywanie wytycznych szkoleniowych. Ogólnie rzecz biorąc oficerowie ci byli doradcami władz żandarmerii w zakresie kierowania Policją Polską. Nie mieli jakichkolwiek kompetencji kierowniczych, a rola ich była indywidualnie wyznaczona przez poszczególnych K.d.Gend. Początkowo stanowisko oficera łącznikowego przy K.d.Gend. miało wysoką rangę, stanowiąc namiastkę funkcji komendanta wojewódzkiego. Doświadczenie tych oficerów wykorzystali Niemcy nawet przy organizowaniu własnych jednostek żandarmerii. Później, gdy ograniczono do minimum samodzielność polskiej policji z uwagi na jej „niepewność polityczną”, stali się po prostu dla okupanta niepotrzebni. Jeden z zachowanych dokumentów niemieckich stwierdza nawet, że „do końca r. 1943 nie będzie więcej oficerów łącznikowych”⁸. Mieli oni być jednak zatrudnieni nadal w komendach żandarmerii jako referenci pomocniczy, lecz wówczas już ich rola sprowadzała się zasadniczo do kierowania zaopatrzeniem PP w sorty mundurowe oraz nadzoru nad warsztatem szewskim i krawieckim. Inna sprawa, że przy braku uprawnień formalnych oficerowie ci mogli wywierać wpływ na polskich policjantów poprzez osobisty autorytet, jaki zachowali jeszcze sprzed wojny, oraz dzięki kontaktom prywatnym z pozostałymi oficerami.

Wśród oficerów łącznikowych wyjątkowe uprawnienia formalne miał mjr Szurka z dystryktu warszawskiego. Wiązało się to z faktem, że posiadał on pełne zaufanie Niemców, z którymi podjął daleko posuniętą współpracę. K.d.Gend. wydał pismo, którym upoważnił go do przeprowadzania kontroli pracy wszystkich jednostek PP w obrębie dystryktu, uczestniczenia w różnego rodzaju odprawach służbowych i udzielania wytycznych w imieniu K.d.Gend. w sprawach pełnienia służby⁹.

Również na szczeblu GG, w sztabie B.d.O., istniała komórka zajmująca się sprawami PP, nadzorująca centralnie jej organizację, a także zajmująca się gospodarowaniem polskimi kadrami policyjnymi w skali czterech dystryktów. Do końca 1942 r. szefem jej był mjr żandarmerii Hans Köchlner. Bezpośrednim współ-

⁸ Protokół z konferencji w sztabie B.d.O. kierowników oddziału III b. w urzędach K.d.Od z dn. 3 XI 1943 r. CA KC PZPR, 214/V-11, k. 5-6.

⁹ Pismo K.d.Gend. w Warszawie z dn. 6 XII 1941 r. CA MSW, 152/2, k. 257.

pracownikiem tej komórki był oficer łącznikowy przy B.d.O. Funkcję tę pełnił wspomniany poprzednio ppłk Roman Sztaba (do czasu jego aresztowania pod koniec 1943 r.), sprawujący jednocześnie obowiązki oficera łącznikowego przy K.d.Gend. w Krakowie. Dzięki poparciu mjr. Köchlnera uzyskał on szerokie pełnomocnictwa, zapewniające mu wpływ na sprawy organizacyjne i personalne polskiej policji w całej GG.

Policja Polska składała się z poszczególnych powiatowych i miejskich organizacji, w ramach których zachowane zostały niemal wszystkie elementy przedwojennej struktury wewnętrznej.

Ogółem na obszarze czterech dystryktów było tyle powiatowych organizacji, ile powiatów miejskich. Od sierpnia 1941 r. było ich zatem 41¹⁰. Na czele takiej organizacji stał komendant powiatowy PP w stopniu od podporucznika do majora. Podlegał on bezpośrednio dowódcy powiatowego plutonu żandarmerii. Jego organem pracy był urząd Komendy Powiatowej, składający się z kilku funkcjonariuszy. W związku ze stałym dążeniem okupanta do ograniczenia kompetencji polskich oficerów, pozycja komendanta powiatowego systematycznie malała, od rzeczywistego zwierzchnika policji w powiecie do roli figuranta pod koniec okupacji, który jeśli miał jakiś wpływ na podkomendnych to wynikał on albo z posiadanego osobistego autorytetu wśród policjantów, albo też z wyraźnego upoważnienia niemieckiego nadzorcy, jeśli komendant ów cieszył się zaufaniem Niemców. Komendant powiatowy w okresie od 1941 r., nie będąc dysponentem sił PP, był jakby fachowym pomocnikiem powiatowego dowódcy żandarmerii w zakresie kierowania PP. Zachował on jednak uprawnienia dyscyplinarne, przez niego biegła, przestrzegana przez Niemców, droga służbowa. W wyjątkowych wypadkach mógł samodzielnie organizować pościg, obławę lub inną akcję, mającą na celu przywrócenie czy utrzymanie porządku w podległym terenie, co wymagało jednak powiadomienia niemieckiego zwierzchnika lub uzyskania jego zgody, gdy chodziło o działania zaplanowane wcześniej. Podstawowym obowiązkiem komendanta powiatowego był bieżący nadzór nad służbą we-

¹⁰ Wg danych na 1 IV 1942 r. organizacje te liczyły od 1 oficera i 66 szeregowych (pow. Sanok) do 9 oficerów i 441 szeregowych (pow. warszawski), najczęściej jednak dwóch oficerów i nieco ponad stu szeregowych.

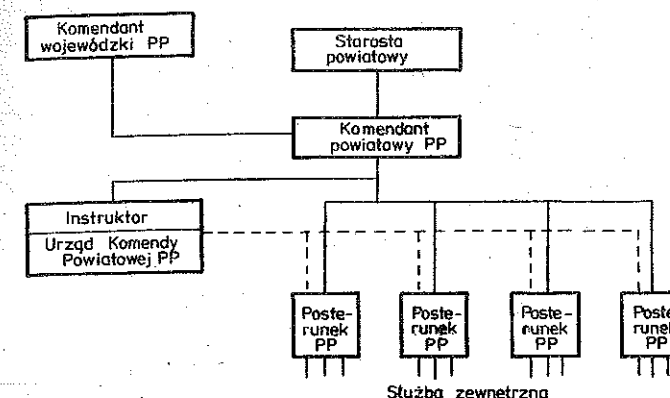
wewnętrzna, aby pełniona była ona zgodnie z rozkazami i wytycznymi władz niemieckich. Do typowych czynności wykonywanych przez komendantów powiatowych należało przeprowadzanie okresowych i doraźnych odpraw służbowych z komendantami jednostek wykonawczych PP, prowadzenie szkoleń zleczanych przez oficera łącznikowego przy K.d. Gend., dokonywanie kontroli i kwartalnych inspekcji jednostek PP. W biurze Komendy Powiatowej tłumaczono zarządzenia, rozkazy, wytyczne otrzymane od władz niemieckich, a następnie przesyłano je do poszczególnych jednostek, najczęściej w formie „Rozkazów Komendanta Powiatowego”, stanowiących służbowy periodyk danej organizacji PP, lub pism okólnych. Oprócz tego komendy powiatowe wydawały „Dzienniki Inwigilacyjne”. Zawierały one zestawienie poważniejszych przestępstw, które zostały dokonane w powiecie i ewentualnie w powiatach sąsiednich, oraz wykazy osób poszukiwanych przez sądy lub policję.

Wśród organizacji powiatowych PP wyróżnić można trzy rodzaje. Typ pierwszy, a zarazem podstawowy, istniał w 28 powiatach (Schemat II). Jednostkami wykonawczymi były posterunki PP, które obejmowały obszar gminy miejskiej lub wiejskiej, lub kilku gmin. Znikoma część posterunków miała swoje ekspozytury w postaci tzw. wartowni. Posterunków w powiecie było od 10 do 40. Później zaczęło się scalanie jednostek. Załogi posterunków składać się powinny wg etatów średnio z 10 funkcjonariuszy. W rzeczywistości liczyły od dwóch do kilkunastu ludzi. Wartownie zaś, jeśli były czynne, składały się zazwyczaj z jednego lub dwóch policjantów. Pracą posterunku kierował jego komendant — podoficer w stopniu sierżanta lub starszego sierżanta (w praktyce też często plutonowego). Był on odpowiedzialny zarówno za obszar działania swej jednostki, jak i za nadzór nad służbą zewnętrzną pełnioną przez poszczególnych funkcjonariuszy. Komendant posterunku podlegał komendantowi powiatowemu, przy czym była to podległość częściowa, gdyż tylko w ograniczonym zakresie obejmowała dziedzinę służby zewnętrznej. Od tej strony praktycznym dysponentem sił posterunku, zwłaszcza od 1942 r., był komendant rejonowego posterunku żandarmerii, który nadzorował pracę posterunków PP oraz zlecał im określone zadania lub organizował wspólne służby. By-

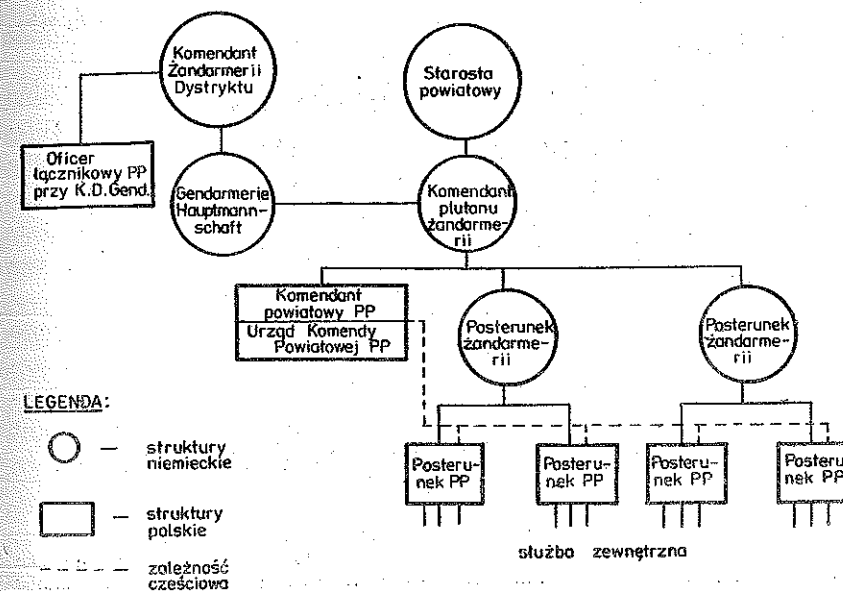
SCHEMAT II

Struktura decyzyjna polskich organów policyjnych w powiecie przed wojną i w czasie okupacji

Policja Państwowa do 1939 r.



Policja Polska w czasie okupacji



wało i tak, że mały liczebnie posterunek niemiecki, decyzją dowódcy plutonu żandarmerii, dobierał sobie funkcjonariuszy z posterunku PP, wobec czego stan tego ostatniego w praktyce ulegał osłabieniu.

Rozciągnięty do 1941 r. nadzór nad polskimi posterunkami i ich dyspozycyjność względem żandarmerii okupant uznał za niewystarczający. W związku z polityką stopniowego odsuwania komendantów powiatowych od kierowania służbą PP, decyzją B.d.O. z grudnia 1941 r. utworzono ogniwo pośrednie w postaci tzw. posterunku grupowego PP. Obejmował on obszar pracy rejonowego posterunku żandarmerii, dzięki czemu ten ostatni uzyskał organ kierowania pozostałymi polskimi posterunkami, oczywiście kosztem władzy komendy powiatowej. Co najważniejsze jednak, na stanowiska komendantów tych posterunków wyznaczać miano „najodpowiedniejszych sierżantów lub starszych sierżantów”, a więc znających biegle język niemiecki i najbardziej oddanych władzom okupacyjnym. Do zadań komendantów posterunków grupowych należało kontrolowanie służby pozostałych posterunków danego rejonu, organizowanie i dowodzenie wspólnymi oddziałami z zakresu zwalczania „handlu pokątnego i bandytyzmu” oraz ułatwianie dozoru służbowego i współpracy z niemieckim posterunkiem żandarmerii¹¹.

W drugim typie organizacji powiatowej PP całość sił podlegała również żandarmerii, lecz w ich składzie, oprócz posterunku, istniały także komisariaty miejskie, jako jednostki wykonawcze w większych gminach miejskich. Ten typ organizacji, nie różniący się poza tym niczym od typu poprzedniego, występował w 6 powiatach: warszawskim, kieleckim, siedleckim, radomszczańskim, zamojskim oraz nowosądeckim¹².

Komisariat liczył na ogół 30-60 funkcjonariuszy. Na jego czele stał kierownik w stopniu oficerskim (lub wyjątkowo starszego sierżanta jako p.o. kierownika), który podlegał komendantowi powiatowemu na zasadach analogicznych jak komendant posterunku grupowego. Komisariat składał się z instruktora

¹¹ Rozkaz B.d.O. z 19 XII 1941 r. CA MSW, 152/2, k. 246.

¹² W pow. warszawskim funkcjonowały 3 komisariaty — w Pruszkowie, Otwocku i Rembertowie, w pow. kieleckim zaś 1 — w Skarżysku. W pozostałych istniał jeden komisariat przy siedzibie komendy powiatowej.

(praktycznie zastępca kierownika komisariatu), kancelarii, dzielnicowych i trzech plutonów patrolowych (każdy na jedną zmianę). Często też posiadał swoje ekspozytury w postaci wartowni rozlokowanych w różnych częściach miasta.

Kolejnym rodzajem organizacji powiatowej PP był typ będący od strony wewnętrznej identyczny z poprzednim, lecz charakteryzował się tym, że siły PP podlegały różnym formacjom niemieckiej policji porządkowej. Istniał on w 7 powiatach: opatowskim z komisariatami w Ostrowcu i w Sandomierzu, starachowickim z komisariatem w Starachowicach, piotrkowskim — w Piotrkowie, tomaszowskim w Tomaszowie, rzeszowskim — w Rzeszowie, tarnowskim w Tarnowie oraz przemyskim, z posterunkiem miejskim w Przemyśle. Wszystkie wymienione miejskie urzędy PP podlegały służbowo dowódcy miejscowego oddziału Schupo (Schutzpolizeidienstabteilung) i były podporządkowane komendantom powiatowym na zasadach ogólnych. Natomiast pozostałe części składowe tamtejszych organizacji PP wraz z komendą powiatową podlegały żandarmerii.

W przypadku wszystkich organizacji powiatowych PP okupant dążył do maksymalnego rozciągnięcia nadzoru nad jednostkami wykonawczymi, niezależnie od form instytucjonalnych, o których była już mowa. Do typowych zjawisk należało od lata 1942 r. coroczne przydzielanie komendom powiatowym, komisariatom i posterunkom niemieckich kierowników w okresie tzw. akcji żniwnych, co miało na celu zintensyfikowanie działań PP w zakresie zwalczania „szmuglu” i nadzorowania ściągania od chłopów wyznaczonych kontyngentów zbożowych. Zwiększenie nadzoru miało na celu okupant również wtedy, gdy w pierwszym kwartale 1943 r. zarządził tzw. scalanie posterunków PP. Chodziło tu o likwidację małych jednostek poniżej sześciu policjantów i wzmocnienie ich personelem posterunków silniejszych. Liczne rozrzucone w terenie urzędy były trudniejsze do kontrolowania i bardziej wrażliwe na działanie ruchu oporu. Sprowadzało się to także do likwidacji tych jednostek, które w świadomości hitlerowców były „niewydajne” lub „politycznie podejrzane”, wobec czego ich personel został rozesłany do innych posterunków.

Komasacja posterunków przybrała na sile na przełomie 1943

i 1944 r. i przerodziła się praktycznie w akcję likwidacji jednostek w terenie, w celu tworzenia dużych placówek terenowych kierowanych przez dowódców niemieckich. Letnia ofensywa radziecka 1944 r. i początek wyzwania ziem polskich przyspieszyły proces rozpadu powiatowych organizacji PP. Poza zjawiskiem licznych dezercji, nastąpiło definitywne załamanie dotychczasowej struktury PP. Z ewakuowanej i miejscowej polskiej policji tworzone ruchome grupy lub placówki, w skład których wchodziła również żandarmeria oraz policja ukraińska.

Poza organizacjami powiatowymi istniało jeszcze 7 miejskich organizacji PP. Ich struktura i zasady kierowania były odmienne.

Organizacje te obejmowały wszystkie 6 powiatów miejskich oraz jedną gminę miejską — miasto Chełm. Podzielić je można na dwa typy — organizacje średnich miast oraz wielkich aglomeracji — Krakowa i Warszawy.

Do pierwszej grupy należały organizacje w Lublinie, Częstochowie, Radomiu, Kielcach i Chełmie. Pod względem liczebności kadry zbliżone były do organizacji powiatowych. Na ich czele stali komendanci miejscy, z reguły w stopniu majora. Podlegali oni oficerowi nadzorcemu Schupo, a poprzez niego miejscowemu K.d.Sch. Organem pracy komendanta miejskiego był urząd komendy miejskiej PP, zwany także Komendą Miasta, nieco bardziej rozbudowany od komendy powiatowej. Komendant ten pełnił podwójną rolę — analogiczną do oficera łącznikowego PP przy K.d.Gend., w połączeniu z obowiązkami bezpośredniego zwierzchnika sił PP w mieście. W przeciwieństwie do komendanta powiatowego, pomimo stałego zastrzegania się ingerencji niemieckiej w sprawy PP, był on bowiem rzeczywistym i zasadniczo wyłącznym przełożonym jednostek wykonawczych. Jego zadaniem było kierowanie całością miejskiej organizacji PP zgodnie z poleceniami nadzoru niemieckiego, z którym oczywiście uzgadniać musiał podejmowane przez siebie ważniejsze posunięcia służbowe.

Jednostkami wykonawczymi były głównie komisariaty rejonowe oraz rzadziej samodzielne posterunki dzielnicowe. Komisariaty, których było w mieście od 2 do 4, zorganizowane były identycznie jak komisariaty miejskie. Często posiadały swoje ekspozytury zewnętrzne w postaci posterunków lub wartowni.

Prawdopodobnie przy komendzie miejskiej istniała komórka wykonawcza ds. przemysłowo-handlowych.

Na zasadach analogicznych zbudowana była Policja Polska w Krakowie, przy czym posiadała znacznie bardziej rozbudowaną strukturę, składającą się z 2 obwodów, 10 komisariatów z ekspozyturami w postaci ogółem 4 podkomisariatów, 6 posterunków i 1 posterunku z 4 wartowniami w getcie, oraz jednostek specjalistycznych — Komisariatu Przemysłowo-Handlowego i Plutonu Ruchu Kołowego z Sekcją Wypadkową jako pododdziałem szybkiego reagowania (Schemat III). Pod koniec 1943 r. jej stan wynosił 20 oficerów, 745 szeregowych i kandydatów. Oprócz funkcjonariuszy wchodziło w jej skład 12 urzędników kancelaryjnych, lekarz policyjny i 3 woźnych¹⁸. Pracą tej organizacji kierował od grudnia 1939 r. do początku 1944 r. mjr Franciszek Erhardt jako komendant PP m. Krakowa. Jego zastępcą był przedwojenny komendant miejski mjr Ludwik Drożański. Obydwaj zostali rozstrzelani przez hitlerowców za udział w ruchu oporu.

Największą organizacją polskiej policji, posiadającą zarazem możliwie duży zakres autonomii wewnętrznej i samodzielności działania, była PP m. Warszawy. Funkcję jej komendanta sprawowali kolejno: ppłk Kozielski od okresu przedwojennego do chwili aresztowania w dn. 6 V 1940 r., ppłk Aleksander Reszczyński od 26 VI 1940 r. do chwili śmierci w dn. 4 III 1943 r., a następnie, aż do wybuchu powstania mjr/ppłk Franciszek Przymusiński.

Komendant PP podlegał poprzez oficera nadzorczego Schupo warszawskiemu K.d.Sch., natomiast władzą zwierzchnią nad tą organizacją PP był do 15 VII 1943 r. starosta miejski Ludwig Leist, z dyрекcją policji jako organem zarządu administracyjno-policyjnego, a następnie prezydent policji (aktualny Dowódca SS i Policji dystryktu warszawskiego), z Prezydium Policji jako zarządem. Kierownictwo warszawskiej PP, jak i nadzór niemiecki rygorystycznie przestrzegały zachowywania drogi służbowej zarówno wewnątrz organizacji, jak i w kontaktach z Niemcami. Zwalczano również zjawisko samowolnego wykorzystywania PP

¹⁸ CA MSW, 249/46, k. 191 - 199; 249/60, k. 1 - 2.

SCHEMATIC III



○ struktury niemieckie

☐ - struktury polskie

Organem pracy komendanta PP był rozbudowany urząd Komendy Miasta, który podobnie jak przed wojną mieścił się przy ul. Krakowskie Przedmieście 1. Składał się on z komórki dowodzenia, komórki łączności z oficerem nadzorczym Schupo, 3 działów służbowych (ogólnego, personalnego i gospodarczego) i Oddziału Pojazdów Mechanicznych. Komendantowi PP bezpośrednio podlegały również specjalne jednostki wykonawcze: plutony dyspozycyjne, rozwinięte w lutym 1942 r. w tzw. Oddział Wartowniczo-Konwojowy, Kompania Ruchu Ulicznego i Komisariat Przemysłowo-Handlowy. Ten ostatni był w polskiej policji strukturą nową. Utworzony został na polecenie Niemców w 1940 r. Jego zadaniem było nadzorowanie bazarów i targowisk, sklepów i zakładów rzemieślniczych. Stanowił organ pomocniczy niemieckiej Gewerbeaufsicht (policyjna służba ds. gospodarczych) w walce z nielegalnym handlem i wytwórczością, szczególnie w zakresie artykułów żywnościowych. Komisariat ten, zlokalizowany w gmachu Komendy Miasta, posiadał swoje agendy w postaci placówek przemysłowo-handlowych (jeden do kilku policjantów) przy poszczególnych komisariatach ogólnych.

Zasadniczą strukturę PP m. Warszawy tworzyły komisariaty rejonowe, stanowiące podstawową jednostkę służby zewnętrznej. Było ich pierwotnie: 24 ogólnych (dzielnicowych), 2 kolejowe i 1 rzeczny. W drugim półroczu 1942 r. liczba ta, w związku z tzw. pierwszą likwidacją getta, uległa zmniejszeniu o 3 komisariaty ogólne, a ponadto na pocz. 1944 r. komisariat rzeczny „przejęty” został przez Wasserschutzpolizei. Komisariaty w Warszawie były jednostkami dużymi. Ich stany liczbowe niekiedy

¹⁴ Rozkazy Komendanta PP m. Warszawy, nr 88 i 89 z 1943 r. Protokoły z odpraw w Komendzie PP m. Warszawy, nr 1-5 z 1941/42 r. Relacja Tadeusza Kura, w zbiorach autora.

znacznie przekraczały liczbę funkcjonariuszy komisariatów innych miast, chociaż były zorganizowane w identyczny sposób.

Ogniwiem pośrednim między komisariatami a Komendą Miasta byli komendanci obwodów. Obwodów było 4, a każdy obejmował obszar przedwojennego dzielnicowego starostwa grodzkiego. Oficerowie ci spełniali rolę niejako zastępców komendanta miasta ds. kierowania i nadzoru nad jednostkami danej części miasta. Ich organem były urzędy komend obwodów składające się z oficera-adiutanta oraz kilku szeregowych i urzędników¹⁵.

Warszawska PP istniała do wybuchu powstania. W pierwszych dwóch dniach sierpnia 1944 r. jej jednostki zostały bądź to wymienione przez organa powstańcze, bądź to — jeśli nie znajdowały się na terenach objętych siłami powstańczymi — „rozplynęły się” lub były przez Niemców internowane, czy nawet — jak w kilku przypadkach — wymordowane. Chociaż formalnie nie została przez władze hitlerowskie rozwiązana, zakończył się wówczas okres nieprzerwanego istnienia policji warszawskiej wynoszący równo 29 lat.

Oprócz powiatowych i miejskich organizacji PP istniała jeszcze jedna jednostka. Była to Szkoła Policyjna Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa w Nowym Sączu. Jej otwarcie nastąpiło w dn. 1 X 1941 r. Komendantem szkoły został Volksdeutsch, mjr PP Edler von Strohe, który wkrótce otrzymał status Reichsdeutscha i nominację na majora Schupo, lecz obowiązki komendanta szkoły pełnił przez cały okres jej istnienia, a więc do końca okupacji. Jego zastępcą był kpt/mjr PP Antoni Pikor. On to właśnie kierował całością procesu szkoleniowego i spełniał rolę polskiego komendanta tej jednostki, Strohe zaś — rolę nadzorcy.

Szkoła PP podlegała bezpośrednio B.d.O., natomiast od strony administracyjnej podporządkowana była K.d.O. dystryktu krakowskiego. Jej personel dzielił się na kadre stałą (11 oficerów i 24 szeregowych PP) oraz tzw. nieetatowych nauczycieli, którymi byli oficerowie oddelegowani na czas trwania kursu z poszczególnych organizacji PP (ogółem kilkunastu ludzi). Zadaniem

¹⁵ Zagadnieniom związanym z organizacją warszawskiej PP autor zamierza poświęcić osobny artykuł.

tej placówki było przygotowanie zawodowe kandydatów na szeregowych PP. Nauczanie prowadzono na 3 - 4-miesięcznych kursach, według nieco zmodyfikowanego i uproszczonego programu przedwojennego, z naciskiem na wyszkolenie wojskowe i naukę języka niemieckiego. Ogółem zorganizowano 10 takich kursów, na których przeszkolono ponad 3 tys. kandydatów PP. Niezależnie od tego przeprowadzono kilka kursów doskonalących dla podoficerów PP oraz dwa kursy dla oficerów Ukraińskiej Policji Pomocniczej¹⁶.

Wypada jeszcze wspomnieć o oddziałach specjalnych tworzonych przez Niemców na bazie PP. Można je podzielić na trzy grupy. Pierwszą stanowiły jednostki znajdujące się poza strukturą PP, zorganizowane jednak na podstawie jej kadry. Był to przede wszystkim Schutzmannschaftbataillon nr 202 utworzony w 1942 r.¹⁷ Drugą były oddziały PP istniejące w ramach powiatowych lub miejskich organizacji PP, trzecią zaś jednostki PP działające poza powyższymi organizacjami.

Od lata 1972 r. w ramach niektórych powiatowych organizacji PP tworzone były na zlecenie dowódców żandarmerii i pod dowództwem niemieckim oddziały lotne lub wypadowe, przeznaczone głównie do walki z ruchem oporu i zadań pacyfikacyjnych. Powoływano je do życia najczęściej na okres kilku miesięcy, a rekrutowały się zazwyczaj z najbardziej zdemoralizowanego elementu polskiej policji. W ramach powiatów wiejskich formowano także oddziały o wybitnie doraźnym charakterze, jak tzw. ekspedycje karne, grupy zabezpieczające itp. W powiatach miejskich od 1943 r. tworzone były plutony wypadowe do zadań interwencyjnych, oficjalnie — „do walki z bandytyzmem”. Ich dysponentem były władze Schupo. W Warszawie od kwietnia 1943 r. działały cztery takie zmotoryzowane oddziały, a ponadto specjalna kompania do zadań wartowniczych związanych z likwidacją getta.

Prawdopodobnie pierwszą jednostką na szczęblu ponadpowia-

¹⁶ J. Poptawski, *Ustrój Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa 1939 - 1945*, Poznań - Warszawa 1978, maszynopis, s. 505 - 516, 537 - 549. Szkołę tę na przełomie II i III 1944 r. przeniesiono do Zegiestowa, gdzie funkcjonowała do 10 I 1945 r.

¹⁷ Szerzej w: A. Hempel, *Policja „granatowa” w administracyjno-policyjnym systemie GG*, Warszawa 1987.

towym był utworzony w czerwcu 1942 r. oddział złożony z policjantów warszawskich pod dowództwem kpt. J. Lisikiewicza i por. B. Brzozowskiego, a oddany do dyspozycji K.d.Gend. w Lublinie, w związku z przygotowaniami do zabezpieczenia „akcji zniwnej” na terenie Lubelszczyzny. Składał się on z ok. 100 ludzi i działał w ramach hitlerowskiej grupy operacyjnej policji. Obok służby wartowniczo-ochronnej brał udział w walkach przeciw partyzantom w rejonie Bugu. Rozwiązano go na przełomie lipca i sierpnia, w związku z czym większość policjantów powróciła do Warszawy. Kolejny tego typu oddział sformowano 30 VI 1943 r. z uczestników V kursu Szkoły Policyjnej. Oddano go pod bezpośrednie rozkazy Dowódcy SS i Policji dystryktu krakowskiego. Do późnej jesieni 1943 r. zabezpieczał akcję ściągania kontyngentów, po zakończeniu której został rozwiązany, a policjanci powrócili do swych macierzystych jednostek. Wiosną 1944 r. Niemcy przystąpili do formowania tzw. batalionów specjalnych PP, będących rozwinięciem idei plutonów wypadowych. W kwietniu tego roku utworzono batalion dystryktu krakowskiego w składzie czterech kompanii stacjonujących w Krakowie, Myślenicach, Nowym Sączu i Rzeszowie. Planowano ich użycie na obszarach szczególnie narażonych na działanie grup partyzanckich i band rabunkowych. Jednostki tego typu (bataliony lub kompanie) prawdopodobnie zostały utworzone również w Radomiu i Lublinie. Zgodnie z zarządzeniem niemieckim batalion PP miał powstać również w Warszawie. Jednakże na skutek sabotażu werbunku czynionego przez jednostki policyjne i samych policjantów oraz nacisków Komendy PP na K.d.Sch. o zrezygnowanie z zamiaru zorganizowania tej jednostki, sprawa ta ciągle się przeciągała i do czasu wybuchu powstania warszawski batalion PP nie został sformowany.

* * *

Rola Policji Polskiej miała wyraźnie dwoisty charakter. Z jednej strony występowała ona jako instytucja realizująca, obok czynności administracyjno-porządkowych, całokształt zadań składający się na klasyczną służbę ogólnopolicyjną obejmującą zabezpieczenie stanu porządku i bezpieczeństwa publicznego, za-

również poprzez działania prewencyjne, jak i podejmowane interwencje w celu przywrócenia tego stanu, gdy został on naruszony. Tę podstawową działalność urzędy PP, znajdujące się pod nadzorem niemieckim, prowadziły w miarę samodzielnie, najczęściej według własnych planów służbowych. Z drugiej strony poza owymi normalnymi urzędowymi obowiązkami Policja Polska dodatkowo wykorzystywana była przez Niemców w charakterze siły pomocniczej, która stała w bezpośredniej dyspozycji policji hitlerowskiej. W tym zakresie włączono ją do działań okupanta na rzecz realizacji jego polityki wymierzonej w byt społeczeństwa polskiego. Kwestię tę omówimy osobno, zajmując się obecnie działalnością policji jako instytucji.

System pracy jednostek PP, a więc ich obowiązki i formy pełnienia służby, pozostały oparte na zasadach przedwojennych, chociaż z biegiem czasu uległy pewnym przemianom. Zakres urzędowych czynności PP był rozległy i obejmował wszystkie dziedziny tzw. mundurowej służby policyjnej.

Podstawową formą pracy policji była służba patrolowa, pełniona zazwyczaj w systemie całodobowym na trzy zmiany 8-godzinne lub dwie 12-godzinne. Miała ona charakter prewencyjny i porządkowy, przy czym w trakcie tej służby realizowane były różne zadania, wynikające z planu pracy danej jednostki.

Skład patrolu był najczęściej jedno- lub dwuosobowy. Patrole były z reguły piesze lub rowerowe. Jedynie w wielkich miastach policja dysponowała samochodami i tam w ograniczonym zakresie organizowane były patrole zmotoryzowane. W Warszawie co najmniej od stycznia 1943 r. komendy obwodowe PP w godz. między 17 a 20 miały obowiązek wysyłania w zagrożone rejony miasta patroli samochodowych w składzie czterech lub sześciu policjantów, z których dwóch było w ubraniach cywilnych. Szczególną formą służby patrolowej była służba porządkowo-ochronna na dworcach kolejowych. W Warszawie i w większych miastach pełniły ją wydzielone jednostki (komisariaty lub posterunki kolejowe), w innych zaś siły jednostki terenowej.

Na prowincji od 1943 r., a szczególnie od 1944 r., w coraz wyższym stopniu odchodzono od regularnej służby patrolowej na rzecz dużych patroli interwencyjnych, co wiązało się z akcją scalania posterunków gminnych. Zgodnie z zarządzeniami oku-

panta patrole nocne ze skomasowanych posterunków mogły wychodzić w składzie co najmniej ośmioosobowym i tylko w przypadku otrzymanego zawiadomienia o jakimś poważniejszym wydarzeniu. Później dotyczyło to również patroli dziennych. Od 1943 r. służba patrolowa PP, również w miastach, odbywała się często wspólnie z policją lub żandarmerią niemiecką. Rolę dowódców patroli pełnili w takim wypadku Niemcy, a policja „granatowa” wykonywała zlecone przez nich czynności. Zarówno to, jak i ograniczenie regularnej służby patrolowej, obejmującej cały teren, było wyraźnym objawem ewolucji roli PP, od prewencyjnej z zakresu bezpieczeństwa ogólnego do represyjnej na rzecz okupanta.

Kolejną formą pracy jednostek PP były dyżury wewnętrzne. Ich celem było zapewnienie stałego kontaktu ludności z policją i ciągłości pracy jednostek oraz ochrona danego urzędu policyjnego przed napadem. Widoczne to było od 1943 r., zwłaszcza w przypadku posterunków gminnych, w stosunku do których nakazywano przebywanie załogi w pełnym składzie przez całą noc i poważne wzmocnienie ich siedziby pod względem techniczno-obronnym.

PP została szeroko zaangażowana do służby wartowniczej z zakresu ochrony różnych instytucji i obiektów na zlecenie okupanta. Były to gmachy urzędów pracy, przy których istniały obozy dla osób przeznaczonych do deportacji na roboty do Rzeszy, bramy i granice gett, niektóre obozy pracy przymusowej (np. w Garwolinie, w Warszawie przy ul. Gęsiej, Stoku Łaskim pow. Siedlce). PP strzegła też więźniów przebywających w szpitalach oraz zajmowała się ochroną i obsługą aresztów przy dyrekcjach Policji Kryminalnej oraz aresztów gminnych. Pełniła służbę wartowniczo-ochronną przy różnego rodzaju składach, magazynach (zwłaszcza zbożowych), wieżach ciśnień, tartakach, a także przy niektórych sklepach przeznaczonych dla ludności niemieckiej itp. Szczególnym rodzajem służby było zabezpieczenie kin w czasie seansów, co wykonywano prawdopodobnie w całej GG od 1941 r. oraz teatrów, tam gdzie zostały uruchomione przedstawienia dla publiczności polskiej.

Kolejną formą działania PP był nadzór nad nieruchomościami i posesjami. Na wsi i w mniejszych miastach obowiązki te wy-

pełniali wszyscy policjanci z posterunku, w większych zaś — dzielnicowi z danego komisariatu (tzw. policja administracyjna). Sprawowali oni kontrolę nad należytym wykonywaniem obowiązków przez dozorców, nad porządkami i stanem sanitarnym, sprawami administracyjno-budowlanymi, zgodnością stanu zameldowania z rzeczywistością i w ogóle nad życiem mieszkańców danego rejonu.

Następnym zadaniem PP był nadzór nad ruchem ulicznym. Wykonywały go wszystkie terytorialne jednostki PP, a ponadto w Warszawie, Krakowie i Lublinie istniały wyspecjalizowane jednostki służby ruchu. Na wsi i w mniejszych miastach służba ta polegała głównie na kontroli czy zaprzęgi konne miały tabliczki oświetlenia, czy parkowały w dozwolonych miejscach itp. W większych miastach dochodziły zadania z zakresu regulacji ruchu na skrzyżowaniach oraz kontroli dokumentów kierowców pojazdów mechanicznych. Ponadto doszedł nowy narzucony przez okupanta, a bardzo trudny i uciążliwy dla policjantów, obowiązek przeprowadzania tzw. porządków tramwajowych. Chodziło tu o przeciwdziałanie powodującemu w zawrotnym tempie dewastację taboru przeładowaniu wagonów, walkę z osobami czepiającymi się ich, zapewnienie miejsc „tylko dla Niemców” oraz wymuszenie przestrzegania porządkowych przepisów komunikacyjnych, np. dotyczących wsiadania i wysiadania czy porządku na przystankach. Służba ta była bardzo dokuczliwa dla społeczeństwa polskiego i bez względu na jej obiektywną wymowę, nabrała swoistego politycznego wymiaru.

Inną grupę zadań stanowiła tzw. służba przemysłowo-handlowa. Była ona pełniona przez całą PP, przy czym część policji w większych ośrodkach miejskich została specjalnie wydzielona do tych obowiązków (w Warszawie i Krakowie — tzw. komisariaty przemysłowo-handlowe) stanowiąc „tajną”, czyli wywiadową nieumundurowaną służbę PP ds. gospodarczych. Jej kadry dobrane ze składu służby ogólnej były przygotowane na zorganizowanych przez Niemców specjalistycznych kursach zwalczania nielegalnego handlu. Ogólnie obowiązki te polegały z jednej strony na walce z „czarnym rynkiem”, z drugiej zaś na kontroli przestrzegania przepisów porządkowo-administracyjnych przez osoby prowadzące działalność wytwórczą, usługową lub

handlową oraz stosowania się do wymogów i przepisów sanitarnych podczas dystrybucji żywności, zwłaszcza mięsa.

Kolejną formą działania PP była służba asystencyjna. Polegała ona na zapewnieniu urzędnikom administracji ochrony podczas wykonywania przez nich czynności służbowych. Z reguły chodziło tu o obowiązki na terenie wsi i w mniejszych miastach, w ośrodkach większych zaś, w odniesieniu do urzędników niemieckich, najczęściej wykonywała je Schupo. PP pełniła służbę asystencyjną najczęściej przy przedstawicielach Kreislandwirthe (agronom powiatowy), Urzędu Skarbowego oraz władz gminnych, przy ściąganiu kontyngentów, podatków itp. W związku z tym, że policja była zbyt często angażowana do takich czynności, co ograniczało jej zdolność do wykonywania zadań podstawowych, polskie i niemieckie władze policyjne dążyły do odciążenia PP od służby asystencyjnej przy przedstawicielach administracji na rzecz intensyfikacji walki z przestępczością¹⁸.

PP była również wykorzystywana do służby asystencyjnej przy funkcjonariuszach policji niemieckiej w charakterze dodatkowej ochrony, tłumacza lub przewodnika. Szczególnie to ostatnie było dla Niemców istotne, gdyż często nie orientowali się w geografii posesji, terenu itp. Na ogół kierownik danego komisariatu czy posterunku otrzymywał z nadzoru lub z lokalnej jednostki niemieckiej polecenie by wyznaczył np. dwóch policjantów jako asystę, z tym, że z reguły ani on, ani wyznaczeni policjanci nie byli informowani o celu przedsięwzięcia, w którym mieli uczestniczyć. PP pełniła także służbę asystencyjną podczas rozpraw karnych przed sądami polskimi oraz konwojową z zakresu eskortowania osób zatrzymanych do więzień, aresztów, obozów pracy przymusowej, gett, obozów przejściowych oraz do urzędów polskiej i niemieckiej policji. Ludzi konwojowano koleją, furmankami, samochodami, czy też — na małe odległości — pieszo. Odmianę służby konwojowej stanowiła ochrona przewożonych ładunków, które szczególnie były narażone na próbę przejęcia ich przez przestępców kryminalnych lub ruch oporu. Do nich należały transporty pieniędzy lub bardziej wartościowych artykułów żywnościowych.

¹⁸ Np. Rozkaz Komendy Powiatowej PP w Siedlcach z dn. 8 VII 1942 r. CA MSW, 152/2, k. 150.

Jedną z form działania PP były różnego rodzaju obławy — one to z biegiem czasu zastępowały regularną służbę patrolową. Inicjatorem i organizatorem tego typu akcji, w zależności od ich celu i skali, był polski urząd policyjny lub niemieckie organa bezpieczeństwa. Początkowo obławy organizowano w celu uchwycenia przestępców kryminalnych, później stały się jednym z instrumentów realizacji hitlerowskiej polityki okupacyjnej. Niektóre akcje miały na celu zatrzymywanie niezameldowanych, posiadających fałszywe dokumenty lub niepracujących. Przeprowadzano je na terenie wsi, ulicach miast, bazarach i domach mieszkalnych, w dzień i w nocy. Rozmiar obław był różny, od zasadzki z udziałem kilku policjantów do wielkich akcji z wykorzystaniem nawet stu kilkudziesięciu funkcjonariuszy.

Policja Polska prowadziła również dochodzenia w sprawach dotyczących przestępstw pospolitych podlegających w myśl polskiego prawa karnego rozpoznaniu przez sądy grodzkie. W tym zakresie PP występowała także w roli oskarżyciela publicznego, popierając oskarżenie przed tym sądem. Pozostałe, a więc poważniejsze sprawy, przekazywano urzędowi Policji Kryminalnej bezpośrednio lub za pośrednictwem policji niemieckiej. Jeżeli jednak PK nie mogła oddelegować swojego funkcjonariusza do prowadzenia dochodzenia niejako z upoważnienia kontynuowała je PP przysyłając akta końcowe do powiatowego komisariatu PK.

Jedną z tradycyjnych form pracy PP była inwigilacja, prowadzona podobnie jak przed wojną — w stosunku do osób notowanych jako przestępcy lub prowadzących „podejrzany tryb życia”. Obserwacją osób zajmowali się sami policjanci lub częściej wykorzystywali oni do tego celu stałych lub doraźnych informatorów. Była to dość duża grupa osób, które z różnych powodów chciały dzięki takim usługom utrzymywać dobre stosunki z policją. Natomiast etatowymi (płatnymi) konfidentami PP nie dysponowała.

Funkcjonalnie związany był z inwigilacją obowiązek prowadzenia poszukiwań osób zgodnie z powiatowym „Dziennikiem Inwigilacyjnym” lub pismami odnośnych władz. Na podstawie tych danych jednostki policyjne sporządzały skrowidze poszukiwanych.

Oprócz wymienionych zadań podstawowych na PP zostały nałożone inne obowiązki. I tak, na zlecenie władz niemieckich urzędy PP od początku okupacji miały obowiązek nadzorowania ruchu przesiedleńczego ludności. W drodze wywiadu oraz poprzez kontrolę ksiąg meldunkowych ustalano, kto i skąd przybył na teren służbowy danej jednostki, co ewidencjonowano w sprawozdaniach okresowych.

Kolejnym zadaniem Policji Polskiej był udział w biernej obronie przeciwlotniczej. W większych miastach, gdzie istniała komenda miejska, do nadzoru czynności PP z zakresu OPL specjalnie wyznaczony był jeden z oficerów współpracujący z referatem „LU” (OPL) w komendzie Schupo. Natomiast w pozostałych miastach i gminach wiejskich komendantem OPL był bezpośrednio kierownik komisariatu lub komendant posterunku. Obowiązki PP z zakresu OPL były szerokie. Nadzorowała ona przestrzeganie przez ludność przepisów o zaciemnieniu, w czasie alarmu przeciwlotniczego miała zadanie zahamować wszelki ruch i szybko opróżnić ulice z ludności. Ponadto PP miała ustalić rozmiary szkód i zniszczeń wyrządzonych przez nalot lotniczy. W tym celu tworzone były specjalne policyjne patrole wywiadowcze OPL, których zadaniem było zbadanie terenu bezpośrednio po bombardowaniu. Ponadto władze hitlerowskie zobowiązywały jednostki PP do obserwowania nieprzyjacielskich desantów w celu właściwego naprowadzenia niemieckich oddziałów likwidacyjnych. PP sprawowała również kierownictwo nad cywilną służbą OPL, a także ograniczony nadzór nad złożonymi z Polaków skoszarowanymi oddziałami biernej obrony przeciwlotniczej (Luftschutzhilfsdienst), poprzez swoich podoficerów delegowanych do nich w charakterze tłumaczy, a w praktyce pełniących rolę zastępców niemieckich komendantów tych oddziałów.

PP zobowiązana była do kontroli przestrzegania przez ludność godziny policyjnej. Obowiązek ten wypełniano podczas patroli nocnych. Na PP okupant nałożył także zadanie wyznaczania ludzi do lokalnych robót organizowanych przez administrację, takich jak kopanie rowów i schronów przeciwlotniczych, uprzątnięcie śniegu, gruzów itp. Wykonywanie tego typu prac spoczywało na ludności polskiej, a policja wyznaczała mieszkańców posesji lub osiedli, czy też angażowała do tego przechodniów.

PP sprawowała także nadzór nad ochroną przeciwpożarową. Aktywną rolę w tym zakresie spełniała na terenie gmin wiejskich oraz w tych miastach, gdzie nie istniały organy zawodowej straży pożarnej, pełniąc nadzór nad strażami ochotniczymi. Policja miała kontrolować stan bezpieczeństwa przeciwpożarowego poszczególnych posesji, zabudowań i obiektów gospodarczych oraz nadzorować tzw. nocne warty przeciwpożarowe we wsiach.

Do tego dochodziło jeszcze wiele dalszych obowiązków policji związanych z dziedziną spraw porządkowo-sanitarnych, jak współpraca z powiatową służbą weterynaryjną w zwalczaniu epidemii wśród zwierząt, a w miastach — kontrola ochronnego szczepienia psów. PP zajmowała się również doprowadzaniem włóczęgów do kąpielisk, współdziałaniem z miejskim przedsiębiorstwem oczyszczania np. w akcji odśnieżania lub usuwania zanieczyszczeń. Z kolei głównie na wsi, odpowiedzialna była za nadzór nad stanem dróg.

Niezależnie od tych zadań władze okupacyjne nałożyły na polską policję obowiązek czasowego lub bezterminowego oddelegowania do swoich urzędów i instytucji funkcjonariuszy policyjnych do pełnienia tam funkcji pomocniczych, takich jak np. praca tłumacza.

Podczas wykonywania czynności urzędowych Policji Polskiej przysługiwały określone prawa, ale także musiała się stosować do obowiązującej procedury, określonej zasadniczo przepisami polskiego prawa. Postępowanie służbowe formalnie zbliżone było zatem do przedwojennego, chociaż w praktyce z powodu braku kontroli policji ze strony polskich władz administracyjnych oraz słabszego nadzoru służbowego sprawowanego przez polskie dowództwo policyjne wobec ograniczania jego kompetencji kierowniczych, na porządku dziennym zdarzały się nadużycia władzy, samowola i niestosowanie się do trybu określonego przepisami.

Policja Polska miała prawo wydawania ludności obowiązujących poleceń mających na celu zachowanie lub przywrócenie porządku publicznego, jak też wykonanie zarządzeń administracyjnych. W przypadku popełnionych wykroczeń policja mogła wobec obwinionych stosować upomnienia, nałożyć grzywnę w postaci mandatu karnego (od 1 zł do 25 zł, później do 50 zł, a w spra-

wach gospodarczych nawet do 100 zł) lub też skierować sprawę do organu orzekającego w sprawach o wykroczenia. W wypadku przestępstwa lub także poważniejszego wykroczenia PP mogła wobec sprawcy zastosować areszt tymczasowy, zasadniczo do 48 godz., który mógł zostać przedłużony za zgodą lub na wniosek prokuratora. W praktyce zdarzało się dość często samowolne przedłużanie aresztu tymczasowego. PP miała prawo do legitymowania i rewidowania osób, a ponadto do przeszukiwania mieszkań i innych lokali, jeśli zachodziło podejrzenie ukrywania się w nich poszukiwanych lub prowadzenia działalności przestępczej. Zatrzymanie osób w celu osadzenia ich w areszcie lub doprowadzenia do odnośnych instytucji PP dokonywała także na zlecenie uprawnionych władz administracyjnych lub sądowych oraz policji niemieckiej. To samo dotyczyło rewizji lokali.

Przy wykonywaniu zadań służbowych Policji Polskiej przysługiwało prawo do stosowania przymusu bezpośredniego i użycia broni palnej, lecz wyłącznie w wypadku, gdy zachodziła ku temu niezbędna potrzeba, tj. w celu doprowadzenia zatrzymanego do jednostki policyjnej, uniemożliwienia ucieczki, odparcia ataku lub unieszkodliwienia napastnika.

Zakres faktycznych uprawnień PP wobec ludności polskiej w ciągu okresu okupacji uległ znacznemu rozszerzeniu, przy czym stale zawężał się w odniesieniu do Niemców i Volksdeutsche. Początkowo kompetencje PP wobec osób narodowości niemieckiej nie były jednoznacznie ograniczone. Opierały się na zasadach ogólnych przyjętych w GG, tj. wyższości Niemców nad Polakami, co od połowy 1940 r. znalazło odbicie w dyrektywach lokalnych władz policji hitlerowskiej kierowanych do PP¹⁹. Niemniej dopiero w marcu 1942 r. Wyższy Dowódca SS i Policji w GG wydał w tej sprawie stosunkowo precyzyjną instrukcję, która obowiązywała całą polską policję. W myśl tych przepisów powinna ona, jeśli powstała konieczność podjęcia czynności urzędowej wobec osoby posiadającej obywatelstwo lub narodowość niemiecką (np. legitymowanie, przesłuchanie, zatrzymanie), działać jedynie za pośrednictwem lub zgodą policji hitlerowskiej.

¹⁹ Np. Rozkaz nr 40 Komendanta PP m. Warszawy z dn. 6 VII 1940 r., o wystąpieniach służbowych do Niemców.

W wypadku popełnienia przestępstwa przez taką osobę (w wypadku umundurowanych żołnierzy, członków SS i policjantów — dotyczyło to wyłącznie zbrodni), a w pobliżu nie było funkcjonariusza niemieckiego, polska policja mogła podjąć interwencję samodzielnie, doprowadzając do zatrzymania sprawcy, którego należało niezwłocznie przekazać policji niemieckiej lub we własnym zakresie zastosować wobec niego areszt tymczasowy z powiadomieniem władz niemieckich. Użycie środków przemocy było w zasadzie wykluczone poza ewidentnymi stanami wyższej konieczności²⁰.

Uprawnienia PP wobec Niemców, a zwłaszcza żołnierzy oraz członków SS i policji były na tyle ograniczone i obwarowane wieloma klauzulami, że interwencja polskiego funkcjonariusza, jeżeli chciał on trzymać się przepisów, stawała się nieefektywna, czy wręcz dla niego niebezpieczna. Ułatwiała to Niemcom dokonywanie przestępstw kryminalnych na szkodę ludności polskiej. Z drugiej zaś strony bywały wypadki użycia broni przez polskiego policjanta w stosunku do Niemca, który będąc w ubraniu cywilnym np. nie zarzynał się na wezwanie. W takim wypadku policjant musiał udowodnić, iż nie mógł wiedzieć, że ma do czynienia z osobą uprzywilejowaną, a ponadto, że użycie broni było uzasadnione. Przykładem może posłużyć wypadek postrzeżenia w Warszawie funkcjonariusza Gestapo Alfreda Milke przez sierż. PP Zygmunta Podsiadłego. Wydarzenie to było bezpośrednią przyczyną wydania omówionej uprzednio instrukcji oraz zarządzenia, aby wszystkie osoby narodowości niemieckiej nosiły na widocznym miejscu odznaki rozpoznawcze.

W przeciwieństwie do doraźnych interwencji, przy których PP zgodnie z nakazem chwili miała pewne możliwości działania w stosunku do Niemców, w planowanych wystąpieniach wobec nich kompetentna była wyłącznie policja niemiecka. Z tego powodu np. egzekucja podatków od niemieckich zarządców kin w Warszawie dla polskiego Zarządu Miejskiego, dokonywana przez urzędników samorządu, odbywała się w asyście nie komunalnej PP, a niemieckiej Schutzpolizei²¹.

²⁰ Instrukcja Wyższego Dowódcy SS i Policji z 4 III 1942 r. zamieszczona w Rozkazie nr 71 Komendanta PP m. Warszawy z dn. 24 IV 1942 r.

²¹ A. Ivanka, *Wspomnienia skarbowca 1927 - 1945*, Warszawa 1964, s. 505.

Zakres działania Policji Polskiej i wykonywanych przez nią czynności dodatkowo zobrazować można na przykładzie sprawozdania z działalności PP m. Warszawy za marzec 1943 r. Stwierdza ono, że ogólna służba miejskiej PP obejmowała zwalczanie bandytyzmu, wystawianie posterunków bezpieczeństwa do ochrony różnych obiektów i środków OPL, wysyłanie patroli, regulowanie ruchem ulicznym, wykonywanie zadań i zleceń administracyjnych oraz egzekwowanie przestrzegania godziny policyjnej, strzeżenie granic i przejść do dzielnicy żydowskiej, eskortowanie zatrzymanych, pilnowanie więźniów w szpitalach, doprowadzanie osób do sądów, więzień, kąpielisk i policji kryminalnej. W okresie sprawozdawczym sporządzono 2537 doniesień o napadach rabunkowych, kradzieżach, oszustwach, paskarstwie, przekraczaniu granic getta i godziny policyjnej oraz wykroczeniach w ruchu ulicznym i przeciwko przepisom o zaciemnieniu. Ogółem aresztowano 1469 osób, z których przekazano do dyspozycji: 292 policji niemieckiej, 334 Dyrekcji Policji Kryminalnej, 142 Arbeitsamtu, 129 dyrekcji policji, 33 starosty, 2 żandarmerii polowej, 18 urzędu dewizowego, 21 urzędu nadzoru cen, 3 sądowi policyjnemu, 3 sądom polskim, 92 policji kolejowej, 5 urzędowi celnemu. Zwolniono 395 osób po wylegitymowaniu; 9220 osób ukarano mandatami karnymi na sumę 43 280 zł. W doniesieniach o kradzieżach i rabunkach wykryto 212 sprawców. Komisariat przemysłowo-handlowy zwalczał lichwę, handel pokątny i uliczny nielegalny. Przeprowadzono 12 obław na dworcach, targach i różnych punktach miasta, przy czym zatrzymano poważną ilość towarów, a przede wszystkim artykuły żywnościowe. Towary zabezpieczono i odstawiono do składnicy istniejącej przy tym komisariacie²².

* * *

System kadrowy Policji Polskiej zasadniczo opierał się na regulach przedwojennych, z tym iż jej funkcjonariusze formalnie posiadali status urzędników komunalnych, a nie jak przed wojną urzędników państwowych.

²² Meldunek DSW z dn. 20 IV 1943 r. CA KC PZPR, 202/II — 21, k. 34.

PP składała się funkcjonariuszy służby zewnętrznej, stanowiących jej właściwy korpus osobowy (w nomenklaturze niemieckiej: Polizeibeamte — urzędnicy policyjni). Byli nimi wyłącznie mężczyźni. Ponadto w komendach i komisariatach PP zatrudniony był także personel cywilny nie należący do korpusu policyjnego — urzędnicy i urzędniczek służby administracyjno-kancelaryjnej oraz niżsi pracownicy pomocniczy i techniczni. Korpus osobowy PP był korpusem zawodowym. Składał się z oficerów i szeregowych. Oprócz nich od września 1941 r. w skład jego weszli tzw. kandydaci PP, posiadający status funkcjonariusza kontraktowego zatrudnionego na okres próbny. W korpusie PP utrzymywano przedwojenne stopnie służbowe, z tym że zmieniano ich nazwy na wojskowe (w przypadku Warszawy nastąpiło to już w chwili wybuchu wojny), a w maju 1940 r. wprowadzono odpowiedniki niemieckie.

Służba w PP była dla jej funkcjonariuszy przymusowa. Zwolnienie z pracy w policji nastąpić mogło tylko w wyjątkowych wypadkach, decyzją władz niemieckich. Jedną z form było przejście na emeryturę z powodu podeszłego wieku, drugą zaś — uzyskanie zwolnienia ze względu na stan zdrowia, o co ubiegało się wielu policjantów, przy czym kryteria stosowane przez okupanta były bardzo surowe. W jednostkowych wypadkach i to wyłącznie dzięki znajomości u Niemców udawało się uzyskać zwolnienie na własną prośbę (opinia o nieprzydatności). Natomiast samowolne opuszczenie służby było traktowane na równi z dezercją z oddziałów frontowych.

W Policji Polskiej służyli w zasadzie jedynie Polacy. Wynikało to z faktu, że przed wojną policja stanowiła dość jednolity narodowo korpus, a w czasie okupacji nowych kandydatów innych narodowości do PP nie przyjmowano. Ci nieliczni przedwojenni funkcjonariusze, którzy byli z pochodzenia Żydami i stawili się do służby w PP, zostali przez hitlerowców na początku 1940 r. z policji usunięci, analogicznie zresztą jak w przypadku pozostałych instytucji polskich. Wkrótce jako wykwalifikowana kadra zajęli kierownicze stanowiska w żydowskich organach porządkowych w gettach (np. ppłk Szeryński, por. Feliks Szynkman). Szerszego omówienia wymaga problem funkcjonariuszy pochodzenia niemieckiego.

Od początku okupacji dotychczasowi obywatele państwa polskiego, którzy zamieszkiwali lub znaleźli się w wyniku przesiedlenia na terytorium GG, a będący z pochodzenia Niemcami, mogli uzyskać oficjalne przyznanie im narodowości niemieckiej, stając się w ten sposób tzw. Volksdeutsche (odpowiednik II grupy listy narodowej na ziemiach wcielonych). Chociaż nie nabywali w ten sposób obywatelstwa Rzeszy Niemieckiej czyli tytułu Reichsdeutscha, na terenie GG posiadali wszystkie prawa i obowiązki przewidziane dla Niemców. W rzeczywistości w grupie Volksdeutsche oprócz osób faktycznego pochodzenia niemieckiego znalazła się kategoria Polaków, dla których zmiana narodowości po prostu stanowiła szczebel kolaboracyjnej kariery. Nierzadko było to wynikiem nacisków ze strony administracji okupacyjnej lub zwykłego asekuranctwa. Jednocześnie wielu ludzi rzeczywiście pochodzenia niemieckiego, ze względów politycznych, oficjalnie się do tego nie przyznawało.

W Policji Polskiej, wbrew obiegowym sądom, Volksdeutsche było niewielu. Funkcjonariusze PP, którzy nabywali status Volksdeutsche mogli przejść do niemieckich organów policyjnych. W związku z tym ułatwiono im procedurę uzyskania obywatelstwa Rzeszy, co było równoznaczne z przyjęciem do Schupo lub żandarmerii z zaliczeniem stopnia posiadanego w PP. Do tego czasu proponowano im służbę w Hilfspolizei, niektórzy byli skierowani do policji ukraińskiej. Inni znów pozostawali w szeregach PP i w zależności od posiadanego stopnia pełnili niższe lub wyższe funkcje kierownicze, lub — będąc oddelegowanymi czy bezterminowo urlopowanymi — pracowali w urzędach niemieckich, pozostając formalnie na etacie policji „granatowej”. Najczęściej jednak zmiana narodowości pociągała za sobą po pewnym czasie odejście z PP. Oczywiście Reichsdeutsche w polskiej policji służyć nie mogli.

Władzom GG zależało, aby w niemieckich organach policyjnych w GG znaleźli się ludzie o przygotowaniu fachowym, znający język i miejscowe stosunki, a jednocześnie, z racji swego pochodzenia, całkowicie oddani władzom hitlerowskim. B.d.O. w piśmie z 12 VII 1941 r. do Głównego Oddziału Spraw Wewnętrznych przy „Rządzie” GG w Krakowie powołując się na zarządzenie SS-Reichsführera Himmlera z 20 VI 1941 r., które

przewidywało przyjęcie polskich policjantów posiadających obywatelstwo Rzeszy do żandarmerii państwa niemieckiego, zażądał, aby terenowe władze administracyjne jak najszybciej załatwiły

TABELA 2

Stopnie służbowe polskiej policji

Lp.	Grupa stopni		Policja Państwowa i Policja Województwa Śląskiego	Policja Polska i polska Policja Kryminalna	Odpowiedniki niemieckie	
	Korpus	Kategoria			Stopni Policji Polskiej	Stopni polskiej Policji Kryminalnej
1	szeregowych	szeregowy	Kandydat	Kandydat ¹	polnischer Polizeianwärter	—
2		podoficerowie młodszy ²	Posterunkowy	Kapral	polnischer Polizeiwachtmeister	Kriminalcorporal
3			Starszy posterunkowy	Plutonowy	polnischer Polizeihauptwachtmeister	Kriminalzugführer
4		podoficerowie starsi ³	Przodownik	Sierżant	polnischer Polizeimeister	Kriminalfeldfebel
5			Starszy przodownik	Starszy sierżant	polnischer Polizeiobermeister	Kriminalstabsfeldfebel
6	oficerów	oficerowie	Aspirant	Podporucznik	polnischer Polizeileutnant	Kriminalleutnant
7			Podkomisarz	Porucznik	polnischer Polizeioberleutnant	Kriminaloberleutnant
8			Komisarz	Kapitan	polnischer Polizeihauptmann	Kriminalhauptmann
9		oficerowie wyżsi	Nadkomisarz	Major	polnischer Polizeimajor	Kriminalmajor
10			Podinspektor	Podpułkownik	polnischer Polizeioberstleutnant	Kriminaloberstleutnant
11			Inspektor	Pułkownik ⁴	polnischer Polizeioberst	—

¹ Od września 1941 i tylko w PP. W polskiej PK kandydat posiadał stopień „kaprała próbnego”

² W nomenklaturze niemieckiej — Wachtmeister (policjanci)

³ W nomenklaturze niemieckiej — Meister (podoficerowie policji)

⁴ W rzeczywistości nie istniał.

odpowiednio udokumentowane wnioski polskich policjantów Volksdeutsche, o przyznanie im obywatelstwa niemieckiego, podkreślając, iż przyjęcie ich do żandarmerii leży w interesie niemieckim. Zazaczył jednocześnie, że obligatoryjnie otrzymują

status Reichsdeutscha policjanci Volksdeutsche, którzy do 1 XII 1939 r. zamieszkiwali na ziemiach wcielonych do Rzeszy²³.

Dla funkcjonariusza PP nabycie statusu Volksdeutscha wynikało bądź to z jego rzeczywistego pochodzenia, bądź też w uznaniu szczególnych „zasług” w zakresie współpracy z policją niemiecką, głównie w działalności antypolskiej. Zjawisko tak „awansowanych” renegatów występowało szczególnie w ostatnim okresie okupacji. Tego rodzaju Volksdeutschów władze niemieckie chętnie pozostawiały w szeregach Polskiej Policji, aby zapewnić jej lojalną działalność. Temu celowi służyły również próby nakłonienia do zmiany narodowości niektórych oficerów PP, których hitlerowcy uznali za przydatnych, na co wpływ mogły mieć ich zdolności fachowe oraz biegła znajomość języka niemieckiego. Volksdeutsche służący w Policji Polskiej mieli specjalne prawa. Otrzymywali dodatki do wynagrodzeń z kasy policji niemieckiej, niemieckie karty żywnościowe. Korzystali z przywilejów zastrzeżonych tylko dla Niemców, nie podlegali jurysdykcji sądów polskich, ich pozycja była w dużym stopniu niezależna od polskich przełożonych. Mieli ułatwioną karierę i awanse w policji.

Trudno dziś, przy szczątkowej dokumentacji, ustalić dokładną liczbę Volksdeutschów będących funkcjonariuszami PP. Z całą pewnością liczba ich była niewielka, a samo zjawisko znacznie węższe od problemu kolaboracji występującej w policji „granatowej”, będąc niewątpliwie jego składnikiem i jaskrawą postacią. Mała liczba Volksdeutschów wynikała przede wszystkim z ich przechodzenia do niemieckich organów policyjnych, nieprzyjmowania Volksdeutschów jako nowych kandydatów do służby w PP, niechęci policjantów do zmiany narodowości m. in. z powodu ich świadomości obywatelskiej, dezaprobaty środowiska czy strachu przed działalnością ruchu oporu. Zdaniem autora liczba Volksdeutschów w Policji Polskiej nie przekraczała jednocześnie liczby kilkudziesięciu ludzi. Policję tę pod względem składu narodowego można zatem uznać za organizację czysto polską.

Policja Polska rozwijała się liczebnie przez cały okres oku-

²³ CA MSW, 152/1, k. 96.

pacji. W końcu 1940 r. liczyła 201 oficerów i 10 289 szeregowych. Na pocz. kwietnia 1942 r. jej stan wynosił 11 500 policjantów, przekraczając tym samym zaplanowaną w 1940 r. liczbę 11 tys. funkcjonariuszy. W grudniu 1942 r. PP liczyła już ok. 12 tys. osób. Jednakże władze niemieckie wówczas podniosły liczbę etatów Policji Polskiej i Ukraińskiej Policji Pomocniczej łącznie do 16 500 ludzi. W styczniu 1943 r. policje te liczyły w sumie 16 337 funkcjonariuszy, w maju 1944 r. zaś — ok. 17 tys. W okresie 1943–1944 dokładny stan Policji Polskiej jest trudny do ustalenia, gdyż władze hitlerowskie w sprawozdaniach podawały łącznie PP i Ukraińską Policję Pomocniczą jako „policję nieniemiecką”. Można sądzić, że PP liczyła wówczas ponad 12 500 oficerów, szeregowych i kandydatów, przy czym liczba oficerów uległa znacznemu zmniejszeniu w stosunku do 1942 r.²⁴

Początkowo w Policji Polskiej służyli wyłącznie zawodowi funkcjonariusze Policji Państwowej i Policji Województwa Śląskiego znajdujący się w służbie czynnej do września 1939 r. Przez cały czas okupacji była to najistotniejsza grupa polskich policjantów. Dla nich służba była obowiązkowa. Niezgłoszenie się do pracy w policji stanowiło przestępstwo przeciwko okupacyjnemu prawu wojennemu i groziło karą śmierci. Ogółem w PP, nie licząc policji kryminalnej, podjęło pracę ponad 35% szeregowych i oficerów Policji Państwowej, co bez wątpienia stanowiło większość policjantów, którzy przebywali na obszarze GG w początkowym okresie okupacji. O ile było to możliwe, zatrudniani byli w tych samych co przed wojną przydziałach służbowych.

²⁴ K. M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo”*, s. 48–49; T. Wroński, *Kronika okupowanego Krakowa*, Kraków 1974, tab. 70; J. Popławski, *Ustrój Policji Polskiej*, s. 238–239. Stosunek liczbowy oficerów do szeregowych w Policji Polskiej ulegał stalemu zmniejszeniu. W I 1939 r., w służbie mundurowej Policji Państwowej jeden oficer przypadał na 43 szeregowych, rok później — na 49 szeregowych, w grudniu 1940 r. — na 51 szeregowych, w kwietniu 1942 r. na 53 szeregowych i kandydatów. Natomiast już od drugiej połowy 1942 r. systematycznie malała nawet bezwzględna liczba oficerów PP. Przyczyną było wykruszanie się przedwojennej kadry oficerskiej przy bardzo małej liczbie nowych nominacji. Do końca okupacji władze niemieckie awansowały na stopień oficerski jedynie 12 starszych sierżantów. Natomiast liczba oficerów, którzy zginęli lub opuścili szeregi policji była wielokrotnie wyższa, chociaż dokładne jej określenie nie jest możliwe. Ilustracją problemu są losy wszystkich 7 podpułkowników Policji Państwowej, którzy podjęli służbę w Policji Polskiej. W połowie 1944 r. w służbie nie pozostał ani jeden z nich. I tak, ze względów zdrowotnych w stan spoczynku przeszło 2, 3 aresztowano i zesłano do obozu w Oświęcimiu, jeden zginął w wyniku zamachu GL, a jeden przeszedł do policji żydowskiej.

Jak uprzednio wspomniano, na etapie formowania PP jej szeregi zostały licznie zasilone kadrą policyjną przebywającą w obozach jenieckich. Zwolnienia nie objęły jednak wszystkich. Część oficerów oraz szeregowych, szczególnie tych zmobilizowanych w 1939 r. do WP, nadal znajdowała się w niewoli. Z tego

TABELA 3

Zestawienie sił mundurowej Policji Polskiej

Obszar	Stan służby mundurowej Policji Państwowej w dn. 1 VIII 1939 r. na tym terenie		Stan Policji Polskiej w dn. 31 I 1940 r.		Stan Policji Polskiej z dn. 1 IV 1942 r.	
	oficerów	szeregowych	oficerów	szeregowych	oficerów	szeregowych i kandyda- tów
Dystrykt Kraków w tym miasto Kraków	51	2555	36	1819	52	3086
	17	565	13	277	21	657
Dystrykt Warszawa w tym miasto Warszawa	93	4116	86	3882	89	4577
	72	2962	61	2786	61	3172
Dystrykt Radom w tym miasto Częstochowa miasto Radom	35	1658	33	1751	40	2147
	5	183	6	224	6	263
	6	153	7	140	6	164
Dystrykt Lublin w tym miasto Lublin	29	1257	20	1178	28	1481
	13	216	6	148	7	263
Razem:	208	9586	175	8630	209	11291

Źródło: AAN, „Rząd GG”, 641, k. 15—19, A. GKBZH w Polsce, Nr IV/469.

powodu w połowie 1941 r. urzędy PP ogłosiły, że rodziny tych policjantów mogą starać się o ich uwolnienie z obozów poprzez miejskie lub powiatowe komendy PP, w celu podjęcia służby. Starania takie czyniły również same władze policyjne z własnej inicjatywy. Najmniej liczyło się tu zdanie samego zainteresowanego, który w przypadku zwolnienia obligatoryjnie stawić się musiał do służby w PP. Stosunkowo duża liczba policjantów została zwolniona z niewoli w 1942 r., wśród nich było kilku oficerów, m.in. mjr K. Mięrowicz, kpt. L. Skomorowski i por. M. Piskozub. Wydaje się, że w ten sposób Niemcy wykorzystali

ostatnią znajdującą się w ich dyspozycji rezerwę kadrową polskiej policji. Jeżeli jeszcze po 1942 r. przebywali policjanci w niemieckiej niewoli wojskowej, to musiała być to znikoma liczba.

Przedwojenni funkcjonariusze policji byli do końca w PP grupą dominującą, choć ich liczba od 1942 r. stale malała przy wzroście liczebnym całej PP. Złożyły się na to straty zadawane przez ruch oporu oraz ponoszone przez Policję Polską podczas obojczyków służbowych, dodajmy największe spośród wszystkich formacji policyjnych w GG, przeniesienia do niemieckiej lub innej właściwej narodowo policji, przejścia na emeryturę lub zwolnienie ze służby ze względu na stan zdrowia, dezercje, karne lub dyscyplinarne wydalenia z policji. Poważna część policjantów wynosząca wg szacunku autora co najmniej 10-15% stanu PP została przez hitlerowców zesłana do obozów koncentracyjnych lub zamordowana.

Drugą kategorią funkcjonariuszy Policji Polskiej byli ci, którzy zgłosili się do służby ochotniczo. Byli to m.in. dawni policjanci, którzy w 1939 r. nie znajdowali się w służbie czynnej. Niektórzy byli zwolnieni w normalnym trybie, znaczna część, prawdopodobnie większość, była z policji wydalona. Do służby podczas okupacji zgłosili się dobrowolnie, nierzadko z zamiarem nawiązania bliższej współpracy z hitlerowcami. Grupę tę stanowiło 8 oficerów i większa liczba szeregowych. Oprócz nich PP została zasilona nową kadrą spoza policji.

W zasadzie do drugiego półrocza 1941 r. nie prowadzono jakiegokolwiek rekrutacji do organów Policji Polskiej, które, jak wynikało to z grudniowego zarządzenia Franka, opierać się miały wyłącznie na dotychczasowych zasobach kadrowych. Jednakże stałe zwiększanie zadań policyjnych w GG spowodowało konieczność dalszej rozbudowy aparatu bezpieczeństwa, w tym PP. Do 1941 r. tylko sporadycznie przyjmowano do PP osoby spoza przedwojennej policji. M.in. należeli do nich wspomniany już mjr Wincenty Słoma, który zmienił nazwisko na E. von Strohe, oraz Kazimierz Nowak i Kazimierz Guzik, przyjęci do PP jako kaprale — późniejsi oprawcy z powiatu miechowskiego.

Wytyczne w sprawie rozpoczęcia i zasad rekrutacji do PP wydano w lecie 1941 r. Werbunek miał się odbywać na drodze ustnej agitacji, za pośrednictwem urzędów PP. Natomiast pu-

bliczne ogłoszenie zaciągu było zakazane. Pierwszeństwo w przyjęciu mieli „wysłużeni podoficerowie byłej armii polskiej, żandarmerii, KOP i Straży Granicznej, a spośród nich tacy, którzy władali językiem niemieckim”. Kandydat do PP musiał odpowiadać następującym warunkom: narodowość polska, przydatność do służby stwierdzona przez lekarza, wzrost min. 165 cm, wiek 20-30 lat, ukończenie co najmniej czterech klas szkoły powszechnej, nienaganne prowadzenie się stwierdzone przez policję, aryjskie pochodzenie, również i żony. Nie wolno było przyjmować osób skazanych przez sądy na kary więzienia lub reprezentujących „niehonorowane przekonania”, albo też, co do których zachodziło podejrzenie, że brały udział w polskim ruchu powstańczym lub w działalności skierowanej przeciwko administracji niemieckiej. Wykluczeni byli również urzędnicy i pracownicy służby publicznej, którzy zostali wydaleny z pracy lub ją samowolnie porzucili²⁵.

Tryb przyjęcia był następujący: kandydaci do służby, po złożeniu wymaganych dokumentów w urzędzie polskiej lub niemieckiej policji, zdawali egzamin z języka polskiego (ewentualnie niemieckiego) przed komisją z udziałem delegata Orpo. Ostatnią czynnością decydującą o przyjęciu było wydanie przez Gestapo kwalifikującej opinii o lojalności politycznej kandydata. Z chwilą przyjęcia ochotnik podpisywał przewidzianą dla wszystkich polskich urzędników deklarację lojalności wobec administracji niemieckiej, zostawał mianowany policjantem w stopniu kandydata PP oraz kierowany był do jednostki policyjnej, w celu odbycia w niej służby próbnej (praktyki). Okres próbny trwał jeden rok, przy czym niekiedy bywał skracany. W tym czasie policjant taki mógł być w każdej chwili zwolniony w przypadku stwierdzenia jego nieprzydatności do służby. Po odbyciu wstępnej praktyki w jednostce policyjnej trwającej od dwóch do kilku miesięcy i po zakwalifikowaniu do dalszej służby kandydaci byli decyzją K.d.O., na wniosek polskich władz policyjnych, kierowani na przeszkolenie do Szkoły PP. Po ukończeniu nauki trwającej 3-4 miesiące, zdaniu egzaminu i otrzymaniu świadectwa, kandydat wracał do swojej macierzystej jednostki, gdzie pełnił służbę prób-

²⁵ Zarządzenie B.d.O. z 29 VII 1941 r. CA MSW, 406/454, k. 2.

na i oczekiwał awansu na pierwszy stopień w korpusie szeregowych PP.

Akcja werbowania nowych funkcjonariuszy miała objąć również żołnierzy przebywających w niewoli. Np. w Warszawie Komenda PP przypuszczała od końca 1941 r. przyjmowała wnioski od rodzin o zwolnienie przebywających w obozach jenieckich na terenie Rzeszy, podoficerów i oficerów WP „w celu zwiększenia liczby kandydatów do Szkoły PP”²⁶.

Autor nie spotkał jednak dokumentów mówiących o liczbie kombatantów kampanii wrześniowej, którzy tą drogą znaleźli się w Policji Polskiej.

Rekrutacja nowych członków policji miała zakończyć się według pierwotnych założeń w końcu września 1942 r. W rzeczywistości trwała do samego końca okupacji. Ubytki kadrowe, zwiększające się zadania, a jednocześnie zmniejszająca się aktywność i efektywność działania policji „granatowej”, powodowały konieczność jej dalszego liczebnego rozwoju. Od pocz. 1943 r. władze niemieckie coraz większy nacisk kładły na werbowanie nowych ochotników. Jednostki PP dostały polecenie wydatnego zwiększenia wysiłków w rekrutacji nowej kadry. W tym celu w marcu 1943 r. granicę wieku kandydatów rozszerzono do 18-45 lat, a minimalny wzrost obniżono do 160 cm. W sierpniu tego roku okupant zdecydował się wreszcie na otwartą agitację. W prasie polskojęzycznej ukazała się wówczas obszerna informacja o werbunku do PP, w której wyszczególniono zasady i warunki przyjęcia, uprawnienia i płace funkcjonariuszy oraz reguły awansów. Jednocześnie urzędy PP otrzymały plakaty wzywające Polaków do wstępowania w szeregi policji. Były one wywieszone w miejscach publicznych²⁷.

Ciągły brak wystarczającej liczby ochotników spowodował, że od 1943 r. zintensyfikowano prowadzoną już wcześniej rekrutację w jednostkach Baudienstu oraz Luftschutzhilfsdienstu. Szczególnie w 1944 r. obozy Służby Budowlanej stały się zape-

²⁶ Meldunek „993/P”. CA KC PZPR, 203/III-124, k. 120.

²⁷ Protokół z konferencji w sztabie B.d.O. z dn. 3 III 1943 r.; Pismo K.d.Sch. do Komendanta PP m. Warszawy z dn. 5 III 1943 r.; Sprawozdanie DSW za m-c VIII 1943 r. CA KC PZPR 214/V — 10, k. 11; 214/III-6; 202/II-23, k. 16-33. Odezwa o przyjmowaniu kandydatów do PP. CA MSW, 902/52, k. 1; „Nowy Kurier Warszawski”, nr 132 z dn. 3 VIII 1943 r., s. 3.

czem kadrowym PP. Działali tam specjaliści werbownicy, którzy niekiedy uciekali się nawet do szantażu wobec junaków, grożąc, że niezgłoszenie się do służby w policji spowoduje wywiezienie na roboty do Niemiec²⁸.

Z problematyką uzupełnienia kadr ściśle wiąże się zagadnienie awansów w PP.

Przy tworzeniu policji „granatowej” okupant uznał wszystkich przedwojennym policjantom ich dotychczasowe stopnie służbowe, nie normując przy tym zagadnienia awansów. Pomimo to w drugiej połowie 1940 r. w samej tylko Warszawie Niemcy awansowali ośmiu oficerów PP.

W lipcu 1941 r. wprowadzono oficjalne zasady awansów. W granicach korpusu szeregowych prawo awansowania miało K.d.O. danego dystryktu, na stopnie oficerskie zaś B.d.O. na wnioski K.d.O. Propozycje awansów przedstawiały polskie władze policyjne lub niemieckie organa nadzorcze. Formalne warunki do awansu były następujące: nienaganne zachowanie na służbie i poza nią, wyjątkowo dobre wyniki w służbie w interesie administracji niemieckiej, dostateczne opanowanie języka niemieckiego oraz wysługa lat wynosząca na ogół przynajmniej 3 lata w danym stopniu. Oprócz awansów w normalnym trybie, przewidziane były tzw. awanse wyróżniające z pominięciem kryterium wysługi lat, jako uznanie szczególnych osiągnięć w interesie okupanta²⁹.

Znamienna była polityka awansowa wobec PP. Na ogół awansowano wyłącznie tych policjantów, którzy wykazali swą dużą przydatność w zakresie współpracy z policją hitlerowską, głównie na polu działalności antypolskiej, a jednocześnie znali język niemiecki. Wydaje się, iż nie uwzględniając m. Warszawy, na stopień plutonowego i sierżanta awansowano przez cały okres okupacji nie więcej niż 5 - 7% funkcjonariuszy.

Bardzo ostre kryteria stosowano w przypadku mianowania na stopień starszego sierżanta i stopnie oficerskie. W tym wypadku

²⁸ Meldunek Delegatury Rządu na Kraj z dn. 30 III 1944 r. CA KC PZPR, 202/II-42.

²⁹ Zarządzenie B.d.O. z 16 VII 1941 r. CA MSW 566/1. Starsi sierżanci posiadający wyższe lub średnie wykształcenie oraz odznaczający się „wybitnymi zdolnościami” mogli być awansowani na oficerów.

awanse objęły (poza Warszawą) jedynie tych, których zakwalifikowano jako bezwzględnie oddanych w służbie dla okupanta i szczególnie przydatnych na stanowiskach kierowniczych. Niezbędna do awansu była opinia o „lojalności politycznej” wydana przez Gestapo. Istotną rolę odgrywała tu również znajomość języka niemieckiego i osobiste stosunki z nadzorem niemieckim. Formalną podstawą było posiadanie przez danego funkcjonariusza stopnia niższego niż przewidywał etat, na którym był zatrudniony i pozytywne opinie organów nadzorczych wszystkich szczebli. Awansów oficerskich w PP w okresie 1940 - 1944 było poza Warszawą 29 i objęły one 9 starszych sierżantów oraz 16 oficerów. Dwóch z nich awansowano dwukrotnie, a jednego nawet trzykrotnie³⁰.

Polityka awansowa, szczególnie w odniesieniu do nominacji na stopień od starszego sierżanta wzwyż, zmierzała do dokonania przeobrażeń w strukturach dowódczych PP, w celu opanowania ważniejszych stanowisk przez ludzi gwarantujących kierowanie policją zgodnie z polityką okupanta i stopniowe odsuwanie tych, którzy wymogu tego nie spełniali. Służyła temu również możliwość szybkiego awansu przez kolejne stopnie, którą stworzył tryb awansów wyróżniających. I tak, niektórzy funkcjonariusze robili błyskawiczne kariery. Przykładem może być Kazimierz Nowak, który awansował w ciągu trzech lat (1940 - 1943) od stopnia kaprała do podporucznika, przechodząc przez wszystkie stopnie służbowe, czy też trzykrotnie awansowany od stopnia starszego sierżanta do kapitana faworyt mjr. Strohego, Flizikowski ze Szkoły PP. Zdecydowana większość policjantów była natomiast pozbawiona szans awansu, co zresztą było całkowicie zgodne z poglądami panującymi w środowisku policyjnym i stanowiskiem podziemia. Przyjęcie awansu od Niemców uznawano za naruszenie etyki obowiązującej Polaka.

Inaczej rzecz się przedstawiała w Warszawie. Tu nadzór niemiecki usiłował prowadzić aktywną politykę awansową, także w odniesieniu do korpusu oficerskiego, kierując się na ogół jedynie kryteriami formalnymi. Z reguły K.d.Sch. kierował do pol-

³⁰ J. Popławski, Ustrój Policji Polskiej, s. 423. Liczba awansów na stopień st. sierż. nie jest znana.

skiej komendy ilościowe żądanie przedstawienia wniosków awansowych. Większość policjantów, a zwłaszcza oficerów, wszelkimi sposobami starała się „wykreślić” od zgłoszenia lub przeforsowania ich kandydatury. Fakt, że znikoma liczba szeregowych i oficerów warszawskiej PP działających w ruchu oporu została awansowana, wynikał niemal wyłącznie z wpływów organizacji podziemnych, poprzez które byli w stanie zablokować decyzje dotyczące ich osoby. Ogółem w latach 1940-1944 w Warszawie dokonano 16 awansów oficerskich, które objęły 3 starszych sierżantów i 12 oficerów, z których jednego — kpt. F. Przymusińskiego — awansowano dwukrotnie do stopnia podpułkownika. Ogólna liczba awansów szeregowych nie jest znana, chociaż o jej skali świadczą dane fragmentaryczne. Przykładowo jednym tylko rozkazem z poł. 1942 r. K.d.O. awansował 269 szeregowych PP m. Warszawy, z czego do stopnia starszego sierżanta — 2, sierżanta — 110 i plutonowego — 157³¹.

W Policji Polskiej obowiązywały zasady przedwojennego systemu szkoleniowego. Podstawowe przygotowanie policyjno-wojskowe odbywało się na stosunkowo krótkich kursach w Szkole PP. Poza tym zawodowi funkcjonariusze i kandydaci objęci byli szkoleniem permanentnym, które prowadzono w jednostkach. Dotyczyło ono wszystkich tych dziedzin, których znajomość była od policjantów wymagana. Należały do nich zagadnienia operacyjne i prawne, zaznajomienie z aktualnymi zarządzeniami okupanta, wyszkolenie strzeleckie itp. Szkolenie młodszych stopniem funkcjonariuszy prowadzili podoficerowie — na posterunkach ich komendanci, a w komisariatach dowódcy plutonów i instruktor. Pomocami naukowymi były różne skrypty i podręczniki oraz instrukcje byłej Policji Państwowej, a także materiały przygotowane przez oficerów PP, czy też rozkazy komendantów powiatowych i miejskich. Z niemieckich podręczników obowiązywał *Der Dienstunterricht im Heere für Volksdeutsche. Ausgabe deutsch-polnisch*. Oprócz tego zadaniem miejskich i powiatowych komendantów PP było organizowanie odpraw z kierownictwem jednostek wykonawczych w celu zapewnienia bieżącej informacji o sytuacji i zadaniach służbowych oraz omówienie zasad peł-

³¹ Dodatek personalny do Rozkazu nr 72 Komendanta PP m. Warszawy, z dn. 16 VI 1942 r.

nienia obowiązków i dostarczenie wytycznych do pracy szkoleniowo-wychowawczej prowadzonej wśród policjantów. Z odpraw tych sporządzano protokoły, które trafiały do posterunków i komisariatów jako materiał instruktażowy.

W Policji Polskiej obowiązywał wyłącznie język polski. Początkowo jedynie w kontaktach z władzami niemieckimi urzędy PP używały języka niemieckiego, korzystając najczęściej z pośrednictwa tłumacza. Dopiero od 1942 r. okupant położył duży nacisk na wyszkolenie policji „granatowej” w zakresie znajomości i posługiwania się językiem niemieckim, wydając zarządzenie w sprawie rozpoczęcia obowiązkowego nauczania, czyniąc z tego ważniejszy obowiązek służbowy. Od tego czasu był to jeden z problemów, które najbardziej interesowały nadzór niemiecki, zwłaszcza że wyniki dotychczasowego nauczania oceniano jako wysoce niewystarczające, a sam obowiązek nauki, jako lekceważony przez funkcjonariuszy. W 1943 r. grożono im za to pociągnięciem do odpowiedzialności, a jednocześnie nakazano używanie języka niemieckiego we wszystkich kontaktach z Niemcami, a w razie przybycia przedstawicieli nadzoru niemieckiego do urzędu PP używania komend niemieckich³².

W PP do końca 1940 r. obowiązywały przedwojenne zasady oddawania honorów wojskowych; 30 V 1940 r. władze okupacyjne nakazały policjantom oddawanie polskich honorów oficerom i wyższym umundurowanym urzędnikom niemieckim, a także wszystkim członkom Orpo i SS. W grudniu 1940 r. B.d.O. wydał zarządzenie zmieniające sposób salutowania na niemiecki, tj. całą dłonią. Policjanci jednak niechętnie stosowali nowy typ oddawania honorów, o czym świadczy wiele upomnień na ten temat znajdujących się w ocalałych dokumentach. Oprócz tego nagminnie nie przestrzegali oni obowiązku salutowania Niemcom. W związku z tym co pewien czas przeprowadzano w jednostkach odpowiednie instruktaże.

Szerszego omówienia wymaga system odpowiedzialności dyscyplinarnej i odpowiedzialności karnej funkcjonariuszy PP.

³² Rozkaz nr 73 Komendanta PP m. Warszawy z dn. 28 VIII 1942 r.; Zarządzenie K.d.Sch. w Warszawie z dn. 15 III 1943 r. wraz z wytycznymi Komendanta PP, CA KC PZPR, 203/III-124, k. 29.

Odpowiedzialność dyscyplinarna stosowana była w wypadku popełniania wykroczeń przeciwko przepisom służbowym. Uprawnienia dyscyplinarne posiadali polscy kierownicy jednostek w randze komisariatu (kompanii) oraz komendanci miejscy i powiatowi, i w tym zakresie odpowiedzialność opierała się na zasadach przedwojennych. Uprawnienia dyscyplinarne miały także niemieckie władze nadzorcze. W praktyce były one nieograniczone, obejmując nawet możliwość wystąpienia z wnioskiem o zesłanie polskiego policjanta do obozu koncentracyjnego.

W listopadzie 1943 r. weszły w życie „Tymczasowe przepisy dyscyplinarne dla nieniemieckiej policji mundurowej w GG” wprowadzone rozkazem B.d.O. z 19 VIII 1943 r. W wielu wypadkach zmieniały one dotychczasowe zasady, a przede wszystkim, na ogół z korzyścią dla funkcjonariuszy PP, uporządkowały stan w tej dziedzinie. Kary dyscyplinarne, na które składały się tzw. kary drobne (np. służba poza kolejnością), ostrzeżenie, nagana i różne rodzaje aresztu (od domowego do obostrzonego), zróżnicowano w zależności od stopnia posiadanego przez obwinionego. Uprawnienia dyscyplinarne rozdzielono na kompetencje dowódców PP oraz kompetencje niemieckiej władzy nadzorczej. Od nałożonej kary zainteresowanemu funkcjonariuszowi lub jego bezpośredniemu przełożonemu przysługiwało prawo odwołania. Najwyższą formą kary dyscyplinarnej było wydalenie ze służby bez prawa do zaopatrzenia emerytalnego. W stosunku do szeregowych zarządzał je K.d.O., do oficerów zaś — w przeciwieństwie do okresu poprzedniego — wyłącznie B.d.O. stosowano je wobec funkcjonariuszy, „którzy na skutek ciężkich przewinień służbowych nie dają gwarancji spełnienia zawsze i bezwzględnie w posłuszeństwie względem niemieckiej administracji swych obowiązków służbowych, i tych, którym w spełnieniu zbrodni lub przestępstw udowodniono większe niedbalstwo”³³.

Wydalenie ze służby nie było obligatoryjne nawet w przypadku popełnienia przestępstwa kryminalnego i skazania przez sąd na karę więzienia. Natomiast obowiązywało bezwzględnie przy urzędowym stwierdzeniu tzw. nielojalności politycznej oraz

³³ Rozkaz nr 94 komendanta PP m. Warszawy z dn. 9 XI 1943 r. z załącznikiem „Tymczasowe przepisy dyscyplinarne”.

samodzielnego porzucenia służby. W każdym takim wypadku organa nadzorcze miały obowiązek zameldować o tym policji bezpieczeństwa, która mogła przejąć sprawę do dalszego śledztwa w trybie karnym.

Lektura zachowanych dokumentów PP wskazuje, że przez cały okres okupacji bardzo często wykorzystywano uprawnienia do nakładania kar dyscyplinarnych. Oprócz poważniejszych wykroczeń stosowano je także wobec drobnych przewinień lub zaniedbań. Ze strony polskich przełożonych stanowiło to próbę przeciwdziałania rozprężeniu i demoralizacji w szeregach PP i ratowania dawnej karności korpusu policyjnego. Niemcom chodziło natomiast o zmuszenie policjantów do dokładnego wykonywania ich poleceń. Inny charakter miały natomiast wydalenia za „nielojalność”. Objęły one niemałą liczbę funkcjonariuszy, w tym wielu oficerów. Najczęściej w chwili wymierzania tej kary byli oni już w więzieniu Gestapo i los ich był przesądzony.

W zakresie odpowiedzialności karnej funkcjonariuszy Policji Polskiej wyodrębniamy odpowiedzialność przed polskimi organami wymiaru sprawiedliwości oraz odpowiedzialność przed hitlerowskim aparatem sądowym.

Pierwsza z nich dotyczyła popełnionych przez funkcjonariuszy przestępstw pospolicznych, których rozpatrywanie należało do organów polskich. Tryb ten stosowano również wobec poważniejszych przewinień służbowych, jeśli miały one znamiona występku i sprawy nie przejął nadzór niemiecki.

Uprawnienia polskich sądów wobec policji były istotnym czynnikiem w zakresie ochrony ludności przed możliwością nadużycia władzy przez policjantów, jak też przed ich działaniem przestępczym. Wiele jednak zależało od stanowiska komendantów PP w tym zakresie. W Warszawie komendant PP ppłk Reszczyński zapowiadając intensyfikację walki z objawami demoralizacji oświadczył:

„Oficerowie mają też oddziaływać przez swoją kadrę podoficerską nie dopuszczając do dalszego obnaszania munduru Policji Polskiej po mieście z piętnem brutala, łapownika i łajdaka, który zasługuje tylko na takie traktowanie ze strony społeczeństwa, aby mu przyzwolili ludzie nie podawali ręki. Niechże policjanci wiedzą o tym, że ich władze przełożone nie zawahają

się z wykorzystaniem uprawnień i sankcji kodeksowych w sensie karnego ścigania ich występów. Omówiłem z prokuratorem Sądu Okręgowego tryb przyspieszonego i surowego postępowania w takich wypadkach, a zwłaszcza w razie jaskrawej niesubordynacji, której winni będą natychmiast uwięzieni. Jeżeli dotąd z tego nie korzystałem, to obecnie gotów jestem zastosować takie postępowanie z całą bezwzględnością i polecam oficerom nie wahać się przed tępieniem zła tą drogą. Oficerowie nie uchronią się bowiem przed niebezpieczeństwem i obarczeniem ich odpowiedzialnością za rozwodzenie ich podwładnych, jeżeli rozwodzenie to będą tolerować³⁴.

Odpowiedzialność funkcjonariuszy przed polskim sądownictwem została utrzymana do września 1943 r. Od tego czasu Niemcy zabronili kierowania dochodzeń przeciw policjantom obwinionym o czyny natury karnej do prokuratora polskiego i wszystkie sprawy karne polskich funkcjonariuszy miały rozpatrywać wyłącznie sądy niemieckie.

Do sierpnia 1942 r. odpowiedzialność karna funkcjonariuszy PP przed organami hitlerowskimi była zbudowana na zasadach obowiązujących całą ludność polską. Polegała na możliwości postawienia pracownika PP przed policyjnym „sądem” doraźnym, sądem specjalnym lub przekazaniu go przez władze nadzorcze do komendanta Sipo z wnioskiem o zesłanie go do obozu koncentracyjnego. Odpowiedzialność ta była stosowana w przypadku wszystkich czynów mających znamiona „przestępstwa politycznego” lub niełojalności wobec administracji hitlerowskiej oraz w przypadku niektórych „cięższych wykroczeń służbowych”, których rozpatrywanie władze nadzorcze zastrzegły dla siebie (m. in. utrata broni służbowej), a także przestępstw pospolitych, które zostały popełnione na szkodę ludności niemieckiej. Tryb ten szczególnie w latach 1942-1943 na ogół był tylko fasadą prawną legalizującą samowolę i wszechwładzę policji hitlerowskiej. W zasadzie za każde wykroczenie czy też podejrzenie „niełojalności”, lub na skutek osobistej zemsty, można było wysłać polskiego policjanta do Oświęcimia, lub ze skutkiem z góry wiadomym postawić go przed „sądem” doraźnym.

³⁴ Protokół z odprawy w Komendzie PP m. Warszawy z dn. 10 IV 1942 r. CA KC PZPR, 203/III-123, k. 6-7.

Reprezentatywne dla całej GG jest zarządzenie K.d.Sch. w Warszawie, ppłk. Jarke, z 8 I 1942 r., w którym przypomniał Policji Polskiej o stosowanym trybie odpowiedzialności karnej, powołując się na rozporządzenia K.d.O. z 16 VIII 1940 r. i 19 II 1941 r. Przewidywały one, że:

1) Każdy policjant, przeciw któremu wpłynie uzasadniona skarga o niedbałe wykonywanie służby względnie udział w działalności karalnej, zawieszony zostanie natychmiast w czynnościach służbowych, przy wstrzymaniu poborów o 50%, a w razie potrzeby równoczesnym przedłożeniu doniesienia do właściwego sądu.

2) W wypadku udzielenia pomocy w handlu pokątnym, pomaganiu Żydom przy opuszczaniu dzielnicy żydowskiej itp. może nastąpić skazanie na karę śmierci.

3) W szczególnie ważnych wypadkach policjanci mogą oczekiwać natychmiastowego wysłania do obozu koncentracyjnego. Jednocześnie K.d.Sch. zagroził pociągnięciem do odpowiedzialności oficerów, jeżeli w ich rejonach służbowych powtórzą się wypadki „przestępczej” działalności policjantów³⁵.

Pewne zmiany w zakresie odpowiedzialności nastąpiły w końcu sierpnia 1942 r., gdy PP podporządkowano Sądowi SS i Policji. Początkowo obiał on wyłącznie sprawy ciężkich wykroczeń służbowych i niepolitycznych przestępstw popełnionych na służbie, jeśli wniosek taki złożyła niemiecka władza nadzorcza. Zachowane zostały zatem dotychczasowe możliwości represjonowania, przy pewnym ograniczeniu w tym względzie samodzielnych uprawnień nadzoru niemieckiego. Dopiero we wrześniu 1943 r. sądownictwo SS objęło, na zasadach zbliżonych do policji niemieckiej, wszystkie kategorie spraw karnych polskich policjantów. Od tego czasu aresztowanie funkcjonariusza PP przez Gestapo lub policję kryminalną mogło nastąpić jedynie w porozumieniu z niemieckimi urzędami Orpo, a w innym wypadku organ prowadzący śledztwo miał obowiązek przedłożyć Sądowi SS i Policji sprawozdanie o czynie z uwagą, że dany policjant osadzony został w areszcie do dyspozycji tego sądu³⁶.

Pełne podporządkowanie PP sądownictwu SS było swego ro-

³⁵ CA KC PZPR, 203/III-124, k. 25.

³⁶ Rozkaz nr 76 Komendanta PP m. Warszawy z dn. 18 XI 1942 r.; Protokół

dzaju przywilejem. Od tego czasu w sensie formalnym ograniczono samowolę policji bezpieczeństwa w stosunku do polskich funkcjonariuszy, którzy nie mogli być już kierowani do obozu koncentracyjnego na podstawie swobodnej decyzji policyjnych władz niemieckich, jak również zostali wyłączeni spod kompetencji politycznych „sądów” doraźnych. Trzeba obiektywnie stwierdzić, że chociaż liczba surowych wyroków orzeczonych przez sądy SS była duża, to jednak sprawy rozpatrywano dokładnie i z zachowaniem elementarnych reguł prawnych, łącznie z prawem do realnej obrony. Istniały zatem większe szanse uratowania policjanta, niż w przypadku postawienia go przed „sądem” doraźnym, który wydawał wyroki z reguły tylko na podstawie podejrzenia. Poza tym samo aresztowanie musiało być oparte na pewnych formalnych i merytorycznych podstawach.

Z zagadnieniem odpowiedzialności karnej wiąże się stosowanie represji wobec rodzin policjantów w przypadku dezercji. W kwietniu 1942 r. Wyższy Dowódca SS i Policji w GG wydał zarządzenie, iż samowolne opuszczenie służby przez polskiego funkcjonariusza obligatoryjnie powoduje aresztowanie członków jego rodziny i przekazanie ich do dyspozycji komendanta Sipo, który podejmował decyzję o wysłaniu ich do obozu koncentracyjnego lub ewentualnie o skierowanie na roboty do Rzeszy. Nieletni do lat 14 mieli być umieszczani w sierocińcach. Wszyscy policjanci byli zobowiązani do podpisania odpowiedniej deklaracji o znajomości tego przepisu³⁷. Trzeba jednak dodać, że stosowano represje wobec rodziny zbiegłego ze służby policjanta również i w okresie wcześniejszym, zgodnie z wprowadzoną przez hitlerowców zasadą odpowiedzialności zbiorowej.

Kolejnym zagadnieniem dotyczącym kadry PP jest kwestia uposażenia funkcjonariuszy policji. Opierało się ono na ogólnych regułach przewidzianych dla Polaków zatrudnionych w aparacie administracyjno-komunalnym GG, a sprowadzających się do przyznania im przedwojennych pensji wg stawek uposażenia za-

z konferencji w Sztabie B.d.O. w dn. 3 XI 1943 r. Szczegółowa formalistyka we wszystkich sprawach karnych została określona przez wspomniane uprzednio „Tymczasowe przepisy dyscyplinarne”.

³⁷ Meldunki kontrwywiadu AK z 22 i 25 kwietnia 1944 r. CA KC PZPR, 263/III-111, k. 64 i 74.

sadniczego, tj. bez jakichkolwiek dodatków. Dopiero pod koniec 1940 r. generalny gubernator upoważnił rząd GG do wydawania zarządzeń odbiegających od powyższych zasad i na tej podstawie, przy utrzymaniu dotychczasowego systemu i struktury płac policji, w 1941 r. nieco podwyższono ich kwoty. W lecie 1943 r. pensje policjantów wynosiły miesięcznie dla kandydata — 180 zł, dla szeregowych zaś w zależności od stopnia od 230 do 305 zł. Biorąc pod uwagę, że ok. 80% policjantów posiadało stopień kaprała i plutonowego, średnia płaca wynosiła ok. 250 zł, a więc była równa średniemu wynagrodzeniu wszystkich polskich pracowników sektora publicznego. W stosunku do początku okupacji płace wzrosły o ok. 50%, lecz w stosunku do okresu przedwojennego były wyższe jedynie o ok. 10% z powodu odebrania dodatków, a trzeba pamiętać, że i przed wojną policja należała do grupy niżej uposażonych działów służby publicznej. Gdy weźmiemy pod uwagę znaczny spadek realnej wartości pieniądza, wyrażający się przede wszystkim we wzroście cen wolnorynkowych, to okaże się, że siła nabywcza miesięcznej płacy przeciętnego policjanta była w 1943 r. równa ok. 30 - 40 zł przedwojennych³⁸. Świadczy to nie tylko o bezwzględnej pauperyzacji rodzin policjantów, w których podstawą utrzymania były zasadnicze pobory, lecz również o ich ogromnym zubożeniu w stosunku do osób zajmujących się profesjonalnie lub dorywczo handlem i wytwórczością. Ilustracją problemu jest fakt, że w 1943 r. pensja majora nie wystarczała na utrzymanie rodziny.

Obok skromnego wynagrodzenia funkcjonariusze PP korzystali z pewnych przywilejów socjalnych, mieszczących się w granicach przewidzianych dla urzędników komunalnych. Policjantom przysługiwały oprócz normalnych kart żywnościowych dla ludności polskiej, przydziały żywności na tzw. I karty dodat-

³⁸ Jest to oczywiście suma szacunkowa. Autor wziął tu pod uwagę niewielkie, aczkolwiek liczące się w budżecie domowym możliwości nabywania przez policjantów pewnych towarów i usług po cenach urzędowych z tytułu zatrudnienia (poza nagrodami), głównie w ramach przydziałów kartkowych, oraz dokonał uproszczonego wyliczenia kosztów nabycia pozostałych artykułów wg cen wolnorynkowych. Biorąc pod uwagę wyłącznie ceny wolnorynkowe na podstawowe artykuły konsumpcyjne, pensja sierżanta stanowiłaby równowartość ok. 6 - 9 zł przedwojennych. O problemie siły nabywczej pieniądza w GG i stopy życiowej pracowników sektora publicznego szerzej: C. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979, s. 426 - 431, 487.

kowe przewidziane dla ciężko pracujących. Były one jednak stosunkowo skromne i często nie realizowane. Do 1943 r. władze niemieckie raczej nie interesowały się warunkami bytowymi środowiska policyjnego. Dopiero w połowie tego roku, wobec rzeczywiście katastrofalnego położenia materialnego policjantów, co jaskrawo rzutowało na działanie PP, podjęły pewne posunięcia na rzecz pomocy socjalno-bytowej dla jej pracowników. Stworzono możliwość przyznawania zapomóg dla znajdujących się w najcięższych warunkach policjantów, jak również w związku z ich chorobą. Ważne było przy tym, że ich dysponentem były w praktyce polskie władze policyjne, wobec czego udzielano pomocy rzeczywiście potrzebującym i uczciwie wykonującym swoje obowiązki służbowe. Formalnie zapomogi były udzielane przez instancje nadzorcze policji niemieckiej na wniosek komendanta miejskiego lub powiatowego PP. W końcu 1943 r., wobec ciągłych skarg ze strony policjantów i kierownictwa PP na dotychczasowy system zaopatrzenia kartkowego, władze GG podjęły decyzję o jego zmianie i przyznaniu polskim funkcjonariuszom i częściowo członkom ich najbliższej rodziny takich samych przydziałów żywności, co policjantom niemieckim. Prawdopodobnie, poza pewnymi wyjątkami, nie zostało to urzeczywistnione, chociaż gen. Koppe za ten przywilej zażądał od PP szczególnej gorliwości, odwagi i wierności w służbie, zaznaczając iż w razie uchybień policjanci liczyć się muszą z surowszymi niż dotąd karami³⁹. Kolejną formą świadczeń dodatkowych było przyznanie w 1944 r. wszystkim policjantom dodatku, który miał choć częściowo złagodzić wzrost cen.

Policjantom, pomimo ich ciężkiego położenia materialnego, nie wolno było prowadzić jakiegokolwiek ubocznej działalności zarobkowej. Początkowo zasadę tę regulowały przepisy przedwojenne, a 16 VI 1941 r. B.d.O. wydał w tej sprawie specjalne zarządzenie⁴⁰. Pomimo przepisów znaczna część policjantów zajmowała się handlem, niektórzy z konieczności, inni z chęci zysku. Było to nawet zjawisko dość powszechne, lecz walki z nimi, zarówno

³⁹ Protokół z konferencji w Sztabie B.d.O. z dn. 3 XI 1943 r.: Zarządzenie Wyszego Dowódcy SS i Policji z 8 I 1944 r. W: Rozkaz nr 100 Komendanta PP m. Warszawy z dn. 3 II 1944 r.

⁴⁰ Rozkaz nr 72 Komendanta PP m. Warszawy z dn. 16 VI 1942 r.

kierownictwo polskie, jak i nadzór niemiecki, nie prowadziły z pełną konsekwencją. Charakterystyczne jest stanowisko władz PP w Warszawie, które odnosząc się z dość dużą tolerancją wobec handlowej działalności szeregowych, znacznie bardziej surowo traktowały oficerów.

Samo uposażenie zasadnicze oraz świadczenia dodatkowe nie wyczerpują zagadnienia wynagrodzenia PP, pomimo że dla większości policjantów stanowiło jedyne źródło dochodu, przynajmniej tego oficjalnego. System wynagrodzeń PP Niemcy skonstruowali tak, aby zmusić polskich policjantów do posłuszeństwa, uległości i aktywnego działania na polu realizacji polityki okupacyjnej, nawet wbrew własnemu sumieniu. W związku z tym przyjęto regulę niskich wynagrodzeń podstawowych, przy możliwości uzyskania znacznych korzyści materialnych w przypadku „pracy wydajnej”. Sytuacja była taka, że większość, w tym ci, którzy rzetelnie i uczciwie wypełniali podstawowe obowiązki, otrzymywała skromne pobory, pozwalające na minimum egzystencji, pewna grupa zaś, która podjęła współpracę z okupantem w jednej lub kilku dziedzinach antypolskiej polityki, otrzymywała za to wynagrodzenie niekiedy wielokrotnie przewyższające uposażenie podstawowe. Fakt, że były to rozwiązania demoralizujące, nie miał dla okupanta większego znaczenia. Do premiovanych przez hitlerowców dziedzin działalności policji należały: aktywność na polu nakładania mandatów karnych, traktowana przez hitlerowców jako forma ściągania „nadwyżek” pieniężnych od ludności, zwalczanie nielegalnej wytwórczości i handlu, szczególnie artykułami żywnościowymi, udział w akcji dostarczania ludzi na roboty do Rzeszy oraz w działaniach przeciwko ukrywającym się osobom pochodzenia żydowskiego, a także ruchowi oporu.

Były też i inne kategorie nagród, których otrzymanie nie dyskwalifikowało moralnie danego funkcjonariusza. Do tych należały premie za istotne zasługi w walce z przestępczością pospolitą, zwłaszcza że okupant był pod tym względem dość oszczędny, poniesione z narażeniem zdrowia i życia. Nagrody takie mogły być przyznane do maksymalnej wysokości 500 zł. W rzeczywistości wynosiły od kilkudziesięciu do dwustu kilkudziesięciu zł.

* * *

Stworzona po klęsce wrześniowej Policja Polska zachowała umundurowanie byłej Policji Państwowej do końca okresu okupacji. W tym czasie Niemcy dokonali jednak w mundurze policjanta pewnych zmian odznak.

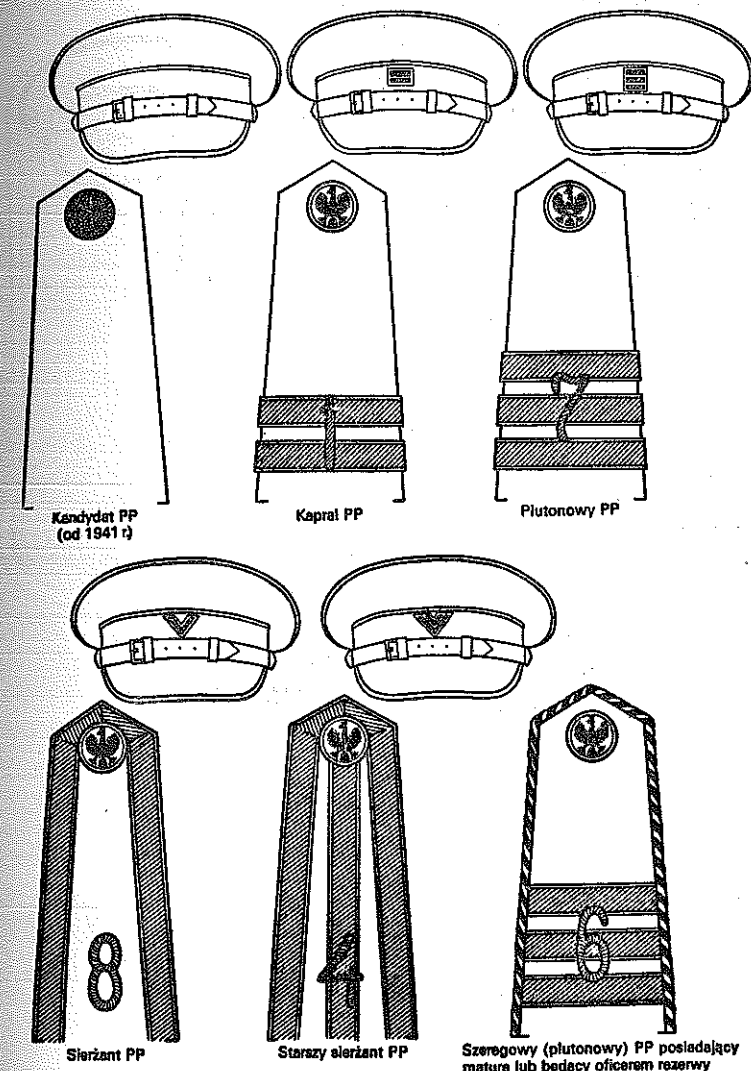
Podstawowym typem munduru był mundur z ciemnogrnatowego sukna: kurtka typu wojskowego zapinana pod szyję z chabrowymi patkami na kołnierzu, spodnie bryczesy, długie buty „oficerki”, płaszcz sukienny lub peleryna nieprzemakalna z kapturem, czapka okrągła z długim okutym daszkiem lub w zimie — czapka tzw. narciarka, wprowadzona w końcu 1937 r. Oprócz umundurowania zasadniczego używano przyjętego w 1937 r. munduru letniego — drelichowego koloru khaki, bez patek i z długimi spodniami oraz butami sznurowanymi. Do umundurowania używano pasa skórzanego, z tym, że podoficerowie starsi i oficerowie mogli używać pasa z koalicijką. Tak w skrócie przedstawiał się mundur polskiego policjanta.

Wszyscy szeregowi mieli obowiązek noszenia odznaki z osobistym numerem służbowym (odpowiadającym numerowi legitymacji), przykręconej do prawej górnej kieszeni kurtki lub prawej strony płaszcza, tak żeby zawsze była widoczna. Pozwalało to na szybkie zidentyfikowanie danego funkcjonariusza i stanowiło bardzo ważny czynnik kontroli społecznej sprawowanej m. in. przez organizacje podziemne nad postępowaniem policjantów. Jak wynika z zachowanych dokumentów, niektórzy policjanci, chcąc uniknąć rozpoznania, starali się nie ujawniać swych odznak, czy to przez ich nienoszenie, czy też noszenie ich na rzemyku, aby można było je w każdej chwili schować. Było to zabronione i zwalczane przez władze policyjne⁴, a mimo to praktyka ta stawała się coraz bardziej rozpowszechniona, zwłaszcza poza obszarem większych miast.

Pierwszy kierunek zmian odznak związany był z dążeniem okupanta do pozbawienia munduru PP cech przynależności do byłego Państwa Polskiego, a więc emblematu orła. W pierwszym rządzie zarządzono usunięcie orła państwowego z czapki. Był on używany do lutego - marca 1940 r., po czym jego miejsce

⁴ Rozkaz Komendanta PP w Miechowie z dn. 16 II 1943 r. CA MSW, 902/1, k. 18; Okólnik Komendanta PP m. Warszawy z dn. 16 VI 1942 r. CA KC PZPR, 203/III-123, k. 13.

TABLICA I
Odznaki stopni służbowych szeregowych Policji Polskiej 1939 - 1945
wz. 1936

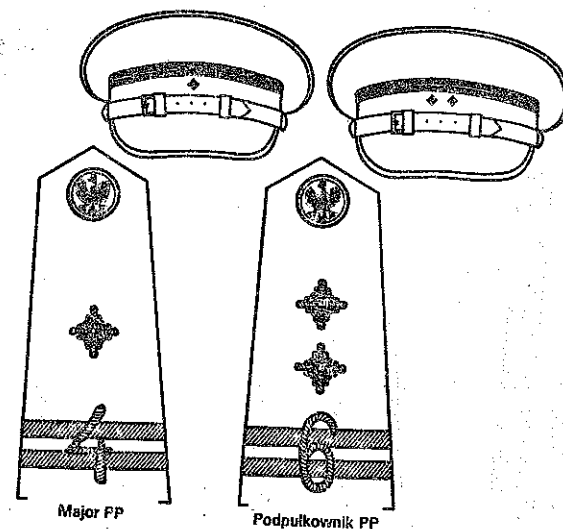
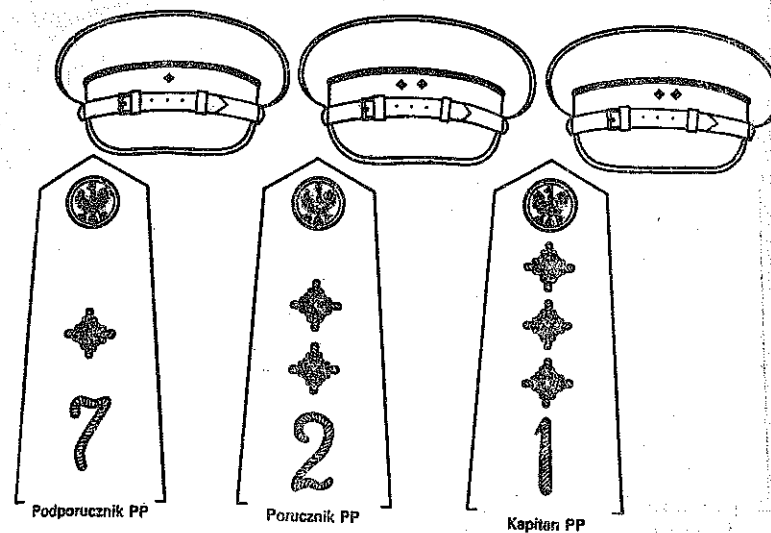


UWAGI:

- 1) Numery okręgów b. Policji Państwowej używano do 1940/1941 r. Spotykanymi w GG były numery okręgów: 1 - woj. warszawskie, 2 - woj. łódzkie, 3 - woj. kieleckie, 4 - woj. lubelskie, 5 - woj. białostockie, 6 - m. st. Warszawa, 7 - woj. krakowskie, 8 - woj. lwowskie.
- 2) Odznaki stopni na czapkach używane były do 1943 r., kiedy to weszły na ich miejsce gwiazdy służbowe (tzw. bączki), wg wzoru z fotografii nr 10 (z wyjątkiem stopnia kandydata).

TABLICA II

Odznaki stopni służbowych oficerów Policji Polskiej 1939–1943
wz. 1936

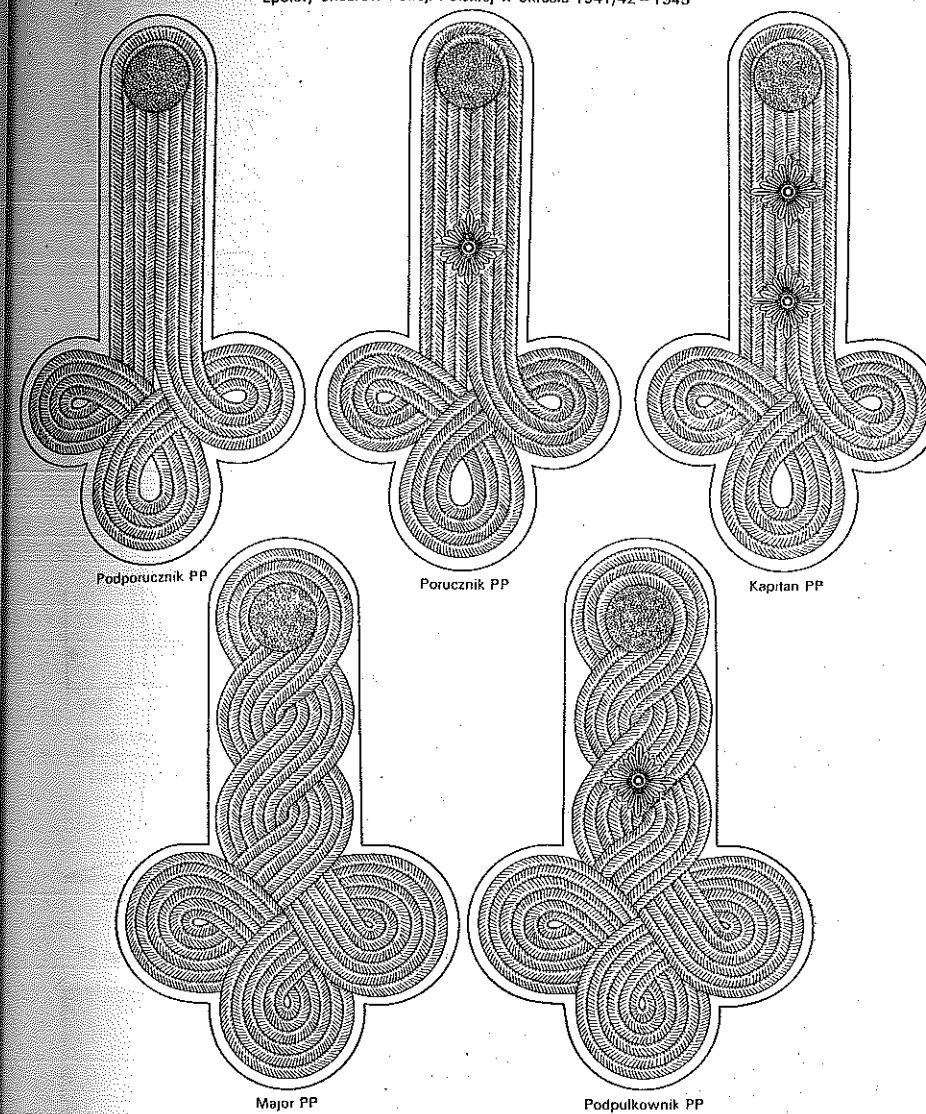


UWAGI:

- 1) Oznaczenie stopnia oficerskiego na naramiennikach wz. 1936 stosowane było do 1941/42 r., po czym na ich miejsce weszły epolety
- 2) Odznaki stopni na czapkach używane były do 1943 r., kiedy to na ich miejsce weszły jednolite gwiazdy służbowe (tzw. bączki)

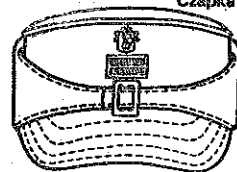
TABLICA III

Epolety oficerów Policji Polskiej w okresie 1941/42 – 1945

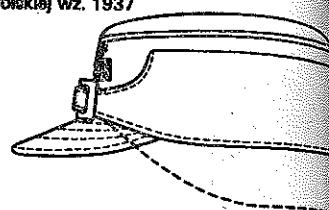


TABLICA IV

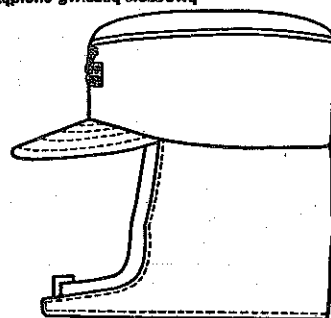
Czapka zimowa Policji Polskiej wz. 1937



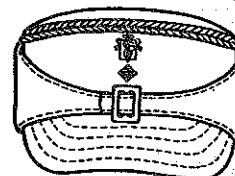
Czapka szeregowego PP (kaprała) – widok z przodu. Dystynkcje stopnia używane były na zasadach identycznych jak przy czapce zwykłej – do 1942/43 r., później zastąpione gwiazdą służbową



Czapka szeregowego – widok z boku. Linia przerywaną zaznaczono opuszczony fartuch na uszy

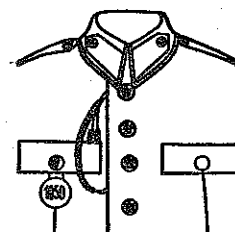


Czapka szeregowego z fartuchem całkowicie opuszczonym na uszy i kark

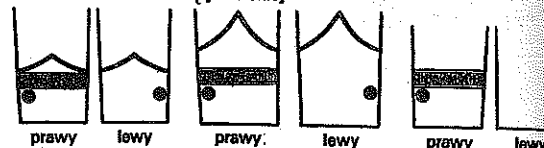


Czapka oficera PP (podporucznika)

Oznakowanie służbowe Policji Polskiej



Kołnier munduru PP. Wyłogi (paki), wypustki na przedniej i dolnej krawędzi kołnierza, oraz sznur do gwizdka (tylko u szeregowych – do stopnia plutonowego – bawełniany, dla sierż. i st. sierż. – jedwabny) barwy chabrowej. Przy kurtce letniej nie ma patek i wypustek



Kurtka mundurowa
Mankiety ubioru oficera PP z chabrową wypustką oraz opaską „GG” na prawym przedramieniu

Płaszcz

Mankiety ubioru szeregowego PP (bez wypustki)



Odznaka z numerem służbowym szeregowego PP wz. 1937 (skala 1:2)



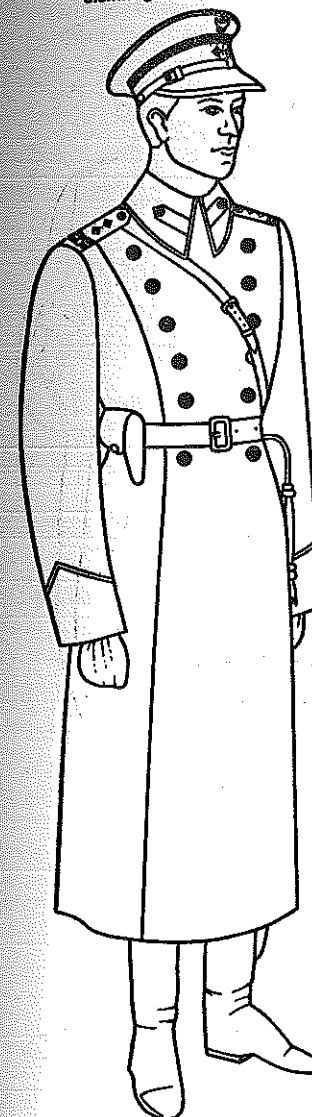
widok z boku

GENERAL GOUVERNEMENT

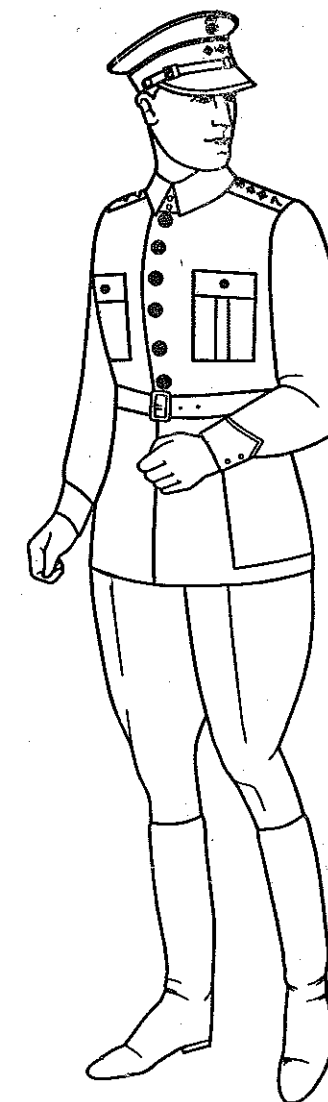
Opaska służbowa Policji Polskiej wprowadzona rozkazem B.d.O. z 16. 09. 1940 r. (skala 1:2). Opaska wykonana z czerwonego materiału z 2–3 mm zielonymi paskami na górnym i dolnym rancie (oficerowie z 1 mm wypustką tej samej barwy) z literami wyhaftowanymi białą nicią (oficerowie – srebrny haft)

TABLICA V

Warianty umundurowania używanego przez Policję Polską w GG (październik 1939 – styczeń 1945). Zasadniczy materiał – sukno barwy ciemnogranatowej; wyłogi i wypustki – barwy chabrowej

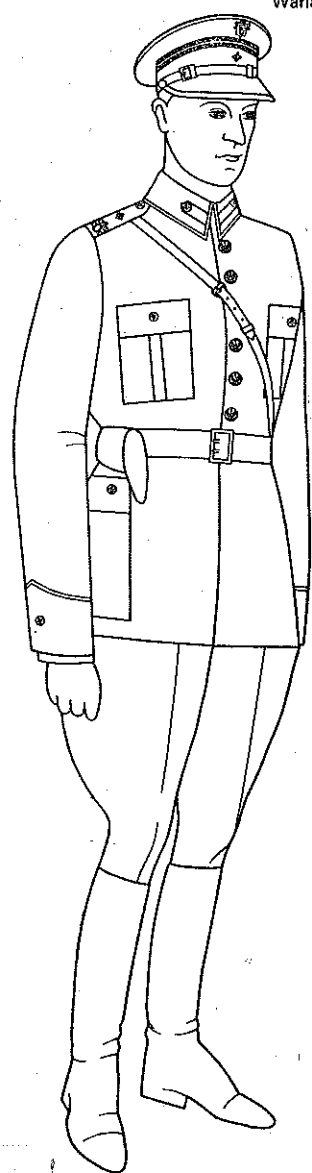


Podpułkownik PP w płaszczu (1939)



Porucznik PP w ubiorze letnim – płóciennym barwy granatowej (1940)

TABLICA VI
Warianty umundurowania PP c.d

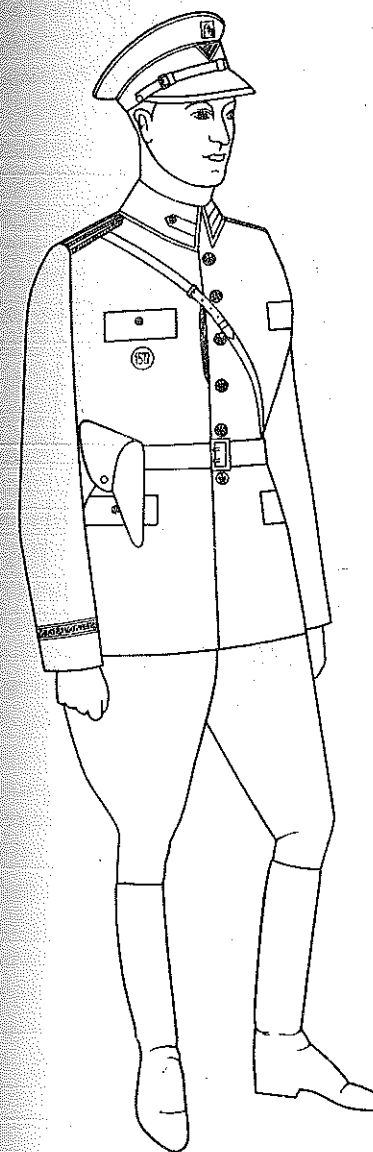


Major PP w ubiorze podstawowym (1940)

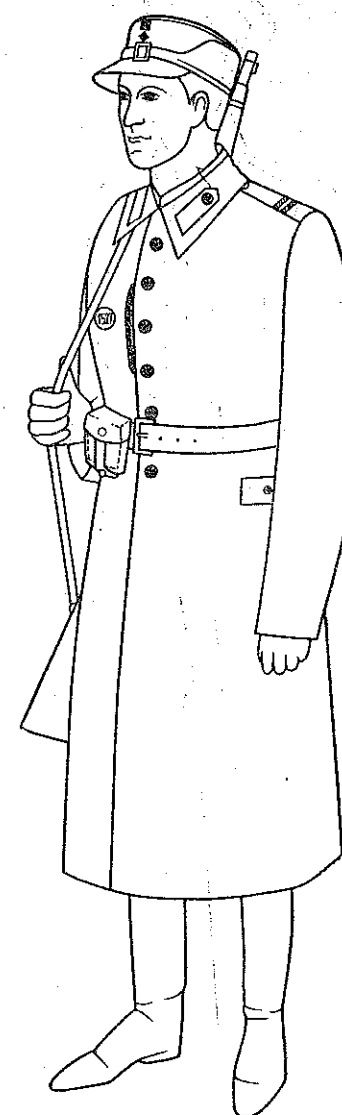


Podporucznik PP w ubiorze podstawowym (1942)

TABLICA VII
Warianty umundurowania PP c.d

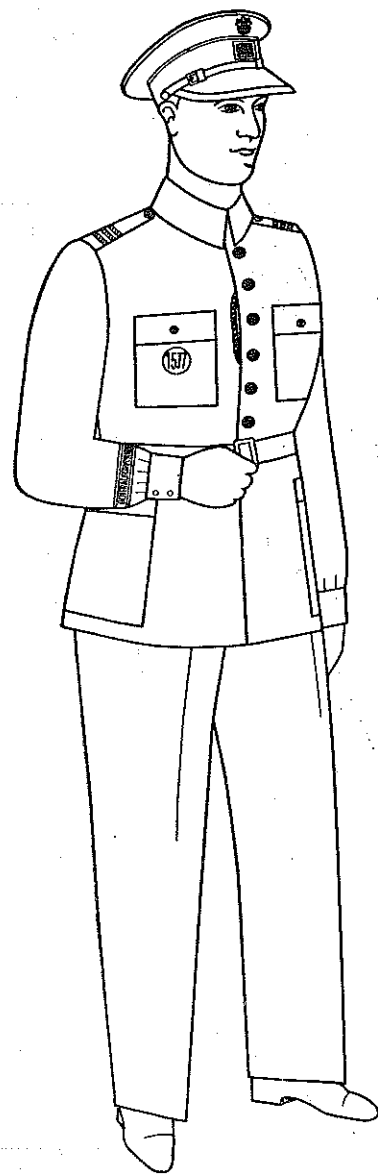


Starszy sierżant PP w ubiorze podstawowym (1942)

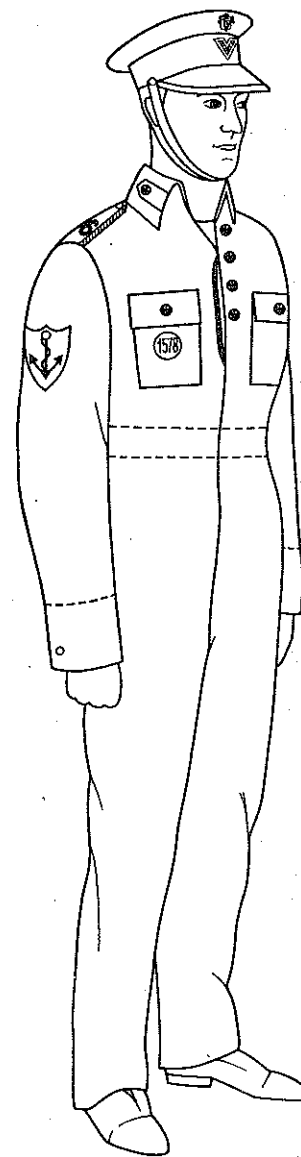


Kapral PP w ubiorze zimowym (1943)

TABLICA VIII
Warianty umundurowania PP c.d.



Plutonowy PP w ubiorze letnim –
płóciennym koloru khaki (1941)



Sierżant Komisarjatu Wodnego PP –
kombinezon drelichowy koloru khaki,
czapka z białym pokrowcem na denko (1940)

zajął blaszany znaczek z herbem danego powiatu miejskiego lub wiejskiego. Nadal jednak polskie godło państwowe widniało na guzikach mundurowych, podczas gdy całą ludność GG obowiązywał obwarowany surowymi karami zakaz noszenia lub ujawniania orła polskiego pod jakąkolwiek postacią. Dopiero w końcu 1941 r. władze niemieckie podjęły decyzję o zastąpieniu ich gładkimi, srebrnymi guzikami. Wymiana guzików rozpoczęła się w połowie 1942 r. i w poszczególnych organizacjach PP ciągnęła się do początku 1943 r. Policjanci niechętnie rozstawiali się z polskimi guzikami, zwłaszcza że w tym środowisku zdobyło popularność twierdzenie, iż jak najdłuższe noszenie guzików z orłem jest patriotycznym obowiązkiem. Jeszcze w pierwszej połowie 1943 r. wielu policjantów nosiło przedwojenne guziki także w tych jednostkach, w których wymiana oficjalnie została zakończona. Prawdopodobnie najdłużej używała ich policja warszawska. Dopiero we wrześniu 1943 r. otrzymała ona polecenie ostatecznego sfinalizowania zmiany guzików przy mundurach. Biorąc pod uwagę „poślizgi” w zaopatrzeniu PP i nastawienie policjantów, można założyć, że wielu z nich używało dotychczasowych guzików do końca 1943 r., zachowując je nadal przy pasku do czapki, o której odpowiedni rozkaz nie wspominał.

Drugi kierunek zmian dokonanych przez okupanta w mundurze PP dotyczył oznakowania służbowego. We wrześniu 1940 r. na polecenie Franka wprowadzono wąską czerwoną opaskę z napisem „Generalgouvernement” naszytą w dolnej części prawego rękawa kurtki i płaszcza. Następna modyfikacja dotyczyła dystynkcji. Rozkazem B.d.O. z maja 1941 r. zarządzono wymianę przy czapkach oficerskich zwykłych pasków skórzanych na wykonane ze srebrnego galonu, takie jakich używali oficerowie policji w okresie 1920 - 1936. Jednocześnie wprowadzono nowe naramienniki oficerskie. Ich wzór oparty był na przepisie ubiorczym Polskiej Siły Zbrojnej z 1917 r. Były to naramienniki plecione z galonu, tzw. trzepaczki, na podkładce z granatowego sukna. Samo oznakowanie stopnia przyjęto jednak niemieckie. Wymianę dystynkcji oficerskich realizowano od jesieni 1941 r. a zakończono w drugim kwartale 1942 r. Ostatnia modyfikacja dotyczyła czapek. W czwartym kwartale 1942 r. na miejsce dotychczasowego oznakowania stopnia na czapkach szeregowych

oraz gwiazdek na czapkach oficerskich, wprowadzono na otoku identyczną dla wszystkich (z wyjątkiem kandydatów) jedną czteroramienną dużą gwiazdę, zbliżoną do używanej na czapkach oficerskich policji w latach 1920 - 1936. Naramienniki szeregowych pozostały bez zmian. Kandydaci jakichkolwiek dystynkcji na naramiennikach i czapkach nie nosili.

Zaopatrzenie Policji Polskiej w sorty mundurowe było bardzo słabe i w pierwszym okresie okupacji opierało się wyłącznie na zapasach przedwojennych. W okresie odbudowy policji, poza Warszawą zaopatrzenia w zasadzie w ogóle nie było, a policjanci, którzy stracili swój mundur wskutek działań wojennych lub przesiedlenia, występowali w ubraniu cywilnym z opaską z napisem „Polizei — Policja”.

Obowiązek zaopatrzenia PP w brakujące sorty mundurowe spoczywał na władzach komunalnych. Wobec jednak ograniczonych możliwości finansowych gminy i katastrofalnej sytuacji w zakresie umundurowania (na pocz. 1940 r. prawie połowa funkcjonariuszy nie posiadała kompletnego munduru) władze niemieckie przejęły czasowo na siebie sfinansowanie najniezbędniejszych potrzeb w tej dziedzinie. Dzięki temu w ciągu 1940 r. cała PP została jako tako umundurowana, lecz z biegiem czasu sytuacja uległa stopniowemu pogorszeniu, wskutek zużywania się dotychczasowych ubiorów. Nawet policja warszawska, która znajdowała się pod tym względem w najkorzystniejszym położeniu, odczuwała liczne braki w zaopatrzeniu. Dopiero w końcu 1943 r. Niemcy udzielili większej pomocy w postaci przydziału funduszy i surowców, dzięki czemu warsztaty szewskie i krawieckie PP były w stanie uzupełnić sorty mundurowe dla zdecydowanej większości policjantów.

Ogólnie w czasie okupacji nastąpiło ogromne pogorszenie się wyglądu zewnętrznego policjantów. Miało to związek nie tylko ze słabym zaopatrzeniem PP, ale było widocznym objawem stosunku policjantów do służby, a także stopniowej degeneracji policji jako całości, spowodowanej warunkami okupacyjnymi. Nie chodziło tu jedynie o stan munduru, ale i o sposób jego noszenia i regulaminowego zachowania się. W ocalałych dokumentach nie brak licznych upomnień przełożonych wobec poli-

cjantów za ich nieprzepisowy wygląd, za palenie papierosów w miejscu publicznym podczas służby, co było zabronione, za trzymanie rąk w kieszeniach itp. Zjawisko to nie ominęło też policji warszawskiej, która przed wojną była niemal wzorem doskonałości i elegancji. Wielu policjantów starało się używać ubrań cywilnych w czasie służby wewnętrznej w jednostce. Było to zakazane, zarówno przed wojną, jak i w okresie okupacji. Policjant w czasie pracy miał prawo nosić ubranie cywilne wyłącznie na rozkaz przełożonego w związku z wykonywaniem określonych szczególnych zadań zewnętrznych.

Okupant nadał mundurowi PP specjalną ochronę. Bezprawne noszenie munduru stanowiło ciężkie przestępstwo, co wynikało zarówno z prawa przedwojennego, jak i zarządzeń władz GG, które czyn taki zagroziły karą więzienia, a od maja 1941 r. karą śmierci. Jednocześnie na skutek wypadków podszywania się pod policjantów, wprowadzono zasadę, że już samo posiadanie munduru PP lub jego części przez osobę niepracującą w policji jest przestępstwem podlegającym orzeczeniu przez sąd specjalny⁴².

W tym miejscu można jeszcze wspomnieć o sprawie noszenia odznaczeń przez funkcjonariuszy PP. Początkowo nie była ona jednoznacznie uregulowana przez władze okupacyjne, co oznaczało, że formalnie obowiązywały normujące ją przepisy polskie. Pełnych odznaczeń jednak w ogóle nie używano, podobnie jak umundurowania galowego, co miało być wyrazem żałoby narodowej w związku z przegraną wojną⁴³. Ograniczano się zatem co najwyżej do pozostawienia baretek odznaczeń, lecz i one dość szybko zaczęły znikać z mundurów policjantów, choć nie wiemy

⁴² A. Weh, *Prawo*, A — 320 - 325.

⁴³ Zdarzały się niekiedy wyjątki, mające charakter indywidualnych manifestacji patriotycznych. I tak, np. w Warszawie, w dniu 11 XI 1939 r. niektórzy policjanci przypięli do mundurów swoje odznaczenia. Jednym z nich był pewien plutonowy z XIV lub XV Komisariatu PP, który w tym dniu demonstracyjnie wystąpił na służbie z dwoma odznaczeniami bojowymi — uzyskanym w czasie I wojny światowej za dzielność niemieckim Krzyżem Żelaznym I Klasy oraz polskim Krzyżem Walecznych otrzymanym w czasie niedawnej kampanii wrześniowej za zasługi w obronie stolicy. Na marginesie — bezpośrednim powodem nadania mu tego ostatniego odznaczenia, wówczas funkcjonariuszowi I Komisariatu, było dokonanie przez niego niecodziennego wyczynu. Podczas jednego z nalotów Luftwaffe na Plac Teatralny, włączył się do jego obrony i trafiając pilota ze swojego normalnego karabinu służbowego zestrzelił niemiecki bombowiec nurkujący, który spadł w rejonie ul. Grzybowskiej.

czy było to spowodowane stanowiskiem polskiego kierownictwa policyjnego, czy też dyrektywami lokalnych organów nadzoru niemieckiego. Dopiero w grudniu 1940 r. zostało wydane przez Franka rozporządzenie zabraniające obywatelom polskim, a więc i policjantom, noszenia jakichkolwiek polskich odznaczeń i odznak honorowych. Od tego czasu funkcjonariusze PP mogli zachować przy mundurze jedynie odznaczenia niemieckie i austriackie (w praktyce baretki odznaczeń), i to wyłącznie na podstawie specjalnego indywidualnego zezwolenia władz okupacyjnych. Oczywiście dotyczyło to odznaczeń uzyskanych przed 1939 r., a w zasadzie do 1918 r. W czasie okupacji bowiem funkcjonariusze polskiej policji, jeśli nie posiadali statusu Volksdeutscha, nie mieli prawa do otrzymywania odznaczeń hitlerowskich.

Policja Polska była formacją uzbrojoną. Faktem jest jednak, że w pierwszym okresie okupacji władze niemieckie wykazywały poważną chwiejność w odniesieniu do tej kwestii, wynikającą z jednej strony z braku zaufania, z drugiej zaś, ze świadomości wymogów efektywnej służby. Nie dotyczyło to oczywiście Warszawy, gdzie policja zachowała broń na mocy umowy kapitulacyjnej.

Zarządzenie Franka o Policji Polskiej z grudnia 1939 r. stanowiło, że uzbrojenie tej formacji będzie dopuszczone w stopniu umożliwiającym wykonanie podstawowych zadań służbowych, zaznaczając, że PP „w żaden sposób do form militarnych nie może być doprowadzona”. Zasadniczo uzbrojenie PP miało się składać z broni białej (bagnet) lub pałki gumowej. W komisariatach i posterunkach mogła się jednak znajdować w pogotowiu ograniczona ilość broni palnej i amunicji. Czuwać nad nią miały lokalne urzędy policji niemieckiej.

Dalszym przykładem rozwiązań kompromisowych jest postanowienie podjęte na odbytej w lutym 1940 r. naradzie w komendzie Orpo dystryktu lubelskiego, że należy uzbroić jedynie 30% stanu PP⁴. W końcu jednak zwyciężyły względy efektywności i podobne postanowienia zmodyfikowano na korzyść PP.

⁴ Protokół z narady z dn. 24 II 1940 r., p. 5. Dokument w posiadaniu Stanisława Biernackiego.

Wiele jednak zależało od stanowiska lokalnego nadzoru, stąd istniejąca do końca okupacji dysproporcja w dziedzinie wyposażenia PP w broń i amunicję między poszczególnymi dystryktami czy nawet powiatami. Niewątpliwie najlepiej wyposażona była pod tym względem policja w dystrykcie warszawskim.

Uzbrojenie PP w okresie 1940 - 1944 zbliżone było do przedwojennego. Na wsi i w mniejszych miastach używała ona głównie karabinów. W miastach większych — pistoletów (rzadziej rewolwerów) i pałek. Ilość amunicji indywidualnie posiadanej przez policjanta była ograniczona, lecz różna w zależności od okresu i terenu, od 5 do 21 szt. do broni krótkiej (najczęściej 2 magazynki, w Warszawie — 14 szt. naboju) oraz od 10 do 60 szt. do karabinu. Jakiegokolwiek broni zespołowej lub maszynowej PP nie posiadała. Policjanci, w przeciwieństwie do okresu przedwojennego, broni białej (bagnetów i szabel) nie nosili.

Zasady użycia broni przez PP opierały się formalnie na przepisach przedwojennych, a ściślej na Ustawie z 23 II 1939 r., przy czym od 1942 r. znaczenia praktycznego w tym zakresie nabrały instrukcje niemieckie, w myśl których policja zobowiązana była do bardziej „zdecydowanego” użycia broni, kryteria zaś słuszności użycia zostały znacznie obniżone. Jednym z powodów był poważny wzrost strat ponoszonych przez policję „granatową” na skutek działań przestępców kryminalnych oraz starć, często przypadkowych, z dynamicznie rozwijającym się ruchem oporu. Dość typowym zjawiskiem było, że policjanci nie wiedząc, czy mają do czynienia z akcją ruchu oporu, czy napadem bandyckim, nie chcąc występować przeciwko podziemiowi lub tylko mu się narazić, a jednocześnie usiłując zachować pewne pozory wobec Niemców, celowo strzelali niecelnie.

Utrata broni palnej przez funkcjonariusza PP została przez Niemców podniesiona niemal do rangi przestępstwa politycznego. Liczne wypadki rozbijania polskich policjantów przez ruch oporu występowały w pierwszej połowie 1942 r. i — trzeba podkreślić — były często dokonywane przy aprobacie danego funkcjonariusza. Władze niemieckie, dążąc do ograniczenia tego zjawiska poprzez zmuszenie policjantów do podjęcia skutecznej obrony przed napastnikami oraz zachowania należytej ostrożności na służbie i poza służbą, wydały przepisy, które drastycz-

nie zastrzały odpowiedzialność za utratę broni. Od maja 1942 r. groziła za to kara śmierci lub w lepszym wypadku zesłanie do obozu koncentracyjnego⁴⁵. Zasady te hitlerowcy wprowadzili w życie z całą bezwzględnością, niekiedy nawet w odniesieniu do tych policjantów, którzy w wyniku napadu zostali ranni.

Wobec takiego zagrożenia wielu funkcjonariuszy rezygnowało z noszenia broni poza służbą, co jednak nie było akceptowane przez Niemców. Zmniejszała się także aktywność policji, szczególnie na prowincji. W jednym z raportów konspiracyjnych czytamy, iż skierowane przez władze okupacyjne do urzędów PP ostrzeżenie o karze śmierci za utratę broni spowodowało, że policja „granatowa” przestała ukazywać się w terenie. Jedynie w miejscu siedziby posterunku policjanci wieczorem wychodzili na patrol, lecz już po godzinie policyjnej ryglowali się w swej jednostce⁴⁶. Z drugiej strony władze podziemne wydały zakaz, obowiązujący całe ZWZ/AK, pozbawiania polskich policjantów ich broni służbowej. Natomiast rozbrajanie przypadkowych funkcjonariuszy PP było do końca okupacji jednym z poważniejszych źródeł dozbrajania się GL/AL, a częściowo także BCh.

Poszczególne komendy i jednostki Policji Polskiej, zgodnie z logiką i zaleceniem okupanta, z reguły mieściły się w przedwojennych siedzibach Policji Państwowej. Władze niemieckie nakazały jedynie pozbawienie budynków i lokali sztygów byłej policji, a w szczególności godeł RP, oraz przemalowanie elementów wystroju zewnętrznego, które posiadały barwy narodowe.

PP stosunkowo dobrze wyposażona była w rowery, stanowiące podstawowy środek lokomocji funkcjonariuszy w powiatach wiejskich. Dodatkowo liczba rowerów wzrosła w drugiej połowie 1942 r., gdy okupant wprowadził zakaz ich używania przez ludność polską z wyjątkiem osób, które uzyskały pozwolenie starosty. PP miała obowiązek konfiskaty roweru w przypadku jego „bezprawnego” użycia. Część tych rowerów miała stanowić uzupełnienie wyposażenia policji, tak że każdy policjant na terenach wiejskich miał posiadać własny rower służbowy. W czasie okupacji służba patrolowa na rowerach rozwinięta zo-

⁴⁵ Rozkaz B.d.O. z dn. 19 V 1942 r. CA MSW, 152/2, k. 163.

⁴⁶ Sprawozdanie Obwodu Pińczowskiego AK na grudzień 1942 r. CA KC PZPR, 203/XI-25, k. 11.

stała również w dużych miastach, w tym w Warszawie i Krakowie.

Bardzo słabo przedstawiało się natomiast wyposażenie w pojazdy mechaniczne. Powiatowe organizacje PP sprzętu motorowego na ogół nie posiadały. Z tego powodu dowództwo policji niemieckiej zalecało komendantom powiatowym udawać się na inspekcję posterunków pociągiem, rowerem lub pieszo⁴⁷. W praktyce komendanci powiatowi używali często bryczek, a sama policja wozów konnych wypożyczanych z gospodarstw chłopskich. Tylko w niektórych powiatach w dyspozycji komendanta PP znajdował się motocykl z przyczepką. Nieco lepiej wyposażone były organizacje miejskie PP. Komenda zazwyczaj dysponowała samochodem i jednym lub kilkoma motocyklami. Inaczej było w Warszawie i Krakowie, gdzie PP posiadała w swej dyspozycji pokaźną, jak na okupacyjne warunki, liczbę środków transportowych: samochodów ciężarowych, półciężarowych, osobowych, terenowych (Iazik-Polski Fiat 508 W) oraz motocykli. Zostały tam utworzone „Oddziały pojazdów mechanicznych” przy Komendzie Miasta, które posiadały całość środków motorowych znajdujących się na wyposażeniu tamtejszych organizacji PP. W ten sposób władze niemieckie chciały zapewnić sobie możliwość łatwiejszego nadzoru nad wykorzystaniem tego sprzętu i przyznanych dla niego limitów paliwa.

Na zakończenie pozostał do omówienia problem finansowania PP. Do końca 1939 r. polska policja, jako instytucja państwowa, była finansowana bezpośrednio z budżetu GG. Później, w związku z nadaniem jej statusu komunalnego, weszła do budżetu samorządu terytorialnego.

Sam system finansowania PP wypracowano pod koniec pierwszego kwartału 1940 r., co poprzedziła liczna korespondencja pomiędzy władzami finansowymi GG a kierownictwem policji niemieckiej. Najbardziej istotną sprawą było przyznanie stałych subwencji dla gmin z budżetu GG przeznaczonych na utrzymanie polskiej policji. Było to konieczne z uwagi na słabość finansową polskiego samorządu. Dla uproszczenia wysokość subwencji obliczana była w zależności od liczby funkcjonariuszy danego powiatu i wynosiła 300 zł na każdego policjanta. Oprócz

⁴⁷ Rozkaz B.d.O. z dn. 17 VIII 1940 r. CA MSW, 191/2, k. 21.

tego przyznane zostały niewielkie dotacje dodatkowe na pokrycie kosztów związanych z uzupełnieniem wyposażenia.

Kwota 300 zł ustalona została na podstawie kosztów osobowych i była nieco wyższa niż przeciętna płaca policjanta, wobec czego wystarczała także na pokrycie niezbędnych wydatków rzeczowych. Wyjątek stanowiła Warszawa, gdzie przyjęcie jej, z uwagi na duży odsetek wyższej kadry pobierającej wynagrodzenie powyżej 300 zł i wyższe wydatki rzeczowe, groziło poważnym deficytem w budżecie miejskim. Jednakże po interwencji oficera nadzorczego Schupo, mjr. A. Hohenauera, we władzach GG, podjętej na prośbę Zarządu Miasta, dotacje podwyższono i zawsze były one wyższe od aktualnie obowiązujących w skali całej GG. Te ostatnie z biegiem czasu wobec wzrostu osobowych i rzeczowych kosztów utrzymania PP były pięć razy zwiększane, stopniowo od 330 zł pod koniec 1940 r., do 630 zł w kwietniu 1944 r.

3.

Polska Policja Kryminalna

Polska Policja Kryminalna potocznie zwana „polskim Kripo” działała na obszarze całego Generalnego Gubernatorstwa, łącznie z dystryktem Galicja od początku do końca okupacji. Jej status był identyczny ze statusem Policji Polskiej, lecz zasady organizacyjne odmienne. W przeciwieństwie do PP oraz ogólnych założeń dotyczących PK zawartych w zarządzeniu Franka o polskiej policji z dn. 17 XII 1939 r. nie utworzono na szczeblu powiatów osobnych urzędów polskiej służby kryminalnej, lecz po wydzieleniu jej z PP, połączono z organami bezpośredniego nadzoru. W ramach niemieckich urzędów Kripo istniały zatem oddziały polskiej PK, które obejmowały zakresem swego działania teren danego powiatu miejskiego lub wiejskiego.

Istniały dwa rodzaje powiatowych jednostek PK — Dyrekcje Policji Kryminalnej (DPK) w Warszawie, Krakowie, Lublinie i Lwowie przy tamtejszych Kriminaldirektionen, oraz w pozostałych powiatach miejskich i wiejskich — komisariaty PK jako część składowa tamtejszych niemieckich Kriminalkommissariate. Wyjątek stanowił Radom, gdzie nie zorganizowano większego

oddziału polskiego w postaci DPK, lecz zatrudniono grupę polskich funkcjonariuszy PK bezpośrednio w tamtejszej KD jako kadrę pomocniczą. Na ogół jednostka PK istniejąca w powiecie miejskim obejmowała także teren sąsiedniego powiatu wiejskiego. W kilku wypadkach natomiast obszar dużego powiatu wiejskiego został rozdzielony na dwa komisariaty.

Na czele Dyrekcji Policji Kryminalnej stał polski oficer łącznikowy, z reguły wyższy oficer przedwojennej służby śledczej. Był on bezpośrednim pomocnikiem szefa niemieckiej KD w zakresie kierowania personelem PK. Oficer ów prawdopodobnie pełnił też w stosunku do pozostałych powiatowych oddziałów PK w dystrykcie rolę zbliżoną do oficera łącznikowego PP przy K.d.Gend. Funkcje oficerów łącznikowych DPK sprawowali: w Warszawie — ppłk S. Wasilewski (do 11 VI 1942 r.), następnie dotychczasowy jego zastępca, ppłk S. Chmaj (do 23 IV 1943 r.), aż wreszcie kpt/mjr S. Rosiński. W Krakowie kolejno — ppłk W. Stano (do lipca 1941 r.), ppłk S. Ruciński (do lipca 1944 r.) i kpt. J. Balicki. Funkcję zastępcy oficera łącznikowego pełnił tam przez cały czas mjr S. Szura. W Lublinie — ppłk S. Ruciński (do lipca 1941 r.), a następnie ppłk Z. Nosek, stanowisko zaś zastępcy oficera łącznikowego sprawował mjr A. Mańkowski (do marca 1943 r.). We Lwowie przez cały czas istnienia tamtejszej

TABELA 4

Stany liczbowe polskiej Policji Kryminalnej

Dystrykt	Stan na dzień 1 VII 1940 r.	Stan na dzień 1 IV 1942 r. dystryktu Galicja
Dystrykt Warszawa	778	878
w tym Dyrekcja Policji Kryminalnej	648	649
Dystrykt Kraków	249	416
w tym Dyrekcja Policji Kryminalnej	126	180
Dystrykt Lublin	122	230
w tym Dyrekcja Policji Kryminalnej	66	90
Dystrykt Radom	153	225
w tym PK w Kriminaldirektion	19	23
Ogółem	1302	1759
w tym DPK Warszawa, Kraków i Lublin	840	919

Źródło: AAN, „Rząd GG”, t. 641, k. 116.

AGKBZH w Polsce, „Regierung GG”, nr II/340, nr IV/403, 469

DPK (październik 1941 - lipiec 1944) oficerem łącznikowym był por./kpt. J. Balicki.

Dyrekcje Policji Kryminalnej zorganizowane były na wzór niemiecki. Zasadniczą ich strukturę operacyjną tworzyło 6 komisariatów: 1 — ds. morderstw i napadów rabunkowych, tzw. bandycki, 2 — ds. kradzieży z włamaniem, 3 — ds. kradzieży zwykłych i kieszonkowych, 4 — ds. oszustw, fałszerstw i przestępstw urzędniczych, 5 — ds. sanitarno-obyczajowych, 6 — ds. poszukiwań. Ponadto istniał jeszcze siódmy komisariat — ds. rejestracji i techniki kryminalistycznej. Komisariaty te podlegały z jednej strony oficerowi łącznikowemu DPK, z drugiej zaś, analogicznemu komisariatowi KD. Niezależnie od tego DPK w Warszawie i Krakowie posiadały swoje ekspozytury zewnętrzne rozmieszczone na terenie miasta w postaci tzw. ekspozytur kryminalnych zlokalizowanych przy poszczególnych komisariatach PP, ale nie podlegających ich kierownictwu. Nadzór nad działalnością tych urzędów, które liczyły od kilku do kilkunastu szeregowych sprawowała inspekcja danej DPK.

Dyrekcje Policji Kryminalnej były pierwszymi jednostkami polskiej PK w GG. Powstały na bazie przedwojennych Urzędów Śledczych już w październiku - listopadzie 1939 r. Znacznie dłużej trwał proces organizowania tej policji w pozostałych powiatach. Pierwsze powiatowe komisariaty PK utworzone zostały w pierwszym kwartale 1940 r., tam gdzie reaktywowano przedwojenne wydziały śledcze niektórych komend b. Policji Państwowej. W pozostałych powiatach pierwszym etapem było najczęściej zorganizowanie placówek służby śledczej w ramach urzędów PP. Dopiero w drugim kwartale 1940 r. nastąpiło ich wydzielenie i przekształcenie w jednostki PK. W czerwcu 1940 r. sieć terenowych oddziałów polskiej PK właściwie była już zorganizowana i do końca okresu okupacji zaszły w niej tylko minimalne zmiany.

Powiatowe organizacje PK (poza DKP) liczyły najczęściej kilkunastu lub dwudziestu kilku funkcjonariuszy. Na ich czele stał polski zastępca niemieckiego kierownika Kriminalkommissariatu. Komisariat PK, czyli inaczej mówiąc „nieniemiecki” personel pracujący w hitlerowskim Kriminalkommissariatcie, obejmował wszystkie te specjalności służby śledczej, jakie istniały

w DPK. W niektórych powiatach tamtejsze komisariaty PK posiadały swoje ekspozytury zewnętrzne w postaci posterunku PK z polskim kierownikiem na czele (odpowiednik agentury kryminalnej).

Polska Policja Kryminalna podlegała nadzorowi służbowemu Sicherheitspolizei. Był on sprawowany poprzez oficerów Kripo, pełniących jednocześnie rolę szefów niemieckich jednostek, w ramach których istniały polskie oddziały PK. Przełożonymi i zarazem nadzorcami byli: kierownik KD w stosunku do całej DPK, kierownik niemieckiego komisariatu zagadnieniowego w KD w stosunku do komisariatu zagadnieniowego DPK oraz kierownik KK wobec powiatowej organizacji PK. Poprzez tych kierowników i innych funkcjonariuszy Kripo, niezależnie od swej tajnej agentury, polską służbę śledczą nadzorowało Gestapo. W praktyce jednak, szczupły stan hitlerowskiej policji kryminalnej powodował, że sprawowana przez nią kontrola nad polskim personelem na ogół była tylko formalna i ograniczała się do zapoznania z ważniejszymi sprawami, których treść referowali polscy kierownicy. Kompetencje tych ostatnich były większe, niż wynikałoby to z ich uprawnień formalnych i zasad organizacyjnych PK. Podejmowali oni samodzielnie większość decyzji dotyczących prowadzonych dochodzeń. Oprócz tego, dzięki bezpośrednim kontaktom z oficerami Kripo, nierzadko mogli nadać wielu sprawom określony bieg, zapobiegając np. skierowaniu ich na tor „polityczny”, tj. do Gestapo.

W praktyce nie istniała zależność polskiej PK od starostów powiatowych. Poza początkowym okresem nie było również powiązań organizacyjno-gospodarczych z urzędami PP, chociaż w zakresie konkretnych działań niekiedy istniało współdziałanie obydwu polskich policji.

Przy wykonywaniu czynności służbowych funkcjonariuszom PK przysługiwały takie same uprawnienia i ochrona, jak policjantom policji mundurowej. PK występowała jako organ pomocniczy niemieckiej Sipo i działała z jej upoważnienia. Głównym jej zadaniem było prowadzenie dochodzeń w sprawach dotyczących przestępstw pospolitych, prowadzenie inwigilacji oraz infiltracja środowisk przestępczych, a ponadto, jeżeli wymagała tego sytuacja, również przeprowadzanie doraźnych interwencji.

Były to zadania należące do „pozapolitycznych” obowiązków służby śledczej b. Policji Państwowej i obowiązywała tu przedwojenna procedura i system pracy, z tym że w niektórych wypadkach PK kierowała się trybem uproszczonym, na podstawie zarządzeń władz niemieckich. Czynności dochodzeniowe PK podejmowała z inicjatywy własnej w wypadku stwierdzenia popełnienia przestępstwa lub uzyskania informacji o przestępstwie, z inicjatywy prokuratora, oraz gdy dana sprawa została jej przekazana przez władze niemieckie lub organa Policji Polskiej. W tym ostatnim wypadku, dotyczyło to spraw, które wykaczały poza uprawnienia dochodzeniowe PP, lub których dana jednostka PP nie była w stanie rozwiązać.

Polską PK obowiązywały podobne jak PP ograniczenia kompetencji wobec osób narodowości niemieckiej. Z tego powodu prowadziła tylko sprawy, w których sprawca lub podejrzany nie był „osobą uprzywilejowaną”. Natomiast w przypadku przestępstwa, w wyniku którego poszkodowanym był Niemiec lub zostały naruszone interesy niemieckie, a jednocześnie śledztwa nie przejęła Sipo, dochodzenie prowadziła PK informując nadzór niemiecki o jego aktualnym przebiegu.

W zakresie realizowanych spraw PK miała obowiązek współpracy z polską prokuraturą i sądami okręgowymi na zasadach przewidzianych Kodeksem Postępowania Karnego z 1928 r. Prokuratorowi przysługiwało prawo nadzorowania śledztwa, jego decyzja była konieczna do zastosowania aresztu tymczasowego powyżej 48 godzin. Jedynie sprawy zastrzeżone dla niemieckiego sądownictwa specjalnego PK kierować miała do niemieckiego prokuratora. Przypuszczalnie z powodu nagminnie stosowanej przez polskich funkcjonariuszy, w ramach samopomocy obywatelskiej, celowo błędnej kwalifikacji czynów, zasady te uległy zmianie. B.d.Sipo zarządzeniem z dn. 14 XI 1941 r. zabronił bezpośredniego przekazywania spraw do polskich sądów i prokuratury. Odtąd PK obowiązana była kierować je wraz ze sprawozdaniem w języku niemieckim do prokuratora sądu specjalnego. Dopiero on decydował czy daną sprawę zatrzymać, czy odesłać do rozpatrzenia przez sąd polski⁴⁸. Nadzór ze strony polskiej pro-

⁴⁸ Rozkaz nr 19 DPK Lublin z dn. 18 XII 1941 r. CA MSW, 448/1, k. 114.

kuratury i sądownictwa nad działalnością PK, a zwłaszcza nad aresztem śledczym, chociaż formalnie został utrzymany, od tego czasu w coraz wyższym stopniu stawał się iluzoryczny. W związku z tym ogromna rola w walce z nieprawidłowym działaniem, czy wręcz nadużyciami ze strony funkcjonariuszy, przypadła polskiemu kierownictwu policyjnemu.

Dochodzenia prowadzone były przez policjantów wyspecjalizowanych w określonej dziedzinie spraw, najczęściej pojedynczo. Oprócz tego w Warszawie i Krakowie istniał podział na dochodzenia prowadzone przez agentury oraz DPK. W przypadku tych pierwszych obowiązywało materialne wyszczególnienie przestępstwa — ogólnie były to sprawy mniejszej wagi, pozostałe zaś przekazywano do odpowiedniego komisariatu „zagadnieniowego”.

Kolejnym obowiązkiem PK było prowadzenie inwigilacji osób ujętych w dossier lub na zlecenie nadzoru niemieckiego. Nie dysponowała ona płatnymi konfidentami, można jednak sądzić, że swą działalność opierała na przedwojennej siatce agentów. Z inwigilacją związane były poszukiwania osób. Prowadzono je na podstawie rozsyłanego do wszystkich urzędów PK niemieckiego dziennika inwigilacyjnego „Melde- und Fahndungsblatt GG” oraz na zlecenie władz sądowych.

Władze hitlerowskie wysoko ceniły polską służbę śledczą, wręcz uważały ją za niezastąpioną. Np. B.d.Sipo B. Streckenbach na posiedzeniu Urzędu GG, w dn. 30 V 1940 r., wyraził opinię, że „walkę z przestępczością kryminalną można prowadzić tylko przy pomocy polskiej Policji Kryminalnej, która jak dotąd stała na wysokości zadania”⁴⁹.

Poza podstawowymi obowiązkami na polu ścigania przestępstw pospolitych, PK — podobnie jak PP — była stopniowo włączana przez okupanta do przedsięwzięć wymierzonych przeciwko społeczeństwu. Część tej policji brała udział w działaniach przeciwko ukrywającym się osobom pochodzenia żydowskiego, przeciwko Cyganom czy wreszcie Polakom pracującym w ruchu oporu, prowadzącym nielegalną działalność gospodarczą lub ukrywającym się przed wywiezieniem na roboty przymusowe. Szczególnie od 1942/1943 r. Gestapo, które nie posiadało własnej eta-

⁴⁹ Okupacja i ruch oporu, t. I, s. 281.

towej policji pomocniczej, w oparciu o PK, na zasadzie półoficjalnej, budowało swe niewielkie, ale zazwyczaj operatywne komórki dyspozycyjne. Mechanizm bywał taki, że ich członkowie wchodzący formalnie w skład struktur organizacyjnych urzędów PK, a rekrutujący się na ogół ze specjalnie w tym celu przyjętych nowych funkcjonariuszy, często narodowości niepolskiej, podlegali określonemu pracownikowi miejscowego Kripo, który został oddelegowany z Gestapo. W ten sposób osobnicy ci, pozostając na etatach PK, wypełniali zadania z zakresu bieżącej współpracy z Gestapo i nie mające właściwie nic wspólnego ze służbą kryminalną.

W ogólnym rozrachunku funkcjonowanie PK wykraczało poza obowiązki ściśle „apolitycznej” służby śledczej. Poprzez doskonałą znajomość terenu i środowiska policja ta — niezależnie od form otwartej kolaboracji — pozwalała organom Sipo na szerszą penetrację społeczeństwa polskiego. Pracownicy PK szczególnie w większych aglomeracjach, w stopniu bodaj wyższym od PP, z uwagi na niesłychanie korzystne ku temu warunki, prowadzili działalność przestępczą, w postaci szantaży i wymuszeń. Trzeba jednak pamiętać, że znaczna część, jeśli nie większość przedwojennych policjantów służących w PK, do końca zachowała właściwą postawę moralną. Nie chodzi tu tylko o zaangażowanych aktywnie w ruch oboru, którzy z uwagi na umieszczenie PK w strukturze hitlerowskiej policji bezpieczeństwa uzyskiwali i przekazywali władzom konspiracyjnym cenne informacje, lecz przede wszystkim o tych, którzy uczciwie i rozważnie wykonywali swe obowiązki zgodnie z etyką Polaka, starali się pomagać zagrożonym ludziom, we własnym zakresie usiłowali przeciwdziałać demoralizacji i próbom zepchnięcia polskiej służby śledczej do roli narzędzia w reku Gestapo. Ich codzienna działalność, wymagająca znacznych wyrzeczeń, ofiarności i odwagi, była jednak niewidoczna dla ogółu społeczeństwa. Natomiast przestępcze i kolaboracyjne wyczyny „polskiego Kripo”, chociaż były udziałem mniejszości, aż nadto musiały być dostrzegane przez współczesnych, skoro miało ono jak najgorszą opinię i nawet fakt, że w jakimś stopniu zwalczało przestępczość kryminalną, co było zgodne z interesem społecznym, nie wpływał na jej zmianę.

* * *

System kadrowy PK był niemal identyczny jak mundurowej PP. Właściwy korpus osobowy składał się z funkcjonariuszy (w nomenklaturze niemieckiej — Kriminalbeamten — urzędnicy kryminalni) — szeregowych i oficerów. Funkcjonariuszami były jednak obok mężczyzn również kobiety. Te ostatnie pracowały zarówno w DPK, jak i powiatowych komisariatach PK, a zajmowały się głównie sprawami sanitarno-obyczajowymi. Prawdopodobnie największy odsetek kobiet, bo wynoszący ok. 12% posiadała warszawska organizacja PK. Oprócz funkcjonariuszy, w większych urzędach Policji Kryminalnej zatrudnieni byli także cywilni urzędnicy służby kancelaryjnej oraz pracownicy pomocniczy. Funkcjonariuszy obowiązywały takie same stopnie służbowe jak PP, przy czym inne były ich odpowiedniki niemieckie. Stanowiły one dokładne tłumaczenie polskich stopni i nie miały nic wspólnego ze stopniami hitlerowskiej Kripo.

W polskiej Policji Kryminalnej służyli początkowo jedynie przedwojenni funkcjonariusze Policji Państwowej. Byli to przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie, pracownicy służby śledczej. Stan PK w maju 1940 r. wynosił 1194 policjantów. W tym to czasie dowództwo Sipo ustaliło, że PK, bez względu na jednolitą strukturę organizacyjną, składać się będzie z urzędników kryminalnych znajdujących się na etatach polskich oraz na etatach ukraińskich. Z założenia obsadzenie ich miało być dokonane według kryterium przynależności narodowej, w niedługim jednak czasie odstąpiono od tej zasady, a sam podział etatów miał już znaczenie czysto formalne. Niemniej początkowo wypełnienie obydwu grup etatów odbyło się w odmienny sposób.

W czerwcu 1940 r. liczbę etatów PK określono na 1300 polskich i 140 ukraińskich. Stan polskich funkcjonariuszy w ciągu tego miesiąca został uzupełniony, co świadczy, że do pracy w PK zgłosiło się wówczas ponad 40% stanu osobowego przedwojennej służby śledczej. Ten stosunkowo duży odsetek wynikał z przejścia stołecznej policji, która skupiała prawie 1/4 całego personelu służby śledczej w kraju. W PK znalazła się też duża liczba wyższej kadry, bo aż pięciu podpułkowników. Pod koniec stycznia 1940 r. w jednostkach policji kryminalnej pracowało ogółem 29 oficerów, w tym 22 w dystrykcie warszawskim. Niestety, nie znamy ogólnej liczby oficerów PK w późniejszym okresie, a więc

po zakończeniu fazy organizacji. Przykładowo w DPK w Warszawie w plicu 1940 r. służyło 20 oficerów, w DPK zaś w Krakowie w 1942 r. — 10. Kierownikami części powiatowych komisarjatów PK byli oficerowie, pozostałych zaś starsi sierżanci. Do połowy 1941 r. stan funkcjonariuszy na polskich etatach pozostał w zasadzie nie zmieniony i nie był uzupełniany osobami spoza przedwojennej policji⁵⁰.

Trudności pojawiły się natomiast przy próbie wypełnienia na przełomie 1940 i 1941 r., na podstawie właściwego kryterium narodowego, etatów ukraińskich, z uwagi na brak policjantów tej narodowości oraz zbyt niski poziom kandydatów. W konsekwencji tylko w 30% zostały obsadzone przez Ukraińców, resztę zaś w pierwszej połowie 1941 r. Niemcy powierzyli nowo przyjętym do służby Volksdeutschem⁵¹.

Przylączenie do GG dystryktu Galicja spowodowało konieczność rozbudowy PK, a ściślej — szybkiego zorganizowania służby kryminalnej na tym obszarze. Dla Niemców najbardziej było istotne, aby reprezentowała ona wysoki poziom fachowy, dzięki któremu wypełnić mogła rolę podstawowego czynnika walki z przestępczością i ochrony stanu bezpieczeństwa, uzupełniając pod tym względem źle przygotowaną od strony zawodowej ukraińską policję mundurową, czy wręcz stanowić dla niej przeciwwagę. Władze okupacyjne nie miały ani czasu, ani możliwości na eksperymenty w tej dziedzinie. Szansę sformowania sprawnej służby śledczej dawało jedynie oparcie galicyjskiej PK na polskiej kadrze policyjnej. W ten sposób struktura polskiej PK rozciągnięta została na nowo utworzony dystrykt. Dużą część personelu tamtejszej PK stanowili funkcjonariusze przeniesieni z dystryktu Kraków, w mniejszym zaś stopniu — z pozostałych okręgów. Obok nich pracowali przedwojenni funkcjonariusze służby śledczej zamieszkali na tym terenie, którzy po przyłączeniu tego obszaru do GG przystąpili do służby. Później na stanowiskach wykonawczych pojawili się również nowo przeszkol-

⁵⁰ Pisma B.d.Sipo do władz finansowych GG z dn. 17 VI i 27 VIII 1940 r. AAN, „Rząd GG”, t. 641, k. 42, 116. Zestawienia stanów osobowych DPK w Warszawie oraz DPK w Krakowie. CA MSW, 697/3, k. 13 oraz 269/64, k. 1-2.

⁵¹ *Okupacja i ruch oporu*, t. I, s. 173.

leni szeregowi narodowości ukraińskiej. W końcu 1941 r. galicyjska PK składała się z 260 osób, rok później zaś z 600 policjantów, który to stan utrzymał się do końca okupacji⁵².

W okresie 1941-1944 nastąpił dynamiczny rozwój liczebny całej PK. W końcu 1942 r. pracowało w niej, bez uwzględnienia dystryktu Galicja, 1790 funkcjonariuszy. W połowie 1943 r., w związku z żądaniem B.d.Sipo motywowanym wzrostem przestępczości kryminalnej i gospodarczej, ogólną liczbę etatów PK w GG podwyższono do 2800⁵³. Stan ten osiągnięto prawdopodobnie w połowie 1944 r. Przyrost kadrowy PK był zatem ogromny i wynosił w okresie od połowy 1940 r. do połowy 1944 r. ok. 133%, podczas gdy łącznie mundurowej polskiej i ukraińskiej policji — ok. 57%. Świadczyło to o szczególnym zainteresowaniu okupanta rozwojem „tajnej” policji pomocniczej.

W PK właściwie wszystkie wyższe i średnie funkcje kierownicze sprawowali Polacy — przedwojenni funkcjonariusze służby śledczej. Wynikało to z dążenia kierownictwa Kripo do utrzymania poziomu fachowego tej policji, wobec czego wystrzegało się ono powierzania jakichkolwiek stanowisk kierowniczych ludziom bez odpowiedniego przygotowania i doświadczenia zawodowego, a choćby najbardziej oddanym hitlerowcom. Natomiast stanowiska wykonawcze obsadzone były obok Polaków także przez Volksdeutsche, Ukraińców i Białorusinów. Przypuszczać można, iż w drugiej połowie 1943 r. ok. 70% kadry PK stanowili Polacy, ok. 20% Ukraińcy i Białorusini i ok. 10% Volksdeutsche. Relatywnie najwięcej Ukraińców pracowało w dyskrakcie Galicja. Charakterystyczne było zjawisko, że Volksdeutsche zatrudnieni w PK najczęściej byli jednocześnie współpracownikami Gestapo, podobnie jak Ukraińcy i Białorusini pełniący służbę w „polskich” okręgach Generalnego Gubernatorstwa.

Podniesienie liczby etatów PK w lecie 1941 r. w związku z powiększeniem terytorium GG pociągnęło za sobą konieczność szybkiego uzupełnienia kadr. W tym celu w całym GG we wrześniu tego roku ogłoszono wezwanie do obowiązkowego stawienia

⁵² J. Popławski, *Ustrój Policji Polskiej*, s. 471.

⁵³ Plan budżetowy na 1943 r. A GKBZH w Polsce, „Regierung GG”, nr IV, 469; Pismo B.d.Sipo z dn. 20 IV 1943 r., AAN, „Rząd GG”, t. 1070, k. 19.

się do służby wszystkich byłych pracowników służby śledczej, którzy służyli w okresie przedwojennym, tj. niekoniecznie znajdujących się w służbie czynnej w chwili wybuchu wojny⁵⁴. Ta drogą zwербowano nie wykorzystaną dotychczas część potencjału fachowego, lecz nie było to w stanie zaspokoić rosnących potrzeb. Podstawą wzrostu kadrowego tej policji musiał być zatem nabór nowych kandydatów, zwłaszcza że jedynie w sporadycznych wypadkach następowały przeniesienia funkcjonariusza PP do PK.

Zasady rekrutacji kandydatów do PK były odmienne od stosowanych w policji mundurowej. Przede wszystkim nie ogłaszano werbunku i nie stosowano żadnych nacisków na jednostki w celu zwiększenia naboru. Starano się przyjmować ludzi nie tylko „sprawdzonych politycznie”, ale posiadających również predyspozycje do posłusznego i pełnego oddania wykonywania poleceń niemieckich przełożonych. Zachowane dokumenty nie pozwalają jednak na odtworzenie, jak odbywał się werbunek. Być może obowiązywała tu zasada indywidualnych rekomendacji ze strony pracowników PK lub Sipo. Byli też tacy, którzy zostali przyjęci z wyraźnego polecenia Gestapo, w nagrodę za dotychczasową współpracę. Stanowili oni grupę na specjalnych prawach.

Po przyjęciu do PK kandydat, analogicznie jak w PP, pełnił służbę próbną w stopniu tzw. kaprała próbnego, po przejściu której stawał się pełnoprawnym „urzędnikiem kryminalnym” w randze kaprała. W tym czasie przechodził przeszkolenie zawodowe w polskim oddziale Szkoły Policji Bezpieczeństwa i SD w Rabce.

Wyżej wspomniana placówka została utworzona na początku 1941 r. jako ośrodek znajdujący się w dyspozycji centralnych władz Sipo w GG przeznaczony do szkolenia niemieckich funkcjonariuszy policji bezpieczeństwa dla potrzeb GG, a następnie także wschodnich obszarów okupowanych. Oprócz tego pod koniec 1941 r. odbyli w niej trzymiesięczne przeszkolenie funkcyj-

nariusze policji ukraińskiej i białoruskiej, ale z pewnością nie był to jedyny kurs tego rodzaju. Jak łatwo się domyślić, przygotowywano na nich pomocniczy personel Gestapo do walki z ruchem oporu, szkolono morderców do zadań eksterminacyjnych i oprawców do obsługi więzień policji bezpieczeństwa.

W Szkole Sipo i SD, niezależnie od tego, co tam się działo, funkcjonował odizolowany od reszty oddział polski. Zorganizowany w połowie 1941 r. z zadaniem przygotowywania nowych kadr dla polskiej Policji Kryminalnej był dokładnym odpowiednikiem Szkoły PP w Nowym Sączu. Kierownikiem tego oddziału był ppłk Wojciech Stano (formalnie zastępca niemieckiego kierownika kursów), a z kolei najbliższym jego współpracownikiem — ppłk Ruciński, oficer łącznikowy DPK Kraków. Całość kadry wykładowców, instruktorów i administracyjnej stanowili Polacy — funkcjonariusze polskiej PK. Przedmioty zawodowe prowadziły oficerowie oddelegowani na czas zajęć ze swych macierzystych jednostek PK, najczęściej z DPK Warszawa. Według badań J. Poławskiego, większość z nich legitymowała się ponad dwudziestoletnim stażem w służbie śledczej, posiadała więc bogate doświadczenie. Sprawami administracyjnymi oraz organizacją kursów zajmowali się oficerowie DPK Kraków.

Realizowano dwie kategorie szkolenia — kursy podstawowe dla kandydatów do policji kryminalnej i kursy doskonalące dla kadry podoficerskiej PK, zatrudnionej na średnich stanowiskach kierowniczych. Szkolenie podstawowe trwało trzy miesiące, a jego program odpowiadał mniej więcej realizowanemu w Szkole PP w Nowym Sączu, lecz z większym akcentem na przedmioty prawne i służbę śledczą. Druga z kategorii szkolenia, dla podoficerów przewidzianych do awansu na wyższe stanowisko lub wyższe stopień, realizowana była na kursach trzymiesięcznych. Program obejmował: organizację władz i urzędów niemieckich w GG, „nowe prawo karne”, kryminalistykę, obsługę broni, chwyt policyjny i judo. Kursanci polscy zajmowali oddzielną część budynku szkolnego i nie kontaktowali się z uczestnikami innych kursów. Kursy kończyły się egzaminem i wystawieniem ocen, a następnie ogłoszeniem w dzienniku inwigilacyjnym GG. Według zamierzeń wstępnych z 1941 r. miało być przeszkolonych 800 pol-

⁵⁴ Studium sytuacyjne DSW za wrzesień 1941 r. CA KC PZPR, 202/II-55, k. 20.

skich funkcjonariuszy PK. W rzeczywistości — wg szacunków J. Popławskiego — liczba ich doszła do ok. 1 tys. osób⁵⁵.

W PK prowadzone było także szkolenie wewnętrzne w jednostkach obejmujące problematykę prawną i operacyjną. Przeprowadzili je polscy kierownicy, a celem było usprawnianie pracy śledczej oraz dostosowanie jej do nowych problemów wynikających się w specyficznej sytuacji okupacyjnej. W trakcie szkoleń i odpraw przypomniano także o konieczności właściwego zachowania się na służbie i w życiu codziennym oraz reprezentowania poprawnego stosunku do interesantów i społeczeństwa.

Zasady odpowiedzialności dyscyplinarnej w Policji Kryminalnej były inne niż w PP, gdyż polscy kierownicy nie posiadali uprawnień dyscyplinarnych. Kary nakładane były wyłącznie przez nadzór niemiecki, chociaż w praktyce, wobec ścisłych z nim kontaktów polskiego kierownictwa, jego właśnie stanowisko miało często w tych sprawach znaczenie decydujące.

Pracownicy PK do 1941 r. mogli być pociągnięci do odpowiedzialności karnej przed sądami polskimi. Jednakże już w końcu tego roku władze niemieckie, dążąc do maksymalnego ograniczenia kontrolnych uprawnień organów polskich nad PK, w pełnym zakresie podporządkowały tę policję wyłącznej kompetencji sądownictwa niemieckiego, tak jak postąpiono dwa lata później z PP. Należy przy tym zaznaczyć, że działalność represyjna Gestapo wobec PK była niezmiernie ułatwiona i do aresztowania polskiego funkcjonariusza nie musiały być spełnione praktycznie żadne wymogi formalne.

Funkcjonariuszy PK (z wyjątkiem Volksdeutschów) obowiązywał system płac, nagród i świadczeń socjalno-bytowych identyczny jak w PP. Średnie płace były jednak nieco wyższe z uwagi na wypłacany dodatek służbowy, a także na znacznie większy odsetek wyższych stopni podoficerskich.

PK od strony budżetowej traktowana była jako organ komunalny. Początkowo finansowanie jej odbywało się poprzez jed-

⁵⁵ Zarządzenie B.d.Sipo z dn. 25 IV 1941 r., Fahndungs- und Meldeblatt GG, nr 17, z dn. 1 V 1941 r.; Sprawozdanie PKB, z dn. 31 III 1943 r. CA KC PZPR, 202/II-44, k. 312; J. Popławski, Ustrój Policji Polskiej, s. 520-527; J. Popławski, Szkolenie policji polskiej Generalnego Gubernatorstwa w okresie okupacji niemieckiej w Polsce, „Przegląd Kryminalistyki”, nr 162, 1983, s. 720-721; S. M. Jankowski, Tajemnice willi „Tereska”, „Razem”, nr 14 z 3 IV 1977.

nostki PP, natomiast od drugiej połowy 1940 r. niezależnie od policji mundurowej, lecz na tych samych zasadach, a więc na podstawie subwencji, z tym że były one wyższe o 50 zł w prze-lczeniu na jednego policjanta.

Pracownikom PK nie przysługiwało umundurowanie. Służbę pełnili wyłącznie w ubraniu cywilnym. Wyposażeni byli w pistolety, na ogół z dwoma magazynkami amunicji. Dodatkowo od 1943 r. komisariaty powiatowe PK oraz dyrekcje Policji Kryminalnej otrzymały pewną liczbę pistoletów maszynowych. Nie stanowiły one indywidualnego wyposażenia policjantów, lecz mogły być używane podczas szczególnych działań służbowych, zarówno przez niemieckich, jak i polskich funkcjonariuszy.

Odnosnie do wykorzystania broni, pracowników PK obowiązywały instrukcje przedwojenne. Podobnie jak w przypadku policji mundurowej, w ostatnich latach okupacji znaczenia praktycznego nabrały zarządzenia niemieckie, które zezwalały, a raczej nakazywały, użycie broni, gdy tylko „wezwanie do podniesienia rąk nie odniesie skutku i da się zauważyć zamiar czynnej napaści”⁵⁶.

Natomiast co do środków transportu, dysponentem wszystkich pojazdów były władze Kripo, kierowcami zaś najczęściej Polacy. Podczas wykonywania zadań funkcjonariusze polscy niekiedy otrzymywali od Niemców do dyspozycji samochód.

⁵⁶ Rozkaz nr 39 DPK Lublin z dn. 6 X 1943 r. CA MSW, 448/2.

ROZDZIAŁ TRZECI

Rola polskich organów policyjnych w realizacji hitlerowskiej polityki okupacyjnej

Sytuację okupacyjną bez zbytniej przesady określić możemy jako prowadzoną na „froncie wewnętrznym” wojnę polsko-niemiecką, totalną wojnę pomiędzy dwoma narodami, z których naród agresora dążył do fizycznego unicestwienia narodu pokonanego w starciu zbrojnym, ten zaś wszystkimi dostępnymi środkami walczył o biologiczne, moralne i polityczne przetrwanie. Toczyła się ona poza zasięgiem działań militarnych, lecz miała charakter równie zaciekły i bezwzględny, gdzie niemal każda dziedzina życia codziennego stawała się terenem boju.

W tej specyficznej wojnie w najbardziej chyba skomplikowanej i tragicznej sytuacji znalazła się polska policja. Z jednej strony stała się ona częścią okupacyjnego aparatu przemocy i siłą rzeczy, poza częściowym okresem, kiedy wydawało się, że okupant zgodnie ze swymi deklaracjami pozostawi ją na pozycji „neutralnej” wobec prowadzonej przez siebie polityki, została włączona do działań składających się na bezkompromisową walkę z narodem polskim. Z drugiej zaś strony, jako organ bezpieczeństwa przedwojennego państwa i część społeczeństwa polskiego, w sposób naturalny musiała znaleźć się po drugiej stronie „cichego frontu”. Stała się domeną wpływów cywilnej i wojskowej konspiracji. W uproszczeniu sytuacja policji „granatowej” przedstawiała się tak, że stanowiła ona jedno z narzędzi działań anty-

polskich (niewielka część policjantów przyjęła tę rolę świadomie i dobrowolnie, większa zaś na skutek bezpośredniego przymusu ze strony Niemców), a jednocześnie brała czynny udział w walce z okupantem i jego polityką. Nie można jednak zapomnieć, że oprócz tej dwoistej roli zaangażowania po obydwu stronach „frontu”, policja — o czym była już mowa — pełniła zwykłe obowiązki policyjne, które zapewniały społeczeństwu w miarę normalny w tych specyficznych warunkach rytm codziennego życia. Wykonywanie tych zadań, a formalnie były one dla PP i PK podstawowe, znajdowało się niejako w oderwaniu od toczącej się wojny, chociaż ocierało się o nią.

Na tle zmagania polsko-niemieckiego nie tylko funkcjonowanie, ale i sama pozycja polskiej policji była szczególna. Hitlerowcy traktowali ją jako część narodu podbitego, ze wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami. Chociaż wymagali od niej uczestnictwa we własnych działaniach, nie przyznali jej funkcjonariuszom zastrzeżonych dla siebie przywilejów, a przede wszystkim, na równi ze wszystkimi Polakami, stosowali wobec nich brutalny terror. Martyrologia tej grupy zawodowej stanowi składnik męczeństwa całego narodu. Jednocześnie ludność i ruch oporu nierzadko traktowały policję „granatową” ze wzdrganiem, jako przedstawiciela okupacyjnego reżimu, a trzeba pamiętać, że właśnie Niemcy zabiegali o jak najpełniejsze moralne odizolowanie jej od reszty społeczeństwa. W tym celu stwarzali pozory daleko idącego współdziałania polskiej i hitlerowskiej policji. Jakże często udział polskich policjantów w określonym przedsięwzięciu nie miał realnego sensu, lecz posiadał rangę symbolu, a o to właśnie chodziło okupantowi¹.

Policja „granatowa”, szczególnie od 1942 r., włączona została jako siła pomocnicza do realizacji niemal wszystkich kierunków polityki okupacyjnej, choć stopień jej realnego wykorzystania był różny. W praktyce bardziej znaczącą rolę odgrywała w sprawach gospodarczych. W przypadku pozostałych dziedzin, jej uczestnictwo w terrorystycznych poczynaniach okupanta wobec narodu polskiego miało charakter wybitnie marginalny i gdyby

¹ O polityce okupanta wobec polskich organów bezpieczeństwa w GG szerzej: A. Hempel, *Policja „granatowa” w administracyjno-policyjnym systemie GG 1939-1945*, Warszawa 1985.

nie aspekt moralny, w ogólnym rozrachunku pozostałoby bez większego znaczenia, chociaż w niejednym indywidualnym wypadku przyniosło dotkliwe straty społeczne i szkody dla ruchu oporu.

Poprzez rozwiązania organizacyjne narzucone polskiej policji okupant hitlerowski pod względem formalnym całkowicie uzależnił ją od własnych, tj. niemieckich terenowych ośrodków kierowniczych. Jednakże stopień jej realnej dyspozycyjności, a więc zdolności do współdziałania w zakresie realizacji antypolskiej polityki, był znacznie niższy, niż wynikało to z przedstawionych uprzednio zasad jej podporządkowania. Niemcy, jak wiadomo, nie doprowadzili, a nawet nie poczynili w tym kierunku bardziej zdecydowanych kroków, do wewnętrznego przekształcenia tej przedwojennej instytucji w organ o charakterze kolaboracyjnym, co stanowiłoby gwarancję jego lojalności i gorliwości w działaniu. W związku z tym, w każdej konkretnej sytuacji dyspozycyjność zależała od wielu zmiennych czynników, takich jak postawa obywatelska i cechy osobowości polskich funkcjonariuszy biorących udział w danym przedsięwzięciu oraz forma i zakres sprawowanej przez hitlerowców nad nimi kontroli. Na pewno jednym z ważniejszych czynników ograniczających możliwości wykorzystania policji „granatowej” była, oczywista niemal dla każdego jej pracownika, ewidentna sprzeczność nakładanych przez okupanta zadań z interesem społecznym, a na dodatek ludzie ci nie mieli stworzonej jakiegokolwiek motywacji ideowej do ich wykonywania.

Musimy w tym miejscu zwrócić także uwagę na pewną dość wyraźnie rysującą się prawidłowość. Faktyczne podporządkowanie polskiej policji Niemcom i ich polityce było tym większe, im większe było rozdrobnienie jej sił, jednak rozdrobnienie to zamykało się w pewnych granicach wyznaczonych zdolnościami nadzorczymi policji hitlerowskiej, stąd akcja tzw. komasacji zbyt licznych zdaniem okupanta terenowych posterunków PP. Stosunkowo dużą samodzielność posiadał polski aparat policyjny w Warszawie, mniejszą — w średnich miastach, zaś na terenach wiejskich — minimalną. Im mniejszy był garnizon policyjny, im niższa była jego ranga, tym mniejsza była jego odporność na formalny i psychiczny nacisk niemiecki, a co za tym idzie —

zwiększały się możliwości pełniejszego jego wykorzystania przez miejscową instancję nadzorczą w jej własnej, a więc antypolskiej aktywności.

1.

Policja „granatowa”

w realizacji hitlerowskiej polityki gospodarczej

Udział polskich organów policyjnych w realizacji hitlerowskiej polityki gospodarczej dotyczył głównie tego jej fragmentu, który można określić mianem polityki żywnościowej w stosunku do społeczeństwa polskiego. Organa te włączone zostały do działań niemieckiej administracji i policji, ukierunkowanych na doprowadzenie do przerwania naturalnych związków ekonomicznych miasta ze wsią, a więc zablokowania dostaw artykułów żywnościowych do miast poza kontrolą okupanta. W ramach kontrolowanej, a więc urzędowej aprowizacji, polska ludność miejska otrzymywała bardzo niskie pod względem kaloryczności, a jeszcze bardziej wartości odżywczych, przydziały żywności, które wynosiły od kilkunastu do trzydziestu kilku procent normy fizjologicznej. Zapewniały one przeżycie od kilku do kilkunastu lat, jednakże w tym czasie nastąpić musiała degeneracja organizmu ludzkiego, zanik zdolności rozrodczych, osłabienie czynności mózgu, a w związku z tym wszystkim, całkowity zanik aktywności społecznej. Przy opracowaniu tej normy hitlerowcy dodawali hipotetyczną wielkość tych produktów spożywczych, którymi ludność mogła dysponować legalnie poza systemem reglamentacji urzędowej, co miało pozwolić na utrzymanie się przy życiu społeczeństwa przy jego wykorzystaniu jako siły roboczej na rzecz okupanta. Dodać jeszcze należy, że nawet w ten sposób skonstruowane normy przydziałów nie objęły całej pozarolniczej ludności polskiej i do tego nie były w pełni realizowane.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że polityka żywnościowa miała stać się potężną bronią w wojnie z narodem polskim, zapewniając jednocześnie możliwie największą ilość nadwyżek rolnych kierowanych do Rzeszy i pozwalając na eksploatację polskiego rolnictwa na potrzeby wojenne Niemiec hitlerowskich. Nic więc dziwnego, że okupant objął realizację tej polityki spe-

cialną ochroną, której skutkiem ubocznym miała być eksterminacja Polaków naruszających jej zasady.

Ze strony polskiej walka z wprowadzeniem w życie założeń polityki żywnościowej stanowiła wymóg biologicznej egzystencji narodu. Spontanicznie rozwinął się i doszedł do kolosalnych rozmiarów „czarny rynek”, wygospodarowywanie przez producentów nielegalnych nadwyżek żywności i nielegalna wytwórczość artykułów spożywczych². Ten „drugi obieg” stał się obiegiem podstawowym i bronią Polaków na tej płaszczyźnie wojny, bez względu na fakt, że poszczególnym uczestnikom tego nielegalnego obiegu obce mogły być ideały narodowe, a kierowali się wyłącznie dążeniem do maksymalizacji zysku. Stworzona przez

² W roku 1942 władze okupacyjne GG przy zastosowaniu środków administracyjno-represyjnych z pełną konsekwencją usiłowały wdrożyć w życie założenia swej polityki żywnościowej. Gdy jednak działania te przyniosły wręcz odwrotny skutek, Niemcy stanęli przed wyborem: za wszelką cenę zdusić siłą „czarny” rynek, czy oficjalnie pogodzić się z jego istnieniem i flakiem stworzonego przez siebie systemu kartkowego. Pierwszy wariant mógł być zrealizowany tylko przy pomocy innych jakościowo metod, sprowadzających się do masowej i otwartej eksterminacji ludności polskiej, co łączyło się z dezorganizacją gospodarki i zarządzania. Była to zatem dla okupanta cena w ówczesnych realiach zbyt wysoka, a do tego mogło to wywołać inne, trudne do przewidzenia i niebezpieczne konsekwencje. Ale też nie przyjęto drugiego wariantu, co byłoby równoznaczne z formalną liberalizacją polityki gospodarczej. W rezultacie, poczynając od 1943 r. w działaniach hitlerowców, którzy zdali sobie sprawę z niemożliwości likwidacji „drugiego obiegu”, odnajdujemy szereg sprzeczności i niekonsekwencji. Z jednej strony stosując ostre represje kontynuowali oni walkę z „przestępczością gospodarczą” angażując do tego coraz to potężniejsze siły. Ich przyrost był jednak niższy niż rozwój sieci „czarnego” rynku. Z drugiej strony władze okupacyjne, niezależnie od oficjalnych deklaracji i surowych zarządzeń, uznawały zjawisko to niemal za normalne, w różnej formie korzystając z materialnych rezultatów jego istnienia i rozumiejąc, iż zapewnia ono względny spokój społeczny. Zresztą i sami Niemcy coraz częściej bezpośrednio wciągali się w operacje „czarnego” rynku.

O braku spójnej koncepcji działań względem nielegalnego obrotu gospodarczego w okresie 1943-1944 świadczą dyrektywy niemieckich władz administracyjnych w Warszawie przekazanych kierownictwu PP na odprawie w Komisariacie Przemysłowo-Handlowym w dn. 24 V 1943 r. W protokole czytamy m.in.: „Biorąc pod uwagę przydziały artykułów spożywczych, które otrzymuje ludność na kartki, a które nie zawsze starczą na utrzymanie rodzin, władze niemieckie pragną ustosunkować się lojalnie do poprawy ogólnego położenia materialnego, a co za tym idzie i zaopatrzenia w środki żywnościowe przez częściowe ograniczenia w ogólnych dużych obławach, które mają odbywać się tylko raz w tygodniu. W wypadku napotkanych wiozących do jednego kg tłuszczu wzgl. innych produktów objętych kontyngentem, które wg przeświadczenia władz kontrolujących przeznaczone są do własnego użytku wiozącego, a nie na dalszy handel — należy odstąpić od konfiskaty produktów”. CA KC PZPR, 203/III-124, k. 31. Zob. także: M. Getter, *Policja „granatowa” w Warszawie 1939-1944*, Warszawa 1972, s. 217-219. Inne znów zarządzenia niemieckie zmuszały polską policję do bardziej energicznych działań przeciwko „czarnemu” rynkowi.

okupanta nienormalna sytuacja była powodem, że przez sam fakt działania w tym kierunku, nawet przestępcy czy pospolicci spekulanci urastali do roli bohaterów, gdyż przebijali pierścień głodu zaciśnięty wokół ośrodków miejskich, a do tego ponosili ryzyko takie, jak członkowie ruchu oporu. Co sprytniejsi dorabiali się szybko niemałych fortun, ale dla większości z nich, reprezentujących różne warstwy i grupy społeczno-zawodowe, był to jedyny sposób w miarę uczciwego i zgodnego z własnym sumieniem zdobycia środków finansowych koniecznych dla zapewnienia sobie i najbliższym skromnych warunków egzystencji. Wszyscy ci mali i wielcy uczestnicy „czarnego rynku”, bez względu na to jakimi motywami się kierowali, ratowali naród — nie tylko swoje pokolenie, lecz także pokolenia następne, narażone na zaplanowane przez hitlerowców zwyrodnienie genetyczne. Swoim uporem wykazali okupantowi, że aby zrealizować założenia swej polityki żywnościowej, musi on najpierw zniszczyć naród polski, a wówczas jej wprowadzenie będzie już bezprzedmiotowe. Wywołali jednak skutek uboczny — konieczne wówczas przeobrażenia systemu wartości, które dokonały się w świadomości ludzkiej w związku z ogarnięciem całego życia społeczno-gospodarczego przez „czarny rynek”, okazały się niezwykle trwałe, ale jest to już zagadnienie powojennych dziejów społeczeństwa polskiego.

Tymczasem podczas okupacji każdy Polak, występujący przeciwko drugiemu obiegowi czy to z chęci zysku, czy też z pozycji prawnych, stawał się niebezpiecznym wrogiem społeczeństwa. Świadomość tego faktu była powszechna, nawet wśród tych, którzy to czynili.

Okupant, zabezpieczając realizację swej polityki żywnościowej, niejako wyodrębnił dwa obszary jej ochrony, które zarazem stały się obszarami walki z „drugim obiegiem”. Pierwszy z nich to obszar wsi (teren podaży) — zabezpieczenie przechwycenia płodów rolnych i hodowlanych, a więc ściąganie kontyngentów, rejestracja zwierząt itd. Drugi obszar to miasto (teren popytu), a tutaj przede wszystkim izolacja od przyływu nielegalnie uzyskanych nadwyżek ze wsi, czyli walka ze „szmuglem”, tj. dostawą oraz z handlem i przetwórstwem. Poza żywnością, działania te dotyczyły niektórych artykułów przemysłowych objętych

reglamentacją. Szczególnie zwalczano ich dopływ na wieś, aby zerwać drugą stronę więzów ekonomicznych miasta ze wsią.

Do zadań tych włączona została Policja Polska, w mniejszym stopniu także polska Policja Kryminalna, jako pomocnicze formacje administracji i policji niemieckiej, przy czym hitlerowcy starali się wysuwać polskich funkcjonariuszy na pierwszy plan tych działań, sprawując nad nimi kontrolę i rozliczając z wyników często najbardziej drastycznymi metodami.

Pierwsze oznaki polityki żywnościowej realizowanej przy pomocy środków przymusu bezpośredniego pojawiły się na „terenie popytu” w 1940 r., czyli wcześniej niż na wsi, gdzie ustalenie kontyngentów na niskim poziomie, urodzaj oraz szybki, nie spotykany w okresie międzywojennym skok cen wolnokonkurencyjnych, spowodowały nawet pewne nadzieje mas chłopskich na „sprawiedliwą” politykę władz okupacyjnych, dzięki której, kosztem znienawidzonego miasta, wieś mogłaby podnieść swój poziom życia.

Działania polskiej policji na polu ochrony polityki żywnościowej włączone zostały przez Niemców w zakres policyjnej służby gospodarczej. W ten sposób władze okupacyjne chciały, aby funkcjonariusze policji, w ramach zwykłych obowiązków ochrony przestrzegania gospodarczych przepisów porządkowych, włączyli się do akcji głodzenia społeczeństwa, do którego należeli.

W zakresie zadań gospodarczych istniał więc nieformalny podział na obowiązki „normalne” i obowiązki narzucone przez okupanta. Te pierwsze policja wykonywała również przed wojną, jako organ wykonawczy administracji państwowej. Nie były one szerokie, zgodnie z założeniami systemu wolnokonkurencyjnego. W związku z tym nie było nawet potrzeby wyodrębniania w policji służby gospodarczej, zarówno w znaczeniu organizacyjnym, jak też i specjalizacji odpowiednich funkcjonariuszy. Obowiązki te spełniano w ramach służby patrolowej, służby administracyjnej (dzielnicowi) i rzadziej — służby śledczej. Do podstawowych należały: nadzór nad przestrzeganiem dozwolonych godzin otwarcia zakładów handlowych, usługowych i gastronomicznych, kontrola uprawnień do prowadzenia działalności gospodarczej, nadzór nad przestrzeganiem przepisów sanitarnych w zakresie dy-

strybucji żywności, oraz walka z oszustwami dokonywanymi przez prowadzących działalność handlową np. przy pomocy wadliwych lub nielegalnych przyrządów mierniczych, zwalczanie bezprawnej produkcji alkoholu, jak też kontrola przestrzegania ogólnych przepisów porządkowych przez osoby trudniące się uliczną działalnością handlową.

W czasie okupacji zadania te wykonywane były nadal, a ponieważ doszły do nich inne tego typu obowiązki, to w połączeniu z ogromnym ożywieniem drobnego handlu i rzemiosła znacznie bardziej angażowano policję do tej służby.

Sfera, którą można określić mianem spraw porządkowo-gospodarczych w zasadzie do końca okupacji zachowała charakter neutralny wobec wojny polsko-niemieckiej i chociaż część przepisów mogła być dla niektórych ludzi dokuczliwa, większość była zgodna lub przynajmniej nie kłóciła się z interesem społecznym (np. walka z oszukiwaniem klientów oraz z bimbrownictwem). Nie miało też znaczenia, czy działalność ta oparta była na przepisach przedwojennych, czy okupacyjnych³.

Drugą sferą działania policji w sprawach gospodarczych był nadzór nad cenami. Po raz pierwszy polska policja została włączona do tych zadań w czasie kampanii wrześniowej, szczególnie w czasie obrony Warszawy, w ramach walki ze spekulacją, co w tych warunkach było jak najbardziej zgodne z interesem społecznym. Po utworzeniu GG zadania te pozostały. Przy odpowiedniej polityce gospodarczej dawna forma przybrała szybko nową treść — działania te zamiast chronić konsumenta, obróciły się przeciwko niemu. Chodziło o to, że okupant ustalił ceny urzędowe na artykuły nie objęte reglamentacją, a znajdujące się w obrocie wolnym (np. owoce, warzywa), na tak niskim poziomie, że często nie pozwalały one na pokrycie kosztów własnych. Skutek byłby taki, że gdyby społeczeństwo zastosowało się ściśle do cen urzędowych, to ludność miejska w szybkim tempie zostałaby w znacznej mierze odcięta od środków spożywczych spoza

³ Na odprawie w Komisariacie Przemysłowo-Handlowym w Warszawie, w dn. 24 V 1943 r. ustalono na podstawie dyrektyw niemieckich, że niedopuszczalne jest prowadzenie handlu ciastkami razem z owocami i warzywami, a ponadto, że należy zmusić właścicieli barów i herbatni, aby usunęli wyroby cukiernicze z okien wystawowych ze względu na wygórowane ceny, które „wprowadzają rozgoryczenie wśród niezamożnej warstwy ludności”. CA KC PZPR, 203/III-124, k. 31.

reglamentacji. W równym stopniu dotyczyło to gastronomii, usług niektórych kategorii produkcji. Przepisy te, rzekomo zabezpieczające społeczeństwo przed spekulacją, powodowały jej zastrzeżenie, gdyż producent lub handlarz do ceny określonej prawami produkcji i rynku doliczał koszt ryzyka, konfiskaty towaru, kary pieniężnej lub aresztowania. Handel funkcjonował niezależnie od cen urzędowych i okupantowi nie udało się przezwyciężyć więzi producenta z konsumentem.

Policja w tym zakresie miała za zadanie kontrolować obowiązkowe wywieszanie cenników, ujawnianie cen na towarach oraz rzeczywiste ich przestrzeganie.

Trzecią sferą, najbardziej niebezpieczną, była walka z nielegalnym przepływem i obrotem artykułami żywnościowymi, które objęte zostały reglamentacją, a były to wszystkie podstawowe środki spożywcze. Łącznie z „nadzorem nad cenami” było to ważny środek walki z narodem polskim, mający przeciąć ekonomiczne i biologiczne podstawy bytu społeczeństwa. W tym celu władze okupacyjne stworzyły system administracyjno-policyjnych urzędów, które miały stać na straży prowadzonej w ten sposób polityki żywnościowej lub — szerzej — gospodarczej. W praktyce miały być one organizatorem działania polskiej policji w zakresie zwalczania „przestępstw gospodarczych”, gdyż siły niemieckie nie pozwalały na efektywną realizację tej polityki, mogąc być wykorzystane jedynie do doraźnych akcji lub do bieżącej kontroli polskich funkcjonariuszy. Walką z „czarnym rynkiem”, zarządzoną przez H. Franka po raz pierwszy w maju 1941 r., kierował Amt für Preisüberwachung (Urząd Kontroli Cen), istniejący na wszystkich szczeblach administracji. Organem ścigania „szmuglerów” była Gewerbeausendienst (GAD), złożona z funkcjonariuszy Schupo lub żandarmerii⁴.

Pierwsze próby zaangażowania polskiej policji w „sprawy gospodarcze” miały miejsce jeszcze przed zorganizowaniem powyższych urzędów. W Warszawie władze okupacyjne już na początku 1940 r. wydały polecenie, aby PP przeprowadziła akcję ściągnięcia z bazarów i targowisk wszystkich ziemniaków, rze-

komo na potrzeby aprowizacyjne ludności. Jak wspomina jeden z b. oficerów PP — na polecenie kierownictwa policyjnego, a w praktyce władz kształtującego się policyjnego ruchu oporu, policjanci przekazali handlarzom ostrzeżenie, tak że oficjalnie przeprowadzona akcja przyniosła wynik w postaci symbolicznego, jednego worka ziemniaków, który dostarczony został do wyznaczonego przez Niemców magazynu. Władzom okupacyjnym zameldowano, że w handlu nie było więcej ziemniaków⁵.

Takie były początki. Później jednak okupant podejmując na wielką skalę walkę ze „szmuglem” i „czarnym rynkiem” wciągnął polską policję do poważniejszych działań. Począwszy od 1940 r. trwały one od wiosny do jesieni, ze szczególnym nasileniem w okresie przednówka i żniw.

W celu zlikwidowania lub przynajmniej ograniczenia dopływu nielegalnie uzyskanych nadwyżek żywności do miast zarządzono na jesieni 1941 r. „akcje specjalne”. W przypadku największej aglomeracji — Warszawy, w dn. 4 V 1941 r. utworzono wokół niej „Superring”, w postaci dwunastu stałych posterunków w sile po trzech polskich policjantów pod dowództwem funkcjonariusza Schupo, które rozmieszczono wokół miasta na szosach wlotowych. Zadaniem ich było zamknięcie głównych dróg prowadzących do Warszawy. Konfiskacie podlegały wszystkie towary żywnościowe, a na winnych nakładano kary pieniężne, zaś w szczególnych wypadkach „szmuglerzy” mieli być aresztowani. Podobne kontrole odbywały się na dworcach kolejowych, a przy okazji wylapywano ludzi, których „identyfikacja nasuwała wątpliwości”⁶. Później tego rodzaju akcje były powtarzane corocznie, tyle że z coraz to większym nasileniem, przy wykorzystaniu potężniejszych środków i brutalniejszych metod działania. Obok blokad szos wiodących do większych aglomeracji, zwłaszcza w okresie żniw przeprowadzano kontrole w pociągach, na drogach publicznych, mostach, przeprawach promowych, dworcach kolejowych. Siły użyte do tego typu działań rokrocznie się powiększały, lecz udział w nich policji „granato-

⁴ M. Getter, *Zarys organizacji policji niemieckiej w Warszawie i dystrykcie Warszawa w latach 1939 - 1945*, „Rocznik Warszawski”, t. VI, 1967, s. 255.

⁵ Relacja Feliksa Rokickiego z 1981 r., w zbiorach autora.

⁶ S. Biernacki, J. Stoch, *Działanie władz okupacyjnych (policji i administracji) w dystrykcie warszawskim przeciwko ruchowi oporu w latach 1939 - 1944*, Najnowsze Dzieje Polski 1966, t. X.

wej” relatywnie malał na rzecz organów niemieckich, w tym nawet wojska.

Pomimo zaangażowania tak dużych środków nie zaciśnięto „pierścienia głodu” wokół miast. Warszawa, na której odcięciu od zaplecza szczególnie wrogowi zależało, miała w zasadzie zapewnione dość rytmiczne dostawy, które pochodziły nawet z obszarów będących jej naturalnym zapleczem żywnościowym, a przyłączonych do Rzeszy. „Szmugiel” żywności odbywał się w takim wypadku przez granicę i był podwójnie niebezpieczny.

W Warszawie wykształciły się rejony, przez które napływała żywność, były to głównie dworce kolejowe. Główny strumień „szmuglu” płynął na Dworzec Wschodni. Tu przywożono spoza granicy GG, z rejonu Przasnysza, Ciechanowa, Pułtusa — mąkę. Natomiast z północno-wschodnich terenów GG, a więc z rejonu Ostrołęki, głównie olej rzepakowy, a także jajka, masło, kury i mięso, zaś z rejonu Małkini i Wyszkowa różne artykuły żywnościowe. Na Dworzec Wileński przywożono żywność z rejonu Tłuszcza. Oprócz tego na Dworzec Główny płynął strumień „szmuglu” z kierunku zachodniego, głównie z obszaru łowickiego. Był to biały chleb, mąka, kasze. Taka spontaniczna organizacja dostaw spowodowała, że wykształcił się cały potężny system dystrybucji. Obszarem największej koncentracji nielegalnego handlu była centralna część Pragi. Tam mieściły się kwatery „szmuglerów”, tam były hurtownie i półhurtownie, a w niemal wszystkich klatkach schodowych kwitła sprzedaż detaliczna. Także na ul. Poznańskiej można było nabyć białe pieczywo i kasze. Obszarem handlu żywnością były też bazy i targowiska.

Władze niemieckie zwalczały „czarny rynek” różnymi metodami. Pierwszą były organizowane przez władze okupacyjne duże, ale sporadyczne obławy dokonywane w miejscach koncentracji nielegalnego handlu oraz na targowiskach. Do takich akcji Niemcy wykorzystywali PP jako siłę pomocniczą. Drugą metodą było stałe ograniczanie możliwości handlu ulicznego oraz zamykanie bazarów, a poprzez łapanki stwarzanie dodatkowego zagrożenia wobec handlujących. Trzeci sposób polegał na wywieraniu nacisku na polskie kierownictwo policji, aby zorganizowało pracę PP w kierunku należytego wypełniania narzuconych jej zadań z zakresu bieżącej walki z nielegalnym handlem

i wytwórczością artykułów żywnościowych (np. białego pieczywa). Czwarty zaś to stworzenie bodźców materialnych dla funkcjonariuszy polskich i niemieckich, aby we własnym zakresie prowadzili walkę ze „szmuglem” i „czarnym rynkiem”. We wrześniu 1942 r. władze niemieckie wydały zarządzenie, obowiązujące do końca okupacji, że polscy policjanci mają otrzymywać 10% zarekwirowanej producentowi lub handlarzowi „nielegalnej” żywności, za zapłatą po cenach urzędowych⁷. Biorąc pod uwagę stopień rozwinięcia nielegalnej produkcji i handlu żywnością oraz ogromny na nią popyt przy wysokich cenach „czarnorynkowych”, można sobie łatwo wyobrazić legalne dochody, jakie tą drogą mogli uzyskiwać „wyróżniający” się na tym polu policjanci. Tak prowadzona przez administrację niemiecką walka z nielegalnym handlem dotyczyła zarówno ośrodków większych, jak i mniejszych. Wykorzystywano w niej, choć nie zawsze konsekwentnie, potężne środki represyjne.

Rola polskiej policji w walce z „drugim obiegiem” była niemała, chociaż daleka od oczekiwań okupanta, a skuteczność jej działania — bardzo uzależniona od bezpośredniego dozoru niemieckiego. Początkowo Niemcy byli zadowoleni z funkcjonowania PP. B.d.O. gen. Becker na posiedzeniu władz GG w dn. 24 I 1940 r. stwierdził, że „przy nadzorowaniu targowisk można z powodzeniem wykorzystywać PP”. W niedługim jednak czasie, gdy niezgodność polityki żywnościowej okupanta z interesem społecznym stała się oczywista, przyszły rozczarowania. W dn. 7 VI 1940 r. Krüger wyraził następującą opinię: „Okazało się, że pod kontrolą niemieckich funkcjonariuszy policyjnych funkcjonariusze polscy pracowali dobrze, lecz gdy tylko nadzór ten ustawał, natychmiast się zaniedbywali”, zaś dwadzieścia dni później: „W walce z czarnym rynkiem nie można polegać na PP, gdyż jej pracownicy, ze względu na niskie pobory sami zmuszeni są do udziału w nielegalnym handlu”⁸.

Polskie środowisko policyjne unikało na ogół udziału w zwalczaniu „czarnego rynku”. Dlatego też urzędy, które zajmowały się wyłącznie tymi sprawami (komisariaty przemysłowo-handlowe) złożone były zazwyczaj z ludzi o niskiej reputacji, którzy

⁷ Rozkaz B.d.O. z dn. 3 IX 1942 r. CA MSW, 152/2, k. 52.

⁸ *Okupacja i ruch oporu*, t. I, s. 147, 222, 225.

nie mając przekonania, co do samej idei walki z nielegalnym handlem, traktowali służbę jako możliwość szybkiego wzbogacenia się przez różnorodne wymuszenia i łapówki. Jednakże szczególna gorliwość policji „granatowej” uwidaczniała się wówczas, gdy hitlerowcy celowo używali w dowodzonych przez siebie akcjach tych jednostek PP, które uważane były za najbardziej zdemoralizowane, a wobec tego zdolne do działań przeciwko społeczeństwu. Przykładem może być wielka obława niemiecka w Warszawie z udziałem najgorszego elementu miejskiej PP — części OWK, która odbyła się w dn. 12 V 1942 r. na bazarze na pl. Kercelego. Wypadki te tak relacjonowano w meldunku kontrwywiadu AK:

„Wiarygodni świadkowie stwierdzają, że policja granatowa w poszukiwaniu towaru, eskortowaniu zatrzymanych, gorliwością prześcignęła policję niemiecką. Obława objęła z górą osiem tys. ludzi. Czynnych było 60 ciężarówek częściowo obsługiwanych wyłącznie przez policjantów granatowych. Były wypadki, że policjanci granatowi zgadzali się zwolnić już załadowanych do samochodów wyłącznie za łapówkę, zabierając ludziom ostatnią gotówkę. Mjr T. [Tarwid — A. H.] zna nazwisko szofera PP, który od zwolnionego przez Niemców Polaka wymusił, pod groźbą ponownego doprowadzenia na ul. Ciepłą, większą łapówkę «na duś» i dopiero wtedy zwolnił nieszczęsną ofiarę. Wiadomości te otrzymałem od jednego z oficerów PP, wiadomości te są w 100% pewne, więc tym bardziej potworne”⁹.

Ogólnie jednak PP zachowywała daleko posuniętą tolerancję, a właściwie aprobatę wobec „czarnego rynku”, zwłaszcza gdy występowała jako organ samodzielny. Z tego względu władze okupacyjne zgłaszały ciągle zastrzeżenia odnośnie do jej pracy. Na odprawie w Komisariacie Przemysłowo-Handlowym w dn. 1 VII 1942 r. jego kierownik stwierdził, że władze niemieckie zwróciły uwagę, iż w ostatnim okresie handel uliczny przybrał zbyt jaskrawe formy i polecił go zlikwidować, zwłaszcza na wązkowych ulicach Śródmieścia. Ulice te miały być bezwzględnie oczyszczone z handlarzy białym pieczywem, mydłem, papierosami itp.¹⁰

⁹ Raport z dn. 9 VII 1942 r., cyt. za: J. Popławski, *Ustrój Policji Polskiej*, s. 427.
¹⁰ CA KC PZPR, 203/III-119, k. 4.

Tego rodzaju nakazy nie powodowały jednak poważniejszych zmian w handlowym krajobrazie stolicy. Na odprawie oficerów warszawskiej PP w dn. 8 VIII 1942 r. K.d.Sch. oświadczył, że całkowity „nieporządek” musi bezwzględnie ustać. Dotyczyło to głównie nielegalnego handlu artykułami spożywczymi, a także głównie nielegalnej policyjnej oraz tzw. wylegiwania się na plażach, gdyż Niemcy wydali policji „granatowej” nie respektowany przez nią rozkaz urządzania łapanek na plażach i odprawiania zatrzymanych do Urzędu Pracy w celu ich deportacji na roboty przymusowe do Rzeszy. Podkreślił, że oficer PP ma obowiązek pilnowania, aby jego podwładni gorliwie wykonywali narzucone im przez Niemców obowiązki, a w razie potrzeby zgłaszali ich niesubordynację do sądów specjalnych, do władz nadzorczych, albo do Gestapo. Następnie zagroził, że: „oficer, który nie daje sobie rady z podwładnymi będzie zlikwidowany”. Pół roku później Dowódca SS i Policji dystryktu warszawskiego Stroop ostrzegł całą warszawską PP, że będzie zlikwidowana, jeśli nie zwalczy nielegalnego handlu ulicznego¹¹.

Nawet ta groźba nie odniosła pożądanego skutku, w lecie 1943 r. bowiem centralne rejony miasta w dalszym ciągu wyglądały następująco: „Jak widać przy Żelaznej Bramie, Komisariat XII i na terenie Komendy Obwodu Śródmieście dotychczas pełno wózków z owocami stoi na pryncypalnych ulicach, a kobiet z pieczywem przy Dworcu Głównym, również jak widać nie likwidują”¹². Niektórzy polscy oficerowie uważali jednak, że nie ma sensu drażnić władz niemieckich, aby nie dać im pretekstu do represji. Z tego względu komendant Obwodu „Północ” mjr M. Tarwid i kierownik VII Komisariatu PP kpt. C. Jacyna, obydwaj związani z ruchem oporu, postanowili dość łagodnymi metodami zmniejszyć zjawisko masowych i otwartego nielegalnego handlu w podległych rejonach służbowych. Spotkało się to jednak z ostrą oceną organów konspiracyjnych, wobec czego wkrótce zaniechali tego rodzaju nacisków na podkomendnych policjantów.

Zaangażowanie przez okupanta polskiej policji do walki ze

¹¹ CA KC PZPR, 202/II-28, k. 59; 203/III-124, k. 36.
¹² Meldunek „993/P” CA KC PZPR, 203/III-124, k. 36.

„szmuglem” i „czarnym rynkiem” pogłębiało proces jej demoralizacji. Nie ominęło to również policji niemieckiej, a jej skompromitowanie przez polski świat handlowy było jedną z ważniejszych przyczyn powstania „dziur” w teoretycznie szczelnym „pierścieniu głodu”, chociaż nie można też zapomnieć, że funkcjonariusze niemieccy dokonywali często rabunku żywności na własną rękę, co dla społeczeństwa polskiego miało taki sam skutek, jak działania urzędowe.

Polscy policjanci najczęściej, jeżeli zostali użyty do tego rodzaju służby, albo w ogóle nie reagowali na przestępstwo gospodarczo-żywnościowe, albo pobierali małe łapówki lub prezenty za „przymykanie oczu”, co w anormalnych czasach okupacyjnych uważane było za postawę bez zatrutego. Dzięki nim uzyskiwano także ostrzeżenia o planowanych obławach niemieckich. Należy pamiętać, że od początku 1942 r. policjantowi polskiemu za pomoc „w handlu pokątnym”, przez którą rozumiano także odstąpienie od interwencji, groziła kara śmierci. Pomimo tego rodziły się również przestępcze związki części pracowników policji z podziemiem gospodarczym, które zabiegało o własne wpływy w tej instytucji, stwarzając funkcjonariuszom możliwości intratnego zarobku. Znacznie rzadziej zdarzało się prześladowanie „szmuglerów” i osobiste zaangażowanie polskich policjantów w walkę z „przestępcami gospodarczymi”, wymuszenia metodą „na duś”, tj. maksymalnych sum od schwytanego handlarza (forma doraźnego szantażu), rekwirowanie dla siebie części towaru czy przekazywanie Niemcom „winowajców” z towarem, w zamian za przewidzianą nagrodę. Było to piętnowane zarówno przez społeczeństwo, jak i pozostałych policjantów.

W Warszawie terenem polowań na „szmuglerów” był obszar centralnej Pragi. Tam prowadzili intensywną, najczęściej półurzędową „pracę” niektórzy funkcjonariusze tamtejszych komisariatów i placówek przemysłowo-handlowych. Jako organizator takiej działalności na czoło wysuwał się komendant plutonu w XV Komisariacie sierż. P. Kretowicz, który wciągnął do spółki kierownika tego komisariatu kpt. Moniaka. Od tej samej strony dał się poznać na tym terenie ppor. R. Świącicki — do lutego 1942 r. zastępca kierownika Komisariatu Przemysłowo-Handlowego, a następnie zastępca kierownika XV Komisariatu, jak na

ironię człowiek o dość wysokiej kulturze osobistej. Ludzie ci poprzez wszelkiego rodzaju wymuszenia na uczestnikach „czarnego rynku” w krótkim czasie dorobili się sporego majątku. Ich przestępczo-kolaboracyjna aktywność spotkała się jednak z kontrakcją podziemia. W lutym 1943 r. zginął z wyroku Świącicki, zaś Moniak, w stosunku do którego nie było innych poważniejszych zarzutów, otrzymał karę infamii i stosując się do ostrzeżenia zaniechał tego rodzaju działalności, a od końca 1943 r. w ogóle zaprzestał przychodzenia do komisariatu, pozostając nadal jego formalnym kierownikiem. Kretowicza natomiast skazano na śmierć, lecz wyroku nie zdążono wykonać.

Drugim, jeszcze ważniejszym obszarem realizacji polityki żywnościowej okupanta był „teren podaży”. Tu rozgrywała się prowadzona przez Polaków walka o uzyskanie możliwości największych nadwyżek żywności, które miały być skierowane na sprzedaż do miast.

Główny kierunek działań polegał na ściąganiu od rolników zboża, ziemniaków i zwierząt hodowlanych. W zasadzie należało to do obowiązków władz gminnych, które rozliczane były przez administrację hitlerowską. Władze gminne natomiast, na zlecenie niemieckich władz powiatowych, angażowały do pomocy Policję Polską. Na podstawie otrzymanych wykazów rolników, którzy nie wywiązali się ze swoich obowiązków kontyngentowych, policja miała zadanie rekwirować produkty żywnościowe lub stosować represje w postaci aresztu lub doprowadzenia do najbliższego obozu pracy przymusowej. Później konsekwencje wobec „opornych” chłopów znacznie zaostrzono.

Działalność władz gminnych i PP w tym zakresie nie zadowalała okupanta, zwłaszcza w przedmiocie kontyngentów zbożowych. Z tego powodu zarządzeniem H. Franka z dn. 11 VII 1942 r. ogłoszono stan wyjątkowy w okresie żniw, tj. od 1 VIII do 30 IX. W zarządzeniu tym zapowiedziano karę śmierci i wprowadzenie sądu doraźnego za opór. Zostały utworzone specjalne grupy zabezpieczające złożone z przedstawicieli urzędu starosty, żandarmerii, Sonderdienstu oraz polskich policjantów. W razie potrzeby korzystać miały one z pomocy Truppenpolizei czy nawet Wehrmachtu. Ich zadaniem była „ochrona spokojnego przebiegu żniw” i „zabezpieczenie” wytworów gospodarki rolnej.

„Akcję uchwycenia zbiorów”, bo taką nosiła oficjalną nazwę, przeprowadzano rokrocznie, a brały w niej udział znaczne siły policji niemieckiej, która angażowała do pomocy Policję Polską. Po żniwach rozpoczynały się natomiast akcje kontyngentowe. Jeszcze w grudniu 1944 r. sprawozdanie konspiracyjne donosiło: „Po gminach nie objętych partyzantką przydziela się policję w składzie: jeden Schupo, jeden Kripo i jeden policjant granatowy, których zadaniem jest dopilnowanie terminowej dostawy kontyngentów zboża i ziemniaków. Policja stacjonowana na terenie okręgu krakowskiego patroluje drogi, rekwiruje środki żywności i legitymuje ludzi”¹³.

Drugim kierunkiem działania władz okupacyjnych było zwalczanie nielegalnej produkcji mięsa, a więc hodowli i uboju bez zezwolenia, przerobu mięsa itp., za co od 1942 r. groziła kara śmierci. Ponadto w możliwie największym stopniu stosowano blokady wprowadzenia przez rolników do obrotu uzyskanych przez nich nadwyżek. Zadania z tym związane administracja hitlerowska w znacznym stopniu powierzyła polskiej policji, która miała je wykonywać równolegle z normalnymi obowiązkami urzędowymi. Poza tym sama żandarmeria w miarę możliwości organizowała, nierzadko angażując do pomocy znajdujące się w jej dyspozycji siły PP, sporadyczne, lecz o znacznym zasięgu akcje rewidowania gospodarstw chłopskich w poszukiwaniu „nielegalnego” mięsa i zwierząt, często również z zamiarem uchwycenia ukrywających się osób oraz partyzantów.

Postawy policjantów wobec obowiązków, o których mówimy, były analogiczne jak policji w miastach wobec „szmuglu” i „czarnego rynku”. Mimo to, właśnie na wsi ich rzeczywisty udział w realizacji hitlerowskiej polityki gospodarczej wydaje się większy. Tu bowiem w znacznie szerszym niż w mieście zakresie Niemcy wykorzystywali do tego typu działań polskich funkcjonariuszy bezpośrednio pod swoim dowództwem, co siłą rzeczy zmuszało ich do wyższej aktywności. Szczególnie haniebną rolę odegrały wspomniane wcześniej tzw. oddziały specjalne PP organizowane przez hitlerowców na niektórych terenach wiejskich.

¹³ Sprawozdanie Okręgowej Delegatury Rządu w Krakowie CA KC PZPR, 202/XXII-2, k. 35 - 55.

Często złożone z różnego pokroju indywiduów o najniższym morale, wyróżniały się gorliwością przy ściąganiu kontyngentów i plądrowaniu gospodarstw, niekiedy biorąc też udział w bestialskich akcjach pacyfikacyjnych. Wszystko to potęgowało nienawiść ludności wiejskiej do policji „granatowej”, zwłaszcza w obliczu jej akcji antychłopskich przed II wojną światową. Jednakże, gdy instytucja ta występowała jako czynnik w miarę samodzielny, na ogół zachowywała daleko posuniętą bierność. Na pewno jednym z ważniejszych czynników ograniczających jej antyspołeczne działanie było, znacznie większe niż w mieście, moralne oddziaływanie środowiska wiejskiego, a zwłaszcza niemożność zachowania anonimowości, a przez to łatwość zastosowania odwetu ze strony ruchu oporu w stosunku do zbyt usłużnych wobec okupanta policjantów. Zdarzały się wszakże i takie wypadki, jak opisane w meldunkach kontrwywiadu AK z dn. 11 i 24 VIII 1942 r. o sytuacji w powiecie tarnowskim:

„Obok Żabna, 6 km od wsi Otwinów, policjant Lesiński jest wybitnym polakożercą, gnębi ludzi miejscowych, donoszącym do miasta żywność odbiera ją im. Bije ludzi. Odebrał żywność nawet znajomemu policjantowi mimo jego usilnych prób, że nie sie trochę żywności dla siebie”, oraz „Z posterunku Lisia Góra policjant Rzepa okazuje się stale najzaciętszym wrogiem polskości. Na jednego tarnowskiego kupca — Mulowskiego, napadł i aresztował, mimo że 300 m przed nim przepuścił go policjant niemiecki i polski komendant posterunku. Zażądał od niego zapłaty 50 zł, a jak Mulowski odpowiedział mu, czy to nie za dużo, Rzepa pobił go łańcuchem żelaznym po głowie i pokrwawił. Zwolniono go o szóstej rano”¹⁴.

* * *

Angażowanie polskiej policji do walki z nielegalnym handlem i produkcją nie wyczerpywało roli, jaką wyznaczył jej okupant w zakresie swej polityki gospodarczej. Już od samego początku okupacji władze GG dążyły, aby instytucja ta przejawiała maksymalną aktywność na polu nakładania mandatów karnych, co zostało potraktowane jako jeden ze sposobów pozatowarowego

¹⁴ CA KC PZPR, 203/III-117, k. 8 - 9.

ściągnięcia „nadwyżek” pieniężnych, a więc obok „nadzoru nad cenami”, czyli „zwalczania drożyzny”, miało stanowić składnik realizacji formalnie deflacyjnej polityki monetarnej.

Na podstawie rozporządzenia o PP z grudnia 1939 r. utworzono specjalny fundusz grzywien (z części kwot ściąganych w drodze mandatów), z którego wypłacono nagrody w wysokości do 30% poborów policjantów, którzy wykazali się dużą inicjatywą w tym zakresie. Jednocześnie zagrożono funkcjonariuszom, którzy „przez niedbałe policyjne działanie, a w szczególności przez niedostateczne stosowanie kar pieniężnych okazali się niegodni pełnej płacy”, wstrzymaniem 30% przysługujących im poborów. Czytając ten akt odnosi się wrażenie, że nakładanie mandatów było podstawowym obowiązkiem policjantów. Ponadto w swojej polityce premiowania okupant zachęcał ich do wystawiania mandatów najwyższych. W rzeczywistości przeciętne kwoty mandatów z biegiem czasu wzrastały, lecz nieproporcjonalnie mało w stosunku do spadku realnej wartości pieniądza oraz dalekie były od górnej dopuszczalnej granicy. W Warszawie aktywność mandatowa PP wykazywała znaczną niestabilność, przy wyraźnej tendencji zniżkowej od drugiej połowy 1943 r. W marcu 1943 r. nałożono 9220 mandatów przy średniej kwocie 4 zł 70 gr, w lipcu — 2013 mandatów przy średniej 16 zł 80 gr, w grudniu tego roku — ukarano już tylko 646 osób przy średniej kwocie mandatu 7 zł 40 gr, zaś cztery miesiące później — 356 osób przy średniej 7 zł 90 gr. Oczywiście nie można całej działalności z zakresu stosowania mandatów traktować jako przejawu antyobywatelskiego czy wręcz kolaboracyjnego działania, zwłaszcza że była ona daleka od oczekiwań okupanta. Przeważająca część policjantów zachowała w tej dziedzinie umiar i nadal jak przed wojną traktowała grzywnę jako karę za autentycznie popełnione wykroczenie o pewnej szkodliwości społecznej, a nie cel sam w sobie. Zresztą niskie kwoty mandatów wystawianych przez PP świadczą również o rozsądku i właściwej postawie funkcjonariuszy. Niestety, zdarzali się i tacy policjanci lub przełożeni, którzy szczególnie gorliwie usiłowali wykazać się przed okupantem aktywnością w tej dziedzinie. O jednym z nich czytamy w meldunku konspiracyjnym z Warszawy: „St. sierż. Kowalczyk Antoni, instruktor VII Komisariatu PP wysługuje się

Niemcom przez swoje dopingowanie szeregowych, aby dawali jak największe wyniki w formie mandatów karnych. O ile kto nie dostarcza, straszy go represjami”¹⁵.

2.

*Udział polskich organów policyjnych
w wywożeniu ludzi
na roboty przymusowe do Niemiec*

Kolejną płaszczyzną walki hitlerowskiego okupanta z narodem polskim była tzw. polityka zatrudnienia. Pod tym terminem kryła się realizowana na wielką skalę od 1941 r. akcja wywożenia Polaków i Polek na roboty do Niemiec. Prowadzono ją dwutorowo — poprzez werbunek dobrowolny oraz poprzez przymusową deportację. Ten drugi sposób, wobec faktu, że ochotników na wyjazd było niewielu, stał się dominujący. Początkowo realizowano go poprzez indywidualne nakazy, a następnie także poprzez oblawy.

Tak rozumiana „polityka” zatrudnienia sprowadzała się do masowej deportacji ludności GG do Rzeszy w charakterze darmowej, niewolniczej siły roboczej. Do końca 1944 r. objęła ona aż 10% liczby mieszkańców GG, i to wyłącznie osób w wieku produkcyjnym, szczególnie młodzież. Za jej pomocą hitlerowcy zapewniali swej gospodarce wojennej (przemysłowi i rolnictwu) odpowiednio dużą liczbę rąk do pracy, a ponadto urzeczywistniali cele eksterminacyjne, gdyż robotnicy przymusowi byli traktowani jak więźniowie i znaczna ich część z różnych przyczyn utraciła życie. Niezależnie od tego, ta masowa deportacja wywołała jeszcze dwa inne skutki — zaburzenia struktur społecznych poprzez rozdzielenie rodzin oraz komplikowała pracę organizacji konspiracyjnych, gdyż usuwała z ich szeregów lub spod ich wpływów najbardziej odpowiednie do działalności wojskowej roczniki młodzieży.

Organizacją deportacji zajmował się jeden z pionów administracji okupacyjnej — Urzędy Pracy (Arbeitsämter — AA) istniejące na szczeblu centralnym, dystryktu i powiatu. Była to

¹⁵ Raport „993/P” z 8 III 1943 r. CA KC PZPR, 203/III-118, k. 14.

instytucja niemiecka, przy czym pracowali w niej, głównie w urzędach powiatowych, również Polacy — urzędnicy i pracownicy — jako personel pomocniczy. Głównym współpracownikiem Urzędów Pracy była policja niemiecka, która niekiedy dobierała sobie do pomocy polskich policjantów. Część z nich współdziałała z Arbeitsamtem również na zasadzie dobrowolnego zaangażowania, okupant bowiem tym, którzy aktywnie uczestniczyli w werbunku ochotników na wyjazd do Rzeszy, w doprowadzaniu robotników przymusowych wg list imiennych oraz w akcjach łapankowych, przyznawał dość wysokie indywidualne nagrody pieniężne. W 1941 r. władze GG utworzyły w tym celu specjalny fundusz premii. Mimo to udział policji „granatowej” w akcji deportacyjnej dotyczył jedynie niewielkiej liczby funkcjonariuszy, którzy wykorzystywali tę działalność do oficjalnego (premie) i nieoficjalnego (łapówki, szantaże) zarobku. Natomiast ogół środowiska policyjnego starał się zachować najdalej posuniętą bierność wobec prób wciągnięcia do tych ewidentnie antypolskich zadań, lub też aktywnie przeciwdziałać posunięciom władz okupacyjnych. I właśnie realizacja „polityki zatrudnienia” wyraźnie uwidoczniła hitlerowcom niefunkcjonalność polskich organów policyjnych wobec głównych zamierzeń władz skierowanych przeciwko ludności.

Początkowo, w 1940 r., władze niemieckie miały nadzieję na uzyskanie potrzebnej liczby rąk do pracy za pomocą werbunku ochotniczego. W tym celu usiłowały przyciągnąć do współpracy niektóre grupy zawodowe, jak nauczyciele, księża, pracownicy samorządowi i policjanci. Ludzie ci mieli propagować możliwość wyjazdu do Rzeszy i poprzez swój autorytet nakłaniać do tego ludność polską, szczególnie młodzież. Żadna z tych grup nie podjęła współpracy. Jedynie nieliczni ich przedstawiciele z pobudek materialnych zdecydowali się na kolaborację w tej dziedzinie, stając się tzw. kaperownikami. Niebawem dołączyli do nich osobnicy, często wywodzący się z marginesu społecznego, którym tego rodzaju działalność, traktowana zawodowo, zapewniała zarobek i pewne przywileje (m.in. chroniła przed wywozem na roboty). Wśród „kaperowników” znaleźli się także niektórzy policjanci, zdecydowani na podjęcie szerszej współpracy z wrogiem.

Polskie organa policyjne, szczególnie PP, wykorzystywane były do zadań wykonawczych z zakresu doprowadzania osób wyznaczonych na roboty przymusowe wg imiennych list sporządzonych przez Arbeitsamty. Na prowincji obowiązki te zostały narzucone PP na początku 1941 r. Dotyczyło to akcji kierowania do Rzeszy robotników rolnych w ramach tzw. likwidowania ze wsi polskiej nadwyżek rąk do pracy¹⁶.

W następnych latach działalność tego typu kontynuowano również i w miastach. PP nie wywiązywała się jednak wobec okupanta należycie z tych zadań, a nierzadko występowało nawet zjawisko ostrzegania przez policjantów osób, które miały być deportowane. W związku z tym nadzór niemiecki wyodrębnił z policji, szczególnie w większych aglomeracjach, niewielkie grupy specjalnie dobranych funkcjonariuszy, których zadaniem była stała współpraca z miejscowymi Urzędami Pracy. W Warszawie grupa taka pod nazwą Fahndungsstelle (placówka ścigania) dowodzona przez Niemca, składała się z kilku bardzo operatywnych polskich policjantów (ze stanu PP) zwanych w żargonie okupacyjnym psami gończymi Arbeitsamtu. Mieli oni za zadanie poszukiwanie osób, które po otrzymaniu wezwania do stawienia się w Urzędzie Pracy celem wyjazdu na roboty, nie uczyniły tego, a przeciwnie — ukryły się. Szczególną gorliwością wśród członków tej grupy odznaczał się funkcjonariusz PP W. Cieniewski, który ponadto wyciągał niemałe zyski z procederu szantażowania rodzin poszukiwanych. W związku z całokształtem jego działalności, na podstawie wyroku Wojskowego Sądu Specjalnego AK został zastrzelony w końcu czerwca 1944 r.¹⁷

Oprócz tego władze okupacyjne włączyły do obowiązków urzędów PP i PK zadanie poszukiwania robotników przymusowych, którzy zbiegli z Rzeszy lub nie powrócili tam z urlopów. Schwytni mieli być doprowadzeni do jednostki Sipo.

Policji polskiej powierzono również ochronę i — we współ-

¹⁶ Rozkaz K.d.Gend. dystryktu Warszawa z dn. 8 III 1941 r. w sprawie współdziałania policji przy tegorocznym dostarczaniu robotników rolnych. CA MSW, 152/1, k. 226. Dokumentacja posterunków PP w Nurzynie i Brzesku Nowym — Akta osób wyznaczonych na roboty do Niemiec. CA MSW, 566/1 oraz 902/15.

¹⁷ A. Kunicki, *Cichy front. Ze wspomnień oficera wywiadu dywersyjnego dyspozycyjnych oddziałów Kedywu KG AK*, Warszawa 1969, s. 45.

pracy z pracownikami Arbeitsamtu — obsługę wewnętrzną obozów przejściowych dla ludzi przeznaczonych do deportacji, w których poddani byli segregacji i następnie oczekiwali na transport kolejowy do Niemiec. Obozy takie znajdowały się w siedzibach dystryktów i w innych większych miastach. Największy zlokalizowany był w Warszawie przy ul. Skaryszewskiej (rejon XV Komisarjatu PP). Do obozów tych dostarczano ludzi z danego miasta i sąsiednich powiatów. Transportowano ich pod eskortą, którą często stanowili polscy policjanci.

Faktem jest, że polscy policjanci często z narażeniem życia ułatwiali ucieczkę swym rodakom przebywającym w obozach przejściowych oraz podczas transportu. Inni znów służbę tę traktowali jako okazję do uzyskiwania znacznych profitów w postaci okupów za zwolnienie lub umożliwienie ucieczki. Zdarzały się również wypadki z pogranicza zbrodni i kolaboracji. Np. w dn. 21 XI 1943 r. dwaj podoficerowie PP eskortowali trzech ludzi do obozu na ul. Skaryszewską. Na Dworcu Zachodnim jeden z eskortowanych rzucił się do ucieczki. Wówczas jeden z policjantów, pomimo że pobrał od niego większą sumę pieniędzy za umożliwienie ucieczki, oddał do niego dwa strzały z odległości jednego metra, zabijając go na miejscu¹⁸.

Najbardziej drastyczną formą udziału policji „granatowej” w akcji deportacyjnej było uczestnictwo w tzw. łapanekach. Tę formę rekrutacji na roboty do Rzeszy hitlerowcy stosowali na większą skalę od połowy 1942 r., ze szczególnym nasileniem na jesieni tego roku. Powodem była niedostateczna zdaniem okupanta liczba osób deportowanych systemem nakazów indywidualnych.

Pierwszym rodzajem łapanek były wielkie oblavy dokonywane przez skoszarowane oddziały policji hitlerowskiej oraz Wehrmacht. Polegały one na zablokowaniu jednego z rejonów miasta i wszystkich tych, którzy znaleźli się na ulicach w zasięgu akcji, a nie posiadali dokumentów chroniących przed deportacją, kierowano do obozów przejściowych. Podobnych oblav dokonywano także w miejscach większych skupisk ludzkich, jak bazy, dworce. Udział policji „granatowej” w tego rodzaju

¹⁸ Meldunek kontrwywiadu AK za: J. Popławski, Ustrój Policji Polskiej s. 428.

działaniach był minimalny. Co prawda początkowo, na jesieni 1942 r., kierownictwo policji niemieckiej podjęło decyzję o użyciu sił PP w niektórych organizowanych przez siebie oblavach. To chyba najdobitniej ukazało polskim oficerom i szeregowym zamiary okupanta wykorzystania ich do działalności antypolskiej. Wywołało to naturalny sprzeciw funkcjonariuszy niekiedy nawet w formie otwartej. Np. w Lublinie we wrześniu 1942 r. oddział PP, ściągnięty przez Niemców do pomocy w łapanie, która objęła przedmieście Wieniawa, odmówił udziału w niej i został rozbrojony¹⁹. Nieco inaczej było w Warszawie. Dotarła tu wiadomość o wypadku w Lublinie i w policji warszawskiej zapanował pogląd, że w przypadku analogicznego rozkazu niemieckiego zachowa się ona podobnie. Hitlerowcy rzeczywiście zdecydowali się na wykorzystanie PP w kilku akcjach, lecz użyli do tego celu „wypróbowanych” funkcjonariuszy z OWK, gotowych chyba na każdą współpracę. W polskim kierownictwie i wśród ogółu policjantów wywołało to ferment. Ppłk Reszczyński myślał nawet o podjęciu „jakiegoś rozpaczliwego kroku osobistego”²⁰.

Negatywne doświadczenia spowodowały, że władze niemieckie pod koniec 1942 r. zrezygnowały z aktywnego udziału polskiej policji w organizowanych przez siebie oblavach ulicznych. Od tego czasu jedynie sporadycznie angażowano PP i to najwyżej jako bierną asystę, co polegało na ogół na zablokowaniu od zewnątrz terenu objętego akcją.

Drugim rodzajem łapanek było przeprowadzanie kontroli dokumentów ludności z nastawieniem na ujęcie i dostarczenie do Arbeitsamtu osób, które w myśl ogólnych przepisów niemieckich kwalifikowały się do deportacji. Tego typu akcji, określanych mianem „małych łapanek”, dokonywano zarówno w mieście, jak i na wsi, na ulicy i w domach. Przeprowadzali je zazwyczaj urzędnicy AA we współpracy z policją niemiecką, która nierzadko dobierała sobie do pomocy polskich funkcjonariuszy lub żądała od polskiego kierownictwa wyznaczenia kilku policjantów jako asysty. Np. 27 I 1942 r. na obszarze wsi Poręba

¹⁹ Sprawozdanie KB nr 1 z dn. 27 X 1942 r. CA KC PZPR, 202/II-37, k. 2-3.

²⁰ Raport „993/P” z dn. 26 IX 1942 r. CA KC PZPR, 203/III-115, k. 10.

(pow. Ostrów Mazowiecki) odbyła się dzienna akcja łapanekowa w wyniku której schwytano 160 osób, przy udziale urzędników AA, dwóch żandarmów, trzech członków Sonderdienstu oraz sześciu polskich policjantów²¹. Niekiedy podobnych akcji, zwłaszcza nocnych i w domach, dokonywali urzędnicy AA wyłącznie w asyście policji „granatowej”. Zdarzało się także, że działalność taką, rozwiniętą najbardziej na jesieni 1942 r., podejmowali z własnej inicjatywy sami funkcjonariusze polscy, zarówno mundurowi, jak i kryminalni, często przy współudziale polskich urzędników AA. Jeden z raportów konspiracyjnych podaje, że w październiku 1942 r. w Warszawie: „mimo zaprzestania gromadnych łowów, odnotowano kilka wypadków małych łapanek prowadzonych wieczorem przez policję granatową (kilku policjantów idzie w pojedynkę na łowy)”²².

Współpraca Polaków (szczególnie urzędników AA) z aparatem hitlerowskim w zakresie deportacji spowodowała ostrą kontrakcję podziemia. W październiku 1942 r., po uzgodnieniu stanowiska z dowództwem AK, Delegat Rządu na Kraj prof. Jan Piekalkiewicz wydał opublikowane w prasie konspiracyjnej oświadczenie, zajmując tym samym oficjalne stanowisko w sprawie uczestnictwa we wzmożonych w tym czasie łapankach:

„Znaleźli się Polacy z nazwiska i pochodzenia, którzy podjęli się hańbiącej roli chwywania własnych rodaków [...]. To co czynią ci urzędnicy Polacy, jest w rozumieniu obowiązujących przepisów polskich zdradą, grożą za nią kary najcięższe, aż do kary śmierci. Ci, których ręka sprawiedliwości nie dosięgnie teraz, będą postawieni przed trybunał, gdy wymieciemy wroga z kraju. Nie tłumaczy ich i nie chroni, że przez niewykonanie rozkazu mogą narazić siebie czy rodziny swe na represje. Nie ma bowiem usprawiedliwienia, jeżeli własną wolność ratuje się kosztem wolności setek tysięcy rodaków. Naród i Państwo ma prawo domagać się od nich, aby w jakikolwiek sposób i bez względu na konsekwencje uchylili się od współdziałania z wrogiem i hańbiącym tępieniem własnego Narodu. Tego od nich

²¹ S. Biernacki, J. Stoch, *Działanie władz*, s. 57.

²² Sprawozdanie KB nr 1. Brak danych liczbowych odnośnie do tego okresu. W niecały rok później, w lipcu 1943 r., warszawska PP doprowadziła do Arbeitsamtu ogółem 39 osób, zaś w sierpniu 75 osób. CA KC PZPR, 202/II-37, k. 83 - 84, 111 - 112.

żądać. Niech się opamiętają. Winnych każe ścigać już obecnie”²³.

Oświadczenie to, jak się wydaje, miało na celu nie tylko zastraszenie tych, którzy rozpoczęli kolaborację z okupantem i powstrzymanie od niej niezdecydowanych, ale chyba też dostarczenie moralnej satysfakcji większości polskich funkcjonariuszy policyjnych, którzy nawet jawnie odcinali się od akcji deportacyjnej, pomimo że udział w niej przynosił ogromne profity zarówno na drodze urzędowej, jak i przede wszystkim nielegalnej.

Za tym oświadczeniem poszły czyny. Po przeprowadzeniu w skomplikowanych warunkach konspiracyjnych śledztw, zostały wydane wyroki, o których powiadomiono społeczeństwo. Organami orzekającymi były głównie podziemne sądy specjalne (pion Delegatury Rządu — sprawy o przestępstwa przeciwko społeczeństwu), ale również i Wojskowe Sądy Specjalne AK (przestępstwa przeciwko podziemnym siłom zbrojnym).

Pierwszym wyrokiem Sądu Specjalnego przy Delegaturze Rządu na Kraj skazany został na śmierć i w dn. 15 I 1943 r. zastrzelony na rogu ul. Francuskiej i Walecznych wspomniany już ppor. Święcicki. W następnych dniach na murach domów stolicy pojawiły się duże drukowane „Obwieszczenia”, że Tajny Sąd Specjalny wydał dwa wyroki śmierci, z których jeden dotyczył pracownika Arbeitsamtu, drugi zaś Święcickiego, oskarżonego o to, że „od początku 1940 r. do połowy 1942 r. jako członek Sądu Policyjnego przy niemieckiej policji kryminalnej działał na szkodę społeczeństwa polskiego, że wyzyskując to stanowisko wymuszał dla siebie korzyści materialne oraz że w drugiej połowie 1942 r. jako z-ca kierownika XV Komisariatu PP brał wydatny udział w akcji łapania ludności polskiej na roboty przymusowe w Niemczech i organizował udział polskiej policji mundurowej w powyższej akcji, a ponadto przy łapaniu ludności polskiej zatrzymywał pewne ilości osób specjalnie celem późniejszego ich zwolnienia za okupem na jego rzecz”²⁴.

²³ Ostrzeżenie wobec Polaków kierujących łapankami oraz policji „granatowej” — Oświadczenie Pełnomocnika Rządu RP na Kraj z dn. 1 X 1942, „Biuletyn Informacyjny” z 1 X 1942.

²⁴ Cyt. za: T. Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939 - 1944*, Warszawa 1978, s. 166 - 167.

Święcicki nie był jednak centralną postacią działalności, o której mowa. Jakkolwiek kara była w stosunku do niego adekwatna, tak sam zapis wyroku wydaje się przesadny. Jego sprawa została potraktowana pokazowo w celu zastraszenia pozostałych, był on wszak znaną i liczącą się osobą w kręgach policyjnych. Natomiast autentycznym „gigantem” na polu wszelkich machinacji związanych z akcją deportacyjną był st. sierż. Kozuchowski, który od lipca 1940 r. z ramienia XV Komisariatu był kierownikiem grupy PP zabezpieczającej obóz na Skaryszewskiej, zdobywając sobie w nim dominującą pozycję. Był specjalistą od organizowania „małych łapanek” i wymuszania na własny rachunek okupów, których wysokość windował maksymalnie. Wg danych konspiracyjnych w październiku 1942 r. za zwolnienie ze Skaryszewskiej płacono już 6 tys. zł. Kres działalności tego niebezpiecznego kolaboranta, przy którym Święcicki wydawał się tylko skromnym „amatorem”, położyło podziemie. Późną wiosną 1943 r. z wyroku Sądu Specjalnego został zastrzelony na rogu ul. Grochowskiej i Rybnej, gdy wsiadał na przedni („niemiecki”) pomost tramwaju.

Przy życiu pozostał jeszcze trzeci z kolei osobnik związany z XV Komisariatem zaangażowany w akcję deportacyjnej — st. sierż. Feliks Heller. Reprezentował on typ wyjątkowo bestialskiego i dość prymitywnego oprawcy. Zastrzelony został w dn. 5 VIII 1943 r. na podstawie wyroku sądu AK z dn. 13 VII 1943 r. W jego uzasadnieniu czytamy:

„W czasie okupacji niemieckiej do czerwca 1943 r., wykorzystując swe stanowisko służbowe kierownika agentury kryminalnej przy XV Komisariacie, z własnej inicjatywy urządzał pod pozorem obław na przestępców łapanek na ulicy młodych ludzi, wśród których niejednokrotnie byli członkowie PZP, pełniący służbę obserwacyjno-patrołową i stwierdziwszy brak dokumentów lub kart pracy aresztował i doprowadzał do komisariatu, gdzie dotkliwie ich bił lub odsyłał na punkt zborny przy ul. Skaryszewskiej celem wywiezienia na roboty do Niemiec, czym dopuścił się zbrodni przewidzianej w art. 100 par. 1 Kodeksu Karnego w związku z art. 1, ust. 2 Statutu Wojskowego Sądu Specjalnego [...]. Czynami swymi godził wprost w Armię Krajową uszczuplając jej siły. Jest on starym policjantem (przed

wojną w stopniu st. sierż. pracował w Urzędzie Śledczym województwa warszawskiego na stanowisku kierownika brygady ds. bandyckich), jego interpretacja przepisów i działalność pokrywa się całkowicie z polityką okupanta. Takim postępowaniem Heller «szedł na rękę» okupantowi, przyczyniając się do wzmożenia ucisku stosowanego przez okupanta wobec ludności polskiej, a dostarczając mu zatrzymanych, którzy byli kierowani na roboty przymusowe do Niemiec — dostarczał mu robotników — pomnażając tym samym siły wroga z oczywistą szkodą dla Polski”²⁸. Dodać jeszcze można, iż na początku okupacji Heller spowodował aresztowanie i rozstrzelanie przez Niemców dwóch synów st. sierż. Reja i syna kontrolera tramwajów Eiszporna, a ponadto — wg przypuszczeń kontrwywiadu AK — doprowadził do aresztowania przez Gestapo ok. 15 polskich policjantów.

Seria wyroków związanych z cytowanym oświadczeniem, z których większość dotyczyła urzędników AA, przyniosła pożądany skutek. Sprawozdanie konspiracyjne z 2 kwietnia 1943 r. donosiło: „Polacy — urzędnicy w Urzędach Pracy od pewnego czasu starają się usuwać w cień, usiłując uchodzić w oczach swych niemieckich zwierzchników za nie dających sobie rady z trudnymi zagadnieniami. W tych warunkach Niemcy coraz rzadziej powierzają im odpowiedzialne prace i na plan pierwszy wysuwają się urzędnicy Ukraińcy lub Rosjanie”²⁹.

Natomiast o postawie ogółu członków polskich organów policyjnych wobec hitlerowskiej „polityki zatrudnienia” świadczą słowa innego raportu podziemnego: „W każdym razie duch sabotowania zarządzeń niemieckich staje się coraz powszechniejszy, wywołuje wyraźne niezadowolenie Niemców. Ostatnio, gdy policji nakazano przedstawić spisy elementu »asocjalnego« —

²⁸ Akta Wojskowego Sądu Specjalnego. CA KC PZPR, 203/IX-8, k. 13.

²⁹ Sprawozdanie KB nr 11. CA KC PZPR, 202/II-37, k. 43. Na marginesie omawiania udziału polskiej policji w realizacji hitlerowskiej „polityki zatrudnienia” w GG można wspomnieć o nałożeniu na nią, jak i na polskie władze gminne zadań związanych z istnieniem tzw. Służby Budowlanej opartej na przymusowym naborze określonych roczników młodzieży. Chodziło tu o uchwycenie osób, które nie zgłosiły się do wyznaczonych im oddziałów lub zdezerterowały z nich. Praktycznie rola policji polskiej była w tym zakresie minimalna, chyba że dotyczyło to organizowanych przez Niemców akcji, lub nosiło charakter indywidualnej współpracy z wrogiem niektórych policjantów. Por. M. Wróblewski, *Służba Budowlana (Baudienst) w Generalnym Gubernatorstwie 1940 - 1945*, Warszawa 1984, s. 82 - 84.

wykonanie tych spisów zostało skurtyzowane do maksimum, podobnie postępowano przy realizacji styczniowych zarządzeń, co do wylapywania osób pozbawionych określonych źródeł dochodu i zawodu²⁷. Nie trzeba dodawać, że owym „asocjalnym” (pod tym terminem kryli się również Cyganie), chociaż trudno się dziwić, że nie byli oni darzeni sympatią przez policjantów, groziła deportacja do obozów koncentracyjnych, zaś pozostałym — co najmniej wywiezienie na roboty przymusowe do Rzeszy, a złeczone zadania w praktyce mogły spełnić jedynie urzędy polskiej policji, z czym, z uwagi na doskonałą znajomość środowiska, nie miałyby większych kłopotów.

3.

Polska policja w działaniach okupanta wobec ludności żydowskiej i cygańskiej

Kolejnym składnikiem hitlerowskiej polityki okupacyjnej w Generalnym Gubernatorstwie była tzw. polityka ludnościowa. Miała ona na celu w możliwie największym stopniu rozczłonkowanie społeczeństwa Rzeczypospolitej poprzez wyodrębnienie z niego grup narodowych i etnicznych, również tych zasymilowanych z narodem polskim. Niektóre z nich władze okupacyjne obdarzyły większymi lub mniejszymi przywilejami, aby zainteresować je w działaniach przeciwko ludności polskiej (osoby pochodzenia niemieckiego, Ukraińcy, Białorusini, ludność łemkowska, góralska). Inne znów znalazły się w planach eksterminacji jako pierwsze. Była to ludność żydowska, Polacy pochodzenia żydowskiego oraz Cyganie. Realizacja tego zamierzenia, tj. wymordowanie wszystkich Żydów i Cyganów, a więc ponad 2 mln mieszkańców GG, miała zostać zakończona w czasie wojny i była zbieżna z działaniami aparatu hitlerowskiego na terenie Rzeszy i w innych okupowanych krajach. Dalsza faza eksterminacji miała być dokonana po wojnie i dotyczyła likwidacji „aryjskiej” części społeczeństwa polskiego. „Generalplan Ost” przewidywał przesiedlenie 80 - 85% pozostałych przy życiu Pola-

²⁷ Sprawozdanie PKB za okres 15 XI 1942 - 15 II 1943 r. CA KC PZPR, 202/II-35, k. 52 - 58.

ków na Syberię. Reszta miała bądź to ulec niemieczeniu i pozostać na miejscu, bądź to zostać użyta do pracy w Rzeszy lub — co dotyczyło głównie inteligencji — wymordowana. W ciągu 15 - 20 lat obszar GG miał być zamieniony w kraj czysto niemiecki²⁸.

Tymczasem w czasie wojny GG było — jak mówił Hitler — „rezerwatem dla Polaków, Żydów i innej chłoty”, a później terenem ich wzmożonej eksterminacji. W pierwszym etapie, trwającym do początku 1942 r., hitlerowcy przeprowadzili niezbędne przygotowania organizacyjno-prawne do masowego mordu na ludności żydowskiej, przy całkowitym kamuflażu swych planów. W okresie tym w środowiskach żydowskich powszechne było przeświadczenie, że obiektem hitlerowskiego terroru eksterminacyjnego staną się wyłącznie Polacy, natomiast Żydów dotknie jedynie ucisk ekonomiczny. Te nadzieje, potęgowane doświadczeniami z czasu pierwszej wojny światowej, oraz szczerą chęć kolaboracji z Niemcami najbardziej wpływowych kręgów burżuazji żydowskiej, były jedną z przyczyn całkowitej bierności tej społeczności wobec przedsięwzięć okupanta w okresie następnym.

Drugi etap, rozpoczęty wywiezieniem Żydów z getta lubelskiego do obozu zagłady w Bełżcu w dn. 16 III 1942 r., a trwający do drugiej połowy 1943 r., to okres likwidacji „żydowskich dzielnic mieszkaniowych”. Tamtejszą ludność deportowano do obozów zagłady i tam uśmiercano. Dokonywano także mordów na terenach gett.

Trzeci etap (1943 - 1944) to ostateczna likwidacja pozostałej części ludności żydowskiej zgromadzonej w obozach pracy.

Niezwykle duży nacisk kładli hitlerowcy, szczególnie od początku 1942 r., na odizolowanie ludności żydowskiej zamkniętej w gettach od ludności polskiej. Żydowi, przebywającemu poza gettem, na podstawie zarządzenia Hansa Franka z dn. 5 X 1942 r. groziła kara śmierci. Taka sama kara spotkać miała Polaka, który go ukrywał lub w jakiegokolwiek formie udzielał mu pomocy, albo też o takim fakcie wiedział, a nie zameldował o nim policji. Warto dodać, że tego typu odpowiedzialność wprowadzo-

²⁸ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa 1970, t. I, s. 141.

no jedynie w okupowanej Polsce, co świadczy o skali pomocy dla ludności żydowskiej. W innych krajach nie było potrzeby stosowania tak drastycznych represji. Tragedia Żydów w GG została uznana przez ogół społeczeństwa polskiego za część tragedii własnego narodu, pomimo różnych, jakże często przykrych doświadczeń we wzajemnych stosunkach obydwu społeczności z dawnej i niedawnej przeszłości.

Władze okupacyjne, planując tę wielką zbrodnię, zdawały sobie sprawę, że nie uda się jej w pełni urzeczywistnić bez pomocy polskiego społeczeństwa, z uwagi na znaczną liczebność ludności żydowskiej. Liczyły, iż na bazie przedwojennych konfliktów klasowych, narodowościowych, politycznych oraz kulturowych wciągną Polaków do współpracy w tym zakresie, na których to ponadto zrzucić będą mogły odpowiedzialność za zbrodnię. Stało się jednak inaczej. Polityka hitlerowskiego terroru, a następnie ludobójstwa na społeczności żydowskiej spotkała się z powszechnym potępieniem w kraju. Przeciwnie wystąpił Rząd RP w Londynie oraz oficjalne czynniki konspiracyjne w okupowanej Polsce. Co najbardziej znamienne, zbrodni tej przeciwstawiły się wszystkie partie i ugrupowania polityczne w kraju i na emigracji, łącznie z obozem narodowym, reprezentującym programowy antysemityzm, który precyzyjnie określić można mianem politycznego stanowiska antyżydowskiego. Postawa Polaków — jak stwierdza Ludwik Hirszfild — była niezależna od ich poglądu na kwestię żydowską. Litowali się oni nad Żydami i surowo osądzali okrucieństwa niemieckie. O sprawach tych człowiek ten rozmawiał z wieloma ludźmi — z ziemiaństwem, z klerem, z chłopami i z polską policją²⁹. Jak przekonali się Niemcy — droga od politycznego antysemityzmu do zbrodni była dla Polaków nie do przebycia.

Okupant rozwinął szeroko propagandę antyżydowską w prasie i publikacjach przeznaczonych dla Polaków. Oprócz tego usiłował zainteresować ich materialnie w podjęciu działalności przeciwko ukrywającym się „niearyjczykom”. Przyniosło to pewne rezultaty, ale tylko w odniesieniu do najbardziej prymitywnego elementu oraz świata przestępczego, lecz nie miało to nic wspól-

²⁹ L. Hirszfild, *Historia jednego życia*, Warszawa 1957, wyd. II.

nego z antysemityzmem. Była to po prostu ta część marginesu społecznego, która bez wahania i zbędnych skrupułów zdolna była do takich samych działań wobec ludności polskiej.

W ramach prób stworzenia przez władze hitlerowskie polskiego frontu antyżydowskiego, starały się one wciągnąć do współpracy polskie organa policyjne, a gdy przyniosło to identyczne rezultaty jak i w przekroju całego społeczeństwa, usiłowały je przynajmniej zmusić do lojalnego wykonywania narzuconych im zadań poprzez wzmożone represje³⁰.

„Musimy w tym miejscu wyjaśnić jeszcze jeden problem. Tak jak potępli antyżydowskie działania okupanta polski obóz nacjonalistyczny, który bynajmniej nie wyrzekł się swego poglądu na kwestię Żydów w Polsce, tak trudno, aby ideowo zaangażowali się w nie polscy funkcjonariusze policyjni, których stosunek do ludności żydowskiej został ukształtowany w okresie międzywojennym. W korpusie Policji Państwowej nie było rozpowszechnionych nastrojów antysemitycznych. Co prawda mniejszość żydowska w policji była tylko nielicznie reprezentowana. Nie zostało to spowodowane jednak polityką kadrową, bo przecież osoby pochodzenia żydowskiego miały otwartą drogę do kariery policyjnej i zajmowały niejednokrotnie eksponowane stanowiska. Np. od początku istnienia Policji Państwowej jedną z centralnych postaci w Komendzie Głównej był insp. Ignacy Korał. W okresie pomajowym najwyższy (poza komendantem głównym) stopień w policji — nadinspektora — posiadało tylko dwóch oficerów, z których dr Leon Nagler był również Żydem z pochodzenia. Ogólnie w Policji Państwowej osoby pochodzenia żydowskiego stanowiły ok. 7% kadry oficerskiej, natomiast w korpusie szeregowych prawie w ogóle ich nie było. Ponadto cały system programowania kadr nastawiony był na zaszczerplenie idei służenia swemu państwu i całemu społeczeństwu.

Ważnym czynnikiem, który kształtował wzajemny stosunek między mniejszością żydowską a policją w okresie międzywojennym, były dość bliskie i niemal powszechne (z wyjątkiem b. zaboru pruskiego) związki osobiste między przedstawicielami obydwu grup. Dotyczyły one oficerów i tych szeregowych policji, którzy obracali się w kręgach inteligencji, której poważną część stanowiły osoby pochodzenia żydowskiego. Obok tego występowało zjawisko szerszych kontaktów części policjantów ze społecznością żydowską, których istotą były swoiste związki materialne. Mianowicie sklepikarze i handlarze żydowscy przekupywali funkcjonariuszy policji, najczęściej w formie okolicznościowych prezentów, np. za „przymykanie oczu” na przedłużanie handlu poza dozwolone godziny, oraz „tak na wszelki wypadek”, aby mieć zapewnioną przychylność policji. Proceder ten przynosił obustronne korzyści i chociaż słusznie był krytykowany przez pozostałą część środowiska policyjnego z uwagi na naruszanie autorytetu policji, to jednak stanowił istotny element wzajemnego zbliżenia. Faktem jest, że dla środowiska kupców należących do dość wyizolowanego świata ortodoksji żydowskiej, właśnie policjant był najczęściej jednym z niewielu Polaków, z którymi utrzymywano bliski i regularny kontakt. Dodać jeszcze można, że rolę urzędów stanu cywilnego, właściwych dla osób wyznania mojżeszowego, spełniały miejscowe urzędy policyjne. One też prowadziły akta metrykalne Żydów.

Rzecz jasna, nie było w przedwojennej policji filosemickiego nastawienia, gdyż bariery kulturowe były zbyt wysokie. Stosunek policjantów do problemu żydowskiego stanowił raczej wypadkową poglądów funkcjonujących w przekroju całego społeczeństwa. I to było najistotniejsze, a nie sama działalność zewnętrzna, gdy policja często brutalnie rozpędzała antyżydowskie demonstracje i gromiła ONR-owskie rozruchy. Była ona w tym wypadku tylko służebną, wykonawczą siłą

Zadania narzucone przez okupanta jednostkom PP i PK uzależnione były od etapu „rozwiązywania kwestii żydowskiej” w GG. W okresie pierwszym (1939-1941) władze okupacyjne podjęły cały szereg przedsięwzięć, stanowiących wstęp do wielkiej zbrodni. W dn. 21 XI 1939 r. nakazano Żydom noszenie opasek z gwiazdą Dawida. Następnie usunięto ich z pracy w instytucjach polskich, w tym z PP. Kolejnym posunięciem było tworzenie w większości miast tzw. żydowskich dzielnic mieszkaniowych, czyli gett, do których przesiedlano Żydów i Polaków pochodzenia żydowskiego z pozostałych części miasta. Pierwsze getto powstało już w październiku 1939 w Piotrkowie, następne w pierwszej połowie 1940 r. Nie były one obozami zamkniętymi, a miały charakter terytorialno-samorządowy. W tym okresie rozwiązywano spółki polsko-żydowskie, likwidowano majątek żydowski poza gettami i stosowano inne formy ucisku ekonomicznego. Pod koniec 1940 i na początku 1941 r. rozpoczął się etap zamykania gett i przekształcania ich w obozy. Oprócz tego tworzone zamknięte żydowskie obozy pracy przymusowej, które miały na celu eksploatację żydowskiej siły roboczej na potrzeby gospodarki wojennej III Rzeszy.

Istotne były zarządzenia mające na celu izolację ekonomiczną gett. Okupantowi chodziło o odcięcie ich od żywności (przdziały oficjalne stanowiły 10% zapotrzebowania biologicznego), wobec czego pierwszej fazy eksterminacji dokonały głód i epidemie.

Do początku 1941 r. rola polskich organów policyjnych w związku z przedsięwzięciami okupanta była minimalna. PP miała kontrolować, czy Żydzi noszą przewidziane dla nich opaski³², a później czy mają zezwolenie na poruszanie się poza get-

administracji państwowej, z tego też względu, bez rozkazu starosty lub wojewody nie podejmowała interwencji wobec tego typu zamieszek, znajdując się w pogotowiu. Osoby, które nie znały struktury polskiego systemu policyjnego, mogły odnieść wrażenie, że było to tolerowanie przez polskich policjantów bezprawia wobec mniejszości żydowskiej. Inna sprawa, że zdaniem wielu ówczesnych działaczy ruchu narodowego policja podczas interwencji przeciwko walkom ulicznym pomiędzy bojówkami ONR-owskimi a bojówkami żydowskich organizacji nacjonalistycznych (w tym paramilitarnego Bejtaru), wyraźnie faworyzowała te ostatnie, co mogło wynikać z ich dobrych stosunków z Oddziałem II Sztabu Głównego W.P.

³² Np. w Krakowie w ciągu pierwszych dwu tygodni kwietnia 1940 r. PP sporządziła 65 meldunków przeciwko Żydom z powodu nienoszenia opasek. AP m. Krakowa, Zespół Starosta Miejski Kraków, nr 346, k. 2-4.

tem. Z pewnością urzędy PP, w związku z tym, że zajmowały się przed wojną prowadzeniem akt stanu cywilnego osób wyznania mojżeszowego, miały zadanie nadzorować wykonanie przez ludność żydowską obowiązku przesiedlenia. Natomiast nie ma potwierdzenia w dokumentach, aby organa te zostały szerzej włączone do realizacji ucisku ekonomicznego. Jedynie w sporadycznych wypadkach tak było, gdy policja działała na zlecenie administracji. Np. w sprawozdaniu Posterunku PP w Stanie pow. Radzyń, za okres 25 I-10 II 1940 r. jego komendant donosił o zarekwirowaniu miejscowym Żydom większej ilości bydła, drobiu i naboju³³. Czynności takich częściej nie podejmowała sama polska policja, lecz wykonywali je urzędnicy niemieccy wykorzystując PP jako asystę.

W pierwszej połowie 1941 r. zadania PP wzrosły, wobec skierowania jej do służby z zakresu zabezpieczenia granic gett. W zasadzie było to zadanie żydowskich organów porządkowych, zaś PP zajmowała się początkowo obsługą bram wjazdowych. Później Niemcy polecieli policji „granatowej” także dodatkowe dozory zewnętrznych murów i ogrodzeń. Dostrzegali jednak, że zachowywała ona daleko posuniętą bierność, nie reagowała na przechodzenie Żydów na stronę „aryjską” i na przemycanie towarów. Np. starosta w Siedlcach w piśmie z dn. 12 II 1942 r. do tamtejszej komendy PP uczynił policji zarzut, iż wykazuje pasywność wobec „czynów karalnych”, skutkiem czego „nielegalny handel przy odrutowaniu żydowskiej dzielnicy przybrał w biały dzień, nie mówiąc już o nocy, takie formy, że przyjąć by należało, że nie istnieje w tym kierunku żaden zakaz”³⁴.

W Warszawie natomiast w dn. 25 VIII 1941 r. K.d.Sch. ppłk Jarke pouczał PP, że: „Mimo niejednokrotnie wydanych przeze mnie rozkazów, że tak w dzielnicy żydowskiej, jak i na punktach wlotowych, pełniąc tam służbę Policja Polska odpowiedzialna jest za utrzymanie stanu prawnego, a tym samym w razie potrzeby winna użyć broni, zachodzą wypadki, że policja niemiecka zmuszona jest do użycia broni, podczas gdy PP zachowuje się w tych wypadkach biernie i beczynnie. W przyszłości w każ-

³² CA MSW, 406/454, k. 1.

³³ CA MSW, 152/2, k. 236.

dym wypadku użycia broni przez policję niemiecką, o ile zostało dowiedzione, że policja polska przedtem nie wkroczyła, będącymi służącymi do dyspozycji środkami karał PP pełniącą tam służbę”³⁴. Kilka miesięcy później na odprawie oficerów PP mjr Przymusiński oświadczył, iż „w czasie kontaktów z władzami niemieckimi stale słyszy utyskiwanie na PP. Policjanci nie tylko nie wykonują należycie służby, ale wręcz ułatwiają pewnym osobom ich proceder przestępczy, np. przemytników z dzielnicy żydowskiej przestrzegają przed przyłapaniem przez urzędników niemieckich”³⁵.

Trudno odmówić racji tej opinii sformułowanej przez samych Niemców, co więcej, w Warszawie udział PP w „szmuglu” przez granicę getta był powszechny. Poza wykonywaniem obowiązków konspiracyjnych przez niektórych policjantów, traktowane to było jako działalność dochodowa. Chociaż sprzyjało to pogłębieniu procesów korupcyjnych w policji, było ważnym czynnikiem umożliwiającym utrzymywanie kontaktów mieszkańców getta ze światem zewnętrznym, a zwłaszcza dostarczanie żywności. Tadeusz Kur, historyk i b. działacz konspiracyjny sformułował następującą opinię:

„Niemal każdy, od najmniejszego do największego policjanta służbowo związanego z gettem, a szczególnie z komisariatem PP znajdującym się na jego terenie, starał się prosperować na ruchu między gettem a częścią »aryjską«. Poprzez istniejące okoliczności, poprzez prośby, nawet przypadkowo, był do tego wciągany i to otwierało mu oczy na możliwość zawodowego traktowania swej uprzywilejowanej pozycji, ponieważ miał przepustkę, mógł chodzić niekontrolowany, mógł coś wnieść, coś przynieść. Policjanci najczęściej proszeni byli, w zamian za określone profity o sprzedaż kosztowności i o przyniesienie żywności. Mając szczególne możliwości niesienia takiej pomocy udzielali jej, części funkcjonariuszy wyłącznie z chęci zysku, część z poczucia obowiązku obywatelskiego. Granice są trudne do uchwycenia, dlatego że z powodu niskiej pensji, nie wystarczającej na utrzymanie ro-

³⁴ Pismo K.d.Sch. do Komendy PP w Warszawie. CA KC PZPR, 203/III-109, k. 12.

³⁵ Protokół z odprawy w Komendzie Miasta z dn. 16 VII 1941 r. CA KC PZPR, 203/III-123, k. 1.

dziny, policjant, jak każdy Polak, skazany był na dorabianie. W sferze handlu, jeśli nie było szantażu, uzyskiwanie korzyści materialnych można uznać za nienaganne, zwłaszcza, że podejmując te działania policjanci ryzykowali życiem”³⁶.

Polscy funkcjonariusze sami zajmowali się przenoszeniem towarów, a także, w zamian za łapówki, stwarzali możliwość kontaktów handlowych między mieszkańcami obydwu części miasta. W Warszawie, jak wiadomo, przez teren getta początkowo przechodziła „aryjska” linia tramwajowa. W związku z tym policji „granatowej” Niemcy nakazali konwojowanie tramwajów w celu przeciwdziałania kontaktom pasażerów z ludnością getta. Wagony miały być zamknięte. Jak policja wykonywała ten obowiązek czytamy w kronice dr. E. Ringelbluma w notatce z lutego 1941 r.: „Gdy tramwaj przejeżdża przez dzielnicę żydowską, chrześcijanie wyskakują z paczkami, zwłaszcza na pl. Murańskim. Płaci się konduktorowi wspólnie z policjantem 100 zł za kurs. Tramwaj jedzie nieco wolniej i wyskakują z pełnymi workami kaszy i maki”³⁷.

Nielegalny obrót towarów dokonywany był także przez bramy gett. Tam, gdzie służbę wartowniczą pełniły posterunki niemieckie, polski i żydowski, odbywał się on na podstawie „umowy” niemieckiego i żydowskiego policjanta, zaś polski funkcjonariusz jako bierny świadek otrzymywał tylko drobną część łapówki. Ważniejszą natomiast rolę odgrywał tam, gdzie służby nie pełnili Niemcy.

Polscy policjanci mieli również znaczny udział w ułatwianiu ucieczek z getta. Niektórzy robili to na rozkaz władz podziemnych bezinteresownie, inni (częście) za pieniądze w ramach prywatnej przysługi.

Była też i ciemna strona działania PP. Wśród pełniących służbę wokół getta policjantów zdarzały się jednostki całkowicie zdemoralizowane bądź zdeklarowani kolaboranci, zwłaszcza że w „zabezpieczeniu granic” brał udział coraz to gorszy element, ponieważ większość środowiska policyjnego starała się odsuwać

³⁶ Relacja Tadeusza Kura z 1981 r., w zbiorach autora.

³⁷ E. Ringelblum, *Notatki z warszawskiego getta*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1951 - 1953.

od tej służby uznanej za hańbiącą. Dokonywali oni wymuszania większych sum pieniędzy od osób, które usiłowały wydostać się z getta oraz utrzymujących nielegalne kontakty handlowe pomiędzy „żydowską” a „aryjską” stroną. Policjanci tacy nierzadko oddawali schwytanego człowieka w ręce Niemców. Zajmowali się oni także rabunkiem Żydów na terenie samego getta, zazwyczaj razem z policją niemiecką i policją żydowską. Rzadziej zdarzały się wypadki, kiedy to polscy policjanci, nie znajdując się nawet pod bezpośrednim dozorem niemieckim, wyłącznie z własnej inicjatywy mordowali schwytanych lub uciekających Żydów czy katowali dzieci usiłujące wydostać się z getta przez mur, aby zdobyć żywność. Ogólnie jednak, nawet w środowisku żydowskim, polska policja cieszyła się znacznie lepszą reputacją niż bezwzględna wobec swoich rodaków milicja gettowa.

W drugiej połowie 1942 r., w związku z przygotowaniami i realizacją akcji deportacji mieszkańców gett do obozów zagłady, dotychczas sprawowany przez PP luźny dozór „granic” przekształcono w regularną służbę patrolowo-wartowniczą przy zewnętrznej stronie murów, pełnią pod ścisłą kontrolą policji hitlerowskiej, przy wykorzystaniu poważniejszych sił polskich. Nie mając jednak do nich zaufania, Niemcy często podczas trwania samych akcji likwidacyjnych służbę tę powierzali jednocześnie kolaboracyjnym formacjom ukraińskim, łotewskim, rosyjskim i azjatyckim.

Policja Polska, poza jednostkowymi, chociaż niekiedy bardzo drastycznymi wypadkami indywidualnego współdziałania z hitlerowcami niektórych polskich policjantów, nie brała bezpośredniego udziału w operacjach likwidacyjnych. Do tego celu okupant wykorzystywał milicję żydowską, własne siły policyjne i wojskowe, oraz formacje „obcoplemienne”. W tym też czasie policja „granatowa” na ogół nie pełniła tam służby ogólnopolicyjnej. Tak było np. w przypadku największego z gett — warszawskiego, z którego w ramach wielkiej akcji deportacyjnej przeprowadzonej od 22 VII do 21 IX 1942 r. wywieziono do Treblinki 310 tys. jego mieszkańców. W ostatecznej likwidacji tego getta (kwiecień — maj 1943 r.), połączonej ze stłumieniem powstania zbrojnego, co prawda formalnie uczestniczyła, obok polskiej Straży Pożarnej, kompania PP dowodzona przez por. Pis-

kozuba, lecz jej użycie w tej operacji wojskowo-policyjnej było praktycznie bez znaczenia, ograniczając się do służby wartowniczej przy murach getta. Niemcom nie chodziło jednak o wymierne efekty. Chociaż nie zdecydowali się na realne włączenie PP do akcji likwidacji gett, w przeciwieństwie np. do policji ukraińskiej w dystrykcie Galicja, uznając prawdopodobnie, że może spowodować to więcej szkody niż pożytku, to sam fakt użycia powyższego oddziału w ramach hitlerowskiej „krucjaty” przeciwko warszawskiemu gettu miał stwarzać przynajmniej pozory udziału Polaków w tej wielkiej zbrodni.

Obowiązki z zakresu izolacji gett były pierwszą grupą zadań nałożonych na policję „granatową”, drugą zaś stanowiło uczestnictwo w niemieckich działaniach wymierzonych przeciwko osobom pochodzenia żydowskiego „bezprawnie” przebywających poza obszarem gett. Osoby takie miały być aresztowane i przekazywane władzom niemieckim, a ponadto okupant dążył, aby polscy policjanci równolegle z wykonywaniem podstawowych zadań zajmowali się poszukiwaniem ukrywających się Żydów. W praktyce działalność taka w zasadzie miała charakter indywidualnego współdziałania niektórych funkcjonariuszy z policją niemiecką, zaś zdecydowana większość policjantów uchyliła się od niej, a trzeba przypomnieć, że za taką postawę, przejawiającą się jedynie w niepodjęciu czynności służbowych w związku z informacją o ukrywającym się „niearyjczyku” lub wobec przypadkowego napotkania takiej osoby, groziły najsurowsze kary.

Szersze zaangażowanie przez Niemców policji „granatowej” do zadań, o których mowa, nastąpiło pod koniec 1941 r.

W dn. 13 I 1942 r. na polecenie władz hitlerowskich warszawska Komenda PP zwróciła się do komendantów obwodów z poleceniem aresztowania Żydów-chrześcijan (neofitów), którzy pozostali po stronie „aryjskiej”. W wyniku tego mieli być skierowani do getta. Część najbardziej gorliwych policjantów, w tym zaangażowanych już w akcję prześladowania Żydów, z zapalem przystąpiła do pracy. Świadcą o tym słowa ppłka Reszczyńskiego, który na odprawie oficerów stwierdził, że: „Zdarzają się wypadki, że PP bezkrytycznie aresztuje Polaków, podejrzewając ich o pochodzenie żydowskie, osadza w więzieniu, jakkolwiek można z miejsca ustalić, że podejrzenie jest niesłuszne. Takie

postępowanie jest niedopuszczalne i wymaga natychmiastowego wkraczania ze strony komendantów Obwodów”³⁸.

Zdarzały się i inne wypadki, nawet zabawne, gdyby nie tragizm sytuacji prześladowanych, które świadczyły jeśli nie o sabotażu, to przynajmniej o pełnej obojętności przeciętnego policjanta wobec „kwestii żydowskiej”, nawet jeśli wykonywał on konkretne, zlecone mu zadanie. Np. na następnej odprawie ppłk Reszczyński podał, że: „Jeden z sierżantów aresztował Niemca nazwiskiem Baugarten, zamiast Żyda nazwiskiem Baugart. Niemca tego przetrzymywano przez całą noc w komisariacie. Zwracam uwagę na niedokładność pracy PP”³⁹.

Po pewnym czasie, wiosną 1942 r., niemieckie władze policyjne nakazały PP zatrzymywać wszystkie żydowskie kolumny robocze napotkane bez eskorty policyjnej. Poleciono również odbieranie im posiadanej żywności, zaś w toku dalszego postępowania — kierowanie pod eskortą do getta⁴⁰.

W okresie likwidacji gett Niemcy zintensyfikowali poszukiwania ukrywających się osób pochodzenia „niearyjskiego”. W celu większego zainteresowania Polaków współpracą wprowadzono zasadę, że każdy, w tym policjant, kto wykrył taką osobę może otrzymać premię w wysokości 500 zł lub 1/3 jej majątku. Organizowano obławę w domach z wykorzystaniem polskich funkcjonariuszy. Nakazano też stosowanie „uproszczonego trybu postępowania”. Tak np. Dowódca SS i Policji dystryktu warszawskiego w dn. 10 XII 1942 r. zarządził, aby Żydów napotkanych poza terenem getta, nie posiadających odpowiedniego zezwolenia, natychmiast, bez wstąpienia jakiegokolwiek dochodzenia, zastrzelić. K.d.O. miał do końca każdego miesiąca informować ilu Żydów zastrzelono na podstawie tego zarządzenia.

Nadzór niemiecki, znając stosunek polskiego środowiska policyjnego do hitlerowskich metod działania i do sprawy żydowskiej w ogóle, nie żądał od nich tak drastycznego postępowania, a raczej starał się stworzyć pewne pozory praworządności.

³⁸ Protokół z odprawy w Komendzie Miasta z dn. 20 I 1942 r. CA KC PZPR, 203/III-123, k. 3.

³⁹ Protokół z odprawy z dn. 27 I 1942 r., tamże, k. 4.

⁴⁰ J. Popławski, Ustrój Policji Polskiej, s. 603.

K.d.Sch. w dn. 18 XII 1942 r. w piśmie do Komendy PP m. Warszawy w związku z powyższym zarządzeniem polecił:

„Żydów przebywających poza dzielnicą żydowską bez policyjnego zezwolenia (z wyjątkiem Żydów zatrudnionych w zakładach gospodarczych lub zbrojeniowych i umieszczonych w zamkniętych obozach lub udających się do pracy w zwartych kolumnach) należy w każdym przypadku aresztować i odstawić z krótkim meldunkiem do 6 komisariatu Dyrekcji Policji Kryminalnej (ds. poszukiwań), do dalszego urzędowania. Liczbę: a) doprowadzonych Żydów, b) zastrzelonych Żydów w razie usiłowania ucieczki, należy zgłosić pisemnie do Kommando d. Schupo w dn. 25-go każdego miesiąca, meldunek negatywny konieczny”⁴¹. O niewielkim stopniu zaangażowania polskiej policji w tę zbrodniczą działalność świadczy fakt, że w zachowanych dokumentach komisariatów praskich figurują w rubrykach „a” nieznaczne liczby, zaś w „b” — zero.

Działalność antyżydowską polskich policjantów należy rozpatrywać w dwóch płaszczyznach. Pierwsza to „prywatne” ekonomiczne prześladowanie osób pochodzenia żydowskiego, druga to współpraca z wrogiem w zakresie ich eksterminacji.

„Prześladowanie ekonomiczne”, czyli po prostu wymuszenia przez funkcjonariusza okupu od ukrywającego się Żyda za niepodjęcie czynności urzędowych, było zjawiskiem dość częstym. Przybierało to różne formy. Przyjęcie prezentu lub drobnej łapówki, zwłaszcza gdy ukrywający się człowiek został wykryty podczas wypełniania przez policjanta nie nakierowanych na to normalnych obowiązków, należy uznać za postawę w miarę jeszcze przyzwoitą, gdyż ryzykowało się za jego zwolnienie głowy. Sami zresztą Żydzi w takich sytuacjach nalegali na to, gdyż czuli się bezpieczniejsi, kiedy policjant stawał się współwinnym „zbrodni”. Inną formą było specjalne wyszukiwanie Żydów w celu wymuszenia niewielkiego okupu, ale bez zamiaru oddania prześladowanego w ręce Niemców, nawet gdyby nie miał on pieniędzy. Była to forma „zarabiania na życie”, naganna, ale na pewno nie zbrodnicza, dość rozpowszechniona i poza tym dokucz-

⁴¹ CA MSW, 154/5.

liwa dla całego społeczeństwa, gdyż nierzadko policjanci żądali od zatrzymanego na ulicy Polaka, aby zapłacił pewną sumę pieniędzy w związku ze swym rzekomo semickim rodowodem. M. Przymusiński ustosunkował się do tego procederu w okólniku z września 1943 r., w którym surowo potępił wymuszanie okupu od osób „niearyjskiego pochodzenia”⁴².

Najostrzejszą formą prześladowania ekonomicznego ukrywających się Żydów były szantaże — tzw. szmalcownictwo. Zjawisko to było wynikiem działań okupanta, który do walki z ludnością żydowską wciągnął pewne kręgi Polaków, wywodzące się głównie z marginesu społecznego, poprzez stworzenie systemu nagród. Działalność w zakresie „tropienia Żydów” stała się intratnym zajęciem, zwłaszcza że część z nich dysponowała na tyle dużymi środkami finansowymi, że wymuszenie ich przewyższało oficjalne premie. Gdy ścigany człowiek nie mógł zapłacić okupu, wówczas szantażyści wydawali go w ręce policji hitlerowskiej zadowalając się nagrodą. Charakterystyczne jest, że równie bezwzględnie szantażowano Polaków, którzy ukrywali Żydów. „Szmalcownictwo” dla ludzi bez skrupułów moralnych dawało możliwość łatwego, szybkiego i — do czasu podjęcia kontrakcji przez podziemie — pozbawionego większego ryzyka dorobienia się ogromnego majątku.

W Warszawie i innych większych aglomeracjach stało się istną plagą. Powstawały całe gangi „szmalcowników”, które dysponowały sprawnymi systemami wywiadowczymi. „Szmalcownicy” łapali ludzi podejrzanych o pochodzenie żydowskie na ulicach, w lokalach, dworcach. Przychodzili także do mieszkań, co do których uzyskali informacje, że ukrywają się w nich Żydzi, w tym często dzieci żydowskie. Szantaże — jak pisze Teresa Prekerowa — były przestępstwem, które rozwinęło się dzięki warunkom bezprawia stworzonym przez władze hitlerowskie. Motywem było zachłanne dążenie do bogacenia się za wszelką cenę, a podłożem psychiczne ośpienie na mordy, gwałty i grabieże, które Niemcy włączyli do swego okupacyjnego stylu życia.

W procederze „szmalcownictwa” udział mieli niektórzy funk-

⁴² Studium Delegatury Rządu na Kraj z dn. 20 X 1943 r. CA KC PZPR, 202/III-51, k. 11.

cjonariusze polskich organów policyjnych. Stanowili oni jedynie ułamek ogólnej liczby osób zajmujących się tym „profesjonalnie” i nikły procent ogólnej liczby policjantów, chociaż z pewnością poważną część pośród tych funkcjonariuszy, którzy dla pieniędzy podejmowali współpracę z wrogiem przeciwko społeczeństwu polskiemu. Niektórzy z nich byli związani z gangami „cywilnymi”, inni działali samodzielnie lub tworzyli małe, własne grupy. Z jednej strony mundur czy legitymacja ułatwiała prowadzenie takiej działalności, z drugiej zaś, w wypadku zagrożenia ze strony Niemców („szmalcownictwo” formalnie traktowane było jako przestępstwo) lub podziemia, policjanci znajdowali się w niekorzystnej sytuacji, wobec zwiększonych możliwości ich zidentyfikowania. Niemniej nietrudno o przykłady wskazujące na aktywność szantażystów w granatowych mundurach. Np. 4 I 1944 r. sekretarz Rady Pomocy Żydom Adolf Berman został zatrzymany na ulicy przez policjanta „granatowego” działającego wraz z zespołem cywilnych wspólników. Po wypłaceniu przez Radę żadanego przez szantażystów wysokiego okupu, zdołał uwolnić się od prześladowców⁴³.

Warto dodać, że „szmalcownictwem” zajmowali się również Niemcy, często wykorzystując do tego Polaków, a także, np. w Warszawie i Krakowie, członkowie dużej, co najmniej kilkusetosobowej, bardzo operatywnej grupy żydowskich współpracowników Gestapo legalnie zamieszkałych po stronie „aryjskiej”. Ich zadaniem było głównie wylapywanie swych rodaków, wykrywanie majątku żydowskiego przechowywanego przez Polaków, rozpracowywanie systemu pomocy dla Żydów oraz przenikanie do różnych organizacji konspiracyjnych. Jako ubocznym, dochodowym zajęciem trudnili się szantażami.

Władze konspiracyjne zajęły oficjalne stanowisko wobec zjawiska szantażu. Zostało ono uznane za zbrodnię i zagrożone karą śmierci. Wyroki na „szmalcownikach” wykonywano począwszy od drugiego kwartału 1943 r., co było istotnym czynnikiem ograniczającym ten proceder, także w odniesieniu do policjantów.

Drugą płaszczyznę działań antyżydowskich stanowiła indywidualna i świadoma współpraca funkcjonariuszy polskich z wro-

⁴³ T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942 - 1945*. Warszawa 1982, s. 70, 267.

giem w tej dziedzinie. Praktycznie wiązała się ona z uprawianiem „szmalcownictwa” i chyba niezwykle rzadko występowała w formie „czvstei”. Trudno jest ustalić, w jakim zakresie zdrajcy będący pracownikami policji mieli swój udział w eksterminacji ukrywających się Żydów i zarazem Polaków niosących im pomoc, poprzez doprowadzenie ich do policji niemieckiej. Przykładowo w lipcu i sierpniu 1943 r. PP m. Warszawy ujęła i przekazała władzom niemieckim ogółem 77 Żydów⁴⁴. Statystycznie wynika z tego, że po likwidacji getta, w ciągu lata 1943 r., co czterdziesty funkcjonariusz PP schwytał jedną osobę pochodzenia „niearyjskiego”. Praktycznie jest to wskaźnik, że niemal całkowita bierność ogółu policjantów wobec tego typu zadań była częściowo rekompensowana przez działalność małej, ale aktywnej grupy kolaborantów i szantażystów będących funkcjonariuszami policji. Dodajmy do tego, że część z przedstawionej liczby obejmuje Żydów doprowadzonych do jednostek PP przez osoby cywilne oraz zatrzymanych na skutek oficjalnej denuncjacji. Poza tym były wypadki dostarczenia aresztowanych ludzi do komisariatów przez patrole Schupo do dalszego przekazania.

Na zakończenie wypadu podkreślić, iż ok. 150 tys. osób pochodzenia żydowskiego, ukrywających się w miastach i wsiach GG, w większości nie doczekałoby wyzwolenia, gdyby ogół polskich funkcjonariuszy, z ich doskonałym rozeznaniem terenu i środowiska, reprezentował inna postawę. I nie zmienia tego fakt, że działająca w szeregach PP i PK grupa zdrajców i przestępców, pośrednio i bezpośrednio doprowadziła do śmierci wielu setek, czy nawet tysięcy swych współobywateli. Liczba takich renegatów z pewnością nie była większa od liczby funkcjonariuszy czynnie zaangażowanych w pomoc dla ukrywających się Żydów, co niejeden przypłacił życiem swoim i swojej rodziny.

Łos społeczności żydowskiej podzielili przebywający w okupowanej Polsce Cyganie. Również ich eksterminację poprzedziły niezbędne przygotowania władz hitlerowskich. W pierwszym etapie (1939-1941) przesiedlono ludność cygańską z ziem wcielonych do Rzeszy oraz nakazano jej osiedlenie się w miejscach

⁴⁴ CA KC PZPR, 202/II-37, k. 84, 112.

wskazanych przez władze okupacyjne, a także przeprowadzono jej rejestrację. Drugi etap rozpoczął się w 1941 r., gdy część Cyganów zakwalifikowanych jako „asocjalnych” aresztowano i skierowano do obozów koncentracyjnych. W rok później pozostałych Cyganów przeniesiono do gett żydowskich. Po tych przygotowaniach hitlerowcy dokonali masowej zagłady tej ludności razem z innymi mieszkańcami gett w obozach zagłady lub w samych gettach. W konsekwencji zginęło ponad 50 tys. z 75 tys. Cyganów, którzy na początku wojny zamieszkiwali okupowane przez Niemcy ziemie polskie.

Niemcy nałożyli na Policję Polską i polską Policję Kryminalną szereg zadań związanych z ludnością cygańską. Niektóre były związane z polityką jej dyskryminacji. Np. w lutym 1942 r. Główny Urząd Wyżywienia i Gospodarki „rządu” GG nakazał polskiej policji, aby w razie stwierdzenia posiadania przez Cyganów kart żywnościowych, do których nie mieli prawa, odbierać je im i wyjaśnić, jak weszli w ich posiadanie, a ponadto pozbawić ich wszelkich dowodów wystawianych przez niemieckie władze. Policja miała nie dopuścić do korzystania przez tych ludzi ze sklepów niemieckich, gastronomii, kin itp. oraz przebywania ich w pobliżu Niemców i niemieckich przedsiębiorstw.

Drugą grupą zadań były obowiązki związane z eksterminacyjnymi planami okupanta. Należało do nich przede wszystkim prowadzenie ewidencji Cyganów przez jednostki PP. Umożliwić to miało Niemcom szybkie uchwycenie tej dość rozproszonej ludności. Jak wynika z zachowanych dokumentów, polscy policjanci zdawali sobie sprawę z zamierzeń hitlerowskich, zwłaszcza na wspomnianych aresztowaniach dokonanych na Cyganach przez hitlerowską Kripo w 1941 r. Próby sabotowania przez urzędy policyjne antycygańskich zarządzeń okupacyjnych znajdują odbicie np. w rozkazie Komendy Powiatowej PP w Siedlcach z dn. 8 IV 1942 r., która prawdopodobnie na żądanie Niemców zwróciła uwagę podległym jednostkom, że „komendanci posterunków mimo wyraźnego rozkazu dotąd nie posiadają ewidencji Cyganów na ich terenie zamieszkałych”. A była to już wiosna 1942 r. W dwa miesiące później, w dn. 5 VI 1942 r. przekazane zostało zarządzenie starosty w Siedlcach nakazujące przesiedlenie Cyganów do tamtejszego getta, co miało zostać zakończone

w ciągu 10 dni, po którym to terminie Cyganie nie mieli prawa przebywać poza gettem⁴⁵.

Tak więc PP i PK otrzymały następne zadania. Z jednej strony polskich funkcjonariuszy użyto do akcji wyłapywania Cyganów i uwięzienia ich w gettach, z drugiej zaś nałożono na policję obowiązek bezwzględnej walki z ukrywającymi się. Niestety brak w dokumentach informacji wskazujących na stopień wywiązywania się z tych zadań, chociaż można przypuszczać, że jej postępowanie było analogiczne, jak wobec wszystkich przesładowanych. Faktem jest jednak, że w ograniczonym zakresie policja „granatowa”, a ściślej działający w jej szeregach kolaboranci, mieli swój udział nawet w bezpośrednim mordowaniu grup ludności cygańskiej pozostającej poza gettami. Znane są dwa takie wypadki — jeden w pow. Miechów, drugi w pow. Jasło.

4.

Udział policji „granatowej” w terrorystycznych i eksterminacyjnych akcjach policji hitlerowskiej

Uczestnictwo polskich policjantów w tzw. „bezpośrednich” działaniach policji hitlerowskiej skierowanych przeciwko społeczeństwu polskiemu stanowi najtragiczniejszą kartę okupacyjnych dziejów polskich organów policyjnych. Zjawisko to było złożone. Jedną jego stroną to osobiste zaangażowanie się niektórych polskich funkcjonariuszy we współpracę z policją hitlerowską w tego typu akcjach. Była to, obok świadomych działań przeciwko ruchowi oporu, skrajna forma kolaboracji. Do kwestii tej powrócimy w dalszej części pracy, koncentrując się obecnie na problemie wykorzystania policji „granatowej” jako instytucji.

Udział polskich organów policyjnych w terrorystycznych i eksterminacyjnych akcjach hitlerowskich, chociaż relatywnie był bardzo mały, stał się faktem począwszy od 1941 r. W tym zakresie władze okupacyjne zasadniczo posługiwały się formacjami własnymi oraz — zwłaszcza od 1943 r. — kolaboracyjnymi

⁴⁵ CA MSW, 152/2, k. 102, 220.

mi oddziałami „obcoplemiennymi”, a rezultatem ich działalności była śmierć wielu setek tysięcy Polaków. Natomiast wykorzystanie polskiej policji miało charakter doraźny i polegało na przymusowym zaangażowaniu polskich funkcjonariuszy do pewnych, zazwyczaj — choć nie zawsze — pomocniczych czynności, z jednoczesnym podporządkowaniem ich bezpośrednim rozkazom funkcjonariuszy niemieckich.

Pierwszą i szczególnie bolesną sprawą jest czynny udział polskich policjantów w egzekucjach, a więc wykorzystanie przez Schupo i żandarmerię funkcjonariuszy PP do bezpośredniego wykonania wyroków śmierci. Nie uwzględniając skutków działania mieszanych, niemiecko-polskich, tzw. specjalnych oddziałów policji, miało to charakter wybitnie sporadyczny, lecz trudno jest ustalić ogólną liczbę takich wypadków. Policję Polską włączono do tych czynności po raz pierwszy już w 1941 r., nieco szerzej jednak wczesną wiosną 1942 r. Przyspieszyło to narastanie poważnego kryzysu wewnętrznego w jej szeregach. Niektórzy wyżsi oficerowie PP podjęli ostrą interwencję u władz niemieckich w celu oficjalnego wyłączenia PP z obowiązku wykonywania tych makabrycznych zadań. Przypuszczalnie istotną rolę odegrał w tym ppłk Sztaba, który z racji swej pozycji posiadał znaczne możliwości wpływu na dowództwo Orpo w GG. Argumenty strony polskiej oraz incydenty, które towarzyszyły egzekucjom, spowodowały wydanie przez B.d.O. gen. mjr. Gerharda Winklera w dn. 21 III 1942 r. decyzji zwalniającej PP od tych czynności⁴⁶. Pomimo to w okresie późniejszym Niemcy co najmniej kilkakrotnie wydali polskiej policji rozkaz wykonania wyroków.

Oto odnotowane w przekazach źródłowych i historiografii tego typu wypadki w latach 1941 - 1943:

15 II 1941 r. w więzieniu mokotowskim pluton egzekucyjny PP rozstrzelał kobietę skazaną przez sąd niemiecki za zabójstwo Volksdeutscha. Oddziałem tym dowodził por. J. G. Rudzki, a egzekucja odbyła się w obecności mjra Przymusińskiego. Latem 1941 r. w Rzeszowie Niemcy polecieli kierownikowi tamtejszego komisariatu PP utworzyć pluton egzekucyjny, lecz ten

⁴⁶ Za: J. Popławski, *Ustrój Policji Polskiej*, s. 643.

odmówił wykonania rozkazu. Zadanie to wypełnił jeden z podoficerów. Pod jego dowództwem pluton PP rozstrzelał dwunastu Polaków skazanych za posiadanie broni⁴⁷.

W dn. 17 XI 1941 r. na terenie aresztu w getcie warszawskim odbyła się pierwsza egzekucja na Żydach skazanych za opuszczenie dzielnicy żydowskiej. Czynności przygotowawcze wykonała milicja żydowska, zaś do wykonania egzekucji Niemcy użyli PP. Brało w niej udział 32 polskich policjantów, przypuszczalnie pod dowództwem ppor. F. Kaczmarka, w obecności mjr. Przymusińskiego. Jednym z bezpośrednich wykonawców wyroku był policjant Wiktor Zalek, który zgłosił się do tego na ochotnika. Został potępiony przez polską prasę podziemną⁴⁸.

W dn. 3 VI 1942 r. w więzieniu przy ul. Gęsiej w Warszawie rozstrzelanych zostało 110 mieszkańców getta, w tym 10 milicjantów i 10 kobiet. Egzekucji tej miała dokonać PP, ale przybyły na miejsce oddział odmówił spełnienia polecenia. Policjanci polscy zostali zmuszeni jednak do przyglądania się egzekucji. Jeden ze świadków opowiadał, że kilku z nich płakało, a kilku odwracało wzrok podczas egzekucji⁴⁹.

W październiku 1942 r. oddział PP na rozkaz hitlerowców rozstrzelał grupę więźniów Pawiaka w Lesie Kabackim. Dwóch polskich policjantów odmówiło udziału w egzekucji, za co natychmiast ponieśli śmierć z ręki Niemców. W nocy 29/30 1942 r. w lesie pod Piasecznem rozstrzelano 14 Polaków. Groby przygotowywał funkcjonariusz PP z posterunku w Pyrach. Egzekucji dokonała policja „granatowa”. Rannych dobijali żandarmi. Na jesieni 1942 r. oddział PP w Warszawie podobno wykonał egzekucję na Żydach skazanych na śmierć za ucieczkę z getta⁵⁰.

Również w 1943 r. Policja Polska brała udział w wykonywaniu wyroków śmierci. Wypadki takie zdarzały się m.in. w powiecie piotrkowskim. W Lesie Kabackim pluton egzekucyjny PP pod komendą kpt. Schupo Zielschera rozstrzelał w dn. 18 VII

⁴⁷ Tamże, s. 547, 606.

⁴⁸ Adama Czerniakowa *dziennik z getta warszawskiego*, opracowanie M. Fuks, Warszawa 1983, s. 228.

⁴⁹ M. Berg, *Dziennik z getta warszawskiego*, Warszawa 1983, s. 165. We wstępie do tego dziennika, S. L. Schneiderman stwierdza, iż nigdy PP nie rozstrzeliwała Żydów w getcie warszawskim. Jest zatem wielce prawdopodobne, iż egzekucja z listopada 1941 r. była jedyną tego typu.

⁵⁰ Sprawozdanie KB z dn. 15 i 17 XI 1942 r. CA KC PZPR, 202/II-37, k. 4, 36.

1943 r. (wg innych danych w dn. 7 V 1943 r.) grupę 10 mężczyzn przywiezionych prawdopodobnie z Pawiaka. Pretekstem do egzekucji było zabicie przez ruch oporu komendanta Posterunku PP w Tłuszczu. Ciała zamordowanych grzebało na rozkaz Niemców kilku okolicznych mieszkańców, którzy w nagrodę otrzymali odzież rozstrzelanych⁵¹.

W drugiej połowie 1943 r. Niemcy zażądali od warszawskiej PP wykonania egzekucji na kilku schwytanych, ukrywających się polskich oficerach WP. Mjr Przymusiński stwierdził, że rozkazu tego wykonać nie może i wystąpił drogą służbową do B.d.O. w Krakowie o jego anulowanie i zarazem ostateczne zwolnienie Policji Polskiej z obowiązku wykonywania podobnych zadań. Po dramatycznych chwilach oczekiwania, dowództwo Orpo w Krakowie przychyliło się do jego wniosku⁵².

W przeciwieństwie do udziału czynnego, znacznie częstszy był udział bierny PP w niektórych akcjach eksterminacyjnych. Polegało to na wykorzystaniu jej jako służby asystencyjnej przy wykonywaniu publicznych egzekucji. W ramach tych zadań miejsc egzekucji były na zewnątrz strzeżone przez polskich policjantów. Niekiedy też funkcjonariusze PP eskortowali skazanych na miejsce straceń, ustawiali ich oraz zawiązywali oczy. Bywało, że do takich czynności wykorzystywano najbardziej zde-moralizowane jednostki spośród policjantów. Ludzie tacy nie wahali się przed rabunkiem ubrań czy złotych zębów z ciał rozstrzelanych.

Nierzadko Niemcy zlecali PP również zadanie pełnienia służby wartowniczej przy ciałach pomordowanych. Np. w Warszawie policja „granatowa” pełniła straż przy powieszonych w dn. 16 X

⁵¹ J. Popławski, *Ustrój Policji Polskiej*, s. 606; W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień śmierci 1939 - 1944*, Warszawa 1970, s. 177.

⁵² Relacja T. Kura. Jak relacjonował następnego dnia red. Kurowi mjr Przymusiński, na decyzję tę oczekiwał kilkanaście godzin. W tym czasie odbył rozmowę z wyższym urzędnikiem policji niemieckiej, który usiłował nakłonić go, aby wycofał się z bezsensownych i ryzykownych starań o odwołanie rozkazu niemieckiego. Wówczas to mjr Przymusiński zapytał go: — Ma pan kogoś z bliskich przyjaciół? A kto jest pana przyjacielem? Gdy Niemiec wymienił jakieś nazwisko, Przymusiński zapytał: — Czy gdyby kazano Panu zastrzelić tego przyjaciela, zastrzeliłby pan? Usłyszał odpowiedź: — Nigdy! Odmówiłbym! Niech kto inny to zrobi! Mjr Przymusiński zakończył: — No to rozstrzygnął Pan moje wątpliwości. Po odwołaniu rozkazu polski komendant przekonany był, że stało się to na skutek poparcia jego prośby przez właśnie tego niemieckiego oficera.

1942 r. 50 członkach ruchu oporu. Oprócz tego władze hitlerowskie uczyniły PP odpowiedzialną za wywożenie zwłok ludzi zamordowanych przez hitlerowców w publicznych egzekucjach lub też w innych okolicznościach z ulic, domów itp.

Kolejnym zagadnieniem jest wykorzystanie Policji Polskiej do akcji pacyfikacyjnych. Z reguły Niemcy powierzali jej zadania pomocnicze z zakresu zabezpieczenia rejonów akcji. Polegało to na wystawieniu łańcucha posterunków PP, których zadaniem było uniemożliwienie ludziom ucieczki z terenu objętego pacyfikacją. Np. w czasie operacji wysiedleńczej w powiecie zamojskim w styczniu 1943 r., granice obszaru strzeżone były przez 100 polskich policjantów. Mieli oni zapobiegać powrotowi polskich i ukraińskich wysiedleńców, zwalczać „bandy” na pograniczu oraz nie dopuszczać do aktów sabotażu⁵⁸.

Poza tym, aczkolwiek znacznie rzadziej, były wypadki aktywnego użycia polskich policjantów do akcji pacyfikacyjnych, co łączyło się niekiedy z obławami przeciwpartyzanckimi. Wiazało się to z reguły z organizacją polskich policjantów w oddziały specjalne, o których była już mowa, wykorzystywane w ramach grup operacyjnych policji hitlerowskiej. Udział w nich sił policji „granatowej” był różny. W dystrykcie lubelskim niektóre grupy operacyjne składały się w połowie z Niemców, w połowie z Polaków. Były też i takie, w których większość stanowili funkcjonariusze PP, w innych znów skład był niemiecki, przy wykorzystaniu Polaków jako tłumaczy.

Terenem, na którym szczególnie zaznaczył się udział polskich policjantów w grupach operacyjnych policji hitlerowskiej był powiat miechowski. 18 I 1943 r. do północnej części powiatu przybyła tzw. ekspedycja karna w sile 80 policjantów „granatowych” i 10 żandarmerii niemieckich. Przesłuchiwano pobitych przez grupy dywersyjne sołtysów, ażeby wskazali swoich przeciwników, których następnie bito. Zastrzelono również kilka „podejrzanych” osób. Oficjalnie akcja ta miała „charakter prewencyjny z uwagi na bezpieczeństwo”⁵⁹. Jej głównym organizatorem był st. sierż. Kazimierz Nowak, który w toku swej kolaboracyjnej kariery został Volksdeutchem. Właśnie w tym czasie, ogółem

⁵⁸ J. Popławski, *Ustrój Policji Polskiej*, s. 606.

⁵⁹ Sprawozdanie Obwodu Pińczowskiego AK. CA KC PZPR, 203/XI-25, k. 24 - 25.

przez dwa tygodnie, sprawował funkcję p.o. komendanta powiatowego PP, w związku z aresztowaniem przez hitlerowców całego, składającego się z trzech oficerów, kierownictwa Komendy Powiatowej.

W celu całkowitego sterroryzowania powiatu 2 tygodnie później, w dn. 2 II 1943 r., utworzony został i działał równo przez 3 miesiące tzw. Oddział Pościgowy Policji (Jagdkommando). Jego formalnym dowódcą był por. żandarmerii Baumgarten, a następnie Herling, zaś zastępcą i faktycznym szefem — Nowak. W skład oddziału weszło kilku żandarmerii oraz kilkunastu specjalnie dobranych przez Nowaka funkcjonariuszy PP z różnych jednostek. Jako siły pomocnicze niekiedy byli doraźnie do niego włączani także inni policjanci z posterunków znajdujących się na obszarze aktualnie prowadzonej akcji. Najbliższym współtowarzyszem Nowaka był plut. K. Guzik. Przed wojną pracował jako górnik i tak jak Nowak w 1940 r. wstąpił do PP i służył z nim na posterunku w Ojcowie. Po rozpoczęciu działań oddziału okazało się, że wreszcie znalazł możliwość pełnej realizacji swoich upodobań. Dał się poznać jako oprawca, znęcał się nad ludnością i dokonywał mordów bez żadnego powodu. Szczególnie lubował się w rozstrzeliwaniu. Wiernym kompanem obydwu był Franciszek Kapusta, również z tego samego posterunku. Zarówno on, jak i pięciu innych policjantów — Komorek, Rybicki, Szofkało, Pelon i Kasowski — słynęli ze szczególnego okrucieństwa.

Na pierwszym zebraniu instruktażowym Jagdkommando, odbytym w dniu jego utworzenia, dowódca powiatowego plutonu żandarmerii Fischer oświadczył, że celem oddziału jest „likwidacja ukrywających się Żydów, Cyganów, bandytów i innych elementów przestępczych”. Nowak był człowiekiem czynu, już nazajutrz jego oddział wymordował ok. 40 Cyganów we wsi Imbramowice. Była to swoista inauguracja długiego pasma zbrodni dokonanych na ludności polskiej. Dokładna liczba ofiar działań Jagdkommando nie jest znana. Przypuszcza się, że wynosiła ponad trzystu pomordowanych. Liczbę tę potwierdza meldunek kontrwywiadu AK z dn. 28 IV 1943 r., który donosi, że Nowak posiada w swoim notesie zapiski o tym, że z jego polecenia rozstrzelano ok. 300 Polaków. Mordowanie ludzi odbywało się bez jakiegokolwiek śledztwa i najczęściej bez powodu, wy-

starczał donos, anonim lub podejrzenie o udział w ruchu oporu, o pomoc dla Żydów, o nielegalny handel. Zbrodniarze otrzymywali nagrody w postaci łupów, a ponadto specjalne premie — jak pół litra wódki za „skórkę”, czyli jedną ofiarę. Wyczyny oprawców z oddziału Nowaka zaczęły niepokoić nawet administrację hitlerowską. Landkommissar Kazimierzy Wielkiej w piśmie do starosty miechowskiego stwierdził, że akcja tego typu ujemnie wpływa na stosunek ludności do władz niemieckich.⁵⁶

Pomimo rozwiązywania oddziału, protektorzy Nowaka — dowódca plutonu żandarmerii i szef miejscowego Gestapo — zabali o jego nobilitację. Został mianowany zastępcą komendanta powiatowego PP i otrzymał nominację na stopień oficerski. Działal dalej, a południowa część tego powiatu stała się terenem kolejnej operacji pacyfikacyjnej. Wzięły w niej udział poważne siły — 75 członków Truppenpolizei, 100 żandarmów, 15 członków Sonderdienstu i ok. 50 polskich policjantów, ściągniętych nocą 3/4 czerwca z okolicznych posterunków, oraz funkcjonariusze Gestapo i Kripo — razem dwustu kilkudziesięciu ludzi. Całe to zgrupowanie podzielono na 3 oddziały, z których pierwszy pod dowództwem Nowaka był złożony z policji „granatowej”. W dn. 4 VI 1943 r. zgrupowanie to weszło do wsi Nasielowice, Pojałowice oraz Zagaje Zagorowskie. W ciągu godziny zamordowano ponad sto osób.

Była to już ostatnia poważniejsza akcja Nowaka, kres jego niechlubnej działalności położyło dowództwo AK. 24 VI 1943 r. patrol dywersyjny w składzie pięciu żołnierzy, pod dowództwem ppor. Wawrzyńca Kobylca („Wiernego”), dokonał w Miechowie zamachu na Nowaka staczając walkę z jego ochroną, nie ponosząc strat. Sam Nowak został ciężko ranny i zmarł w szpitalu 26 VII 1943 r.⁵⁷

Zastrzelenie Nowaka wywołało poczucie strachu wśród jego najbliższych współpracowników. Niektórym udało się wyjednać

⁵⁶ Akta Inspektoratu AK Miechów, Ca KC PZPR, 203/XI-16 oraz CA MSW, t. 27. Szerzej o działalności Jagdkommando: W. Ważniowski, *Walki partyzanckie nad Nidą 1939 - 1945*, Warszawa 1969.

⁵⁷ Grzywacz-Switalski, *Z walk na Podkarpaczu*, Warszawa 1971, s. 62 - 64, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1966, nr 2. List do redakcji Antoniego Igiewskiego ps. „Ponar”. O grupie Nowaka nieco szerzej w artykule: A. Hempel, *Policja granatowa w Generalnej Gubernii*, „Wiadomości Historyczne” 1987, nr 6.

u Niemców przeniesienie na inny teren, gdzie nie byli jeszcze znani. Tak np. F. Kapusta przydzielony został do Posterunku PP w Szerzynch w powiecie Jasło. Tam, z powodu kontynuowania antypolskiej działalności, został zastrzelony z wyroku podziemia. W 1944 r. „kombatanci” Oddziału Pościgowego zostali ponownie wykorzystani w zakresie swej „specjalności”, częściowo bowiem spośród nich w kwietniu hitlerowcy zorganizowali kompanię policyjną w Myślenicach. Od 15 maja brała ona czynny udział w ekspedycjach karnych w powiecie miechowskim. Dowódcą jej był por. żandarmerii Kersten, a w jej skład w dniu wymarszu wchodziło obok Niemców 34 funkcjonariuszy PP z powiatów miechowskiego, krakowskiego i nowotarskiego. Kilku z nich następnie zdezerterowało. Kompania ta dokonała szeregu mordów i grabieży na ludności polskiej.

Zbliżony charakter do akcji pacyfikacyjnych na terenach wiejskich miały wielkie obławy dokonywane w domach, organizowane w większych miastach. W niektórych z nich uczestniczyła Policja Polska i polska Policja Kryminalna. Ich funkcjonariusze pod kontrolą niemiecką zajmowali się sprawdzaniem dokumentów, przeprowadzaniem rewizji itp. Akcje te miały na celu aresztowanie ukrywających się Polaków i Żydów oraz ujawnienie działalności konspiracyjnej, a także zatrzymanie osób, które kwalifikowały się do deportacji na roboty do Rzeszy, wykrycie nielegalnej działalności gospodarczej. Przykładowo można wymienić dwie z nich. 11 III 1943 r. w Warszawie, osiedle robotnicze na Kole otoczone zostało przez duże siły policji niemieckiej i „granatowej”. Policja dokonała szczegółowej rewizji, przetrząsając każdy dom i legitymując wszystkich. 21 IX 1943 r. w Krakowie przeprowadzono bodaj największą z tego typu operacji, z udziałem ponad tysiąca policjantów, w tym prawie całej tamtejszej PP. Obstawiono jedną z dzielnic domach, doprowadzając mieszkańców do obozu przy ul. Wąskiej, gdzie kontrolowano dokumenty. Zatrzymywano tych, którzy nie mieli kart pracy, zaś nie posiadających kart rozpoznawczych odstawiano samochodami do więzienia.⁵⁷

⁵⁷ Sprawozdania Delegatury Rządu na Kraj z dn. 13 III i 24 IX 1943 r., CA KC PZPR, 202/I-42.

*Polska policja
w działaniach przeciwko ruchowi oporu*

Polskie organa policyjne oficjalnie nie zostały włączone do zwalczania ruchu oporu i jak wiadomo były programowo wyłączone z zajmowania się sprawami politycznymi. Wyrazem tego może być brak jakichkolwiek prób reaktywowania w strukturach PK sektora politycznego przedwojennej służby śledczej. Niemniej, narzucanie przez Niemców polskiej policji jako pomocniczej formacji aparatu hitlerowskiego coraz to nowych zadań, przy oficjalnym uznaniu ruchu oporu za „bandytyzm”, oraz potęgujące się zjawisko indywidualnej kolaboracji w jej szeregach spowodowały, iż były wypadki realnego uczestnictwa PP i PK w akcjach przeciwko podziemi lub partyzantce. Miały jednak charakter sporadyczny, a sam stopień zaangażowania policji „granatowej” na tym polu był niewątpliwie najniższy ze wszystkich opisanych dotychczas dziedzin antypolskiej działalności. Nawet funkcjonariusze o „nieczystym sumieniu” na ogół nie przejawiali aktywności na płaszczyźnie walki z ruchem oporu, bojąc się odwetu.

Podobnie jak w odniesieniu do akcji terrorystycznych, udział polskich policjantów w zakresie spraw, o których mówimy, miał dwie postacie, których wyróżnienie, choć pozornie mogłoby się wydawać bez znaczenia, jest dla historycznej oceny niezbędne. Pierwsza to świadome zaangażowanie się i działanie po stronie wroga — w tym wypadku sytuacja była jednoznaczna. Druga zaś to zmuszanie funkcjonariuszy, czujących się Polakami i zasługujących na to miano, do udziału w przedsięwzięciach policji hitlerowskiej. Na tym tle szczególnie uwidaczniała się złożoność sytuacji policji „granatowej”, gdyż np. policjant i zarazem aktywny żołnierz armii podziemnej, znajdując się pod bezpośrednimi rozkazami Niemców, mimo woli musiał współdziałać przeciwko swym rodakom.

Tak więc Niemcy stosowali praktykę urzędowego, doraźnego powoływania do swojej bezpośredniej dyspozycji pewnej liczby funkcjonariuszy PP lub PK, którzy uczestnicząc w określonej

akcji mieli stanowić asystę, sprawować funkcję tłumaczy, a także wykonywać zlecone im czynności operacyjne. Z reguły policjanci ci nie byli powiadamiani, w jakim celu zostają oddani pod rozkazy policji niemieckiej, gdyż stosowała ona zasadę, iż polski funkcjonariusz ma być w takich wypadkach tylko ślepym wykonawcą jej poleceń.

W zakresie tych obowiązków mieścił się udział policjantów „granatowych” w aresztowaniu przez Niemców członków organizacji podziemnych. Niekiedy wykorzystywano grupę polskich policjantów do rozbicia osaczonego lokalu konspiracyjnego, zarówno w formie jego obstawienia, jak — rzadziej — bezpośredniego ataku. W tym ostatnim wypadku Niemcom chodziło głównie o bezpieczeństwo własne, zaś Polaków traktowali wyłącznie jako instrument, dzięki któremu mogli dobrze wywiązać się z konkretnego zadania nie ponosząc osobistego ryzyka. Rozumowanie było proste. Skierowani do ataku policjanci nie mogli go pozorować, gdyż zostaliby zastrzeleni przez broniących się, zaś gdyby odmówili wykonania rozkazu byłiby na miejscu zamordowani przez Niemców, a do tego na ogół ich nie informowano czy walczą z przestępcami kryminalnymi, czy żołnierzami ruchu oporu.

Podobny charakter miało wykorzystywanie przez hitlerowców Policji Polskiej w akcjach przeciwpartyzanckich, z reguły do zablokowania pewnego odcinka. Wiazało się to z udziałem w grupach operacyjnych policji niemieckiej. Zdarzało się także doraźne utworzenie grupy PP do pomocy w obławie przeciwpartyzanckiej, lecz w takim wypadku jej rola miała najczęściej charakter symboliczny. Np. w jednym z powiatów dystryktu radomskiego, gdy oddział partyzancki szukał wyjścia z okrażeń, uderzył na odcinek obsadzony przez policję „granatową”. Funkcjonariusze polscy wyraźnie strzelali w górę, dzięki czemu przebiecie udało się bez jakichkolwiek strat⁵⁸.

W działaniach tego typu niekiedy uczestniczyła także polska Policja Kryminalna, otrzymując zadania wywiadowcze z zakresu ustalenia miejsc pobytu partyzantów. Oto jeden taki wypadek. Na początku listopada 1942 r. z polecenia władz Sipo, do dyspo-

⁵⁸ B. Hillebrandt, *Partyzantka na Kielecczyźnie 1939 - 1945*, Warszawa 1970, s. 311.

zycji Gestapo utworzony został z 27 funkcjonariuszy warszawskiej DPK oddział specjalny przeznaczony do „tropienia band dywersyjnych”. Grupa ta działała przez pewien czas na terenie powiatów sokołowskiego i siedleckiego⁵⁹.

Oprócz wykorzystania polskich policjantów przeciwko ruchowi oporu, gdy znajdowali się pod bezpośrednimi rozkazami funkcjonariuszy niemieckich, stosowano jeszcze inny tryb, w mniej ważnych dla hitlerowców sprawach. Polegał on na zleceniu urzędowi PP lub PK wykonania określonego zadania, jak np. przeprowadzenie rewizji w nakaznym miejscu, aresztowanie konkretnej osoby itp. Policjanci polscy mieli wykonać je samodzielnie, a odpowiedzialnością obciążano polskie kierownictwo. Oto przykład tego typu z pow. miechowskiego: 23 I 1943 r. PP z Żarnowca przybyła do wsi Przełaj w celu aresztowania znanego działacza komunistycznego Bolesława Skuchy. Poszukiwanemu udało się jednak zbiec do Łan Średnich, gdzie w domu Pawła Pronobisa spotkał się z dwoma członkami GL. Po chwili przed dom zajechało furmanką trzech policjantów „granatowych”, którzy aresztowali Skuchę i dwóch członków GL oraz Jana Pronobisa poszukiwanego za ucieczkę ze Służby Budowlanej. W drodze na posterunek w Żarnowcu aresztowani rozbili policjantów, pobili ich i ze zdobytą bronią udali się do oddziału. W odwet za to tego samego dnia przybyło do Łan Średnich kilkunastu żandarmów i policjantów. Niemcy zastrzelili Pawła Pronobisa i jego 20-letnią córkę. Pozostali domownicy uciekli do lasu⁶⁰.

Jest to przykład dość charakterystyczny. Policjanci polscy działając samodzielnie nie przejawiali na ogół zbyt gorliwości. Oczywiście zdarzały się wyjątki — kolaboranci nie wahał się przed użyciem broni. Ale byli też i inni, i to nie tylko członkowie ruchu oporu, którzy otrzymanie podobnego zadania wykorzystywali w celu ostrzeżenia osoby zagrożonej lub nawet pomagali w jej ukryciu. Oczywiście rzyskowali życiem.

Trzeba jednak pamiętać, że specyfika życia konspiracyjnego,

⁵⁹ Sprawozdania KB z dn. 27 X, 15 XI i 17 XII 1942 r. CA KC PZPR, 202/II-37, k. 6-16.

⁶⁰ W. Ważniewski, *Walki*, s. 101.

jak i złożoność okupacyjnej rzeczywistości powodowały, że były i takie na pozór paradoksalne wydarzenia, jak opisane w meldunku skierowanym do dyrektora Biura Okręgowej Delegatury Rządu w Krakowie dra Tadeusza Seweryna: „Góral do Pana Sochy! Melduję, że w pierwszych dniach listopada został aresztowany Dziadek — Delegat ds. Oporu Społecznego na powiat gorlicki. Aresztowania dokonał niejaki Kaźmierczak, członek AK, który pełni służbę w Policji Kryminalnej”⁶¹.

Obok form instytucjonalnego wykorzystania przez Niemców policji „granatowej”, pewne jednostki spośród jej funkcjonariuszy osobiście zaangażowały się do działań przeciwko ruchowi oporu, podejmując bezpośrednią współpracę z policją hitlerowską.

Przykłady tego rodzaju działalności znajdują odbicie w ocalałych dokumentach konspiracyjnych:

W dn. 6 II 1943 r. kierownik referatu policyjnego kontrwywiadu KG AK skierował do podległej mu komórki następujące pismo: „Proszę ocenić i zbadać następujący meldunek, który do mnie wpłynął: sierżanci T. Krasnodebski i A. Zdanowicz, obydwoj z Komisariatu Przemysłowo-Handlowego, w grudniu 1942 r. wykryli tajne laboratorium chemiczne jednej z organizacji polskich mieszczące się w Warszawie przy ul. Złotej. Dostali za to od władz niemieckich pochwałę i nagrodę po 500 zł”⁶².

Wyrokiem Wojskowego Sądu Specjalnego przy KG AK z dn. 8 VII 1943 r. skazany został na śmierć i zastrzelony Stanisław Ślepak, kpr. XII Komisariatu PP w Warszawie. W uzasadnieniu wyroku czytamy: „W dn. 23 lutego 1943 r. w Warszawie wdarł się przemocą na »melinę« PZP, do której przed chwilą został przywieziony autem »towar«, stanowiący własność PZP i rozpoznawszy, co się znajduje w aucie, groził denuncjacją przed Gestapo, przy czym mimo perswazji konwojentów, grózb, nie zaniechał czynu, dopuścił się zbrodni przewidzianej w art. 12 Rozporządzenia Prezydenta RP z 24 X 1934 r. o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa [...]. Ponadto ustalono, że oskarżony już przedtem wśród kolegów wyrobił sobie opinię niebezpiecznego donosiela wysługującego się Niem-

⁶¹ Meldunek z 1943 r., CA KC PZPR, 202/XXII-3, k. 11.

⁶² CA KC PZPR, 203/III-118, k. 9.

com [...]. Nie ulega wątpliwości, że groźby oskarżonego, których nie spełnił z przyczyn od siebie niezależnych, godziły bezpośrednio w bezpieczeństwo »meliny« i »towaru« PZP oraz konwojentów, członków Sił Zbrojnych w Kraju»⁶³.

O innym kolaborancie pisze w swej kronice Jan Stolarz:

„W październiku 1942 r. w Wierzbnie, gm. Ossówno, pow. węgrowski został zlikwidowany niebezpieczny szpicel Jan Grajewski, komendant miejscowego posterunku PP. Grajewski w roku 1938 został karnie usunięty z szeregów Policji Państwowej. Po zajęciu Polski przez hitlerowców zgłosił się ochotniczo do służby. Ponieważ władał językiem niemieckim, przeto miał pole do popisu. Chcąc się widocznie odegrać za wyrządzoną mu przez władze polskie »krzywdę«, poszedł na współpracę z Niemcami, stając się ich szpiclem. Często mawiał do kolegów policjantów, że wkrótce wszyscy go poznają, a przede wszystkim »usadzi tych głupich polityków«. Niemcy honorując Grajewskiego awansowali go wkrótce do stopnia st. sierż., mianując jednocześnie komendantem posterunku. Towarzystwo Grajewskiego to gestapowcy i żandarmi hitlerowscy. Od Polaków natomiast stroni. Boją się go policjanci, wójt oraz mieszkańcy Wierzbna. Organizacja dowiedziała się, że Grajewski prowadzi wywiad i chce dowiedzieć się o miejscach ukrytej po wojsku polskim broni. Już wykrył ukryty samochód u rolnika Kozińskiego. Samochód Niemcy zabrali aresztując Kozińskiego [...]. Okolica jest w niebezpieczeństwie. W tej sytuacji zebrano pośpiesznie dowody i skierowano sprawę do sądu specjalnego, który wydał wyrok śmierci. Grajewski czuje, że ziemia mu się pali pod nogami, że jest źle, wie przy tym, że nie jest bez winy. Mieszkanie i posterunek obwarował kratami i obitymi pancerzem okiennicami. W teren mało wychodzi, a jeśli idzie, to w towarzystwie żandarmów lub gestapowców, bo do polskich policjantów nie ma zaufania. Zdażył jeszcze wskazać hitlerowcom Mieczysława i Henryka Miśkiewiczów, dzielnych żołnierzy AK, których Gestapo aresztowało i wywiozło do Siedlec. Grupa dywersyjna wykonując wyrok uderzyła w nocy na posterunek. Między partyzantami a Grajewskim wywiązała się walka, w której został on zabity. W biurku

⁶³ CA KC PZPR, 203/IX-3, k. 13.

Grajewskiego znaleziono listę osób z tamtejszego terenu, przewidzianych do aresztowania przez Gestapo»⁶⁴.

Osobista aktywność policjantów »granatowych« w zakresie zwalczania ruchu oporu była niewątpliwie skrajną formą kolaboracji i ewidentnym przejawem całkowitego oddania się na usługi wroga. Motywem była chęć otwarcia sobie drogi do kolaboracyjnej kariery, a także — zwłaszcza u policjantów reprezentujących niski poziom umysłowy, połączony z brakiem wyobraźni — usiłowanie przypodobania się Niemcom.

Ale istniała też inna postać kolaboracji, będącej udziałem niektórych przedstawicieli środowiska policyjnego. Nie była ona równoznaczna z przejściem na pozycję wroga, a nawiązywana była z pobudek politycznych lub klasowych. Mowa tu o współdziałaniu z władzami hitlerowskimi na polu antykomunistycznym tych polskich oficerów i podoficerów, którzy w innych sprawach postępowali zgodnie z etyką Polaka, a niekiedy nawet uczestniczyli w działalności konspiracyjnej. Współpraca taka, mająca pozasłużbowy lub półsłużbowy charakter, sprowadzała się do pomocy policji niemieckiej w zakresie zwalczania jednego z fragmentów ruchu oporu, z tym że dotyczyła nie tyle działań bezpośrednich, co sfery informacyjnego rozpracowania niektórych zagadnień. Była właściwie niewidoczna, w historiografii nie pozostawiła żadnych śladów, w materiałach archiwalnych — minimalne.

Zasięg tego typu kolaboracji w policji z pewnością był niewielki, pomimo że w policji »granatowej« znalazła się stosunkowo duża liczba specjalistów od spraw komunistycznych. Powód był prosty. Władze podziemne wydały jednoznaczny zakaz współpracy z wrogiem przeciwko społeczeństwu lub jakiegokolwiek jego części. Poza tym działalność antylewicową można było prowadzić i prowadzono w ramach i bezpośrednio na rzecz struktur konspiracji londyńskiej, bez narażania się na zarzut współpracy z wrogiem.

O tym, że tego typu kolaboracja była jednak uprawiana przez niektórych policjantów, świadczą pewne sugestie na ten temat

⁶⁴ J. Stolarz, Powiat Węgrów w walce z okupantem, Najnowsze Dzieje Polski, t. IX, 1965, s. 115, 123 - 127.

com [...]. Nie ulega wątpliwości, że groźby oskarżonego, których nie spełnił z przyczyn od siebie niezależnych, godziły bezpośrednio w bezpieczeństwo »meliny« i »towaru« PZP oraz konwojentów, członków Sił Zbrojnych w Kraju»⁶³.

O innym kolaborancie pisze w swej kronice Jan Stolarz:

„W październiku 1942 r. w Wierzbnie, gm. Ossówno, pow. węgrowski został zlikwidowany niebezpieczny szpicel Jan Grajewski, komendant miejscowego posterunku PP. Grajewski w roku 1938 został karnie usunięty z szeregów Policji Państwowej. Po zajęciu Polski przez hitlerowców zgłosił się ochotniczo do służby. Ponieważ władał językiem niemieckim, przeto miał pole do popisu. Chcąc się widocznie odegrać za wyrządzoną mu przez władze polskie »krzywdę«, poszedł na współpracę z Niemcami, stając się ich szpiclem. Często mawiał do kolegów policjantów, że wkrótce wszyscy go poznają, a przede wszystkim »usadzi tych głupich polityków«. Niemcy honorując Grajewskiego awansowali go wkrótce do stopnia st. sierż., mianując jednocześnie komendantem posterunku. Towarzystwo Grajewskiego to gestapowcy i żandarmi hitlerowscy. Od Polaków natomiast stroni. Boją się go policjanci, wójt oraz mieszkańcy Wierzbna. Organizacja dowiedziała się, że Grajewski prowadzi wywiad i chce dowiedzieć się o miejscach ukrytej po wojsku polskim broni. Już wykrył ukryty samochód u rolnika Kosińskiego. Samochód Niemcy zabrali aresztując Kosińskiego [...]. Okolica jest w niebezpieczeństwie. W tej sytuacji zebrano pośpiesznie dowody i skierowano sprawę do sądu specjalnego, który wydał wyrok śmierci. Grajewski czuje, że ziemia mu się pali pod nogami, że jest źle, wie przy tym, że nie jest bez winy. Mieszkanie i posterunek obwarował kratami i obitymi pancierzem okiennicami. W teren mało wychodzi, a jeśli idzie, to w towarzystwie żandarmów lub gestapowców, bo do polskich policjantów nie ma zaufania. Zdążył jeszcze wskazać hitlerowcom Mieczysława i Henryka Miśkiewiczów, dzielnych żołnierzy AK, których Gestapo aresztowało i wywiozło do Siedlec. Grupa dywersyjna wykonując wyrok uderzyła w nocy na posterunek. Między partyzantami a Grajewskim wywiązała się walka, w której został on zabity. W biurku

⁶³ CA KC PZPR, 203/IX-8, k. 13.

Grajewskiego znaleziono listę osób z tamtejszego terenu, przewidzianych do aresztowania przez Gestapo⁶⁴.

Osobista aktywność policjantów »granatowych« w zakresie zwalczania ruchu oporu była niewątpliwie skrajną formą kolaboracji i ewidentnym przejawem całkowitego oddania się na usługi wroga. Motywem była chęć otwarcia sobie drogi do kolaboracyjnej kariery, a także — zwłaszcza u policjantów reprezentujących niski poziom umysłowy, połączony z brakiem wyobraźni — usiłowanie przypodobania się Niemcom.

Ale istniała też inna postać kolaboracji, będącej udziałem niektórych przedstawicieli środowiska policyjnego. Nie była ona równoznaczna z przejściem na pozycję wroga, a nawiązywana była z pobudek politycznych lub klasowych. Mowa tu o współdziałaniu z władzami hitlerowskimi na polu antykomunistycznym tych polskich oficerów i podoficerów, którzy w innych sprawach postępowali zgodnie z etyką Polaka, a niekiedy nawet uczestniczyli w działalności konspiracyjnej. Współpraca taka, mająca pozasłużbowy lub półsłużbowy charakter, sprowadzała się do pomocy policji niemieckiej w zakresie zwalczania jednego z fragmentów ruchu oporu, z tym że dotyczyła nie tyle działań bezpośrednich, co sfery informacyjnego rozpracowania niektórych zagadnień. Była właściwie niewidoczna, w historiografii nie pozostawiała żadnych śladów, w materiałach archiwalnych — minimalne.

Zasięg tego typu kolaboracji w policji z pewnością był niewielki, pomimo że w policji »granatowej« znalazła się stosunkowo duża liczba specjalistów od spraw komunistycznych. Powód był prosty. Władze podziemne wydały jednoznaczny zakaz współpracy z wrogiem przeciwko społeczeństwu lub jakiegokolwiek jego części. Poza tym działalność antylewicową można było prowadzić i prowadzono w ramach i bezpośrednio na rzecz struktur konspiracji londyńskiej, bez narażania się na zarzut współpracy z wrogiem.

O tym, że tego typu kolaboracja była jednak uprawiana przez niektórych policjantów, świadczą pewne sugestie na ten temat

⁶⁴ J. Stolarz, *Powiat Węgrów w walce z okupantem*, *Najnowsze Dzieje Polski*, t. IX, 1965, s. 115, 123 - 127.

występujące w relacjach uczestników wydarzeń. Natomiast dowodów jest znacznie mniej. Jednym z nich jest fragment pisma K.d.O. w Radomiu do K.d.Sipo z dn. 30 IV 1943 r., w którym stwierdza się, że PP „szczególnie teraz przeciwko komunistom dla władz niemieckich pracuje”⁶⁵. W innych dostępnych dokumentach niemieckich brak jest jednak podobnych śladów, na podstawie których moglibyśmy stwierdzić na czym współpraca ta polegała, lub czy przynajmniej częściowo nie miała fikcyjnego charakteru.

W Warszawie dn. 30 III 1943 r. o godz. 7 rano na Żoliborzu, w pobliżu XXVI Komisariatu PP zastrzelony został kierownik tego komisariatu, 58-letni kpt. Teofil Kierski. Zamachu dokonał dowódca Okręgu GL Warszawa-Miasto Bolesław Kowalski wraz z innym gwardzistą.

Kpt. Kierski, wojujący katolik i działacz chadecki, szeroko znany był z głoszonych publicznie poglądów antykomunistycznych. Chociaż uchodził za człowieka przyzwoitego, który walczył ze wszelkimi nadużyciami wśród podkomendnych, w sferach policyjnych nie cieszył się najlepszą opinią, także w związku z jego zapatrywaniem politycznymi. Uważano go za człowieka o dość niskim poziomie umysłowym, a do tego o trudnym charakterze. Natomiast korzystniejszą oceną darzyły go władze konspiracyjne. Podobno nawet sam należał do jakiejś organizacji niepodległościowej. Zapewne jego fanatyzm antylewicowy popchnął go do podjęcia współpracy z okupantem. Po jego zabójstwie organa Delegatury Rządu ustaliły, iż pomagał on Niemcom w zwalczaniu sabotażu prowadzonego przez komunistów w fabryce Eielany i fabryce Szumańskiego. Poza tym napisał do Niemców obszerny memoriał pt. „Jak zwalczać sabotaż”. Rzekomo otrzymał za to specjalne podziękowanie i stałe wynagrodzenie pieniężne⁶⁶.

⁶⁵ CA MSW 134/1, k. 97.

⁶⁶ Raporty Wydziału Bezpieczeństwa DSW z dn. 1 i 13 IV 1943 r.; Sprawozdanie KB z dn. 12 IV 1943 r. CA KC PZPR, 202/II-21, k. 12, 34; 202/II-37, k. 47-48; „Gwardzista”, nr 16 z 12 IV 1943. Sprawa kpt. Kierskiego i dzisiaj wzbudza pewne kontrowersje. Wielu b. działaczy konspiracyjnych pracujących na odcinku polskiego aparatu policyjnego podaje w wątpliwość, by Kierski mógł podjąć realną współpracę z Gestapo (poza podaną wyżej informacją brak jest na ten temat jakichkolwiek danych), a jeśli nawet do tego doszło, to ponoć jest wysoce nieprawdopodobne, by ten niewątpliwie tępawy służbista — jak o nim mówiono — mógł być rzeczywiście groźny dla jakiejkolwiek struktury konspiracyjnej. Podłożem decyzji mogły być

Możemy domniemywać, że na polu antykomunistycznym współpracował z Niemcami, a ściślej z warszawskim Gestapo, kierownik XIII Komisariatu PP por. Stanisław K. Pewne informacje na temat jego powiązań z aparatem wroga uzyskał kontrwywiad KG AK⁶⁷. Jeśli były one wiarygodne, to stały w uderzającej sprzeczności z postępowaniem tego człowieka, co pozwala przypuszczać, że istniała tu „czysta” i ściśle utajniona kolaboracja polityczna. Ten inteligentny i kulturalny oficer generalnie do spraw polskich ustosunkowywał się, przynajmniej na zewnątrz, w pełni lojalnie. Bywał, z racji wizyt towarzyskich, w wielu domach działaczy konspiracyjnych, m. in. u tych, u których mieszkali ukrywający się Żydzi. Nigdy z tego tytułu nie doszło do żadnej „wsypy”. Ponadto por. K. czynnie działał w konspiracji, pracując z PKB razem z ppor. Rokickim. I na tym terenie działalność jego nie spowodowała negatywnych konsekwencji. W czasie Powstania Warszawskiego jako oficerowi PKB powierzono mu opiekę nad skarbcem dowództwa Warszawskiego Okręgu AK (lub stołecznego Okręgu PKB).

6.

Kolaboracja z okupantem w ramach policji „granatowej”

Termin „kolaboracja” został przyjęty w czasie II wojny światowej na określenie współpracy niektórych partii politycznych, grup lub obywateli kraju okupowanego z władzami okupacyj-

zatem same jego poglądy antykomunistyczne z obsesją demonstrowane na każdym kroku, przez co w oczach wywiadu GL zapewne jawił się w roli niebezpiecznego kolaboranta. Marek Getter w recenzji niniejszej książki sugeruje, że bezpośrednim powodem zamachu mogło być wydanie w ręce Niemców członka Związku Walki Młodych, którego Kierski — nie wiedząc o jego przynależności konspiracyjnej — potraktował jak kryminalistę. Korzystając z informacji M. Gettera dodać można, że kierowany przez Kierskiego XXVI Komisariat PP, obejmujący całą dzielnicę Żoliborz, uchodził za opanowany przez ZWZ. Jego funkcjonariusze wchodziłi w skład plutonu ppor. „Capa”, który to oddział był częścią składową późniejszego Zgrupowania „Zagłowiec” i liczył 113 policjantów. Zob. również: S. Szuba. *Zgrupowanie „Zagłowiec”*, Najnowsze Dzieje Polski, t. V.

⁶⁷ Raport kontrwywiadu KG AK z maja 1944 r. o rozpracowaniu pracowników polskiej policji współpracujących wg materiału dowodowego z gestapo CA KC PZPR, 203/III-111, k. 108.

nymi bloku państw faszystowskich, działania na szkodę własnego kraju, jego obywateli lub koalicji antyhitlerowskiej⁸⁸. Tyle mówi definicja. W rzeczywistości termin ten nie jest bynajmniej jednoznaczny. W historiografii światowej w zasadzie używa się go dla określenia pewnych ruchów społecznych, które podjęły oficjalną lub półoficjalną współpracę z hitlerowcami, w imię interesów klas posiadających oraz określonych, najczęściej reakcyjnych, koncepcji politycznych. Ruchom tym okupant z reguły umożliwiał dojście do władzy i utrzymanie jej, zaś one z kolei tworzyły własny system instytucji państwowych i militarnych, przy pomocy którego kierowały społeczeństwem, tj. realizowały w praktyce wspomniane koncepcje polityczne, a co za tym idzie, także krótko- i długofalowe plany Niemców. Tak rozumiany system kolaboracyjny ułatwiał najeźdźcy sprawowanie reżimu okupacyjnego, eksploatację i grabież podbitych krajów, zwalczanie ruchu oporu oraz ściganie osób sabotujących politykę i zarządzania władz okupacyjnych. Takie systemy, lub przynajmniej ich namiastki, funkcjonowały we wszystkich krajach zajętych przez III Rzeszę z wyjątkiem Polski. Ruchy społeczne, na bazie których powstawały, mające zresztą bardzo ograniczony zasięg, oparte były na takich przesłankach, jak antyradzieckość i antykomunizm, aspiracje narodowe, a właściwie nacjonalistyczne (w państwach wielonarodowych), faszystowskie koncepcje rozwiązań ustrojowych, orientacja proniemiecka oraz określone wizje geopolityczne. Jedna z nich lub kilka łącznie stanowiły rdzeń idei, na której zbudowany był ruch kolaborancki.

Również w odniesieniu do okupowanej Polski istniały próby stworzenia systemu kolaboracyjnego podjęte przez niektórych polskich działaczy politycznych o proniemieckim i skrajnie antykomunistycznym nastawieniu. Dlaczego więc nie doszło do jego sformowania? Przyczyn było kilka. Główne z nich to plany strategiczne ośrodków decyzyjnych III Rzeszy w stosunku do Polski. Druga to zdecydowanie wroga postawa ogółu społeczeństwa wobec Niemiec i brak polskiego ruchu społecznego o proniemieckiej, a tym bardziej prohitlerowskiej orientacji. Pozostałe przyczyny były funkcją poprzednich, a sprowadzały się do tego, że Niemcy

⁸⁸ Encyklopedia II wojny światowej, Warszawa 1975, s. 223.

w pierwszej fazie okupacji być może byli skłonni dopuścić do powstania marionetkowego rządu, co wiązało się rzecz jasna z nadaniem pewnych ograniczonych koncesji na rzecz samodzielności Polaków, ale wyłącznie pod warunkiem, że sytuacja ta zapewniłaby sprawną eksploatację kraju na potrzeby wojenne III Rzeszy, znacznie zawęziłaby możliwość powstania ruchu oporu, oraz skutecznie skompromitowałaby Polaków w oczach sojuszników zachodnich, którzy dzięki temu mogliby wycofać swoje zobowiązania wobec Rzeczypospolitej. Warunki te mogłaby spełnić jedynie władza kolaboracyjna, która byłaby dla narodu wiarygodna. W polskich realiach społecznych musiałaby być firmowana przez ludzi o najwyższym autorytecie moralnym i politycznym, uważanych za synonim patriotyzmu. A takich chętnych do współpracy nie było. Wykorzystanie zaś do tego celu polityków dla społeczeństwa niewiarygodnych lub skompromitowanych przynieść musiałoby wyłącznie szkody. Nie dość, że powstanie kolaboracyjnych władz polskich nie zmobilizowałoby społeczeństwa do współpracy z Niemcami, to ograniczyłoby swobodę totalnej eksterminacji. W końcu hitlerowcom chodziło przecież nie o określoną koncepcję Polski, a o to, aby Polski w jakiegokolwiek formie po prostu nie było. A tego nie byłoby w stanie zaakceptować najbardziej proniemieccy politycy polscy.

Chociaż nie doszło do zorganizowania w Polsce choćby namiastki systemu kolaboracyjnego, zwłaszcza pod koniec okupacji, na tle zaostrzającej się walki klasowej, w praktyce działalności niektórych organizacji konspiracyjnych wystąpiły pewne elementy kolaboracji politycznej. Mianowicie na polu zwalczania lewicowego ruchu oporu dochodziło niekiedy do nawiązywania współpracy. Była ona udziałem głównie NSZ, a także pewnych kręgów podziemia „londyńskiego”, pomimo obowiązującego zakazu współdziałania z wrogiem. W uproszczeniu można jednak przyjąć, iż w odniesieniu do narodu polskiego kolaboracja w rozumieniu klasycznym, tj. polityczno-instytucjonalnym, miejsca nie miała.

Nie oznacza to bynajmniej, iż w społeczeństwie polskim w ogóle nie istniało zjawisko kolaboracji. Przeciwnie, lecz polegało na indywidualnej, często poufnej i bezpośredniej współpracy z organami wroga na rzecz świadomej realizacji interesów nie-

mieckich, przeciwko szeroko rozumianym interesom Polski i jej obywateli. Tego rodzaju kolaboracja podejmowana była na w imię określonych poglądów politycznych, tj. swoście pojętego interesu własnego kraju, a z powodów bardziej przyziemnych, jak chęć zabezpieczenia się przed represjami okupanta, z powodów finansowych, z chęci zrobienia kariery w aparacie wroga. Często motywem było również uzyskanie możliwości realizacji porachunków osobistych, bezkarnego prowadzenia działalności kryminalnej, czy wręcz zaspokajania psychopatycznych upodobań. Kolaborantami byli ludzie z różnych środowisk, upodabiali przedstawiciele tzw. marginesu społecznego, ale oprócz nich także Polacy z chlubną przeszłością. Obok kolaboracji, ze szczególną jej odmianą „szmalcownictwem”, jeszcze bardziej rozpowszechniło się doraźne donosicielstwo. Dzięki kolaboracji i donosicielstwu, policja hitlerowska dość szeroko i skutecznie penetrowała społeczeństwo polskie, w tym ruch oporu. Nie należy obecnie ukrywać faktu, że zjawiska tego typu istniały w nie małej skali, tym bardziej że na tym tle jeszcze pełniej można ocenić bohaterstwo ludzi zaangażowanych w walkę z wrogiem i samopomoc obywatelską. Kolaboracja oraz donosicielstwo były ostro zwalczane przez ruch oporu. Uprawiającym ten proceder władze podziemne wymierzały kary (chłostę, kary ekonomiczne, karę śmierci). Tak samo czyniły też i ugrupowania różnych nurtów politycznych, a także osoby prywatne, jako odwet za doznane krzywdy swoje lub najbliższych. W ciągu 1943 r. w GG zastrzelono ponad tysiąc konfidentów, część z wyroków sądów podziemnych w ramach tzw. „Akcji C”. W przypadku obywateli polskich pochodzenia niepolskiego motywem podjęcia tego typu współpracy z wrogiem mogła być także nienawiść do państwa polskiego i Polaków w ogóle.

Kolaboracja indywidualna występowała w innych okupowanych krajach obok klasycznie rozumianej kolaboracji. Z reguły jednak działalności takiej nie określano tym terminem, a ludzi, którzy ją uprawiali nazywano zdrajcami, renegatami, szpiegami, szpiclami, prowokatorami, konfidentami etc. Ich właśnie naszą historiografia ogólnie nazywa kolaborantami.

Zastanowić się jeszcze należy, czy oprócz kolaboracji indywidualnej istniało w Polsce zjawisko tak rozumianej kolaboracji

o charakterze zorganizowanym. W praktyce jest to problem kwalifikacji oficjalnych instytucji polskich, wobec którego zastosować można trzy ujęcia. Przy tzw. szerokim rozumieniu terminu „kolaboracja” i zastosowaniu kryterium formalnego, każdą formę współpracy z władzami okupacyjnymi, bez względu na to, czy jej celem było działanie przeciwko społeczeństwu, czy też dla jego dobra, należałoby zakwalifikować jako kolaborację. Ta absurdalna, lansowana niegdyś teza, spowodowana była głównie wymogami politycznymi, a ściślej dążeniem do skompromitowania instytucji II Rzeczypospolitej, a być może również do odwrócenia uwagi od zjawiska rzeczywistej kolaboracji. Stosując natomiast kryterium funkcjonalne — podstawą oceny są efekty, jakie okupant uzyskiwał z takiej czy innej formy współpracy, nie uwzględniając jednak innych czynników.

Najbardziej rozsądna wydaje się jednak koncepcja wąskiego rozumienia terminu kolaboracja, odnosząca się do świadomego zaangażowania po stronie wroga lub jego interesów. W tym wypadku za postać kolaboracji zorganizowanej uznać można jedynie tę instytucję, której celem istnienia była współpraca z okupantem przeciwko społeczeństwu lub interesom narodowym, albo też jakiegokolwiek innego podbitego kraju. Instytucje takie wykształciły jedynie niektóre mniejszości narodowe, zaś żaden z organów polskich (samorząd, organa sprawiedliwości, straż pożarna, system RGO, spółdzielczość itd.) nie spełniały powyższego warunku. Celem ich działania był współudział w zakresie bieżącego zarządzania własnym terytorium, a co za tym idzie utrzymania rytmu życia społecznego i zabezpieczenia ludności przed skutkami wojny. Była to więc współpraca z okupantem typu administracyjnego, która nie może zostać zakwalifikowana jako kolaboracja. Nie zmienia tego fakt, że poprzez swoisty system okupacyjnego „prawa” instytucje te zmuszone zostały do uczestnictwa w pewnych przedsięwzięciach wroga wymierzonych w interes społeczeństwa, jak również, że istniało w ich ramach zjawisko kolaboracji indywidualnej. W skali ogólnej te negatywne aspekty z nadwyżką rekompensowane były dzięki aktywnemu uczestnictwu kierownictwa i pracowników tych instytucji w różnych formach ruchu oporu i samopomocy obywatelskiej. Odrębnego potraktowania wymaga jednak kwestia Polaków zatrudnio-

nych w instytucjach niemieckich, szczególnie w tych, których cele podstawowe stały w jaskrawej sprzeczności z interesem podbitego kraju. Wydaje się, że udział obywateli polskich np. w pracy Arbeitsamtów, nawet na niższych stanowiskach biurowych, może być uznany za pewną formę kolaboracji zorganizowanej.

Ideę współpracy administracyjnej, za której ojca duchowego uznać można Stefana Starzyńskiego, symbolizuje rozmowa jaka odbyła się w dn. 2 X 1939 r. między nim, a SS-Standartenführerem von Craushaarem, szefem zarządu cywilnego przy wojskach okupujących Warszawę. Craushaar zwrócił się do Starzyńskiego ze słowami: „Rozumiem Pana tragedię jako Polaka. Czy jest Pan gotów współpracować z nami?” — na to Starzyński odpowiedział: „Jeżeli chodzi o bezpieczeństwo ludności i jej apro wizację, jestem gotów współpracować z wami”, po czym podał sobie ręce⁶⁹.

Niezbyt jasne określenie, a właściwie brak jednoznacznej definicji kolaboracji adekwatnej do społeczeństwa polskiego odbiły się szczególnie negatywnie na stosunku do organów policyjnych. Chociaż zaprezentowane wyżej pierwsze ujęcie kolaboracji zostało już dawno przez naukę odrzucone, to reperkusje pozostały do dziś, zwłaszcza w odniesieniu do policji „granatowej”. Jeszcze w 1978 r. jeden z historyków pisał o niej jako „wstydlwym zakątku okupacji”, stwierdzając dalej — „trudno sobie przecież wyobrazić bardziej jednoznaczną, jawną formę kolaboracji z okupantem [...], nie ma co mówić, to była psia służba, katowska, wymierzona przeciw własnemu narodowi”. Jednak ten sam autor dostrzega pewną sprzeczność tego sposobu rozumowania. Bo jak pogodzić z tą opinią aktywny udział członków owej „kolaboracyjnej instytucji” w ruchu oporu, a nawet istniejącą w pewnych regionach prawdziwą jej symbiozę z organizacjami konspiracyjnymi, bo czym wytłumaczyć znaną „łatwość rozbijania polskich policjantów i rozbijania ich posterunków, choć ludzie ci płacili często straszną cenę nawet za samą miękkość w walce, zaś [...] w innych krajach kolaboranci odznaczali się na ogół dużą zaciekłością przeciw własnym rodakom z ruchu oporu”⁷⁰. Podsumujmy, przyjęcie błędnego założenia powoduje sprzeczności we-

⁶⁹ A. Ivanka, *Wspomnienia skarbowca 1927 - 1945*, Warszawa 1964, s. 375.

⁷⁰ B. Skaradziński, *W czasach wojny na prowincji*, „Więź”, t. I, 1978, s. 87.

wewnętrzne powstające podczas analizy zjawisk, również historycznych.

Przy zastosowaniu drugiego ujęcia kolaboracji (kryterium funkcjonalne) moglibyśmy postawić policji en bloc zarzut kolaboracji, gdyż okupant odnosił korzyści z jej istnienia, przede wszystkim z uwagi na odciążenie jego sił policyjnych od bieżących zadań, na ogół niesprzecznej z interesem polskiego społeczeństwa, służby ogólnej. Takie stwierdzenie niczego nie jest jednak w stanie wyjaśnić. Stosując bowiem kryterium efektywności, znacznie poważniejszy zarzut kolaboracji postawić by należało wszystkim robotnikom przymusowym, nie mówiąc już o pracownikach zakładów zbrojeniowych, czy kolejarzach obsługujących transporty wojskowe. Pozostanmy zatem przy trzecim ujęciu, tj. wąskim rozumieniu terminu „kolaboracja”, uznając policję „granatową” jako całość za typowego reprezentanta współpracy typu administracyjnego. Świadczy o tym chociażby geneza jej powstania, jak i postawa kadry kierowniczej, która w dużej części od samego początku związana była z ruchem oporu. Przyjmując tę tezę, jesteśmy zobligowani do bezwzględnego i surowego osądu kolaboracji indywidualnej występującej w organach policyjnych, gdyż tylko tą drogą uzyskać można ich prawidłową ocenę.

Kolaboracja w policji była częścią ogólnego zjawiska kolaboracji występującej w społeczeństwie polskim, chociaż nierzadko przybierała formy znacznie bardziej zaostrzone. Zaprezentowaliśmy dotychczas wiele przykładów świadomego zaangażowania policjantów po stronie wroga. Postacią kolaboracji, tyle że w pewnym stopniu nieświadomej, była tzw. nadmierna gorliwość, polegająca na skrupulatnym wypełnieniu obowiązków służbowych bez względu na ich obiektywną, antyspołeczną wymowę.

Próbując dokonać oceny skali kolaboracji w szeregach policji „granatowej” zwrócić musimy uwagę na kilka momentów. Stosunkowo rzadko występowała ona w środowisku przedwojennych funkcjonariuszy, dla których służba miała charakter obowiązkowy. Natomiast postawy kolaboracyjne były dość typowe w odniesieniu do osób, które ochotniczo wstąpiły do PP lub PK, w tym byłych funkcjonariuszy policyjnych nie znajdujących się w sierpniu 1939 r. w służbie czynnej. Osobnego potraktowania

wymaga analiza kandydatów policyjnych przyjmowanych w normalnym trybie. Najczęściej nie wstępowali oni do policji z chęci nawiązania współpracy z wrogiem przeciwko własnemu narodowi. Niektórzy woleli przystąpić do służby niż być deportowani na roboty do Rzeszy, inni liczyli na możliwości użycia życia w związku z uprzywilejowaną do pewnego stopnia pozycją policjanta w warunkach okupacyjnych. Ogólnie był to element łatwo demoralizujący się, co często było przyczyną nawiązania ściślejszej współpracy z hitlerowcami przeciwko społeczeństwu.

Kierując się wynikami dość skrupulatnie prowadzonej kontroli policji „granatowej” przez wojskowe i cywilne władze podziemne, które szczególnie ostro występowały przeciwko kolaboracji w policji, oraz opiniami b. działaczy konspiracyjnych, możemy szacunkowo przyjąć, że pod adresem ok. 10% funkcjonariuszy przedwojennych pracujących w PP i PK można skierować zarzut kolaboracji. Dokładne rozpoznanie, kierowanie ostrzeżeń oraz wykonywanie wyroków, a także oddziaływanie pozostałej części środowiska policyjnego, były istotnymi czynnikami ograniczającymi występowanie tego zjawiska. Niektórzy policjanci, zwłaszcza słabiej w działalność antypolską zaangażowani, wycofywali się z niej, niektórzy po prostu uciekali, porzucając służbę i ukrywali się przed ruchem oporu i władzami okupacyjnymi. Inni byli likwidowani.

Kolaboracja w policji rzadko tylko przybierała formy bardziej zorganizowane, w rodzaju wspomnianego uprzednio oddziału Nowaka z pow. miechowskiego. Inną grupę o równie jaskrawo kolaboracyjnym charakterze stanowił zespół stworzony w ramach warszawskiej DPK w ciągu 1943 r. przez kierownika centrali zwalczania bandytyzmu przy KD Warschau SS-Hauptsturmführera G. Richtera i st. sierż. PK Karola Bartla. Składał się on z kilkunastu specjalnie dobranych funkcjonariuszy, na ogół nie będących przedwojennymi policjantami. Jego zadaniem była pomoc Gestapo w walce z ruchem oporu, wykrywanie osób pochodzenia żydowskiego, rozbudowa sieci agenturalnej w środowiskach przestępczych itp. Miał udział także w zbrodniach natury kryminalnej. Przejawiał niezwykle dużą aktywność, której punkt szczytowy przypada na koniec 1943 i pierwsze mie-

siące 1944 r. Likwidacja tej groźnej grupy, rozpoczęta udanym zamachem na Bartla w grudniu 1943 r., kontynuowana była przez AK ze znacznymi sukcesami aż do wybuchu powstania⁷¹.

W większości policjanci prowadzący kolaboracyjną działalność występowali w pojedynkę lub tworzyli nieformalne, najczęściej dwu lub trzyosobowe grupy wspólników. Ich zwalczaniem na terenie Warszawy i okolic, podobnie jak w przypadku zespołu Richtera, zajmowały się komórki kontrwywiadu AK, szczególnie referat „993/P”, w którym podstawową rolę odgrywali funkcjonariusze PP i PK. Najbardziej charakterystyczne przykłady odnotowane w jego doniesieniach posłużą nam do zilustrowania problemu.

W raporcie z 1941 r. czytamy: „Obtółowicz J. F. pracował jako kapral PP w Komisariacie XI [...]. Ostatnio został Volksdeutschem i przeniesiony został jako tłumacz do Gestapo na Al. Schucha 25, całkowicie na usługach Gestapo, dobrze opłacany. Wśród byłych kolegów uważany za bardzo szkodliwego”⁷².

Policjanci, którzy poszli na współpracę z hitlerowcami szczególnie zawzięcie starali się zwalczać przejawy ruchu oporu w policji, bez żadnych skrupułów denuncjując własnych kolegów. Np. pismo kontrwywiadu AK z lutego 1943 r. informuje: „Na terenie XX Komisariatu PP aresztowani zostali: sierż. Ziółkowski, plut. Wypchło i plut. Arraczyk [nazwisko prawdopodobnie przekrecone — A.H.]. Wg opinii kolegów aresztowanych, sprawcą tych aresztowań jest prawdopodobnie instruktor XX Komisariatu, st. sierż. Adamczak, o którym donosiłem już w jednym z dawniejszych meldunków. W czasie zeszłej wojny Adamczak służył w armii niemieckiej. Często chwali się w rozmowach, że jest Volksdeutschem, czego na razie nie stwierdzono. Wg opinii kolegów jest on na usługach Gestapo. Niejednokrotnie groził swymi wpływami u Niemców. Jest podejrzany o spowodowanie dawniejszych aresztowań w Komisariacie XI, z którego został potem przeniesiony do Komisariatu XX”⁷³.

⁷¹ Zespołowi Richtera, stanowiącemu do pewnego stopnia osobny problem, autor nieco więcej uwagi poświęcił w przygotowanej do wydania pracy dotyczącej polskiej Policji Kryminalnej. Zob. też A. Hempel, *Policja granatowa w Generalnej Guberni*, „Wiadomości Historyczne” 6/1987, s. 493 - 494.

⁷² CA KC PZPR, 203/III-110, k. 12.

⁷³ CA KC PZPR, 203/III-118, k. 10.

O innych kolaborantach czytamy w meldunkach „993/P” z drugiej połowy 1943 r. oraz z 1944 r.: „Plut. PP w Legionowie Jan Mazurek jest wyjątkowo gorliwy przy łapankach i przy aresztowaniach. Terroryzuje ludność polską w wymuszaniu łapówek. Spowodował aresztowanie i wywóz do Niemiec jednego z naszych ludzi. Plut. PP Jan Jasiński — Dąbrowa Grzybowska (Legionowo) zajmuje się wymuszaniem i terroryzuje ludność polską”. W kolejnych doniesieniach informowano: „Wojciechowski Michał jest konfidentem Gestapo. W swoim czasie na terenie XVII Komisariatu PP słynął jako pogromca Żydów. Obecnie jest postrachem wszystkich polskich policjantów w XVII Komisariacie, nie wyłączając kierownika komisariatu”⁷⁴.

Za działalność przeciwko ukrywającym się osobom pochodzenia żydowskiego, wyrokiem Sądu Specjalnego m. Warszawy zastrzelono kpr. PP Antoniego Pietrzaka. Za podobne przestępstwa ponieśli śmierć również dwaj inni funkcjonariusze warszawskiej PP — Bronisław Cebula i Tadeusz Burcher. Natomiast za działalność skierowaną przeciwko ludności polskiej, 17 V 1944 r. wykonano wyrok na st. sierż. Józefie Serafińskim, komendancie posterunku grupowego w Mrozach⁷⁵.

Wypada jeszcze wspomnieć o trzech innych kolaborantach służących w XV Komisariacie PP. Dwaj z nich — sierż. Markoń i plut. Gondek, będąc na ochotnika oddelegowani do OWK, do oddziału strzegącego granic getta, dali się na tym terenie poznać jako oprawcy. Uczestniczyli nawet w zbrodniach dokonywanych przez Niemców. Np. Markoń chwalił się zdarciem pończoch z zabitej przez Schupo Żydówki — „jeszcze się ruszała” — to jego słowa wypowiedziane w komisariacie. Przypuszczalnie orzeczono wobec nich wyroki śmierci. Działalność skierowaną przeciwko społeczeństwu prowadził także jeden z dzielnicowych tego komisariatu — sierż. F. Karwowski. Po upadku powstania warszawskiego pozostał nadal w służbie. Skierowano go do Posterunku PP w Błoniu. Człowieka tego charakteryzuje najlepiej następujący fakt: Między Błoniem a Sochaczewem pod koniec 1944 r. wdeptał do rowu zwłoki żołnierza AK Kwiatkowskiego.

⁷⁴ CA KC PZPR, 263/III-123, k. 23; 263/III-112, k. 43.

⁷⁵ T. Prekerowa, *Konspiracyjna rada*, s. 286 - 287.

zastrzelonego przez plut. żandarmerii Vogla, a do tego zdarł z zabitego buty i przerobił je na obuwie dla swojej dwunastoletniej córki. Za swoje wyczyny otrzymał od AK wyrok śmierci, nie udało się go jednak wykonać. Komendantem tego posterunku był inny niebezpieczny renegat, Volksdeutsch sierż. PP Walkowiak, przedwojenny policjant z ziem zachodnich. Stanowisko to objął na miejsce sierż. Cieślaka, który na początku okupacji przeszedł na emeryturę.

Pozostając przy policji warszawskiej dodać możemy, iż ewidentne postawy kolaboranckie reprezentowało kilku członków jej kadry oficerskiej. Wśród nich był kpt. Józef Lisikiewicz. W 1931 r. został on zwolniony w stopniu podkomisarza z Policji Państwowej za nieprzydatność w służbie. Do PP w Warszawie wstąpił ochotniczo na początku okupacji, awansując w 1941 r. do stopnia kapitana. W miesiącach maj - czerwiec 1942 r. był dowódcą wspomnianego uprzednio oddziału policjantów warszawskich, który został skierowany do dystryktu lubelskiego i m.in. uczestniczył w walce z partyzantami. W tym czasie oficer ten mianowany został komendantem powiatowym w Janowie Lubelskim. W końcu 1943 r. dzięki swym wpływom u Niemców, a szczególnie poparciu Gestapo, na którego był usługach, wyjednał sobie zwolnienie ze służby w policji otrzymując w Warszawie wysoce intratne stanowisko komisarycznego zarządcy domów pożydowskich.

Za działalność antypolską pociągnięty został do odpowiedzialności kpt. warszawskiej PP Leon Skomorowski — komendant OWK, a następnie kierownik I Komisariatu Kolejowego. Przez władze podziemne został uznany za agenta Gestapo. O metodach stosowanych przez niego w zakresie dowodzenia OWK czytamy w jednym z raportów konspiracyjnych z połowy 1943 r.: „Na temat jego zachowania służbowego policjanci opowiadają niestworzone rzeczy. Nie ma policjanta niekaranego i który by nie miał dochodzenia dyscyplinarnego. Ten człowiek sadystycznie wypracowuje sobie uznanie przez okupanta”⁷⁶. Faktem jest, że oficer ów ponosi odpowiedzialność za to, że jednostka ta była dość posłusznym narzędziem w rękach Niemców. Skomorowski

⁷⁶ Raport „993/P”. CA KC PZPR, 263/II-124, k. 36.

z wyroku sądu podziemnego zastrzelony został w dn. 12 I 1944 r. o 16.30 na ul. Towarowej przy Srebrnej. Wykonawcami byli żołnierze Kedywu Okręgu Warszawskiego. Jeden z nich, posiadający dokumenty na nazwisko Edwarda Rutkowskiego, poniósł śmierć podczas ucieczki z miejsca zdarzenia.

Wyrokiem podziemnego Sądu Specjalnego z połowy 1944 r. skazany został na śmierć również zastępca komendanta OWK por. Michał Piskozub. Wyrok nie został jednak wykonany, gdyż na początku czerwca tego roku, czując się zagrożony przez ruch oporu porzucił służbę i ukrył się. Zarzucano mu współpracę z Gestapo oraz szantażowanie ukrywających się Żydów.

W tym miejscu można też wspomnieć o zdeklarowanym, groźnym kolaborancie, prawdziwym dygnitarzu policyjnym, oficerze łącznikowym PP przy K.d.Gend. dystryktu warszawskiego, Stanisławie Szurce, z pochodzenia Ukraińcu. Był to przedwojenny podkomisarz w województwie warszawskim. W pierwszej połowie 1940 r. zaskarbiwszy sobie zaufanie Niemców, z którymi podjął daleko posuniętą współpracę, otrzymał nominację na powyższe stanowisko, niebawem awansując do stopnia kapitana, następnie majora. Wkrótce też został Volksdeutschem i przyznano mu wyjątkowe prerogatywy służbowe, dzięki którym w praktyce występował jako pełnomocnik komendanta Żandarmerii w zakresie dowodzenia Policją Polską na pozawarszawskich obszarach tego dystryktu. Rezydował w Otwocku. Charakterystykę tego człowieka oddaje swoista ewolucja jego nazwiska. W pierwszych latach niepodległości, gdy kończył kurs oficerów policji, w związku z proukraińskim nastawieniem ówczesnego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, przy każdej sposobności podkreślał swe pochodzenie. Nosił wówczas swe właściwe nazwisko — Szurko. W następnym okresie, wobec zmiany polityki władz państwowych zmodyfikował nazwisko na Szurka i występował jako Polak. Natomiast w czasie okupacji „okazało się”, że jest z pochodzenia Niemcem. Po uzyskaniu statusu Volksdeutscha dokonał kolejnej zmiany swego nazwiska na Schurke, choć niezbyt pochlebnie świadczy to o jego nosicielu (w tłumaczeniu znaczy to „łotr”). Nie to było jednak najważniejsze, ale fakt, że oficer ten działał w kierunku aktywizacji jednostek policyjnych na rzecz realizacji polityki hitlerowskiej i nastawienia ich prze-

ciwko ludności polskiej. Ponoć był również stałym współpracownikiem Gestapo. Z powodu zdecydowanie antypolskiej działalności, wiosną 1943 r. Wojskowy Sąd Specjalny przy KG AK skazał go na karę śmierci, lecz próba wykonania zamachu nie powiodła się.

Utrwalonych w dokumentach, wspomnieniach i ludzkiej pamięci faktów kolaboracji występującej w szeregach policji „granatowej” zarówno w odniesieniu do Warszawy, jak i całego GG, jest oczywiście znacznie więcej. Zaprezentowanie ich przekraczało możliwości niniejszego opracowania i miałyby się z celem. Zdraycy w granatowych mundurach wykazywali aktywność na różnych odcinkach antypolskiej działalności władz hitlerowskich. Przyczynili się do śmierci własnych rodaków i ułatwiali wrogowi sprawowanie reżimu okupacyjnego. Często byli to ludzie dość prymitywni, a ich zachowanie nierzadko graniczyło z poniżającą wręcz służalczością wobec Niemców. Oto dość wymowny przykład:

„Maczyński Stanisław — kapral z Grębkowa (pow. Sokołów), urządził przyjęcie dla oddziału SS za pieniądze 1000 zł — zebrane po sklepach. Razem z nim pił i całował się z Niemcami na tym przyjęciu z-ca komendanta powiatowego PP ppor. Kamiński, który w tym czasie przyjechał na kontrolę posterunku. Ten Maczyński witał chlebem i solą tenże oddział SS, gdy wchodził do Grębkowa na kwatery”⁷.

Na zakończenie warto przedstawić sylwetkę komendanta Szkoły PP w Nowym Sączu mjr. Vincenza Edlera von Strohego. Właściwie nazywał się Wincenty Słoma. Był z pochodzenia Austriakiem. Do 1918 r. należał do aktywu „Sokoła”. W okresie międzywojennym służył w żandarmerii wojskowej w Nowym Sączu. W 1932 r. przeszedł na emeryturę w randze majora. Po zwolnieniu z wojska pełnił funkcję sekretarza, potem skarbnika w Stronnictwie Narodowym. Po wkroczeniu Niemców wstąpił do PP otrzymując stopień majora i przydział na stanowisko komendanta powiatowego PP w Nowym Sączu. Następnie podpisał Volkslistę i zmienił nazwisko. Jako komendant powiatowy doprowadził do aresztowania i zesłania do obozów koncentracyjnych

⁷ Meldunek Kierownictwa Walki Cywilnej z 1943 r. CA KC PZPR, 203/VII-2, k. 7.

nym wielu miejscowych Polaków, w tym też policjantów. Następnie został komendantem szkoły i wkrótce Reichsdeutschem i majorem Schupo. W szkole rozmawiał tylko po niemiecku. Przy jego pomocy Gestapo werbowowało konfidentów wśród kursantów i dokonywało rozpracowania tego środowiska poszukując powiązań z ruchem oporu. Ze względu na jego działalność władze konspiracyjne umieściły go w 1944 r. na liście hitlerowców proponowanych na zakładników⁷⁸.

⁷⁸ J. Poplawski, *Ustrój Policji Polskiej*, s. 507.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Udział policji „granatowej” w ruchu oporu

1.

Organizacja pracy konspiracyjnej w polskiej policji

Funkcjonowanie polskiej policji w systemie okupacyjnym GG obejmowało całą gamę zjawisk — od najbardziej skrajnej postaci kolaboracji, do pełnej poświęcenia pracy w ruchu oporu i indywidualnego bohaterstwa, poprzez wszystkie pośrednie przejawy działalności, których oczywiście było najwięcej. Tak ogromna rozpiętość wynikała z zasadniczych rozbieżności pomiędzy interesami narodu polskiego reprezentowanymi przez władze podziemne, a celami okupanta hitlerowskiego. Z jednej strony polskie organa policyjne poddane były naciskom aparatu okupacyjnego, który zabiegał o przyciągnięcie części funkcjonariuszy do bliższego współdziałania z nim, oraz usiłował wykorzystać pozostałych poprzez stosowanie odpowiednich nakazów urzędowych. Z drugiej strony, kierownicze ośrodki niepodległościowe dążyły do tego, aby policja stanowiła istotny instrument w walce z hitlerowcami. Temu celowi służyło zarówno indywidualne angażowanie funkcjonariuszy do pracy w ruchu oporu, jak też starania o stworzenie takiej konstrukcji konspiracji wewnętrznej, która pozwoliłaby na niejako instytucjonalne wykorzystanie ogółu kadry policyjnej w charakterze organu wykonawczego władz podziemnych. Oprócz tego, poprzez oddziaływanie propagandowe i stosowanie środków represyjnych, ruch opo-

ru dążył do ukierunkowania bieżących działań policji zgodnie z polskim interesem społecznym.

Zagadnienie powiązań policji „granatowej” z ruchem oporu jest tematem niezmiernie szerokim i kwalifikuje się do poświęcenia mu odrębnego opracowania. W tym miejscu można natomiast świetlić jedynie ważniejsze aspekty tych powiązań, aby uzyskać pełniejszy obraz roli, jaką spełniała polska policja w okupowanym kraju.

Udział polskich organów policyjnych w ruchu oporu datuje się od początku ich istnienia pod okupacją hitlerowską, co więcej, stanowiło to ideowy fundament, na którym strona polska przystąpiła do energicznej ich odbudowy po klęsce wrześniowej. Najbardziej znamienne są pod tym względem początki konspiracji w Warszawie, a więc w największym garnizonie policyjnym, który w końcu 1939 r. skupiał połowę polskich policjantów czynnych wówczas w służbie w GG. Ten niezwykle interesujący epizod w dziejach polskiego ruchu oporu jest do dziś zupełnie nieznanym. Co prawda, z tak wczesnego okresu okupacji nie zachowała się dokumentacja konspiracyjna, niemniej pewne dane na ten temat odnaleźć możemy w urzędowych relacjach b. policjantów, sporządzonych w pierwszych latach powojennych, potwierdzonych dodatkowo przez informacje otrzymane przez autora bezpośrednio od uczestników wydarzeń. Na podstawie tych przekazów źródłowych, wśród których na szczególną uwagę zasługuje relacja jednego z czołowych twórców policyjnego ruchu oporu, mjr. Bolesława Buyko¹, ustalić możemy, iż decyzja o pozostaniu w służbie całości policji stołecznej podjęta 28 IX 1939 r. w uzgodnieniu z kierownictwem Dowództwa Obrony Warszawy i osobiście z gen. Czumą, przez ówczesny jedyny w kraju ośrodek władzy państwowo-politycznej, reprezentowany przez Stefana Starzyńskiego i skupionych wokół niego przywódców partii — Mieczysława Niedziałkowskiego (PPS), Mariana Borzęckiego (SN) i in., spowodowana była nie tylko dążeniem do stworzenia mechanizmów zabezpieczających ludność polską przed bezpośrednią ingerencją aparatu hitlerowskiego, nie mówiąc już o konieczności zapewnienia społeczeństwu sprawnej ochrony bezpieczeństwa

¹ Relacja z 1946 r. w CA MSW.

i porządku publicznego, ale także świadomością szansy stworzenia silnej, zwartej i legalnie uzbrojonej bazy dla ruchu oporu. Pamiętamy, że w tym czasie powszechne było przeświadczenie, iż wobec spodziewanej ofensywy na Zachodzie wojna potrwa najdłużej rok. Na tej przesłance opierano ogólne założenia tworzącego się systemu konspiracyjnego, także w odniesieniu do policji, która do momentu rozpoczęcia aktywnych działań przez sojuszników zachodnich, miała zachować pełną sprawność organizacyjną, a jednocześnie wykonywać zadania wywiadowcze infiltrując niemieckie służby bezpieczeństwa, ochraniać obywateli polskich przed wymierzonymi przeciwko nim posunięciami władz hitlerowskich, w ograniczonym zakresie prowadzić działalność sabotażową oraz czynić przygotowania do zbrojnego wystąpienia przeciwko Niemcom. W przypadku pomyślnego rozwinięcia ofensywy alianckiej, miała spełnić rolę ośrodka powstańczego.

Realizując tę koncepcję kierownictwo policyjne powołało sieć konspiracyjną, która objęła poszczególne jednostki. Szczególnie zadania powierzono grupie łącznikowej PP, która w chwili wkroczenia Niemców do stolicy na ich żądanie została oddelegowana do pułku policji niemieckiej. Zajął się ona zdobywaniem informacji o donosach, czy wręcz wykradaniu takich listów, które zaczęły napływać do policji hitlerowskiej, a stanowiły poważne niebezpieczeństwo dla wielu osób, zwłaszcza działaczy politycznych. W skład tej grupy wchodził kpt. W. Piniński, jako kierownik, oraz pięciu podoficerów, w tym plut. Marciniak, plut. Czarnecki, kpr. Głuchowski. Aby uprzedzać i ratować zademonstrowanych, przy Komendzie Miasta, pod bezpośrednim kierownictwem mjr. Buyko utworzono specjalną komórkę złożoną z zatrudnionych policjantów, których rozsyłano pod właściwe adresy natychmiast po otrzymaniu sygnału o zagrożeniu. Dodać jeszcze można, że tuż przed zajęciem przez Niemców Warszawy, z inicjatywy dowództwa policji, przejęto i ukryto pewną część broni i sprzętu wojskowego.

Co najważniejsze jednak, kierownictwo warszawskiej policji od samego początku szczególną uwagę przywiązywało do utrzymania jej właściwej postawy wobec społeczeństwa i interesów narodowych. W tym celu na częstych odprawach oficerów PP, odbywanych w Komendzie Miasta, przypomniano o obowiązkach

względem ludności i o konieczności stosowania biernego oporu wobec antypolskich zarządzeń władz okupacyjnych. Z kolei oficerowie ci w swoich komisariatach mieli przeprowadzać analogiczne instruktarze dla podkomendnych funkcjonariuszy, aby oni z kolei starali się we własnym zakresie działać zgodnie z polską racją stanu.

Takie były początki. Później konspiracja w policji stopniowo przybierała coraz bardziej dojrzałe formy i obejmowała swym zasięgiem organizacyjnym coraz szerszy krąg policjantów.

Istotną sprawą było wykształcenie mechanizmów sterowania policją przez polityczne i wojskowe ośrodki podziemne reprezentujące rząd emigracyjny. W tym zakresie ścierały się dwie przeciwstawne tendencje. Pierwsza z nich sprowadzała się do połączenia funkcji formalnego zwierzchnika policji z rolą szefa organizacji konspiracyjnej centralizującej ruch oporu w podległej policji. Za zastosowaniem tego wariantu przemawiały względy kadrowe, gdyż większość wyższych oficerów już od końca 1939 r. była w kontakcie z przedstawicielami władz podziemnych i jak się wydaje gwarantowała wykonywanie ich dyrektyw. Jego realizacja pozwalała na zachowanie zwartości korpusu policyjnego i utrzymanie w nim wysokiego stopnia dyscypliny wewnętrznej, a więc umożliwiała pozostanie organów policyjnych w dotychczasowej formie w okresie powojennym. Zasadniczą wadą tej koncepcji było jednak ogromne ryzyko rozpracowania policyjnych struktur konspiracyjnych przez aparat wroga, a poprzez rozbicie struktur oficjalnych, dezorganizacja pracy konspiracyjnej.

Odmienny wariant polegał na bezpośrednim wykorzystaniu kadry policyjnej przez różne ośrodki znajdujące się poza formalnymi strukturami kierowniczymi policji. W takim wypadku zaangażowani w konspirację oficjalni przełożeni policyjni mieli jedynie spełniać rolę jednego z czynników wykonawczych lub doradczych. Konstrukcja pierwszej koncepcji wykluczała konieczność indywidualnego angażowania do podziemia szerszego grona policjantów, gdyż i tak mogli być oni wykorzystani na rzecz ruchu oporu za pośrednictwem struktur oficjalnych. Także kwestia zaprzysiężenia konspiracyjnego członków policji przy pierwszym wariacie nie była taka istotna, zwłaszcza że w początko-

wym okresie okupacji, nawet oficjalnie obowiązywała ich zachowująca swą aktualność przedwojenna przysięga służbowa na wierność państwu i społeczeństwu polskiemu. Wszystko to zmniejszało ryzyko indywidualnych „wpadek”. Niemniej, przy zastosowaniu drugiej koncepcji nawet liczne „wpadki” policjantów nie były w stanie znacząco zahamować działalności konspiracyjnej w policji. Poza tym, przedłużająca się w związku z klęską Francji okupacja i stopniowa demoralizacja policji „granatowej” nie dawały szans na wykorzystanie całości policji w przewidywanym powstaniu, jak również na utrzymanie jej po wojnie.

Pierwszy model konspiracji wewnątrzpolicyjnej funkcjonował w początkowym okresie okupacji. W sposób najbardziej pełny realizowany był w Warszawie. Od początku października konspiracyjny sztab kierowania policją tworzyło jej oficjalne dowództwo — ppłk Kozielewski, mjr Buyko, mjr Studencki, mjr Buła oraz ppłk Wasilewski z DPK. Było ono pośrednikiem pomiędzy kierownictwem Służby Zwycięstwu Polski, a następnie ZWZ i policją. Sytuacja taka istniała do 7 V 1940 r., w którym to dniu we wczesnych godzinach rannych aresztowano wszystkich 69 oficerów warszawskiej PP, co miało związek z uderzeniem poprzez Belgię i Holandię na Francję oraz rozpoczęciem akcji „AB”, tj. wymordowania ok. 4 tys. czołowych przedstawicieli inteligencji polskiej. W ten sposób hitlerowcy zabezpieczyli się przed ewentualną możliwością zbrojnego wystąpienia warszawskiego korpusu policyjnego i stworzyli warunki do przeprowadzenia zapobiegawczej czystki w jego ogniwach kierowniczych. Aresztowani oficerowie byli kolejno zwalniani i kierowani do dalszej służby. Dwóch zwolniono na drugi dzień, kilkunastu w przeciągu najbliższych dni, zaś reszta (ok. 50) przebywało na Pawiaku od kilku do kilkunastu tygodni. Zwolnienia nie objęły jednak kierownictwa PP. Kozielewski, Studencki i Buła oraz dodatkowo dwaj inni oficerowie — kpt. Kruk i por. Salecki zostali zesłani do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, a mjr Buyko pozostawiony w Gestapo do dalszego śledztwa. Dotychczasowe dowództwo zostało zatem zlikwidowane, w związku z czym praca konspiracyjna uległa całkowitemu załamaniu.

Podobna sytuacja, jak w Warszawie istniała w dystryktie krakowskim, w którym od listopada 1939 r. kierownictwo konspi-

racji policyjnej spoczywało w rękach ppłk. Wojciecha Stano, pełniącego funkcję szefa kontrwywiadu ZWZ okręgu krakowskiego, i ppłk. Romana Sztaby. Ten ostatni, dzięki swym siłom w Dowództwie Orpo, odgrywał na ogół decydującą rolę w kierowaniu polityką kadrową w skali całej PP. Jak wiadomo sprawy personalne, a w szczególności obsada średnich i wyższych stanowisk kierowniczych, mają zasadnicze znaczenie dla funkcjonowania określonej struktury zgodnie z reprezentowanym przez czynniki sterującym kierunkiem. Z tego właśnie powodu obydwaj wspomniani oficerowie koncentrowali się na zapewnieniu policji właściwej obsady kadrowej. Ważniejsze stanowiska obsadzano wyraźnie wg klucza konspiracyjnego, tymi oficerami b. Policji Państwowej, którzy gwarantowali kierowanie policją zgodnie z interesem społecznym i działalnością niepodległościową. Zdarzało się nawet, że jednocześnie z wręczeniem danemu oficerowi nominacji na stanowisko, ppłk Sztaba zlecał mu konkretne zadania konspiracyjne. Najbardziej jest znamienne, iż ppłk Sztaba, prowadząc w ścisłym współdziałaniu z ppłk. Stano intensywną rekrutację do służby w środowiskach przedwojennych policjantów, zdecydowanie przeciwstawiał się zabiegom niektórych oficerów o ich zwolnienie z pracy w policji, gdyż nie chciał dopuścić do odpływu wartościowych kadr. Jak można sądzić, stał on na stanowisku, że zwolnienie takie równa się dezercji z frontu toczącej się w kraju wojny polsko-niemieckiej, w której poniekąd na pierwszej linii ognia znajdowała się polska policja. W czasie rozmów z tymi ludźmi starał się ich przekonać o potrzebie pozostania w służbie dla dobra narodu i polskiej racji stanu, podkreślając, iż emigracyjny Rząd RP uznaje polską policję. Dodać jeszcze wypada, iż ppłk Sztaba z wieloma funkcjonariuszami, przystępującymi do ponownej służby przeprowadzał rozmowy wstępne, mające na celu właściwe zaprogramowanie kadr. Np. gdy po powrocie z niewoli plut. policji Tadeusz Duda został przyjęty w 1942 r. do służby, oficer ten wyjaśnił mu złożoność sytuacji, w jakiej znalazła się Policja Polska, której funkcjonariusze są — jak się wyraził — „między młotem a kowadłem”. Zapytał, czy zdaje on sobie sprawę z konsekwencji swej decyzji wstąpienia do PP i z obowiązków, jakie w związku z tym przyjął wobec narodu polskiego. Następnie podkreślił, że

pamiętać musi zawsze i w każdej sytuacji, zarówno w służbie, jak i poza nią, że jest Polakiem².

O podobnym systemie konspiracji wewnątrz-policyjnej można w pierwszym okresie okupacji mówić także w odniesieniu do dystryktów lubelskiego i radomskiego, z tym że był on tylko luźno powiązany z ZWZ, być może wobec niższego wówczas w porównaniu do Warszawy i Krakowa stopnia rozwoju tej organizacji.

Odmienny od omówionego wariant sterowania policją przez centra podziemne ukształtował się, zgodnie z nakazem chwili, w ciągu 1941 r. Przyczyną odchodzenia od koncepcji poprzedniej były aresztowania, które uszczuplały wyższą kadre, malejąca jej oficjalna rola dowódcza oraz rozwój ruchu oporu, którego poszczególne ogniwa zabiegały o własne, samodzielne wpływy w policji. Chociaż model ten wykształcił się spontanicznie, w późniejszym okresie okupacji, niejako programowo został uznany za obowiązujący, tak ze względów taktycznych, jak i społeczno-politycznych. Niemniej, w rzeczywistości występowały niekiedy elementy obydwu koncepcji, z uwagi na fakt, iż niektórzy oficerowie policji łączyli obowiązki oficjalnego i konspiracyjnego przełożonego danej struktury policyjnej.

Wariant drugi miał niejednego przeciwnika w kierowniczych sferach policji „granatowej”. Niektórzy wyżsi oficerowie zwracali uwagę, że tego typu polityka władz podziemnych dezorganizuje normalną pracę policji oraz powoduje rozdrobnienie wysiłków policjantów na rzecz ruchu oporu, a co za tym idzie — jest powodem nieproporcjonalnie dużej liczby ofiar represji hitlerowskich w stosunku do efektów działania. Ciekawe światło na tę sprawę rzuca sprawozdanie przedstawiciela referatu policyjnego kontrwywiadu KG AK Romana Z. Iwickiego z rozmów z ppłk. Aleksandrem Reszczyńskim, również związanym z AK, odbytych we wrześniu 1942 r. Oto fragment tego meldunku:

„Reakcję mego rozmówcy mogę ująć następująco: Rozgoryczenie z powodu podcinania podstaw karności w policji, przez rozdzielenie dyscypliny policjanta między władzą legalną, tj. p. Aleksandra [Reszczyńskiego — A. H.] oraz władzą — jak się

² Relacja T. Dudy z 1981 r., w zbiorach autora.

wyraził — »kanalizacyjną«, czyli podziemną. Praca nielegalna pochłonęła za jego urzędowania, a więc w okresie dwóch lat, życie ok. czterystu policjantów, nie prowadząc zdaniem mego rozmówcy do niczego. Jest on zdania, że wszelkiego rodzaju nielegalne działanie w policji może iść tylko przez niego samego, a cały korpus policyjny powinien być mu ślepo oddany. Tymczasem według jego oceny około 50% policjantów jest zaangażowanych w pracach konspiracyjnych. W przełomowym momencie [powstanie zbrojne — A.H.] p. Aleksander znajdzie się bez ludzi, względnie z »samymi dziadami«. Uważa to za kompletny nonsens ze względu na ciągłość władzy polskiej, którą on — w jego mniemaniu — reprezentuje». Dalej sprawozdawca uważa, że ppłk Reszczyński nie może się pogodzić z takim właśnie systemem pracy konspiracyjnej, gdyż w każdym wypadku cała odpowiedzialność za funkcjonowanie PP spadnie wyłącznie na niego samego³.

Dokonując analizy powiązań policji »granatowej« z ruchem oporu możemy wyróżnić trzy podstawowe formy tych powiązań. Pierwszą z nich była rozbudowa specjalnych policyjnych organizacji konspiracyjnych wewnątrz struktur PP i PK. Drugą stanowił udział policjantów w działalności wszystkich pozostałych organizacji konspiracyjnych. Trzecią zaś była indywidualna aktywność policjantów z zakresu ruchu oporu.

Policyjnymi organizacjami konspiracyjnymi nazwać można te struktury podziemne, które swą działalność opierały głównie na urzędach i funkcjonariuszach policji »granatowej«. Spełniały owe dwa zasadnicze cele — były narzędziem sterowania polską policją przez konspiracyjne centra decyzyjne oraz odgrywały rolę służebną względem całokształtu działań i polityki tych ostatnich. Do organizacji tego typu należał Państwowy Korpus Bezpieczeństwa (PKB) oraz referat policyjny („993/P”) w Wydziale Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II KG AK, a ponadto zbliżony charakter miały niektóre organy kontrwywiadu niższych ogniw AK oraz organizacja o nazwie Kadra Bezpieczeństwa. PKB należał do pionu tzw. konspiracji cywilnej kierowanej przez Delegaturę Rządu na Kraj. Jego zadaniem było przygotowanie sy-

stemu policyjnego na okres powstania powszechnego i okres powojenny. Kontrwywiad ZWZ/AK, zwany także wywiadem obronnym, poprzez wykorzystanie oficjalnych struktur PP i PK spełniał rolę usługową w stosunku do »londyńskiej« konspiracji wojennej. Kadra Bezpieczeństwa, chociaż formalnie nie była częścią administracyjno-wojskowego aparatu podziemnego, spełniała rolę pośrednią. Wymienione organizacje skupiały poważną część wyższej i średniej policyjnej kadry kierowniczej, a ściślej, niemal wszystkich tych oficerów, którzy byli członkami podziemia. Dzięki temu uzyskały możliwość realnego wpływu na funkcjonowanie policji.

Drugą formą udziału policjantów w ruchu oporu była współpraca z różnymi pozapolicyjnymi strukturami konspiracyjnymi. Wśród nich wyróżnić można »rządową« konspirację wojskową, a więc przede wszystkim wszystkie pozostałe ognia ZWZ/AK oraz podporządkowane jej inne organizacje zbrojne, a ponadto organizacje wojskowe poszczególnych nurtów politycznych (GL/AL, BCh, NSZ). Do tej formy zaliczyć należy także uczestnictwo policjantów w pracach konspiracyjnej administracji państwowej oraz w konspiracji cywilnej organizowanej przez poszczególne partie polityczne. Warto przy tym zwrócić uwagę, że Delegatura Rządu odnosiła się nieprzychylnie do prób tworzenia przez poszczególne partie polityczne, nie tylko lewice, własnych struktur policyjnych, gdyż zdawała sobie sprawę, że stanowi to konkurencję wobec PKB i rozbija budowany przez nią system bezpieczeństwa.

Trzecią formą uczestnictwa policjantów w ruchu oporu była indywidualna, często żywiołowa działalność funkcjonariuszy, którą określamy mianem samopomocy obywatelskiej. Forma ta, o najsłabszym stopniu zorganizowania, ale bodaj najbardziej rozpowszechniona, polegała na sabotowaniu przez policjantów zarządzeń i dyrektyw niemieckich wszędzie tam, gdzie naruszały one interes społeczeństwa polskiego, oraz udzielania spontanicznej pomocy ludziom, którzy byli zagrożeni przez okupanta. Ze względu na zespołowy charakter pracy policji duże znaczenie w tego typu działalności miały koleżeńskie związki pomiędzy funkcjonariuszami o podobnych postawach, jak również współpraca przełożonych z »zaufanymi« podwładnymi.

³ Sprawozdanie z dn. 26 IX 1942 r., CA KC PZPR, 203/III-115, k. 10.

Państwowy Korpus Bezpieczeństwa był podziemnym aparatem policyjnym stanowiącym część składową konspiracyjnej administracji krajowej będącej przedstawicielstwem Rządu RP na emigracji.

Tworzenie tej administracji rozpoczęto pod koniec 1940 r. i trwało praktycznie do końca okupacji. Jej organem naczelnym była Delegatura Rządu na Kraj na czele z Delegatem zwanym także Pełnomocnikiem Rządu. Składała się ona z departamentów stanowiących odpowiedniki resortów. Do najaktywniejszych i zarazem najbardziej rozbudowanych należał Departament Spraw Wewnętrznych („Ład”, „Sieć”, „Rój”) oraz Departament Informacji i Pracy („Iskra”). DSW dzielił się na kilka wydziałów, m. in. Bezpieczeństwa i Społeczno-Polityczny, a ponadto dysponował własnym wywiadem polityczno-obronnym w postaci centralnych i terenowych oddziałów służby informacyjnej („Stożek”), które były podporządkowane Wydziałowi Bezpieczeństwa. Delegatowi podlegało również Kierownictwo Walki Cywilnej wraz z cywilnym aparatem wymiaru sprawiedliwości, które jednak w lipcu 1943 r. zostało zcalone z Kierownictwem Walki Konspiracyjnej (organ AK) w jednolite Kierownictwo Walki Podziemnej, podporządkowane bezpośrednio Komendantowi Głównemu AK.

Pełnomocnik Rządu był zwierzchnikiem całej, hierarchicznie zbudowanej struktury władz terenowych w postaci delegatów okręgowych (obszar przedwojennych województw) i delegatów powiatowych. Delegatom tym podlegały konspiracyjne urzędy stanowiące odpowiednik organów centralnych. Zorganizowanie administracji terenowej umożliwione zostało dzięki przekazaniu przez dowództwo AK w 1943 r. agend tzw. Administracji Zastępczej.

Z wymienionych organów administracji podziemnej pewne powiązania kadrowe z policją „granatową” miały głównie terenowe oddziały „Stożka” i „Iskry”. Podstawową jednak formą uczestnictwa funkcjonariuszy PP i PK w pracach konspiracji cywilnej stanowił PKB, zmilitaryzowana formacja policyjna pod-

legła na szczeblu centralnym dyrektorowi Departamentu Spraw Wewnętrznych (kolejno: L. Rutkowski, K. Bagiński i S. Korboński), zaś na szczeblach terenowych odpowiednim okręgowym i powiatowym delegatom rządu.

Początków tworzenia PKB doszukiwać się można jeszcze w końcu 1939 r., a więc długo przed utworzeniem Delegatury Rządu. Według pierwotnych założeń organizacja ta stanowiła jedną ze służb ZWZ, a jej zadaniem miała być centralizacja działań konspiracyjnych w policji „granatowej”. Kierując się danymi zawartymi w relacji B. Buyko, przyjąć możemy, iż PKB związany został z inicjatywy ppłk. Kozińskiego na początku grudnia 1939 r. Komendantem organizacji został — jak można przypuszczać z nominacji kierownictwa ZWZ — ppłk Koziński, zaś szefem sztabu mjr Buyko. Do ówczesnego PKB wciągnięto ponoć pewną liczbę wyselekcjonowanych oficerów i szeregowych oraz nawiązano kontakt z organami kierowniczymi PP w pozostałych dystryktach. Od lutego 1940 r. opracowywano także comiesięczne raporty o sytuacji i działaniach niemieckich w GG oraz o organizacji aparatu okupacyjnego, które — jak twierdzi Buyko — wysyłane były do Rządu RP we Francji za pośrednictwem pewnego dyplomaty jugosłowiańskiego. Wszystkie prace związane z PKB zostały jednak przerwane na początku 1940 r. przez wspomniane uprzednio aresztowania. Organizacja przestała istnieć.

Mjr Buyko po wyjściu z więzienia w październiku 1940 r. i ukryciu się przed Gestapo, pod koniec tego roku nawiązał kontakt z organizującą się Delegaturą Rządu i otrzymał zadanie opracowania projektów aktów prawnych dotyczących reformy służby bezpieczeństwa w okresie powojennym. Po zwolnieniu ppłk. Kozińskiego z Oświęcimia w marcu 1941 r. oraz po uzgodnieniu stanowiska z ówczesnym Delegatem Rządu na Kraj Cyrylem Ratajskim, podjęto na nowo prace nad zorganizowaniem PKB, z tym że odtąd miał być to zmilitaryzowany organ władz cywilnych. Jego komendantem głównym został ppłk Koziński, zastępcą ppłk. Wasilewski, a szefem sztabu mjr Buyko. Tworzyli oni ściśle dowództwo PKB, przy czym jedynie ppłk Wasilewski pracował wówczas w polskiej policji. W maju 1941 r. miano-

wano pierwszego komendanta wojewódzkiego — został nim ppłk Misiewicz (okręg kielecki).

Głównym założeniem PKB było przygotowanie służby bezpieczeństwa na okres powstania i powojenny na całym obszarze RP przy współpracy z żandarmerią konspiracyjnych Sił Zbrojnych i organizowaną w tym czasie przez ZWZ Służbą Ochrony Powstania. Formacja ta miała oprzeć się na przedwojennej kadrze policyjnej, w tym też pełniącej aktualnie służbę w policji „granatowej” oraz możliwie dużej liczbie osób spoza policji, które miały być przeszkolone w konspiracji przez tychże policjantów.

PKB do jesieni 1942 r. miał charakter organizacji ściśle kadrowej. W tym czasie stworzono ważniejsze podstawy organizacyjno-prawne i nawiązano kontakty z wytypowanymi oficerami policji „granatowej”, którzy mieli objąć stanowiska kierownicze w terenowych władzach organizacji. Na przełomie 1942/43 r. Delegat Rządu na Kraj wydał zarządzenie w sprawie utworzenia organów służby bezpieczeństwa w okresie konspiracyjnym, które określało trójczłonową strukturę konspiracyjnej i powojennej policji. W jej skład miał wejść PKB jako policja państwowa, straż samorządowa jako policja komunalna oraz straż obywatelskie jako społeczne organy bezpieczeństwa⁴. Nie wchodząc bliżej w szczegóły należy stwierdzić, że w praktyce struktury te rozwinięte zostały jedynie na obszarze GG, gdzie PKB został oparty na organizacji PP i PK.

W końcu 1942 r. rozpoczął się okres zauważalnego rozwoju PKB na obszarze pięciu dystryktów GG trwający przez cały 1943 i pierwszą połowę 1944 r. Wzmożono rekrutację w środowiskach funkcjonariuszy policji. Powołano dalszych komendantów wojewódzkich PKB, z których poza ppłk. Misiewiczem jeszcze dwóch było wyższymi oficerami policji „granatowej”. Byli to na woj. krakowskie — oficer łącznikowy DPK Kraków ppłk Ruciński i na woj. lubelskie (od końca 1943 r.) oficer łącznikowy przy K.d.Gend. w Lublinie mjr Markiewicz. Komendanci wojewódzcy zorganizowali z kolei aparat swoich komend z urzędami śledczymi. Na ich wniosek komendant główny mianował po-

⁴ CA KC PZPR, 202/II-1, k. 1, także: 202/II-2, k. 5-28.

szczególnych komendantów powiatowych i miejskich, głównie z miejscowych oficerów lub podoficerów policji „granatowej”. Komendanci ci utworzyli natomiast powiatowe (miejskie) oddziały PKB, na ogół z jednostek PP i PK, tak że osiągnęły one przewidzianą strukturę szkieletową. Szybki rozwój PKB umożliwiła decyzja władz AK o popieraniu przejścia do tej organizacji niektórych funkcjonariuszy policji związanych z konspiracją wojskową, a także przekazania części oddziałów SOP opartej na Ludowej Straży Bezpieczeństwa, co obok indywidualnego werbunku w środowiskach inteligencko-urzędniczych zapewniło dopływ kadry cywilnej.

W założeniach centralnych i terenowych władz Delegatury Rządu PKB nie miał być prostą kontynuacją policji „granatowej”. Władze te, na ogół silnie związane z prawicą ruchu ludowego, nie chciały, aby nad powojenną policją ciążyło piętno „sannacyjnego” aparatu przemocy, a ponadto zdawały sobie sprawę z negatywnego stosunku społeczeństwa do policji „granatowej”. Tak więc przyszedł aparat bezpieczeństwa miał być formalnie budowany od podstaw, przy wykorzystaniu części dotychczasowej kadry policyjnej. W wytycznych DSW z końca 1942 r. dotyczących spraw związanych z organizacją podziemnej i powojennej policji m. in. czytamy:

„Szczególnie ważną jest kwestia rekrutacji do PKB. Tzw. policja granatowa na terenie GG skompromitowała się w opinii publicznej. Ze względów psychologicznych i pedagogicznych trzeba by postawić zasadę, że PKB rekrutować się ma możliwie w największych rozmiarach ze świeżych sił pochodzących z rezerwatu społecznego. Automatyczne przejście funkcjonariuszy policji granatowej nie jest możliwe, a ci którzy ubiegać się będą o ponowne przyjęcie do służby winni przejść przez surową weryfikację i kontrolę. W razie przyjęcia trzeba by stosować w praktyce zasadę, że nowo przyjęty policjant granatowy nie może pełnić służby w dotychczasowej miejscowości (w większych miastach w tym samym komisariacie)”⁵.

Charakterystyczny jest fragment sprawozdania z inspekcji dokonanej w Krakowie przez władze DSW w sierpniu 1943 r.:

⁵ CA KC PZPR, 202/II-22, k. 272.

„Wobec tego, że stanowiska komendantów obwodów i powiatów w PKB pełnią funkcjonariusze policji granatowej z tych samych powiatów i obwodów, Pan Dyrektor [DSW — A. H.] polecił z naciskiem zakomunikować komendantowi PKB, że stanowiska kierowniczych PKB nie mogą pełnić funkcjonariusze policji granatowej [...]. Komendant PKB przystępuje do reorganizacji komend powiatowych i obwodowych dla usunięcia ze stanowisk kierowniczych elementu granatowego — w tym celu ułatwiono mu kontakty ze społeczeństwem oraz przystępuje do montowania kobiecych służb bezpieczeństwa”⁶.

Te dość daleko idące postulaty nie były nigdy w pełni zrealizowane. Chodziło o to, aby stanowiska kierownicze znajdowały się w rękach ludzi spoza policji, ich zastępcami zaś oraz kadrą instruktorską jednostek mieli być policjanci. Na przeszkodzie stanął jednak brak wystarczającej liczby kadr cywilnych odpowiednio przygotowanych do funkcji dowódczych. Funkcjonariusze w policji granatowej zajmowali nadal kierownicze stanowiska na wszystkich szczeblach, starano się jednak przestrzegać zasady nie łączenia funkcji kierowniczych PKB i w policji „granatowej” z danego terenu, od szczebla powiatowego w dół.

Pod koniec 1943 r. w kierownictwie PKB dokonana została istotna zmiana. Prawdopodobnie w wyniku rozbieżności poglądów pomiędzy dotychczasowym dowództwem a władzami DSW i Delegatury, w sprawie sposobu organizowania PKB oraz zasad wykorzystania kadry PP i PK, ppłk Kozielski zmuszony został do ustąpienia. Na jego miejsce powołano lwowskiego adwokata Stanisława Tabisza („Piotrowskiego”), członka SL, uprzednio sprawującego funkcję Głównego Inspektora SOP. Ze stanowiska ustąpił także mjr Buyko. Również w tym czasie rezygnację złożył komendant wojewódzki ppłk Misiewicz, który nie chciał pogodzić się z koncepcją szerokiego naboru osób spoza policji przy organizowaniu PKB w konspiracji.

Na początku 1944 r. nowe kierownictwo opracowało zasady, na których opierać się miało wykorzystanie policji „granatowej” w służbie bezpieczeństwa w chwili wyzwolenia. Kadry sformowane w okresie konspiracji miały stanowić jądro organizacyjne

⁶ CA KC PZPR, 202/II-15, k. 14 - 15.

PKB, umożliwiając natychmiastowe przejęcie urzędów PP i PK w momencie powstania lub wyzwolenia. Następnie miały zostać wzmocnione przez uprzednio niezrzeszonych w PKB byłych funkcjonariuszy Policji Państwowej oraz funkcjonariuszy PP i PK, w myśl dekretu o ich przymusowym stawiennictwie. Zgłaszających się pracowników policji „granatowej” miano poddać selekcji. Oficerowie i szeregowi zakwalifikowani do grupy I mogli objąć stanowiska kierownicze oraz wejść do organizującej się służby śledczej. Reszta tej grupy obsadzić miała połowę etatów w jednostkach terenowych. Funkcjonariusze grupy II mogli być w normalnym trybie zwolnieni lub przeznaczeni do pracy instruktorskiej w komendach powiatowych i obwodowych. Policjanci grupy III mieli być zatrzymani i oddani do dyspozycji prokuratora⁷.

Takie były plany na okres powojenny. Tymczasem już w podziemiu PKB działał czynnie. W praktyce dotyczyło to jego części złożonej z zawodowych policjantów. Aktywność tej formacji, oprócz studiów nad przyszłym systemem bezpieczeństwa i przygotowań mobilizacyjnych, przejawiała się na kilku odcinkach. Pierwszym i zarazem podstawowym kierunkiem pracy organizacji było szkolenie nowych kadr. Prowadzili je oficerowie i szeregowi PP i PK, a jego celem było przygotowanie wystarczającej liczby personelu dla przyszłego aparatu bezpieczeństwa. Organizowano kursy oficerskie i podoficerskie, na których do końca okupacji wyszkolono kilka tysięcy nowych policjantów. Kursy te prowadzono na poziomie przedwojennego szkolnictwa policyjnego i na podstawie jego programu ze znacznie bardziej rozbudowanym działem politycznym. Działalność tę najwcześniej rozpoczęto w Warszawie. Kierował nią ppor. PP i por. PKB Feliks Rokicki „Lubicz”, jako kierownik wydziału szkolenia stołecznej komendy PKB. Tylko w okresie wrzesień 1943 - marzec 1944 w Warszawie ukończyło kursy i zdało egzamin na stopień oficera PKB: 153 osoby (w tym 83 kobiety), a na stopnie podoficerskie 136 osób (w tym 37 kobiet). Poza tym wydział szkolenia przeprowadził liczne kursy specjalistyczne. W okresie od 1942 - 1944 opracował i wydał skrypty stanowiące komplet podręczników z zakresu wyszkolenia fachowo-policyjnego i wojsko-

⁷ CA KC PZPR, 202/II-33, k. 20 - 21.

wego⁸. Podobnie wysokimi wynikami szkoleniowymi, zwłaszcza w zakresie przygotowania kadry podoficerskiej, poszczycić się mógł PKB okręgu krakowskiego.

Drugim kierunkiem działania organizacji było odpowiednie sterowanie strukturami PP i PK, aby działały zgodnie z interesem społecznym, m. in. poprzez ingerencję w sprawy personalne. Często na polecenie władz PKB odsuwano na mniej ważne stanowiska lub nawet wydalano z policji tych funkcjonariuszy, którzy zostali uznani za szkodliwych z punktu widzenia interesu polskiego. Jednocześnie kierownicy jednostek PKB mieli obowiązek organizowania pracy podporządkowanych sobie oficjalnych urzędów policyjnych na rzecz pomocy dla społeczeństwa. Np. w lutym 1944 r. komendant PKB m. st. Warszawy Bronisław Chajęcki udzielił pochwały konspiracyjnemu kierownikowi I Komisariatu i podległym mu jednostkom za wzorowe zorganizowanie pomocy dla ludności polskiej wysiedlonej przymusowo przez okupanta w dn. 3 II 1944 r. z tamtejszego terenu oraz konspiracyjnemu kierownikowi II Komisariatu za zorganizowanie systemu ostrzeżeń przed rewizjami i aresztowaniami⁹.

Kolejną dziedziną bieżącej aktywności PKB było stałe rozpracowywanie oficjalnych struktur policyjnych przy pomocy funkcjonariuszy PP i PK pracujących w PKB. Władze tej organizacji zbierały i analizowały informacje o działaniach policji „granatowej”, o nastrojach w środowisku policyjnym, o zamierzeniach okupanta wobec PP i PK, a przede wszystkim dokonywały analizy personalnej, w myśl wspomnianych założeń selekcji. Działania te miały na celu niedopuszczenie do wstąpienia w szeregi podziemnego PKB tych policjantów, którzy nie kwalifikowali się do grupy I, bądź nie gwarantowali przestrzegania wymogów konspiracji, a ponadto miały pozwolić na wstępne przeprowadzenie selekcji całej kadry policyjnej, w tym wytypowanie policjantów do grupy I, którzy bezzwłocznie po wyzwoleniu danego terenu mieli objąć dalszą służbę, oraz tych, przeciwko którym planowano wdrożyć postępowanie karne. Rozpoznanie osobowe obejmowało także sferę postaw społeczno-poli-

⁸ Sprawozdanie działu szkoleniowego PKB w Warszawie, CA KC PZPR, 202/II-40, k. 41.

⁹ CA KC PZPR, 202/II-43, k. 8-10.

tycznych funkcjonariuszy. Szczególną uwagę zwracano na wpływy lewicy w środowiskach policyjnych. Przy stołecznej komendzie PKB w 1943 r. powołano nawet specjalne „biuro studiów”, którego zadaniem było gromadzenie informacji o każdym pracowniku PP i PK, także pod kątem ustalenia jego przynależności organizacyjnej i zapatrywań politycznych. Akcja ta wywołała w szeregach policji zaniepokojenie, co podzielił także referat policyjny kontrwywiadu KG AK, z powodu obaw, że ewentualna „wsypa” choć jednej listy czy osoby współpracującej z „biurem studiów”, wywołać mogła masowe aresztowania wśród najbardziej wartościowych jednostek¹⁰.

W ramach konspiracyjnego PKB została zorganizowana i uruchomiona służba śledcza — urzędy śledcze przy komendach wojewódzkich PKB oraz wydziały śledcze w większych miastach. W ich skład weszli głównie pracownicy PK, w ich rękach na ogół spoczywało kierownictwo tych urzędów. Do zadań konspiracyjnej służby śledczej należało: gromadzenie informacji na temat przestępczości pospolitej (m. in. prowadzono kroniki policyjne), przygotowania do podjęcia walki z elementem przestępczym w okresie powojennym, a także od pierwszego kwartału 1944 r. efektywne zwalczanie bandytyzmu (w tym wykonywanie wyroków na przestępcach) przez specjalnie w tym celu wyodrębnione oddziały pod nazwą Placówka Ekspozytury Śledczej. Służba śledcza PKB zajmowała się również prowadzeniem wywiadu w urzędach niemieckich oraz rozpracowywaniem osób powiązanych z aparatem wroga. Wypróbowanym sposobem było legitymowanie osób podejrzanych o współpracę z Niemcami, które funkcjonariuszom Policji Kryminalnej nierzadko okazywały dokumenty potwierdzające ich uprzywilejowanie (np. legitymacje współpracownika Gestapo). Oczywiście natychmiast informowano o tym władze konspiracyjne. Również pod pozorem czynności urzędowych dokonywano rewizji, wywiadów środowiskowych itp. Z tym kierunkiem działalności wiązało się także ostrzeganie osób zagrożonych przez Niemców¹¹.

¹⁰ Raport „993/P” do kierownictwa kontrwywiadu KG AK. CA KC PZPR, 203/III-127, k. 118.

¹¹ Akta PKB w Warszawie: Informacje, ostrzeżenia, rozpracowania. CA KC PZPR, 202/II-39, 40.

Jednym z obowiązków PKB była infiltracja środowisk lewicowych. Na zlecenie władz DSW oraz delegatur okręgowych sporządzano kartoteki działaczy komunistycznych, wobec niektórych stosowano inwigilację¹². Prawdopodobnie służba śledcza PKB współpracowała przy przygotowywaniu list osób, które miały zostać internowane z chwilą realizacji planu „Burza”. Służba ogólna PKB miała natomiast zająć się utworzeniem obozów odosobnienia.

Rezygnując z bardziej szczegółowego omawiania problematyki działalności PKB, znajdującej się niejako poza ścisłym tematem pracy, zastanowić się musimy nad skalą uczestnictwa kadry policyjnej w tym podziemnym organie. Nie ulega wątpliwości, iż odegrała ona rolę zasadniczą zarówno w stworzeniu, jak i bieżących pracach PKB oraz fachowym przygotowaniu nowego personelu. Ustalenie jednak dokładnej liczby funkcjonariuszy PP i PK, którzy wstąpili i zostali zaprzysiężeni w tej organizacji nie jest możliwe ze względu na braki w dokumentacji. Musimy zatem dokonać obliczeń szacunkowych. Na początku października 1943 r. PKB na obszarze GG (bez uwzględnienia dystryktu lubelskiego) składał się z ok. 8400 członków (w tym ok. 300 na stanowiskach oficerskich), z czego ok. 2040 byli to przedwojenni policjanci (w tym ok. 110 oficerów). Po odjęciu od tej ostatniej liczby tych policjantów, którzy nie znajdowali się wówczas w czynnej służbie w policji „granatowej” (hipotetycznie — 20%) otrzymamy liczbę ok. 1600 funkcjonariuszy PP i PK należących do PKB, z czego wynika, iż prawie 15% pracowników policji „granatowej” było członkami tej organizacji. Najwyższy odsetek czynnych w służbie policjantów pracował w PKB w dystrykcie Galicja (ponad 60% tamtejszych funkcjonariuszy PK), najniższy zaś w mieście Warszawa, niecałe 10%, ale też tu stosunkowo duża część kadry policyjnej współpracowała lub była wykorzystywana przez organizację bez formalnej przynależności. Powyższe liczby do końca pierwszej połowy 1944 r. prawdopodobnie wzrosły średnio o 50%. W dystrykcie Lublin, gdzie prace organizacyjne PKB rozpoczęły się ze znacznym opóźnieniem w wyniku stanowiska tamtejszej Delegatury Rządu, w maju 1944 r. orga-

¹² Spisy komunistów — akta PKB oraz Okręgowej Delegatury Rządu w Warszawie. CA KC PZPR, 202III-43 i 48.

nizacja ta skupiała 14 oficerów i ponad 1200 szeregowych, z czego przypuszczalnie nie mniej niż 30% stanowili pracownicy PP i PK. Można zatem przyjąć, że do lipca 1944 r. niemal co drugi oficer i co szósty szeregowy policji „granatowej” był członkiem PKB¹³.

3.

Udział polskiej policji w konspiracji wojskowej

Funkcjonariusze polskiej policji w GG od początku okupacji aż do wyzwolenia obecni byli na niemal wszystkich odcinkach działalności podziemnej, znajdując się na pierwszej linii „cichego frontu”. Prowadzili na rzecz swoich jednostek konspiracyjnych pracę wywiadowczą, brali udział w różnego rodzaju zabezpieczeniach, uczestniczyli w podziemnym wymiarze sprawiedliwości, w działaniach dywersyjnych i przygotowaniach powstańczych, spełniali rolę kurierów, aktywni byli na polu pracy informacyjno-propagandowej itd. Zdecydowana większość policjantów działających w podziemiu wojskowym związana była z ZWZ/AK. Wielu należało do innych organizacji wojskowych podziemia „rządowego”. Niewielka część współpracowała z organizacjami zbrojnymi partii i stronnictw politycznych. O skali powiązań PP i PK z podziemiem wojskowym nie świadczy tylko liczba policjantów będących jego członkami, wpływy konspiracji rozciągały się bowiem na pozostałych niezrzeszonych pracowników, a i oni nierzadko świadczyli bezcenną wprost pomoc na rzecz ruchu oporu.

Ciekawe światło na tę sprawę rzucają zachowane materiały niemieckie. K.d.Sipo dystryktu Radom SS-Obersturmbannführer J. Illmer w piśmie z 14 IX 1943 r. do Dowódcy SS i Policji tego dystryktu, SS-Oberführera H. Böttchera stwierdził, iż zebrane są dowody w stosunku do 6% szeregowych i 9 z 37 oficerów PP dystryktu radomskiego, wskazujące na ich przynależność do podziemia wojskowego. Zaznaczył jednak, iż: „Uwzględ-

¹³ Sprawozdanie DSW z dn. 9 X 1943 r. oraz raport PKB w Lublinie z dn. 28 V 1944 r. CA KC PZPR, 202/II-33, k. 10, 107 - 109.

niając fakt, że jeszcze część materiałów nie została dotychczas przewertowana, oceniam liczbę aktywnych konspiracyjnie członków PP na ok. 10% (dane ustalone przez organa Sipo), przy czym jednak należy sądzić, że rzeczywista liczba zaangażowanych (nielegalnie policjantów jest znacznie wyższa)¹⁴. Illmer zresztą niejednokrotnie dał wyraz przekonaniu, iż cała polska kadra oficerska odda swoje siły do dyspozycji pierwszej linii nielegalnych organizacji wojskowych.

Nie sposób nie zgodzić się z powyższą oceną. Jest bowiem wielce prawdopodobne, iż nawet precyzyjne rozpracowania przeprowadzane przez Gestapo pozwoliły na wykrycie jedynie pewnych fragmentów powiązań PP z ruchem oporu, a zatem liczba policjantów będących żołnierzami podziemia mogła daleko przekraczać 10%. Nie statystyka jest tu jednak najważniejsza, gdyż i tak nie byłaby ona w stanie ukazać w pełnym wymiarze rzeczywistego wkładu, jaki ludzie ci wnosili na rzecz walki z okupantem. Musimy pamiętać, że ich „wydajność” konspiracyjna była na ogół znacznie wyższa, niż przeciętnego członka organizacji podziemnej. Jak wspomina Tadeusz Duda, gdy policjant został już zaprzysiężony, eksploatowano go maksymalnie. Powód był prosty. Jego przydatność w różnych formach pracy podziemnej była tak duża, że stawał się on nierzadko niezastąpiony.

Dużą część policjantów należących do ZWZ/AK była zatrudniana w ogniach kontrwywiadu wszystkich szczebli organizacyjnych, od obwodu, poprzez inspektorat i podokręg, aż do okręgu i Komendy Głównej. Były one jakby zasadniczym punktem stycznym między podziemnymi siłami zbrojnymi a policją „granatową”, analogicznie jak PKB względem konspiracyjnej administracji cywilnej.

Kontrwywiad był jedną z dwóch operacyjnych części służby informacyjnej, którą tworzyły Oddziały II poszczególnych komend ZWZ/AK. Drugą stanowił klasyczny wywiad wojskowy. Podstawowym zadaniem konspiracyjnego kontrwywiadu (tj. wywiadu obronnego) było rozpoznanie niemieckich organów bezpieczeństwa, studiowanie metod ich działania oraz zapewnienie bezpieczeństwa własnej organizacji. W realizacji pierwszego zadania

¹⁴ CA MSW, 184/1, k. 140.

obie służby operacyjne uzupełniały się wzajemnie, przy czym wszelkie odmiany jawnej policji hitlerowskiej wchodziły równomiernie w zakres zainteresowań obu pionów, penetracja zaś organów Sipo teoretycznie spoczywała wyłącznie w rękach wywiadu obronnego. Rozpracowania prowadzone przez wywiad obronny obejmowały również administrację okupacyjną i ważniejsze urzędy i instytucje niemieckie, gdyż wszystkie one miały wpływ na sytuację w kraju i na bezpieczeństwo ruchu oporu, toteż kontrola ich była koniecznością.

Zadania wywiadu obronnego w dużej mierze pokrywały się z działalnością Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu i podległych mu organów informacyjnych. Mimo to, wymiana informacji między pionami kontrwywiadu wojskowego i cywilnego istniała tylko w niewielkim zakresie. W formie instytucjonalizowanej pojawiła się w zakresie współpracy na polu akcji antykomunistycznej „Antyk” oraz w końcowym okresie okupacji — w pracy sądownictwa konspiracyjnego. Na szczególnych wykonawczych przejawiała się także na odcinku komórek więziennych.

Najważniejszym, a zarazem najbardziej rozbudowanym spośród wszystkich oddziałów służby informacyjnej był Oddział II KG ZWZ/AK. W jego składzie znajdował się Wydział Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu, posiadający dość autonomiczną pozycję. Był to potężny organ o charakterze cywilno-wojskowym, dysponujący sprawnym aparatem informacyjnym i wykonawczym.

Wydział ten został zorganizowany w 1941 r. Na jego czele stał przedwojenny prokurator z Gdyni Bernard Zakrzewski („Oskar”), zastępcą zaś i zarazem szefem komórek operacyjnych wydziału — Stefan Ryś („Fiszer”), przedwojenny cywilny urzędnik Samodzielnego Referatu Informacyjnego Dowództwa Floty. Terenem działania wydziału była głównie Warszawa i jej okolice, chociaż prowadzono niektóre ważniejsze sprawy na terenie całej okupowanej Polski. Jego struktura została ostatecznie ukształtowana na początku 1942 r. i złożona była z referatów oznaczonych kryptonimami liczbowymi od „991” do „999”, przy czym istniało kilka referatów „993”, oznaczonych dodatkowo określoną literą. Nie wchodząc w szczegóły wypada tylko stwierdzić, iż w pracy niemal wszystkich komórek brali udział funk-

cjonariusze PP i PK, z tym że jeden z referatów — „993/P” — był specjalnym referatem policyjnym.

Referat policyjny powstał na wiosnę 1941 r. jako jeden z pierwszych zespołów organizującego się wydziału kontrwywiadu. Składał się z czynnych w służbie policjantów i funkcjonował w oparciu o warszawską PP i DPK. Wykorzystując kadry i możliwości polskiej policji zdobył sobie we władzach podziemnych opinie jednej z najsprawniej i najefektywniej pracujących komórek operacyjnych. Jego działanie opierało się na nieco innych zasadach niż praca pozostałych części wydziału. Nie miał on bowiem wydzielonego obszaru przedmiotowego, a był służbą informacyjno-wykonawczą uczestniczącą w realizacji całokształtu zadań wydziału. Niezależnie od tego referat ten na zasadzie prawie pełnej wyłączności zajmował się wywiadem policyjnym. Pracował jakby dwoma torami. Pierwszym było wykonywanie zadań zleconych poprzez kierownictwo wydziału z innych referatów. Były to głównie rozpracowania osób podejrzanych o współpracę z wrogiem, lub które z innych powodów znalazły się w sferze zainteresowań kontrwywiadu. Do tej grupy ludzi należeli nie rzadko przedstawiciele środowisk związanych z podziemiem PPR-owskim. Drugim torem biegła własna, niejako statutowa aktywność na polu zdobywania wszystkich tych informacji, które posiadały wartość dla wydziału. W tym zakresie mieściło się podejmowane z własnej inicjatywy przez referat rozpoznanie pewnych zagadnień, które mogły mieć wpływ na bezpieczeństwo, a w szczególności wykrywanie i rozpracowywanie poszczególnych konfidentów i siatek agenturalnych, tudzież badanie ważniejszych przedsięwzięć aparatu hitlerowskiego. Referat zajmował się także ważniejszymi aferami kryminalnymi. Niezależnie od tych obowiązków spełniał również rolę ośrodka nadzorującego i ukierunkowującego działalność polskiej policji¹⁵.

Pierwszym kierownikiem i prawdopodobnie twórcą „993/P” był przedwojenny komisarz Policji Państwowej z woj. łódzkiego (nie pełniący służby w czasie okupacji) Stanisław Koczalski. Po jego aresztowaniu w końcu 1942 r. (został rozstrzelany w 1943 r. w obozie koncentracyjnym na Majdanku) funkcję tę objął dotych-

¹⁵ Relacja Bernarda Zakrzewskiego z 1964 r. w zbiorach autora.

czasowy zastępca Roman Z. Iwicki, natomiast jego z kolei miejsce zajął ppor. rez. kawalerii „Olaf” (nazwisko nieustalone). W skład kierownictwa referatu wchodziły dwie etatowe sekretarki oraz kilku pracowników („Prus”, „Piwo”, „Stolarz”), którzy zajmowali się opracowywaniem napływającego materiału informacyjno-wywiadowczego w codzienne raporty zbiorcze przekazywane następnie kierownictwu wydziału. Zarówno oni, jak i Iwicki oraz „Olaf” nie byli policjantami. Służbę łączności referatu tworzyło kilka etatowych łączniczek. Pracownikami kierownictwa „993/P” byli również czterej oficerowie polskiej policji — mjr/pplk F. Przymusiński (w kontrwywiadzie AK od lutego 1942 r.), por./kpt. T. Żmudziński (w referacie od maja 1942 r.) oraz dwóch innych oficerów PP lub PK o pseudonimach „Przemysław” i „Ali”. Stałymi współpracownikami kierownictwa referatu lub bezpośrednio kierownictwa wydziału byli pplk Wasilewski i pplk Reszczyński.

Strukturę operacyjną „993/P” tworzyły 4 komórki (oddziały) operacyjne oznaczone literą „P”. Najbardziej rozbudowana była „P-17”, której sieć obejmowała wszystkie komisariaty PP. Na niej spoczywał główny ciężar zapewnienia dla wydziału ciągłej informacji o wszelkich wydarzeniach w Warszawie mających związek z szeroko pojętymi sprawami bezpieczeństwa i pracą policji. Ponadto przeprowadzała poważną część zleconych rozpracowań osobowych. Drugą co do wielkości była komórka „P-16”. Składała się z funkcjonariuszy Kompanii Ruchu i OWK, przy czym kontakty osobiste jej pracowników rozciągały się także na inne jednostki PP. W niewielkim stopniu została obciążona obowiązkami bieżącej pracy informacyjnej, a wykorzystywano ją głównie do wykonywania konkretnych zadań zleconych o różnym charakterze, szczególnie tych, które wymagały działań zespołowych. W strukturze warszawskiej Policji Kryminalnej pracowały dwie wzajemnie się uzupełniające komórki — „P-19” i „P-24”. Zajmowały się one zdobywaniem wiadomości z terenu Sicherheitspolizei, co pozwalało m.in. na ostrzeganie osób zagrożonych, interweniowały w wielu sprawach urzędowych w celu nadania im kierunku pożądanego dla ruchu oporu. Realizowały przeważającą część tych zadań zleconych przez kierownictwo wydziału, które bądź to miały związek ze służbą kryminalną,

bądź to do wykonania których pożądane było zastosowanie metod śledczych.

W komórkach operacyjnych „993/P” zatrudnionych było w marcu 1943 r. ogółem ok. 70 pracowników, w tym 2 oficerów DPK, ok. 13 podoficerów PK, ok. 45 podoficerów PP i ok. 10 osób cywilnych związanych ze środowiskiem policyjnym. Do lipca 1944 r. stan komórek tych wzrósł do ok. 100 osób. W stosunku do wykonywanej pracy była to liczba stosunkowo skromna. Przez cały okres istnienia referatu naczelną zasadą jego polityki personalnej było dążenie do jak najwyższej jakości kadr przy optymalnie małej ich liczebności. W związku z tym nie istniało tu zjawisko biernego członkostwa. Niewykazujących należytej aktywności członków referatu wykluczano z tego odcinka pracy konspiracyjnej. Ogólnie jednak właściwy dobór kadr z efektywnym wywiadem personalnym pozwolił na utrzymanie bardzo dużej stabilności całego stanu osobowego. Godny podkreślenia jest fakt, że w ciągu ponad trzech lat dynamicznie prowadzonej działalności „pod bokiem” policji hitlerowskiej, poza kilkoma jednostkowymi aresztowaniami, nie doszło do jakiegokolwiek poważniejszej „wsypy”, która zdeorganizowałaby pracę referatu lub jednej z jego komórek. Świadczy to o należytym przestrzeganiu reguł konspiracji, jak również o wysokim poziomie inteligencji angażowanych do tej pracy policjantów. Warto jeszcze dodać, iż niemal wszyscy pracownicy komórek „P” korzystali z pomocy dość dużego grona innych policjantów nie związanych organizacyjnie z referatem, a ponadto posiadali swoich „prywatnych” informatorów spośród ludności cywilnej w roli poufnych współpracowników policji¹⁶.

Podobnie jak kontrwywiad KG AK, również Komenda Okręgu Warszawskiego posiadała swoją kontrwywiadowczą komórkę policyjną. Kierował nią Bolesław Nanowski — „Pszczelarz”.

Funkcję szefa kontrwywiadu okręgowego sprawował Bolesław Kozubowski („Pleban”), jego zastępcą i zarazem bezpośrednim zwierzchnikiem komórek operacyjnych był Wincenty Jerzy Kwieciński („Proboszcz”). M. in. podlegała mu owa komórka po-

¹⁶ Problematyce organizacji i działalności Referatu „993/P” autor poświęci osobną publikację.

licyjna składająca się przypuszczalnie z kilkunastu funkcjonariuszy PP i PK, a ponadto sam „Proboszcz” posiadał swoich współpracowników w wyższych sferach policji — był nim np. ppłk Reszczyński. W komórce „Pszczelarza”, na podstawie uzyskiwanego ze środowisk policyjnych materiału, opracowywano meldunkiienne, w których znalazły się polecenia i rozkazy niemieckiej policji porządkowej skierowane do PP, wiadomości o terrorku niemieckim, wreszcie dane dotyczące rozmieszczenia sił i ruch jednostek wojska i SS. Oprócz tego „Pszczelarz”, przynajmniej od początku 1943 r., prowadził tzw. kronikę policyjną, będącą rejestrem wszystkich, nawet drobnych wydarzeń kryminalnych w Warszawie¹⁷.

W związku z faktem, iż teren działania, jak i zainteresowania powyższej komórki i Referatu „993/P” były wspólne, można przypuszczać, że pomiędzy ich kierownictwem istniała współpraca w zakresie wymiany informacji. W każdym razie ze strony „993/P” do „Proboszcza” i „Pszczelarza” były kierowane meldunki, które pośrednio lub bezpośrednio dotyczyły bezpieczeństwa organów Komendy Okręgu.

* * *

Silne powiązania polskiej policji z podziemiem wojskowym daleko wykraczały poza ramy przedstawionych wyżej struktur kontrwywiadowczych i istniały na całym obszarze GG. W celu ukazania roli funkcjonariuszy PP i PK w pracy konspiracyjnej posłużyły się pewną liczbą najbardziej — naszym zdaniem — charakterystycznych przykładów, przenosząc się tymczasem na prowincję.

Na wstępie zaprezentujemy obszerny fragment wspomnień Jana Stolarza. Chociaż dotyczy on jednego tylko zdarzenia, stosunkowo wiernie oddaje relacje: policja „granatowa” - konspira-

¹⁷ Meldunki „Pszczelarza” z lat 1943-1944 r. CA KC PZPR, 203/123. Bolesław Kozubowski wyróżnił się we wrześniu 1939 r. jako oficer rezerwy 82 pp., którym dowodził płk Antoni Chruściel. Gdy ten ostatni objął stanowisko Komendanta Okręgu Warszawskiego AK powierzył mu funkcję szefa kontrwywiadu. Po zawieszeniu w czynnościach „Plebana” w 1944 r., jego funkcję objął dotychczasowy zastępca Wincenty J. Kwieciński zawodowy oficer artylerii z piękną kartą z września (6pal). Na stanowisku tym pozostawał do upadku powstania warszawskiego. Por. też A.K. Kunert, *Z dziejów konspiracyjnego kontrwywiadu*, „Kierunki” 1983, nr 42-45.

cja - Niemcy - społeczeństwo polskie. Otóż, 2 VI 1943 r. na drodze do Wyszkowa patrol PP w składzie M. Witkowski, C. Mieszkowski, którzy skłaniali się ku współpracy z okupantem, oraz jeszcze jeden młody policjant (prawdopodobnie kandydat PP) zatrzymali z własnej inicjatywy, wracających z odwołanej akcji dowódcę plutonu AK Szczepana Jaworowskiego oraz jego dwóch kolegów Posłowskiego i Brzezika. Zatrzymani mieli przy sobie broń, nie użyli jej jednak. W czasie konwojowania przez wsie Polkowo oraz Pobratyny miejscowi członkowie AK nie odbili ich, pomimo sprzyjających ku temu warunków. Byli wszak przekonani, że policja „granatowa” to przecież Polacy, że swoich braci-Polaków Niemcom nie wydadzą, że zatrzymanych uwolnią. Tak też prawdopodobnie myśleli i sami zatrzymani i stąd wynikała ich bierność. Oto co dalej pisze autor wspomnień:

„Przed osadzeniem w areszcie w Grębkowie, Witkowski z kolegami przeprowadzili u zatrzymanych szczegółową rewizję, odbierając im broń. Witkowski aż skakał z radości na taki wynik. Dopiero będzie miał się czym pochwalić przed swymi mocodawcami [...] Połączył się telefonicznie z żandarmerią w Węgrowie i zażądał natychmiastowego przyjazdu silniejszej grupy żandarmów, bo zatrzymał trzech niebezpiecznych bandytów politycznych z bronią w ręku [...]. Po upływie około dwudziestu minut, po zabranii przez żandarmów zatrzymanych z Grębkowa, przybyła odsiecz. Niestety było już za późno.

Witkowski oczywiście dostał od żandarmów pochwałę. Sam Oberleutnant, komendant żandarmerii w Węgrowie, uściskał mu brudną dłoń i jako nagrodę dał mu dwa litry wódki. Nagrodzeni Witkowski z Mieszkowskim i ten trzeci otrzymaną wódkę pili w lokalu posterunku w Grębkowie. W końcowej fazie libacji nadszedł komendant posterunku sierż. Czesław Kurkowski, który w czasie tragicznego wydarzenia był nieobecny w Grębkowie i dowiedziawszy się o zajściu rzekł do Witkowskiego z oburzeniem: »Oj Witkowski, skurwysynu, jakiś ty głupi. Nawarzyłeś sobie, cholero, piwa, ale nie wiem, czy je wypijesz. Zabijają cię, łachudro, jak psa!«. »Co pan mówi, panie komendancie — odezwał się Witkowski. Pan wie, panie komendancie — sam leutnant niemiecki mi podziękował, że dzielnie się spisałem i że bym się niczego nie bał«. Zreflektował się Kurkowski i mówi: »Żar-

towałem panie Witkowski, nic panu nie zrobią«. Myślał jednak co innego, że właśnie organizacja dla przykładu zabije Witkowskiego i Mieszkowskiego i że sam Hitler obronić ich nie zdoła. Z tym przeświadczeniem sierż. Kurkowski położył się do snu. Tymczasem wieść o aresztowaniu przez policjantów granatowych żołnierzy AK i wydaniu ich Niemcom z bronią rozeszła się lotem błyskawicy po całym powiecie. Oburzona do głębi opinia publiczna domagała się dla zdrajców kary śmierci i to natychmiast. O aresztowaniu bezzwłocznie powiadomiono władze AK. Do mjr. »Wolskiego« ze specjalnym meldunkiem pojechałem osobiście rowerem [...]. Wiadomością jest zmartwiony, a zarazem oburzony do głębi. Nakazuje odbicie aresztowanych. Wspólnie układamy plan akcji, która musi nastąpić niezwłocznie bo czas nagli. Pierwszą czynnością będzie ustalenie miejsca pobytu aresztowanych [...]. W związku z tym jeszcze tego samego dnia jadę rowerem do Węgrowa, gdzie kontaktuję się z Józefem Dominiankiem [kierownik tamtejszego posterunku PK — A. H.] i Podgórnikiem, członkami AK, zatrudnionymi w policji kryminalnej w Węgrowie. Wymienieni informują mnie, że aresztowani Posłowski oraz pozostali wywiezieni zostali do Gestapo w Sokołowie jeszcze wczoraj w nocy pod silną eskortą. Aby mi ułatwić dokładny wywiad Dominianek jedzie ze mną do Sokołowa, gdzie przy pomocy kierownika policji kryminalnej, st. sierż. Kosmali, dowiadujemy się, że aresztowanych pod silną eskortą wywieziono w tajemnicy przez Siedlce do Warszawy. Kosmala przypuszcza, że chodziło o zmylenie śladów, gdyż Gestapo obawiało się odbicia ich przez organizację, po przywiezieniu aresztowanych do Sokołowa zarządziło przez całą noc ostre pogotowie. Uzyskana od Kosmali wiadomość traktowałem jako pewną, gdyż podał on zgodny z rzeczywistością rysopis aresztowanych oraz opisał odebraną im broń. Odbicie do skutku więc nie doszło. Stan napięcia w całym powiecie węgrowskim ogromny. Czekamy co będzie dalej. Witkowski początkowo nie zdawał sobie sprawy ze swego czynu, a nawet zdawało mu się, że spisał się dzielnie, że ma nie byle jaką zasługę u Niemców. Podobnie myśleli Mieszkowski i trzeci kompan. Ten ostatni jednak uległ strachowi, bo zaraz na drugi dzień poszedł do księdza i prosił o spowiedź. Wyspowiadał go osobiście ks. proboszcz Stanisław Kawecki

i wobec wielkiej skruchy i żalu udzielił mu rozgrzeszenia i komunii św. Chłopak płakał podobno jak małe dziecko. Akurat tego dnia przyjechał motocyklem z przyczepą komendant powiatowy policji granatowej na powiaty Sokółów-Węgrów por. Łukaszewski. Widząc owego policjanta płaczącego zabrał go ze sobą do Sokółowa. Tymczasem Witkowski i Mieszkowski pod wpływem rozmów z innymi policjantami się przestraszyli. Policjant Władysław Królik powiedział im krótko: »Ach, wy duranie, to wy nie wiecie, jakie teraz czasy? Ale jak kto sobie pościele tak się wyśpi«.

Sprawa aresztowania i wydania Niemcom Jaworowskiego, Posłowskiego i Brzezika przez wymienionych policjantów została natychmiast ujęta w krótki akt oskarżenia i przedstawiona do Sądu Specjalnego, który wobec oczywistych dowodów winy skazał ich na śmierć przez zastrzelenie [...].

Witkowski i Mieszkowski, mimo swej głupoty wyczuwali atmosferę i kryli się. Kolejne zasadzki na nich nie udały się. Trzymali się obaj razem, bo inni policjanci stronili od nich, traktując ich jako zdrajców. 11 VI 1943 r. w Węgrowie wyznaczono odprawę policji z całego powiatu, na którą to odprawę wezwani zostali także policjanci z Grębkowa [...]. Policjanci Kurkowski, Królik i inni jadą na odprawę podwodami, zaś Witkowski i Mieszkowski rowerami, lecz trzymają się blisko podwód. Zasadzkę urządzono w osadzie Liw [...] w przekonaniu, że Witkowski i Mieszkowski z chwilą, gdy tylko przejadą las, szybko odwrą się od podwód i będą jechać sami. Istotnie, po przejechaniu lasu szybko oddalili się od podwód, chcąc widocznie jak najszybciej być w Węgrowie. Z tą chwilą wyskoczyli do nich błyskawicznie trzej wykonawcy wyroku [...] kładąc ich trupem. Właśnie zabierano im karabiny i ładownice, kiedy nadjechała buda policyjna z żandarmami, którzy zorientowawszy się co się dzieje, otworzyli ogień z karabinu maszynowego, na szczęście nieskuteczny. Wykonawcy wyroku odpowiedzieli serią z pistoletu maszynowego w samochód, od której jeden żandarm padł trupem, a dwóch zostało rannych [...]. Część żandarmów pojechała do Warszawy, część zaś pozostała w Liwie, poszukując sprawców zamachu. Spędzono ludność pod remizę strażacką, przeważnie kobiety, dzieci i starców, gdyż młodzi mężczyźni, wi-

dzając co się dzieje, momentalnie puciekali ze wsi. Ludzi ustawiono w szeregu i zażądano wydania sprawców zamachu pod groźbą zastrzelenia wszystkich zatrzymanych i spalenia osady. Do namysłu i wydania sprawców żandarmi dali pół godziny czasu. Spędzeni ludzie tłumaczyli się jak mogli, że nic nie wiedzą, że są niewinni, zresztą zgodnie z prawdą. Żandarmi z zębkami w ręku oczekiwali wydania sprawców. W tym czasie nadjeżdżali podwodami pozostali policjanci, którzy widząc żandarmów niemieckich, spędzonych pod remizę ludzi i ustawiony karabin maszynowy — podeszli do żandarmów i zaczęli z nimi po niemiecku rozmawiać. Kurkowski i Królik, szczególnie zaś Kurkowski, władający doskonale językiem niemieckim, wytłumaczył żandarmom, że spędzeni ludzie nie są winni, że policjantów i żandarma zamordowali komuniści, których oni ścigają, ujmą ich jeszcze dziś i oddadzą Niemcom. Żandarmi usłuchali i widocznie uwierzyli Kurkowskiemu, bo kazali rozejść się spędzonej ludności, po czym sami wsiedli do samochodu i odjechali w kierunku Warszawy¹⁹.

Autor powyższych wspomnień przytacza jeszcze wiele interesujących faktów bezpośredniej pomocy policji „granatowej” dla organizacji konspiracyjnych. Oto np. w sierpniu 1940 r. zgłosił się do niego por. Tadeusz Dąbrowski z Tajnej Armii Polskiej z prośbą o pomoc w przewiezieniu 45 kg trotylu z Grębkowa do Warszawy. Materiał wybuchowy zapakowano do dużej walizy, a Stolarz od policjanta Michała Dąbrowskiego z Grębkowa wypożyczył legitymację służbową i wręczył ją por. Dąbrowskiemu. Okazała się niebawem bezcenna, gdy bowiem oficer ten wysiadł z bagażem na Dworcu Wschodnim, miała tam miejsce wielka

¹⁹ J. Stolarz, *Powiat Węgrów w walce z okupantem*, Najnowsze Dzieje Polski, t. IX, 1455, s. 123 - 127. Można jeszcze dodać, że podczas przesłuchań na Gestapo Jaworowski, który znał strukturę organizacyjną działających w okupowanej Polsce organizacji podziemnych oraz ich ideologię, wyjaśnił, że należał do inspirowanej przez Niemców organizacji „Miecz i Pług” i stąd posiadał broń, którą zwalczał komunistów. Tak samo tłumaczyli się jego koledzy. Niemcy sprawdzili, że w powiecie węgrowskim istotnie ta organizacja istniała i nie skazali ich na śmierć, a jedynie wysłali na roboty do Rzeszy, gdzie wszyscy doczekali wyzwolenia.

Organizacja „Miecz i Pług” została rzeczywiście założona we wsi Kopcie gm. Grębków, w przekonaniu, że jest to organizacja patriotyczna. Z chwilą jednak wyjaśnienia przez wywiad AK jej faktycznej roli zginęła śmiercią naturalną. Jej założyciel zbiegł w niewiadomym kierunku, zaś członkowie przeszli do AK. Korzyść z faktu jej krótkiego istnienia odnieśli tylko Jaworowski i jego współtowarzysze.

oblawa. Cały dworzec był obstawiony przez policję hitlerowską, która rewidowała każdego podróżnego i przechodnia. Por. Dąbrowski władał niezłe językiem niemieckim i w chwili zatrzymania go przez Niemców okazał legitymację policyjną i zakomunikował, że wiezie do komendy policji zarekwirowaną walizkę. Hitlerowcy zwolnili go bez obejrzenia jej zawartości¹⁹.

Stosowanie podobnych metod było możliwe tylko w roku 1940, tj. w okresie obowiązywania legitymacji tymczasowych, czyli po wycofaniu przez Niemców przedwojennych a przed wprowadzeniem nowych, zaopatrzonych w fotografię. Z tego powodu później do wykonywania tego rodzaju misji angażowano autentycznych policjantów. Jeśli zaś chodzi o same dokumenty, to część blankietów została dostarczona na potrzeby konspiracji. Np. w Warszawie w 1942 r. kierownictwo OW-KB poprzez kpt. Wykowskiego i por. Żmudzińskiego otrzymało od mjr. Przy-musińskiego kilkadziesiąt osteplowanych i podpisanych legitymacji in blanco, tworząc w oparciu o nie „lipnych” funkcjonariuszy PP²⁰.

Podobnie jak dla wyższych organów dowodzenia, tak i dla lokalnych grup ruchu oporu istotną sprawą było zdobywanie informacji o zamierzeniach policji i administracji niemieckiej, a więc prowadzenie działalności z dziedziny wywiadu obronnego. Do tego celu najbardziej predysponowani byli polscy policjanci, którzy zresztą sami ofiarowywali tego rodzaju usługi. Np. gdy w 1940 r. w Węgrowie Niemcy utworzyli placówkę Gestapo, tamtejszy kierownik polskiej PK J. Dominiak zameldował o tym przedstawicielowi organizacji konspiracyjnej, ostrzegając, że szef tej placówki biegle włada językiem polskim i zaraz po przybyciu do Węgrowa zajął się organizowaniem siatki konfidentów. Dominiak przyrzekł swoją współpracę, aby nie dopuścić do jakiegokolwiek „wpadek” i „wsyp” w ruchu oporu.

Silne związki między podziemiem a policją istniały w powiecie Miechów. Tamtejszy Inspektorat ZWZ/AK od pierwszych dni swego istnienia utrzymywał kontakt z kierownictwem powiatowej organizacji PP — mjrem B. Siwoniem, por. W. Miziołowskim i ppor. B. Sokołowskim. Współpraca ta trwała do czasu

¹⁹ Tamże, s. 105.

²⁰ T. Bednarczyk, *Obowiązek silniejszy od śmierci*. Warszawa 1982, s. 108.

ich aresztowania na początku 1943 r. Niektórzy spośród wielu policjantów-żołnierzy ZWZ/AK zajmowali odpowiedzialne stanowiska w komendach obwodów, w pracy których dobrze się zasłużyli. Jednym z nich był oficer wywiadu obwodu Miechów. Funkcję tę, jakże ważną wobec skoncentrowania w tym mieście administracyjnych i policyjnych urzędów hitlerowskich, sprawował Walery Kosółka („Dziarski”) — polski kierownik komisariatu PK. Z tytułu swej służby miał dostęp do miechowskiej placówki Gestapo. Jak pisze w swych wspomnieniach płk Grzywacz-Świtalski — Kosółka, lawirując między życiem a śmiercią, był na swoim stanowisku niezastąpiony. Dzięki niemu uratowało się wielu ludzi, a sprytnie uzyskiwane wiadomości miały wprost nieocenioną wartość. „Dziarski” mimo stałego zagrożenia wytrwał do końca okupacji, czuwając nad bezpieczeństwem organizacji konspiracyjnej i oddając jej niezliczone usługi. Z wywiadem inspektoratu współpracowało także kilku innych funkcjonariuszy miechowskiej Policji Kryminalnej.

Na terenie Obwodu AK Olkusz należącego do Inspektoratu Miechów obowiązki oficera wywiadu pełnił policjant Franciszek Dulski („Śmiały”). Jego zastępcą był Michał Subocz („Biedny”) — funkcjonariusz posterunku PP w Wolbromiu. Współpracował z nim komendant tego posterunku st. sierż. Jakub Karst („Kordasiewicz”), który jako były żandarm austriacki sprzed I wojny światowej, biegle władający językiem niemieckim, cieszył się u Niemców dużym zaufaniem. W powiecie miechowskim w jednym posterunku wszyscy policjanci byli zaprzysiężonymi członkami AK. Do nich należał Posterunek PP w Żarnowcu, którego cała dziesięcioosobowa załoga należała do konspiracji, zwerbowana przez Karsta. Niestety, zapisał on tragiczną kartę. W dn. 7 I 1943 r. w więzieniu w Miechowie oddział SS rozstrzelał wszystkich schwytanych funkcjonariuszy tej jednostki. Byli to: komendant sierż. Jan Iwaszkiewicz oraz M. Błasia, F. Łucarz, J. Piotrowski, F. Sadowski i R. Sznajder. Powodem był brak skutecznego oporu wobec oddziału partyzanckiego GL, który wieczorem 2 I 1943 r. zaatakował i rozbroił tenże posterunek PP. Pozostalym policjantom, a mianowicie J. Kwidzyńskiemu, P. Uznańskiemu, W. Pietkiewiczowi i J. Zającowi udało się zbiec. W ramach odpowiedzialności zbiorowej za wydarzenie

w Żarnowcu hitlerowcy aresztowali członków kierownictwa Komendy Powiatowej, których — niewiele brakowało, a również postawiono by przed plutonem egzekucyjnym²¹.

Także w powiecie Opatów wielu policjantów należało do AK, współpracując z wywiadem obronnym. Byli to m. in. funkcjonariusze Policji Kryminalnej w Sandomierzu Nowacki i Florkowski oraz funkcjonariusze PP: Michał Markowski, Wincenty Cebula, Dołchacz z Sandomierza, Kozak z Rytwian, Kisiel z Bogorii, Kaczmarek ze Staszowa, Edward Podsiadły z Sulisławic, Władysław Pająk i Kozłowski z Klimontowa, Jan Bakas i Kaczmarczyk z Iwanisk, Bobrowski, Kalinowski, Zygmunt Jachowicz, Robak, Stanisław Mikołajczyk z Łagowa, Waśniewski z Kunowa, komendant i kilku policjantów z Zawichostu²².

Odnotowania godna jest postać komendanta posterunku PP w Iwaniskach Jana Bakasa. Kierował on miejscowym wywiadem AK. Był kolegą gimnazjalnym dowódcy oddziału „Jędrusiów”, Władysława Jasińskiego. Od czasu jego przybycia do Iwanisk nawiązała się między nimi ścisła współpraca, niezależnie od dotychczasowych obowiązków konspiracyjnych tego policjanta. Tak pisze o niej w swych wspomnieniach kronikarz tego słynnego oddziału:

„Iwaniska i Bogoria, Staszów i Opatów, Klimontów, Kołczywnica, Osiek, Połaniec stały się ośrodkami naszego wywiadu. Wiedzieliśmy niemal o każdym kroku żandarmerii niemieckiej. Granatowa policja nie wchodziła w rachubę, a w wielu przypadkach była wykonawcą naszej woli. Z kilkoma posterunkami, a mianowicie w Iwaniskach, Bogorii, mieliśmy nawet umówione hasło »Znam Bakasa« [...]. Po rozbiciu więzienia w Opatowie (1943 r.) w »Wygwizdowskim« bunkrze panowało ostre pogoto-

²¹ Grzywacz-Switalski *Z walk na podkarpaciu*. Warszawa 1971, s. 36, 55-56, 62-67. Rozbrojenie przez GL posterunku w Żarnowcu posłużyło miejscowemu Gestapo i powiatowemu dowództwu żandarmerii za pretekst do ostatecznej rozprawy z niewygodnym, dotychczasowym kierownictwem powiatowej PP i co za tym idzie umożliwienia przejęcia władzy nad tą policją przez „swojego” człowieka — wspomnianego wcześniej Kazimierza Nowaka. Życie polskich oficerów zostało jednak uratowane dzięki wstawiennictwu starosty dra Kalpersa, który twierdząc, że nie mają oni nic wspólnego z zaistniałym zdarzeniem, przeciwstawił się wykonaniu „wyroku”. Umieszczono ich w więzieniu w Krakowie, skąd po kilku miesiącach zostali zwolnieni, bowiem Niemcy nie wiedzieli o ich powiązaniach z AK.

²² P. Matusak, *Ruch oporu na Ziemi Opatowsko-Sandomierskiej w latach 1939-1945*, Warszawa 1976, s. 327.

wie. Szef utrzymywał ścisły kontakt z wywiadem w Iwaniskach, którym kierował serdeczny przyjaciel szefa k-nt posterunku Bakas. Tymczasem 15 marca jak grom z jasnego nieba spadła na nas wiadomość o śmierci Bakasa. Pełniąc służbę zginął w okolicy Zielonki, koło Iwanisk, zastrzelony przez jakiegoś bandytę. Oczywiście w »Wygwizdowskim« bunkrze zapanowała żałoba. W niekończących się rozmowach każdy dorzucał jakiś szczegół o Bakasie. Wiadomo przecież — wywiad. Dużo robił, lecz nie wszyscy o tym wiedzą. Niektórzy wspominali o prowadzeniu przez Bakasa pracy nad rozbiciem obozu koncentracyjnego w Pustkowie między Mielcem a Dębicą, inni o stałym czuwaniu z jego strony nad apatowską żandarmerią, jeszcze inni o kontaktach na granatową policję”²³.

W obwodzie Kozienickim AK w pracy wywiadowczej wyróżniał się funkcjonariusz z Posterunku PP z Góry Puławskiej Chimerek. Znał on doskonale język niemiecki, wobec czego po pewnym czasie Niemcy zaproponowali mu pracę tłumacza w radomskim Gestapo. Jako członek AK zgłosił to swoim władzom i za zgodą komendy obwodu przyjął tę funkcję. Temu policjantowi zawdzięcza Góra Puławska i Zwolen nadesłane w porę ostrzeżenia o aresztowaniach i dzięki niemu władze obwodu AK знаły los wielu swych żołnierzy, którzy dostali się w ręce Gestapo²⁴.

W powiecie Nowy Targ najbardziej znaną rolę odegrał kpt. Józef Wraubek („Wisła”, „Dunajec”). Po zakończeniu działań wojennych we wrześniu 1939 r. pozostał w Krakowie i nie zamierzał powrócić do służby. Dopiero w grudniu na osobiste polecenie szefa wywiadu Okręgu ZWZ Kraków i zarazem kierownika tamtejszej DPK — ppłka Wojciecha Stano, zgłosił się do oficera łącznikowego PP przy B.d.O. ppłka Romana Sztaby, który z ramienia ZWZ kazał mu objąć służbę z równoczesnym przydzieleniem mu obowiązków konspiracyjnych. Krótco potem kpt. Wraubek otrzymał oficjalną nominację na stanowisko komendanta powiatowego PP w Nowym Targu. Dla ZWZ miał prowadzić przede wszystkim wywiad i wykonywać inne konspira-

²³ E. Dąbrowski, *Szlakiem „Jędrusiów”*, Warszawa 1966, s. 119, 131, 190-191.

²⁴ J. Pawlak, *Organizacja i działanie Obwodu Kozienickiego AK w latach 1939-1944*, Najnowsze Dzieje Polski, t. X, 1966, s. 173-174.

cyjne zadania, jak organizowanie punktów przerzutowych z granicy na teren Podhala i odwrotnie, konwojowanie różnych przesyłek (początkowo głównie pieniędzy) na teren GG i in. Ułatwiało mu to znacznie oficjalne stanowisko. Jesienią 1940 r. mianowany został przez władze konspiracyjne szefem bezpieczeństwa Dywizji Podhalańskiej w konspiracji, a w 1941 r. — szefem sztabu tej dywizji. Aż do momentu aresztowania w czerwcu 1942 r. śledził poczynania hitlerowskiego aparatu bezpieczeństwa na Podhalu, ze szczególnym uwzględnieniem placówki Gestapo w Zakopanem i jej filii rozrzuconych po całym Podhalu. W pracy tej pomagali mu inni policjanci, szczególnie członek sztabu dywizji, funkcjonariusz Komisariatu Policji Kryminalnej w Nowym Targu — Popek²⁵.

W powiecie Tarnów wywiad AK posiadał swoich współpracowników w większości posterunków PP. W tamtejszym Komisariacie Policji Kryminalnej istniała komórka AK, do której należeli funkcjonariusze Stanisław Puchała i Zielonka. Jej kierownikiem był funkcjonariusz niemieckiego Kripo Konarski, przedwojenny policjant, który za zgodą swych władz konspiracyjnych przyjął status Reichsdeutscha. Rzecz zrozumiała, cieszył się on pełnym zaufaniem Niemców, mając wgląd w pracę placówki Gestapo. Gdy planowała ona akcje, mające na celu aresztowania osób podejrzanych o działalność konspiracyjną, a odbywały się one zazwyczaj w nocy, dzwonił niby z obowiązku do poszczególnych jednostek PP, z poleceniem, że policjanci o określonej godzinie mają być w pogotowiu. Był to umówiony sygnał. Wówczas to wtajemniczeni funkcjonariusze wychodzili na chwilę do swych domów, a w rzeczywistości przekazywali informację osobom, z którymi mieli prawo utrzymywać kontakt konspiracyjny. One to uruchamiały dalej system ostrzeżeń. W rezultacie akcje niemieckie przynosiły minimalne rezultaty, ku zdumieniu hitlerowców. Do końca jednak nie rozszyfrowali oni roli swego „kolegi” z Sipo²⁶.

W powiecie Jasło szefem wywiadu obronnego Komendy Obwodu ZWZ/AK Gorlice był od początku 1940 r. do końca oku-

²⁵ A. Filar, M. Leyko, „Palace” — katownia Podhala, Warszawa 1970, s. 264–265, 269.

²⁶ Relacja Tadeusza Dudy z 1981 r.

pacji kierownik tamtejszego Posterunku Policji Kryminalnej, st. sierż. Jan Fereński („Sep”). W 1940 r., w celu ochrony ludności polskiej przed terrorem okupanta stworzył on „sztafety ochronne”, składające się początkowo z 4 ludzi, których zadaniem było informowanie o zagrożeniach. Fereński, współdziałając z zaufanymi pracownikami Arbeitsamtu oraz innych niemieckich urzędów, uprzedzał ludność o łapanekach na roboty do Rzeszy, konfidentach, rewizjach, itp. Jednocześnie starał się ratować aresztowanych ludzi. On też przekazał organizacji zabrane Niemcom dwa aparaty radiowe, a także zdobył plan obsady personalnej administracji niemieckiej po napadzie na ZSRB. W maju 1942 r. „Sep” uprzedził AK-owców z pow. krośnieńskiego, że zostali wydani przez członka ich organizacji z Dobieszowa k. Krosna, który został ranny w czasie wykonywania wyroku na komendancie Posterunku PP w Sękowej, Jackowskim. Dostał się on w ręce gorlickiego Gestapo, nie wytrzymał tortur i podał Niemcom nazwiska kolegów.

W Jasle dla wywiadu obronnego AK pracował komendant tamtejszego posterunku PP Solarz. Ostrzegł on przed aresztowaniem szefa wywiadu Inspektoratu AK Krosno mjr. Stanisława Materę i wielu innych. Bezpośredni kontakt utrzymywał z nim Władysław Pilch („Bej”) szef łączności konspiracyjnej Inspektoratu. W Jodłowej z podziemiem współpracował cały Posterunek PP²⁷.

W powiecie Sanok z wywiadem obronnym tamtejszego Obwodu AK ofiarnie współpracowali funkcjonariusz Policji Kryminalnej Słezak oraz były żandarm austriacki Wilhelm Krebs.

Ścisłe związki między AK a „policją granatową” istniały w powiecie Krosno. Kontrwywiadowi AK na bieżąco informacji dostarczali m. in. komendant powiatowy PP mjr Kazimierz Mięśowicz, polski kierownik PK w Krośnie sierż. Jan Flura, jego podkomendny Józef Kędzierski, funkcjonariusz PP oddelegowany do posterunku żandarmerii w Rymanowie Leon Gapik, policjant z posterunku PP w Miejscu Piastowym Tereszkiewicz („Stokrotka”), komendant Posterunku PP w Korczyni Żołędź i wielu innych.

²⁷ A. Daszkiewicz, *Ruch oporu w rejonie Beskidu Niskiego w latach 1939–1944*, Warszawa 1975, s. 14, 15, 40, 43, 115.

com [...]. Nie ulega wątpliwości, że groźby oskarżonego, których nie spełnił z przyczyn od siebie niezależnych, godziły bezpośrednio w bezpieczeństwo »meliny« i »towaru« PZP oraz konwojentów, członków Sił Zbrojnych w Kraju»⁶³.

O innym kolaborancie pisze w swej kronice Jan Stolarz:

„W październiku 1942 r. w Wierzbnie, gm. Ossówno, pow. węgrowski został zlikwidowany niebezpieczny szpicel Jan Grajewski, komendant miejscowego posterunku PP. Grajewski w roku 1938 został karnie usunięty z szeregów Policji Państwowej. Po zajęciu Polski przez hitlerowców zgłosił się ochotniczo do służby. Ponieważ władał językiem niemieckim, przeto miał pole do popisu. Chcąc się widocznie odegrać za wyrządzoną mu przez władze polskie »krzywdę«, poszedł na współpracę z Niemcami, stając się ich szpiclem. Często mawiał do kolegów policjantów, że wkrótce wszyscy go poznają, a przede wszystkim »usadzi tych głupich polityków«. Niemcy honorując Grajewskiego awansowali go wkrótce do stopnia st. sierż., mianując jednocześnie komendantem posterunku. Towarzystwo Grajewskiego to gestapowcy i żandarmi hitlerowscy. Od Polaków natomiast stroni. Boją się go policjanci, wójt oraz mieszkańcy Wierzbna. Organizacja dowiedziała się, że Grajewski prowadzi wywiad i chce dowiedzieć się o miejscach ukrytej po wojsku polskim broni. Już wykrył ukryty samochód u rolnika Kosińskiego. Samochód Niemcy zabrali aresztując Kosińskiego [...]. Okolica jest w niebezpieczeństwie. W tej sytuacji zebrano pośpiesznie dowody i skierowano sprawę do sądu specjalnego, który wydał wyrok śmierci. Grajewski czuje, że ziemia mu się pali pod nogami, że jest źle, wie przy tym, że nie jest bez winy. Mieszkanie i posterunek obwarował kratami i obitymi pancierzem okiennicami. W teren mało wychodzi, a jeśli idzie, to w towarzystwie żandarmów lub gestapowców, bo do polskich policjantów nie ma zaufania. Zdążył jeszcze wskazać hitlerowcom Mieczysława i Henryka Miśkiewiczów, dzielnych żołnierzy AK, których Gestapo aresztowało i wywiozło do Siedlec. Grupa dywersyjna wykonując wyrok uderzyła w nocy na posterunek. Między partyzantami a Grajewskim wywiązała się walka, w której został on zabity. W biurku

⁶³ CA KC PZPR, 203/IX-8, k. 13.

Grajewskiego znaleziono listę osób z tamtejszego terenu, przewidzianych do aresztowania przez Gestapo⁶⁴.

Osobista aktywność policjantów »granatowych« w zakresie zwalczania ruchu oporu była niewątpliwie skrajną formą kolaboracji i ewidentnym przejawem całkowitego oddania się na usługi wroga. Motywem była chęć otwarcia sobie drogi do kolaboracyjnej kariery, a także — zwłaszcza u policjantów reprezentujących niski poziom umysłowy, połączony z brakiem wyobraźni — usiłowanie przypodobania się Niemcom.

Ale istniała też inna postać kolaboracji, będącej udziałem niektórych przedstawicieli środowiska policyjnego. Nie była ona równoznaczna z przejściem na pozycję wroga, a nawiązywana była z pobudek politycznych lub klasowych. Mowa tu o współdziałaniu z władzami hitlerowskimi na polu antykomunistycznym tych polskich oficerów i podoficerów, którzy w innych sprawach postępowali zgodnie z etyką Polaka, a niekiedy nawet uczestniczyli w działalności konspiracyjnej. Współpraca taka, mająca pozasłużbowy lub półsłużbowy charakter, sprowadzała się do pomocy policji niemieckiej w zakresie zwalczania jednego z fragmentów ruchu oporu, z tym że dotyczyła nie tyle działań bezpośrednich, co sfery informacyjnego rozpracowania niektórych zagadnień. Była właściwie niewidoczna, w historiografii nie pozostawiała żadnych śladów, w materiałach archiwalnych — minimalne.

Zasięg tego typu kolaboracji w policji z pewnością był niewielki, pomimo że w policji »granatowej« znalazła się stosunkowo duża liczba specjalistów od spraw komunistycznych. Powód był prosty. Władze podziemne wydały jednoznaczny zakaz współpracy z wrogiem przeciwko społeczeństwu lub jakiegokolwiek jego części. Poza tym działalność antylewicową można było prowadzić i prowadzono w ramach i bezpośrednio na rzecz struktur konspiracji londyńskiej, bez narażania się na zarzut współpracy z wrogiem.

O tym, że tego typu kolaboracja była jednak uprawiana przez niektórych policjantów, świadczą pewne sugestie na ten temat

⁶⁴ J. Stolarz, *Powiat Węgrów w walce z okupantem*, *Najnowsze Dzieje Polski*, t. IX, 1965, s. 115, 123 - 127.

występujące w relacjach uczestników wydarzeń. Natomiast dowodów jest znacznie mniej. Jednym z nich jest fragment pisma K.d.O. w Radomiu do K.d.Sipo z dn. 30 IV 1943 r., w którym stwierdza się, że PP „szczególnie teraz przeciwko komunistom dla władz niemieckich pracuje”⁶⁵. W innych dostępnych dokumentach niemieckich brak jest jednak podobnych śladów, na podstawie których moglibyśmy stwierdzić na czym współpraca ta polegała, lub czy przynajmniej częściowo nie miała fikcyjnego charakteru.

W Warszawie dn. 30 III 1943 r. o godz. 7 rano na Żoliborzu, w pobliżu XXVI Komisariatu PP zastrzelony został kierownik tego komisariatu, 58-letni kpt. Teofil Kierski. Zamachu dokonał dowódca Okręgu GL Warszawa-Miasto Bolesław Kowalski wraz z innym gwardzistą.

Kpt. Kierski, wojujący katolik i działacz chadecki, szeroko znany był z głoszonych publicznie poglądów antykomunistycznych. Chociaż uchodził za człowieka przyzwoitego, który walczył ze wszelkimi nadużyciami wśród podkomendnych, w sferach policyjnych nie cieszył się najlepszą opinią, także w związku z jego zapatrywaniem politycznymi. Uważano go za człowieka o dość niskim poziomie umysłowym, a do tego o trudnym charakterze. Natomiast korzystniejszą oceną darzyły go władze konspiracyjne. Podobno nawet sam należał do jakiejś organizacji niepodległościowej. Zapewne jego fanatyzm antylewicowy popchnął go do podjęcia współpracy z okupantem. Po jego zabójstwie organa Delegatury Rządu ustaliły, iż pomagał on Niemcom w zwalczaniu sabotażu prowadzonego przez komunistów w fabryce Eielany i fabryce Szumańskiego. Poza tym napisał do Niemców obszerny memoriał pt. „Jak zwalczać sabotaż”. Rzekomo otrzymał za to specjalne podziękowanie i stałe wynagrodzenie pieniężne⁶⁶.

⁶⁵ CA MSW 134/1, k. 97.

⁶⁶ Raporty Wydziału Bezpieczeństwa DSW z dn. 1 i 13 IV 1943 r.; Sprawozdanie KB z dn. 12 IV 1943 r. CA KC PZPR, 202/II-21, k. 12, 34; 202/II-37, k. 47-48; „Gwardzista”, nr 16 z 12 IV 1943. Sprawa kpt. Kierskiego i dzisiaj wzbudza pewne kontrowersje. Wielu b. działaczy konspiracyjnych pracujących na odcinku polskiego aparatu policyjnego podaje w wątpliwość, by Kierski mógł podjąć realną współpracę z Gestapo (poza podaną wyżej informacją brak jest na ten temat jakichkolwiek danych), a jeśli nawet do tego doszło, to ponoć jest wysoce nieprawdopodobne, by ten niewątpliwie tępawy służbista — jak o nim mówiono — mógł być rzeczywiście groźny dla jakiejkolwiek struktury konspiracyjnej. Podłożem decyzji mogły być

Możemy domniemywać, że na polu antykomunistycznym współpracował z Niemcami, a ściślej z warszawskim Gestapo, kierownik XIII Komisariatu PP por. Stanisław K. Pewne informacje na temat jego powiązań z aparatem wroga uzyskał kontrwywiad KG AK⁶⁷. Jeśli były one wiarygodne, to stały w uderzającej sprzeczności z postępowaniem tego człowieka, co pozwala przypuszczać, że istniała tu „czysta” i ściśle utajniona kolaboracja polityczna. Ten inteligentny i kulturalny oficer generalnie do spraw polskich ustosunkowywał się, przynajmniej na zewnątrz, w pełni lojalnie. Bywał, z racji wizyt towarzyskich, w wielu domach działaczy konspiracyjnych, m. in. u tych, u których mieszkali ukrywający się Żydzi. Nigdy z tego tytułu nie doszło do żadnej „wsypy”. Ponadto por. K. czynnie działał w konspiracji, pracując z PKB razem z ppor. Rokickim. I na tym terenie działalność jego nie spowodowała negatywnych konsekwencji. W czasie Powstania Warszawskiego jako oficerowi PKB powierzono mu opiekę nad skarbcem dowództwa Warszawskiego Okręgu AK (lub stołecznego Okręgu PKB).

6.

Kolaboracja z okupantem w ramach policji „granatowej”

Termin „kolaboracja” został przyjęty w czasie II wojny światowej na określenie współpracy niektórych partii politycznych, grup lub obywateli kraju okupowanego z władzami okupacyj-

zatem same jego poglądy antykomunistyczne z obsesją demonstrowane na każdym kroku, przez co w oczach wywiadu GL zapewne jawił się w roli niebezpiecznego kolaboranta. Marek Getter w recenzji niniejszej książki sugeruje, że bezpośrednim powodem zamachu mogło być wydanie w ręce Niemców członka Związku Walki Młodych, którego Kierski — nie wiedząc o jego przynależności konspiracyjnej — potraktował jak kryminalistę. Korzystając z informacji M. Gettera dodać można, że kierowany przez Kierskiego XXVI Komisariat PP, obejmujący całą dzielnicę Żoliborz, uchodził za opanowany przez ZWZ. Jego funkcjonariusze wchodziłi w skład plutonu ppor. „Capa”, który to oddział był częścią składową późniejszego Zgrupowania „Zagłowiec” i liczył 113 policjantów. Zob. również: S. Szuba. *Zgrupowanie „Zagłowiec”*, Najnowsze Dzieje Polski, t. V.

⁶⁷ Raport kontrwywiadu KG AK z maja 1944 r. o rozpracowaniu pracowników polskiej policji współpracujących wg materiału dowodowego z gestapo CA KC PZPR, 203/III-111, k. 108.

nymi bloku państw faszystowskich, działania na szkodę własnego kraju, jego obywateli lub koalicji antyhitlerowskiej⁸⁸. Tyle mówi definicja. W rzeczywistości termin ten nie jest bynajmniej jednoznaczny. W historiografii światowej w zasadzie używa się go dla określenia pewnych ruchów społecznych, które podjęły oficjalną lub półoficjalną współpracę z hitlerowcami, w imię interesów klas posiadających oraz określonych, najczęściej reakcyjnych, koncepcji politycznych. Ruchom tym okupant z reguły umożliwiał dojście do władzy i utrzymanie jej, zaś one z kolei tworzyły własny system instytucji państwowych i militarnych, przy pomocy którego kierowały społeczeństwem, tj. realizowały w praktyce wspomniane koncepcje polityczne, a co za tym idzie, także krótko- i długofalowe plany Niemców. Tak rozumiany system kolaboracyjny ułatwiał najeźdźcy sprawowanie reżimu okupacyjnego, eksploatację i grabież podbitych krajów, zwalczanie ruchu oporu oraz ściganie osób sabotujących politykę i zarządzania władz okupacyjnych. Takie systemy, lub przynajmniej ich namiastki, funkcjonowały we wszystkich krajach zajętych przez III Rzeszę z wyjątkiem Polski. Ruchy społeczne, na bazie których powstawały, mające zresztą bardzo ograniczony zasięg, oparte były na takich przesłankach, jak antyradzieckość i antykomunizm, aspiracje narodowe, a właściwie nacjonalistyczne (w państwach wielonarodowych), faszystowskie koncepcje rozwiązań ustrojowych, orientacja proniemiecka oraz określone wizje geopolityczne. Jedna z nich lub kilka łącznie stanowiły rdzeń idei, na której zbudowany był ruch kolaborancki.

Również w odniesieniu do okupowanej Polski istniały próby stworzenia systemu kolaboracyjnego podjęte przez niektórych polskich działaczy politycznych o proniemieckim i skrajnie antykomunistycznym nastawieniu. Dlaczego więc nie doszło do jego sformowania? Przyczyn było kilka. Główne z nich to plany strategiczne ośrodków decyzyjnych III Rzeszy w stosunku do Polski. Druga to zdecydowanie wroga postawa ogółu społeczeństwa wobec Niemiec i brak polskiego ruchu społecznego o proniemieckiej, a tym bardziej prohitlerowskiej orientacji. Pozostałe przyczyny były funkcją poprzednich, a sprowadzały się do tego, że Niemcy

⁸⁸ Encyklopedia II wojny światowej, Warszawa 1975, s. 223.

w pierwszej fazie okupacji być może byli skłonni dopuścić do powstania marionetkowego rządu, co wiązało się rzecz jasna z nadaniem pewnych ograniczonych koncesji na rzecz samodzielności Polaków, ale wyłącznie pod warunkiem, że sytuacja ta zapewniłaby sprawną eksploatację kraju na potrzeby wojenne III Rzeszy, znacznie zawęziłaby możliwość powstania ruchu oporu, oraz skutecznie skompromitowałaby Polaków w oczach sojuszników zachodnich, którzy dzięki temu mogliby wycofać swoje zobowiązania wobec Rzeczypospolitej. Warunki te mogłaby spełnić jedynie władza kolaboracyjna, która byłaby dla narodu wiarygodna. W polskich realiach społecznych musiałaby być firmowana przez ludzi o najwyższym autorytecie moralnym i politycznym, uważanych za synonim patriotyzmu. A takich chętnych do współpracy nie było. Wykorzystanie zaś do tego celu polityków dla społeczeństwa niewiarygodnych lub skompromitowanych przynieść musiałoby wyłącznie szkody. Nie dość, że powstanie kolaboracyjnych władz polskich nie zmobilizowałoby społeczeństwa do współpracy z Niemcami, to ograniczyłoby swobodę totalnej eksterminacji. W końcu hitlerowcom chodziło przecież nie o określoną koncepcję Polski, a o to, aby Polski w jakiegokolwiek formie po prostu nie było. A tego nie byłoby w stanie zaakceptować najbardziej proniemieccy politycy polscy.

Chociaż nie doszło do zorganizowania w Polsce choćby namiastki systemu kolaboracyjnego, zwłaszcza pod koniec okupacji, na tle zaostrzającej się walki klasowej, w praktyce działalności niektórych organizacji konspiracyjnych wystąpiły pewne elementy kolaboracji politycznej. Mianowicie na polu zwalczania lewicowego ruchu oporu dochodziło niekiedy do nawiązywania współpracy. Była ona udziałem głównie NSZ, a także pewnych kręgów podziemia „londyńskiego”, pomimo obowiązującego zakazu współdziałania z wrogiem. W uproszczeniu można jednak przyjąć, iż w odniesieniu do narodu polskiego kolaboracja w rozumieniu klasycznym, tj. polityczno-instytucjonalnym, miejsca nie miała.

Nie oznacza to bynajmniej, iż w społeczeństwie polskim w ogóle nie istniało zjawisko kolaboracji. Przeciwnie, lecz polegało na indywidualnej, często poufnej i bezpośredniej współpracy z organami wroga na rzecz świadomej realizacji interesów nie-

mieckich, przeciwko szeroko rozumianym interesom Polski i jej obywateli. Tego rodzaju kolaboracja podejmowana była na w imię określonych poglądów politycznych, tj. swoście pojętego interesu własnego kraju, a z powodów bardziej przyziemnych, jak chęć zabezpieczenia się przed represjami okupanta, z powodów finansowych, z chęci zrobienia kariery w aparacie wroga. Często motywem było również uzyskanie możliwości realizacji porachunków osobistych, bezkarnego prowadzenia działalności kryminalnej, czy wręcz zaspokajania psychopatycznych upodobań. Kolaborantami byli ludzie z różnych środowisk, upodabiali przedstawiciele tzw. marginesu społecznego, ale oprócz nich także Polacy z chlubną przeszłością. Obok kolaboracji, ze szczególną jej odmianą „szmalcownictwem”, jeszcze bardziej rozpowszechniło się doraźne donosicielstwo. Dzięki kolaboracji i donosicielstwu, policja hitlerowska dość szeroko i skutecznie penetrowała społeczeństwo polskie, w tym ruch oporu. Nie należy obecnie ukrywać faktu, że zjawiska tego typu istniały w nie małej skali, tym bardziej że na tym tle jeszcze pełniej można ocenić bohaterstwo ludzi zaangażowanych w walkę z wrogiem i samopomoc obywatelską. Kolaboracja oraz donosicielstwo były ostro zwalczane przez ruch oporu. Uprawiającym ten proceder władze podziemne wymierzały kary (chłostę, kary ekonomiczne, karę śmierci). Tak samo czyniły też i ugrupowania różnych nurtów politycznych, a także osoby prywatne, jako odwet za doznane krzywdy swoje lub najbliższych. W ciągu 1943 r. w GG zastrzelono ponad tysiąc konfidentów, część z wyroków sądów podziemnych w ramach tzw. „Akcji C”. W przypadku obywateli polskich pochodzenia niepolskiego motywem podjęcia tego typu współpracy z wrogiem mogła być także nienawiść do państwa polskiego i Polaków w ogóle.

Kolaboracja indywidualna występowała w innych okupowanych krajach obok klasycznie rozumianej kolaboracji. Z reguły jednak działalności takiej nie określano tym terminem, a ludzi, którzy ją uprawiali nazywano zdrajcami, renegatami, szpiegami, szpiclami, prowokatorami, konfidentami etc. Ich właśnie naszą historiografia ogólnie nazywa kolaborantami.

Zastanowić się jeszcze należy, czy oprócz kolaboracji indywidualnej istniało w Polsce zjawisko tak rozumianej kolaboracji

o charakterze zorganizowanym. W praktyce jest to problem kwalifikacji oficjalnych instytucji polskich, wobec którego zastosować można trzy ujęcia. Przy tzw. szerokim rozumieniu terminu „kolaboracja” i zastosowaniu kryterium formalnego, każdą formę współpracy z władzami okupacyjnymi, bez względu na to, czy jej celem było działanie przeciwko społeczeństwu, czy też dla jego dobra, należałoby zakwalifikować jako kolaborację. Ta absurdalna, lansowana niegdyś teza, spowodowana była głównie wymogami politycznymi, a ściślej dążeniem do skompromitowania instytucji II Rzeczypospolitej, a być może również do odwrócenia uwagi od zjawiska rzeczywistej kolaboracji. Stosując natomiast kryterium funkcjonalne — podstawą oceny są efekty, jakie okupant uzyskiwał z takiej czy innej formy współpracy, nie uwzględniając jednak innych czynników.

Najbardziej rozsądna wydaje się jednak koncepcja wąskiego rozumienia terminu kolaboracja, odnosząca się do świadomego zaangażowania po stronie wroga lub jego interesów. W tym wypadku za postać kolaboracji zorganizowanej uznać można jedynie tę instytucję, której celem istnienia była współpraca z okupantem przeciwko społeczeństwu lub interesom narodowym, albo też jakiegokolwiek innego podbitego kraju. Instytucje takie wykształciły jedynie niektóre mniejszości narodowe, zaś żaden z organów polskich (samorząd, organa sprawiedliwości, straż pożarna, system RGO, spółdzielczość itd.) nie spełniały powyższego warunku. Celem ich działania był współudział w zakresie bieżącego zarządzania własnym terytorium, a co za tym idzie utrzymania rytmu życia społecznego i zabezpieczenia ludności przed skutkami wojny. Była to więc współpraca z okupantem typu administracyjnego, która nie może zostać zakwalifikowana jako kolaboracja. Nie zmienia tego fakt, że poprzez swoisty system okupacyjnego „prawa” instytucje te zmuszone zostały do uczestnictwa w pewnych przedsięwzięciach wroga wymierzonych w interes społeczeństwa, jak również, że istniało w ich ramach zjawisko kolaboracji indywidualnej. W skali ogólnej te negatywne aspekty z nadwyżką rekompensowane były dzięki aktywnemu uczestnictwu kierownictwa i pracowników tych instytucji w różnych formach ruchu oporu i samopomocy obywatelskiej. Odrębnego potraktowania wymaga jednak kwestia Polaków zatrudnio-

nych w instytucjach niemieckich, szczególnie w tych, których cele podstawowe stały w jaskrawej sprzeczności z interesem podbitego kraju. Wydaje się, że udział obywateli polskich np. w pracy Arbeitsamtów, nawet na niższych stanowiskach biurowych, może być uznany za pewną formę kolaboracji zorganizowanej.

Ideę współpracy administracyjnej, za której ojca duchowego uznać można Stefana Starzyńskiego, symbolizuje rozmowa jaka odbyła się w dn. 2 X 1939 r. między nim, a SS-Standartenführerem von Craushaarem, szefem zarządu cywilnego przy wojskach okupujących Warszawę. Craushaar zwrócił się do Starzyńskiego ze słowami: „Rozumiem Pana tragedię jako Polaka. Czy jest Pan gotów współpracować z nami?” — na to Starzyński odpowiedział: „Jeżeli chodzi o bezpieczeństwo ludności i jej apro wizację, jestem gotów współpracować z wami”, po czym podał sobie ręce⁶⁹.

Niezbyt jasne określenie, a właściwie brak jednoznacznej definicji kolaboracji adekwatnej do społeczeństwa polskiego odbiły się szczególnie negatywnie na stosunku do organów policyjnych. Chociaż zaprezentowane wyżej pierwsze ujęcie kolaboracji zostało już dawno przez naukę odrzucone, to reperkusje pozostały do dziś, zwłaszcza w odniesieniu do policji „granatowej”. Jeszcze w 1978 r. jeden z historyków pisał o niej jako „wstydlwym zakątku okupacji”, stwierdzając dalej — „trudno sobie przecież wyobrazić bardziej jednoznaczną, jawną formę kolaboracji z okupantem [...], nie ma co mówić, to była psia służba, katowska, wymierzona przeciw własnemu narodowi”. Jednak ten sam autor dostrzega pewną sprzeczność tego sposobu rozumowania. Bo jak pogodzić z tą opinią aktywny udział członków owej „kolaboracyjnej instytucji” w ruchu oporu, a nawet istniejącą w pewnych regionach prawdziwą jej symbiozę z organizacjami konspiracyjnymi, bo czym wytłumaczyć znaną „łatwość rozbijania polskich policjantów i rozbijania ich posterunków, choć ludzie ci płacili często straszną cenę nawet za samą miękkość w walce, zaś [...] w innych krajach kolaboranci odznaczali się na ogół dużą zaciekłością przeciw własnym rodakom z ruchu oporu”⁷⁰. Podsumujmy, przyjęcie błędnego założenia powoduje sprzeczności we-

⁶⁹ A. Ivanka, *Wspomnienia skarbowca 1927 - 1945*, Warszawa 1964, s. 375.

⁷⁰ B. Skaradziński, *W czasach wojny na prowincji*, „Więź”, t. I, 1978, s. 87.

wewnętrzne powstające podczas analizy zjawisk, również historycznych.

Przy zastosowaniu drugiego ujęcia kolaboracji (kryterium funkcjonalne) moglibyśmy postawić policji en bloc zarzut kolaboracji, gdyż okupant odnosił korzyści z jej istnienia, przede wszystkim z uwagi na odciążenie jego sił policyjnych od bieżących zadań, na ogół niesprzecznej z interesem polskiego społeczeństwa, służby ogólnej. Takie stwierdzenie niczego nie jest jednak w stanie wyjaśnić. Stosując bowiem kryterium efektywności, znacznie poważniejszy zarzut kolaboracji postawić by należało wszystkim robotnikom przymusowym, nie mówiąc już o pracownikach zakładów zbrojeniowych, czy kolejarzach obsługujących transporty wojskowe. Pozostanmy zatem przy trzecim ujęciu, tj. wąskim rozumieniu terminu „kolaboracja”, uznając policję „granatową” jako całość za typowego reprezentanta współpracy typu administracyjnego. Świadczy o tym chociażby geneza jej powstania, jak i postawa kadry kierowniczej, która w dużej części od samego początku związana była z ruchem oporu. Przyjmując tę tezę, jesteśmy zobligowani do bezwzględnego i surowego osądu kolaboracji indywidualnej występującej w organach policyjnych, gdyż tylko tą drogą uzyskać można ich prawidłową ocenę.

Kolaboracja w policji była częścią ogólnego zjawiska kolaboracji występującej w społeczeństwie polskim, chociaż nierzadko przybierała formy znacznie bardziej zaostrzone. Zaprezentowaliśmy dotychczas wiele przykładów świadomego zaangażowania policjantów po stronie wroga. Postacią kolaboracji, tyle że w pewnym stopniu nieświadomej, była tzw. nadmierna gorliwość, polegająca na skrupulatnym wypełnieniu obowiązków służbowych bez względu na ich obiektywną, antyspołeczną wymowę.

Próbując dokonać oceny skali kolaboracji w szeregach policji „granatowej” zwrócić musimy uwagę na kilka momentów. Stosunkowo rzadko występowała ona w środowisku przedwojennych funkcjonariuszy, dla których służba miała charakter obowiązkowy. Natomiast postawy kolaboracyjne były dość typowe w odniesieniu do osób, które ochotniczo wstąpiły do PP lub PK, w tym byłych funkcjonariuszy policyjnych nie znajdujących się w sierpniu 1939 r. w służbie czynnej. Osobnego potraktowania

wymaga analiza kandydatów policyjnych przyjmowanych w normalnym trybie. Najczęściej nie wstępowali oni do policji z chęci nawiązania współpracy z wrogiem przeciwko własnemu narodowi. Niektórzy woleli przystąpić do służby niż być deportowani na roboty do Rzeszy, inni liczyli na możliwości użycia życia w związku z uprzywilejowaną do pewnego stopnia pozycją policjanta w warunkach okupacyjnych. Ogólnie był to element łatwo demoralizujący się, co często było przyczyną nawiązania ściślejszej współpracy z hitlerowcami przeciwko społeczeństwu.

Kierując się wynikami dość skrupulatnie prowadzonej kontroli policji „granatowej” przez wojskowe i cywilne władze podziemne, które szczególnie ostro występowały przeciwko kolaboracji w policji, oraz opiniami b. działaczy konspiracyjnych, możemy szacunkowo przyjąć, że pod adresem ok. 10% funkcjonariuszy przedwojennych pracujących w PP i PK można skierować zarzut kolaboracji. Dokładne rozpoznanie, kierowanie ostrzeżeń oraz wykonywanie wyroków, a także oddziaływanie pozostałej części środowiska policyjnego, były istotnymi czynnikami ograniczającymi występowanie tego zjawiska. Niektórzy policjanci, zwłaszcza słabiej w działalność antypolską zaangażowani, wycofywali się z niej, niektórzy po prostu uciekali, porzucając służbę i ukrywali się przed ruchem oporu i władzami okupacyjnymi. Inni byli likwidowani.

Kolaboracja w policji rzadko tylko przybierała formy bardziej zorganizowane, w rodzaju wspomnianego uprzednio oddziału Nowaka z pow. miechowskiego. Inną grupę o równie jaskrawo kolaboracyjnym charakterze stanowił zespół stworzony w ramach warszawskiej DPK w ciągu 1943 r. przez kierownika centrali zwalczania bandytyzmu przy KD Warschau SS-Hauptsturmführera G. Richtera i st. sierż. PK Karola Bartla. Składał się on z kilkunastu specjalnie dobranych funkcjonariuszy, na ogół nie będących przedwojennymi policjantami. Jego zadaniem była pomoc Gestapo w walce z ruchem oporu, wykrywanie osób pochodzenia żydowskiego, rozbudowa sieci agenturalnej w środowiskach przestępczych itp. Miał udział także w zbrodniach natury kryminalnej. Przejawiał niezwykle dużą aktywność, której punkt szczytowy przypada na koniec 1943 i pierwsze mie-

siące 1944 r. Likwidacja tej groźnej grupy, rozpoczęta udanym zamachem na Bartla w grudniu 1943 r., kontynuowana była przez AK ze znacznymi sukcesami aż do wybuchu powstania⁷¹.

W większości policjanci prowadzący kolaboracyjną działalność występowali w pojedynkę lub tworzyli nieformalne, najczęściej dwu lub trzyosobowe grupy wspólników. Ich zwalczaniem na terenie Warszawy i okolic, podobnie jak w przypadku zespołu Richtera, zajmowały się komórki kontrwywiadu AK, szczególnie referat „993/P”, w którym podstawową rolę odgrywali funkcjonariusze PP i PK. Najbardziej charakterystyczne przykłady odnotowane w jego doniesieniach posłużą nam do zilustrowania problemu.

W raporcie z 1941 r. czytamy: „Obtółowicz J. F. pracował jako kapral PP w Komisariacie XI [...]. Ostatnio został Volksdeutschem i przeniesiony został jako tłumacz do Gestapo na Al. Schucha 25, całkowicie na usługach Gestapo, dobrze opłacany. Wśród byłych kolegów uważany za bardzo szkodliwego”⁷².

Policjanci, którzy poszli na współpracę z hitlerowcami szczególnie zawzięcie starali się zwalczać przejawy ruchu oporu w policji, bez żadnych skrupułów denuncjując własnych kolegów. Np. pismo kontrwywiadu AK z lutego 1943 r. informuje: „Na terenie XX Komisariatu PP aresztowani zostali: sierż. Ziółkowski, plut. Wypchło i plut. Arraczyk [nazwisko prawdopodobnie przekrecone — A.H.]. Wg opinii kolegów aresztowanych, sprawcą tych aresztowań jest prawdopodobnie instruktor XX Komisariatu, st. sierż. Adamczak, o którym donosiłem już w jednym z dawniejszych meldunków. W czasie zeszłej wojny Adamczak służył w armii niemieckiej. Często chwali się w rozmowach, że jest Volksdeutschem, czego na razie nie stwierdzono. Wg opinii kolegów jest on na usługach Gestapo. Niejednokrotnie groził swymi wpływami u Niemców. Jest podejrzany o spowodowanie dawniejszych aresztowań w Komisariacie XI, z którego został potem przeniesiony do Komisariatu XX”⁷³.

⁷¹ Zespołowi Richtera, stanowiącemu do pewnego stopnia osobny problem, autor nieco więcej uwagi poświęcił w przygotowanej do wydania pracy dotyczącej polskiej Policji Kryminalnej. Zob. też A. Hempel, *Policja granatowa w Generalnej Guberni*, „Wiadomości Historyczne” 6/1987, s. 493 - 494.

⁷² CA KC PZPR, 203/III-110, k. 12.

⁷³ CA KC PZPR, 203/III-118, k. 10.

O innych kolaborantach czytamy w meldunkach „993/P” z drugiej połowy 1943 r. oraz z 1944 r.: „Plut. PP w Legionowie Jan Mazurek jest wyjątkowo gorliwy przy łapankach i przy aresztowaniach. Terroryzuje ludność polską w wymuszaniu łapówek. Spowodował aresztowanie i wywóz do Niemiec jednego z naszych ludzi. Plut. PP Jan Jasiński — Dąbrowa Grzybowska (Legionowo) zajmuje się wymuszaniem i terroryzuje ludność polską”. W kolejnych doniesieniach informowano: „Wojciechowski Michał jest konfidentem Gestapo. W swoim czasie na terenie XVII Komisariatu PP słynął jako pogromca Żydów. Obecnie jest postrachem wszystkich polskich policjantów w XVII Komisariacie, nie wyłączając kierownika komisariatu”⁷⁴.

Za działalność przeciwko ukrywającym się osobom pochodzenia żydowskiego, wyrokiem Sądu Specjalnego m. Warszawy zastrzelono kpr. PP Antoniego Pietrzaka. Za podobne przestępstwa ponieśli śmierć również dwaj inni funkcjonariusze warszawskiej PP — Bronisław Cebula i Tadeusz Burcher. Natomiast za działalność skierowaną przeciwko ludności polskiej, 17 V 1944 r. wykonano wyrok na st. sierż. Józefie Serafińskim, komendancie posterunku grupowego w Mrozach⁷⁵.

Wypada jeszcze wspomnieć o trzech innych kolaborantach służących w XV Komisariacie PP. Dwaj z nich — sierż. Markoń i plut. Gondek, będąc na ochotnika oddelegowani do OWK, do oddziału strzegącego granic getta, dali się na tym terenie poznać jako oprawcy. Uczestniczyli nawet w zbrodniach dokonywanych przez Niemców. Np. Markoń chwalił się zdarciem pończoch z zabitej przez Schupo Żydówki — „jeszcze się ruszała” — to jego słowa wypowiedziane w komisariacie. Przypuszczalnie orzeczono wobec nich wyroki śmierci. Działalność skierowaną przeciwko społeczeństwu prowadził także jeden z dzielnicowych tego komisariatu — sierż. F. Karwowski. Po upadku powstania warszawskiego pozostał nadal w służbie. Skierowano go do Posterunku PP w Błoniu. Człowieka tego charakteryzuje najlepiej następujący fakt: Między Błoniem a Sochaczewem pod koniec 1944 r. wdeptał do rowu zwłoki żołnierza AK Kwiatkowskiego.

⁷⁴ CA KC PZPR, 263/III-123, k. 23; 263/III-112, k. 43.

⁷⁵ T. Prekerowa, *Konspiracyjna rada*, s. 286 - 287.

zastrzelonego przez plut. żandarmerii Vogla, a do tego zdarł z zabitego buty i przerobił je na obuwie dla swojej dwunastoletniej córki. Za swoje wyczyny otrzymał od AK wyrok śmierci, nie udało się go jednak wykonać. Komendantem tego posterunku był inny niebezpieczny renegat, Volksdeutsch sierż. PP Walkowiak, przedwojenny policjant z ziem zachodnich. Stanowisko to objął na miejsce sierż. Cieślaka, który na początku okupacji przeszedł na emeryturę.

Pozostając przy policji warszawskiej dodać możemy, iż ewidentne postawy kolaboranckie reprezentowało kilku członków jej kadry oficerskiej. Wśród nich był kpt. Józef Lisikiewicz. W 1931 r. został on zwolniony w stopniu podkomisarza z Policji Państwowej za nieprzydatność w służbie. Do PP w Warszawie wstąpił ochotniczo na początku okupacji, awansując w 1941 r. do stopnia kapitana. W miesiącach maj - czerwiec 1942 r. był dowódcą wspomnianego uprzednio oddziału policjantów warszawskich, który został skierowany do dystryktu lubelskiego i m.in. uczestniczył w walce z partyzantami. W tym czasie oficer ten mianowany został komendantem powiatowym w Janowie Lubelskim. W końcu 1943 r. dzięki swym wpływom u Niemców, a szczególnie poparciu Gestapo, na którego był usługach, wyjednał sobie zwolnienie ze służby w policji otrzymując w Warszawie wysoce intratne stanowisko komisarycznego zarządcy domów pożydowskich.

Za działalność antypolską pociągnięty został do odpowiedzialności kpt. warszawskiej PP Leon Skomorowski — komendant OWK, a następnie kierownik I Komisariatu Kolejowego. Przez władze podziemne został uznany za agenta Gestapo. O metodach stosowanych przez niego w zakresie dowodzenia OWK czytamy w jednym z raportów konspiracyjnych z połowy 1943 r.: „Na temat jego zachowania służbowego policjanci opowiadają niestworzone rzeczy. Nie ma policjanta niekaranego i który by nie miał dochodzenia dyscyplinarnego. Ten człowiek sadystycznie wypracowuje sobie uznanie przez okupanta”⁷⁶. Faktem jest, że oficer ów ponosi odpowiedzialność za to, że jednostka ta była dość posłusznym narzędziem w rękach Niemców. Skomorowski

⁷⁶ Raport „993/P”. CA KC PZPR, 263/II-124, k. 36.

z wyroku sądu podziemnego zastrzelony został w dn. 12 I 1944 r. o 16.30 na ul. Towarowej przy Srebrnej. Wykonawcami byli żołnierze Kedywu Okręgu Warszawskiego. Jeden z nich, posiadający dokumenty na nazwisko Edwarda Rutkowskiego, poniósł śmierć podczas ucieczki z miejsca zdarzenia.

Wyrokiem podziemnego Sądu Specjalnego z połowy 1944 r. skazany został na śmierć również zastępca komendanta OWK por. Michał Piskozub. Wyrok nie został jednak wykonany, gdyż na początku czerwca tego roku, czując się zagrożony przez ruch oporu porzucił służbę i ukrył się. Zarzucano mu współpracę z Gestapo oraz szantażowanie ukrywających się Żydów.

W tym miejscu można też wspomnieć o zdeklarowanym, groźnym kolaborancie, prawdziwym dygnitarzu policyjnym, oficerze łącznikowym PP przy K.d.Gend. dystryktu warszawskiego, Stanisławie Szurce, z pochodzenia Ukraińcu. Był to przedwojenny podkomisarz w województwie warszawskim. W pierwszej połowie 1940 r. zaskarbiwszy sobie zaufanie Niemców, z którymi podjął daleko posuniętą współpracę, otrzymał nominację na powyższe stanowisko, niebawem awansując do stopnia kapitana, następnie majora. Wkrótce też został Volksdeutschem i przyznano mu wyjątkowe prerogatywy służbowe, dzięki którym w praktyce występował jako pełnomocnik komendanta Żandarmerii w zakresie dowodzenia Policją Polską na pozawarszawskich obszarach tego dystryktu. Rezydował w Otwocku. Charakterystykę tego człowieka oddaje swoista ewolucja jego nazwiska. W pierwszych latach niepodległości, gdy kończył kurs oficerów policji, w związku z proukraińskim nastawieniem ówczesnego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, przy każdej sposobności podkreślał swe pochodzenie. Nosił wówczas swe właściwe nazwisko — Szurko. W następnym okresie, wobec zmiany polityki władz państwowych zmodyfikował nazwisko na Szurka i występował jako Polak. Natomiast w czasie okupacji „okazało się”, że jest z pochodzenia Niemcem. Po uzyskaniu statusu Volksdeutscha dokonał kolejnej zmiany swego nazwiska na Schurke, choć niezbyt pochlebnie świadczy to o jego nosicielu (w tłumaczeniu znaczy to „łotr”). Nie to było jednak najważniejsze, ale fakt, że oficer ten działał w kierunku aktywizacji jednostek policyjnych na rzecz realizacji polityki hitlerowskiej i nastawienia ich prze-

ciwko ludności polskiej. Ponoć był również stałym współpracownikiem Gestapo. Z powodu zdecydowanie antypolskiej działalności, wiosną 1943 r. Wojskowy Sąd Specjalny przy KG AK skazał go na karę śmierci, lecz próba wykonania zamachu nie powiodła się.

Utrwalonych w dokumentach, wspomnieniach i ludzkiej pamięci faktów kolaboracji występującej w szeregach policji „granatowej” zarówno w odniesieniu do Warszawy, jak i całego GG, jest oczywiście znacznie więcej. Zaprezentowanie ich przekraczało możliwości niniejszego opracowania i miałyby się z celem. Zdraycy w granatowych mundurach wykazywali aktywność na różnych odcinkach antypolskiej działalności władz hitlerowskich. Przyczynili się do śmierci własnych rodaków i ułatwiali wrogowi sprawowanie reżimu okupacyjnego. Często byli to ludzie dość prymitywni, a ich zachowanie nierzadko graniczyło z poniżającą wręcz służalczością wobec Niemców. Oto dość wymowny przykład:

„Maczyński Stanisław — kapral z Grębkowa (pow. Sokołów), urządził przyjęcie dla oddziału SS za pieniądze 1000 zł — zebrane po sklepach. Razem z nim pił i całował się z Niemcami na tym przyjęciu z-ca komendanta powiatowego PP ppor. Kamiński, który w tym czasie przyjechał na kontrolę posterunku. Ten Maczyński witał chlebem i solą tenże oddział SS, gdy wchodził do Grębkowa na kwatery”⁷.

Na zakończenie warto przedstawić sylwetkę komendanta Szkoły PP w Nowym Sączu mjr. Vincenza Edlera von Strohego. Właściwie nazywał się Wincenty Słoma. Był z pochodzenia Austriakiem. Do 1918 r. należał do aktywu „Sokoła”. W okresie międzywojennym służył w żandarmerii wojskowej w Nowym Sączu. W 1932 r. przeszedł na emeryturę w randze majora. Po zwolnieniu z wojska pełnił funkcję sekretarza, potem skarbnika w Stronnictwie Narodowym. Po wkroczeniu Niemców wstąpił do PP otrzymując stopień majora i przydział na stanowisko komendanta powiatowego PP w Nowym Sączu. Następnie podpisał Volkslistę i zmienił nazwisko. Jako komendant powiatowy doprowadził do aresztowania i zesłania do obozów koncentracyjnych

⁷ Meldunek Kierownictwa Walki Cywilnej z 1943 r. CA KC PZPR, 203/VII-2, k. 7.

nym wielu miejscowych Polaków, w tym też policjantów. Następnie został komendantem szkoły i wkrótce Reichsdeutschem i majorem Schupo. W szkole rozmawiał tylko po niemiecku. Przy jego pomocy Gestapo werbowало konfidentów wśród kursantów i dokonywało rozpracowania tego środowiska poszukując powiązań z ruchem oporu. Ze względu na jego działalność władze konspiracyjne umieściły go w 1944 r. na liście hitlerowców proponowanych na zakładników⁷⁸.

⁷⁸ J. Poplawski, *Ustrój Policji Polskiej*, s. 507.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Udział policji „granatowej” w ruchu oporu

1.

Organizacja pracy konspiracyjnej w polskiej policji

Funkcjonowanie polskiej policji w systemie okupacyjnym GG obejmowało całą gamę zjawisk — od najbardziej skrajnej postaci kolaboracji, do pełnej poświęcenia pracy w ruchu oporu i indywidualnego bohaterstwa, poprzez wszystkie pośrednie przejawy działalności, których oczywiście było najwięcej. Tak ogromna rozpiętość wynikała z zasadniczych rozbieżności pomiędzy interesami narodu polskiego reprezentowanymi przez władze podziemne, a celami okupanta hitlerowskiego. Z jednej strony polskie organa policyjne poddane były naciskom aparatu okupacyjnego, który zabiegał o przyciągnięcie części funkcjonariuszy do bliższego współdziałania z nim, oraz usiłował wykorzystać pozostałych poprzez stosowanie odpowiednich nakazów urzędowych. Z drugiej strony, kierownicze ośrodki niepodległościowe dążyły do tego, aby policja stanowiła istotny instrument w walce z hitlerowcami. Temu celowi służyło zarówno indywidualne angażowanie funkcjonariuszy do pracy w ruchu oporu, jak też starania o stworzenie takiej konstrukcji konspiracji wewnętrznej, która pozwoliłaby na niejako instytucjonalne wykorzystanie ogółu kadry policyjnej w charakterze organu wykonawczego władz podziemnych. Oprócz tego, poprzez oddziaływanie propagandowe i stosowanie środków represyjnych, ruch opo-

ru dążył do ukierunkowania bieżących działań policji zgodnie z polskim interesem społecznym.

Zagadnienie powiązań policji „granatowej” z ruchem oporu jest tematem niezmiernie szerokim i kwalifikuje się do poświęcenia mu odrębnego opracowania. W tym miejscu można natomiast przedstawić jedynie ważniejsze aspekty tych powiązań, aby uzyskać pełniejszy obraz roli, jaką spełniała polska policja w okupowanym kraju.

Udział polskich organów policyjnych w ruchu oporu datuje się od początku ich istnienia pod okupacją hitlerowską, co więcej, stanowiło to ideowy fundament, na którym strona polska przystąpiła do energicznej ich odbudowy po klęsce wrześniowej. Najbardziej znamienne są pod tym względem początki konspiracji w Warszawie, a więc w największym garnizonie policyjnym, który w końcu 1939 r. skupiał połowę polskich policjantów czynnych wówczas w służbie w GG. Ten niezwykle interesujący epizod w dziejach polskiego ruchu oporu jest do dziś zupełnie nieznanym. Co prawda, z tak wczesnego okresu okupacji nie zachowała się dokumentacja konspiracyjna, niemniej pewne dane na ten temat odnaleźć możemy w urzędowych relacjach b. policjantów, sporządzonych w pierwszych latach powojennych, potwierdzonych dodatkowo przez informacje otrzymane przez autora bezpośrednio od uczestników wydarzeń. Na podstawie tych przekazów źródłowych, wśród których na szczególną uwagę zasługuje relacja jednego z czołowych twórców policyjnego ruchu oporu, mjr. Bolesława Buyko¹, ustalić możemy, iż decyzja o pozostaniu w służbie całości policji stołecznej podjęta 28 IX 1939 r. w uzgodnieniu z kierownictwem Dowództwa Obrony Warszawy i osobiście z gen. Czumą, przez ówczesny jedyny w kraju ośrodek władzy państwowo-politycznej, reprezentowany przez Stefana Starzyńskiego i skupionych wokół niego przywódców partii — Mieczysława Niedziałkowskiego (PPS), Mariana Borzęckiego (SN) i in., spowodowana była nie tylko dążeniem do stworzenia mechanizmów zabezpieczających ludność polską przed bezpośrednią ingerencją aparatu hitlerowskiego, nie mówiąc już o konieczności zapewnienia społeczeństwu sprawnej ochrony bezpieczeństwa

¹ Relacja z 1946 r. w CA MSW.

i porządku publicznego, ale także świadomością szansy stworzenia silnej, zwartej i legalnie uzbrojonej bazy dla ruchu oporu. Pamiętamy, że w tym czasie powszechne było przeświadczenie, iż wobec spodziewanej ofensywy na Zachodzie wojna potrwa najdłużej rok. Na tej przesłance opierano ogólne założenia tworzącego się systemu konspiracyjnego, także w odniesieniu do policji, która do momentu rozpoczęcia aktywnych działań przez sojuszników zachodnich, miała zachować pełną sprawność organizacyjną, a jednocześnie wykonywać zadania wywiadowcze infiltrując niemieckie służby bezpieczeństwa, ochraniać obywateli polskich przed wymierzonymi przeciwko nim posunięciami władz hitlerowskich, w ograniczonym zakresie prowadzić działalność sabotażową oraz czynić przygotowania do zbrojnego wystąpienia przeciwko Niemcom. W przypadku pomyślnego rozwinięcia ofensywy alianckiej, miała spełnić rolę ośrodka powstańczego.

Realizując tę koncepcję kierownictwo policyjne powołało sieć konspiracyjną, która objęła poszczególne jednostki. Szczegółne zadania powierzono grupie łącznikowej PP, która w chwili wkroczenia Niemców do stolicy na ich żądanie została oddelegowana do pułku policji niemieckiej. Zajął się ona zdobywaniem informacji o donosach, czy wręcz wykradaniu takich listów, które zaczęły napływać do policji hitlerowskiej, a stanowiły poważne niebezpieczeństwo dla wielu osób, zwłaszcza działaczy politycznych. W skład tej grupy wchodził kpt. W. Piniński, jako kierownik, oraz pięciu podoficerów, w tym plut. Marciniak, plut. Czarnecki, kpr. Głuchowski. Aby uprzedzać i ratować zademonstrowanych, przy Komendzie Miasta, pod bezpośrednim kierownictwem mjr. Buyko utworzono specjalną komórkę złożoną z zatrudnionych policjantów, których rozsyłano pod właściwe adresy natychmiast po otrzymaniu sygnału o zagrożeniu. Dodać jeszcze można, że tuż przed zajęciem przez Niemców Warszawy, z inicjatywy dowództwa policji, przejęto i ukryto pewną część broni i sprzętu wojskowego.

Co najważniejsze jednak, kierownictwo warszawskiej policji od samego początku szczególną uwagę przywiązywało do utrzymania jej właściwej postawy wobec społeczeństwa i interesów narodowych. W tym celu na częstych odprawach oficerów PP, odbywanych w Komendzie Miasta, przypomniano o obowiązkach

względem ludności i o konieczności stosowania biernego oporu wobec antypolskich zarządzeń władz okupacyjnych. Z kolei oficerowie ci w swoich komisariatach mieli przeprowadzać analogiczne instruktarze dla podkomendnych funkcjonariuszy, aby oni z kolei starali się we własnym zakresie działać zgodnie z polską racją stanu.

Takie były początki. Później konspiracja w policji stopniowo przybierała coraz bardziej dojrzałe formy i obejmowała swym zasięgiem organizacyjnym coraz szerszy krąg policjantów.

Istotną sprawą było wykształcenie mechanizmów sterowania policją przez polityczne i wojskowe ośrodki podziemne reprezentujące rząd emigracyjny. W tym zakresie ścierały się dwie przeciwstawne tendencje. Pierwsza z nich sprowadzała się do połączenia funkcji formalnego zwierzchnika policji z rolą szefa organizacji konspiracyjnej centralizującej ruch oporu w podległej policji. Za zastosowaniem tego wariantu przemawiały względy kadrowe, gdyż większość wyższych oficerów już od końca 1939 r. była w kontakcie z przedstawicielami władz podziemnych i jak się wydaje gwarantowała wykonywanie ich dyrektyw. Jego realizacja pozwalała na zachowanie zwartości korpusu policyjnego i utrzymanie w nim wysokiego stopnia dyscypliny wewnętrznej, a więc umożliwiała pozostanie organów policyjnych w dotychczasowej formie w okresie powojennym. Zasadniczą wadą tej koncepcji było jednak ogromne ryzyko rozpracowania policyjnych struktur konspiracyjnych przez aparat wroga, a poprzez rozbicie struktur oficjalnych, dezorganizacja pracy konspiracyjnej.

Odmienny wariant polegał na bezpośrednim wykorzystaniu kadry policyjnej przez różne ośrodki znajdujące się poza formalnymi strukturami kierowniczymi policji. W takim wypadku zaangażowani w konspirację oficjalni przełożeni policyjni mieli jedynie spełniać rolę jednego z czynników wykonawczych lub doradczych. Konstrukcja pierwszej koncepcji wykluczała konieczność indywidualnego angażowania do podziemia szerszego grona policjantów, gdyż i tak mogli być oni wykorzystani na rzecz ruchu oporu za pośrednictwem struktur oficjalnych. Także kwestia zaprzysiężenia konspiracyjnego członków policji przy pierwszym wariacie nie była taka istotna, zwłaszcza że w początko-

wym okresie okupacji, nawet oficjalnie obowiązywała ich zachowująca swą aktualność przedwojenna przysięga służbowa na wierność państwu i społeczeństwu polskiemu. Wszystko to zmniejszało ryzyko indywidualnych „wpadek”. Niemniej, przy zastosowaniu drugiej koncepcji nawet liczne „wpadki” policjantów nie były w stanie znacząco zahamować działalności konspiracyjnej w policji. Poza tym, przedłużająca się w związku z klęską Francji okupacja i stopniowa demoralizacja policji „granatowej” nie dawały szans na wykorzystanie całości policji w przewidywanym powstaniu, jak również na utrzymanie jej po wojnie.

Pierwszy model konspiracji wewnątrzpolicyjnej funkcjonował w początkowym okresie okupacji. W sposób najbardziej pełny realizowany był w Warszawie. Od początku października konspiracyjny sztab kierowania policją tworzyło jej oficjalne dowództwo — ppłk Kozielski, mjr Buyko, mjr Studencki, mjr Buła oraz ppłk Wasilewski z DPK. Było ono pośrednikiem pomiędzy kierownictwem Służby Zwycięstwu Polski, a następnie ZWZ i policją. Sytuacja taka istniała do 7 V 1940 r., w którym to dniu we wczesnych godzinach rannych aresztowano wszystkich 69 oficerów warszawskiej PP, co miało związek z uderzeniem poprzez Belgię i Holandię na Francję oraz rozpoczęciem akcji „AB”, tj. wymordowania ok. 4 tys. czołowych przedstawicieli inteligencji polskiej. W ten sposób hitlerowcy zabezpieczyli się przed ewentualną możliwością zbrojnego wystąpienia warszawskiego korpusu policyjnego i stworzyli warunki do przeprowadzenia zapobiegawczej czystki w jego ogniwach kierowniczych. Aresztowani oficerowie byli kolejno zwalniani i kierowani do dalszej służby. Dwóch zwolniono na drugi dzień, kilkunastu w przeciągu najbliższych dni, zaś reszta (ok. 50) przebywało na Pawiaku od kilku do kilkunastu tygodni. Zwolnienia nie objęły jednak kierownictwa PP. Kozielski, Studencki i Buła oraz dodatkowo dwaj inni oficerowie — kpt. Kruk i por. Salecki zostali zesłani do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, a mjr Buyko pozostawiony w Gestapo do dalszego śledztwa. Dotychczasowe dowództwo zostało zatem zlikwidowane, w związku z czym praca konspiracyjna uległa całkowitemu załamaniu.

Podobna sytuacja, jak w Warszawie istniała w dystryktie krakowskim, w którym od listopada 1939 r. kierownictwo konspi-

racji policyjnej spoczywało w rękach ppłk. Wojciecha Stano, pełniącego funkcję szefa kontrwywiadu ZWZ okręgu krakowskiego, i ppłk. Romana Sztaby. Ten ostatni, dzięki swym siłom w Dowództwie Orpo, odgrywał na ogół decydującą rolę w kierowaniu polityką kadrową w skali całej PP. Jak wiadomo sprawy personalne, a w szczególności obsada średnich i wyższych stanowisk kierowniczych, mają zasadnicze znaczenie dla funkcjonowania określonej struktury zgodnie z reprezentowanym przez czynniki sterujące kierunkiem. Z tego właśnie powodu obydwaj wspomniani oficerowie koncentrowali się na zapewnieniu policji właściwej obsady kadrowej. Ważniejsze stanowiska obsadzano wyraźnie wg klucza konspiracyjnego, tymi oficerami b. Policji Państwowej, którzy gwarantowali kierowanie policją zgodnie z interesem społecznym i działalnością niepodległościową. Zdarzało się nawet, że jednocześnie z wręczeniem danemu oficerowi nominacji na stanowisko, ppłk Sztaba zlecał mu konkretne zadania konspiracyjne. Najbardziej jest znamienne, iż ppłk Sztaba, prowadząc w ścisłym współdziałaniu z ppłk. Stano intensywną rekrutację do służby w środowiskach przedwojennych policjantów, zdecydowanie przeciwstawiał się zabiegom niektórych oficerów o ich zwolnienie z pracy w policji, gdyż nie chciał dopuścić do odpływu wartościowych kadr. Jak można sądzić, stał on na stanowisku, że zwolnienie takie równa się dezercji z frontu toczącej się w kraju wojny polsko-niemieckiej, w której poniekąd na pierwszej linii ognia znajdowała się polska policja. W czasie rozmów z tymi ludźmi starał się ich przekonać o potrzebie pozostania w służbie dla dobra narodu i polskiej racji stanu, podkreślając, iż emigracyjny Rząd RP uznaje polską policję. Dodać jeszcze wypada, iż ppłk Sztaba z wieloma funkcjonariuszami, przystępującymi do ponownej służby przeprowadzał rozmowy wstępne, mające na celu właściwe zaprogramowanie kadr. Np. gdy po powrocie z niewoli plut. policji Tadeusz Duda został przyjęty w 1942 r. do służby, oficer ten wyjaśnił mu złożoność sytuacji, w jakiej znalazła się Policja Polska, której funkcjonariusze są — jak się wyraził — „między młotem a kowadłem”. Zapytał, czy zdaje on sobie sprawę z konsekwencji swej decyzji wstąpienia do PP i z obowiązków, jakie w związku z tym przyjął wobec narodu polskiego. Następnie podkreślił, że

pamiętać musi zawsze i w każdej sytuacji, zarówno w służbie, jak i poza nią, że jest Polakiem².

O podobnym systemie konspiracji wewnątrz-policyjnej można w pierwszym okresie okupacji mówić także w odniesieniu do dystryktów lubelskiego i radomskiego, z tym że był on tylko luźno powiązany z ZWZ, być może wobec niższego wówczas w porównaniu do Warszawy i Krakowa stopnia rozwoju tej organizacji.

Odmienny od omówionego wariant sterowania policją przez centra podziemne ukształtował się, zgodnie z nakazem chwili, w ciągu 1941 r. Przyczyną odchodzenia od koncepcji poprzedniej były aresztowania, które uszczuplały wyższą kadre, malejąca jej oficjalna rola dowódcza oraz rozwój ruchu oporu, którego poszczególne ogniwa zabiegały o własne, samodzielne wpływy w policji. Chociaż model ten wykształcił się spontanicznie, w późniejszym okresie okupacji, niejako programowo został uznany za obowiązujący, tak ze względów taktycznych, jak i społeczno-politycznych. Niemniej, w rzeczywistości występowały niekiedy elementy obydwu koncepcji, z uwagi na fakt, iż niektórzy oficerowie policji łączyli obowiązki oficjalnego i konspiracyjnego przełożonego danej struktury policyjnej.

Wariant drugi miał niejednego przeciwnika w kierowniczych sferach policji „granatowej”. Niektórzy wyżsi oficerowie zwracali uwagę, że tego typu polityka władz podziemnych dezorganizuje normalną pracę policji oraz powoduje rozdrobnienie wysiłków policjantów na rzecz ruchu oporu, a co za tym idzie — jest powodem nieproporcjonalnie dużej liczby ofiar represji hitlerowskich w stosunku do efektów działania. Ciekawe światło na tę sprawę rzuca sprawozdanie przedstawiciela referatu policyjnego kontrwywiadu KG AK Romana Z. Iwickiego z rozmów z ppłk. Aleksandrem Reszczyńskim, również związanym z AK, odbytych we wrześniu 1942 r. Oto fragment tego meldunku:

„Reakcję mego rozmówcy mogę ująć następująco: Rozgoryczenie z powodu podcinania podstaw karności w policji, przez rozdzielenie dyscypliny policjanta między władzą legalną, tj. p. Aleksandra [Reszczyńskiego — A. H.] oraz władzą — jak się

² Relacja T. Dudy z 1981 r., w zbiorach autora.

wyraził — »kanalizacyjną«, czyli podziemną. Praca nielegalna pochłonęła za jego urzędowania, a więc w okresie dwóch lat, życie ok. czterystu policjantów, nie prowadząc zdaniem mego rozmówcy do niczego. Jest on zdania, że wszelkiego rodzaju nielegalne działanie w policji może iść tylko przez niego samego, a cały korpus policyjny powinien być mu ślepo oddany. Tymczasem według jego oceny około 50% policjantów jest zaangażowanych w pracach konspiracyjnych. W przełomowym momencie [powstanie zbrojne — A.H.] p. Aleksander znajdzie się bez ludzi, względnie z »samymi dziadami«. Uważa to za kompletny nonsens ze względu na ciągłość władzy polskiej, którą on — w jego mniemaniu — reprezentuje». Dalej sprawozdawca uważa, że ppłk Reszczyński nie może się pogodzić z takim właśnie systemem pracy konspiracyjnej, gdyż w każdym wypadku cała odpowiedzialność za funkcjonowanie PP spadnie wyłącznie na niego samego³.

Dokonując analizy powiązań policji »granatowej« z ruchem oporu możemy wyróżnić trzy podstawowe formy tych powiązań. Pierwszą z nich była rozbudowa specjalnych policyjnych organizacji konspiracyjnych wewnątrz struktur PP i PK. Drugą stanowił udział policjantów w działalności wszystkich pozostałych organizacji konspiracyjnych. Trzecią zaś była indywidualna aktywność policjantów z zakresu ruchu oporu.

Policyjnymi organizacjami konspiracyjnymi nazwać można te struktury podziemne, które swą działalność opierały głównie na urzędach i funkcjonariuszach policji »granatowej«. Spełniały owe dwa zasadnicze cele — były narzędziem sterowania polską policją przez konspiracyjne centra decyzyjne oraz odgrywały rolę służebną względem całokształtu działań i polityki tych ostatnich. Do organizacji tego typu należał Państwowy Korpus Bezpieczeństwa (PKB) oraz referat policyjny („993/P”) w Wydziale Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II KG AK, a ponadto zbliżony charakter miały niektóre organy kontrwywiadu niższych ogniw AK oraz organizacja o nazwie Kadra Bezpieczeństwa. PKB należał do pionu tzw. konspiracji cywilnej kierowanej przez Delegaturę Rządu na Kraj. Jego zadaniem było przygotowanie sy-

stemu policyjnego na okres powstania powszechnego i okres powojenny. Kontrwywiad ZWZ/AK, zwany także wywiadem obronnym, poprzez wykorzystanie oficjalnych struktur PP i PK spełniał rolę usługową w stosunku do »londyńskiej« konspiracji wojennej. Kadra Bezpieczeństwa, chociaż formalnie nie była częścią administracyjno-wojskowego aparatu podziemnego, spełniała rolę pośrednią. Wymienione organizacje skupiały poważną część wyższej i średniej policyjnej kadry kierowniczej, a ściślej, niemal wszystkich tych oficerów, którzy byli członkami podziemia. Dzięki temu uzyskały możliwość realnego wpływu na funkcjonowanie policji.

Drugą formą udziału policjantów w ruchu oporu była współpraca z różnymi pozapolicyjnymi strukturami konspiracyjnymi. Wśród nich wyróżnić można »rządową« konspirację wojskową, a więc przede wszystkim wszystkie pozostałe ognia ZWZ/AK oraz podporządkowane jej inne organizacje zbrojne, a ponadto organizacje wojskowe poszczególnych nurtów politycznych (GL/AL, BCh, NSZ). Do tej formy zaliczyć należy także uczestnictwo policjantów w pracach konspiracyjnej administracji państwowej oraz w konspiracji cywilnej organizowanej przez poszczególne partie polityczne. Warto przy tym zwrócić uwagę, że Delegatura Rządu odnosiła się nieprzychylnie do prób tworzenia przez poszczególne partie polityczne, nie tylko lewice, własnych struktur policyjnych, gdyż zdawała sobie sprawę, że stanowi to konkurencję wobec PKB i rozbija budowany przez nią system bezpieczeństwa.

Trzecią formą uczestnictwa policjantów w ruchu oporu była indywidualna, często żywiołowa działalność funkcjonariuszy, którą określamy mianem samopomocy obywatelskiej. Forma ta, o najsłabszym stopniu zorganizowania, ale bodaj najbardziej rozpowszechniona, polegała na sabotowaniu przez policjantów zarządzeń i dyrektyw niemieckich wszędzie tam, gdzie naruszały one interes społeczeństwa polskiego, oraz udzielania spontanicznej pomocy ludziom, którzy byli zagrożeni przez okupanta. Ze względu na zespołowy charakter pracy policji duże znaczenie w tego typu działalności miały koleżeńskie związki pomiędzy funkcjonariuszami o podobnych postawach, jak również współpraca przełożonych z »zaufanymi« podwładnymi.

³ Sprawozdanie z dn. 26 IX 1942 r., CA KC PZPR, 203/III-115, k. 10.

Państwowy Korpus Bezpieczeństwa był podziemnym aparatem policyjnym stanowiącym część składową konspiracyjnej administracji krajowej będącej przedstawicielstwem Rządu RP na emigracji.

Tworzenie tej administracji rozpoczęto pod koniec 1940 r. i trwało praktycznie do końca okupacji. Jej organem naczelnym była Delegatura Rządu na Kraj na czele z Delegatem zwanym także Pełnomocnikiem Rządu. Składała się ona z departamentów stanowiących odpowiedniki resortów. Do najaktywniejszych i zarazem najbardziej rozbudowanych należał Departament Spraw Wewnętrznych („Ład”, „Sieć”, „Rój”) oraz Departament Informacji i Pracy („Iskra”). DSW dzielił się na kilka wydziałów, m. in. Bezpieczeństwa i Społeczno-Polityczny, a ponadto dysponował własnym wywiadem polityczno-obronnym w postaci centralnych i terenowych oddziałów służby informacyjnej („Stożek”), które były podporządkowane Wydziałowi Bezpieczeństwa. Delegatowi podlegało również Kierownictwo Walki Cywilnej wraz z cywilnym aparatem wymiaru sprawiedliwości, które jednak w lipcu 1943 r. zostało zcalone z Kierownictwem Walki Konspiracyjnej (organ AK) w jednolite Kierownictwo Walki Podziemnej, podporządkowane bezpośrednio Komendantowi Głównemu AK.

Pełnomocnik Rządu był zwierzchnikiem całej, hierarchicznie zbudowanej struktury władz terenowych w postaci delegatów okręgowych (obszar przedwojennych województw) i delegatów powiatowych. Delegatom tym podlegały konspiracyjne urzędy stanowiące odpowiednik organów centralnych. Zorganizowanie administracji terenowej umożliwione zostało dzięki przekazaniu przez dowództwo AK w 1943 r. agend tzw. Administracji Zastępczej.

Z wymienionych organów administracji podziemnej pewne powiązania kadrowe z policją „granatową” miały głównie terenowe oddziały „Stożka” i „Iskry”. Podstawową jednak formą uczestnictwa funkcjonariuszy PP i PK w pracach konspiracji cywilnej stanowił PKB, zmilitaryzowana formacja policyjna pod-

legła na szczeblu centralnym dyrektorowi Departamentu Spraw Wewnętrznych (kolejno: L. Rutkowski, K. Bagiński i S. Korboński), zaś na szczeblach terenowych odpowiednim okręgowym i powiatowym delegatom rządu.

Początków tworzenia PKB doszukiwać się można jeszcze w końcu 1939 r., a więc długo przed utworzeniem Delegatury Rządu. Według pierwotnych założeń organizacja ta stanowiła jedną ze służb ZWZ, a jej zadaniem miała być centralizacja działań konspiracyjnych w policji „granatowej”. Kierując się danymi zawartymi w relacji B. Buyko, przyjąć możemy, iż PKB związany został z inicjatywy ppłk. Kozińskiego na początku grudnia 1939 r. Komendantem organizacji został — jak można przypuszczać z nominacji kierownictwa ZWZ — ppłk Koziński, zaś szefem sztabu mjr Buyko. Do ówczesnego PKB wciągnięto ponoć pewną liczbę wyselekcjonowanych oficerów i szeregowych oraz nawiązano kontakt z organami kierowniczymi PP w pozostałych dystryktach. Od lutego 1940 r. opracowywano także comiesięczne raporty o sytuacji i działaniach niemieckich w GG oraz o organizacji aparatu okupacyjnego, które — jak twierdzi Buyko — wysyłane były do Rządu RP we Francji za pośrednictwem pewnego dyplomaty jugosłowiańskiego. Wszystkie prace związane z PKB zostały jednak przerwane na początku 1940 r. przez wspomniane uprzednio aresztowania. Organizacja przestała istnieć.

Mjr Buyko po wyjściu z więzienia w październiku 1940 r. i ukryciu się przed Gestapo, pod koniec tego roku nawiązał kontakt z organizującą się Delegaturą Rządu i otrzymał zadanie opracowania projektów aktów prawnych dotyczących reformy służby bezpieczeństwa w okresie powojennym. Po zwolnieniu ppłk. Kozińskiego z Oświęcimia w marcu 1941 r. oraz po uzgodnieniu stanowiska z ówczesnym Delegatem Rządu na Kraj Cyrylem Ratajskim, podjęto na nowo prace nad zorganizowaniem PKB, z tym że odtąd miał być to zmilitaryzowany organ władz cywilnych. Jego komendantem głównym został ppłk Koziński, zastępcą ppłk. Wasilewski, a szefem sztabu mjr Buyko. Tworzyli oni ściśle dowództwo PKB, przy czym jedynie ppłk Wasilewski pracował wówczas w polskiej policji. W maju 1941 r. miano-

wano pierwszego komendanta wojewódzkiego — został nim ppłk Misiewicz (okręg kielecki).

Głównym założeniem PKB było przygotowanie służby bezpieczeństwa na okres powstania i powojenny na całym obszarze RP przy współpracy z żandarmerią konspiracyjnych Sił Zbrojnych i organizowaną w tym czasie przez ZWZ Służbą Ochrony Powstania. Formacja ta miała oprzeć się na przedwojennej kadrze policyjnej, w tym też pełniącej aktualnie służbę w policji „granatowej” oraz możliwie dużej liczbie osób spoza policji, które miały być przeszkolone w konspiracji przez tychże policjantów.

PKB do jesieni 1942 r. miał charakter organizacji ściśle kadrowej. W tym czasie stworzono ważniejsze podstawy organizacyjno-prawne i nawiązano kontakty z wytypowanymi oficerami policji „granatowej”, którzy mieli objąć stanowiska kierownicze w terenowych władzach organizacji. Na przełomie 1942/43 r. Delegat Rządu na Kraj wydał zarządzenie w sprawie utworzenia organów służby bezpieczeństwa w okresie konspiracyjnym, które określało trójczłonową strukturę konspiracyjnej i powojennej policji. W jej skład miał wejść PKB jako policja państwowa, straż samorządowa jako policja komunalna oraz straż obywatelskie jako społeczne organy bezpieczeństwa⁴. Nie wchodząc bliżej w szczegóły należy stwierdzić, że w praktyce struktury te rozwinięte zostały jedynie na obszarze GG, gdzie PKB został oparty na organizacji PP i PK.

W końcu 1942 r. rozpoczął się okres zauważalnego rozwoju PKB na obszarze pięciu dystryktów GG trwający przez cały 1943 i pierwszą połowę 1944 r. Wzmożono rekrutację w środowiskach funkcjonariuszy policji. Powołano dalszych komendantów wojewódzkich PKB, z których poza ppłk. Misiewiczem jeszcze dwóch było wyższymi oficerami policji „granatowej”. Byli to na woj. krakowskie — oficer łącznikowy DPK Kraków ppłk Ruciński i na woj. lubelskie (od końca 1943 r.) oficer łącznikowy przy K.d.Gend. w Lublinie mjr Markiewicz. Komendanci wojewódzcy zorganizowali z kolei aparat swoich komend z urzędami śledczymi. Na ich wniosek komendant główny mianował po-

⁴ CA KC PZPR, 202/II-1, k. 1, także: 202/II-2, k. 5-28.

szczególnych komendantów powiatowych i miejskich, głównie z miejscowych oficerów lub podoficerów policji „granatowej”. Komendanci ci utworzyli natomiast powiatowe (miejskie) oddziały PKB, na ogół z jednostek PP i PK, tak że osiągnęły one przewidzianą strukturę szkieletową. Szybki rozwój PKB umożliwiła decyzja władz AK o popieraniu przejścia do tej organizacji niektórych funkcjonariuszy policji związanych z konspiracją wojskową, a także przekazania części oddziałów SOP opartej na Ludowej Straży Bezpieczeństwa, co obok indywidualnego werbunku w środowiskach inteligencko-urzędniczych zapewniło dopływ kadry cywilnej.

W założeniach centralnych i terenowych władz Delegatury Rządu PKB nie miał być prostą kontynuacją policji „granatowej”. Władze te, na ogół silnie związane z prawicą ruchu ludowego, nie chciały, aby nad powojenną policją ciążyło piętno „sannacyjnego” aparatu przemocy, a ponadto zdawały sobie sprawę z negatywnego stosunku społeczeństwa do policji „granatowej”. Tak więc przyszedł aparat bezpieczeństwa miał być formalnie budowany od podstaw, przy wykorzystaniu części dotychczasowej kadry policyjnej. W wytycznych DSW z końca 1942 r. dotyczących spraw związanych z organizacją podziemnej i powojennej policji m. in. czytamy:

„Szczególnie ważną jest kwestia rekrutacji do PKB. Tzw. policja granatowa na terenie GG skompromitowała się w opinii publicznej. Ze względów psychologicznych i pedagogicznych trzeba by postawić zasadę, że PKB rekrutować się ma możliwie w największych rozmiarach ze świeżych sił pochodzących z rezerwatu społecznego. Automatyczne przejście funkcjonariuszy policji granatowej nie jest możliwe, a ci którzy ubiegać się będą o ponowne przyjęcie do służby winni przejść przez surową weryfikację i kontrolę. W razie przyjęcia trzeba by stosować w praktyce zasadę, że nowo przyjęty policjant granatowy nie może pełnić służby w dotychczasowej miejscowości (w większych miastach w tym samym komisariacie)”⁵.

Charakterystyczny jest fragment sprawozdania z inspekcji dokonanej w Krakowie przez władze DSW w sierpniu 1943 r.:

⁵ CA KC PZPR, 202/II-22, k. 272.

„Wobec tego, że stanowiska komendantów obwodów i powiatów w PKB pełnią funkcjonariusze policji granatowej z tych samych powiatów i obwodów, Pan Dyrektor [DSW — A. H.] polecił z naciskiem zakomunikować komendantowi PKB, że stanowiska kierowniczych PKB nie mogą pełnić funkcjonariusze policji granatowej [...]. Komendant PKB przystępuje do reorganizacji komend powiatowych i obwodowych dla usunięcia ze stanowisk kierowniczych elementu granatowego — w tym celu ułatwiono mu kontakty ze społeczeństwem oraz przystępuje do montowania kobiecych służb bezpieczeństwa”⁶.

Te dość daleko idące postulaty nie były nigdy w pełni zrealizowane. Chodziło o to, aby stanowiska kierownicze znajdowały się w rękach ludzi spoza policji, ich zastępcami zaś oraz kadrą instruktorską jednostek mieli być policjanci. Na przeszkodzie stanął jednak brak wystarczającej liczby kadr cywilnych odpowiednio przygotowanych do funkcji dowódczych. Funkcjonariusze w policji granatowej zajmowali nadal kierownicze stanowiska na wszystkich szczeblach, starano się jednak przestrzegać zasady nie łączenia funkcji kierowniczych PKB i w policji „granatowej” z danego terenu, od szczebla powiatowego w dół.

Pod koniec 1943 r. w kierownictwie PKB dokonana została istotna zmiana. Prawdopodobnie w wyniku rozbieżności poglądów pomiędzy dotychczasowym dowództwem a władzami DSW i Delegatury, w sprawie sposobu organizowania PKB oraz zasad wykorzystania kadry PP i PK, ppłk Kozielski zmuszony został do ustąpienia. Na jego miejsce powołano lwowskiego adwokata Stanisława Tabisza („Piotrowskiego”), członka SL, uprzednio sprawującego funkcję Głównego Inspektora SOP. Ze stanowiska ustąpił także mjr Buyko. Również w tym czasie rezygnację złożył komendant wojewódzki ppłk Misiewicz, który nie chciał pogodzić się z koncepcją szerokiego naboru osób spoza policji przy organizowaniu PKB w konspiracji.

Na początku 1944 r. nowe kierownictwo opracowało zasady, na których opierać się miało wykorzystanie policji „granatowej” w służbie bezpieczeństwa w chwili wyzwolenia. Kadry sformowane w okresie konspiracji miały stanowić jądro organizacyjne

⁶ CA KC PZPR, 202/II-15, k. 14 - 15.

PKB, umożliwiając natychmiastowe przejęcie urzędów PP i PK w momencie powstania lub wyzwolenia. Następnie miały zostać wzmocnione przez uprzednio niezrzeszonych w PKB byłych funkcjonariuszy Policji Państwowej oraz funkcjonariuszy PP i PK, w myśl dekretu o ich przymusowym stawiennictwie. Zgłaszających się pracowników policji „granatowej” miano poddać selekcji. Oficerowie i szeregowi zakwalifikowani do grupy I mogli objąć stanowiska kierownicze oraz wejść do organizującej się służby śledczej. Reszta tej grupy obsadzić miała połowę etatów w jednostkach terenowych. Funkcjonariusze grupy II mogli być w normalnym trybie zwolnieni lub przeznaczeni do pracy instruktorskiej w komendach powiatowych i obwodowych. Policjanci grupy III mieli być zatrzymani i oddani do dyspozycji prokuratora⁷.

Takie były plany na okres powojenny. Tymczasem już w podziemiu PKB działał czynnie. W praktyce dotyczyło to jego części złożonej z zawodowych policjantów. Aktywność tej formacji, oprócz studiów nad przyszłym systemem bezpieczeństwa i przygotowań mobilizacyjnych, przejawiała się na kilku odcinkach. Pierwszym i zarazem podstawowym kierunkiem pracy organizacji było szkolenie nowych kadr. Prowadzili je oficerowie i szeregowi PP i PK, a jego celem było przygotowanie wystarczającej liczby personelu dla przyszłego aparatu bezpieczeństwa. Organizowano kursy oficerskie i podoficerskie, na których do końca okupacji wyszkolono kilka tysięcy nowych policjantów. Kursy te prowadzono na poziomie przedwojennego szkolnictwa policyjnego i na podstawie jego programu ze znacznie bardziej rozbudowanym działem politycznym. Działalność tę najwcześniej rozpoczęto w Warszawie. Kierował nią ppor. PP i por. PKB Feliks Rokicki „Lubicz”, jako kierownik wydziału szkolenia stołecznej komendy PKB. Tylko w okresie wrzesień 1943 - marzec 1944 w Warszawie ukończyło kursy i zdało egzamin na stopień oficera PKB: 153 osoby (w tym 83 kobiety), a na stopnie podoficerskie 136 osób (w tym 37 kobiet). Poza tym wydział szkolenia przeprowadził liczne kursy specjalistyczne. W okresie od 1942 - 1944 opracował i wydał skrypty stanowiące komplet podręczników z zakresu wyszkolenia fachowo-policyjnego i wojsko-

⁷ CA KC PZPR, 202/II-33, k. 20 - 21.

wego⁸. Podobnie wysokimi wynikami szkoleniowymi, zwłaszcza w zakresie przygotowania kadry podoficerskiej, poszczycić się mógł PKB okręgu krakowskiego.

Drugim kierunkiem działania organizacji było odpowiednie sterowanie strukturami PP i PK, aby działały zgodnie z interesem społecznym, m. in. poprzez ingerencję w sprawy personalne. Często na polecenie władz PKB odsuwano na mniej ważne stanowiska lub nawet wydalano z policji tych funkcjonariuszy, którzy zostali uznani za szkodliwych z punktu widzenia interesu polskiego. Jednocześnie kierownicy jednostek PKB mieli obowiązek organizowania pracy podporządkowanych sobie oficjalnych urzędów policyjnych na rzecz pomocy dla społeczeństwa. Np. w lutym 1944 r. komendant PKB m. st. Warszawy Bronisław Chajęcki udzielił pochwały konspiracyjnemu kierownikowi I Komisariatu i podległym mu jednostkom za wzorowe zorganizowanie pomocy dla ludności polskiej wysiedlonej przymusowo przez okupanta w dn. 3 II 1944 r. z tamtejszego terenu oraz konspiracyjnemu kierownikowi II Komisariatu za zorganizowanie systemu ostrzeżeń przed rewizjami i aresztowaniami⁹.

Kolejną dziedziną bieżącej aktywności PKB było stałe rozpracowywanie oficjalnych struktur policyjnych przy pomocy funkcjonariuszy PP i PK pracujących w PKB. Władze tej organizacji zbierały i analizowały informacje o działaniach policji „granatowej”, o nastrojach w środowisku policyjnym, o zamiarach okupanta wobec PP i PK, a przede wszystkim dokonywały analizy personalnej, w myśl wspomnianych założeń selekcji. Działania te miały na celu niedopuszczenie do wstąpienia w szeregi podziemnego PKB tych policjantów, którzy nie kwalifikowali się do grupy I, bądź nie gwarantowali przestrzegania wymogów konspiracji, a ponadto miały pozwolić na wstępne przeprowadzenie selekcji całej kadry policyjnej, w tym wytypowanie policjantów do grupy I, którzy bezzwłocznie po wyzwoleniu danego terenu mieli objąć dalszą służbę, oraz tych, przeciwko którym planowano wdrożyć postępowanie karne. Rozpoznanie osobowe obejmowało także sferę postaw społeczno-poli-

⁸ Sprawozdanie działu szkoleniowego PKB w Warszawie, CA KC PZPR, 202/II-40, k. 41.

⁹ CA KC PZPR, 202/II-43, k. 8-10.

tycznych funkcjonariuszy. Szczególną uwagę zwracano na wpływy lewicy w środowiskach policyjnych. Przy stołecznej komendzie PKB w 1943 r. powołano nawet specjalne „biuro studiów”, którego zadaniem było gromadzenie informacji o każdym pracowniku PP i PK, także pod kątem ustalenia jego przynależności organizacyjnej i zapatrywań politycznych. Akcja ta wywołała w szeregach policji zaniepokojenie, co podzielił także referat policyjny kontrwywiadu KG AK, z powodu obaw, że ewentualna „wsypa” choć jednej listy czy osoby współpracującej z „biurem studiów”, wywołać mogła masowe aresztowania wśród najbardziej wartościowych jednostek¹⁰.

W ramach konspiracyjnego PKB została zorganizowana i uruchomiona służba śledcza — urzędy śledcze przy komendach wojewódzkich PKB oraz wydziały śledcze w większych miastach. W ich skład weszli głównie pracownicy PK, w ich rękach na ogół spoczywało kierownictwo tych urzędów. Do zadań konspiracyjnej służby śledczej należało: gromadzenie informacji na temat przestępczości pospolitej (m. in. prowadzono kroniki policyjne), przygotowania do podjęcia walki z elementem przestępczym w okresie powojennym, a także od pierwszego kwartału 1944 r. efektywne zwalczanie bandytyzmu (w tym wykonywanie wyroków na przestępcach) przez specjalnie w tym celu wyodrębnione oddziały pod nazwą Placówka Ekspozytury Śledczej. Służba śledcza PKB zajmowała się również prowadzeniem wywiadu w urzędach niemieckich oraz rozpracowywaniem osób powiązanych z aparatem wroga. Wypróbowanym sposobem było legitymowanie osób podejrzanych o współpracę z Niemcami, które funkcjonariuszom Policji Kryminalnej nierzadko okazywały dokumenty potwierdzające ich uprzywilejowanie (np. legitymacje współpracownika Gestapo). Oczywiście natychmiast informowano o tym władze konspiracyjne. Również pod pozorem czynności urzędowych dokonywano rewizji, wywiadów środowiskowych itp. Z tym kierunkiem działalności wiązało się także ostrzeganie osób zagrożonych przez Niemców¹¹.

¹⁰ Raport „993/P” do kierownictwa kontrwywiadu KG AK. CA KC PZPR, 203/III-127, k. 118.

¹¹ Akta PKB w Warszawie: Informacje, ostrzeżenia, rozpracowania. CA KC PZPR, 202/II-39, 40.

Jednym z obowiązków PKB była infiltracja środowisk lewicowych. Na zlecenie władz DSW oraz delegatur okręgowych sporządzano kartoteki działaczy komunistycznych, wobec niektórych stosowano inwigilację¹². Prawdopodobnie służba śledcza PKB współpracowała przy przygotowywaniu list osób, które miały zostać internowane z chwilą realizacji planu „Burza”. Służba ogólna PKB miała natomiast zająć się utworzeniem obozów odosobnienia.

Rezygnując z bardziej szczegółowego omawiania problematyki działalności PKB, znajdującej się niejako poza ścisłym tematem pracy, zastanowić się musimy nad skalą uczestnictwa kadry policyjnej w tym podziemnym organie. Nie ulega wątpliwości, iż odegrała ona rolę zasadniczą zarówno w stworzeniu, jak i bieżących pracach PKB oraz fachowym przygotowaniu nowego personelu. Ustalenie jednak dokładnej liczby funkcjonariuszy PP i PK, którzy wstąpili i zostali zaprzysiężeni w tej organizacji nie jest możliwe ze względu na braki w dokumentacji. Musimy zatem dokonać obliczeń szacunkowych. Na początku października 1943 r. PKB na obszarze GG (bez uwzględnienia dystryktu lubelskiego) składał się z ok. 8400 członków (w tym ok. 300 na stanowiskach oficerskich), z czego ok. 2040 byli to przedwojenni policjanci (w tym ok. 110 oficerów). Po odjęciu od tej ostatniej liczby tych policjantów, którzy nie znajdowali się wówczas w czynnej służbie w policji „granatowej” (hipotetycznie — 20%) otrzymamy liczbę ok. 1600 funkcjonariuszy PP i PK należących do PKB, z czego wynika, iż prawie 15% pracowników policji „granatowej” było członkami tej organizacji. Najwyższy odsetek czynnych w służbie policjantów pracował w PKB w dystrykcie Galicja (ponad 60% tamtejszych funkcjonariuszy PK), najniższy zaś w mieście Warszawa, niecałe 10%, ale też tu stosunkowo duża część kadry policyjnej współpracowała lub była wykorzystywana przez organizację bez formalnej przynależności. Powyższe liczby do końca pierwszej połowy 1944 r. prawdopodobnie wzrosły średnio o 50%. W dystrykcie Lublin, gdzie prace organizacyjne PKB rozpoczęły się ze znacznym opóźnieniem w wyniku stanowiska tamtejszej Delegatury Rządu, w maju 1944 r. orga-

¹² Spisy komunistów — akta PKB oraz Okręgowej Delegatury Rządu w Warszawie. CA KC PZPR, 202III-43 i 48.

nizacja ta skupiała 14 oficerów i ponad 1200 szeregowych, z czego przypuszczalnie nie mniej niż 30% stanowili pracownicy PP i PK. Można zatem przyjąć, że do lipca 1944 r. niemal co drugi oficer i co szósty szeregowy policji „granatowej” był członkiem PKB¹³.

3.

Udział polskiej policji w konspiracji wojskowej

Funkcjonariusze polskiej policji w GG od początku okupacji aż do wyzwolenia obecni byli na niemal wszystkich odcinkach działalności podziemnej, znajdując się na pierwszej linii „cichego frontu”. Prowadzili na rzecz swoich jednostek konspiracyjnych pracę wywiadowczą, brali udział w różnego rodzaju zabezpieczeniach, uczestniczyli w podziemnym wymiarze sprawiedliwości, w działaniach dywersyjnych i przygotowaniach powstańczych, spełniali rolę kurierów, aktywni byli na polu pracy informacyjno-propagandowej itd. Zdecydowana większość policjantów działających w podziemiu wojskowym związana była z ZWZ/AK. Wielu należało do innych organizacji wojskowych podziemia „rządowego”. Niewielka część współpracowała z organizacjami zbrojnymi partii i stronnictw politycznych. O skali powiązań PP i PK z podziemiem wojskowym nie świadczy tylko liczba policjantów będących jego członkami, wpływy konspiracji rozciągały się bowiem na pozostałych niezrzeszonych pracowników, a i oni nierzadko świadczyli bezcenną wprost pomoc na rzecz ruchu oporu.

Ciekawe światło na tę sprawę rzucają zachowane materiały niemieckie. K.d.Sipo dystryktu Radom SS-Obersturmbannführer J. Illmer w piśmie z 14 IX 1943 r. do Dowódcy SS i Policji tego dystryktu, SS-Oberführera H. Böttchera stwierdził, iż zebrane są dowody w stosunku do 6% szeregowych i 9 z 37 oficerów PP dystryktu radomskiego, wskazujące na ich przynależność do podziemia wojskowego. Zaznaczył jednak, iż: „Uwzględ-

¹³ Sprawozdanie DSW z dn. 9 X 1943 r. oraz raport PKB w Lublinie z dn. 28 V 1944 r. CA KC PZPR, 202/II-33, k. 10, 107 - 109.

niając fakt, że jeszcze część materiałów nie została dotychczas przewertowana, oceniam liczbę aktywnych konspiracyjnie członków PP na ok. 10% (dane ustalone przez organa Sipo), przy czym jednak należy sądzić, że rzeczywista liczba zaangażowanych (nielegalnie policjantów jest znacznie wyższa)¹⁴. Illmer zresztą niejednokrotnie dał wyraz przekonaniu, iż cała polska kadra oficerska odda swoje siły do dyspozycji pierwszej linii nielegalnych organizacji wojskowych.

Nie sposób nie zgodzić się z powyższą oceną. Jest bowiem wielce prawdopodobne, iż nawet precyzyjne rozpracowania przeprowadzane przez Gestapo pozwoliły na wykrycie jedynie pewnych fragmentów powiązań PP z ruchem oporu, a zatem liczba policjantów będących żołnierzami podziemia mogła daleko przekraczać 10%. Nie statystyka jest tu jednak najważniejsza, gdyż i tak nie byłaby ona w stanie ukazać w pełnym wymiarze rzeczywistego wkładu, jaki ludzie ci wnosili na rzecz walki z okupantem. Musimy pamiętać, że ich „wydajność” konspiracyjna była na ogół znacznie wyższa, niż przeciętnego członka organizacji podziemnej. Jak wspomina Tadeusz Duda, gdy policjant został już zaprzysiężony, eksploatowano go maksymalnie. Powód był prosty. Jego przydatność w różnych formach pracy podziemnej była tak duża, że stawał się on nierzadko niezastąpiony.

Dużą część policjantów należących do ZWZ/AK była zatrudniana w ogniach kontrwywiadu wszystkich szczebli organizacyjnych, od obwodu, poprzez inspektorat i podokręg, aż do okręgu i Komendy Głównej. Były one jakby zasadniczym punktem stycznym między podziemnymi siłami zbrojnymi a policją „granatową”, analogicznie jak PKB względem konspiracyjnej administracji cywilnej.

Kontrwywiad był jedną z dwóch operacyjnych części służby informacyjnej, którą tworzyły Oddziały II poszczególnych komend ZWZ/AK. Drugą stanowił klasyczny wywiad wojskowy. Podstawowym zadaniem konspiracyjnego kontrwywiadu (tj. wywiadu obronnego) było rozpoznanie niemieckich organów bezpieczeństwa, studiowanie metod ich działania oraz zapewnienie bezpieczeństwa własnej organizacji. W realizacji pierwszego zadania

¹⁴ CA MSW, 184/1, k. 140.

obie służby operacyjne uzupełniały się wzajemnie, przy czym wszelkie odmiany jawnej policji hitlerowskiej wchodziły równomiernie w zakres zainteresowań obu pionów, penetracja zaś organów Sipo teoretycznie spoczywała wyłącznie w rękach wywiadu obronnego. Rozpracowania prowadzone przez wywiad obronny obejmowały również administrację okupacyjną i ważniejsze urzędy i instytucje niemieckie, gdyż wszystkie one miały wpływ na sytuację w kraju i na bezpieczeństwo ruchu oporu, toteż kontrola ich była koniecznością.

Zadania wywiadu obronnego w dużej mierze pokrywały się z działalnością Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu i podległych mu organów informacyjnych. Mimo to, wymiana informacji między pionami kontrwywiadu wojskowego i cywilnego istniała tylko w niewielkim zakresie. W formie instytucjonalizowanej pojawiła się w zakresie współpracy na polu akcji antykomunistycznej „Antyk” oraz w końcowym okresie okupacji — w pracy sądownictwa konspiracyjnego. Na szczególnych wykonawczych przejawiała się także na odcinku komórek więziennych.

Najważniejszym, a zarazem najbardziej rozbudowanym spośród wszystkich oddziałów służby informacyjnej był Oddział II KG ZWZ/AK. W jego składzie znajdował się Wydział Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu, posiadający dość autonomiczną pozycję. Był to potężny organ o charakterze cywilno-wojskowym, dysponujący sprawnym aparatem informacyjnym i wykonawczym.

Wydział ten został zorganizowany w 1941 r. Na jego czele stał przedwojenny prokurator z Gdyni Bernard Zakrzewski („Oskar”), zastępcą zaś i zarazem szefem komórek operacyjnych wydziału — Stefan Ryś („Fiszer”), przedwojenny cywilny urzędnik Samodzielnego Referatu Informacyjnego Dowództwa Floty. Terenem działania wydziału była głównie Warszawa i jej okolice, chociaż prowadzono niektóre ważniejsze sprawy na terenie całej okupowanej Polski. Jego struktura została ostatecznie ukształtowana na początku 1942 r. i złożona była z referatów oznaczonych kryptonimami liczbowymi od „991” do „999”, przy czym istniało kilka referatów „993”, oznaczonych dodatkowo określoną literą. Nie wchodząc w szczegóły wypada tylko stwierdzić, iż w pracy niemal wszystkich komórek brali udział funk-

cjonariusze PP i PK, z tym że jeden z referatów — „993/P” — był specjalnym referatem policyjnym.

Referat policyjny powstał na wiosnę 1941 r. jako jeden z pierwszych zespołów organizującego się wydziału kontrwywiadu. Składał się z czynnych w służbie policjantów i funkcjonował w oparciu o warszawską PP i DPK. Wykorzystując kadry i możliwości polskiej policji zdobył sobie we władzach podziemnych opinie jednej z najsprawniej i najefektywniej pracujących komórek operacyjnych. Jego działanie opierało się na nieco innych zasadach niż praca pozostałych części wydziału. Nie miał on bowiem wydzielonego obszaru przedmiotowego, a był służbą informacyjno-wykonawczą uczestniczącą w realizacji całokształtu zadań wydziału. Niezależnie od tego referat ten na zasadzie prawie pełnej wyłączności zajmował się wywiadem policyjnym. Pracował jakby dwoma torami. Pierwszym było wykonywanie zadań zleconych poprzez kierownictwo wydziału z innych referatów. Były to głównie rozpracowania osób podejrzanych o współpracę z wrogiem, lub które z innych powodów znalazły się w sferze zainteresowań kontrwywiadu. Do tej grupy ludzi należeli nie-rzadko przedstawiciele środowisk związanych z podziemiem PPR-owskim. Drugim torem biegła własna, niejako statutowa aktywność na polu zdobywania wszystkich tych informacji, które posiadały wartość dla wydziału. W tym zakresie mieściło się podejmowane z własnej inicjatywy przez referat rozpoznanie pewnych zagadnień, które mogły mieć wpływ na bezpieczeństwo, a w szczególności wykrywanie i rozpracowywanie poszczególnych konfidentów i siatek agenturalnych, tudzież badanie ważniejszych przedsięwzięć aparatu hitlerowskiego. Referat zajmował się także ważniejszymi aferami kryminalnymi. Niezależnie od tych obowiązków spełniał również rolę ośrodka nadzorującego i ukierunkowującego działalność polskiej policji¹⁵.

Pierwszym kierownikiem i prawdopodobnie twórcą „993/P” był przedwojenny komisarz Policji Państwowej z woj. łódzkiego (nie pełniący służby w czasie okupacji) Stanisław Koczalski. Po jego aresztowaniu w końcu 1942 r. (został rozstrzelany w 1943 r. w obozie koncentracyjnym na Majdanku) funkcję tę objął dotych-

¹⁵ Relacja Bernarda Zakrzewskiego z 1964 r. w zbiorach autora.

czasowy zastępca Roman Z. Iwicki, natomiast jego z kolei miejsce zajął ppor. rez. kawalerii „Olaf” (nazwisko nieustalone). W skład kierownictwa referatu wchodziły dwie etatowe sekretarki oraz kilku pracowników („Prus”, „Piwo”, „Stolarz”), którzy zajmowali się opracowywaniem napływającego materiału informacyjno-wywiadowczego w codzienne raporty zbiorcze przekazywane następnie kierownictwu wydziału. Zarówno oni, jak i Iwicki oraz „Olaf” nie byli policjantami. Służbę łączności referatu tworzyło kilka etatowych łączniczek. Pracownikami kierownictwa „993/P” byli również czterej oficerowie polskiej policji — mjr/pplk F. Przymusiński (w kontrwywiadzie AK od lutego 1942 r.), por./kpt. T. Żmudziński (w referacie od maja 1942 r.) oraz dwóch innych oficerów PP lub PK o pseudonimach „Przemysław” i „Ali”. Stałymi współpracownikami kierownictwa referatu lub bezpośrednio kierownictwa wydziału byli pplk Wasilewski i pplk Reszczyński.

Strukturę operacyjną „993/P” tworzyły 4 komórki (oddziały) operacyjne oznaczone literą „P”. Najbardziej rozbudowana była „P-17”, której sieć obejmowała wszystkie komisariaty PP. Na niej spoczywał główny ciężar zapewnienia dla wydziału ciągłej informacji o wszelkich wydarzeniach w Warszawie mających związek z szeroko pojętymi sprawami bezpieczeństwa i pracą policji. Ponadto przeprowadzała poważną część zleconych rozpracowań osobowych. Drugą co do wielkości była komórka „P-16”. Składała się z funkcjonariuszy Kompanii Ruchu i OWK, przy czym kontakty osobiste jej pracowników rozciągały się także na inne jednostki PP. W niewielkim stopniu została obciążona obowiązkami bieżącej pracy informacyjnej, a wykorzystywano ją głównie do wykonywania konkretnych zadań zleconych o różnym charakterze, szczególnie tych, które wymagały działań zespołowych. W strukturze warszawskiej Policji Kryminalnej pracowały dwie wzajemnie się uzupełniające komórki — „P-19” i „P-24”. Zajmowały się one zdobywaniem wiadomości z terenu Sicherheitspolizei, co pozwalało m.in. na ostrzeganie osób zagrożonych, interweniowały w wielu sprawach urzędowych w celu nadania im kierunku pożądanego dla ruchu oporu. Realizowały przeważającą część tych zadań zleconych przez kierownictwo wydziału, które bądź to miały związek ze służbą kryminalną,

bądź to do wykonania których pożądane było zastosowanie metod śledczych.

W komórkach operacyjnych „993/P” zatrudnionych było w marcu 1943 r. ogółem ok. 70 pracowników, w tym 2 oficerów DPK, ok. 13 podoficerów PK, ok. 45 podoficerów PP i ok. 10 osób cywilnych związanych ze środowiskiem policyjnym. Do lipca 1944 r. stan komórek tych wzrósł do ok. 100 osób. W stosunku do wykonywanej pracy była to liczba stosunkowo skromna. Przez cały okres istnienia referatu naczelną zasadą jego polityki personalnej było dążenie do jak najwyższej jakości kadr przy optymalnie małej ich liczebności. W związku z tym nie istniało tu zjawisko biernego członkostwa. Niewykazujących należytej aktywności członków referatu wykluczano z tego odcinka pracy konspiracyjnej. Ogólnie jednak właściwy dobór kadr z efektywnym wywiadem personalnym pozwolił na utrzymanie bardzo dużej stabilności całego stanu osobowego. Godny podkreślenia jest fakt, że w ciągu ponad trzech lat dynamicznie prowadzonej działalności „pod bokiem” policji hitlerowskiej, poza kilkoma jednostkowymi aresztowaniami, nie doszło do jakiegokolwiek poważniejszej „wsypy”, która zdeorganizowałaby pracę referatu lub jednej z jego komórek. Świadczy to o należytym przestrzeganiu reguł konspiracji, jak również o wysokim poziomie inteligencji angażowanych do tej pracy policjantów. Warto jeszcze dodać, iż niemal wszyscy pracownicy komórek „P” korzystali z pomocy dość dużego grona innych policjantów nie związanych organizacyjnie z referatem, a ponadto posiadali swoich „prywatnych” informatorów spośród ludności cywilnej w roli poufnych współpracowników policji¹⁶.

Podobnie jak kontrwywiad KG AK, również Komenda Okręgu Warszawskiego posiadała swoją kontrwywiadowczą komórkę policyjną. Kierował nią Bolesław Nanowski — „Pszczelarz”.

Funkcję szefa kontrwywiadu okręgowego sprawował Bolesław Kozubowski („Pleban”), jego zastępcą i zarazem bezpośrednim zwierzchnikiem komórek operacyjnych był Wincenty Jerzy Kwieciński („Proboszcz”). M. in. podlegała mu owa komórka po-

¹⁶ Problematyce organizacji i działalności Referatu „993/P” autor poświęci osobną publikację.

licyjna składająca się przypuszczalnie z kilkunastu funkcjonariuszy PP i PK, a ponadto sam „Proboszcz” posiadał swoich współpracowników w wyższych sferach policji — był nim np. ppłk Reszczyński. W komórce „Pszczelarza”, na podstawie uzyskiwanego ze środowisk policyjnych materiału, opracowywano meldunki dzienne, w których znalazły się polecenia i rozkazy niemieckiej policji porządkowej skierowane do PP, wiadomości o terrorze niemieckim, wreszcie dane dotyczące rozmieszczenia sił i ruchów jednostek wojska i SS. Oprócz tego „Pszczelarz”, przynajmniej od początku 1943 r., prowadził tzw. kronikę policyjną, będącą rejestrem wszystkich, nawet drobnych wydarzeń kryminalnych w Warszawie¹⁷.

W związku z faktem, iż teren działania, jak i zainteresowania powyższej komórki i Referatu „993/P” były wspólne, można przypuszczać, że pomiędzy ich kierownictwem istniała współpraca w zakresie wymiany informacji. W każdym razie ze strony „993/P” do „Proboszcza” i „Pszczelarza” były kierowane meldunki, które pośrednio lub bezpośrednio dotyczyły bezpieczeństwa organów Komendy Okręgu.

* * *

Silne powiązania polskiej policji z podziemiem wojskowym daleko wykraczały poza ramy przedstawionych wyżej struktur kontrwywiadowczych i istniały na całym obszarze GG. W celu ukazania roli funkcjonariuszy PP i PK w pracy konspiracyjnej posłużyły się pewną liczbą najbardziej — naszym zdaniem — charakterystycznych przykładów, przenosząc się tymczasem na prowincję.

Na wstępie zaprezentujemy obszerny fragment wspomnień Jana Stolarza. Chociaż dotyczy on jednego tylko zdarzenia, stosunkowo wiernie oddaje relacje: policja „granatowa” - konspira-

¹⁷ Meldunki „Pszczelarza” z lat 1943-1944 r. CA KC PZPR, 203/123. Bolesław Kozubowski wyróżnił się we wrześniu 1939 r. jako oficer rezerwy 82 pp., którym dowodził płk Antoni Chruściel. Gdy ten ostatni objął stanowisko Komendanta Okręgu Warszawskiego AK powierzył mu funkcję szefa kontrwywiadu. Po zawieszeniu w czynnościach „Plebana” w 1944 r., jego funkcję objął dotychczasowy zastępca Wincenty J. Kwieciński zawodowy oficer artylerii z piękną kartą z września (6pal). Na stanowisku tym pozostawał do upadku powstania warszawskiego. Por. też A.K. Kunert, *Z dziejów konspiracyjnego kontrwywiadu*, „Kierunki” 1983, nr 42-45.

cja - Niemcy - społeczeństwo polskie. Otóż, 2 VI 1943 r. na drodze do Wyszkowa patrol PP w składzie M. Witkowski, C. Mieszkowski, którzy skłaniali się ku współpracy z okupantem, oraz jeszcze jeden młody policjant (prawdopodobnie kandydat PP) zatrzymali z własnej inicjatywy, wracających z odwołanej akcji dowódcę plutonu AK Szczepana Jaworowskiego oraz jego dwóch kolegów Posłowskiego i Brzezika. Zatrzymani mieli przy sobie broń, nie użyli jej jednak. W czasie konwojowania przez wsie Polkowo oraz Pobratyny miejscowi członkowie AK nie odbili ich, pomimo sprzyjających ku temu warunków. Byli wszak przekonani, że policja „granatowa” to przecież Polacy, że swoich braci-Polaków Niemcom nie wydadzą, że zatrzymanych uwolnią. Tak też prawdopodobnie myśleli i sami zatrzymani i stąd wynikała ich bierność. Oto co dalej pisze autor wspomnień:

„Przed osadzeniem w areszcie w Grębkowie, Witkowski z kolegami przeprowadzili u zatrzymanych szczegółową rewizję, odbierając im broń. Witkowski aż skakał z radości na taki wynik. Dopiero będzie miał się czym pochwalić przed swymi mocodawcami [...] Połączył się telefonicznie z żandarmerią w Węgrowie i zażądał natychmiastowego przyjazdu silniejszej grupy żandarmerii, bo zatrzymał trzech niebezpiecznych bandytów politycznych z bronią w ręku [...]. Po upływie około dwudziestu minut, po zabranii przez żandarmerię zatrzymanych z Grębkowa, przybyła odsiecz. Niestety było już za późno.

Witkowski oczywiście dostał od żandarmerii pochwałę. Sam Oberleutnant, komendant żandarmerii w Węgrowie, uściskał mu brudną dłoń i jako nagrodę dał mu dwa litry wódki. Nagrodzeni Witkowski z Mieszkowskim i ten trzeci otrzymaną wódkę pili w lokalu posterunku w Grębkowie. W końcowej fazie libacji nadszedł komendant posterunku sierż. Czesław Kurkowski, który w czasie tragicznego wydarzenia był nieobecny w Grębkowie i dowiedziawszy się o zajściu rzekł do Witkowskiego z oburzeniem: »Oj Witkowski, skurwysynu, jakiś ty głupi. Nawarzyłeś sobie, cholero, piwa, ale nie wiem, czy je wypijesz. Zabijają cię, łachudro, jak psa!«. »Co pan mówi, panie komendancie — odezwał się Witkowski. Pan wie, panie komendancie — sam leutnant niemiecki mi podziękował, że dzielnie się spisałem i że bym się niczego nie bał«. Zreflektował się Kurkowski i mówi: »Żar-

towałem panie Witkowski, nic panu nie zrobią«. Myślał jednak co innego, że właśnie organizacja dla przykładu zabije Witkowskiego i Mieszkowskiego i że sam Hitler obronić ich nie zdoła. Z tym przeświadczeniem sierż. Kurkowski położył się do snu. Tymczasem wieść o aresztowaniu przez policjantów granatowych żołnierzy AK i wydaniu ich Niemcom z bronią rozeszła się lotem błyskawicy po całym powiecie. Oburzona do głębi opinia publiczna domagała się dla zdrajców kary śmierci i to natychmiast. O aresztowaniu bezzwłocznie powiadomiono władze AK. Do mjr. »Wolskiego« ze specjalnym meldunkiem pojechałem osobiście rowerem [...]. Wiadomością jest zmartwiony, a zarazem oburzony do głębi. Nakazuje odbicie aresztowanych. Wspólnie układamy plan akcji, która musi nastąpić niezwłocznie bo czas nagli. Pierwszą czynnością będzie ustalenie miejsca pobytu aresztowanych [...]. W związku z tym jeszcze tego samego dnia jadę rowerem do Węgrowa, gdzie kontaktuję się z Józefem Dominiankiem [kierownik tamtejszego posterunku PK — A. H.] i Podgórnikiem, członkami AK, zatrudnionymi w policji kryminalnej w Węgrowie. Wymienieni informują mnie, że aresztowani Posłowski oraz pozostali wywiezieni zostali do Gestapo w Sokołowie jeszcze wczoraj w nocy pod silną eskortą. Aby mi ułatwić dokładny wywiad Dominianek jedzie ze mną do Sokołowa, gdzie przy pomocy kierownika policji kryminalnej, st. sierż. Kosmali, dowiadujemy się, że aresztowanych pod silną eskortą wywieziono w tajemnicy przez Siedlce do Warszawy. Kosmala przypuszcza, że chodziło o zmylenie śladów, gdyż Gestapo obawiało się odbicia ich przez organizację, po przywiezieniu aresztowanych do Sokołowa zarządziło przez całą noc ostre pogotowie. Uzyskana od Kosmali wiadomość traktowałem jako pewną, gdyż podał on zgodny z rzeczywistością rysopis aresztowanych oraz opisał odebraną im broń. Odbicie do skutku więc nie doszło. Stan napięcia w całym powiecie węgrowskim ogromny. Czekamy co będzie dalej. Witkowski początkowo nie zdawał sobie sprawy ze swego czynu, a nawet zdawało mu się, że spisał się dzielnie, że ma nie byle jaką zasługę u Niemców. Podobnie myśleli Mieszkowski i trzeci kompan. Ten ostatni jednak uległ strachowi, bo zaraz na drugi dzień poszedł do księdza i prosił o spowiedź. Wyspowiadał go osobiście ks. proboszcz Stanisław Kawecki

i wobec wielkiej skruchy i żalu udzielił mu rozgrzeszenia i komunii św. Chłopak płakał podobno jak małe dziecko. Akurat tego dnia przyjechał motocyklem z przyczepą komendant powiatowy policji granatowej na powiaty Sokółów-Węgrów por. Łukaszewski. Widząc owego policjanta płaczącego zabrał go ze sobą do Sokółowa. Tymczasem Witkowski i Mieszkowski pod wpływem rozmów z innymi policjantami się przestraszyli. Policjant Władysław Królik powiedział im krótko: »Ach, wy duranie, to wy nie wiecie, jakie teraz czasy? Ale jak kto sobie pościele tak się wyśpi«.

Sprawa aresztowania i wydania Niemcom Jaworowskiego, Posłowskiego i Brzezika przez wymienionych policjantów została natychmiast ujęta w krótki akt oskarżenia i przedstawiona do Sądu Specjalnego, który wobec oczywistych dowodów winy skazał ich na śmierć przez zastrzelenie [...].

Witkowski i Mieszkowski, mimo swej głupoty wyczuwali atmosferę i kryli się. Kolejne zasadzki na nich nie udały się. Trzymali się obaj razem, bo inni policjanci stronili od nich, traktując ich jako zdrajców. 11 VI 1943 r. w Węgrowie wyznaczono odprawę policji z całego powiatu, na którą to odprawę wezwani zostali także policjanci z Grębkowa [...]. Policjanci Kurkowski, Królik i inni jadą na odprawę podwodami, zaś Witkowski i Mieszkowski rowerami, lecz trzymają się blisko podwód. Zasadzkę urządzono w osadzie Liw [...] w przekonaniu, że Witkowski i Mieszkowski z chwilą, gdy tylko przejadą las, szybko odwrą się od podwód i będą jechać sami. Istotnie, po przejechaniu lasu szybko oddalili się od podwód, chcąc widocznie jak najszybciej być w Węgrowie. Z tą chwilą wyskoczyli do nich błyskawicznie trzej wykonawcy wyroku [...] kładąc ich trupem. Właśnie zabierano im karabiny i ładownice, kiedy nadjechała buda policyjna z żandarmami, którzy zorientowawszy się co się dzieje, otworzyli ogień z karabinu maszynowego, na szczęście nieskuteczny. Wykonawcy wyroku odpowiedzieli serią z pistoletu maszynowego w samochód, od której jeden żandarm padł trupem, a dwóch zostało rannych [...]. Część żandarmów pojechała do Warszawy, część zaś pozostała w Liwie, poszukując sprawców zamachu. Spędzono ludność pod remizę strażacką, przeważnie kobiety, dzieci i starców, gdyż młodzi mężczyźni, wi-

dzając co się dzieje, momentalnie puciekali ze wsi. Ludzi ustawiono w szeregu i zażądano wydania sprawców zamachu pod groźbą zastrzelenia wszystkich zatrzymanych i spalenia osady. Do namysłu i wydania sprawców żandarmi dali pół godziny czasu. Spędzeni ludzie tłumaczyli się jak mogli, że nic nie wiedzą, że są niewinni, zresztą zgodnie z prawdą. Żandarmi z zębkami w ręku oczekiwali wydania sprawców. W tym czasie nadjeżdżali podwodami pozostali policjanci, którzy widząc żandarmów niemieckich, spędzonych pod remizę ludzi i ustawiony karabin maszynowy — podeszli do żandarmów i zaczęli z nimi po niemiecku rozmawiać. Kurkowski i Królik, szczególnie zaś Kurkowski, władający doskonale językiem niemieckim, wytłumaczył żandarmom, że spędzeni ludzie nie są winni, że policjantów i żandarma zamordowali komuniści, których oni ścigają, ujmą ich jeszcze dziś i oddadzą Niemcom. Żandarmi usłuchali i widocznie uwierzyli Kurkowskiemu, bo kazali rozejść się spędzonej ludności, po czym sami wsiedli do samochodu i odjechali w kierunku Warszawy¹⁹.

Autor powyższych wspomnień przytacza jeszcze wiele interesujących faktów bezpośredniej pomocy policji „granatowej” dla organizacji konspiracyjnych. Oto np. w sierpniu 1940 r. zgłosił się do niego por. Tadeusz Dąbrowski z Tajnej Armii Polskiej z prośbą o pomoc w przewiezieniu 45 kg trotylu z Grębkowa do Warszawy. Materiał wybuchowy zapakowano do dużej walizy, a Stolarz od policjanta Michała Dąbrowskiego z Grębkowa wypożyczył legitymację służbową i wręczył ją por. Dąbrowskiemu. Okazała się niebawem bezcenna, gdy bowiem oficer ten wysiadł z bagażem na Dworcu Wschodnim, miała tam miejsce wielka

¹⁹ J. Stolarz, *Powiat Węgrów w walce z okupantem*, Najnowsze Dzieje Polski, t. IX, 1455, s. 123 - 127. Można jeszcze dodać, że podczas przesłuchań na Gestapo Jaworowski, który znał strukturę organizacyjną działających w okupowanej Polsce organizacji podziemnych oraz ich ideologię, wyjaśnił, że należał do inspirowanej przez Niemców organizacji „Miecz i Pług” i stąd posiadał broń, którą zwalczał komunistów. Tak samo tłumaczyli się jego koledzy. Niemcy sprawdzili, że w powiecie węgrowskim istotnie ta organizacja istniała i nie skazali ich na śmierć, a jedynie wysłali na roboty do Rzeszy, gdzie wszyscy doczekali wyzwolenia.

Organizacja „Miecz i Pług” została rzeczywiście założona we wsi Kopcie gm. Grębków, w przekonaniu, że jest to organizacja patriotyczna. Z chwilą jednak wyjaśnienia przez wywiad AK jej faktycznej roli zginęła śmiercią naturalną. Jej założyciel zbiegł w niewiadomym kierunku, zaś członkowie przeszli do AK. Korzyść z faktu jej krótkiego istnienia odnieśli tylko Jaworowski i jego współtowarzysze.

oblawa. Cały dworzec był obstawiony przez policję hitlerowską, która rewidowała każdego podróżnego i przechodnia. Por. Dąbrowski władał niezłe językiem niemieckim i w chwili zatrzymania go przez Niemców okazał legitymację policyjną i zakomunikował, że wiezie do komendy policji zarekwirowaną walizkę. Hitlerowcy zwolnili go bez obejrzenia jej zawartości¹⁹.

Stosowanie podobnych metod było możliwe tylko w roku 1940, tj. w okresie obowiązywania legitymacji tymczasowych, czyli po wycofaniu przez Niemców przedwojennych a przed wprowadzeniem nowych, zaopatrzonych w fotografię. Z tego powodu później do wykonywania tego rodzaju misji angażowano autentycznych policjantów. Jeśli zaś chodzi o same dokumenty, to część blankietów została dostarczona na potrzeby konspiracji. Np. w Warszawie w 1942 r. kierownictwo OW-KB poprzez kpt. Wykowskiego i por. Żmudzińskiego otrzymało od mjr. Przy-musińskiego kilkadziesiąt osteplowanych i podpisanych legitymacji in blanco, tworząc w oparciu o nie „lipnych” funkcjonariuszy PP²⁰.

Podobnie jak dla wyższych organów dowodzenia, tak i dla lokalnych grup ruchu oporu istotną sprawą było zdobywanie informacji o zamierzeniach policji i administracji niemieckiej, a więc prowadzenie działalności z dziedziny wywiadu obronnego. Do tego celu najbardziej predysponowani byli polscy policjanci, którzy zresztą sami ofiarowywali tego rodzaju usługi. Np. gdy w 1940 r. w Węgrowie Niemcy utworzyli placówkę Gestapo, tamtejszy kierownik polskiej PK J. Dominiak zameldował o tym przedstawicielowi organizacji konspiracyjnej, ostrzegając, że szef tej placówki biegle włada językiem polskim i zaraz po przybyciu do Węgrowa zajął się organizowaniem siatki konfidentów. Dominiak przyrzekł swoją współpracę, aby nie dopuścić do jakiegokolwiek „wpadek” i „wsyp” w ruchu oporu.

Silne związki między podziemiem a policją istniały w powiecie Miechów. Tamtejszy Inspektorat ZWZ/AK od pierwszych dni swego istnienia utrzymywał kontakt z kierownictwem powiatowej organizacji PP — mjrem B. Siwoniem, por. W. Miziołowskim i ppor. B. Sokołowskim. Współpraca ta trwała do czasu

¹⁹ Tamże, s. 105.

²⁰ T. Bednarczyk, *Obowiązek silniejszy od śmierci*. Warszawa 1982, s. 108.

ich aresztowania na początku 1943 r. Niektórzy spośród wielu policjantów-żołnierzy ZWZ/AK zajmowali odpowiedzialne stanowiska w komendach obwodów, w pracy których dobrze się zasłużyli. Jednym z nich był oficer wywiadu obwodu Miechów. Funkcję tę, jakże ważną wobec skoncentrowania w tym mieście administracyjnych i policyjnych urzędów hitlerowskich, sprawował Walery Kosółka („Dziarski”) — polski kierownik komisariatu PK. Z tytułu swej służby miał dostęp do miechowskiej placówki Gestapo. Jak pisze w swych wspomnieniach płk Grzywacz-Świtalski — Kosółka, lawirując między życiem a śmiercią, był na swoim stanowisku niezastąpiony. Dzięki niemu uratowało się wielu ludzi, a sprytnie uzyskiwane wiadomości miały wprost nieocenioną wartość. „Dziarski” mimo stałego zagrożenia wytrwał do końca okupacji, czuwając nad bezpieczeństwem organizacji konspiracyjnej i oddając jej niezliczone usługi. Z wywiadem inspektoratu współpracowało także kilku innych funkcjonariuszy miechowskiej Policji Kryminalnej.

Na terenie Obwodu AK Olkusz należącego do Inspektoratu Miechów obowiązki oficera wywiadu pełnił policjant Franciszek Dulski („Śmiały”). Jego zastępcą był Michał Subocz („Biedny”) — funkcjonariusz posterunku PP w Wolbromiu. Współpracował z nim komendant tego posterunku st. sierż. Jakub Karst („Kordasiewicz”), który jako były żandarm austriacki sprzed I wojny światowej, biegle władający językiem niemieckim, cieszył się u Niemców dużym zaufaniem. W powiecie miechowskim w jednym posterunku wszyscy policjanci byli zaprzysiężonymi członkami AK. Do nich należał Posterunek PP w Żarnowcu, którego cała dziesięcioosobowa załoga należała do konspiracji, zwerbowana przez Karsta. Niestety, zapisał on tragiczną kartę. W dn. 7 I 1943 r. w więzieniu w Miechowie oddział SS rozstrzelał wszystkich schwytanych funkcjonariuszy tej jednostki. Byli to: komendant sierż. Jan Iwaszkiewicz oraz M. Błasia, F. Łucarz, J. Piotrowski, F. Sadowski i R. Sznajder. Powodem był brak skutecznego oporu wobec oddziału partyzanckiego GL, który wieczorem 2 I 1943 r. zaatakował i rozbroił tenże posterunek PP. Pozostalym policjantom, a mianowicie J. Kwidzyńskiemu, P. Uznańskiemu, W. Pietkiewiczowi i J. Zającowi udało się zbiec. W ramach odpowiedzialności zbiorowej za wydarzenie

w Żarnowcu hitlerowcy aresztowali członków kierownictwa Komendy Powiatowej, których — niewiele brakowało, a również postawiono by przed plutonem egzekucyjnym²¹.

Także w powiecie Opatów wielu policjantów należało do AK, współpracując z wywiadem obronnym. Byli to m. in. funkcjonariusze Policji Kryminalnej w Sandomierzu Nowacki i Florkowski oraz funkcjonariusze PP: Michał Markowski, Wincenty Cebula, Dołchacz z Sandomierza, Kozak z Rytwian, Kisiel z Bogorii, Kaczmarek ze Staszowa, Edward Podsiadły z Sulisławic, Władysław Pająk i Kozłowski z Klimontowa, Jan Bakas i Kaczmarczyk z Iwanisk, Bobrowski, Kalinowski, Zygmunt Jachowicz, Robak, Stanisław Mikołajczyk z Łagowa, Waśniewski z Kunowa, komendant i kilku policjantów z Zawichostu²².

Odnotowania godna jest postać komendanta posterunku PP w Iwaniskach Jana Bakasa. Kierował on miejscowym wywiadem AK. Był kolegą gimnazjalnym dowódcy oddziału „Jędrusiów”, Władysława Jasińskiego. Od czasu jego przybycia do Iwanisk nawiązała się między nimi ścisła współpraca, niezależnie od dotychczasowych obowiązków konspiracyjnych tego policjanta. Tak pisze o niej w swych wspomnieniach kronikarz tego słynnego oddziału:

„Iwaniska i Bogoria, Staszów i Opatów, Klimontów, Koprzywnica, Osiek, Połaniec stały się ośrodkami naszego wywiadu. Wiedzieliśmy niemal o każdym kroku żandarmerii niemieckiej. Granatowa policja nie wchodziła w rachubę, a w wielu przypadkach była wykonawcą naszej woli. Z kilkoma posterunkami, a mianowicie w Iwaniskach, Bogorii, mieliśmy nawet umówione hasło »Znam Bakasa« [...]. Po rozbiciu więzienia w Opatowie (1943 r.) w »Wygwizdowskim« bunkrze panowało ostre pogoto-

²¹ Grzywacz-Switalski *Z walk na podkarpaciu*. Warszawa 1971, s. 36, 55-56, 62-67. Rozbrojenie przez GL posterunku w Żarnowcu posłużyło miejscowemu Gestapo i powiatowemu dowództwu żandarmerii za pretekst do ostatecznej rozprawy z niewygodnym, dotychczasowym kierownictwem powiatowej PP i co za tym idzie umożliwienia przejęcia władzy nad tą policją przez „swojego” człowieka — wspomnianego wcześniej Kazimierza Nowaka. Życie polskich oficerów zostało jednak uratowane dzięki wstawiennictwu starosty dra Kalpersa, który twierdząc, że nie mają oni nic wspólnego z zaistniałym zdarzeniem, przeciwstawił się wykonaniu „wyroku”. Umieszczono ich w więzieniu w Krakowie, skąd po kilku miesiącach zostali zwolnieni, bowiem Niemcy nie wiedzieli o ich powiązaniach z AK.

²² P. Matusak, *Ruch oporu na Ziemi Opatowsko-Sandomierskiej w latach 1939-1945*, Warszawa 1976, s. 327.

wie. Szef utrzymywał ścisły kontakt z wywiadem w Iwaniskach, którym kierował serdeczny przyjaciel szefa k-nt posterunku Bakas. Tymczasem 15 marca jak grom z jasnego nieba spadła na nas wiadomość o śmierci Bakasa. Pełniąc służbę zginął w okolicy Zielonki, koło Iwanisk, zastrzelony przez jakiegoś bandytę. Oczywiście w »Wygwizdowskim« bunkrze zapanowała żałoba. W niekończących się rozmowach każdy dorzucał jakiś szczegół o Bakasie. Wiadomo przecież — wywiad. Dużo robił, lecz nie wszyscy o tym wiedzą. Niektórzy wspominali o prowadzeniu przez Bakasa pracy nad rozbiciem obozu koncentracyjnego w Pustkowie między Mielcem a Dębicą, inni o stałym czuwaniu z jego strony nad apatowską żandarmerią, jeszcze inni o kontaktach na granatową policję²³.

W obwodzie Kozienickim AK w pracy wywiadowczej wyróżniał się funkcjonariusz z Posterunku PP z Góry Puławskiej Chimerek. Znał on doskonale język niemiecki, wobec czego po pewnym czasie Niemcy zaproponowali mu pracę tłumacza w radomskim Gestapo. Jako członek AK zgłosił to swoim władzom i za zgodą komendy obwodu przyjął tę funkcję. Temu policjantowi zawdzięcza Góra Puławska i Zwolen nadesłane w porę ostrzeżenia o aresztowaniach i dzięki niemu władze obwodu AK знаły los wielu swych żołnierzy, którzy dostali się w ręce Gestapo²⁴.

W powiecie Nowy Targ najbardziej znaną rolę odegrał kpt. Józef Wraubek („Wisła”, „Dunajec”). Po zakończeniu działań wojennych we wrześniu 1939 r. pozostał w Krakowie i nie zamierzał powrócić do służby. Dopiero w grudniu na osobiste polecenie szefa wywiadu Okręgu ZWZ Kraków i zarazem kierownika tamtejszej DPK — ppłka Wojciecha Stano, zgłosił się do oficera łącznikowego PP przy B.d.O. ppłka Romana Sztaby, który z ramienia ZWZ kazał mu objąć służbę z równoczesnym przydzieleniem mu obowiązków konspiracyjnych. Krótco potem kpt. Wraubek otrzymał oficjalną nominację na stanowisko komendanta powiatowego PP w Nowym Targu. Dla ZWZ miał prowadzić przede wszystkim wywiad i wykonywać inne konspira-

²³ E. Dąbrowski, *Szlakiem „Jędrusiów”*, Warszawa 1966, s. 119, 131, 190-191.

²⁴ J. Pawlak, *Organizacja i działanie Obwodu Kozienickiego AK w latach 1939-1944*, Najnowsze Dzieje Polski, t. X, 1966, s. 173-174.

cyjne zadania, jak organizowanie punktów przerzutowych z granicy na teren Podhala i odwrotnie, konwojowanie różnych przesyłek (początkowo głównie pieniędzy) na teren GG i in. Ułatwiało mu to znacznie oficjalne stanowisko. Jesienią 1940 r. mianowany został przez władze konspiracyjne szefem bezpieczeństwa Dywizji Podhalańskiej w konspiracji, a w 1941 r. — szefem sztabu tej dywizji. Aż do momentu aresztowania w czerwcu 1942 r. śledził poczynania hitlerowskiego aparatu bezpieczeństwa na Podhalu, ze szczególnym uwzględnieniem placówki Gestapo w Zakopanem i jej filii rozrzuconych po całym Podhalu. W pracy tej pomagali mu inni policjanci, szczególnie członek sztabu dywizji, funkcjonariusz Komisariatu Policji Kryminalnej w Nowym Targu — Popek²⁵.

W powiecie Tarnów wywiad AK posiadał swoich współpracowników w większości posterunków PP. W tamtejszym Komisariacie Policji Kryminalnej istniała komórka AK, do której należeli funkcjonariusze Stanisław Puchała i Zielonka. Jej kierownikiem był funkcjonariusz niemieckiego Kripo Konarski, przedwojenny policjant, który za zgodą swych władz konspiracyjnych przyjął status Reichsdeutscha. Rzecz zrozumiała, cieszył się on pełnym zaufaniem Niemców, mając wgląd w pracę placówki Gestapo. Gdy planowała ona akcje, mające na celu aresztowania osób podejrzanych o działalność konspiracyjną, a odbywały się one zazwyczaj w nocy, dzwonił niby z obowiązku do poszczególnych jednostek PP, z poleceniem, że policjanci o określonej godzinie mają być w pogotowiu. Był to umówiony sygnał. Wówczas to wtajemniczeni funkcjonariusze wychodzili na chwilę do swych domów, a w rzeczywistości przekazywali informację osobom, z którymi mieli prawo utrzymywać kontakt konspiracyjny. One to uruchamiały dalej system ostrzeżeń. W rezultacie akcje niemieckie przynosiły minimalne rezultaty, ku zdumieniu hitlerowców. Do końca jednak nie rozszyfrowali oni roli swego „kolegi” z Sipo²⁶.

W powiecie Jasło szefem wywiadu obronnego Komendy Obwodu ZWZ/AK Gorlice był od początku 1940 r. do końca oku-

²⁵ A. Filar, M. Leyko, „Palace” — katownia Podhala, Warszawa 1970, s. 264–265, 269.

²⁶ Relacja Tadeusza Dudy z 1981 r.

pacji kierownik tamtejszego Posterunku Policji Kryminalnej, st. sierż. Jan Fereński („Sep”). W 1940 r., w celu ochrony ludności polskiej przed terrorem okupanta stworzył on „sztafety ochronne”, składające się początkowo z 4 ludzi, których zadaniem było informowanie o zagrożeniach. Fereński, współdziałając z zaufanymi pracownikami Arbeitsamtu oraz innych niemieckich urzędów, uprzedzał ludność o łapanekach na roboty do Rzeszy, konfidentach, rewizjach, itp. Jednocześnie starał się ratować aresztowanych ludzi. On też przekazał organizacji zabrane Niemcom dwa aparaty radiowe, a także zdobył plan obsady personalnej administracji niemieckiej po napadzie na ZSRB. W maju 1942 r. „Sep” uprzedził AK-owców z pow. krośnieńskiego, że zostali wydani przez członka ich organizacji z Dobieszowa k. Krosna, który został ranny w czasie wykonywania wyroku na komendancie Posterunku PP w Sękowej, Jackowskim. Dostał się on w ręce gorlickiego Gestapo, nie wytrzymał tortur i podał Niemcom nazwiska kolegów.

W Jasle dla wywiadu obronnego AK pracował komendant tamtejszego posterunku PP Solarz. Ostrzegł on przed aresztowaniem szefa wywiadu Inspektoratu AK Krosno mjr. Stanisława Materę i wielu innych. Bezpośredni kontakt utrzymywał z nim Władysław Pilch („Bej”) szef łączności konspiracyjnej Inspektoratu. W Jodłowej z podziemiem współpracował cały Posterunek PP²⁷.

W powiecie Sanok z wywiadem obronnym tamtejszego Obwodu AK ofiarnie współpracowali funkcjonariusz Policji Kryminalnej Słezak oraz były żandarm austriacki Wilhelm Krebs.

Ścisłe związki między AK a „policją granatową” istniały w powiecie Krosno. Kontrwywiadowi AK na bieżąco informacji dostarczali m. in. komendant powiatowy PP mjr Kazimierz Mięśowicz, polski kierownik PK w Krośnie sierż. Jan Flura, jego podkomendny Józef Kędziński, funkcjonariusz PP oddelegowany do posterunku żandarmerii w Rymanowie Leon Gapik, policjant z posterunku PP w Miejsu Piastowym Tereszkiewicz („Stokrotka”), komendant Posterunku PP w Korczyni Żołędź i wielu innych.

²⁷ A. Daszkiewicz, *Ruch oporu w rejonie Beskidu Niskiego w latach 1939–1944*, Warszawa 1975, s. 14, 15, 40, 43, 115.

ogół nie można było odróżnić od zwyczajnych aktów rozboju, zwłaszcza że to właśnie one dominowały w „geografii kryminalnej” Warszawy. Miasto to stało się terenem intensywnej działalności szajek przestępczych, które, nierzadko podszywając się pod organizacje niepodległościowe, dokonywały napadów z bronią w rękę na zakłady przemysłowe, sklepy i osoby prywatne, rabując pieniądze, biżuterię i towary.

Niestety, nie posiadamy danych, które wskazywałyby, w jakim procencie sprawcy udanych napadów rabunkowych i innych wyszczególnionych w tabeli 5 przestępstw zostali ujęci przez Policję Kryminalną lub Policję Polską w wyniku dochodzeń, śledztwa lub poszukiwań. Przypuszczalnie jednak stopień wykrywalności był niski. W lecie 1943 r., a więc w miesiącach nieuwzględnionych w tabeli, bilans działalności warszawskiej Policji Polskiej był następujący: w ciągu lipca w walce z bandytyzmem ujęła ona 17 przestępców, a 4 zastrzeliła i zdobyła 11 pistoletów. W walkach rannych zostało pięciu policjantów. W okresie tym jeden policjant został zabity w nieustalonych okolicznościach. PP sporządziła 2983 doniesienia o przestępstwach lub wykroczeniach i ujęła 1029 osób, z których przekazano policji niemieckiej 326, PK — 355, 195 innym władzom, a 153 zwolniono. W ciągu sierpnia sporządzono 3209 doniesień, ujęto 943 osoby, z których przekazano policji niemieckiej — 311, PK — 322, innym władzom niemieckim — 80, zaś 139 osób zwolniono. Poza tym ujęto 211 sprawców kradzieży¹⁶.

Obraz sytuacji z zakresu bezpieczeństwa ogólnego na prowincji w 1943 r. odnajdujemy w licznych raportach Delegatur Okręgowych. W sprawozdaniu za I kwartał z Okręgu Kielce czytamy m. in.: „Równocześnie zanotowano szereg napadów na włościan, noszących wyraźnie charakter rabunkowy (bandytyzm). Również liczba kradzieży coraz bardziej wzrasta. Zjawiska te przypisać należy długotrwałej wojnie, wzrastającej nędzy szerokich mas i w końcu — coraz większej liczbie ludzi zmuszonych represjami okupanta do włączeg i ukrywania się w lasach”¹⁷.

¹⁶ Sprawozdania KB, z 28 sierpnia i 12 września 1943 r. CA KC PZPR, 202/II-37, k. 83 - 84, 111 - 112.

¹⁷ Sprawozdanie Delegata Rządu Okręgu Kieleckiego z dn. 15 IV 1943 r. CA KC PZPR, 202/XXI-1, k. 2 - 14.

W kolejnym sprawozdaniu zwrócono uwagę na dalsze pogarszanie się stanu bezpieczeństwa na terenie dystryktu. Np. na terenie b. powiatu Ilża (część powiatu Starachowice) w lutym zanotowano 48 różnego typu napadów, zaś w czerwcu już 144, z których zdecydowana większość miała charakter rabunkowy. Wzrosła liczba wszystkich kategorii przestępstw: „co ważniejsze, wskutek deprawacji młodzieży tej, która nie potrzebuje uciekać do lasu, a zdemoralizowała się łatwym zarabianiem pieniędzy (szmugiel), wzrosła liczba pospolitych złodziejstw na wsi, kradzieży sąsiedzkich, bójek, zabójstw. Życie dla tej kategorii ludzi przestaje mieć wartość. Wszystkie bandy i męty wiejskie są naleyście wyposażone w broń i amunicję”¹⁸.

Podobnie sytuacja wyglądała w dystrykcie Warszawa. Pogarszający się stan bezpieczeństwa obrazują dane powiatu Grójec. W kwietniu 1943 r. zanotowano 41 napadów rabunkowych, w maju — 56, w czerwcu już — 90. W lipcu napadów takich było aż 118, a oprócz tego 4 zabójstwa i 108 różnych kradzieży¹⁹.

Pół roku później Departament Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu na Kraj donosił: „Drugim (po działaniach okupanta — przyp. aut.) czynnikiem, który nęka społeczeństwo polskie, jest bandytyzm, który szerzy się w zastraszający sposób [...]. W miesiącu sprawozdawczym (październik) na terenie okręgu warszawskiego dokonano przeszło 600 napadów rabunkowych. Bandy składają się z grup 40 - 60 ludzi, przyczym ponadto w pow. siedleckim grasuje banda w sile stu ludzi. Ofiarami napadów są dwory, zamożniejsi gospodarze, młyny, sklepy, pracująca inteligencja, a ostatnio są wypadki rabowania biedniejszej ludności. Bandyci zabierają pieniądze, ubrania, bieliznę, żywność, niekiedy inwentarz. Są wypadki podszywania się zwykłych band pod akcję organizacji niepodległościowych (np. pow. węgrowski, sokołowski i warszawski)”²⁰.

Wraz z rozwojem przestępczości i bandytyzmu kryminalnego,

¹⁸ Sprawozdanie Delegata Rządu Okręgu Kieleckiego za II kwartał 1943 r. Tamże, k. 23.

¹⁹ Sprawozdanie DSW, CA KC PZPR, 202/II-23, k. 1 - 11.

²⁰ Sprawozdanie DSW za październik 1943 r. Tamże, k. 55 - 74. W kolejnym sprawozdaniu za listopad 1943 r. donoszono, że na terenie dystryktu warszawskiego (poza Warszawą oraz bez uwzględnienia pow. Ostrów i Sokołów) dokonano 636 napadów. Tamże, k. 75 - 96.

z przyczyn wymienionych uprzednio, aktywność urzędów PP i PK w walce z tymi zjawiskami w dalszym ciągu malała, szczególnie na prowincji. Niemniej działania takie były podejmowane, co nierzadko uwieńczone bywało znacznymi sukcesami, lecz przynosiło też ofiary, zwłaszcza że w miastach utrzymywano na ogół służbę prewencyjną w formie patroli jednoosobowych. W tymże roku na służbie poniosło śmierć lub zostało rannych ponad dwustu policjantów. Od stycznia do maja 1943 r. w samym tylko dystrykcie radomskim poległo 26 funkcjonariuszy PP. Trudno ocenić, jaką część ofiar spowodowana była przez kryminalistów, a jakie straty poniesione zostały w starciach z ruchem oporu.

Przykładowo w Warszawie w kwietniu 1943 r., poza stratami poniesionymi przez oddział PP pełniący służbę wartowniczą przy murach getta w związku z walkami na jego terenie, miało miejsce kilka zabójstw i napadów na funkcjonariuszy. W dn. 6 kwietnia na ul. Okólnik zostali postrzeleni dwaj pracownicy agentury kryminalnej przy X Komisariacie PP — Hajt i Mędrzejewski, podczas legitymowania osobników posądzonych o kradzież w pobliskim budynku. Ustalono jednak tożsamość bandytów. W dn. 18 kwietnia pełniący służbę plut. XVII Komisariatu PP St. Kulczycki został zastrzelony na rogu ulic Siennickiej i Kobielskiej, podczas pościgu za sprawcami napadu na ul. Siennickiej. W tym samym dniu o godz. 23.45 na rogu ulic Kawczej i Pustelnickiej ciężko raniono dwoma strzałami w pierś wspomnianego już sierż. PK Józefa Kozielewskiego — pracownika wywiadu dywersyjnego „Parasola”. Sprawca był w towarzystwie osobnika w mundurze żołnierza niemieckiego. Trzy dni później plut. XIV Komisariatu PP E. Siennicki, udając się rano do służby, został ciężko postrzelony przez dwóch sprawców, którzy zrabowali mu pistolet służbowy „Vis” wraz z amunicją²¹.

W ostatnim roku okupacji, w sprawach, o których mowa, wytworzyła się dość szczególna sytuacja. Polegała ona na pogłębianiu się w zawrotnym tempie różnic w dziedzinie bezpieczeństwa ogólnego i udziału polskiej policji w walce z przestępczością pomiędzy największymi ośrodkami miejskimi a resztą obszaru GG.

²¹ Kronika policyjna. Opracowanie „Pszczelarza”, k. 8-19.

W tych pierwszych, stan bezpieczeństwa w 1944 r. w zasadzie utrzymał się na poziomie z jesieni 1943 r., a nawet, jak pokazują nam dane z tabeli 5, w niektórych kategoriach przestępstw wystąpiła pewna poprawa. Do lata 1944 r. w ośrodkach tych policja „granatowa” na polu ochrony ludności przed zjawiskami kryminalnymi wykazywała jeszcze operatywność, zbliżoną do roku ubiegłego. Później jednak, i tam jej aktywność poważnie zmalała, niemal do zera w ostatnich tygodniach 1944 r.

Działalność policji w omawianym okresie okupiona była coraz większymi stratami. Procentowo rosła liczba interwencji kończących się śmiercią lub zranieniem policjanta. Oto dwa wypadki z terenu Warszawy: 22 lutego o godz. 14.30 do sklepu jubilerskiego przy ul. Granicznej 17 wtargnęło trzech uzbrojonych osobników, którzy sterroryzowali pracowników i znajdujących się tam klientów, rabując 10 tys. zł. W tym czasie nadszedł pracownik 6 komisariatu Dyrekcji Policji Kryminalnej sierż. A. Kaźmierczak, który prawdopodobnie zorientowawszy się w sytuacji postanowił interweniować. Widząc to bandyci strzelili do niego przez szybę. W tym momencie stojący na ulicy żołnierz, również zaczął strzelać w kierunku tegoż policjanta, który w wyniku strzelaniny poniósł śmierć. Sprawcy napadu ostrzeliwując się zbiegli. Innym znów razem miało miejsce następujące zdarzenie: 7 V 1944 r. o godz. 11, na ul. Freta i Długiej trzech jadących dorożką osobników, opuściwszy ją zatrzymywało przechodniów i pod groźbą broni obrabowywało ich. Przybyły na miejsce patrol policji „granatowej” zastrzelił jednego z napastników, a pozostali dwaj wraz z dorożkarzem próbując ucieczki zatrzymani zostali przez patrol Schupo. Osobnicy ci postrzelili plut. J. Leśniaka²².

Ogólnie straty polskiej policji w 1944 r. nie są znane. Wiadomo tylko, że w ciągu trzech miesięcy 1944 r. (marzec, czerwiec i grudzień) poległo w GG 186 funkcjonariuszy PP, 73 zostało rannych²³. Na temat strat poniesionych przez PK brak jakichkolwiek danych statystycznych. W Warszawie od listopada 1943 r. do kwietnia 1944 r. podczas wykonywania obowiązków służbo-

²² CA KC PZPR, 202/II-44, k. 267; 203/III-111, k. 119.

²³ Okupacja i ruch oporu, t. II, s. 565, 591 i 596.

wych zabitych zostało co najmniej 31 polskich policjantów, nie licząc tych, którzy wskutek odniesionych ran zmarli w szpitalach. Część została zastrzelona z wyroków organizacji podziemnych lub podczas akcji ruchu oporu, często w wyniku przypadku. Pozostali ponieśli śmierć w starciach z elementami kryminalnymi, czy to podczas interwencji, czy też w następstwie ataku na ich własną osobę, w celu zdobycia broni lub z zemsty. W walce z przestępcami zginęło wielu funkcjonariuszy czynnie działających w ruchu oporu. W okresie październik 1943 – luty 1944 poległo na ulicach Warszawy aż pięciu pracowników samego tylko Referatu „993/P”.

Szczególnie trudna sytuacja istniała w 1944 r. na prowincji. W pierwszej połowie tego roku nastąpiła wyraźna dezorganizacja terenowego aparatu administracyjnego. W dalszym ciągu i to niezwykle dynamicznie rozwijał się bandytyzm. Rosnący w nim udział miały grupy zdemoralizowanych wojną żołnierzy niemieckich, zwłaszcza członków formacji cudzoziemskich. Napadały one na polskie wsie, na ogół bezkarnie dokonując „prywatnego” rabunku. Ponadto część oddziałów partyzanckich różnych odcieni politycznych wkroczyła na drogę pospolitego rozboju. W okresie tym policja „granatowa” praktycznie była bezradna wobec przestępczości. Na ogół nie odgrywała już żadnej roli w zakresie ochrony bezpieczeństwa na obszarach wiejskich. Jedynie w miastach powiatowych i innych miejscowościach, gdzie istniały silniejsze posterunki, jej działanie ograniczające się do incydentalnych interwencji, w pewnym stopniu przyczyniało się do ochrony miejscowej ludności.

Wobec niewątpliwej słabości policji oraz postępującej jej dezorganizacji, doniosłą rolę w walce z szerzącym się bandytyzmem i przestępczością odegrał w ostatnim roku okupacji ruch oporu. Zwłaszcza na obszarach poza większymi aglomeracjami jedynie on był wówczas w stanie zapewnić ludności polskiej należytą ochronę i zorganizować system odpowiedzialności karnej za czyny natury kryminalnej. W lutym 1944 r. Pełnomocnik Rządu na Kraj, w związku z fatalnym stanem bezpieczeństwa ogólnego, wydał w tej sprawie oficjalne oświadczenie, stanowiące wytyczne dla ruchu oporu i dyrektywę dla sądownictwa podziemnego. Ogłoszone zostało w prasie konspiracyjnej:

„Społeczeństwo polskie, wyniszczone przez bestialski terror, prześladowania i grabieże okupanta cierpi dotkliwie od szerzących się zbrodni pospolitych, a szczególnie bandytyzmu i szantaży. Przestępcy niekiedy, zwłaszcza gdy chodzi o zdobycie pieniędzy, działają pod płaszczykiem akcji patriotycznych. Okupant, który ponosi winę za wytworzenie warunków sprzyjających objawom rozprężenia moralnego, dążąc do osłabienia moralności narodu polskiego, nie tylko nie zwalcza przestępczości, ale niejednokrotnie ją wspiera [...]. W związku z tym Cywilne Sądy Specjalne otrzymały uprawnienia do ścigania również przestępstw kryminalnych i orzekania kar aż do kary śmierci łącznie. Zbrodniarze schwytani na gorącym uczynku bandytyzmu lub szantażu będą niezwłocznie straceni na miejscu. Nazwiska skazanych ogłaszane będą w prasie podziemnej”²⁴.

Za oświadczeniem tym poszły konkretne działania. Obok wcześniej już aktywnych na tym odcinku terenowych ogniw konspiracji wojskowej, rozpoczęły pracę wyodrębnione do tych zadań specjalne komórki PKB. Działając zarówno na prowincji, jak i w większych ośrodkach miejskich, w tym w Warszawie, okazały się one bardzo operatywne i doprowadziły do eliminacji wielu groźnych bandytów i szajek rabunkowych, także tych, które rekrutowały się z szeregów organizacji konspiracyjnych lub partyzanckich. Efektywność ruchu oporu w walce ze zjawiskami kryminalnymi była tym większa, iż na bieżąco korzystał on z pomocy związanych z podziemiem policjantów. Ogólnie można stwierdzić, że w okresie 1943/44 intensywność pracy polskich urzędów policyjnych na odcinku antykryminalnym wyraźnie malała, to jednak wzrastała ich rola jako głównego współpracownika konspiracyjnego wymiaru sprawiedliwości w ściganiu przestępstw pospolitych.

W drugiej połowie 1944 r. na obszarach jeszcze nie wyzwolonych pogłębił się stan chaosu i anarchii, który objął także ruch oporu. Z licznych raportów konspiracyjnych dowiadujemy się o rozkładzie AK w terenie, o niepanowaniu dowódców placówek nad sytuacją, o powszechnych wypadkach grabieży i wy-

²⁴ Za: T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom 1942 - 1945*, Warszawa 1982, s. 285.

muszeń dokonywanych na ludności, o strzelaniu do siebie, o po-
tężnej fali bandytyzmu przechodzącej przez polskie wsie i mia-
steczka. Polska policja niemal całkowicie została wycofana
z gmin wiejskich, a tam, gdzie jeszcze jej jednostki istniały, na
ogół nie przejawiały żadnej aktywności.

Obraz sytuacji pod koniec 1944 r. na znajdujących się jesz-
cze pod okupacją terenach GG oddaje sprawozdanie Delegatury
Rządu z okręgu krakowskiego:

„Grasują powszechnie bandy podające się za AK. Całkowita
anarchia [...]. Policja niemiecka mało troszczy się o utrzymanie
bezpieczeństwa na podległym sobie terenie, a cały swój wysiłek
skupia na trosce o zachowanie życia i zdobyciu w ostatnich mo-
mentach pobytu na ziemiach polskich środków żywności na swój
i swoich bliskich użytek. Władze niemieckie, po zlikwidowaniu
posterunków policji granatowej, nie zorganizowały po wsiach
bezpieczeństwa. Toteż żołnierze niemieccy, a przeważnie oddzia-
ły Ukraińców i Kałmuków, dokonują częstych rabunków [...].
Okupant pomimo posiadania licznych organów bezpieczeństwa
usunął się z terenu, zamykając się w ufortyfikowanych bunkrach
miast powiatowych. [...] W Krakowie mimo silnego aparatu bez-
pieczeństwa notuje się napady rabunkowe tak na pojedyncze
osoby, jak również na instytucje”²⁵.

Pozostaje do omówienia jeszcze jeden aspekt funkcjonowania
policji „granatowej” w okresie okupacji, a mianowicie rola, jaką
spełniała ona w zakresie ochrony ludności polskiej przed prze-
stępstwami pospolitymi popełnianymi przez przedstawicieli apa-
ratu hitlerowskiego, żołnierzy Wehrmachtu oraz członków tzw.
obcoplemiennych formacji w służbie hitlerowskiej. Tego typu
działania policji zasługują na szczególną uwagę, i to z wielu
względów. Podejmowane były bowiem mimo wielu ograniczeń
formalnych, które zazwyczaj w bardzo niekorzystnym położeniu
stawiały polskich funkcjonariuszy podczas interwencji, co do-
wodzi, zarówno odwagi, jak i wysoce obywatelskiej postawy,
przynajmniej części policjantów. Przede wszystkim jednak uka-

²⁵ Sprawozdanie służby informacyjnej Delegatury Rządu Okręg Kraków za X-
-XII 1944 r. CA KC 202/XXII-2, k. 35 - 55.

zuje pewien sens istnienia policji „granatowej”, bez której spo-
łeczeństwo polskie pozbawione byłoby jakiegokolwiek oficjalnego
instrumentu chroniącego jego interes przed pewną kategorią
przestępczych działań wroga. Wiadomo jak tragiczne konsekwen-
cje przyniósł brak takiego instrumentu na wschodnich obszarach
okupowanej Rzeczypospolitej.

Jak już wspomiano, kryminalna działalność Niemców, volks-
deutschów i znajdujących się w służbie hitlerowskiej „obcople-
mienców”, szczególnie nasiliła się w 1943 r. Oto kilka przykła-
dów interwencji polskich policjantów:

W Warszawie 1 IV 1943 r. kpr. XII Komisariatu PP, W. Szczę-
śniak, rozbroił, a następnie doprowadził do swego komisariatu
pijanego żołnierza niemieckiego, Edmunda Dorfschmidta, który
strzelał w sklepie Węglika przy ul. Ptasiej 4. Interwencję tę
ułatwił fakt, że żołnierz ów był w ubraniu cywilnym. Dorf-
schmidta zabrała następnie żandarmeria polowa. Pod koniec tego
miesiąca, 24 IV 1943 r., wydarzył się inny wypadek. Do jednego
z mieszkań przy ul. Środkowej 3a przybyło późnym wieczorem
dwóch mężczyzn, z których jeden był w mundurze SS. Zażądali
okupu w wys. 25 tys. zł., stawiając zarzut, że w domu tym prze-
chowywane są Żydów. Zawiadomiona o próbie wymuszenia polska
policja przybyła niezwłocznie z policją niemiecką i ujęła spraw-
ców szantażu. Byli to dwaj volksdeutsche, bracia Hildebrandt²⁶.

Godna odnotowania jest poważna akcja przeprowadzona przez
PP na jednym z przedmieść Krakowa. W nocy z 6 na 7 VIII
1943 r. na Woli Duchackiej strażnicy ukraińscy z obozu dla
Żydów napadli na ludność polską, plądrując domy, gwałcąc ko-
biety. Zaalarmowana policja „granatowa” przybyła na miejsce
i z największą energią wystąpiła przeciwko napastnikom. Między
nią a strażnikami wywiązała się strzelanina, na skutek której
kilkunastu Ukraińców zostało zabitych, a wielu rannych. Dzięki
umiejętnemu działaniu policja prawdopodobnie nie poniosła
strat²⁷.

Nie zawsze jednak interwencje kończyły się pomyślnie a nie-
raz miały one przykre, czy wręcz tragiczne dla policjantów na-

²⁶ Kronika policyjna. Opracowanie „Pszczelarza” z kwietnia 1943 r., k. 8, 19.
²⁷ T. Wroński, *Kronika okupowanego Krakowa*, Nota 1833.

stępstwa, zwłaszcza, że wobec Niemców użycie broni palnej było wykluczone. I tak np. ledwo uszedł z życiem plut. XXIV Komisariatu PP w Warszawie St. Waryszewski. Wieczorem w dn. 20 II 1944 r. na ul. Św. Wincentego będąc na służbie został pobity przez dwóch umundurowanych członków niemieckiej Truppenpolizei w czasie interwencji, gdy pośpieszył z pomocą bitemu przez nich Polakowi. Waryszewski odniósł dwie rany cięte w głowę oraz liczne inne obrażenia. Ponadto osobnicy ci dwukrotnie strzelali do niego, gdy ratował się ucieczką, lecz chybili. Uwięziona powodzeniem była natomiast inna interwencja, w związku z wydarzeniem, które miało miejsce kilka dni wcześniej. W dn. 11 II, o godz. 20, do jednego z polskich mieszkań przy ul. Powińskiej 17 (rejon służbowy XX Komisariatu PP), wtargnął żołnierz SS Ludwig Heindl w celu dokonania rabunku. Na wszczęty przez mieszkańców alarm przybył z pomocą patrol polskiej policji, który rozbroił i zatrzymał napastnika. Został on następnie przekazany żandarmerii polowej²⁸.

Dokonując podsumowania działalności polskich organów policyjnych w dziedzinie walki z przestępczością pospolitą w okresie okupacji hitlerowskiej należy stwierdzić, że tylko w niewielkim stopniu stanowiła ona czynnik hamujący narastanie zjawisk kryminalnych. Pomimo tego w wielu konkretnych sytuacjach zapewniła ludności polskiej właściwą ochronę i przyczyniła się do likwidacji niejednej przestępczej grupy terroryzującej społeczeństwo. Nierzadko w działaniach policjanci wykazywali godną podziwu odwagę i poświęcenie. Nigdy jednak nie udało się policji „granatowej” w pełni zapanować nad stanem bezpieczeństwa ogólnego w GG, co zresztą nie wydaje się możliwe w sytuacji społeczno-politycznej stworzonej przez okupanta.

²⁸ Kronika wydarzeń Warszawy. Opracowanie PKB, k. 257, 267.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Funkcjonariusze policji „granatowej”

Pozostający w służbie czynnej w okresie okupacji polscy policjanci reprezentowali postawy, poglądy, zachowania, styl życia zbliżone do ogółu społeczeństwa, do którego należeli. Istniały jednak pewne specyficzne cechy tej grupy zawodowej. W poprzednich rozdziałach powiedziano już wiele na temat działalności policjantów, zaprezentowano dużo, jakże zróżnicowanych typów osobowości. W celu uzyskania pełniejszego spojrzenia na rolę, jaką odegrały polskie organa policyjne w okupowanym kraju, obraz ten uzupełnimy dodatkową analizą środowiska policyjnego. Koncentrując się na przedwojennej kadrze policyjnej, bo ona właśnie dominowała w szeregach PP i PK do końca okupacji, musimy sobie odpowiedzieć na pytania, kim byli ci ludzie, z jakich środowisk się wywodzili, jaki poziom sobą reprezentowali.

Zacznijmy od kadry oficerskiej. Jej cechą charakterystyczną w drugiej połowie lat trzydziestych był prawie równy wiek oraz równy staż i to niezależnie od posiadanego stopnia służbowego. W okresie międzywojennym niezmiennie często zdarzało się, że np. podporucznik był starszy od podpułkownika itp. Kariera w przedwojennej policji wynikała bowiem nie z wysługi lat, a głównie z indywidualnych predyspozycji, zdolności oraz sprzyjających układów personalnych. Wielu oficerów przez cały czas swej służby w okresie międzywojennym nie awansowało. Niemal

równy wiek i staż kadry oficerskiej można wytłumaczyć specyfiką historii przedwojennej policji. Jej korpus oficerski został skompletowany na przestrzeni lat 1915 - 1923 w znacznej mierze opierając się na młodych wówczas ludziach nie związanych z policjami państw zaborczych. Tak ukształtowana kadra przetrwała do 1939 r., z tym że większość starszych wiekiem i stażem (z okresu zaborów) funkcjonariuszy przeszła do tego czasu na emeryturę, zaś prawie wszystkie niższe i wyższe stanowiska oficerskie objęła dawna „młodzież” policyjna z pierwszych lat niepodległości. Wiek i staż zatem dodatkowo wyrównały się.

Sytuacja kadrowa w policji „granatowej” była niemal dokładnym odbiciem stanu istniejącego w Policji Państwowej. Na początku 1940 r. wśród oficerów, którzy stawili się do służby, 80% stanowili ludzie w wieku 41 - 50 lat, ze stażem policyjnym sięgającym początku niepodległości. W związku z tym, że korpus oficerski w zasadzie nie był w czasie okupacji uzupełniany, to pod koniec wojny wiek większości oficerów wynosił 45 - 54 lata, z tym, że nadal nie istniała zależność pomiędzy wiekiem a posiadanym stopniem. W kwietniu 1940 r. przeciętny wiek podpułkowników PP i PK wynosił 47 lat (dwóch najmłodszych miało 43 lata, zaś trzech najstarszych — 52 lata). W kwietniu 1943 r. przeciętny wiek podpułkowników (było ich wówczas siedmiu) wynosił 52 lata.

Interesująca była struktura klasowa korpusu oficerskiego policji. W przeważającej części wywodził się on z niezamożnego drobnomieszczaństwa oraz z uboższych rodzin inteligenckich. Wielu oficerów było synami średnio zamożnych chłopów, w mniejszym zaś stopniu — robotników. Niezbyt licznie byli natomiast reprezentowani przedstawiciele bogatszego mieszczaństwa, natomiast reprezentantów rodzin burżuazyjnych i ziemiańskich — poza jednostkowymi wypadkami — nie było w policji w ogóle. Pod tym względem korpus oficerski Policji Państwowej miał charakter demokratyczny i różnił się od dość elitarnego korpusu oficerskiego sił zbrojnych, chociaż trzeba pamiętać, że i w tym ostatnim liczba synów chłopskich systematycznie wzrastała.

Kadra oficerów policji jako całość reprezentowała wysoki poziom umysłowy, co nie oznacza bynajmniej, by nie było wśród nich także ludzi ograniczonych. Większość oficerów poza przy-

gotowaniem zawodowym zdobytym w policyjnej szkole oficerskiej i ewentualnie na dodatkowych kursach za granicą, posiadała pełne wykształcenie średnie¹. Poważna, aczkolwiek z biegiem czasu malejąca liczba oficerów miała niepełne wykształcenie średnie (kilka klas gimnazjum). Niewielu oficerów legitymowało się jedynie ukończeniem szkoły powszechnej, lecz liczbę tę zdecydowanie przewyższała kategoria funkcjonariuszy z wykształceniem wyższym, szczególnie prawniczym, a także handlowym i politycznym. Niektórzy mieli nawet ukończone dwie szkoły wyższe, jak np. mjr Mięśowicz — Akademię Handlową w Wiedniu i Wydział Prawny UJ w Krakowie.

Warto wspomnieć również o zawodowych życiorysach oficerów policji. Pierwszą i najważniejszą grupę stanowili ci, którzy wywodziли się z „kuźni kadr” przyszłej Policji Państwowej, za jaką uznana być może Straż Obywatelska i Milicja Miejska m. Warszawy, w okresie okupacji niemieckiej 1915 - 1918. Tam właśnie przygotowywano młodą kadre kierowniczą z przeznaczeniem dla całego kraju. Ludzie ci należeli w przeważającej części do „Sokoła”, a ponadto niektórzy w latach 1917 - 1918 uczestniczyli w działalności konspiracyjnej w szeregach POW. Po odzyskaniu niepodległości kadry MM m. Warszawy stały się podstawą tworzenia struktur kierowniczych policji w b. zaborze rosyjskim, a następnie stanowiły trzon korpusu oficerskiego jak i jego zaplecze, z którego był uzupełniany. Pochodną tego było zjawisko rodzinnego związania z Warszawą dużej części oficerów policji.

Drugą grupę oficerów stanowili dawni oficerowie rezerwy armii zaborczych, służący następnie w WP. W okresie demobilizacji wojska, przeprowadzonej w latach 1921 - 1923, przeszli na stanowiska oficerskie w policji. Była to dość duża grupa, natomiast legionistów w policji było tylko kilku — np. ppłk Kozielewski i ppłk Misiewicz.

Trzecią grupą byli oficerowie zawodowi WP, którzy w okresie 1924 - 1938 przeszli do służby w aparacie bezpieczeństwa. Do Policji Państwowej trafiło tą drogą ogółem stu kilkudziesięciu

¹ Przypomnijmy, że przed wojną była dużo mniejsza liczba ludzi ze średnim wykształceniem niż obecnie i w związku z tym matura dawała co najmniej analogiczną pozycję do obecnie ukończonych wyższych studiów.

ludzi, z czego połowę stanowili porucznicy i kapitanowie WP skierowani do tej instytucji w 1936 i 1937 r. z jednoczesną nominacją o stopień wyżej.

Dość liczną w latach dwudziestych grupą oficerów policji byli funkcjonariusze dawnej policji i żandarmerii austriackiej, niewiele było natomiast w Policji Państwowej byłych pracowników pruskich i rosyjskich organów bezpieczeństwa. W czasie okupacji hitlerowskiej grupa ta, z uwagi na wiek, była tylko szczerunkowo reprezentowana w korpusie oficerskim policji „granatowej”.

Piątą z kolei grupą oficerów PP i PK byli dawni członkowie Milicji Ludowej organizowanej w 1918 r. przez PPS. Część kadr ML (głównie oficerskich) w ramach akcji scalania organów bezpieczeństwa w 1919 r. weszła do Policji Państwowej.

W okresie okupacji najmłodszą pod względem wieku grupę oficerów stanowili absolwenci wyższych uczelni, którzy po studiach i uzyskaniu stopnia oficera rez. WP zostali przyjęci do policji bezpośrednio na stopień oficerski. Pozostali oficerowie byli to policjanci nie wywodzący się z MM m. Warszawy, którzy w normalnym trybie awansowali przed wojną ze stopnia st. przodownika na stopień aspiranta. Podstawą nominacji oficerskiej było wykształcenie średnie danego podoficera, szczególne osiągnięcia służbowe i predyspozycje zawodowe oraz ukończenie kursu oficerskiego w Głównej Szkole Policji Państwowej.

W przeciwieństwie do korpusu oficerskiego, korpus szeregowych był wewnątrz bardzo zróżnicowany. W zakresie wieku i stażu dominowali funkcjonariusze, którzy wstąpili do policji w pierwszych pięciu latach niepodległości. Z reguły mieli wówczas ok. 20-24 lat, tak więc w 1939 r. byli w wieku ok. 36-45 lat. Posiadany przez szeregowego stopień służbowy miał tylko niewielki związek z wysługą lat, a wynikał z predyspozycji zawodowych oraz poziomu wykształcenia ogólnego.

Wśród szeregowych przedwojennej policji z końca lat trzydziestych wyróżnić można również kilka grup. Pierwszą z nich, już wówczas nieliczną, stanowili ludzie, którzy swą policyjną służbę rozpoczęli w okresie zaborów, a więc przede wszystkim w policji i żandarmerii austriackiej. W okresie, o którym mówimy, z reguły posiadali stopień st. przodownika. Drugą grupą byli podoficerowie wywodzący się z polskich samorządowych orga-

nów bezpieczeństwa w Królestwie Polskim z okresu I wojny światowej. Trzecią z kolei grupą byli przeniesieni do policji w okresie demobilizacji wojska podoficerowie armii i żandarmerii. Czwartą grupę, najliczniejszą w powiatach wiejskich, stanowili szeregowi przyjęci do policji w normalnym trybie w okresie 1919-1924. Na ogół nie był to element wartościowy, gdyż wówczas przyjmowano do służby prawie każdego, kto się zgłosił. Wystarczyły cztery klasy szkoły powszechnej i nienaganna opinia z wojska. Nierzadko byli to wręcz półanalfabeci. Zasadniczą część spośród tych, którzy posiadali jedynie wykształcenie elementarne i nie odznacжали się większymi zdolnościami, służyła przez cały okres międzywojenny w stopniu posterunkowego, bez realnych widoków na awans.

Pod względem wieku najmłodszą była grupa piąta. Od połowy lat dwudziestych do połowy trzydziestych w minimalnym stopniu przyjmowano do policji nowych funkcjonariuszy, gdyż kadry jej były już skompletowane, a kolejne „oszczędnościowe” redukcje etatów w policji pozwalały na weryfikację stanu osobowego, bez potrzeby jego uzupełnienia. Zarówno to, jak i sytuacja na rynku pracy, pozwoliły na ścisłą selekcję i przyjmowanie do służby osób o wyższym poziomie wykształcenia ogólnego, dobrym przygotowaniu wojskowym i znacznych predyspozycjach do pracy w policji. Od połowy lat trzydziestych nastąpił rozwój kadrowy Policji Państwowej, co łącznie ze wzrostem poziomu wykształcenia młodzieży spowodowało, że do aparatu bezpieczeństwa napłynęli ludzie pod każdym względem wartościowi. Wielu z nich, choć pochodziło z niezamożnych rodzin chłopskich lub rzemieślniczych, legitymowało się pełnym wykształceniem średnim (w drugiej połowie lat trzydziestych trudno było się do policji dostać nie mając matury) i szlifami podchorążego lub oficera rezerwy WP. Wszystko to umożliwiało im szybki awans do stopnia starszego podoficera. Powierzano im najczęściej funkcje policyjne w większych ośrodkach miejskich lub kierowano na stanowiska komendantów posterunków. Ci, którzy znaleźli się w miastach, gdzie istniały wyższe uczelnie, często równolegle ze służbą rozpoczynali studia. Przyczyny wstępowania do policji tych młodych ludzi były różne. Nierzadko spowodowane to było trudnościami w zdobyciu pracy przez młodą inteligencję, wielu

jednak decyzję tę podejmowało kierując się zainteresowaniami. Dzięki nim nastąpiło w drugiej połowie lat trzydziestych odmłodzenie kadry szeregowych, przy wzroście wykształcenia i poziomu umysłowego.

Oceniając korpus szeregowych, można generalnie stwierdzić, że z wyszczególnionych grup, pierwsza i czwarta pod względem fachowym i moralnym oraz wyrobienia obywatelskiego górowały zdecydowanie nad grupą trzecią, druga natomiast reprezentowała poziom średni.

Tak w skrócie przedstawiał się potencjał kadrowy Policji Państwowej i w związku z tym, również policji „granatowej” podczas okupacji. O ludziach, którzy wstąpili do służby podczas wojny, była już mowa w poprzednich rozdziałach.

Analiza społeczności policyjnej nie byłaby pełna bez, choćby krótkiej charakterystyki postaw społeczno-politycznych. W zasadniczym stopniu decydował o nich system programowania kadr Policji Państwowej, ukierunkowany przez całe dwudziestolecie na wychowanie oficerów i szeregowych w duchu znacznego indyferentyzmu ideologicznego (w sensie apartyjności) oraz przepełnienia ideałem tzw. pracy państwowotwórczej, oczywiście w odniesieniu do ówczesnego systemu. Nie prowadzono zatem w policji indoktrynacji ideologicznej w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale też nie zwalczano osobistych poglądów funkcjonariuszy, a wpajano świadomość konieczności oddzielenia prywatnych przekonań od wykonywanych obowiązków. Stały dopływ kadr z szeregów wojska sprzyjał kształtowaniu preferowanej postawy policjanta.

Jeśli chodzi o wspomniane wyżej osobiste poglądy, a miało to praktycznie znaczenie dopiero podczas okupacji, to niemała grupa policjantów ideowo związana była z socjalistycznym ruchem robotniczym. Wielu młodych wiekiem szeregowych i niektórzy oficerowie politycznie utożsamiali się z ruchem ludowym. Spora część funkcjonariuszy, a zwłaszcza oficerów, pozostawała pod wpływem myśli chrześcijańsko-demokratycznej i narodowo-demokratycznej. Jednak większość policjantów nie przejawiała jakichkolwiek bardziej sprecyzowanych zapatrywań politycznych, chociaż — jak się wydaje — w dużej części solidaryzowali się z ogólną ideą umiarkowanego postępu społecznego, co było lo-

giczną konsekwencją składu klasowego korpusu policyjnego, a także stosunkowo niskiej pozycji Policji Państwowej w polskim państwie burżuazyjnym. Warto dodać, że nawet w programie kształcenia funkcjonariuszy występowały elementy marksistowskiej teorii walki klas. W tym środowisku zawodowym były niepopularne wszelkie poglądy skrajnie tak prawicowe, jak i lewicowe. Stąd nieprzychylny stosunek do komunizmu, ale też i do prądów wyraźnie reakcyjnych i szowinistycznych.

Funkcjonowanie przedwojennej policji oparte było na zasadzie służebnej jej roli względem administracji ogólnej, która ponosiła odpowiedzialność za działanie policji. Ta zaś odpowiadała wyłącznie za zgodność wykonywanych przez siebie czynności z generalnymi i szczegółowymi dyrektywami administracyjnymi. Nie do niej należała ocena ich treści. Ingerując często w sprawy polityczne, policjanci mogli zatem zachować wobec nich daleko posunięty dystans psychiczny. Stworzono nawet swego rodzaju „ideologię” fachowości czyli kult sprawnego i skutecznego działania jako wartości samej w sobie w oderwaniu od kontekstu klasowego, politycznego i społecznego, w których zmuszona była funkcjonować. Oczywiście w warunkach okupacji, ten mocno zakorzeniony pogląd musiał ulec zasadniczej zmianie. Nie było to łatwe, zwłaszcza dla starszych wiekiem podoficerów, którzy przez lata przyzwyczajeni byli do zdyscyplinowanego, wręcz automatycznego wykonywania powierzonych im zadań. Ogólnie jednak pomimo nawyków, dość szybko nastąpiły przemiany w sferze świadomości policjantów w kierunku zachowania rozważa przy wypełnianiu obowiązków służbowych i polegania na własnej ocenie sytuacji. Na pewno przyczyniła się do tego postawa tej części kadry, która charakteryzowała się wyższym poziomem wyrobienia obywatelskiego, a także oddziaływanie organizacji konspiracyjnych. W okresie okupacji nastąpiło zasadnicze przewartościowanie pojęć. Solidne wykonywanie obowiązków i zarządzeń władz graniczyło nierzadko ze zdradą własnego narodu. Zmianę mentalności policjantów ułatwiał fakt, że instytucja, której byli pracownikami, została bezpośrednio podporządkowana aparatowi wroga, przy jednoczesnym powszechnym w tym środowisku, podobnie jak w całym społeczeństwie, braku akceptacji sytuacji okupacyjnej oraz wyniesionym jeszcze sprzed

wojny nastawieniu antyniemieckim. Z kolei dla jednostek o germanofilskich zapatrywaniach lub reprezentujących bardziej prymitywne cechy osobowości w połączeniu z niezadowoleniem ze swojej niskiej pozycji w Policji Państwowej, ten sam czynnik ułatwiał przejście na stronę okupanta. Oczywiście tym ostatnim musiało towarzyszyć przekonanie, że zwycięstwo Niemiec jest przesądzone.

Nie bez znaczenia dla rysującego się już na początku okupacji trendu do polaryzacji postaw policjantów pozostawały skutki psychiczne, jakie w środowisku tym wywoływał błyskawiczny wprost upadek państwowości polskiej we wrześniu 1939 r., uważanej dotychczas niemal za synonim potęgi. Pryśnięcie złudzeń oraz w całej pełni i w dramatycznych okolicznościach ukazanie się fasadowości ówczesnego systemu, przy świadomości bezna-

* Interesującego i z pewnością dość reprezentatywnego studium na temat policjantów skłaniających się w kierunku kolaboracji dostarcza przykład kpr. Koseskiego z Posterunku PP w Wyszkowie, zaprezentowany autorowi przez Tadeusza Kura. Początkowo policjant ów niczym się nie wyróżniał. Postępował w miarę przyzwyczajenia, nikomu nie groził i nikogo nie prześladował. Podobnie jak wielu innych, podczas służby wartowniczo-kontrolnej przy przeprawie promowej na Bugu przyjmował drobne łapówki za „przymykanie oczu” na przewóz żywności, któremu miał obowiązek przeciwdziałać. Zwyczajowo ustalone było, że „szmugler” musiał się okupić, najczęściej żywnością, np. drobnym kawałkiem słoniny. Z drugiej jednak strony, dopuszczając policjanta do udziału w zyskach, miał on zapewniony spokojny i bezpieczny przejazd. Po pewnym czasie, ok. 1941-1942 r., w kpr. Koseskim nastąpiła pewna przemiana, zaczął zachowywać się coraz butniej. Porównując swoją sytuację sprzed wojny, gdy jako zwykły, małomiasteczkowy policjant znajdował się na bardzo niskim szczeblu hierarchii społecznej i zawodowej bez widoków na jakąkolwiek karierę, nie mając praktycznie żadnej władzy i właściwie też znaczenia, poczuł nagle, że pozostając w cieniu swego nowego mocodawcy — policji niemieckiej, dysponującej ogromnymi możliwościami przymusu w stosunku do ludności polskiej, ma posłuch w społeczeństwie. W jego mniemaniu — a był to człowiek dość ograniczony — dzięki okupantowi jego pozycja niepomniernie wzrosła. Zaczęła kielkować w nim żądza władzy, tym bardziej że okoliczni mieszkańcy bojąc się utwierdzali go w przekonaniu, iż władzę tę posiada. Poczuł się silny. Zaczął działać na szkodę ludności polskiej, a nawet pomagał Niemcom inwigilować ludzi podejrzanych o przynależność konspiracyjną. Na tle jego postawy dochodziło do awantur w rodzinie, gdyż jego syn związany był z AK. Niestety, nie wpłynęło to na postępowanie Koseskiego. Nie pomogły też perswazje osób działających w konspiracji. W końcu doszło do tego, że z własnej inicjatywy z bronią w ręku wystąpił przeciwko grupie AK podczas akcji. To przesądziło o jego losie. Z wyroku sądu specjalnego AK został w niedługim czasie później zastrzelony.

Dodatkowej ilustracji kolaboracyjnych postaw niektórych funkcjonariuszy policji dostarcza piśmiennictwo z pogranicza wspomnień i literatury pięknej. Powieść S. Rembeka, *Wyrok na Franciszka Kłosa*, to znakomity portret psychologiczny małomiasteczkowego policjanta ześlizgującego się na pozycję zdrady (Wyd. II, Warszawa 1956). Sylwetki ludzi w granatowych mundurach, którzy czy to z chęci zysku, czy to dla zaspokojenia żądzy władzy staczają się do roli wrogów społeczeństwa nakreśla także S. Łukasiewicz w *Okupacji*, wyd. IV, Warszawa 1979, w rozdziałach: XIII — *Policjant Seret i jego kłopoty* oraz LI — *Komendant wystąpił*.

dziejęgo położenia podbitego przez hitlerowców kraju, pogłębionej równie szybką klęską Francji w 1940 r., w której upatrywano w tym czasie jedyne go wybawiciela, musiały — choć w różny sposób — zaważyć na mentalności tych ludzi włączonych teraz do służby w systemie okupacyjnym. Jedni starali się po prostu przetrwać, wykonując rutynowo swoją pracę i unikając — co nie zawsze było możliwe — jakiegokolwiek osobistego angażowania się w ową specyficzną wojnę polsko-niemiecką. Inni znów usiłowali znaleźć bardziej konkretny punkt odniesienia. Dla wielu było nim wejście do ruchu oporu, czynna walka o wolność. Niektórzy jednak, często z przyczyn wyłącznie utylitarnych lub z przyzwyczajenia, dążyli do ściślejszego związania się z nową, realną siłą — Niemcami i tą drogą do zapewnienia sobie wymiernych korzyści osobistych w tej jakże trudnej dla narodu sytuacji.

Biorąc pod uwagę stosunek policjantów do okupacyjnej rzeczywistości, wyróżnić możemy sześć charakterystycznych typów. Pierwszy z nich to policjant będący i czujący się przede wszystkim żołnierzem ruchu oporu. Obowiązki wynikające ze służby w policji akceptował o ile były użyteczne względem działalności konspiracyjnej. Typ drugi reprezentował funkcjonariusz również pracujący w szeregach podziemia i czynnie zaangażowany w walkę z wrogiem, lecz czujący się policjantem i poważnie traktujący swój zawód. Ludzie tacy starali się godzić obowiązki służbowe z powinnością na rzecz swego narodu.

Trzeci typ postawy reprezentował człowiek określany jako „policjant — dobry Polak”. Jego aktywność przejawiała się głównie w działalności służbowej. Jednocześnie zdawał on sobie sprawę, w którym miejscu przebiega granica pomiędzy interesem polskim a interesem wroga, w swoim postępowaniu starał się jej nigdy nie przekraczać. Poza tym niejednokrotnie świadczył dobitną, nieraz bezcenną, pomoc dla podziemia i społeczeństwa. Pewna część tych policjantów pośrednio lub bezpośrednio związana była z organizacjami konspiracyjnymi, szczególnie tymi, których zadaniem było przygotowanie kadr dla przyszłego systemu bezpieczeństwa (PKB, OW-KB). W wielu wspomnieniach i relacjach, a także zachowanych dokumentach z okresu wojny, niejako na tle opisywanych wydarzeń, odnajdujemy liczne przy-

kłady policjantów reprezentujących ten typ postawy. Oto kilka typowych charakterystyk pochodzących z meldunków Referatu „993/P”: „St. sierż. Romanowski z XVIII Komisariatu PP (ppor. rez. WP) — posiada opinię uczciwego człowieka i dobrego Polaka. Plut. PP A. Pędzich, ur. 22 XI 1901 r., wykształcenie 6 klas gimnazjum w Warszawie, w PP od 1926 r., w woj. białostockim, od 11 XII 1939 r. w Warszawie. Inteligentny, opanowany, odważny. Obecnie pełni służbę w DPK w areszcie Kripo Al. Jerozolimskie 9a. Służbę pełni wyłącznie wartowniczą przy celach aresztu. Ewidencyjnie należy do OWK. Plut. PK A. Kossakowski, w policji służy od 1930 r., wykazuje dużą lojalność do spraw polskich; cieszy się b. dobrą opinią jako Polak”³.

Kolejny typ postawy możemy określić mianem „służbistowskiej”. Policjant taki przy nieprzyjaznym stosunku do okupanta starał się być rzetelnym wykonawcą „apolitycznych” obowiązków służbowych, nie bardzo wnikając w cel, jakemu służy. Automatycznie przenosił on przedwojenny styl pracy do nowych, zmienionych warunków. Nierzadko nawet starał się w stosunku do społeczeństwa polskiego zajmować stanowisko przychylne, bał się jednak występować przeciwko „prawu” okupacyjnemu, a tym bardziej nawiązywać kontakt z organizacjami konspiracyjnymi. Policjanci reprezentujący podobną postawę, pomimo, iż na ogół postępowali lojalnie w stosunku do okupanta, czym niejednokrotnie naruszali interes społeczeństwa polskiego, byli mało przydatni w akcjach skierowanych bezpośrednio i jawnie przeciwko ludności. Ten typ mentalności spotykany był powszechnie w pierwszym okresie okupacji, kiedy to hitlerowcy nie ujawnili jeszcze swych planów wobec Polaków. Później w szeregach policji dochodziło do ostrzejszej polaryzacji stanowisk, zaś ci, którzy nie zweryfikowali swojego stosunku do otaczającej rzeczywistości i wykonywanych obowiązków, najczęściej zajmowali na służbie coraz bardziej pasywną postawę, którą ilustruje meldunek „993/P” z 1944 r.: „St. Gromczewski, sierż. XII Komisariatu PP — dzielnicowy. Policjant o starych zasadach i w obecnej chwili wszystkiego się boi. Na ogół posiada opinię biernego Polaka i dla polskiego społeczeństwa nie jest szkodliwy”⁴.

³ CA KC PZPR, 203/III-124, k. 114; 121, k. 1 oraz 112, k. 39.

⁴ CA KC PZPR, 203/III-111, k. 113.

Piątym typem postawy był typ „gorliwca”, który nie zważając na interes własnego narodu i współobywateli wysługiwał się okupantowi. Motorem jego antyspołecznego działania była zazwyczaj głupota połączona z tchórzostwem. Głupota nie pozwalała na zrozumienie zasadniczej sprzeczności zarządzeń wroga z interesem polskim, a do tego dochodziło przyzwyczajenie sprzed wojny do zdyscyplinowanego wykonywania obowiązków bez konieczności zastanawiania się nad ich celowością. Tchórzostwo zaś powodowało paniczny lęk przed nadzorem niemieckim, w konsekwencji którego policjant taki stawał się bezwolnym narzędziem w ręku hitlerowców, chociaż nie bardzo zdawał sobie z tego sprawę. U funkcjonariuszy reprezentujących ten typ osobowości kryzys występował w momencie gdy zdali sobie sprawę, że „przeholowali”. Z reguły dotyczyło to konfliktu z podziemiem, którego bali się w stopniu nie mniejszym niż Niemców. W momencie zagrożenia odzywało się u nich poczucie winy, albo przynajmniej silne poczucie strachu. W rezultacie styczności z organizacją konspiracyjną człowiek taki często zmieniał sposób postępowania, „zasilając” grupę czwarta, tak jak w niżej opisanym wypadku:

„Również szczęśliwie zakończył się incydent związany z próbą wylegitymowania »Orskiego« i »Konrada« udających się 12 VII 1943 r. do Rogów na spotkanie z »Obłonowskim«, oficerem dywersyjnym obwodu Krosno. W odległości ok. 800 m za Wrocanką zostali oni wezwani przez policjanta „granatowego” do zatrzymania się. »Orski« postanowił dać nauczkę policjantowi wysługującemu się Niemcom. Posłusznie więc stanęli. Pojawienie się na wsi bądź w polu w owych czasach policji zawsze budziło niepokój. A, że w tym czasie sporo ludzi przebywało w polu, przerwali oni pracę i zaczęli przyglądać się ciekawie. Trzeba nadmienić, że ów policjant znany był wszystkim i dał się niejednemu we znaki. Policjant zdjął karabin z pleców, zawiesił na ręce i poprosił o dowody osobiste. »Konrad« zamiast żadanego dowodu szybkim ruchem wyciągnął parabelum i lufę jego skierował w pierś policjanta, każąc podnieść ręce do góry. To samo zrobił »Orski«. Wtedy policjant zbladł i drżącym głosem zaczął bełkotać: »— już wiem panowie kim jesteście. Darujcie mi życie ja mam żonę i troje dzieci«. Rozbrojono go, a kiedy zaczął bła-

gać na kolanach o życie »Orski« przypomniawszy mu jego służalczość wobec okupanta i stosunek do społeczeństwa polskiego. Policjant klęcząc przyrzekł, że już nigdy nie zrobi nikomu najmniejszej krzywdy. Wtedy zwrócono mu karabin ale bez naboju i kazano odjechać. Szybko wskoczył na rower i nie oglądając się popędził do Wrocanki. Policjant dotrzymał słowa, zmienił się w stosunku do ludzi i nie nalegał na sołtysów, by wyznaczali na roboty do Niemiec. Wkrótce też zwolnił się z pracy w policji»⁵.

Jeśli jednak dany policjant zdał sobie sprawę, że dokonał czynu, za który nie może być przez podziemie rozgrzeszony, nie-rzadko dezertował ze służby, uciekał ze swojego terenu, a następnie ukrywał się. We wspomnieniach i relacjach występują liczne przykłady tego typu zachowań, o jednym z nich czytamy: „30 września 1942 r. policjant »granatowy« Stanisław Kanczała z posterunku w Węgrowie zastrzelił Stanisława Cieplińskiego pod osadą Liw. Kanczała jechał furmanką od strony osady Liw, zaś Ciepliński rowerem z Węgrowa do Liwa. Z Kanczałą jechał także łapacz z urzędu pracy w Węgrowie. Postanowili oni zatrzymać Cieplińskiego, mając przy sobie paczkę prasy podziemnej, zaczął uciekać. Kiedy nadjechali naprzeciw, Kanczała kazał mu się zatrzymać. Ciepliński, mając przy sobie paczkę prasy podziemnej zaczął uciekać. Kanczała strzelił w plecy i trafił go. Ciepliński zmarł wskutek upływu krwi. Kanczała, obawiając się odwetu ze strony organizacji, zbiegł z Węgrowa w niewiadomym kierunku»⁶.

Inni znów „gorliwi” policjanci w podobnych okolicznościach starali zapewnić sobie bezpieczeństwo ze strony Niemców. Np. w meldunku DSW z 1943 r. czytamy: „Policjant nr służbowy 485, sierżant, pełni od początku okupacji służbę na dworcu w Krakowie, jako specjalista od rewidowania podróżnych. W lipcu 1942 r. schwytał jednego z kolporterów, któremu udało się zbiec. Od tego czasu pełni służbę z żandarmami niemieckimi”⁷. Tacy ludzie dokonywali zatem przewartościowania swojego postępowania w kierunku zgoła odmiennym od wcześniej opisanych. Podejmowali ścisłą i bezpośrednią współpracę z policją hitlerow-

⁵ L. Grzywacz-Switalski, *Z walk na Podkarpaciu*, Warszawa 1971, s. 196.

⁶ J. Stolarz, *Powiat Węgrów w walce z okupantem*, *Najnowsze Dzieje Polski*, t. IX, 1965, s. 114.

⁷ CA KC PZPR, 202/II-13, k. 99.

ską przeciwko własnemu narodowi, zostając jego najzacieklejszymi wrogami. Stawali się wyobcowanymi z własnego społeczeństwa kolaborantami.

Ostatni wreszcie typ postawy reprezentowany był przez policjantów, których określić możemy mianem „zdeklarowanych kolaborantów”. Różnica między nimi a przedstawioną wyżej kategorią „gorliwców” polegała nie tyle na skali prowadzonej przez nich antypolskiej działalności, którą ogólnie nazwalismy wcześniej kolaboracyjną, co na stopniu identyfikacji z okupantem lub jego polityką. Dla „zdeklarowanego kolaboranta” nie istniało pojęcie interesu polskiego lub było ono traktowane w sensie negatywnym. Funkcjonariusze tacy nie tylko pogardliwie odnosili się do społeczeństwa polskiego, lecz również w ich mentalności nie było miejsca na szacunek dla polskich przełożonych reprezentujących obywatelską postawę. Zazwyczaj uznawali oni wyłączne kierownictwo policji niemieckiej, do której starali się w możliwie największym stopniu zbliżyć i dzięki temu wzmocnić swoją pozycję wobec formalnych zwierzchników. Takie postawy ujawniły się już na samym początku okupacji. Jak wspomina F. Rokicki, wówczas zastępca kierownika XIII Komisarjatu w Warszawie, w październiku 1939 r. na obszarze tego komisarjatu Niemcy, głównie dla celów propagandowych, zorganizowali publiczny rozdział chleba dla ludności polskiej, pozbawionej wówczas dostaw żywności. Wyzyskując swą pozycję, z przydziału tego skorzystał pewien sierżant PP, skierowany do tej jednostki, pełniący poprzednio służbę na Pomorzu, skąd pochodził. Fakt ten zauważył ów oficer, zwymyślał go i kazał oddać chleb, ten zaś chcąc się zemścić bezpośrednio poskarżył się oficerowi nadzorcemu Schupo, argumentując, iż jest szukanym przez polskiego przełożonego z racji pochodzenia z b. dystryktu pruskiej. Oficer nadzorczy wezwał ppor. Rokickiego z żądaniem wyjaśnienia sprawy. Odpowiedź Polaka, że nie może pozwolić, aby policjanci korzystali z chleba przeznaczonego dla głodującej ludności cywilnej, gdyż mają oni specjalne przydziały, jednak usatysfakcjonowała Niemca, tak, że uznał sprawę za zamkniętą. Jest to przykład bardzo charakterystyczny, część bowiem, takich jak ów sierżant, funkcjonariuszy — Polaków pochodzących z b. zaboru pruskiego, o niskiej świadomości narodo-

wej, uznając, że Niemcy odniosły całkowite zwycięstwo, a Polska już nie istnieje, usiłowali nawiązać możliwie najściślejsze kontakty z władzami niemieckimi i przez to zapewnić sobie wyższą niż przed wojną pozycję. Dużym ułatwieniem dla nich była znajomość języka niemieckiego, dzięki czemu mogli swobodnie porozumiewać się z policjantami niemieckimi. Podobnych przykładów było więcej i bynajmniej nie dotyczyły one tylko policjantów z terenów zachodnich, których poważna część już od pierwszych miesięcy okupacji związana była z ruchem oporu.

Osobnicy reprezentujący renegacką postawę rozbijali dyscyplinę, na której oparte było funkcjonowanie policji, dając innym przykład „jak można postępować”. Warto wspomnieć w tym miejscu o innym policjancie — st. sierż. Emilu Linderze, uznanym za „oś” łapowników warszawskiej PP. W dokumentach śledztwa przeciwko niemu prowadzonego przez PKB w czasie powstania warszawskiego, znamieny jest następujący fragment: „Rozkazów przełożonych policyjnych, które mu nie odpowiadały, choćby były konieczne i przejściowe, nie wykonywał i zwracał się do władz niemieckich o interwencję. Na przykład gdy w 1940 r. z rozkazu kpt. Jacyny został przeniesiony ze stanowiska dzielnicowego na dyżurnego, nie chcąc tego wykonać, udał się do władz niemieckich, które powierzyły mu objęcie placówki w Komisariacie Przemysłowo-Handlowym”⁸.

Podobnym typem do Lindera był st. sierż. Z. Bajer, który dzięki stosunkom z Niemcami uzyskał równie intratne stanowisko podoficera aprowizacyjnego przy Komendzie PP m. Warszawy. „Był Polakiem, obecnie Volksdeutsch — czytamy w jednym z konspiracyjnych raportów PKB — ma pod kluczem część artykułów zrabowanych Polakom i dysponuje tymi artykułami wg swojego uznania. Prawie wszyscy oficerowie PP żebrzą u niego i korzystają z tych artykułów. Kanalia pod każdym względem”⁹.

Funkcjonariusze, którzy zapewnili sobie indywidualne poparcie Niemców okazywali swym kolegom wyższość, a często

⁸ CA KC PZPR, 202/II-33, k. 62-64. Również: raport „993/P”, CA KC PZPR, 203/III-124, k. 113.

⁹ CA KC PZPR, 202/II-42, k. 126.

i pogardę, oraz manifestowali lekceważący stosunek do oficerów „odgrywając się” za bezwzględne posłuszeństwo z czasów przedwojennych. Za dodatkową ilustrację posłużyć może fakt zrewidowania na szosie z Radzymina do Warszawy samochodu, którym jechał umundurowany oficer warszawskiej PP F. Rokicki, przez pełniących tam służbę dwóch polskich policjantów z powiatu warszawskiego. W wyniku kontroli odebrali mu żywność, jaką kupił na wsi dla swojej rodziny¹⁰.

Chcąc zamknąć kwestię klasyfikacji postaw policjantów wobec okupacyjnej rzeczywistości, musimy ustosunkować się do częstotliwości występowania poszczególnych ich typów. Wydaje się, iż w przekroju całej polskiej policji miał miejsce tzw. rozkład normalny, a więc najliczniej reprezentowane były postawy zaliczane do grupy trzeciej i czwartej, następnie grupy drugiej i piątej, z odchyleniem na korzyść grupy drugiej, aż wreszcie do grupy pierwszej i szóstej. Rozkład ten nie był oczywiście jednakowy we wszystkich jednostkach policyjnych, chociaż w ramach większych struktur (organizacje powiatowe, komisariaty) grupy skrajne na ogół były w stosunku do siebie reprezentowane proporcjonalnie. Inaczej mówiąc, im wyraźniej występowały objawy kolaboracji, tym bardziej zaznaczały się tam powiązania z ruchem oporu. Natomiast w jednostkach mniejszych oraz specjalnych i specjali-

¹⁰ Relacja F. Rokickiego, w posiadaniu autora. Przy tej okazji nie można nie wspomnieć o rozpowszechnionym sposobie działania pozbawionych moralnych skrupułów ludzi skłonnych do współpracy z wrogiem. Mowa tu o zjawisku pisania przez policjantów donosów do Niemców na swych przełożonych. Motywem była chęć zapewnienia sobie wyższej, kosztem polskich oficerów, pozycji poprzez wkupienie się w łaski okupanta, a także zamiar zwykłego „odegrania się” za zmuszanie do rzetelnej i etycznej pracy, czy zemsta na zwierzchniku za zwalczanie przez niego nadużyć. Następstwa takich denuncjacji były różne, niekiedy smutne dla autora, często żadne, ale w wielu wypadkach były dla denuncjowanego przykre lub nawet tragiczne. Bez względu nawet na bezpośrednią reakcję organów nadzorczych, która była bardzo różna, nierzadko korzystna dla polskich oficerów, jedno jest pewne — donosy wywoływały atmosferę zagrożenia w środowisku policyjnym ze wszystkimi wynikającymi z tego skutkami, podważały autorytet polskiej kadry kierowniczej i dawały gestapo łatwą szansę werbowania poufnych konfidentów znajdujących się w szeregach PP. O tym, bynajmniej nie marginesowym zjawisku mówiło wielu oficerów z ppłk. Reszczyńskim włącznie. Wspomina też o tym w swym dzienniku kpt. Kierski, na którego w 1940 r. dwukrotnie grupa policjantów z podległego mu komisariatu składała do Niemców donosy (wg zapisków Kierskiego byli to kaprale: Wysocki, Grzymkowski, Miszczak oraz Dusiński i Bąk). „Przegląd Tygodniowy”, nr 42, 1987, s. 10.

stycznych, rozkład ten często był zachwiany na korzyść działalności konspiracyjnej lub współpracy z okupantem. Dodać jeszcze można, iż najbardziej aktywnie w zwalczaniu przestępczości kryminalnej zaangażowani byli policjanci reprezentujący grupę drugą i trzecią.

W nawiązaniu do sformułowanej wcześniej tezy o zależności pomiędzy terenowym rozdrobnieniem policji polskiej a stopniem jej realnej dyspozycyjności względów Niemców, wypada zaznaczyć, iż polaryzacja postaw funkcjonariuszy, na ogół o wiele bardziej widoczna była na prowincji. Gdy w większych ośrodkach miejskich bierny opór bez zajęcia jednoznacznego stanowiska wobec podziemia pozostawał wciąż dominującą i ważną dla społeczeństwa formą przeciwstawienia się tego środowiska okupantowi, a jednocześnie zapewniającą mu względne bezpieczeństwo, to sytuacja policjanta wiejskiego była pod wieloma względami o wiele trudniejsza stwarzając mu z wielu kierunków poważne zagrożenie osobiste. Zwłaszcza po bezpośrednim podporządkowaniu posterunków polskich żandarmerii, wymagała od niego, na skutek poddania go różnorodnym wzmożonym naciskom, wyraźnej deklaracji na rzecz okupanta lub ruchu oporu. Stąd na wsi relatywnie znacznie więcej niż w mieście przypadków stwierdzonej kolaboracji, ale także dezercji oraz zastrzelenia policjanta przez Niemców. Z wyjątkiem pierwszego okresu okupacji funkcjonariuszowi posterunku wiejskiego bardzo trudno zachować było postawę neutralną, a częstokroć było to wręcz niemożliwe.

Charakteryzując społeczność zawodową polskich policjantów poświęćmy nieco miejsca wyższej kadrze dowódczej. Z reguły ludzie ci podczas okupacji wykazywali wysoki poziom moralny i narodowy. Niemniej reprezentowali różne typy osobowości. Ukażemy je na przykładzie sylwetek trzech kolejnych kierowników największej polskiej organizacji policyjnej, jaką była warszawska PP.

Pierwszy komendant ppłk Marian Kozielski był jedną z czołowych postaci ruchu oporu. Zarówno w czasie obrony Warszawy, będąc jednym z najbliższych współpracowników Stefana Starzyńskiego, jak i w okresie okupacji, odznaczył się twardą

postawą żołnierską. Jego odwaga i patriotyzm nie mogą budzić najmniejszej wątpliwości, pomimo, że starał się jednocześnie ułożyć możliwie poprawne stosunki z nadzorem niemieckim, a szczególnie z ówczesnym K.d.Sch. płk. Brennerem.

Ppłk Kozielski przed wojną nie miał najlepszej opinii w kręgach policyjnych. Nie bez podstaw uważano go za karierowicza. Przynależność do obozu legionowego przy protekcyjnej polityce ówczesnych władz państwowych umożliwiły w okresie pomajowym temu dość młodemu oficerowi służby śledczej szybką drogę awansów, której uwieńczeniem była nominacja na wysoce eksponowane stanowisko komendanta stołecznej policji, które objął w 1934 r. w wieku 37 lat. Oficer ten miał konfliktowy charakter, w stosunku do podwładnych był bezwzględny i apodyktyczny. Na skutek tego nie zaskarbił sobie sympatii ani oficerów, ani tym bardziej szeregowych. Pod względem cech osobowości był przeciwieństwem swego zastępcy i najbliższego współpracownika, mjr. Buyko, równie bezkompromisowego i odważnego, ale zarazem posiadającego opinię dobrego kolegi oraz taktownego i zrównoważonego człowieka. Trzeba jednak przyznać, że przyjęta przez ppłk. Kozielskiego polityka utrzymania surowej dyscypliny w policji, przy stosowaniu wobec funkcjonariuszy znacznych wymagań, zarówno natury fachowej, jak i etycznej, umożliwiła postawienie stołecznej Policji Państwowej na wysokim poziomie, oraz doprowadziła do niemal całkowitej likwidacji objawów demoralizacji. Dodać można, że w okresie międzywojennym ppłk Kozielski związany był z kręgami kontrwywiadu wojskowego. W czasie swej służby w Warszawie utrzymywał ścisły kontakt z nadkomisarzem Bolesławem Kusińskim, który był przedstawicielem Oddziału II Sztabu Głównego WP w Komendzie Głównej Policji Państwowej.

Autorytet ppłk. Kozielskiego w środowisku policyjnym znacznie wzrósł w czasie kampanii wrześniowej, a zwłaszcza w okresie okupacji, gdy jego postawa i działalność charakteryzowały go jako człowieka całkowicie oddanego sprawie niepodległości. Jeżeli chodzi o jego postawę polityczną — związany pozostał z kręgami sanacyjnymi.

Następny komendant, ppłk Aleksander Reszczyński, był pod wieloma względami różny od swojego poprzednika. Również jego

kariera była zgoła odmienna. Oficer ten posiadał wyższe wykształcenie handlowe, w wojsku nie służył. W 1919 r. mając 27 lat wstąpił do Policji Państwowej i w ciągu trzech lat awansował do stopnia nadkomisarza. Zajmował odpowiedzialne i na ogół samodzielne stanowiska w służbie „mundurowej”. Reszczyński był typem wybitnego fachowca, nie wiązał się z jakąkolwiek partią lub ugrupowaniem, gardził polityką i układami personalnymi opartymi na niej. W okresie po maju 1926 r. kariera tego oficera została wyraźnie zahamowana, chociaż na każdym z kolejno zajmowanych stanowisk mógł poszczycić się znacznymi osiągnięciami, w tym także zwalczaniem wystąpień robotniczych. Jedyny awans, jaki otrzymał w okresie 1922 - 1939 (na stopień podinspektora) miał raczej charakter formalny w związku z czternastoletnią nienaganną służbą w stopniu nadkomisarza i nie był związany z nominacją na hierarchicznie wyższe stanowisko. Oficer ten był specjalistą od kierowania służbą policyjną w większych aglomeracjach — pełnił funkcję komendanta miejskiego w Wilnie, Lwowie, Krakowie i Poznaniu. W 1939 r., przed wybuchem wojny, został II zastępcą komendanta wojewódzkiego w Lublinie. Ideą, jaka przyświecała mu przez cały czas pracy w okresie międzywojennym, było osiągnięcie wysokiego poziomu zawodowego i moralnego podległej mu kadry, a jej sprawność w działaniu przy realizacji zasady pełnej służebności policji pod względem władz administracyjnych uważał za dobro samo w sobie, niezależnie od rozgrywek i konfliktów politycznych, toczących się poza „apolityczną” policją. Z Kozielewskim łączyła go jedna cecha — był człowiekiem twardym, nie bał się odpowiedzialności, był pewny siebie. Jednak fakt, że był wymagający wobec podwładnych, nie powodował pogardliwego stosunku do nich. Miał opinię surowego, ale sprawiedliwego dowódcy.

W okresie okupacji ppłk Reszczyński stał na gruncie tych samych co przed wojną zasad. Trzeba obiektywnie stwierdzić, że nie potrafił elastycznie przystosować się do zmieniających się warunków, tak jak czyniło to poprzednie kierownictwo policji warszawskiej. Nadal uważał, że sprawne i fachowe działanie powinno być atrybutem polskiego organu bezpieczeństwa, gdyż leży to w interesie społeczeństwa.

Ppłk Reszczyński związany był z kontrwywiadem AK, któ-

remu oddawał poważne usługi. Nie był jednak entuzjastą idei „państwa podziemnego”, zachowując szczególną awersję do struktur politycznych. Gdy jego wieloletni znajomy, wspomniany już Zygmunt Iwicki z Referatu „993/P” przeprowadził z nim we wrześniu 1942 r. rozmowę na temat organizującego się PKB i nawiązał do jego stosunku wobec Delegatury Rządu, Reszczyński wyraził opinię, że: „jest to niezwykle kłębowski intryg, ludzi małych i bardzo niedoświadczonych, bezustannie ze sobą skłóconych”. Na wyraźne pytanie, czy usiłował dotrzeć bezpośrednio do Delegatury, Reszczyński odpowiedział, że nie, ale kilkakrotnie „ludzie mało poważni” dawali mu takie propozycje. Dodał, iż jedną z tych grup „mało poważnych” była Konfederacja Narodu, która jednego z czołowych działaczy skierowała do niego i zonglowała przy tym szyldem Delegatury Rządu. Uważał ponadto, że Delegatura powinna sama zwrócić się do niego, a nie odwrotnie. W podsumowaniu rozmówca Reszczyńskiego w swojej notatce napisał: „Z licznych fragmentów rozmowy stwierdziłem ponad wszelką wątpliwość, że p. Aleksander nie zadaje sobie trudu rozróżnienia administracji czy też organizacji rządowej od niezliczonych grup politycznych, działających na własną rękę. Jest oburzony na liczne ataki osobiste, które pojawiają się przeciw niemu w prasie politycznej”¹¹.

Ppłk Reszczyński nie zdobył sobie przychylności władz niemieckich. Posiadał natomiast dobrą opinię w kierowniczych sferach AK, które uważały go za człowieka prawego charakteru i przypuszczalnie darzyły dość dużym zaufaniem. Jego śmierć, o której będzie jeszcze mowa, była jakby symbolem sytuacji, w jakiej znalazła się policja „granatowa”.

Tak jak Reszczyński był postacią reprezentatywną dla znacznej części kadry oficerskiej polskiej policji, tak trzeci z kolei komendant warszawskiej PP Franciszek Przymusiński był prawdziwą indywidualnością.

¹¹ Sprawozdanie z rozmowy..., CA KC PZPR, 203/III-115, k. 10. Marek Getter w swej recenzji podaje, iż jednym z tych wysłanników „mało poważnych ludzi” do Reszczyńskiego zapewne był Witold Bieńkowski („Kalski”, „Wendzki”), jedna z czołowych postaci Wydziału Bezpieczeństwa DSW, a praktycznie szef kontrwywiadu Delegatury Rządu. Szerzej o ppłk. Reszczyńskim — A. Hempel, A. K. Kunert, Aleksander Reszczyński w: Polski Słownik Biograficzny, z. 128, t. XXXI.

Przymusiński był starszy wiekiem od swych poprzedników. Urodził się w zaborze pruskim, w rodzinie kaszubskiej. Po uzyskaniu matury, w 1910 r., mając 21 lat wstąpił do służby w policji pruskiej i ukończył Akademię Policyjną w Düsseldorfie. Nawiasem mówiąc, był to jedyny absolwent tej uczelni w szeregach przyszłej polskiej Policji Państwowej. Po wybuchu wojny w 1914 r. został zmobilizowany do armii i walczył jako podporucznik na froncie zachodnim zdobywając Krzyż Żelazny. Po przyłączeniu zaboru pruskiego do Polski przeszedł do służby w polskich organach bezpieczeństwa. Nie zrobił jednak w policji szczególnej kariery, zresztą prawdopodobnie nie zabiegał o nią. Przez cały okres służby w Policji Państwowej sprawował stanowisko komendanta powiatowego i awansował tylko dwukrotnie, do stopnia komisarza.

Franciszek Przymusiński był człowiekiem o szerokich horyzontach myślowych oraz wszechstronnych zainteresowaniach. Dzięki swym osobistym studiom stał się prawdziwym znawcą historii sztuki. W czasie okupacji jego wiedza na temat malarstwa budziła zdumienie i podziw oficerów niemieckich. Do tego z zamiłowania był kompozytorem i znakomitym pianistą. Posiadał kontakty z wybitnymi twórcami ze świata artystycznego. Łączyły go koleżeńskie stosunki z dyrygentem i kompozytorem Grzegorzem Fitelbergiem. Oprócz tego jedną z pasji tego oficera był okultyzm.

W grudniu 1939 r. Przymusiński po przybyciu do Warszawy zgłosił się do ppłk. Kozielewskiego i został przyjęty do służby w Komendzie PP jako tłumacz. Po aresztowaniu kierownictwa policji, kpt. Przymusiński przez okres siedmiu tygodni sprawował funkcję p.o. komendanta miasta, by po przybyciu ppłk. Reszczyńskiego objąć obowiązki zastępcy komendanta. Po jego śmierci automatycznie został komendantem warszawskiej PP. Człowiek ten z racji doskonałej znajomości języka niemieckiego oraz swej przeszłości zawodowej, cieszył się zrozumiałym zaufaniem władz okupacyjnych. Utrzymywał bliską znajomość ze starszą Leistem oraz z kierownictwem Schupo, a z wieloma oficerami niemieckimi żył na stopie koleżeńskej. Posiadał też wiele innych kontaktów wynikających z jego dawnej służby oraz z po-

wiązań z niemieckim światem artystycznym. Osobiście znał np. SS-Sturmbanführera Przybyszewskiego, ponoć bliskiego krewnego słynnego literata. Oficer ten przypadkowo przebywał w Warszawie w 1943 r. i nie omieszkiał odwiedzić swego dawnego kolegi. Dość wyjątkowe predyspozycje Przymusińskiego spowodowały, że hitlerowskie władze policyjne zaoferowały mu przyznanie tytułu Reichsdeutscha i przejście do Schupo. Wszelkie jednak próby narzucenia mu obywatelstwa niemieckiego zostały przez niego zdecydowanie odrzucone. W tej sprawie był indagowany nawet przez dowódcę SS i Policji dystryktu Warszawa gen. Geibla, któremu odpowiedział wprost, że jakkolwiek służył w armii niemieckiej — jest Polakiem.

W czasie swej pięcioletniej służby w okupowanej Warszawie Przymusiński dał się poznać jako dobry Polak i organizator. Co prawda nie był tak wybitnym fachowcem w przedmiocie dowodzenia aparatem bezpieczeństwa w wielkiej aglomeracji, jak jego poprzednik ppłk Reszczyński, lecz dzięki ogromnej pracowitości i inteligencji sprawdził się na tym stanowisku. Będąc zwolennikiem indywidualnego stylu pracy skupił w swoim ręku funkcję komendanta i oficera łącznikowego przy K.d.Sch. nie powołując nikogo na stanowisko swego zastępcy. Oficer ten związany był aż z trzema organizacjami konspiracyjnymi — AK, PKB i OW-KB. Swoje kontakty z nadzorem niemieckim wykorzystywał na rzecz służby wywiadowczej, a przede wszystkim dzięki temu starał się wpływać na podejmowane przez kierownictwo policji hitlerowskiej rozwiązania lub konkretne decyzje, w kierunku zgodnym z interesem polskim lub dyrektywami podziemia. Przymusiński był aktywny w środowisku wysiedlonych Wielkopolan. Wraz ze swoją żoną spolonizowaną Niemką, regularnie uczestniczył w organizowanych przez nich spotkaniach towarzyskich, na których grywał na fortepianie. Wśród najbliższych podwładnych cieszył się dużym poważaniem, chociaż był człowiekiem zamkniętym w sobie. Jednak w szerszych kręgach policyjnych, z uwagi na jego powiązania z Niemcami, co było powodem nadania mu przezwiska „Franz”, nie zdobył sobie popularności, a nawet uważano go za osobę nieprzychylną ruchowi oporu. To zresztą świadczy, iż był dobrym konspiratorem. Przy-

musiński nie był związany z żadnym nurtem politycznym i zarówno przed wojną, jak i w czasie okupacji, życie polityczne raczej go nie interesowało¹².

* * *

Istotną sprawą dla funkcjonowania każdej grupy zawodowej są warunki życiowe, w jakich się ona znajduje. W przypadku policji „granatowej” nie były one najlepsze. Jej pracownicy nie byli przez okupanta w znaczniejszy sposób uprzywilejowani. Traktowano ich po prostu jako część społeczeństwa polskiego, ze wszystkimi tego konsekwencjami. O skromnym wynagrodzeniu policjantów nie wystarczającym na utrzymanie rodziny była już mowa. Co prawda w takiej sytuacji znalazły się wszystkie grupy polskich pracowników służby publicznej w GG, jednak sytuacja funkcjonariuszy PP i PK była pod pewnymi względami trudniejsza, przede wszystkim z uwagi na przeciążenie godzinami pracy. Zasadniczo policjant miał pełnić efektywną służbę w wymiarze ok. 60 godz. tygodniowo, w praktyce jednak jego praca rozciągała się często do 12 godz. na dobę. Niewiele więc czasu pozostawało na dorabianie.

Najprostszym sposobem zdobycia brakujących środków finansowych, zgodnym z okupacyjną etyką Polaka, był drobny nielegalny handel. Pomimo małej rezerwy wolnego czasu było to bardzo popularne zajęcie, szczególnie wśród szeregowych. Warunki życiowe zmusiły też niektórych oficerów do podjęcia takiej działalności. Np. oficer łącznikowy przy K.d.Gend. Radom ppłk Misiewicz praktycznie utrzymywał się z handlu okréźnego perfumami.

Bardziej przedsiębiorczy policjanci, którzy ponadto dysponowali wystarczającym kapitałem, przy współudziale rodziny zakładali własne interesy. Np. kpt. Jacyna, kierownik VII Komisariatu w Warszawie (dzielnica handlowa), a w konspiracji — zastępcę Komendanta PKB M. St. Warszawy, pod koniec okupacji był właścicielem trzech sklepów w Halach Mirowskich. Jak podawał jeden z meldunków Referatu „993/P”, oficer ten na

¹² O ppłk. Przymusińskim, zob. również: A. Hempel, *Policja granatowa w Generalnej Guberni 1939-1945*, maszynopis rozprawy doktorskiej U.W., Warszawa 1984, oraz M. Geiter, *Franciszek Przymusiński* w: „Polski Słownik Biograficzny”, z. 121, t. XXIX.

różnych transakcjach handlowych w czasie wojny dorobił się majątku¹³.

Innym źródłem dochodu było uzyskiwanie bezprawnych korzyści materialnych w związku ze służbą. Praca w policji chociaż nie dawała wystarczających środków na utrzymanie, dla ludzi pozbawionych większych skrupułów moralnych, była okazją do różnego rodzaju nadużyć w stosunku do ludności, a tą drogą w okupacyjnych realiach można było zdobyć fortunę.

Wielu policjantów, a zwłaszcza duża część kadry oficerskiej, kierując się zasadami etyki obowiązującymi przedwojennego policjanta, nie podejmowała dodatkowej działalności zarobkowej, nawet w formie, która była moralnie dozwolona. Najczęściej rodziny takich funkcjonariuszy zmuszone były utrzymywać się ze sprzedaży swojego dobytku. Później jednak popadały w nędzę. W ocalałej dokumentacji odnajdujemy liczne przykłady policjantów, którzy w ostatnich dwóch latach wojny znaleźli się w sytuacji skrajnego ubóstwa. Wymienić tu można oficera łącznikowego DPK w Warszawie mjr. Rosińskiego czy zastępcę kierownika wspomnianego wyżej VII Komisariatu PP, ppor. Jana Kraszewskiego, po którego śmierci w 1943 r. jego ciężko chora żona oraz córka znalazły się dosłownie bez środków do życia¹⁴. Zdarzały się nawet samobójstwa na tle ciężkiej sytuacji materialnej. O takim wypadku, który zdarzył się w Warszawie w 1943 r. i dotyczył pewnego szeregowego, wspominał w Rozkazie mjr Przymusiński, apelując do oficerów, aby przejawiali troskę także o pozasłużbowe życie swoich podwładnych i ich rodzin¹⁵.

W wyjątkowo trudnej sytuacji znajdowali się pracownicy policji, którzy aktywnie pracowali w ruchu oporu, i to nie tylko ze względu na znaczne narażanie siebie i swojej rodziny. Byli po prostu zawsze zajęci, ledwo godząc obowiązki zawodowe z powinnościami konspiracyjnymi. Zdarzało się, że nawet przy wyeliminowaniu życia prywatnego, wypełnienie wszystkich zadań stawało się niemożliwością, zwłaszcza, że również władze konspiracyjne przeciążały policjantów pracą¹⁶. Niekiedy tylko ludzie ci

¹³ CA KC PZPR, 203/III-113, k. 1-2.

¹⁴ Raporty „993/P”, CA KC PZPR, 203/III-112, k. 20 i 113, k. 1-2.

¹⁵ Rozkaz nr 92 Komendanta PP m. Warszawy z dn. 28 IX 1943 r.

¹⁶ Nieraz także przeciążenie służbowe było tak duże, że uniemożliwiałoby sku-

w związku z działalnością podziemną mogli liczyć na pewne ulgi ze strony swoich oficjalnych przełożonych, ale nawet w takim wypadku nie starczało już czasu ani na sprawy prywatne, ani na zdobywanie dodatkowych środków na utrzymanie rodziny. Z tego powodu duże znaczenie miała pomoc finansowa uzyskiwana od organizacji konspiracyjnych. W dobrym położeniu znaleźli się pod tym względem policjanci, którym nadano status pracownika etatowego podziemia „rządowego”, a więc ZWZ/AK lub Delegatury Rządu. Trzeba przyznać, że środki finansowe w postaci miesięcznej pensji nie były małe i w pewnym stopniu odciążały funkcjonariuszy od kłopotów dnia codziennego¹⁷. W nieco gorszej sytuacji byli tzw. pracownicy nieetatowi, którzy otrzymywali jedynie mniej lub bardziej regularne zapomogi. Rangę pracowników posiadał jednak nikły ułamek działających w podziemiu policjantów. Cała zaś reszta, zwłaszcza aparat terenowy, pozbawiona była jakiegokolwiek wsparcia materialnego.

Tak więc, życie codzienne uczciwego policjanta, podobnie zresztą jak większości Polaków, było pełne trudności. Niskie zarobki, nawet w połączeniu z pewnymi przywilejami, nie tylko nie rekompensowały znacznego przeciążenia godzinami służby, ale przede wszystkim stały w jaskrawej dysproporcji do charakteru pracy, powodującej stałe zagrożenie życia. Niebezpieczeństwo śmierci z rąk okupanta lub wywiezienie do obozu koncentracyjnego groziło nie tylko za udział w ruchu oporu, ale nawet za brak dostatecznej gorliwości w realizacji zarządzeń niemieckich lub za utratę broni. Śmierć, często na skutek przypadku, groziła też ze strony organizacji podziemnych oraz ze strony przestępców kryminalnych. Do tego policjanci byli pogardzani

teczną, bieżącą pracę dla konspiracji. W takiej sytuacji znalazł się np. kierownik komórki „P-17” Referatu „993/P”, który jako oficer PP został oddelegowany do kompanii ochraniającej granice getta w okresie akcji deportacyjnej. W raporcie z dn. 25 VII 1942 r. donosił „Odnosnie oficerów, to obowiązek na nich spada stałego kontrolowania posterunków przez całe 12 godzin. Nie wolno im przebywać w rezerwie, choćby dla wypoczynku czy spożycia posiłku [...]. W tych warunkach służbowych praca placówki «P-17» staje się b. kłopotliwa i prawie niemożliwa do utrzymania łączności, jak i kontroli nad zjawiskami, które by należało mieć na uwadze”. CA KC PZPR, 203/III-119, k. 13.

¹⁷ Przykładowo instruktor XV Komisarjatu PP w Warszawie jako konspiracyjny zastępca kierownika tejże jednostki otrzymał z Delegatury wynagrodzenie w wysokości 1500 zł (360 zł uposażenia ppor. PKB, 800 zł dodatek specjalny PKB, 400 zł dodatek rodzinny), zaś jego oficjalne zarobki w policji wynosiły jako st. sierż. PP — 355 zł.

przez swych współobywateli, a na dodatek poddani różnorodnym naciskom hitlerowców w kierunku zaangażowania przeciwko społeczeństwu. Wszystko to wywoływało poważny kryzys, czy wręcz załamanie psychiczne członków tego środowiska. Niektórzy demoralizowali się, przechodząc nierzadko na pozycje kolaboranckie. Wielu podejmowało działalność w ruchu oporu, co nie tylko było formą realizacji obowiązku wobec własnego narodu, ale również, pomimo zwielokrotnionego ryzyka, pozwalało na odzyskanie równowagi psychicznej. Ogólnie w policji — jak informowało jedno ze sprawozdań konspiracyjnych z sierpnia 1943 r. — panował nastrój przygnębienia, a wielu policjantów szukało sposobu wycofania się ze służby¹⁸.

* * *

Na zakończenie pozostał do omówienia jeden z poważniejszych problemów funkcjonowania policji „granatowej”, a mianowicie demoralizacja części jej funkcjonariuszy.

Zjawisko demoralizacji występuje w mniejszym lub większym stopniu w niemal każdym środowisku zawodowym. W szczególności dotyczy to wszystkich policji świata. Ich pracownicy obcując na co dzień z przestępczą działalnością tzw. marginesu społecznego, niekiedy sami zaczynają łamać prawo, wykorzystując swój status reprezentanta władzy państwowej. Dla korzyści materialnych wchodzą oni w związki ze światem przestępczym i podejmują działalność kryminalną.

W walce z tym zjawiskiem, jakże sprzecznym z samą istotą organów bezpieczeństwa, służy odpowiedni system doboru oraz programowania kadr. Poprzez rozwijanie u funkcjonariuszy motywacji etycznych i prawnych, ma on na celu uodpornienie ich na demoralizujący wpływ otoczenia z którym się stykają. Istotnym czynnikiem jest tu także ścisły nadzór służbowy nad pracą policjantów, utrzymywanie wysokiego stopnia dyscypliny wewnętrznej, oraz stosowanie surowej odpowiedzialności za wykroczenia i przestępstwa popełnione w związku ze służbą. Należy dodać, że na sytuację w szeregach policji w zasadniczy sposób wpływa sytuacja w państwie i w społeczeństwie. Im więcej jest czynników sprzyjających demoralizacji ludności, im gorzej funk-

¹⁸ CA KC PZPR, 202/II-37, k. 83 - 84.

cjonuje państwo, im jego kierownictwo jest mniej wiarygodne dla ogółu obywateli, tym silniejsze będą procesy degeneracyjne w aparacie bezpieczeństwa i tym mniej same władze państwowe będą zabiegać o jego prawidłowy rozwój i funkcjonowanie.

W przedwojennej Policji Państwowej, jak w każdej, istniał również pewien margines demoralizacji. Zdarzały się fakty niedbałego wykonywania obowiązków służbowych, w stosunkowo szerokim zakresie uprawiany był proceder drobnego łapownictwa. Miały miejsce także sporadyczne wypadki bandytyzmu. Zdrowie organizmu policyjnego polega nie tyle na nieistnieniu takich zjawisk, w praktyce jest to nierealne, lecz na otwartej, szybkiej i ostrej kontrakcji przeciwko nim ze strony kierownictwa policji i władz państwowych. Objawami choroby są natomiast próby ukrycia negatywnych przejawów ich działalności, tuszowania ich lub nawet tylko poufnego karania, w celu zachowania „dobrego imienia” policji w społeczeństwie, co świadczy najbardziej dobitnie o alienacji władzy. Stosując powyższe kryterium policja w latach trzydziestych funkcjonowała prawidłowo. Wbrew pozorom, o tym właśnie świadczy ogromna liczba kar dyscyplinarnych, wydań ze służby czy przekazywania funkcjonariuszy do dyspozycji prokuratury. O karach tych, z podaniem przyczyny oraz o stwierdzonych faktach nieprawidłowego działania policji, z podaniem nazwisk winnych, informowano korpus policyjny, a nierzadko i społeczeństwo. Co najważniejsze jednak, kary dyscyplinarne nakładano za nawet najdrobniejsze przewinienia, na które w policjach wielu innych krajów władze „przymykały oczy”. W konsekwencji np. w 1935 r. ukarano blisko 30% całego stanu osobowego. Surowa odpowiedzialność dotyczyła całej policji, w tym kadry oficerskiej, którą zresztą traktowano w sposób szczególnie bezwzględny. Tym sposobem karano i zwalniano ze służby nawet ludzi zajmujących najbardziej eksponowane stanowiska, często wyłącznie za brak należytej troski o zachowanie karności w podległych jednostkach. Władze państwowe i kierownictwo policji broniły funkcjonariuszy przed niesłusznymi atakami ze strony opinii publicznej, lecz jawnie i ostro piętnowały faktyczne objawy demoralizacji, a ewentualne próby ich ukrycia mogły mieć jedynie charakter incydentalny.

Do tak funkcjonującego systemu utrzymania dyscypliny apa-

ratu bezpieczeństwa zostały wprowadzone w okresie okupacji dość istotne ograniczenia. Odpowiedzialność wewnętrzna zamknęła się bowiem na szczeblu miasta lub powiatu. W związku z tym walka z demoralizacją policji zależała od indywidualnego stanowiska w tej kwestii poszczególnych komendantów. Brak było istotnego fragmentu systemu utrzymania dyscypliny, jaki istniał w okresie przedwojennym, a więc odpowiedzialności komendanta powiatowego lub miejskiego przed komendantem wojewódzkim i tegoż przed komendantem głównym.

Natomiast całkowicie zmienił się system odpowiedzialności zewnętrznej policji. Oddziaływanie organów władz niemieckich (administracja, policja, sądownictwo) na policję „granatową” tylko w minimalnym stopniu dotyczyło walki z jej demoralizacją. Kary orzekane za czyny natury kryminalnej, popełnione przez policjantów, były niewspółmiernie niskie w stosunku do stopnia szkodliwości społecznej, oraz do represji za działalność patriotyczną. Ogólnie polityka niemiecka bardziej popierała proces demoralizacji w policji, niż walkę o zachowanie jej wysokiego poziomu etycznego. Nie istniała praktycznie odpowiedzialność policji przed społeczeństwem polskim, którą to rolę przed wojną spełniała instytucja interpelacji poselskich oraz prasa. Tylko w niewielkim zakresie funkcjonowała nadal odpowiedzialność przed polskimi organami wymiaru sprawiedliwości.

W tej sytuacji całość obowiązków utrzymania prawidłowego funkcjonowania policji „granatowej” spadła na powiatowe i miejskie kierownictwo PP oraz PK, które wobec braku instytucji kontroli społecznej nad policją, stworzyły i starały się spopularyzować jej namiastkę w postaci „szeroko otwartych drzwi dla społeczeństwa”. Polegało to na możliwości składania przez obywateli, bezpośrednio u kierowników policji, anonimowych lub imiennych skarg na podległych im policjantów. Skargi te były następnie dokładnie rozpatrywane w trybie dochodzeń dyscyplinarnych. Poważną jednak przeszkodę w walce polskiego kierownictwa z szerzącą się demoralizacją policji stanowił niewielki zakres uprawnień formalnych, w stosunku do podwładnych.

Najistotniejszym czynnikiem sprzyjającym upadkowi moralnemu części kadry policyjnej było jednak nie tyle ograniczenie przez władze okupacyjne instytucji kontroli zewnętrznej i we-

wewnętrznej nad prawidłowym, z punktu widzenia społecznego, funkcjonowaniem policji, co wysterowany przez okupanta proces szybkiej degeneracji społeczeństwa polskiego, uzewnętrzniający się w ogromnym rozwoju przestępczości i bandytyzmu kryminalnego.

Ustalenie stopnia demoralizacji występującej w policji „granatowej” jest sprawą trudną. Z pewnością upadek moralny pogłębiał się wraz z upływem czasu, chociaż proces ten hamowany był nie tylko przez kierownictwo policji. Należy wziąć pod uwagę, że żadna z grup społecznych nie była tak silnie poddana naciskom ośrodków konspiracyjnych, jak policja, a dotyczyło to często właśnie moralnej strony jej funkcjonowania. Poza tym powstaje tu problem co należy uznać za objawy demoralizacji podczas okupacji.

W okresie przedwojennym sprawa była prosta. Już zjawisko niesolidności i niedbałego wykonywania obowiązków służbowych było z punktu widzenia dyscyplinarnego i moralnego naganne. Podczas okupacji, wobec wytworzenia przez Niemców anormalnej sytuacji niemal we wszystkich dziedzinach życia, gorliwe wypełnianie obowiązków służbowych graniczyło nierzadko ze zdradą własnego narodu, zaś przeciwnie, brak urzędowej reakcji na zaistniałe wydarzenie, mógł być nawet czynem bohaterskim. To odwrócenie pojęć w niedługim czasie wpłynęło na stosunek samych policjantów do służby. Zaczęli oni z ostrożnością, ale nierzadko też z lekceważeniem podchodzić do obowiązków wyraźnie „apolitycznych”, czysto porządkowych. Rzecz jasna nie dotyczyło to całej policji, niemniej zjawisko to było wyraźnie widoczne w jej działaniu. Polskie kierownictwo policji starało się przeciwdziałać temu, uznając, że fakty tego typu nie leżą w interesie społeczeństwa polskiego. Obraz, nierzadko celowo przejawiony, niedbałego wykonywania przez policję swych obowiązków służbowych, odnajdujemy w licznych dokumentach policyjnych. Np. komendant powiatowy PP w Siedlcach, mjr F. Jarzęcki, w swym rozkazie z kwietnia 1942 r. kierował do podległych mu policjantów ostre słowa krytyki:

„Pomimo wydanych już zarządzeń podczas odpraw szeregowych PP, jak również rozkazów pisemnych i pouczeń o sposobie wykonywania służby policyjnej w ogóle, stwierdzonym zostało

tak przez władze nadzorujące [niemieckie — A. H.], jak i przeze mnie, że służba na posterunkach pełniona jest niedbale, komendanci posterunków w wielu wypadkach nie stosują się ściśle do moich zarządzeń i zarządzeń władz nadzorczych, nie opanowują całokształtu służby, nie instruują we właściwy sposób swych podkomendnych, którzy wysłani do służby niczym się nie interesują, a jeśli tak, to tylko sprawą, w jakiej zostali wysłani, pomijając wszystko inne, co winno interesować jako policjanta i co wchodzi w zakres jego działania. Zjawiska takie są prawie na wszystkich posterunkach w mniejszych lub większych odchyleniach. Stan sanitarny zupełnie zaniedbany, absolutny brak wyników. Policjanci w służbie zupełnie nie zwracają uwagi na stan dróg [...]. Zupełny brak wyników służbowych policjantów z własnej inicjatywy”¹⁹.

W tym samym czasie ppłk Reszczyński na odprawie oficerów PP m. Warszawy stwierdził: „Okoliczność, że policjanci nie są dostatecznie zaopatrzeni i umundurowani nie może usprawiedliwić ich bezczynności, którą widzi się na każdym kroku. Zachowanie się i postępowanie policjantów wywołuje oburzenie. Zwłaszcza w miejscach publicznych, na ulicach jest dowodem bezprzykładnego rozprężenia. Na posterunkach reprezentacyjnych toczą się rozmowy, palą papierosy, trzymają ręce w kieszeniach, noszą szaliki, odwracają się tyłem do terenu obserwacji służbowej. Komendant plutonu prowadzi w komisariacie gawędy z grupą podwładnych policjantów, między którymi znajdują się i ten, który winien pełnić służbę przy zatrzymanych w areszcie”²⁰.

¹⁹ CA MSW, 152/2, k. 220.

²⁰ CA KC PZPR, 203/III-123, k. 6-7. Do kwestii niesumiennego wykonywania obowiązków służbowych ppłk Reszczyński i jego następcy mjr Przymusiński powracali jeszcze w wielu wydanych przez siebie rozkazach skierowanych do warszawskiej policji. M.in. w Rozkazie Komendanta PP m. Warszawy z dn. 1 VII 1943 r. czytamy: „Stwierdziłem, że policjanci w obchodach i patrolach mało albo wcale nie interesują się tym, co się wokół nich dzieje. Przechodząc obojętnie wyznaczoną trasą nie reagują zupełnie na wykroczenia dokonywane w ich obecności. Nie widzą czy też nie chcą widzieć zakłócających spokój publiczny pijaków, grajków ulicznych, przekupniów i handlarzy, żebraków zaczepiających publiczność. Nie dostrzegają wykroczeń w ruchu kołowym czy też pieszym. Przed służbą należy policjantów dokładnie pouczać i przypominać im obowiązki, aby nie byli ruchomymi manekinami. Jak najczęstsze kontrole ze strony przełożonych w terenie powinny przyczynić się do usprawnienia służby w tej dziedzinie. Mimo kilkakrotnie ponawianych

Ogólnie należy stwierdzić, że rozprężenie dyscypliny w policji „granatowej” podczas okupacji było znaczne, co nie pominąć niczym sytuacji z okresu przedwojennego. Niemniej, w związku ze specyfiką rzeczywistości okupacyjnej, zjawiska tego nie można zakwalifikować jako objawu demoralizacji sensu stricto, chociaż na pewno świadczyło ono o stopniowym rozkładzie wewnętrznym i malejącej roli policji.

Bez wątpienia natomiast, widocznym objawem demoralizacji był rozwój alkoholizmu w policji „granatowej”.

Co prawda w okresie okupacji nastąpiło ogromne rozpicie całego społeczeństwa polskiego, lecz zjawisko to, gdy szerzyło się w organie bezpieczeństwa, było szczególnie groźne dla ludności oraz nierzadko sprowadzało wielu policjantów na drogę przestępstwa. Z tych względów władze polskiej policji starały się usilnie przeciwdziałać pijaństwu w policji i to zarówno na drodze perswazji, jak i pociągania funkcjonariuszy do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Np. w listopadzie 1942 r. ppłk Reszczyński w swym rozkazie kierował do policji warszawskiej te oto słowa:

„Pomimo wielokrotnych zarządzeń i surowych kar powtarzają się nadal wypadki picia wódki przez policjantów podczas służby. Tego rodzaju postępowanie jest najczęściej przyczyną różnych wykroczeń służbowych, a nawet ciężkich występów. Przestrzegam tedy ponownie lekkomyślnych policjantów przed skutkiem raczenia się wódką podczas służby. W stosunku do niestosujących się do tego rozkazu wyciągane będą w przyszłości jak najsurow-

zarządzeń spotyka się policjantów w służbie, których zewnętrzny wygląd (nieczyszczony mundur, niedbala postawa) wskazują nie tylko na brak dyscypliny, lecz już wprost na lekceważenie własnego stanowiska w społeczeństwie. Zdarza się nawet, że policjanci w służbie palą papierosy lub posiłkują się. Takie zachowanie się policjantów dowodzi ponadto, że nadzór służbowy ze strony przełożonych w tej dziedzinie nie jest wcale lub też jest niedostatecznie wykonywany. Względem policjantów, którzy czy to wyglądem swoim czy też zachowaniem narażają na szwank powagę całego korpusu policyjnego, wystąpię z całą surowością, a do odpowiedzialności za brak nadzoru pociągać będę w tych wypadkach i przełożonych”.

W Rozkazie z dn. 18 VIII 1943 r. mjr Przymusiński zwrócił uwagę na inny objaw niewłaściwego stosunku do spraw służbowych: „Wielu policjantów wobec ograniczenia urlopów, chcąc sobie odpocząć symulują choroby, uzyskując zwolnienie lekarskie, aczkolwiek stan ich zdrowia nie pozostawia nic do życzenia. Takim postępowaniem powodują, że pozostali w służbie koledzy zmuszeni są do nadwyzajnych zdwojonych wysiłków, aby w ich zastępstwie wymogom służbowym stało się zadość. Postępowanie takie uważam za wysoce egoistyczne, niekoleżeńskie i nieetyczne”.

sze konsekwencje, przy czym żadne względy nie będą brane pod uwagę. Nietrzeźwy policjant zamiast być opiekunem i obrońcą, staje się niebezpiecznym dla otoczenia. Picie wódki nie jest nikomu potrzebne do szczęścia, a pociąga za sobą zwykle bardzo przykre następstwa dla zainteresowanego i jego rodziny, często uginającej się pod brzemieniem niedostatku materialnego. Policjant, który nadużył alkoholu, przynosi nadto ujmę ogółowi policyjnemu, naraża się na śmieszność i złośliwe uwagi, podważając powagę policji w ogóle”²¹.

Próby wychowawczego oddziaływania na policjantów podejmowane przez polskie kierownictwo oraz orzekane kary dyscyplinarne w małym tylko stopniu hamowały zjawisko alkoholizmu mające wyraźnie tendencję wzrostową. Tak bardzo demoralizujący był wpływ okupacyjnej sytuacji. W policji „granatowej” miały wówczas miejsce i takie wypadki: 7 XII 1942 r. do Komendy PP w Warszawie wezwany został, z powodu opuszczenia się w służbie kpr. St. Nawrocki. Wieczorem, zgodnie z poleceniem przybył on do gmachu Komendy przy ul. Krakowskie Przedmieście 1. Znajdował się jednak w stanie nietrzeźwym. Z rewolwerem w ręku rzucił się na kierownika Działu Personalnego, kpt. Schneidera, a po rozbrojeniu powtórzył napad z otwartym szczyrykiem na kpt. Kazimierza Grabowskiego. Nawrocki zawieszony został w służbie i oddany do aresztu dyscyplinarnego²².

Prawdziwie bandyckiego czynu dokonał kpr. XVIII Komisariatu PP, R. Jankowski. 11 IV 1943 r. po powrocie do domu na Żeraniu, pijany, pobił swoją żonę, będącą w szóstym miesiącu ciąży i zrzucił ją z pierwszego piętra. Następnie postrzelił ciężko interweniującego policjanta Ignacego Sławińskiego. Jankowski został aresztowany i oddany do dyspozycji Policji Kryminalnej²³.

²¹ Rozkaz Komendanta PP m. Warszawy nr 76 z dn. 18 XI 1942 r. Walkę z alkoholizmem w policji prowadziło kierownictwo PP również w innych powiatach w ramach działań zmierzających do zachowania odpowiedniego poziomu moralnego policji. Np. dużo miejsca tej kwestii poświęcał mjr Stanisław Siwón — komendant powiatowy PP w Miechowie. Rozkazy Komendanta PP w Miechowie 1941-1942. CA MSW, 902/1.

²² Kronika wydarzeń Warszawy, Opracowanie PKB. CA KC PZPR, 202/II-44, k. 66.

²³ Kronika policyjna. Opracowanie „Pszczelarza”. CA KC PZPR, 203/III-122, k. 9.

Dwa tygodnie później miało miejsce następujące tragiczne zdarzenie: „24 IV 1943 r. o godz. 16.50 kandydat policji M. Rzeźniczek, będąc w stanie nietrzeźwym, strzelając na ślepo na ul. Wolskiej 27, zabił 31-letniego Zbigniewa Jakubowicza z Radości. Oprócz tego pobił kolbą pistoletu kaprała M. Przybysza z VII Komisariatu PP. Zebrana publiczność poturbowała Rzeźniczka, który po ujęciu odprowadzony został do Abschnittswache Nord, a stamtąd do aresztu policyjnego przy Ciepłej”²⁴.

Chociaż aż tak ekstremalne zdarzenia miały charakter sporadyczny, to już sam fakt dalszego wzrostu alkoholizmu w policji wzbudzał niepokój jej władz. Problem ten pojawiał się wielokrotnie na łamach Rozkazów Komendanta PP m. Warszawy. W jednym z nich w sierpniu 1943 r. mjr Przymusiński w ostrych słowach zwrócił się do policjantów:

„Stwierdziłem, że w szeregach policji w zastraszający sposób szerzy się pijaństwo. Pijaństwo doprowadza do niezwykłych wybryków i nader często kończy się dla policjanta wydaleniem go ze służby. Odnoszę wrażenie, że wieloma owładnął szal pijaństwa. Alkohol nadużywany jest bowiem nie tylko przy różnych okazjach towarzyskich, ale także podczas służby. Po prostu policjant porzuca posterunek i oddaje się pijaństwu. W takim razie nie może być mowy o zwykłym zapomnieniu się, gdyż są to poczynania przedsiębrane po namyśle i z wyraźną złą wolą [...]. Zachodzi teraz pytanie skąd policjanci czerpią fundusze na tego rodzaju wydatki. Odpowiedź na to jest łatwa. Nie zawaham się twierdzić, że fundusze pochodzą z nielegalnych i przestępczych źródeł, jak z paserstwa lub szantaży. Odwoływanie się do władz niemieckich o poprawę bytu policjanta napotyka na trudności w przekonywującym uzasadnieniu wniosku. Władze niemieckie niejednokrotnie zwracały uwagę, że skoro policjantów stać na wódkę i zaryzykowanie losu rodzin, nie mają tytułu do narzekania na biedę. Wszyscy ci policjanci, którzy nadużywają alkoholu, wyświadczają ogółowi policjantów fatalną przysługę, tak wobec przełożonych jak i przed społeczeństwem. Zasluguja na miano szkodników społecznych, plamiąc mundur i kiedyś dobre

²⁴ Tamże, k. 18. O postawie owego kandydata świadczy najlepiej fakt, że poprzedniego dnia, podczas wieczornej służby patrolowej zastrzelił on Żyda usiłującego wyjść z getta oraz postrzelił Polaka, prawdopodobnie członka ruchu oporu. Tamże.

imię policjanta-obywatela [...]. Rozumiem, że mogą istnieć wykroczenia innej natury i każdego może spotkać nieszczęście, ale dla pijaków nie mam litości i przestępców w mundurach policyjnych popierać nie będę. Przestrzegam przed dalszym pijackim rozwyrzeniem, które nadal karać będę z całą stanowczością” — kończy polski komendant²⁵.

Problem ten, niestety istniał nadal. Władze niemieckie ze swej strony nie czyniły wysiłków, aby przeciwdziałać alkoholizmowi w polskiej policji, a nawet nagradzały wódką „zasłużonych” dla siebie policjantów „granatowych”. Nawet jeśli doszło do poważniejszych wykroczeń lub przestępstw na tle alkoholizmu, traktowały sprawę zazwyczaj dość łagodnie. Np. pewnego kandydata pełniącego służbę w III Komisariacie PP w Radomiu, Sąd SS i Policji w lutym 1944 r. skazał na karę sześciu miesięcy aresztu z umieszczeniem w obozie pracy przymusowej. Policjant ów, który był już uprzednio karany za pijaństwo, w stanie nietrzeźwym, grożąc użyciem broni domagał się od mieszkańców jednego z domów wydania mu alkoholu, a wobec odmowy, rzucił granat i strzelił z karabinu. Znamienny jest jednak fakt, że w zarządzeniu K.d.O. w Radomiu o wykonaniu wyroku zaznaczono, że po odbyciu kary funkcjonariusz ten ma wrócić do służby w mieszanym oddziale przeciwpartyzanckim policji w Szczekocinach, w „celu wykazania się w walce z bandytyzmem”²⁶.

Kolejnym zagadnieniem związanym z demoralizacją części policji „granatowej” było zjawisko korupcji, z tym, że rozumienie tego terminu w czasie okupacji uległo wypaczeniu, głównie wobec faktu, iż polscy policjanci nie byli reprezentantami swego państwa. Tak jak przed wojną problem korupcji należało rozpatrywać wyłącznie w kategoriach negatywnych, tak wówczas jedną z najbardziej powszechnych jej form, częściowo traktować można było jako postępowanie poniekąd bez zarzutu z punktu widzenia moralnego.

Ogólnie w GG nastąpiło ogromne upowszechnienie korupcji we wszystkich działach polskiej służby publicznej. Wynikało to z dużego spadku płac realnych pracowników, które — jak wspo-

²⁵ Rozkaz Komendanta PP m. Warszawy nr 89, z dn. 18 VIII 1943 r.

²⁶ Akta K.d.O. dystryktu Radom, CA MSW, 173/1.

mnieliśmy — nie pozwalały nawet na zaspokojenie podstawowych potrzeb żywnościowych. Pobieranie łapówek było możliwością poprawienia budżetu domowego, a poza tym akceptowane było przez społeczeństwo polskie. Symbolem powszechnej, specyficznej korupcji było niewydawanie biletów przez konduktorów tramwajowych, za zgodą pasażerów, chociaż obiektywnie sprawa ta miała wydźwięk negatywny, gdyż dochody z komunikacji miejskiej przeznaczone były dla polskiego samorządu miejskiego, w dużym stopniu na cele opieki społecznej. W przypadku urzędników, zwyczajowo przyjęta była zasada, że za wykonanie określonych czynności służbowych lub półsłużbowych (np. wyrobienie fałszywych dokumentów) na rzecz podziemia wykluczone było czerpanie korzyści materialnych, natomiast gdy w grę wchodziła prośba osoby prywatnej, pobranie łapówki było dopuszczalne. Dodatkowym uzasadnieniem był fakt, że owa łapówka stanowiła jedynie niewielką rekompensatę za ryzyko (nierzadko nawet śmierci) podjęte na rzecz osoby prywatnej.

Problemy powyższe w równym stopniu dotyczyły też policji „granatowej” i to zarówno w miastach jak i na wsi. Władze podziemne oraz społeczeństwo zjawisko to tolerowały, lecz znacznie surowiej oceniały działalność policji niż innych instytucji, zwłaszcza, gdy czyny poszczególnych policjantów wykraczały poza tzw. granicę przyzwoitości. Stanowisko to było uzasadnione łatwością, z jaką „stróże prawa” mogli wkroczyć na drogę nadużyć w stosunku do obywateli polskich. Na tym tle dochodziło do formułowania krzywdzących ocen wobec wielu funkcjonariuszy, którzy narażając się na represje okupanta np. zwalniali zatrzymanych Żydów lub osoby trudniące się nielegalnym handlem, w zamian za otrzymaną łapówkę. Problem ten ilustruje odpowiedź Referatu „993/P” na przesłany do oceny meldunek Referatu „994/B” z maja 1944 r.:

„Ziemba Ignacy, sierż. II Komisariatu PP cieszy się bardzo dobrą opinią. Jest dobrym i pożytecznym policjantem. Wzięcie łapówki od Żyda przechrzty, rzekomo nie miało charakteru wymuszenia, a tylko dobrowolnego datku zaofiarowanego mu przez pokrzywdzonego. Na skutek denuncjacji jakichś osób Ziemba zatrzymał pokrzywdzonego na ulicy. Pokrzywdzony, chcąc się przekonać, czy sprawa nie przyjmie dla niego groźnego obrotu,

dobrowolnie wystąpił z propozycją, a Ziemba rzeczywiście sumę wskazaną w meldunku przyjął”²⁷.

Na marginesie można dodać, iż władze podziemne z obawą traktowały każdy objaw wzrostu materialnego poziomu życia policjanta, gdyż zachodziło podejrzenie, że podłożem jego jest kolaboracja z okupantem lub nadużycia w stosunku do ludności. W Warszawie w takich wypadkach zainteresowane organa AK zwracały się z prośbą o wyrażenie opinii do Referatu „993/P”. W jednym z takich meldunków czytamy: „Plut. E. Kowalczyk z 7 Komisariatu DPK cieszy się dobrą opinią. Jest zaangażowany w organizacji wojskowej, dobry Polak, można z nim otwarcie rozmawiać. Jeśli chodzi o mieszkanie przy ul. Solnej 1, które otrzymał przez Urząd Kwaterunkowy niemiecki, to dostał je legalną drogą po plut. St. Rosie, gdyż ten wyprowadził się do własnego domu w Wilanowie”²⁸. Niemniej jednak w poważnej części meldunków podejrzenia władz podziemnych potwierdzały się.

Jednak nawet i opisana powyżej forma korupcji w policji miała drugie oblicze. Spowodowana obiektywną sytuacją, uwiódłnością policjantom istnienie możliwości nie tylko zaspokojenia niezbędnych potrzeb życiowych, ale i zdobycia majątku. W ten sposób po pewnym czasie wiele słabszych jednostek zdemoralizowało się i przekraczało wspomnianą „granicę przyzwoitości” łapownictwa. Charakterystyczny jest raport „993/P” z maja 1944 r. zawierający opinię o jednym z policjantów, którego w końcu kwietnia 1944 r. wraz z synem aresztowało Gestapo:

„Federowicz Jan plut. PP [...], w policji od 1923 r., szofer-mechanik, obecny przydział — Oddział Pojazdów Mechanicznych. Federowicz pracował społecznie [w konspiracji — A. H.] i był uważany za bardzo dobrego Polaka, a syn Janusz dopomagał mu w jego pracy [...]. Ogiś cieszyli się bardzo dobrą opinią lecz opinia ta o nich popsuła się, gdyż Federowicz Jan poznawszy jakąś Niemkę zaczął z nią przeprowadzać kombinacje przy zwalnianiu zatrzymanych. W bliżej nieokreślonym terminie Federowicz Jan pobrał od jakiegoś inżyniera podobno 20 tys. zł.

²⁷ Raport „P-17/T” z dn. 19 V 1944 r. CA KC PZPR, 203/III-112, k. 31.

²⁸ Raport „993/P” z dn. 6 V 1944 r. CA KC PZPR, 203/III-111, k. 114.

za uwolnienie jego syna, przy czym syn nie został zwolniony, a Federowicz pieniędzy nie zwrócił. Nadużywał alkoholu”²⁹.

Odpowiedź na pytanie, gdzie przebiegała „granica przyzwolności”, a co stanowiło objaw demoralizacji w praktykach korupcyjnych policjantów „granatowych” jest sprawą trudną, aczkolwiek bardzo istotną. Postawić można tezę, iż granicę tę przekraczał policjant, który w celu zdobycia pieniędzy sam zaczynał wyszukiwać okazji do pobierania łapówek. Najczęściej był to etap przejściowy, po czym stosował on wymuszenia łapówek, co w okupacyjnej rzeczywistości miało charakter drobnych ale bardzo dokuczliwych szantaży, chociaż nie była to jeszcze wspólna praca z okupantem. Przykładów takiej postawy policjantów jest wiele, zwłaszcza w końcowym okresie okupacji. Oto jeden z nich, zawarty w meldunku „993/P” z czerwca 1944 r.: „Biernat Władysław, sierż. PP [...]. Wymusza pieniądze i bierze łapówki. Sąsiedzi jednak nie są uprzedzeni do niego. Pod względem politycznym nie jest szkodliwy”³⁰.

Problem postępującej demoralizacji policji związanej z tą formą korupcji, niezmiernie niepokoił władze policyjne. Zarówno to, jak też deprawujący wpływ łapownictwa na stosunki międzyludzkie w policji wielokrotnie uwypuklał podległym oficerom ppłk Reszczyński. Na jednej z odpraw w kwietniu 1942 r. powiedział on:

„Najostrzejsza walka z rozwydrzeniem szeregowych jest konieczna, dochodzi bowiem do tego, że policjant szantażuje swego kolegę policjanta, aby wymusić na nim łapówkę, pokazując przygotowany nań raport pisemny o rzekomym znajdowaniu się na ulicy w stanie nietrzeźwym i dając do zrozumienia, że «o ile kolega nie pozna się na rzeczy i sprawy nie załatwi» to raport ten będzie władzom przełożonym złożony. Ponieważ szantażowany nie poznał się na rzeczy, raport taki istotnie wpłynął do Komendy Miasta. Inni policjanci schwytali pewnego człowieka z przemyconym towarem. Okazało się, że był to również policjant w cywilnym ubraniu. Pomimo, że schwytany odwołał się do nich jak do kolegów, wymusili na nim 50 zł łapówki za puszczenie go wolno. Przykłady te wskazują na zastraszające roz-

²⁹ CA KC PZPR, 203/III-112, k. 81.

³⁰ CA KC PZPR, 203/III-113, k. 88.

miary demoralizacji, z którą musimy rozpocząć konsekwentnie prowadzoną walkę”. W dalszej części swego referatu, polski komendant dał do zrozumienia, iż pewną trudność w bezwzględnym zwalczaniu demoralizacji czy wręcz przestępczości w policji mógłby stanowić fakt posuwania się niektórych funkcjonariuszy do składania z zemsty donosów na swych przełożonych do władz niemieckich: „Zdeprawowani policjanci w razie potępienia ich bezceństw przez przełożonych uciekają się do pisania anonimowych gróźb oraz insynuacji. Władze niemieckie jednak zapewniają, że są zdania, iż oficer na którego piszą anonimy jego podkomendni na pewno jest odpowiednim jako czynny i energiczny”. Ppłk Reszczyński oświadczył, że sam również otrzymuje od policjantów anonimy z pogrózkami i reaguje na to właśnie wzmocnieniem dyscypliny służby³¹.

Do ostatniego z poruszonych przez kierownika warszawskiej PP problemu można dodać, że władze Orpo nie były szczere. Z jednej strony dawały do zrozumienia, że nie będą na serio traktować donosów pisanych przez policjantów na swych przełożonych, z drugiej zaś stosowały praktykę przesyłania anonimów do gestapo, dla którego były one ważnym źródłem informacji o kadrze oficerskiej PP.

Kolejnym zagadnieniem związanym z demoralizacją w policji „granatowej” jest uczestnictwo niektórych jej funkcjonariuszy w działalności kryminalnej. Nie było to co prawda zjawisko na tyle powszechne, aby dezorganizowało pracę policji przeciwko przestępczości pospolitej w ogóle, niemniej jednak dla społeczeństwa było ono groźne. Poza tym uprawiana przez policjantów działalność przestępcza wiązała się nierzadko z różnymi formami współpracy z okupantem.

Formy uczestnictwa ludzi, których zadaniem była ochrona życia i mienia swych współobywateli, w procederze przestępstwa, były różne, choć wszystkie one czyniły z nich bardziej kryminalistów niż policjantów. Niektórych takich funkcjonariuszy okupant wyrokiem sądu skazał i wydał z policji, kary jednak nie były wysokie, a nierzadko wręcz symboliczne. Zarówno taka polityka Niemców, jak i sama sytuacja okupacyjna, sprzyjały dal-

³¹ CA KC PZPR, 203/III-123, k. 6-7.

szej demoralizacji słabszych jednostek, pomimo prób przeciwstawienia się temu ze strony polskich władz policyjnych.

Przestępcą zarówno w kategoriach prawnych jak i moralnych stawał się policjant, który pobrał łapówkę w zamian za odstąpienie od interwencji wobec sprawców czynu natury kryminalnej. Była to jedna z groźniejszych form korupcji. Ponadto niektorzy policjanci uprawiali wymuszenia w stosunku do ludności na taką skalę, że w praktyce był to pospolity rabunek, nie mieszczący się nawet w kategoriach korupcji. Zdarzały się także wypadki regularnego bandytyzmu ze strony policjantów.

W Warszawie już pod koniec 1940 r. wywiad ZWZ zwrócił uwagę na problem deprawacji części funkcjonariuszy: „policjanci polscy, służący zarówno w policji mundurowej jak i kryminalnej, są niesłuchanie zdemoralizowani, notowane są wypadki wymuszeń pod groźbą rewolweru”³². Oczywiście w tak sformułowanej generalnej ocenie było dużo przesady, spowodowanej powstaniem nowego zjawiska, nie znanego przedtem. Jednak zasygnalizowany wówczas problem z biegiem czasu narastał w zawrotnym tempie. Odnotowano nawet wypadki potwornych zbrodni, świadczących nie tylko o pełnej demoralizacji sprawców w policyjnych mundurach, ale także o ich psychopatycznych skłonnościach. W meldunku DSW z dn. 1 IV 1943 r. czytamy:

„Przed kilkoma dniami, na drodze między Mińskiem a Wielkie Dębe o 20.00 został zatrzymany przez żandarma niemieckiego jadący rowerem chłop. Po ustaleniu, że jechał do miasta, gdzie dostarczał kontyngent, został zwolniony. Po krótkim czasie chłopą zatrzymali policjanci granatowi, Stosio i Bordowicz, policjanci zrewidowali chłopą, pobili go kolbami tak ciężko, że złamali mu szczękę, palce u rąk i nogi. Zawlekli go następnie do pobliskiej chałupy i chcieli go powiesić. Na prośbę gospodyni chaty, zaniechali tego, wynieśli go za stodołę i tam zastrzelili. Obaj policjanci, a szczególnie Bordowicz znani są z bestialstwa. Brali swojego czasu bezpośredni udział w likwidowaniu getta w Mińsku Mazowieckim”³³.

³² Meldunek wywiadu ZWZ Okręgu Warszawskiego z dn. 15 XII 1940 r. za: J. Popławski, Ustrój Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa, Warszawa - Poznań 1977.

³³ CA KC PZPR, 202/II-21, k. 13.

Inny przypadek podobnej zbrodni miał miejsce w Warszawie, dnia 3 V 1944 r. W dniu tym o godz. 21.00 na ul. Grzybowskiej został zastrzelony Mieczysław Dębowski, któremu zrabowano pieniądze i ściągnięto z nóg buty z cholewami. Morderstwa tego dokonali trzech kaprale OWK — A. Tabor, A. Okurowski i W. Krasocki. Dwaj pierwsi zostali aresztowani, trzeci zaś zdołał się ukryć. W krytycznym dniu policjanci ci przybyli do mieszkania Dębowskiego i zażądali 10 tys. złotych, w przeciwnym wypadku zagrozili wydaniem go w ręce władz niemieckich, jako „politycznie podejrzanego”. Dębowski odmówił, wobec czego wyszli, lecz po kilku godzinach wrócili ponownie, wyprowadzili go na ulicę i tam zastrzelili³⁴.

Zbrodnie takie, jak opisane wyżej miały charakter jednostkowy. Znacznie częściej miały miejsce klasyczne rabunki. Oto jeden z nich: Wczesnym wieczorem 31 III 1943 r. trzech mężczyzn w asyście plutonowego PP dokonało napadu na mieszkanie Jana Bejmiera w domu przy ul. Senatorskiej 4. Zabrano 7 tys. zł, garderobę i futra³⁵. Inną formą działalności przestępczej były powiązania z gangami kryminalnymi. W przypadku policji warszawskiej wypadki takie miały miejsce szczególnie na Pradze. O jednym z poważniejszych donosił meldunek PKB z września 1943 r.:

„Na terenie Warszawy została ostatnio zorganizowana banda, składająca się z elementu kryminalnego. Trudni się rozbijaniem wagonów kolejowych, z których wykraja głównie broń. Denuncjuje Polaków, powodując wykrywanie prasy, radioodbiorników, broni. Przywódca R. Pyrzak podaje się za patriotę i twierdzi, że całą robotę prowadzi na płaszczyźnie pracy niepodległościowej, zastępca Wł. Gucz utrzymuje stosunki z Niemcami i policją granatową [...]. Bandą opiekują się por. Marian Obrębski, kierownik XVIII Komisariatu, który pobiera od bandy 30 tys. zł. miesięcznie za jej ochronę, oraz sierż. St. Baranowski z XVIII Komisariatu [w policji od 1 VIII 1919 r. — A. H.], który z żołdu otrzymanego od bandy kupił sobie majątek pod Legionowem za 360 tys. złotych”³⁶.

³⁴ Meldunek „993/P”. CA KC PZPR, 203/III-111, k. 117 - 118.

³⁵ Kronika policyjna, Opracowanie „Pszczelarza”. CA KC PZPR, 203/III-122, k. 7.

³⁶ CA KC PZPR, 202/II-36, k. 33. Sierż. Baranowski został w październiku 1943 r.

O wysokim stopniu zdemoralizowania i przestępczej działalności uprawianej przez niektórych policjantów, nierzadko w połączeniu z elementami kolaboracji, świadczą ich charakterystyki, sporządzone przez wyspecjalizowane komórki konspiracyjne. W jednej z takich charakterystyk, z 1944 r. czytamy: „Kpr. St. Jaźwiec, z XVI Komisariatu PP, dla zdobycia pieniędzy robi wszystko. Przyjaźni się z okolicznymi szumowinami i Volks-deutschami. Przeważnie wspólnie wyszukują Żydów. Główny organizator wszelkich kantów i szantaży na terenie XVI Komisariatu”³⁷.

Ogólnie mówiąc rozwój demoralizacji w szeregach PP i PK był duży, chociaż niełatwy do nawet szacunkowego ustalenia. Poza tym istnieje trudność sprecyzowania co zakwalifikować można jako objaw demoralizacji w ówczesnej sytuacji. Jeżeli przyjmujemy kryteria stosowane w policji każdego sprawnie funkcjonującego państwa, to orzec musimy, że degeneracja policji „granatowej” była powszechna. Stwierdzenie to jednak niewiele wyjaśnia, gdyż odrywamy się od warunków społeczno-politycznych, w jakich instytucja ta funkcjonowała. Gdy do jej oceny zastosujemy kryterium ówczesnie obowiązujących norm społecznych, to rozumienie terminu demoralizacja zostanie zawężone do jej postaci uznanych w warunkach normalnych za ekstremalne oraz ograniczy się tylko do pewnej części policjantów. Pomimo to, znaczna liczba wypadków o opisywanym charakterze mogłaby dyskredytować policję „granatową” jako całość, gdyby nie fakt, że okupant świadomie dążył do jej deprawacji. Ponadto trzeba pamiętać, że polskie władze policyjne nie dysponowały wystarczającymi instrumentami, które pozwoliły na skuteczniejszą walkę z objawami degeneracji kierowanych przez siebie organów.

aresztowany przez hitlerowców i 12 listopada rozstrzelany w zbiorowej publicznej egzekucji na rogu ul. Wolskiej i Dworkowej. Powodem była przypuszczalnie jego działalność w ruchu oporu; jak można domniemywać należał do siatki konspiracyjnej kpt. Kruka. Z bandą Pyrzaka związani byli również dwaj inni funkcjonariusze XVIII Komisariatu: kpr. A. Kardasiewicz, który oprócz tego utrzymywał kontakty z Niemcami i szantażował Polaków, miał opinię alkoholika, oraz sierż. J. Skrybuś, pracujący w policji od 1 II 1921 r. Raport PKB z maja 1944 r. CA KC PZPR, 202/II-43, k. 107.

³⁷ Raport „993/P” z dn. 3 VI 1944 r. CA KC PZPR, 203/III-111, k. 8.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Spółeczeństwo polskie a policja „granatowa”

W czasie okupacji stanowisko ludności polskiej wobec polskich organów bezpieczeństwa było, generalnie rzecz biorąc, negatywne, nacechowane pełnym dystansem i nieufnością. Zadecydowała o tym swoista kumulacja dwóch czynników. Pierwszy był pochodną stosunku społeczeństwa do policji w okresie międzywojennym, drugi zaś, wynikał z samej sytuacji okupacyjnej i strachu przed policją „granatową” jako pomocniczym organem hitlerowskiego aparatu terroru.

W okresie międzywojennym społeczeństwo nie darzyło swej policji szczególnymi względami. Częściowo związane to było z dość powszechnym, irracjonalnie nieprzychylnym stosunkiem do aparatu przymusu jako takiego oraz z wyjątkowo niskim, w skali populacji, poziomem świadomości prawnej. Przyczyną tego zjawiska był brak własnej państwowości w wieku XIX, a więc w okresie tworzenia się nowoczesnego państwa i prawa wraz z organami bezpieczeństwa publicznego, których zadaniem była ich ochrona. W tym czasie na terytorium Polski nie istniała policja własna, zaś policje zaborcze były przede wszystkim reprezentantem narodowo obcych interesów, a klasowo — reakcyjnych i antyludowych reżimów. Wskutek tego negatywny stosunek do tych organów, utrwalony przez dziesięciolecia, miał charakter samoobrony organizmu społecznego.

W okresie międzywojennym uczyniono wiele, aby ten stan świadomości zmienić, gdyż w sposób istotny ograniczał on możliwości budowy nowoczesnego państwa. Zabrakło jednak czasu, aby w społeczeństwie dokonała się gruntowna przebudowa systemu wartości. Ponadto nie miała rolę w utrzymaniu się nieprzychylnego stosunku przeciętnego Polaka do policji odegrał fakt jej ciągłego wkraczania w jakże zaognione w niepodległej Polsce konflikty klasowe, wobec czego stała się najbardziej widocznym narzędziem ucisku w ręku państwa.

Jednak pod koniec dwudziestolecia międzywojennego nastąpiło w społeczeństwie (a szczególnie tzw. warstw średnich) do policji uległo znacznej poprawie, na co nie miały wpływu wzrost poziomu umysłowego jej szeregów, zauważalne dla ogółu ludności sukcesy policji w walce z przestępczością, sprawność działania i wygląd zewnętrzny, jak również intensywna propaganda państwotwórcza, ukierunkowana na popularyzację tego organu w szerokich kręgach ludności, szczególnie młodzieży. Ogólnie trzeba przyznać, że w Polsce organa bezpieczeństwa nie były darzone sympatią przez szersze kręgi ludności, ale na pewno były szanowane.

Z powodu przegranej kampanii 1939 r. policja w dużym stopniu utraciła osiągnięty wcześniej autorytet. Na skutek szybkiej i bezładnej ewakuacji (poza Warszawą) w oczach żołnierzy i ludności cywilnej zdobyła opinię dezertera. Do tego klęska wrześniowa wywołała w masach wrażenie słabości i fasadowości ówczesnego państwa, a wszelkie negatywne odczucia względem przedwojennej władzy, nawet mimo woli przenoszone były na pozostałego w służbie jej reprezentanta. Później o stanowisku społeczeństwa wobec policji „granatowej” decydować będzie sytuacja okupacyjna.

Tak więc z biegiem czasu stosunek ludności do policji ulegał dalszemu, znacznemu pogorszeniu. Było to ze względów psychologicznych uzasadnione, szczególnie w odniesieniu do osób nieorientujących się w złożoności ówczesnych realiów. Jak stwierdził prof. Jan Wąsicki — człowiek na ulicy okupacyjnej inaczej patrzył na policjanta „granatowego” aniżeli władze obozu emigracyjnego, dla których spora część policjantów pracowała. Natomiast ich wykorzystanie przez Niemców do własnych działań

wymierzonych przeciwko ludności, budziło jej naturalny odruch obronny. Na polskich policjantów zaczęto przenosić negatywne emocje związane z działalnością aparatu wroga, nie wnikając przy tym w problematykę rzeczywistej roli tej policji. Już sam widok niemieckiego żandarma w towarzystwie funkcjonariusza w granatowym mundurze, bez względu na to co ten ostatni sobą reprezentował, powodował określone skojarzenia. Uczucie lęku wobec Niemców u przeciętnego Polaka automatycznie rozciągało się na polską policję, a to z kolei pobudzało wrogość i agresję. Niemcy zresztą zadbali o wywoływanie takich właśnie emocji. Bo przecież samo tylko wystawianie warty PP przy ciałach zamordowanych w egzekucjach publicznych współrodaków utrzymywało w psychice społeczeństwa obraz własnej policji w roli kata lub jego najbliższego współnika. Podobne odczucia powodowało wykorzystanie PP do transportowania więźniów, asysta przy akcjach pacyfikacyjnych, łapankowych itp.

Powyższy problem znajduje pełne odzwierciedlenie w zachowanych dokumentach. Już w lutym 1940 r. jeden z komendantów posterunków PP w pow. Łuków w końcowej części okresowego sprawozdania nadmieniał, że ludność wiejska jest ustosunkowana wrogo do polskiej policji, która na polecenie władz okupacyjnych zatrzymuje ludzi¹.

Na wytworzoną przez okupanta sytuację zwracały uwagę również władze konspiracyjne. W lecie 1941 r. kontrwywiad ZWZ donosił z pewną dozą emocji: „Policja na Podlasiu w największej mierze przyczyniła się do ściągania kontyngentów i wszelkich innych podatków, wiernie służąc władzom niemieckim. Nienawiść ludności do niej wzrasta z każdym dniem, tak że ludność we wszystkim wini polskich urzędników, a nie władze niemieckie”².

W dwa lata później Departament Informacji i Prasy Delegatury Rządu na Kraj, w obszernym studium o administracji GG, pisał, że chociaż okupant nie używał polskiej policji do akcji politycznych, jej udział w działaniach przeciwko ludności żydow-

¹ CA MSW, 406/454, k. 1.

² Meldunek wywiadu ZWZ Okręgu Warszawskiego z dn. 27 VIII 1941 r., za: J. Popławski, *Ustrój Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa*, Warszawa - Poznań 1977, s. 593.

skiej, w ściąganiu kontyngentów rolnych, przy łapankach na wywóz na roboty do Rzeszy oraz przy kontrolach handlu i zwalczania szmuglerów, doprowadził do „niesłychanej depopularyzacji policji granatowej w społeczeństwie polskim”. Podkreślono jednocześnie, iż w tym kierunku „specjalną a ułatwioną pracę propagandową prowadzą sfery komunistyczne”³.

Równie istotny wpływ na zaostrenie się wrogości społeczeństwa w stosunku do policji „granatowej” miały widoczne na zewnątrz fakty rzeczywistej kolaboracji z okupantem przeciwko społeczeństwu polskiemu ze strony niektórych funkcjonariuszy oraz w nie mniejszym stopniu objawy demoralizacji w szeregach tego aparatu. Nawet drobne łapownictwo, które w gruncie rzeczy było akceptowane przez ludność, obniżało dodatkowo autorytet policji. Na kwestię tę zwrócił uwagę nawet nadzór niemiecki. Na początku 1942 r. K.d.Sch. w Warszawie ppłk Jarke wydał zarządzenie skierowane do PP, dotyczące łapownictwa i niedbałego wykonywania służby w policji polskiej, w którym stwierdził że: „W ostatnim okresie mnożą się skargi i zażalenia ze wszystkich warstw ludności, jak również ze strony urzędów na łapownictwo, partyjność, niedbałe wykonywanie służby. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że obwinienia te są niejednokrotnie uzasadnione”⁴. Oczywiście nie ma wątpliwości, że ppłk. Jarke chodziło bardziej o małą funkcjonalność Policji Polskiej względem polityki niemieckiej niż o ochronę interesów społeczeństwa.

Pogłębiająca się niechęć ludności do policji w dużym stopniu odbijała się ujemnie na stosunku policjantów do swych współrodaków. Funkcjonariusze, zwłaszcza ci, którzy starali się postępować zgodnie z etyką Polaka, a nawet z narażeniem życia chronili ludność przed przestępczością kryminalną, a takich była chyba większość, czuli się niesłusznie otoczeni murem nieufności, czy wręcz pogardy. Ci z nich, którzy nie potrafili szerzej spojrzeć na autentyczne podłoże tej sytuacji, a nie było to wówczas takie proste, z coraz to większą rezerwą odnosili się do społeczeństwa, widząc przede wszystkim jego postępującą demoralizację oraz zagrażający ich życiu rozwój bandytyzmu. Powiększa-

³ Studium z 20 X 1943 r. CA KC PZPR, 202/III-51, k. 10 - 11.

⁴ CA KC PZPR, 203/III-124, k. 25.

jący się kryzys zaufania pomiędzy policją a społeczeństwem, powodował z kolei niepotrzebne straty po obydwu stronach, oraz przynosił wyraźną szkodę sprawie narodowej⁵.

W tej sytuacji na ogół wysoki poziom świadomości obywatelskiej wykazała kadra dowódcza polskiej policji. Zdając sobie sprawę, że łańcuch wzajemnej nienawiści musi być przez którąś ze stron przerwany, a ze strony społeczeństwa nie było to możliwe, gdyż stanowiło ono ówczesnie niesterowalny żywioł, zadanie to powierzyli policji. Z tego względu polscy przełożeni przywiązywali dużą wagę do właściwego zachowania się podległego im aparatu względem innych Polaków, zwalczali objawy demoralizacji i nadużyć w stosunku do ludności, pobudzali policjantów do działań z zakresu ochrony społeczeństwa i walki z przestępczością kryminalną. Przede wszystkim zaś starali się wywołać u nich poczucie odpowiedzialności za stosunek społeczeństwa do polskiej policji. Mając niewielką możliwość zwalczania kolaboracji z oku-

⁵ Pogarda, z jaką większość ludności polskiej otaczała policję „granatową”, sprzyjała napadom na jej funkcjonariuszy. Ich sprawcy, osoby z marginesu społecznego lub inni młodzi ludzie, którzy swoistą „edukację polityczną” przeszli w warunkach okupacji, w takim klimacie społecznym zostali wyzwoleni z ograniczeń moralnych, które cechowały chociażby przedwojennych przestępców. Dla ludzi, o których mowa, zamordowanie przypadkowego Polaka w granatowym mundurze, znaczyło tyle co wolnorynkowa cena zdobytego w ten sposób pistoletu. Strzelano do policjantów również w ogóle bez powodu, chyba tylko po to, aby wykazać swą „dojrzałość patriotyczną”, wydaje się, iż nierzadko pod wpływem alkoholu.

Wiele zdarzeń o tym charakterze zostało utrwalonych w konspiracyjnych kronikach policyjnych z terenu Warszawy. O jednym, dość charakterystycznym wypadku, tyle że zakończonym szczęśliwie dla zaatakowanego policjanta, czytamy pod datą 29 II 1944 r.:

„O godz. 19 na pętli tramwajowej, przy forcie Bema, znajdującego się w tramwaju linii 10, plut. OWK F. Bakonia, otoczyło z trzech stron sześciu uzbrojonych osobników, którzy z okrzykiem wystrzelać tych służbistów zaczęli strzelać z pistoletów. Plut. Bakon w obronie własnej wystrzelił osiem razy, lecz bez skutku. Plut. Bakon również nie odniósł szwanku, natomiast przez osobników tych przypadkowo został zastrzelony Ziątek Mieczysław, lat 27, który prawdopodobnie był znajomym, względnie kolegą napastników”. CA KC PZPR, 202/II-44, k. 276.

Policjanci, w podobnych okolicznościach byli pozbawieni jakiegokolwiek widocznego wsparcia moralnego ze strony społeczeństwa, którego sympatie były na ogół po stronie atakujących. Gdy np. w biały dzień, na Starówce, wyłącznie w celu zdobycia broni zostali zastrzeleni dwaj patrolujący dzielnicę funkcjonariusze, wielu przechodniów „tych odważniejszych i ciekawszych” z pełnym cynizmem przyglądało się leżącym na chodniku policjantom, jak i napastnikom, którzy odpinali im kabury z bronią. Nawet któryś ze świadków zdarzenia krzyknął — „Uciekajcie, zaraz będzie buda”, co pozwoliło na bezsporniejsze wycofanie się przed nadchodzącymi Niemcami. *Czwartacy. Wspomnienia byłych żołnierzy szturmowego Batalionu AL im. Czwartaków, 1943 - 1945, Warszawa 1970, s. 108 - 111.*

pantem w szeregach policji, żądali, aby pozostali pracownicy tej instytucji dawali ludności wzór postawy obywatelskiej, przykład zachowania, jakie powinno cechować stosunki między Polakami w tym trudnym okresie. Chociaż sama idea stanowiąca adaptację przedwojennego, nieco sloganowego hasła „policjant nosicielem kultury”, nie mogła być w ówczesnych realiach urzeczywistniona, idące w tym kierunku wysiłki polskich oficerów przyczyniały się zapewne do powstrzymywania dalszego pogorszenia się wzajemnych stosunków pomiędzy ludnością a policją, a w jednostkowych wypadkach nawet do podniesienia społecznego prestiżu tej instytucji. Ponadto trzeba nadmienić, że oficerowie ci działali pod stałym nadzorem ze strony Niemców, co bynajmniej nie ułatwiało im działania.

Wspomniane działania kadry dowódczej oraz jej kontakty ze społeczeństwem m.in. poprzez instytucję bezpośredniego przyjmowania skarg na funkcjonariuszy ze strony ludności, prowadzone były dość powszechnie i w miarę konsekwentnie. W Warszawie np. już w lipcu 1940 r. ppłk Reszczyński w swym rozkazie do PP wskazał na obowiązki policjantów względem społeczeństwa i zażądał od nich wzorowego postępowania, zarówno w służbie jak i poza służbą. Poszedł nawet tak daleko, że obciążył policjantów odpowiedzialnością za niektóre negatywne objawy życia miejskiego, jak np. ordynarne zachowanie się tragarzy i dorożkarzy. W lutym 1942 r. wobec pogarszającego się stosunku opinii publicznej do policji ppłk Reszczyński skierował do funkcjonariuszy kolejny rozkaz, w którym nawiązywał do wyżej cytowanego:

„Półtoraroczne doświadczenie wykazało, że nie wszyscy policjanci z rozkazu tego wyciągnęli właściwą naukę. Niektórzy bowiem nie tylko nie poczuwają się do odpowiedzialności za karygodne poczynania pewnej kategorii mieszkańców miasta, lecz bez zażenowania naśladują ich, lekceważąc opinię władz i społeczeństwa o policji. Podnoszę z naciskiem, że nic nie jest w stanie przysporzyć fatalniejszej opinii, jak nieusprawiedliwiona brutalność oraz grubiańskie zachowanie”. Na zakończenie wydał decyzję: „Od przełożonych wszystkich szczebli hierarchii służbowej wymagam, ażeby stale pouczali podwładnych na temat obowiązku taktownego postępowania z publicznością i zdecydowanie

wkraczali we wszystkich wypadkach grubiańskiego i brutalnego postępowania, pociągając winnych do odpowiedzialności”⁶.

Problem właściwego stosunku policji do społeczeństwa w myśli stanowiska ppłk. Reszczyńskiego omawiany był jako jeden z najważniejszych na cotygodniowych odprawach oficerów warszawskiej PP, na których średniej kadry dowódczej wydawał on konkretne dyspozycje w tej sprawie. Pod koniec 1941 r. polski komendant stwierdził:

„Społeczeństwo ma dużo pretensji do Policji Polskiej i jest z niej niezadowolone. Tak było zresztą i przed wojną. Społeczeństwo jednak dużo wybaczyłoby policji, gdyby była przynajmniej grzeczna. Tymczasem policjanci są niegrzeczni, opryskliwi i brutalni. Pokrzywdzeni ze strony społeczeństwa polskiego często nie wnoszą skarg na policjantów w obawie przed zemstą, stąd wniosek, iż widocznie oficerów PP nie razi postępowanie policjantów. Zwrócić baczniejszą uwagę na zachowanie się policjantów wobec publiczności”.

Półtora miesiąca później, na kolejnej odprawie, ppłk Reszczyński przypominał o swoich poprzednich decyzjach i wskazał na dalsze objawy brutalnego postępowania policjantów. Nakazał oficerom, aby zwrócili większą uwagę na zachowanie swoich podwładnych wobec ludności i starali się utwierdzić opinię publiczną w przekonaniu, że policjanci są właściwie nadzorowani, oraz, że poszkodowani mogą zawsze zwrócić się ze skargą do przełożonych. Na jednej z następnych odpraw, gdy zapowiadał ostrą walkę z niewłaściwym zachowaniem się policji wobec społeczeństwa i nadużyciami z jej strony, przy wykorzystaniu wszystkich do-

⁶ Rozkazy nr 38 i 68 Komendanta PP m. Warszawy, z dn. 2 VII 1940 r. oraz 4 II 1942 r.

W tym ostatnim rozkazie ppłk Reszczyński pouczał też policjantów o sposobie postępowania na służbie: „Stanowczość, jaka musi cechować wytrawnego policjanta, nie może być fałszywie pojmowana. Nie jest celowe, ażeby przez nieprzejednane stanowisko w różnych okolicznościach życia wielkomiejskiego policjanci powodowali zadrażnienia z publicznością, które następnie zmuszeni są siłą likwidować. Nader często wskazane jest posilkowanie się humorem, jednanie sobie obywateli uprzejmością, uczynnością i gotowością do okazywania pomocy. Te stare prawdy policyjne, także i w obecnych czasach zdolne są oddać policjantowi większe usługi niż brutalna siła. Pojedynczy policjant w tłumie tramwajowym zwykle niełatwo daje sobie radę, mając ogół przeciwko sobie. W podobnej sytuacji zrecznym odezwaniem się jest w stanie pozyskać sympatię ogółu, toteż poskromienie jednego lub dwu niesfornych pasażerów nie będzie sprawiło trudności”.

stępnych środków, łącznie z oddaniem winnych policjantów do dyspozycji prokuratora, uzupełnił jednocześnie swoje poprzednie wytyczne dając w krótkich słowach wykładnię prawidłowego podejścia funkcjonariuszy do służby:

„Nie należy też przywiązywać wagi do złośliwych uwag publiczności, wywołanych często należytym i sumiennym spełnianiem swych obowiązków przez oficerów i szeregowych PP w zakresie służby porządkowej, choćby przy regulowaniu nieporządków tramwajowych. Przy umiejętnym i taktownym pełnieniu służby, zdrowa część społeczeństwa w końcu oceni zawsze solidną pracę”⁷.

Postawa kierownictwa warszawskiej PP i PK obok oddziaływania organizacji konspiracyjnych na policję przyczyniła się do względnej poprawy jej funkcjonowania. W sprawozdaniu stołecznej komendy PKB za okres 15 XI 1942 - 15 II 1943 r. czytamy: „W postawie policji granatowej i Kripo zaznaczyła się pewna poprawa. W imię obiektywizmu trzeba zaznaczyć, że na tle akcji patrolowej zachowanie się policjantów było na ogół poprawne i w miarę możliwości starali się oni nie dopuszczać do «rozbrajania» społeczeństwa polskiego”. W dalszej części tego dokumentu zaznaczono jednak, że kolosalny, oczywiście negatywny wpływ na ogólny stan moralny policji mają naciski służbowe Niemców”⁸.

Podobne do kierownictwa policji warszawskiej stanowisko w kwestii zachowania funkcjonariuszy w stosunkach ze społeczeństwem reprezentowały również dowództwa polskiej policji w Krakowie, Częstochowie, oraz w powiatach Miechów (do końca 1942 r.), Siedlce, Końskie, Krosno i z całą pewnością wielu innych, o których nie posiadamy jednak dokładniejszych informacji. Trzeba przyznać, że opinie wyrażane przez dowódców w oficjalnych dokumentach, jakże słuszne ze społecznego punktu widzenia, były niejednokrotnie krzywdzące dla ogółu policjantów. Świadczy to, że pomimo trudnej sytuacji i fatalnego nastawienia ludności do policji, w świadomości wyższej i średniej kadry funkcjonował mocno zaszczerpiony przed wojną, a rzadko w takim

⁷ Protokoły z odpraw oficerów w Komendzie Miasta z 16 XII 1941 r. 3 II i 4 IV 1942 r. CA KC PZPR, 203/III-123, k. 1, 5 - 7.

⁸ CA KC PZPR, 202/II-35, k. 52 - 58.

stopniu występujący w innych policjach, system wartości, którego fundamentem był znacznie niższy stopień solidarności grupowej w stosunku do poczucia służebnej roli wobec państwa i społeczeństwa, z tym że służebność wobec państwa została w znacznej mierze scedowana na podziemie „rządowe”. W przeciwnym wypadku prostą konsekwencją narastającej niechęci ludności do tej instytucji musiało być stałe pogłębianie wyobcowywania się jej szeregów i sfer kierowniczych ze społeczeństwa.

Należy przy tym zaznaczyć, że stanowisko społeczeństwa wobec policji „granatowej” nie było bynajmniej całkowicie jednolite. Wielu Polaków dostrzegało także i pozytywne aspekty jej funkcjonowania (sprawy porządkowe, walka z przestępczością) i zdawało sobie sprawę z niejednoznacznej roli, jaką spełniała ona w systemie okupacyjnym. Niektórzy znający głębiej tajniki życia konspiracyjnego, zorientowani byli jak istotne znaczenie w walce z wrogiem oraz przy ratowaniu osób zagrożonych odgrywają polscy policjanci. Nie było to grono duże, ale miało jednak znaczne możliwości kształtowania poglądów swego otoczenia. Zróżnicowanie postaw wobec policji „granatowej” widoczne było również w przedziałach terytorialnych. Dotyczy to głównie obszaru wsi i mniejszych miast, gdzie ludność знаła policjantów, pełniących służbę na danym terenie, wiedziała, jaką postawę reprezentuje każdy z nich. W przedziałach klasowych wydaje się, że najbardziej wrogi stosunek do PP reprezentowała społeczność chłopska, a wynikało to głównie z doświadczeń przedwojennych i jej stosunku do reżimu sanacyjnego. Do tego w czasie okupacji doszły działania policji naruszające interes ekonomiczny tej warstwy ludności, na które była szczególnie wyczulona i to bez względu na niejednokrotne ratowanie chłopów przed fizycznymi represjami hitlerowców. W rezultacie — na co uwagę zwraca wielu b. działaczy konspiracyjnych — stanowisko tej społeczności do polskiego organu bezpieczeństwa istniało niezależnie od jego udziału w ruchu oporu, co więcej, przeciętny chłop nie nawiązałby kontaktu z taką czy inną organizacją podziemną, gdyby wiedział, że jej członkiem jest jakiś policjant.

Zróżnicowanie indywidualnych postaw poszczególnych członków społeczeństwa w związku z uznaniem lub dezaprobatą wo-

bec policji „granatowej” wynikało również z zasadniczych rozbieżności zdań wokół kwestii funkcjonowania narodu pod okupacją hitlerowską. Jak wspomina prof. Remigiusz Bierzanek — najbardziej reprezentatywny był chyba stosunek do zjawiska konfiskaty żywności. Istniały dwie grupy. Pierwsza z nich, nazwijmy ją „realistyczną”, twierdziła, że lepiej, gdy czynności tych dokonuje Policja Polska, jako że jest to sprawa, która powinna odbywać się wewnątrz społeczeństwa polskiego, z uwagi na fakt, iż związana jest ona z przestrzeganiem prawa, a ponadto zabezpiecza to osoby niestosujące się do narzuconych przez okupanta przepisów, przed dodatkowymi, pozaekonomicznymi represjami ze strony aparatu hitlerowskiego. Druga z grup, tzw. fundamentalistów, stała na stanowisku, iż niedopuszczalne są takie działania polskiego organu wymierzone przeciw Polakom, korzystniej, bez względu na liczbę ewentualnych ofiar, aby dokonywali ich Niemcy, gdyż uwidacznia to obcy charakter takich działań przeciwko ludności. Nie trudno się domysleć, że rozbieżności te wynikały z faktu, iż pierwsza z grup kierowała się przesłankami racjonalnymi, druga zaś, emocjonalnymi. Poglądy tej ostatniej podzielała oczywiście przeważająca część społeczeństwa.

Ogólnie wydaje się, że największy kryzys stosunków między społeczeństwem a policją wystąpił w 1942 r., kiedy to hitlerowcy szeroko włączyli ją do działań antypolskich. Od połowy 1943 r. kryzys ten już nie pogłębiał się, a nawet emocje społeczeństwa wobec policji „granatowej” uległy znacznemu osłabieniu. Wynikało to z wielu przyczyn. Przede wszystkim eskalacja terroru bezpośredniego ze strony okupanta wobec ludności z udziałem praktycznie wyłącznie własnych organów oraz malejąca aktywność polskich organów policyjnych ukazały ich niewielką rolę w systemie okupacyjnym. Poza tym zaszły pewne zmiany w samej policji. Wspomniana eskalacja terroru ujawniła polskim funkcjonariuszom prawdziwe cele realizowane przez hitlerowców, co spowodowało, że podchodzili do wykonywania obowiązków z dużą ostrożnością i rozważą, a wielu chciało nawiązać współpracę z podziemiem. Ponadto działania organizacji konspiracyjnych wobec policji były wówczas tak rozwinięte, że pozwalały w dużym stopniu na jej sterowanie przez ośrodki niepodległościowe. Wykonywanie wyroków na zdrajcach i bandytach, wy-

wodzących się z policji, oczyszczały w niej atmosferę, powstrzymując innych przed gorliwym wysługiwaniem się okupantowi.

W jednym ze sprawozdań konspiracyjnych z końca 1943 r. odnotowano: „Wśród policjantów granatowych na terenie dystryktu warszawskiego uwidoczniły się tendencje do rehabilitacji policji. M.in. przejawiają się one w dążeniach do nawiązania kontaktów z organizacjami tajnymi. Zmiana nastawienia policji widoczna jest także w ustosunkowaniu się do ludności”⁹.

Informacja powyższa jest o tyle istotna, iż właśnie pozawarszawska policja tego dystryktu jako całość stosunkowo łatwo wykorzystywana była przez okupanta do działań przeciwko społeczeństwu polskiemu, do czego szczególnie przyczynił się mjr Szurka. Jednakże nawet ewentualna poprawa w postępowaniu policji „granatowej” nie mogła w ówczesnych warunkach spowodować zasadniczej zmiany stosunku podstawowej części społeczeństwa wobec tej instytucji. Charakterystyczny był w tym względzie meldunek konspiracyjny dotyczący powiatu Sochaczew: „Postawa policji granatowej względem ludności polskiej z punktu widzenia społeczno-obywatelskiego nie nastęrcza większych zastrzeżeń. Pod naciskiem okupanta PP wykazuje na ogół obowiązkowość służbową. Nie widać jednak zbyt gorliwości jeżeli chodzi o interesy wroga. Ludność polska odnosi się do policji z dużą rezerwą”¹⁰.

Głębokiej oceny stosunków między policją a społeczeństwem dokonał ppłk Przymusiński w swym Rozkazie nr 100 z dn. 3 II 1944 r. Dokument ten oprócz istotnych wówczas walorów aktualnych posiada swą prawdziwą historyczną wymowę. Oto wyższy oficer polski, a zarazem kierownik największej polskiej organizacji policyjnej w GG dokonał w nim smutnego bilansu ponad czteroletnich okupacyjnych dziejów byłej Policji Państwowej:

„Policja Polska m. Warszawy, na czele której stoję, przechodzi w obecnej dobie różne fazy. Zbiorowy ten organ bezpieczeństwa kroczy nie zawsze wytkniętymi i wskazanymi przeze mnie drogami, lecz kieruje się czasami własnymi, niejednokrot-

⁹ Sprawozdanie KB nr 44 z dn. 1 XII 1943 r. CA KC PZPR, 202/II-37, k. 139.

¹⁰ Sprawozdanie sytuacyjne DSW za wrzesień 1943 r. CA KC PZPR, 202/II-23, k. 51.

nie zgubnymi przesłankami, co w konsekwencji ma nieobliczalne skutki. Mentalność tego organu jest rozmaita. Okazywana przez niego niechęć w stosunku do tego co jest dobre, przy równoczesnej inklinacji do wyczynów, które godzą tak w dobre kiedyś imię policji, jak i w dobro społeczeństwa, dla którego wyłącznie organ ten powinien istnieć, doprowadza do rozdzwiku między obu stronami. To zróżniczkowanie pojęć co dobre, a co złe, stwarza w szeregach policji zamęt poskramiany przez odnośne przepisy i zakazy.

Ufne z początku społeczeństwo i pragnące widzieć w policjancie polskim opiekuna-ojca zostało przez część policjantów nierozumiejących swych zadań brutalnie odrzucone i było traktowane tak wrogo, że społeczeństwo znajdowało się często w sytuacji bez oparcia i pomocy, w wyniku czego zaczęły się ujawniać rysy, które następnie przeobrażały się w coraz głębszą przepaść. Tego rodzaju postępowanie pewnej części policji polskiej dało społeczeństwu powód na urobienie nowej nazwy »Granatowa Policja«. Społeczeństwo nadaje tej nazwie znaczenie czegoś obcego, zimnego, nieprzystępnego.

Istnieje jednak odłam społeczeństwa, który mimo wszystko rozumie, że nie można całemu ogółowi policyjnemu czynić zarzutów, na które zasługują przeważnie poszczególni policjanci, pociągając za sobą mniej krytycznych lub bezmyślnych, i wyrobili to niechlubne miano »granatowej policji«.

Do tej kategorii należą policjanci, którym brak poczucia obowiązku, którzy nie posiadają wyrobienia obywatelskiego i którzy przez swoje postępowanie nie tylko plamią mundur policyjny, ale także ściągają nieszczęścia na siebie i swoją rodzinę. Element taki nie darzy zaufaniem nawet swoich przełożonych, nie dopatruje się w nich przyjaciół i opiekunów, ale sam bezkrytycznie kroczy w przepaść, z której zazwyczaj nie ma już powrotu. [...] Nasza policja była jedną z najlepszych policji świata, a dziś jednostki, które zhańbiły swój mundur, ściągęły niesławę i na resztę policji i doprowadziły swoim postępowaniem do różnych skarg i zażaleń, ponosząc zasłużone konsekwencje [...].

Na zakończenie ppłk Przymusiński wystosował apel do dowodzonego przez siebie trzytysięcznego korpusu, a właściwie do uczciwej większości policjantów, oraz tych, którzy mając na

sumieniu drobniejsze występki nie stoczyli się jeszcze „w przepaść, z której nie ma już powrotu”, a więc na drogę zdrady narodowej lub zwykłego bandytyzmu, nie pozbawiony aluzji co do rozliczenia poszczególnych policjantów, które nastąpić miało po wyzwoleniu: „Przeto wzywam wszystkich policjantów do poprawy, wyrażającej się w intensywniej i sumiennej pracy, bo praca to najlepsza wychowawczyni charakteru, praca daje zadowolenie, zaszczyt i sławę. Każda władza na świecie ocenia człowieka w/g jego pracy i policjant oddający się uczciwej pracy może osiągnąć najwyższy cel, jakim jest dobro społeczeństwa, oraz jego własne i jego rodziny szczęście. Niech każdy policjant będzie świadomy tego, że całe moje serce oddaję dla dobra policjanta, dla niego żyję, a zapłatą za moje oddanie niech będzie uczciwe i sumienne postępowanie policjanta w stosunku do społeczeństwa, i niech w pracy swojej widzi ten najwyższy cel, który mu da zadowolenie i ukształtuje jego charakter i doprowadzi do dawnego szacunku wśród społeczeństwa i spowoduje przywrócenie należytego miana »Polska Policja«”¹¹.

* * *

Omówienie stosunku społeczeństwa polskiego do policji „granatowej” wymaga próby naszkicowania stanowiska podziemia w tej kwestii. Zaczniemy od sformułowania pewnej generalnej tezy, powracając do okresu międzywojennego. Niechętny stosunek danego ugrupowania politycznego do Policji Państwowej był tym wyraźniejszy, im jego program, zapatrywania przywódców i członków oraz reprezentowane przez nie interesy określonej grupy społecznej odleglejsze były od polityki sanacyjnych władz państwowych, a ponadto im bardziej taktyka działania przyjęta przez to ugrupowanie naruszała obowiązujące przepisy prawno-administracyjne, co prowadziło do naturalnego konfliktu z organem bezpieczeństwa, przy czym dotyczyło to tak lewicy, jak i prawicy. Stąd zdecydowanie nieprzychylnie do niej nastawienie zarówno KPP, jak i ONR, prohitlerowskich związków mniejszości niemieckiej w Polsce, jak i komunistów białoruskich, a znów dość dobre jej związki zarówno z prawicą socjalistyczną, jak

¹¹ Rozkaz nr 100 Komendanta PP m. Warszawy z dn. 3 II 1944 r., s. 1-2.

i prawicowym ruchem syjonistów-rewizjonistów. Ukształtowane przed wojną poglądy i emocje, także w tym wypadku oddziaływały na okupacyjne stanowisko do policji „granatowej”, do czego dochodziło optowanie danego konspiracyjnego ugrupowania za określoną koncepcją funkcjonowania narodu pod okupacją oraz stosunek do rządu emigracyjnego i jego aparatu krajowego, gdyż oczywiste były ich powiązania z policją, a ponadto skala własnych w niej wpływów.

W konsekwencji, wrogi stosunek do tej instytucji charakteryzował niemal wszystkie nurty polityczne, nie związane z Delegaturą Rządu, a więc głównie ruch komunistyczny, lewicę socjalistyczną (choć była przejściowo związana z Delegaturą) i skrajną polską prawicę nacjonalistyczną z NSZ na czele. Spośród formacji zbrojnych znajdujących się w dyspozycji tych ugrupowań działania bezpośrednie przeciwko policji „granatowej” na szeroką skalę podjęła Gwardia Ludowa (PPR), do czego powrócimy w dalszej części pracy, oraz w mniejszym stopniu również Polska Armia Ludowa (RPPS).

W ramach sił politycznych skupionych wokół kierownictwa podziemia londyńskiego, tj. w tzw. czwórporozumieniu (SL, PPS-WRN, SP i SN) łącznie z mniejszymi związanymi z nim partiami (np. Stronnictwo Demokratyczne), istniały w omawianej kwestii znaczne rozbieżności. Są one do uchwycenia, chociaż żadne z tych ugrupowań nie wypracowało w tej sprawie oficjalnego stanowiska. W poszczególnych partiach ich działacze reprezentowali różne tendencje, od skrajnie negatywnych, stawiających policję niemal na jednej płaszczyźnie z organami hitlerowskimi, do umiarkowanie pozytywnych, traktując ją jako instytucję polską, której funkcjonowanie w ogólnym bilansie było dla społeczeństwa i podziemia korzystne. Jako ich wypadkową traktować można przedstawione w dokumentach partyjnych skierowanych do władz Delegatury enuncjacje w sprawie budowy powojennego systemu policyjnego¹², a zwłaszcza praktyczne działania w tym zakresie. Z zachowanych materiałów oraz zebranych relacji wynika, iż oprócz czasowo wchodzącego do „czwórporozumienia” RPPS, najbardziej nieprzychylnie do policji „granatowej”

¹² Postulaty partii politycznych wobec projektu powojennego systemu bezpieczeństwa, Dokumenty DSW z lat 1942–1944. VA KC PZPR, 202/II-1-2.

ustosunkowała się część kierownictwa chadeckiego Stronnictwa Pracy („Romb”). Jednocześnie inni wpływowi działacze tej partii, związani z Centralnym Komitetem Organizacji Niepodległościowych, wśród których był uważany za pierwszego przedstawiciela rządu gen. Sikorskiego na kraj b. komendant główny Policji Państwowej do 1926 r., Marian Borzęcki, reprezentowali stanowisko zgoła odmienne. Właśnie poprzez szerokie powiązania z policją dostrzegali szansę zapewnienia rozwoju oraz wysokiego poziomu fachowego dla OW-KB podporządkowanej CKON.

W Stronnictwie Ludowym („Trójkąt”) będącym politycznym filarem Delegatury Rządu i w szczególności DSW, wokół tej sprawy nie tylko istniały, ale w sposób wyraźny ścierały się i konkurowały ze sobą skrajnie przeciwstawne poglądy. W tym wypadku działacze wyższego szczebla doceniali korzyści płynące z wykorzystania policji, a poprzez opanowanie PKB usiłowali sobie ją organizacyjnie podporządkować, torpedując rozszerzenie w niej wpływów innych ugrupowań. Spora część działaczy terenowych prowadziła jednak całkowicie inną politykę, determinowaną stosunkiem środowiska wiejskiego do tej instytucji, a jej wyrazem były wymierzone w nią bezpośrednie działania BCh oraz fakty niedopuszczania do powiązań administracji podziemnej z policją, nawet za cenę uniemożliwienia zorganizowania PKB (casus okręgu lubelskiego do jesieni 1943 r.). W SL dostrzec można prawidłowość — im wyższy szczebel, tym bardziej zauważono w policji partnera, im niższy — wroga, ale zawsze odnoszono się do niej w sposób aktywny.

Umiarkowane i pozbawione emocji stanowisko wobec policji „granatowej” dominowało wśród działaczy Stronnictwa Narodowego („Kwadrat”). Zachowywało ono pasywność, jeśli chodzi o budowę PKB, chociaż dysponowało pewnymi wpływami politycznymi w kadrze policyjnej pochodzącymi zwłaszcza z pierwszych lat niepodległości. O ich ewentualnym rozszerzeniu na niektórych terenach w czasie wojny oraz praktycznemu ich spożywaniu nie posiadamy jednak informacji. Dodać jeszcze można, że przypuszczalnie m.in. dzięki endekom OW—KB uzyskała od władz AK koncesję na tworzenie do pewnego stopnia konkurencyjnego względem PKB własnego konspiracyjnego korpusu bezpieczeństwa.

Dość przychylne wobec polskiej policji stanowisko reprezentowała prawica socjalistyczna (PPS-WRN, krypt. „Koło”). Wynikało to z faktu, że jeszcze w okresie przedwojennym, a ściślej po zamachu majowym 1926 r., znacznie rozwinęła się partnerska współpraca pomiędzy propolsudczykowskimi ośrodkami kierowniczymi PPS a policją i administracją, w szczególności na płaszczyźnie antykomunistycznej oraz także antyendeckiej. Obejmowała ona zarówno sferę kontaktów z politycznymi komórkami służby śledczej, jak i działań zewnętrznych w rodzaju wspólnych akcji bojówek PPS (tzw. Aktywu Socjalistycznego), kierowanych przez Rajmunda Jaworskiego, i sił policyjnych podejmowanych w celu brutalnego rozpędzania w dni świąt pierwszomajowych „konkurencyjnych” pochodów organizowanych przez KPP. Prawica PPS zapewniła sobie znaczne wpływy ideowe w aparacie Policji Państwowej, widoczne nawet w dziedzinie społeczno-politycznego kształcenia funkcjonariuszy. W Polsce centralnej zaznaczyły się one jeszcze przed majem 1926 r., ale dopiero w okresie rządów sanacji zostały rozbudowane i przy ograniczaniu wpływu Stronnictwa Narodowego, stały się — z wyjątkiem b. zaboru pruskiego — najbardziej znaczące ze wszystkich partii politycznych.

Wszystko to miało znaczenie w okresie okupacji. Przywódcy socjalistyczni byli tymi, którzy wraz z prezydentem Starzyńskim aktywnie poparli ideę pozostawienia Policji Państwowej w służbie na czas niewoli narodowej. PPS-WRN zdobyła sobie dominującą pozycję polityczną w Związku Walki Zbrojnej, a tym samym ugrupowanie to było zainteresowane we wszechstronnym udziale struktur policyjnych w wojskowej pracy konspiracyjnej. Ponadto nie ulega wątpliwości, że partia ta i jej poszczególni działacze uruchomili i rozwinęli przedwojenne kontakty z aparatem bezpieczeństwa, z których część spożytkowano na rzecz oficjalnej armii podziemnej, część zaś zapewne zatrzymano w dyspozycji własnych formacji milicyjnych. PPS-WRN została przez SL skutecznie odizolowana od procesu budowy PKB, lecz również nie przekazała jemu swoich sił milicyjnych, z których utworzyła politycznie zależną od siebie, a znajdującą się w ramach „rządowej” konspiracji wojskowej — Służbę Ochrony Powstania.

Niewiele można powiedzieć na temat stosunku konspiracyjnego Stronnictwa Demokratycznego („Prostokąt”) do policji „granatowej”. Wiadomo tylko, że przynajmniej pewne środowiska kierownicze tej małej partii polskich liberałów nie były usatysfakcjonowane pozbawieniem jej udziału w tworzeniu PKB, a więc i wpływów w powojennym aparacie bezpieczeństwa, oraz doceniały zalety i znaczenie dotychczasowego korpusu policyjnego Stronnictwa Demokratycznego („Prostokąt”) do policji „granatowej” opierając się na policji „granatowej” konkurencyjne prace organizatorskie, podobno naruszając nawet niektóre struktury PKB w policji, co spokoło się ze zdecydowaną reakcją ze strony tamtejszych władz Delegatury.

Przejdziemy teraz do próby rekonstrukcji stanowiska wojskowej i cywilnej konspiracji „rządowej”, koncentrując się na jej formalnych ośrodkach kierowniczych i ich polityce wobec polskich organów policyjnych. Była ona determinowana trzema głównymi czynnikami: poglądami partii politycznych oraz ludności, a więc tym wszystkim, o czym mówiliśmy uprzednio, skierującymi się w łonie tych ośrodków różnymi koncepcjami ruchu oporu, a nade wszystko — praktycznymi wymogami skutecznego działania. Jednocześnie trzeba podkreślić, że jej założenia nie były nigdy precyzyjnie sformułowane w dokumentach oficjalnych. Nie wynikało to jednak z traktowania sprawy policji jako mało istotnej. Zaważyły na tym względy praktyczne, które powodowały, iż ujawnienie generalnego stanowiska wobec tej instytucji byłoby możliwe i celowe tylko w wypadku, gdyby miało ono charakter jednoznacznie negatywny.

W pierwszym okresie okupacji, za który w tym wypadku umownie przyjmujemy okres zamykający się na początku 1941 r., stosunek władz podziemnych do policji wydaje się być jednoznaczny. Jak pamiętamy, odbudowa przedwojennej policji w warunkach okupacyjnych odbywała się nie tylko na podstawie zarządzeń niemieckich, ale w dużej mierze zgodnie ze stanowiskiem ośrodków niepodległościowych, a więc kształtującej się konspiracji wojskowej oraz środowisk politycznych reprezentowanych szczególnie przez wpływowych działaczy b. opozycji parlamentarnej. Można wysunąć tezę, że sprawne reaktywowanie policji, a zwłaszcza jej kierowniczych struktur, wynikało nie tyl-

ko z decyzji okupanta, ale również z faktu, iż procesowi temu strona polska zapewniła swego rodzaju podbudowę ideową. Formą była tu głównie milcząca aprobata, ale też poza tym niekiedy przedstawiciele centralnych jak i terenowych ośrodków organizującego się ruchu niepodległościowego sami nakłaniali przedwojennych policjantów do podejmowania ponownie służby.

W tym miejscu należy zastanowić się nad przyczyną takiego właśnie stanowiska politycznych i wojskowych reprezentantów strony polskiej u progu okupacji, stanowiska, które sprzeczne było z odczuciem znacznej części społeczeństwa, a nawet samych policjantów, a zgodne było z decyzjami okupanta. Co skłoniło ludzi pokroju Stefana Starzyńskiego czy przywódcy socjalistycznego Mieczysława Niedziałkowskiego, ale przecież i oni nie reprezentowali wyłącznie siebie, aby aktywnie poparli ideę włączenia do systemu administracyjnego tworzonego przez okupanta polskiej policji, która niebawem stała się dla wielu obywateli polskich synonimem zdrady narodowej.

Sprawa jest tylko z pozoru niezrozumiała. U podłoża tego stanowiska stał pewien niezbyt popularny w szerszych kręgach społeczeństwa polskiego sposób rozumowania kategoriami efektywności działania w przeciwieństwie do jego efektywności. Oczywiście ludzie należący do elity politycznej i wojskowej, a zwłaszcza ci, którzy po totalnej klęsce z energią przystąpili do budowy „państwa podziemnego”, z reguły reprezentowali właśnie ten typ mentalności. Ponadto dysponowali oni bogatym doświadczeniem w działaniach konspiracyjnych z okresu ubiegłej wojny oraz dobrze znali mechanizmy funkcjonowania państwa i społeczeństwa polskiego, łącznie z rolą, jaką odgrywała w nich Policja Państwowa. To z kolei składało się na wiedzę, jak można to dzisiaj powiedzieć, o sterowaniu społecznym i walce informacyjnej. Nic więc dziwnego, iż wpływowe koła organizujące się właśnie podziemia niepodległościowego wykorzystały szansę stworzoną przez okupanta hitlerowskiego i zaakceptowały jego dążenia do szybkiego reaktywowania przedwojennej policji. W bilansie strat i zysków, związanych z odtworzeniem Policji Państwowej, jakiego zapewne dokonały polskie ośrodki decyzyjne, jaskrawo przeważała korzyść. Po pierwsze brak polskiego aparatu policyjnego spowodowałby znaczną dezorganizację życia społecznego, a jedno-

częśnie pozbawiłby ludność polską możliwości ochrony przed dynamicznie rozwijającą się przestępczością kryminalną. Wprowadzona na to miejsce policja niemiecka nie byłaby w stanie przejąć tych funkcji, a ponadto społeczeństwo zostałoby narażone na powszechną i bezpośrednią ingerencję aparatu hitlerowskiego. Natomiast policja polska miała do spełnienia rolę „amortyzatora” pomiędzy okupantem a ludnością. Po drugie, podjęcie decyzji o niepodjęciu służby policyjnej u okupanta w sytuacji gdyby władze niemieckie dążyły za wszelką cenę do sformowania polskiej służby bezpieczeństwa, mogłoby wywołać niepotrzebną falę represji w stosunku do opornych policjantów, a ponadto doprowadziłoby do zorganizowania przez Niemców organu złożonego z najmniej wartościowych jednostek spośród przedwojennych funkcjonariuszy oraz najgorszego elementu spośród ludności cywilnej. W konsekwencji powstałby organ mało fachowy, ale za to funkcjonalny wobec polityki okupanta, dla którego nie istniałaby kategoria interesu polskiego. Po trzecie, powrót do służby przedwojennej policji oznaczał wymierne korzyści dla działalności konspiracyjnej. Walory reprezentowane przez korpus policyjny gwarantowały, że będzie on w dużym stopniu posłusznym i sprawnym narzędziem w ręku władz podziemnych, tak jak przed wojną w ręku władz administracyjnych, nie pretendując do odegrania samodzielnej roli politycznej.

Były to najważniejsze aspekty przemawiające za poparciem przez polskie ośrodki niepodległościowe planu odbudowy przedwojennego aparatu policyjnego w warunkach okupacyjnych. Za podjęciem decyzji odmiennej przemawiał fakt, iż po odbudowie polskiej policji, hitlerowska administracja dysponować będzie polskim aparatem przymusu, co kłóciło się z powszechnym odczuciem ludności i stawiało funkcjonariuszy w dość kłopotliwym, z punktu widzenia moralnego, położeniu. Pozytywy jednak przeważały nad aspektami negatywnymi.

Poparcie przez stronę polską odbudowy policji nie było spowodowane wyłącznie doraźnymi korzyściami taktycznymi, jakie przynieść mogła ona dla konspiracyjnej walki z okupantem, czy też chęcią uratowania sprawnego aparatu na okres powojenny wobec przeświadczenia o krótkotrwałości okupacji. Co prawda takie uzasadnienie konieczności pozostania w służbie było często

stosowane wobec zainteresowanych policjantów. Sprawa miała jednak znacznie szerszy wymiar. Obok taktyki zasadniczą rolę odegrała tu strategiczna koncepcja podziemnej walki z wrogiem, wykształcona już na początku okupacji. Zakładała ona, przy całkowitym odrzuceniu możliwości współpracy z Niemcami na płaszczyźnie politycznej lub ideowej w jakiejkolwiek formie, współdziałanie z wrogiem w zakresie działań leżących w interesie ludności polskiej, z jednoczesną maksymalną penetracją aparatu okupacyjnego i umacnianiem w nim narodowych struktur polskich. U podstaw tej koncepcji stały trzy tezy: 1) o zasadniczej sprzeczności interesów politycznych Polski i Niemiec, 2) o decydującym, jeśli nie wyłącznym znaczeniu dla wyzwolenia kraju działań militarnych na froncie niemiecko-alianckim, 3) o nadrzędności interesu ludności polskiej jako całości i konieczności bezwzględnej ochrony substancji narodowej.

Zgodnie z tymi założeniami rola ośrodków niepodległościowych polegała na stworzeniu zależnego od siebie, ale jednocześnie wiarygodnego dla okupanta od strony fachowej, polskiego systemu administracyjnego i zabezpieczeniu przez to interesów społeczeństwa, przy niedopuszczeniu do kolaboracji politycznej, mogącej rozwinąć się w przypadku braku tego systemu. Ponadto poglądy takie wykluczały lub ograniczały do minimum możliwość podjęcia akcji bezpośredniej przeciwko okupantowi w kraju, poza momentem, w którym sukces powstania byłby oczywisty. Akcje dywersyjne traktowano nie tylko jako nieefektywne w walce z wrogiem, ale wręcz szkodliwe, gdyż były one pretekstem do zaostrzania represji wobec ludności i wprowadzenia totalnego terroru. Natomiast okupowany kraj stanowił ważny zaplecze informacyjno-wywiadowcze dla armii alianckich.

Powyższa koncepcja, na podstawie której rozwinięto później teorię „walki cywilnej”, w pierwszym okresie okupacji dominowała. Popierały ją autorytety moralne i polityczne. Obok niej u zarania okupacji zrodziła się koncepcja diametralnie różna, bezkompromisowej walki zbrojnej z okupantem w kraju, prekursorem której był mjr „Hubal”. Od tego czasu obydwie koncepcje konkurowały ze sobą w ruchu oporu. Stanowiły one element rozgrywek pomiędzy różnymi nurtami podziemia politycz-

nego (szczególnie między ruchem komunistycznym a kierownictwem AK), ścierały się także w poszczególnych organizacjach konspiracyjnych. Ogólnie rzecz biorąc, tendencja druga, bardziej zgodna z osobowością Polaków, a ponadto w dużym stopniu wymuszona eksterminacyjną polityką okupanta, zdobywała sobie coraz więcej zwolenników zwłaszcza od końca 1942 r. Oczywiście istnienie takich „dwulicowych” struktur, jak policja „granatowa”, znajdujących się „na styku” społeczeństwa polskiego i aparatu okupanta było w myśl tej koncepcji nie do przyjęcia.

Na początku okupacji obowiązywała jednak w zasadzie doktryna pierwsza. Była ona nie tylko zgodna z przesłankami racjonalnymi, ale również z doświadczeniami I wojny światowej. Warto przy tym dodać, że koncepcja ta pokrywała się z angielskimi zasadami skutecznego działania w dziedzinie sterowania społecznego i walki informacyjnej, a jak wiadomo Brytyjczycy uważani byli za mistrzów w tym zakresie¹³. Owe algorytmy zaszczerpione zostały tworzącej się administracji i policji II Rzeczypospolitej poprzez kontakty polsko-brytyjskie nawiązane staraniem ówczesnego premiera Ignacego Paderewskiego, a zwłaszcza ministra spraw wewnętrznych w jego rządzie Stanisława Woj-

¹³ Interesujące są fakty, świadczące o poglądach samych Brytyjczyków, których o brak odwagi, rozsądku i miłości własnej posadzić nie sposób. Próbkę ich stosunku wobec okupacji własnego terytorium stanowi czteroletni okres podbicia przez III Rzeszę części obszaru państwowego Wielkiej Brytanii — Wysp Normandzkich (ok. 120 tys. mieszkańców, obszar ogółem 194 km²). Jako jedyny obszar tego kraju wyspy te zostały zajęte przez Niemców po kampanii francuskiej 1940 r. Wobec zaistniałej wówczas sytuacji, władze miejscowej administracji, łącznie z policją, na polecenie wyższych władz brytyjskich pozostały na miejscu i niezwłocznie nawiązały ścisłą, z pozorów jak najbardziej lojalną, współpracę z okupantem. Oczywiście ta współpraca z hitlerowcami miała charakter administracyjny, a nie polityczny, ponadto wyżsi funkcjonariusze miejscowego aparatu angielskiego utrzymywali kontakty z wywiadem brytyjskim. Jednocześnie ich konsekwencja przy realizacji dyrektyw przełożonych z Londynu poszła bardzo daleko. Uznając niepodważalność stworzonego w ten sposób systemu „kolaboracyjnego”, a jednocześnie ogromną szkodliwość dla ludności oraz interesów narodowych tzw. hurrapatriotyzmu, który był wszakże popierany przez Anglików we wszystkich okupowanych krajach, bezwzględnie tępilli jakiegokolwiek formy „dzikiego” ruchu oporu, wydając schwytanych członków nawet w ręce Niemców. Oczywiście przez cały okres okupacji policja angielska w całości pełniła tam służbę.

Po wyzwoleniu szefowie tamtejszej administracji otrzymali order brytyjski, jako wyraz aprobaty władz londyńskich wobec ich polityki, a szczególnie za należyta ochronę bezpieczeństwa i interesów własnej ludności, poważne usługi wywiadowcze, oraz niedopuszczenie do powstania ruchu kolaboranckiego. Dodajmy jeszcze, że władze i administracja angielska wypracowały metody dostosowane do sytuacji, gdy teren był zajęty przez przeciwnika narodowego. Wątpliwe natomiast, aby mogły być zastosowane w wypadku przeciwnika klasowego.

ciechowskiego, entuzjasty stosowanych przez Anglików socjotechnik. Fachowy wpływ partnera znad Tamizy szczególnie dotyczył budowanej dzięki angielskim wzorcom i przy współudziale angielskiej misji policyjnej w Polsce (1919 - 1920) Policji Państwowej, a ściślej jej wyższej kadry, może stąd też jej stosunkowo łatwe przystosowanie się do nowych, okupacyjnych warunków.

W okresie od 1939 do początku 1941 r. wojskowe i cywilne władze konspiracyjne darzyły dość dużym zaufaniem polskie organa policyjne. Prawdopodobnie również rząd emigracyjny zajął stanowisko jednoznacznie aprobowujące fakt ich pozostania w służbie. Wykorzystując powiązania konspiracyjne poinformowano szersze kręgi policjantów o fakcie uznania ich instytucji przez Rząd Emigracyjny i władze podziemne. Jednocześnie te ostatnie, widocznie w pełni polegające na kadrze dowódczej PP i PK, nie podejmowały bezpośredniego oddziaływania na policję, poza werbowaniem do pracy w organizacjach pewnej części ich funkcjonariuszy. Z tego wynika, że władze podziemia analogicznie jak w przypadku innych instytucji polskich, uznały, że do wyłącznej kompetencji kierownictwa policji należy zabezpieczenie, aby działała ona zgodnie z interesem społecznym, jak również kształtowanie właściwej postawy obywatelskiej ogółu funkcjonariuszy¹⁴.

W ciągu 1941 r. w stanowisku władz podziemia wobec policji „granatowej” zauważyć można istotne różnice w porównaniu do okresu poprzedniego. Przede wszystkim wskutek malejącej roli jej polskiego kierownictwa w związku z coraz silniejszą ingerencją nadzoru niemieckiego, a także dostrzegalnymi zamiarami okupanta włączenia policjantów do działań przeciwko społeczeństwu, konieczne stało się bezpośrednie oddziaływanie na ogół funkcjonariuszy, aby postępowali zgodnie z polską racją stanu. W kwietniu 1941 r. Delegatura Rządu w porozumieniu z wła-

¹⁴ Znamienne było stanowisko ośrodków podziemnych wobec tzw. deklaracji lojalności. Otóż pod koniec 1940 r. władze okupacyjne zażądały od wszystkich polskich pracowników sektora publicznego, w tym funkcjonariuszy PP i PK, podpisania przyrzeczenia służbowego następującej treści: „Zobowiązuję się moje obowiązki służbowe w posłuszeństwie wobec administracji niemieckiej, wiernie i sumiennie wypełniać. Złożoną wobec bytego polskiego państwa lub jego organów, lub wobec jakiegokolwiek politycznej organizacji, przysięgą wierności albo przysięgą służbową lub odpowiednim zobowiązaniem służbowym, nie uważam się związanym”.

dzami ZWZ wydała obszerne „Wytyczne do prowadzenia wojny cywilnej”. Adresatami tego dokumentu mieli być wszyscy polscy pracownicy służby publicznej, w tym również policjanci. Stosowanie się do zawartych w nim dyrektyw było ich obowiązkiem obywatelskim, również w tym duchu mieli oddziaływać na swoje środowisko¹⁵.

Od tego czasu władze konspiracyjne coraz częściej starały się wywierać bezpośredni wpływ na policjantów, głównie w postaci przesyłanych im oświadczeń, dyrektyw, ostrzeżeń itp. Zwłaszcza że w samej policji rozwijały się niepokojące procesy takie jak kolaboracja, czy demoralizacja. Na tym tle rodziły się także zdecydowanie nieprzychylnie wobec tej instytucji opinie, które świadczyły o narastaniu „antypolicyjnych” tendencji w podziemiu londyńskim. Np. w jednym z obszernych raportów kontrwywiadu KG ZWZ z sierpnia 1941 r. przedstawiony został pewien projekt organizacji policji po wojnie. Co istotne, autor tego projektu stanął na stanowisku, że „80% obecnej policji nie nadaje się do służby i jako zdemoralizowany winien być usunięty ze służby państwowej”¹⁶.

Tej skrajnej opinii nie można utożsamiać ze stanowiskiem kierownictwa kontrwywiadu, a tym bardziej najwyższych władz podziemia, które reprezentowały w tej sprawie szczególnie wyważone poglądy, a przede wszystkim zdawały sobie sprawę z wielostronnych pozytywnych aspektów istnienia i funkcjonowania polskiej policji. Znamienne przy tym jest, że kierownictwo

Początkowo sprawa ta wywołała ostre kontrowersje również i w policji. Jednak szybko została uregulowana przez konspiracyjne czynniki polityczne, które nakazały podpisywanie deklaracji, uznając to za wymuszoną przez okupanta formalność, nie mającą mocy wiążącej. Przy wydaniu takiej decyzji wzięto pod uwagę tak nieobliczalne skutki powszechnej odmowy żądaniu Niemców, jak i szkodliwość indywidualnych przypadków nieoddania podpisów. Wkrótce też Pełnomocnik Rządu wydał dyrektywę ustalającą, że podpisanie powyższego zobowiązania nie zwalnia nikogo od wierności interesom narodu i od posłuchu polskim władzom podziemnym. W 1943 r. nastąpiła jednak zmiana w stanowisku władz podziemnych, gdyż Delegatura Rządu wydała i opublikowała w swym organie („Rzeczpospolita Polska” 1943, nr 1) oświadczenie zakazujące podpisywania deklaracji lojalności wobec władz okupacyjnych. Zmiana ta miała jednak wyłącznie charakter formalny, gdyż nie dotyczyła osób, które wcześniej podpisały to zobowiązanie, czyli pozostałego w służbie przedwojennego aparatu, a miała na celu ograniczenie dopływu nowych kandydatów do służby publicznej GG.

¹⁵ CA KC PZPR, 203/VIII-1, k. 1-4.

¹⁶ Raport z dn. 28 VIII 1941 r. CA KC PZPR, 203/III-110, k. 11.

konspiracyjne sprzeciwiło się inicjatywie ppłk. Wasilewskiego, podjętej w drugiej połowie 1941 r. mającej na celu doprowadzenie do rozwiązania podległego mu aparatu. Oficer ten — jak sam wspomina — uznał, że wobec wyraźnego procesu obniżania się morale polskiej Policji Kryminalnej przy przedłużającej się wojnie, należy przede wszystkim uratować dobre imię polskiej służby śledczej, co w wypadku jej dalszego pozostania w służbie nie było możliwe.

Na przełomie lat 1941 i 1942 ukształtowało się ostatecznie stanowisko kierowniczych ośrodków wojskowego i państwowego podziemia „londyńskiego” wobec policji „granatowej”. Nie miało ono jednak charakteru jednolitego, będąc raczej zbiorem bardziej lub mniej skonkretyzowanych poglądów na poszczególne zagadnienia szczegółowe.

Wobec kwestii samego jej istnienia, stosunek podziemia „rządowego” był pozornie daleki od jednoznaczności. Z jednej strony oficjalne popieranie i moralna obrona policji „granatowej” nie mogła mieć miejsca chociażby ze względu na fakt występowania w jej szeregach autentycznej i widocznej kolaboracji z okupantem oraz rozwijającej się demoralizacji. Poza tym było to niewskazane ze względu na konieczność utrzymania w tajemnicy przed okupantem powiązań policji z konspiracją. Ogólnie, zgodnie z nastrojami społecznymi, miano do policji stosunek negatywny, osądzając ją niekiedy bardzo ostro, lecz przy tym nigdy nie zaatakowano jej generalnie ani podważono celowości jej dalszego funkcjonowania i nie podjęto apelu do policjantów o porzucanie służby. Władze konspiracyjne przeciwne były bowiem likwidacji dotychczasowych struktur PP i PK. Uważały prawdopodobnie, że każdy inny wariant systemu policyjnego, jak np. wprowadzenie na miejsce policji „granatowej” wyłącznie policji niemieckiej lub innych organów obcych (ukraińskich, białoruskich), przyniesie ewidentną szkodę zarówno społeczeństwu jak i bieżącej walce z okupantem. Doceniano walory silnych powiązań policji polskiej z „państwem podziemnym”, oraz jej działalność z zakresu samopomocy społecznej. Dlatego też w kierowniczych kręgach Delegatury czy też AK z niepokojem odnotowywano wszelkie symptomy świadczące o niemieckich planach likwidacji polskiego aparatu policyjnego.

Niewypowiedziana aproba wobec istnienia policji „granatowej” dotyczyła jednak tylko jej części złożonej z przedwojennych funkcjonariuszy, zobligowanych przez okupanta do służby. Podziemie potępiało natomiast ludzi, którzy zgłosili się do służby na zasadzie dobrowolnej, tj. ochotników spoza policji oraz funkcjonariuszy zwolnionych przed wojną z policji. Poza tym przyjęto zasadę nieuznawania jakichkolwiek udzielonych przez okupanta awansów, a w samym środowisku policyjnym rozpowszechniło się twierdzenie, że przyjęcie takiego awansu ma charakter nieetyczny. Stanowisko kierownictwa podziemia pozwalało na utrzymanie, w myśl prawa polskiego, kadrowego status quo polskiej policji stworzonego przez władze polskie do września 1939 r. Ponadto miało na celu niedopuszczenie do karier policyjnych, o których decydowali Niemcy i przypuszczalnie podyktowane było również troską o interes ludzi, którzy ze względu na swą właściwą postawę obywatelską drogę do awansu mieli zamkniętą.

Jedną z najistotniejszych cech stanowiska podziemia „londyńskiego” w odróżnieniu np. od ruchu komunistycznego było oddzielenie stosunku do policji „granatowej” jako instytucji i to instytucji polskiej, od poglądów na temat występowania w niej zjawisk negatywnych. Inaczej mówiąc ogół funkcjonariuszy nie był obciążony winą za tę ich część, która przeszła na pozycję zdrady narodowej lub zwykłego przestępstwa i była w związku z tym poddana pod odrębną jurysdykcję prawa podziemnego. Z takim stanowiskiem wiązały się konkretne wytyczne dla działalności ruchu oporu.

Ważną decyzją w tym względzie wydaną przez kierownictwo ZWZ/AK był obowiązujący wszystkich żołnierzy tej organizacji zakaz napadania na polskich policjantów i odbierania im broni służbowej. Nawet podczas akcji, gdy zaistniała konieczność unieszkodliwienia funkcjonariuszy, a z ich strony nie było czynnego oporu, gdyż wówczas mogli być traktowani na równi z wrogiem, stosowano metodę chwilowego rozbrojenia, a następnie zwracano broń. Oto wymowny przykład pochodzący z raportu podziemnego: W nocy na 30 IV 1944 r. do szpitala więziennego Jana Bożego przy ul. Bonifraterskiej w Warszawie przyjechała silna grupa konspiracyjna, która po wtargnięciu do gmachu i rozbrojeniu pełniących tam służbę 28 polskich policjantów zabrała cze-

rech więźniów i odjechała w niewiadomym kierunku. Sprawcy napadu zwrócili policjantom uprzednio zabrane pistolety¹⁷.

Decyzja, o której mówimy, dyktowana była kilkoma względami. Po pierwsze traktując policję „granatową” jako strukturę polską i w myśl polskiego prawa — legalną, chciano zabezpieczyć jej pracowników przed represjami okupanta, z uwagi na fakt, że za utratę broni groziła im kara śmierci lub obóz koncentracyjny. Po drugie podyktowana była troską o nieprzyczynianie się do powstawania dalszych niepotrzebnych ofiar, zwłaszcza, gdy mogły być ponoszone na skutek wzajemnych starć ludzi stojących na tym samym gruncie działalności niepodległościowej. Po trzecie decyzja ta, o której środowisko policyjne zostało kanałami konspiracyjnymi poinformowane, dawała policjantowi moralne prawo, czy wręcz nakładała na niego obowiązek skutecznego oporu wobec ataku skierowanego wyłącznie przeciwko jego osobie. W ten sposób kierownictwo armii podziemnej chciało ograniczyć wypadki zdobywania broni przez przestępców kryminalnych podszywających się często pod żołnierzy konspiracji.

Jedną z ważniejszych kwestii, jaką w okresie 1942 - 1944 stały się miały na uwadze ośrodki konspiracyjne, było oddziaływanie na polską policję, aby pracowała zgodnie z polską racją stanu. Działania w tym kierunku były wielokierunkowe. Z jednej strony dysponowano silnym wpływem na funkcjonariuszy poprzez tę część jej kadry, która była związana bezpośrednio z podziemiem „londyńskim”. Z drugiej oddziaływano propagandowo za pomocą prasy podziemnej. Wydawano nawet specjalistyczny periodyk adresowany do tego środowiska p.n. „P.P. — Pismo Policji Państwowej”, od czerwca 1943 r. kontynuowany p.n. „Kadra Bezpieczeństwa”. Z trzeciej zaś, stosowano różnego typu działania

¹⁷ Raport „993/P” z dn. 1 V 1944 r. CA KC PZPR, 203/III-111, k. 99. Powyżej opisane wydarzenie to sprawnie przeprowadzona akcja 3 plutonu słynnej kedywowskiej kompanii „Pegaz”. W jej wyniku ewakuowany został ranny i aresztowany przez Niemców żołnierz tegoż plutonu Benedykt Sylwerowicz („As”), a ponadto trzech innych więźniów wykorzystało możliwość ucieczki. Jednakże podana liczba 28 policjantów wydaje się wygórowana. W niedługim czasie szpital więzienny stał się obiektem jeszcze dwu podobnych akcji przeprowadzonych przez AK. Co charakterystyczne, załoga policyjna zmuszona tym razem do zastosowania czynnego oporu wyraźnie strzelała niecelnie. Na skutek jej rzeczywiste intensywnego ognia nie ucierpieł ani atakujący, ani uciekający więźniowie, a przecież niemal każdy polski policjant był doskonałym strzelcem. Szczegóły akcji: T. Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939 - 1944*, Warszawa 1978, s. 370 - 375.

skierowane bezpośrednio do policjantów. Np. w marcu 1943 r. referat „993/P” proponował kierownictwu kontrwywiadu zastosowanie środków radykalnych: „Należy przyspieszyć moralne rozbrojenie policji „granatowej” w drodze: a) zlikwidowania zbyt usłużnych i gorliwych w stosunku do okupanta; b) zastraszenie pozostałych”¹⁸. Postulowano przy tym w ramach działań dywersyjnych usunięcie z mieszkań policjantów tzw. „listów żelaznych”, które rzekomo miały zostać wprowadzone przez okupanta w celu ochrony ich rodzin w wypadku ogólnych represji, którym poddane być miało społeczeństwo polskie. Takie „listy” nigdy zresztą nie zostały przyznane polskim funkcjonariuszom, którym Niemcy nie nadali oficjalnego tytułu do uprzywilejowania w tym zakresie.

Dość rozpowszechnioną formą bezpośredniego wpływu na środowisko policyjne ze strony ZWZ/AK było kierowanie do funkcjonariuszy, odnośnie których istniały zarzuty, iż postępują niezgodnie z interesem polskim, ostrzeżeń pisemnych. Zawierały one wyszczególnienie winy i odpowiedzialność karną, jaka zostanie zastosowana w przypadku braku poprawy. W innych wypadkach przeprowadzano z danym policjantem nawet rozmowy ostrzegawcze. Trzeba przyznać, że takie oddziaływania na policjantów z reguły przynosiły spodziewane rezultaty. Było to spowodowane jeśli nie wywołaniem u nich głębszej refleksji, to przynajmniej strachu przed podziemiem. W ZWZ/AK preferowano stosowanie środków wychowawczych w każdej sytuacji, gdy tylko pozwalały na to względy bezpieczeństwa, a dany policjant rokował nadzieję poprawy.

Funkcjonariuszy PP i PK uznanych za ewidentnie niebezpiecznych dla społeczeństwa lub konspiracji sądy podziemne skazywały na śmierć, a wyrok wykonywały komórki dywersyjne. Dość dokładne badania sprawy przed wspomnianymi sądami powodowało, że uderzenia tego typu były na ogół trafne, przyczyniając się nie tylko do eliminacji zdrajców i przestępców z szeregów polskich organów bezpieczeństwa, ale również pozostając w zgodzie z odczuciem innych policjantów, ukazywały precyzję działania podziemnego wymiaru sprawiedliwości, z którym nale-

¹⁸ CA KC PZPR, 203/III-126, k. 10 - 11.

żało się liczyć. Właśnie ta precyzja, a nie ilość orzeczeń, była podstawowym warunkiem, aby wykonywane wyroki rzeczywiście odciągały policjantów od współpracy z okupantem. Oczywiście w warunkach konspiracyjnych nie mogło się obejść bez pewnych omyłek, tragicznych w skutkach, w wyniku których ponosił śmierć niewinny policjant. Jeden z takich wypadków zdarzył się w 1944 r. w XV Komisariacie PP w Warszawie. Chociaż zabitego przez AK funkcjonariuszowi nikt życia przywrócić nie mógł, władze podziemne za pomyłkę tę oficjalnie przeprosiły jego rodzinę.

Pozostając przy problematyce oddziaływania ośrodków kierowniczych podziemia „londyńskiego” na policję wspomnieć wypada również o oficjalnych oświadczeniach władz konspiracyjnych kierowanych do ogółu funkcjonariuszy, wydawanych w formie ulotek. Zawierały one pouczenia o właściwym postępowaniu oraz zwracały uwagę na antypolską działalność niektórych policjantów. W pierwszej połowie 1942 r. Kierownictwo Walki Cywilnej jako organ Delegatury Rządu rozesłało do większości posterunków i komisariatów PP, a prawdopodobnie też PK, wezwanie, w którym przypominało funkcjonariuszom policji obowiązki względem „Narodu i Państwa Polskiego”. W kilka miesięcy później podjęto specjalną akcję sporządzania i wysyłania do jednostek policji i do poszczególnych funkcjonariuszy tzw. „czarnych list policji granatowej”. Zachował się tekst takiej ulotki KWC rozesłanej w dystrykcie Kraków. W nawiązaniu do powyższego wezwania stwierdzono, że nie wszyscy policjanci zastosowali się do niego. Dalej pisano:

„Ogłaszamy pierwszą czarną listę przestępców policyjnych, którzy jak psy gestapowskie tropią członków organizacji niepodległościowych. Są to podli mordercy, którzy z zimną krwią strzelają do niewinnych obywateli Państwa Polskiego i rodaków. Są to zwykli złodzieje, którzy na dworcach kolejowych, kolejach i drogach okradają nas ze środków żywności. Są szantażyści wymuszający od Polaków okupy, są łapownicy, opryszki, zbiry, katy i wszelkiego rodzaju kanalie, od których społeczeństwo polskie odwraca się ze wzgardą”. Następnie został zamieszczony imienny wykaz wszystkich tych funkcjonariuszy PP dystryktu Kraków, którzy zostali do tego czasu zakwalifikowani do kate-

gorii zdrajców i przestępców. Obejmował on ogółem 38 nazwisk wraz z przydziałem służbowym, z czego 11 to funkcjonariusze PP miasta Krakowa, zaś reszta z podkrakowskich miejscowości tego dystryktu. Ulotka kończyła się następującym stwierdzeniem: „Społeczeństwo polskie z niezmienną ulgą przyjmie wszelkie wiadomości o wyrokach śmierci wykonywanych na zbrodniarzach w imieniu Rzeczypospolitej, orzeczonych przez Sady Specjalne a wykonywanych karnie przez plutony egzekucyjne polskich sił podziemnych. Społeczeństwo polskie wie doskonale, którzy policjanci służą Narodowi i Państwu Polskiemu — ale o łotrach wie tylko jedno: służycie wiernie, jak psy, hitlerowskiemu panu, okradając matki i dzieci z resztek żywności — ale ani we dnie, ani w nocy wam nie wolno o tym zapominać, że karząca i sprawiedliwa dłoń dosięgnie was”¹⁹.

Charakter powyższego oświadczenia jest znamieny dla stanowiska kierownictwa konspiracji wobec policji „granatowej”. W drastyczny sposób potępiono pewną kategorię funkcjonariuszy nie utożsamiając ich jednak z całą PP. Takie podejście miało na celu nie tylko zastraszenie kolaborantów i przestępców w policyjnych mundurach, ale powstrzymanie innych przed przyjęciem podobnej postawy oraz dostarczenie satysfakcji moralnej wszystkim uczciwym pracownikom PP i PK. Dokumentów o podobnym charakterze do policji skierowano znacznie więcej. Wśród nich pewnym wyjątkiem jest oświadczenie Kierownictwa Walki Konspiracyjnej z 6 V 1943 r. skierowane do ogółu funkcjonariuszy warszawskiej polskiej Policji Kryminalnej. Było ono, choć w założeniu słuszne, sprzeczne z dość konsekwentną linią oddziaływania ośrodków konspiracji „londyńskiej” na policję oraz ewidentnie błędne z punktu widzenia zasad socjotechniki. Była to prawdopodobnie dość szybka reakcja, a więc nie w pełni prześlana, wobec niepokojących zjawisk. Oto jego treść:

„Ostrzeżenie. W ostatnich tygodniach wybitnie zwiększyły się wypadki szantażowania przez agentów kryminalnych osób zatrzymanych na ulicy, którym wmawia się różne wykroczenia lub niedokładności w dokumentach, a także wypadki nachodzenia mieszkań, co jest połączone z wymuszaniem okupów i rabunkiem

¹⁹ Ulotka KWC z przełomu 1942 i 1943 r. CA KC PZPR, 203/VIII-2, k. 23.

mienia. Te akcje szantażowe i rabunkowe trafiają nie tylko w osoby zupełnie niewinne, ale i w pracujące w konspiracji. Postępowanie funkcjonariuszy policji kryminalnej jest nie tylko niemoralne, ale i szkodliwe dla sprawy walki z Niemcami. Ostrzegamy wszystkich funkcjonariuszy policji kryminalnej, że wszystkie wypadki szantażu, które zdarzą się po dn. 15 V 1943 r. będą ścigane i winni będą karani śmiercią”²⁰.

Powyższy dokument natychmiast wzbudził żywą reakcję. Okazuje się, że istotną rolę, również wobec tego typu działań odgrywały bezpośrednie powiązania policji z konspiracją. Struktury znajdujące się „na styku” obydwu systemów organizacyjnych spełniały poza innymi funkcjami, zadanie weryfikowania posunięć ośrodków podziemnych wobec policji, co było niezbędnym warunkiem ich skuteczności. I tak w związku z powyższym oświadczeniem oficer kontrwywiadu warszawskiego Okręgu AK zajmujący się sprawami polskiej policji „Pszczelarz” otrzymał od swego informatora z DPK następujący meldunek: „W ostatnich dniach cały szereg pracowników Kripo [polskiej PK — A. H.] otrzymało tzw. ostrzeżenie przed szantażowaniem Polaków, a szczególnie pracujących konspiracyjnie [...] Ostrzeżenia te zrobiły bardzo złe wrażenie na osobach, które do żadnych przestępstw w stosunku do Polaków się nie poczuwają, a nawet tępią we własnym zakresie wszelkie wykroczenia Kripo. Osoby te również otrzymały ostrzeżenia. Ostrzeżenia te są uważane za falsyfikaty lub prowokacje ze strony komuny lub Niemców. Jeżeli zaś są prawdziwe, to forma załatwiania sprawy nie była dobrze przemyślana. Pogłębiają bowiem anarchię. Oczekiwane jest wyjaśnienie sprawy przez podziemną prasę oficjalną”. Ten oraz prawdopodobnie inne tego typu meldunki spowodowały, że „Pszczelarz” niezwłocznie wystąpił do władz okręgowych AK z ripostą wobec podobnych działań, przypominając jednocześnie o zasadach właściwego oddziaływania na struktury policyjne. W raporcie skierowanym do szefa kontrwywiadu okręgowego zamieścił on powyżej cytowany meldunek oraz stwierdził: „Uważam, że akcja KWK nie ma cech niezbędnej w takich wypadkach powagi. Kierowanie ostrzeżeń tej treści może występować

tylko do osób, co do których istnieje pewność, że zarzuty są faktami. Błędem jest więc wysyłanie takich ostrzeżeń do wszystkich bez wyboru. Jeżeli zaś trzeba było, aby wszyscy pracownicy Kripo otrzymali jakieś ostrzeżenie, to należało to uczynić w formie np. upomnienia, które by zawierało ogólne zarzuty stawiane Polakom w Kripo, pouczało o postępowaniu na przyszłość i ostrzegało przed niezastosowaniem się do upomnienia. Być może jednak w/w ostrzeżenie, jak też i proponowane upomnienie nie są w ogóle w tych warunkach, o jakich wiemy w Kripo, koniecznością. Najlepszą drogą do uzdrowienia stosunków jest skazanie winnego i wykonanie wyroku. Polaków, pracujących w Kripo, a zasługujących na najwyższy wymiar kary długo szukać nie trzeba” — kończy „Pszczelarz”²¹.

Jednym z elementów stanowiska władz konspiracyjnych obozu „londyńskiego” wobec policji „granatowej” w omawianym okresie 1942 - 1944 był prezentowany przez nie pogląd na temat wykorzystania funkcjonariuszy w okresie powojennym. Jak pisało w poprzednich fragmentach pracy rozstrzygnięcie tej sprawy należało do kompetencji Delegatury Rządu. Jej stanowisko w tej kwestii było wyrazem kompromisu. Jak wiemy z jednej strony istniała we władzach i terenowym aparacie Delegatury silna tendencja do uznania policji „granatowej” za strukturę „obcą”, czego konsekwencją miało być całkowite wyeliminowanie jej z powojennego aparatu państwowego. Podłożem tego były zarówno nastroje społeczeństwa jak również poglądy niektórych działaczy politycznych, którzy swą nienawiść do sanacyjnego systemu rządów automatycznie przenosili na pozostałą w służbie policję, będącą dodatkowo w ich mniemaniu synonimem kolaboracji z okupantem. Z drugiej strony, inni przedstawiciele Delegatury, w tym najbardziej wpływowi, zdawali sobie doskonale sprawę, iż policja, zarówno przed wojną jak i podczas okupacji była tylko apolitycznym aparatem wykonawczym, a odrzucenie fachowych kadr tego aparatu nie pozwoliłoby na sprawne zorganizowanie policji w okresie powojennym, a myśłano już nie tylko o bezpieczeństwie ogólnym, ale też o odcinku antykomunistycznym. Ponadto jednak ci sami ludzie wiedzieli, że zdobycie

²⁰ CA KC PZPR, 203/III-122, k. 22.

²¹ Tamże, k. 21.

i utrzymanie władzy opartej na prawicowych i centrowych partiach politycznych będzie możliwe jedynie w wypadku zapewnienia jej pełnej wiarygodności społecznej, a to wykluczało utrzymanie instytucji, na których ciążyło dziedzictwo rządów sanacyjnych, nie mówiąc już o jakichkolwiek elementach kolaboracji z Niemcami. Z tego powodu zdecydowano się na likwidację policji „granatowej” w momencie wyzwolenia i formalne odcięcie od niej nowego systemu policyjnego, do którego mieli być jednak szeroko włączeni funkcjonariusze policji, tyle że w nowych działach służbowych.

Dość wysoki stopień zróżnicowania stanowisk, a co za tym idzie — taktyki wobec policji „granatowej”, występował na wykonawczych szczeblach konspiracji wojskowej, a zwłaszcza pomiędzy tworzącymi ją poszczególnymi organizacjami zbrojnymi. Stosunek do policji najbardziej dobitnie wyrażał się w podejściu do problemu jej rozbijania. Na ogół kadrowe oddziały ZWZ/AK realizowały przedstawioną wcześniej dyrektywę swych władz, nie podejmując akcji mających na celu zwalczanie policji jako takiej, poza działaniami o charakterze karnym. Rozbijania posterunków PP podjęto się dopiero pod sam koniec okupacji, gdy Niemcy już nie represjonowali polskich funkcjonariuszy. Poglądy reprezentowane przez środowisko żołnierzy AK ukazuje dość charakterystyczny przykład. Mianowicie po zamachu na Kutschę trzeba było ewakuować ze Szpitala Przemienienia Pańskiego rannych żołnierzy „Parasola”, którzy byli pilnowani przez dwóch policjantów „granatowych”. O spotkaniu z nimi wspomina dowódca tej akcji St. Jastrzębski („Kopeć”): „Mimo że jeden z nich usiłował przedtem stawiać opór i utrudniać nasze zadanie, oddałem im, na ich prośbę, uprzednio zabrane pistolety po opróżnieniu ich z amunicji. Pistolet był wtedy dla nas na wagę złota, lecz oni byli jednak Polakami”²².

Diametralnie inne nastawienie do policji „granatowej” przejawiały Bataliony Chłopskie. Co prawda stanowiły one składową część „rządowej” konspiracji wojskowej, lecz w wielu kwestiach prowadziły własną, niezależną od władz AK politykę, której ważnym elementem było zwalczanie obok niemieckiej, również i pol-

²² S. Jastrzębski, *Zaczęło się pod Arsenalem*, Warszawa 1981.

skiej policji. Podłożem była wspomniana wcześniej postawa społeczności wiejskiej. BCh od początku 1941 r. do końca okupacji rozbroiły ok. 60 posterunków PP i wykonały ponad sto akcji rozbrojeniowych w terenie. Działania te wynikały jednak nie tyle z dyrektyw kierownictwa tej organizacji, co z indywidualnego stanowiska instancji terenowych i dowódców poszczególnych oddziałów. W wielu rejonach GG Bataliony Chłopskie nie przejawiały aktywności na polu akcji „antypolicyjnych”, w innych zaś były one jednym z głównych kierunków ich działalności. Nie ulega wątpliwości, że największą agresywność w stosunku do PP organizacja ta przejawiała w dystrykcie lubelskim.

* * *

Przedstawiony szkic uwarunkowań społeczno-politycznych, w jakich funkcjonowały polskie organa policyjne w GG, byłby niepełny bez poświęcenia nieco więcej uwagi stanowisku lewicowego nurtu ruchu oporu reprezentowanego przez PPR i jej konspiracyjne siły zbrojne — GL a następnie AL. Było ono zgoła odmienne od tego, jakie zajmowały władze podziemia „londyńskiego”, a ponadto — jasno sprecyzowane, niezwykle konsekwentne i jednolite przez cały okres okupacji. Na takie stanowisko złożył się splot wielu czynników. Najważniejsze wynikały z KPP-owskiej genezy PPR i GL, a jednocześnie z faktu, iż policja „granatowa” była bezpośrednią kontynuatorką przedwojennej Policji Państwowej. Dla środowisk komunistycznych i zbliżonych do nich, ta ostatnia była najbardziej zniechęcającą instytucją II Rzeczypospolitej, ucieleśnieniem ucisku i panowania klasowego, głównym instrumentem terroru w rękach „faszysującego państwa”. Przeciętny reprezentant środowisk, o których mowa, całość negatywnych emocji, jakie wywoływał w nim ówczesnie panujący ustrój, odnosił do Policji Państwowej. Dla działaczy komunistycznych wyższego szczebla była ona natomiast nie tylko bezpośrednim narzędziem walki z działalnością ruchu robotniczego, a zwłaszcza jego rewolucyjnej części, lecz przede wszystkim niezwykle groźnym przeciwnikiem ich własnej partii, którą niszczyła z zastosowaniem głębokiej infiltracji jej szeregów.

Kiedy wskutek przegranej wojny 1939 r. upadł system II Rzeczypospolitej, a na jego miejsce wprowadzona została okupacja

hitlerowska, pozostanie w służbie przedwojennego aparatu policyjnego było dla komunistów zjawiskiem naturalnym i oczywistym, potwierdzającym tylko słuszność uprzedniej oceny tej instytucji. Co więcej, wyrażało pewną prawidłowość. Ich rozumowanie było następujące — jeśli policja była wyrazicielem autorytarnych i antyrobotniczych czy wręcz antyspołecznych dążeń reżimu, oraz uosobieniem dyktatury klas posiadających, to oczywiście byłoby nielogiczne gdyby nie przeszła automatycznie ze służby „sanacyjnej” do służby u okupanta, a więc tej, która w jeszcze większym stopniu miała faszystowski i antyludowy charakter. Pogląd ten był zgodny z niesłusznym stanowiskiem Kominternu, który zakwalifikował wojnę polsko-niemiecką za „obustronnie niesprawiedliwą”, jako wewnętrzną rozgrywkę klas posiadających, której cenę ponoszą polskie masy pracujące. Nawet te kręgi polskiej lewicy rewolucyjnej, które były nastawione patriotycznie i nie podzielały tak uproszczonego punktu widzenia na wojnę i okupację, skłaniały się ku poparciu zaprezentowanej wyżej oceny policji. Powodem była wspomniana już kumulacja negatywnych emocji wobec aparatu bezpieczeństwa z okresu międzywojennego, nierzadko wzmocniona dodatkowo szeregiem przykrych przeżyć osobistych, związanych z działaniami Policji Państwowej, a ponadto przeświadczenie, iż pozostanie jej funkcjonariuszy w służbie okupanta było równoznaczne ze zdradą narodową.

Po napadzie Niemiec na ZSRR dotychczasowe stanowisko Międzynarodówki Komunistycznej uległo zasadniczemu przewarściowaniu, co poprzez komunikaty radiowe docierało do istniejących już konspiracyjnych ugrupowań komunistycznych. Powstała na początku 1942 r. Polska Partia Robotnicza, która stanęła na czele i bezpośrednio kierowała lewicowym ruchem oporu, przyjęła program totalnej walki o wyzwolenie narodowe i społeczne. Program wprowadziła w życie tworząc oddziały Gwardii Ludowej, która mimo swej początkowo niewielkiej liczebności, przejawiała ogromną aktywność na polu działań bezpośrednich przeciwko siłom żywym i materialnym III Rzeszy, traktując to jako realny wkład w przyspieszenie zwycięstwa nad faszyzmem. Dzięki temu partia i kierowane przez nią podziemie zbrojne zdobywały sobie coraz większą popularność, poszerzając

swoją bazę kadrową daleko poza przedwojenny krąg członków i sympatyków ruchu komunistycznego, a zwłaszcza o młodzież robotniczą, chłopską i inteligentką, dla której celem nadrzędnym było podjęcie czynnej walki z bronią w ręku przeciwko hitlerowcom, i to od zaraz.

Rozwój liczebny GL pozwolił na przekształcenie jej na początku 1944 r. w Armię Ludową i połączenia z innymi lewicowymi organizacjami zbrojnymi. Natomiast wzrost politycznych wpływów PPR umożliwił utworzenie Krajowej Rady Narodowej — władzy konkurencyjnej wobec krajowych ośrodków polityczno-administracyjnych reprezentujących rząd na emigracji.

We wprowadzonej w życie przez PPR, a realizowanej przez GL/AL formie prowadzenia wojny w okupowanym kraju nie było miejsca na akceptację walki metodami pośrednimi, a tym bardziej istnienia struktur polskich związanych z aparatem okupacyjnym. Skłaniano się bardziej ku schematowi „kto nie podejmie otwartej walki z faszystami jest naszym wrogiem”. Policja „granatowa” została więc zakwalifikowana jednoznacznie, tak jak i jej wszyscy funkcjonariusze bez względu na powiązanie z ruchem oporu. Własne zaś wpływy w policji traktowano wyłącznie jako swoje „wtyczki” w instytucji wroga na tej samej zasadzie co swych agentów w Gestapo. Policję „granatową” jako całość zakwalifikowano bowiem jako integralną część sił nieprzyjaciela, wobec której stosować należało podobne reguły działania jak wobec policji niemieckiej. W tym duchu władze podziemia PPR-owskiego wychowywały wszystkich członków, jak również oddziaływały na społeczeństwo. Symboliczną wymowę posiada fakt, iż w opublikowanym w „Gwardziście” zestawieniu rezultatów działalności GL za okres 15 V 1942 r. - 15 XII 1943 r. podano łącznie jako straty zadane nieprzyjacielowi, liczby zabitych i rannych funkcjonariuszy policyjnego aparatu hitlerowskiego, w których uwzględniono polskie organa policyjne bez osobnego wyszczególnienia. W ten sam sposób potraktowano liczbę zlikwidowanych posterunków²³.

Jak widzimy, zmiana stanowiska polskiego ruchu komunistycznego wobec wojny i okupacji dodatkowo wpłynęła na pogor-

²³ Komunikat Sztabu Głównego GL, Zestawienie akcji od 15 V 1942 r. do 15 XII 1943 r., „Gwardzista” — Organ GL, Rok III, nr 1 z 10 I 1944 r.

szenie stosunku do policji „granatowej”. Pozostał przy tym cały bagaż poglądów reprezentowanych uprzednio, które były nie-
zwykle trwałe i wydaje się, że właśnie one wycisnęły na nim
zasadnicze piętno, tak w następnych latach okupacji, jak i w okre-
sie powojennym. Właśnie przedwojenne doświadczenia, gdy Po-
licja Państwowa jako wykonawczy aparat władz administracyj-
nych zmuszona była zwalczać ruch komunistyczny uznany przez
nie za nielegalny i antypaństwowy, były przyczyną, dla której
podczas okupacji komuniści polscy odnosili się do polskiego apa-
ratu bezpieczeństwa w sposób zgoła odmienny, niż ich towarzy-
sze np. we Francji do policji francuskiej (nie mylić z milicją
Darnanda), pomimo, iż była ona nieporównywalnie bardziej
wciągnięta przez hitlerowców do działań antyżydowskich i anty-
komunistycznych.

Jednoznaczne potępienie policji „granatowej” przez lewicowy
ruch oporu wynikało nie tylko z czynników zaprezentowanych
uprzednio, choć właśnie one kształtowały indywidualne stanowi-
sko ogółu jego członków. Dla przywódców komunistycznych li-
czyły się również i inne aspekty. Byli oni wszak reprezentantami
określonej koncepcji politycznej, koncepcji przebudowy ustro-
jowej i społecznej powojennej Polski. Bezpośrednio wynikał z te-
go problem władzy, jej zdobycia i utrzymania, czego warunkiem
musiało być zdobycie niezbędnej popularności w społeczeństwie,
jak również obezwładnienie przeciwników politycznych. Były to
sprawy, które w znacznym stopniu determinowały praktyczne
posunięcia PPR od chwili jej powstania, chociaż trzeba podkre-
ślić, nie przysłaniały one celu ówczesnie zasadniczego, jakim była
walka o wyzwolenie kraju spod hitlerowskiego jarzma. Już wów-
czas jednak jej przywódcy wybiegali i musieli wybiegać dalej
w przyszłość.

Jak więc na tle rodzącej się w okresie okupacji rewolucji
i ostrej walki klasowej wyglądał stosunek partii do policji „gra-
natowej”? I znów odpowiedź jest prosta — bardzo niekorzystnie,
co wynikało nie tyle ze stosunku kadry policyjnej do idei postępu
społecznego, który w przeciwieństwie do policji wielu innych
krajów nie był — jak wspomnieliśmy — na ogół negatywny,
lecz z uwarunkowań zewnętrznych, jakie określały jej miejsce
w rozgrywkach politycznych. Zaczniemy od sprawy następują-

cej: Przywódcy PPR zdawali sobie sprawę, iż zdobycie władzy
i budowa nowego ustroju opierając się na nowym systemie war-
tości będzie możliwa przy aprobacie dużej części społeczeństwa.
W związku z tym istotne było zdyskredytowanie w opinii pu-
blicznej reżimu przedwojennego. Co prawda dokonano się to już
w pierwszym okresie okupacji w sposób samoistny, w interesie
PPR leżało jednak wzmocnienie i pogłębienie tego procesu. Temu
z kolei, zarówno w czasie okupacji, jak i nawet po wojnie słu-
żyło odniesienie do skompromitowanej w opinii społecznej, współ-
pracującej z okupantem policji „granatowej”, przedstawionej jako
ucieleśnienie prawdziwego oblicza reżimu sanacyjnego. Z tego
względu niekorzystne byłoby przyjęcie przez lewicowy ruch opo-
ru rozwiązań kompromisowych w zakresie akcji bezpośrednich
i propagandowych wymierzonych przeciwko tejże policji, zwłasz-
cza, że programowo zrezygnowano z wykorzystania jej kadry
w okresie powojennym w przypadku zdobycia władzy, a na miej-
sce ówczesnego aparatu bezpieczeństwa zamierzano wprowadzić
całkowicie nowy, oparty na ruchu komunistycznym, a więc ideo-
wo i organizacyjnie zależny od ośrodków komunistycznych.

Na decyzję o aktywnym zwalczaniu policji „granatowej” pod
hasłem uderzenia w formację kolaboracyjną wpłynęło przeświad-
czenie działaczy komunistycznych o jej aktywnej roli w zakresie
walki z reprezentowanym przez nich ruchem oporu. Z jednej
strony sądzono, że istnieje głębsza współpraca polskich policjan-
tów z aparatem hitlerowskim w zakresie rozpracowywania orga-
nizacji lewicowych. Nie w tym upatrywano jednak główne za-
grożenie. Kierownictwo PPR doskonale zdawało sobie sprawę,
iż policja „granatowa” jest ściśle powiązana z podziemiem rządo-
wym, które, a co do tego nie było wątpliwości, odnosi się wro-
go do całego obozu kierowanego przez PPR i prezentowanych
przez niego koncepcji. Biorąc pod uwagę doświadczenia przed-
wojenne, przyjęto tezę, że powiązania te służą przede wszystkim
zwalczaniu lewicowego ruchu oporu, a ponadto są głównym ele-
mentem przygotowań do unicestwienia działalności rewolucyj-
nej po wojnie, gdy władzę objęłyby ugrupowania związane
z rządem emigracyjnym.

Przypuszczenia te, choć generalnie słuszne w stosunku do
podziemia londyńskiego, były tylko w części prawdziwe w od-

niesieniu do policyjnych komórek konspiracyjnych, bowiem w ich działalności zadania z zakresu zwalczania ruchu komunistycznego zajmowały wyraźnie trzeciorzędne miejsce, zaś w całości kształcie działań antykomunistycznych obozu londyńskiego miały charakter wyraźnie pomocniczy, sprowadzając się co najwyżej do uczestniczenia w inwigilacji, nie mówiąc już o jakichkolwiek akcjach bezpośrednich lub pracy koncepcyjnej, którymi to sprawami zajmowały się wyodrębnione działy konspiracyjne znajdujące się poza strukturami policji „granatowej” z Komitetem Antykomunistycznym i Biurem Informacji i Propagandy KG AK na czele.

Przypuszczalnie kierownictwo PPR nie orientowało się w tych układach, a rzeczywiście pewna logika wskazywałaby na znacznie większą aktywność policji w tym zakresie. W każdym razie powyższą tezę traktowano jako absolutny pewnik, a to z kolei rodziło wniosek, że zagrożeniem dla działalności partii i podporządkowanych jej organizacji jest zarówno sama policja „granatowa”, jak i jej powiązania z Delegaturą Rządu i AK. Świadomość tę pogłębiał fakt, iż wśród pracowników tej instytucji było wielu przedwojennych specjalistów od zagadnień komunistycznych, którzy byli swego rodzaju żywym bankiem informacji o KPP i o wpływach agentury policyjnej w tej partii. To z kolei budzić musiało niepokój tych działaczy, którzy z takich czy innych powodów zmuszeni zostali do współpracy z aparatem Policji Państwowej, a trzeba pamiętać, że stosował on w tym kierunku najbardziej brutalne — nie tylko fizyczne — metody nacisku.

Jak wynika z dotychczasowych rozważań zwalczanie policji „granatowej” przez lewicowy ruch oporu było zgodne z nastrojami jego członków, jak również z celami politycznymi i świadomością jego przywódców. W tym momencie rysuje się zasadnicza, jakościowa różnica w podejściu do policji władz podziemia londyńskiego i PPR. Te pierwsze nastawiały podległy im aparat wykonawczy wyłącznie na likwidację autentycznej kolaboracji z okupantem w szeregach policji, PPR zaś na uderzenie w całość polskich organów bezpieczeństwa. Dla niej rzeczywiste fakty kolaboracji funkcjonariuszy, które nawiasem mówiąc również zwalczała, były uogólnione na całą kadrę policji i tym samym do-

starczały opinii publicznej uzasadnienia dla uderzeń w struktury PP i PK. Przykładem może być choćby stanowisko kierownictwa lewicowego ruchu oporu w związku z uczestnictwem pewnej części policjantów w akcji łapankowej. Zostało ono sformułowane w październiku 1942 r., a opublikowane w wydawanej przez PPR „Trybunie Chłopskiej”. Ten doskonale zredagowany pod względem propagandowym tekst warto przytoczyć w całości, zwłaszcza, że w zestawieniu z cytowanym już, wyjątkowo ostrym oświadczeniem Delegata Rządu wobec tej samej sprawy, najbardziej obrazowo oddaje różnicę dzielącą obydwie nurty konspiracyjne w podejściu do problemu polskiej policji:

„Hycle. Ponosząc wielkie straty w ludziach na froncie Hitlera lata braki ludzkie jak tylko może. Od kilku tygodni w całym kraju trwają łapanki ludzi, których wywozi się do Niemiec i na front wschodni do pracy pod gradem kul. Chwyta się nawet trzynastoletnie dzieci. W pomoc hitlerowskim łotrom przy łowieniu ludności polskiej przyszła «granatowa» policja i urzędnicy Arbeitsamtu, Polacy. Poczynają oni sobie coraz śmielej. Tchorze i łajdacy w polskie ubrani mundury, oddali się zdecydowanie na usługi wroga. Razem z wrogiem okradają polską ludność, rabują po drogach, na kolejach, biorą sute okupy, żrą i piją za ludzką, za polską krzywdę. Za sute żarcie osiągnęte dzięki służbie u wroga — złodzieja, pędzą swój naród na katorżne roboty, pod bomby, kule, na śmierć głodową. Hycle! Nie stać ich na odwagę, porzucenie ohydnej służby u wroga. Zrezygnowali z dumnej nazwy Polaków. Wypisali się z narodu polskiego. Czymże zostali? Niemcami? Nie! Okupant wyzyskuje ich do gnębienia Polaków i gardzi nimi. Są tylko psami gończymi u wroga. Ale skoro chcą być wrogami Polaków, będą traktowani jako sojusznicy Hitlera. Ani dziś, ani jutro, nikt im ich łajdactwa nie zapomni”²⁴.

Jak wynika z dotychczasowych wywodów w obozie lewicy istniała wyjątkowo sprzyjająca atmosfera zarówno do działań przeciwko przypadkowym policjantom oraz policji jako instytucji, a także do dokonywania akcji wymierzonych w konkretnych jej przedstawicieli. Do tych ostatnich należał zamach na ppłk. Reszczyńskiego. Była to jedna ze sztandarowych akcji GL. Jej inicjatywa wypłynęła prawdopodobnie od kierownictwa PPR.

²⁴ „Trybuna Chłopska”, nr 8, X 1942.

Niestety, nie znamy motywów tej decyzji. Być może chodziło tu tylko o zmanifestowanie stosunku lewicowego ruchu oporu do policji „granatowej” w ogóle, jako że ppłk Reszczyński był szefem największej i najbardziej znaczącej polskiej organizacji bezpieczeństwa. Wydaje się jednak mało prawdopodobne, aby był to motyw jedyny. Możliwe, że jednym z powodów była chęć odwetu za aktywną działalność tego oficera w okresie przedwojennym. Wszak w marcu 1936 r. podczas tłumienia strajku w krakowskich zakładach „Semperit” na jego rozkaz oddział Policji Państwowej użył broni przeciwko robotnikom. Nie wykluczone też, że inicjatywa wypłynęła od osób z aparatu partyjnego, które mogły obawiać się informacji, jakie posiadał Reszczyński z racji piastowania przed wojną funkcji komendanta miejskiego kolejno w kilku największych ośrodkach miejskich Polski. Istnieje też pewne przypuszczenie pośredniej inspiracji niemieckiej (metoda stosowana dość często w stosunku do całego ruchu oporu). Faktem jest, że hitlerowcy nieprzychylnie odnosili się do tego oficera. Gdyby Gestapo lub SD rzeczywiście podjęły rozgrywkę, mającą na celu jego wyeliminowanie, to trzeba przyznać optymalnym dla nich rozwiązaniem byłoby posłużenie się ruchem komunistycznym, co dodatkowo w zestawieniu z kilkoma innymi, równie spektakularnymi zamachami, byłoby jednocześnie pewną formą nacisku na policję, aby przejawiała aktywność na polu zwalczania organizacji lewicowych, wykorzystując swój przedwojenny potencjał informacyjny. Jeżeli nawet nie było w zachamie na ppłk. Reszczyńskiego jakiegokolwiek inspiracji ze strony Niemców, to w każdym razie chcieli oni wykorzystać ten fakt dla własnych celów. Np. wszystkie posterunki PP w powiecie warszawskim, z jednoczesną informacją o zamachu, otrzymały rozkaz przedstawienia do dn. 20 III 1943 r. list miejscowych komunistów, lub osób sprzyjających komunizmowi²⁵.

Nie dysponujemy informacjami źródłowymi na temat kulis podjęcia decyzji o zamachu na ppłk. Reszczyńskiego w przeciwieństwie do danych na temat jego przebiegu i wydarzeń, jakie po nim nastąpiły. Zamachu dokonała „Spec-grupa” Sztabu Głównego GL. W akcji brało udział 4 gwardzistów, m. in. Franciszek

²⁵ CA KC PZPR, 202/II-21.

Bartoszek „Jacek”²⁶. Z uzyskanych przez PKB dość dokładnych informacji wynika, że przebieg zamachu był następujący. Dnia 4 III 1943 r. ok. godz. 19.00 do mieszkania Reszczyńskiego na Żoliborzu przy ul. Krasińskiego 4 przybyło dwóch mężczyzn, z których jeden był podobno w mundurze oficera PP. W mieszkaniu znajdowały się żona, teściowa i córka Reszczyńskiego, zaś jego samego nie było. Mężczyźni oświadczyli wówczas, że na niego poczekają. Po wejściu do domu zamknęli kobiety w jednym z pokoi, przecięli połączenie telefoniczne. Reszczyński powrócił z pracy dopiero następnego dnia, ok. 5.00 rano. Na schodach został rozbrojony przez dwóch pozostałych gwardzistów, którzy oczekiwali na klatce schodowej. Następnie przyprowadzony został do mieszkania. Jak zeznali domownicy, odbyła się dłuższa rozmowa, przy końcu której odczytano jakoby wyrok, po czym padł strzał. Reszczyński został zabity na miejscu. Zamachowcy zabrali mundur i kilka par butów, a następnie wyszli²⁷.

Zastanawiająca jest owa rozmowa, jaka odbyła się pomiędzy Reszczyńskim a zamachowcami. Jest dość wątpliwe, aby oficer ten w zaistniałych okolicznościach nie poinformował o swej współpracy z AK, chyba, że sądził, iż ma do czynienia z prowokacją ze strony Gestapo. Ale gdyby nawet Reszczyński udzielił w tej sprawie wyjaśnień, czy mogło to wówczas coś zmienić? Czyż ci liniowi żołnierze GL mogli zdecydować się na odstąpienie od wykonania rozkazu? A może po prostu nie byli przekonani o jego prawdomówności.

Śmierć ppłk. Reszczyńskiego zrobiła ogromne wrażenie w sferach policyjnych oraz w ośrodkach podziemnych. Gubiono się w domysłach, gdyż zamachowcy nie zostawili żadnej enuncjacji, jak z reguły czyniła AK. Kierownictwo PPR i GL również przez dłuższy czas oficjalnie nie przyznawało się do tej akcji. W kręgach Delegatury Rządu pojawiło się nawet przeświadcze-

²⁶ Wywiad przed akcją przeprowadzili: Roman Łączyński „Roman” i Tadeusz Szalek „Antek”. *Komunikaty Dowództwa Głównego Gwardii Ludowej*, w: *Zbiór dokumentów*, Warszawa 1959, s. 81.

²⁷ Raport PKB z dn. 5 III 1943 r. CA KC PZPR, 202/II-44, k. 115. Dużym ułatwieniem dla zamachowców był fakt, iż ppłk Reszczyński nie zgodził się na stałą ochronę osobistą. Uważał, że jego postawa obywatelska daje mu ostateczną gwarancję jego bezpieczeństwa. Kolejny komendant, mjr Przymusiński, od tego czasu miał już budkę wartowniczą przed wejściem do budynku przy ul. Młodowej, w którym znajdowało się jego mieszkanie.

nie, że zabójstwo tego oficera było dziełem skrajnie prawicowej i nacjonalistycznej grupy „Szańca” (jedna z endeckich grup rozłamowych, które 20 IX 1942 r. powołały NSZ)²⁸ lub wręcz Armii Krajowej.

W niedługim czasie w policji zaczęły krążyć pogłoski o tym, że zamachu dokonali komuniści. Ich autorem mogli być Niemcy lub któraś z organizacji prawicowych. Zarazem interesujące ostrzeżenia wpłynęły do mjr. Przymusińskiego oraz dwóch wyższych urzędników cywilnych Komendy Miasta — byłego inspektora Policji Państwowej, Jana Płotnickiego związanego z RPPS i przyjaciela Reszczyńskiego, byłego pplk. WP Błońskiego. Były to anonimy, a ich treść przekazano w jednym z meldunków konspiracyjnych: „Banda [szyfr] dalej grasuje — sprzątnęła Reszczyńskiego i paru innych — czeka Pana to samo, jak i szereg oficerów PP”. Podobno ostrzeżenia te wywołały wielką konsternację w sferach policyjnych²⁹. Można przypuszczać, że szyfr ten oznaczał przymiotnik „komunistyczna”, a nadawcą byli autorzy wspomnianych plotek.

Po zabójstwie pplk. Reszczyńskiego nastąpiła cała seria zamachów na policjantów. Z oficerów zabity został wówczas kpt. Kierski, o czym była już mowa. W nawiązaniu do tego ostatniego, gdy jeszcze oficjalnie nie było wiadomo, kto dokonuje tych akcji, w jednym ze sprawozdań KB, a więc organizacji o bardzo umiarkowanym obliczu politycznym, czytamy: „Zdołano ustalić, że jeden z zabójców Kierskiego, o wybitnie semickim wyglądzie, brał udział także w zabójstwie Reszczyńskiego i innych. W policji panuje przekonanie, iż wszystkie te zabójstwa dokonywane

²⁸ Meldunek Wydziału Bezpieczeństwa DSW z dn. 25 III 1943 r., CA KC PZPR, 202/II-21. Przeświadczenie to było prawdopodobnie wynikiem pewnych informacji wskazujących, iż Reszczyński był obiektem zainteresowań kręgów nacjonalistycznych, które chciały nawiązać z nim współpracę, jak można przypuszczać, na polu antykomunistycznym. Z tego, co jest wiadomo, Reszczyński jednak odmówił i być może złożył w tej sprawie raport do kontrwywiadu AK.

²⁹ Tamże. Jan Płotnicki, dawny działacz PPS, był jednym z głównych organizatorów Milicji Ludowej w Lublinie. Po jej rozwiązaniu przeszedł w randze kapitana do Policji Państwowej, w której awansował do stopnia inspektora, piastując m.in. stanowisko komendanta wojewódzkiego w Lucku i Tarnopolu, a następnie oficera inspekcyjnego KG Policji Państwowej. W 1941 r., po powrocie z Rumunii do Warszawy, został zatrudniony w PP jako urzędnik cywilny i był kierownikiem Centrali Odzieżowej dla Policji Polskiej i ukraińskiej w GG. Współpracował z RPPS, zaś jego żona była działaczką PPR. Po wojnie był organizatorem i pierwszym komendantem Centrum Wyszkożenia MO w Słupsku. Prawdopodobnie zamordowany przez UB w więzieniu mokotowskim.

były przez komunę. Zapanowało rozgoryczenie, które może pochnąć policję do bliższej współpracy z komuną, bądź jeszcze lojalniejszego współdziałania z Niemcami. W kołach policji mówi się o konieczności zorganizowania samoobrony i samodzielnego wywiadu antykomunistycznego. Ostatnio miało miejsce szereg zabójstw policjantów. W ostatnim tygodniu znów na ulicy Brzeskiej, został zastrzelony plut. z XVIII Komisariatu. Ponadto policjanci otrzymują ciągle anonimy i telefony z pogrózkami. Z drugiej strony również Niemcy wywierają nacisk na policję — ostatnio Gestapo aresztowało 3 policjantów polskich”³⁰.

Dopiero w połowie kwietnia 1943 r. kierownictwo GL w swym organie prasowym oficjalnie zawiadomiło o zamachu dokonanym ponad miesiąc wcześniej, podając bardzo ogólnikowe uzasadnienie. W zamieszczonym tam komunikacie Sztabu Głównego GL, w rubryce „Walka ze szpiclami” czytamy: „W Warszawie grupa bojowa GL wykonała wyrok śmierci na komendancie policji granatowej obwodu warszawskiego Reszczyńskim, za wysługiwanie się Niemcom i znęcanie się nad ludnością polską”³¹.

Reszczyński znany był z niechęci do osobistego angażowania się we wszelkiego rodzaju rozgrywki polityczne i nie był obsesyjnym antykomunistą. Z tego powodu, mimo rozpuszczanych pogłosek, w kręgach policyjnych związanych z konspiracją opinie na temat sprawcy i przyczyn jego śmierci były podzielone, w przeciwieństwie np. do zamachu na Kierskiego. Później, gdy sprawa stała się bardziej oczywista, wielu policjantów, jak i przedstawicieli władz podziemnych, uznało to za wynik tragicznej pomyłki popełnionej przez lewicę³².

³⁰ Sprawozdanie KB nr 12 z dn. 12 IV 1943 r. CA KC PZPR, 202/II-37, k. 47-48.

³¹ „Gwardzista” — Organ GL, nr 16, z 12 IV 1943.

³² Zamykając sprawę zamachu na pplk. Reszczyńskiego przypomnijmy jeszcze, iż w okresie powojennym przez dłuższy czas historiografia i propaganda utrzymywały tezę zaprezentowaną w cytowanym numerze „Gwardzisty” i przedstawiały tę akcję jako jeden z poważniejszych sukcesów GL w walce z okupantem. Później, gdy zostały ujawnione bezpośrednie powiązania tego oficera z AK, starano się o akcję nie wspominać. Jednocześnie w kręgach osób związanych z GL istniały opinie, że: „Reszczyński współpracował z Gestapo a jednocześnie z ruchem oporu”. Zob.: relacje zebrane przez Zakład Historii Partii,teczka F. Bartosza. CA KC PZPR, t. 313.

W tak sformułowanych sądach, które tym samym sugerują, że zamach na komendanta PP miał być wynikiem rozpracowania jego rzeczywistej roli przez wywiad GL, brakuje uzasadnienia merytorycznego lub poparcia wniosku, jakimi-

Zamachy na określonych funkcjonariuszy PP i PK dokonywane przez GL/AL na podstawie politycznej decyzji kierownictwa ruchu, liczebnie stanowiły tylko ułamek ofiar, jakie ponieśli policjanci w związku z działalnością lewicowego nurtu ruchu oporu, chociaż właśnie one były najboleśniej odczuwane. Pozostała część strat wynikała z różnych kategorii działań. Należały do nich zamachy dokonywane na terenach wiejskich lub w małych miastach na kolaborantów w granatowych mundurach, znęcających się nad miejscową ludnością. Liczne były też ofiary poniesione przez policję przypadkowo, wskutek liniowych działań grup dywersyjnych GL/AL, które traktowały ją na równi z wrogiem. Jednak większość ofiar spowodowana była akcjami rozbrajania policji „granatowej”. Te ostatnie podejmowane były od samego początku istnienia GL, pierwotnie z konieczności szybkiego dozbrojenia własnych oddziałów. Później jednak stały się jednym z głównych elementów taktyki tej organizacji i przejawów jej działalności. W praktyce sprowadzały się do podejmowania indywidualnych i zbiorowych przedsięwzięć mających na celu pozbawienie możliwie największej liczby polskich policjantów ich broni służbowej oraz innego wyposażenia, a zastrzelenia tych, którzy rozbrojeniu poddać się nie chcieli.

W ramach akcji rozbrajania policji „granatowej” przez GL/AL wyróżnić można dwie kategorie. Pierwsza to działalność podejmowana na terenach wiejskich, którą określano mianem likwidowania posterunków policji. Polegały one na ataku na jednostkę PP (z reguły po uprzednim zerwaniu połączenia telefonicznego) i zmuszeniu załogi do poddania się. Często towarzyszyła temu krótsza lub dłuższa walka. Po opanowaniu posterunku żołnierze GL/AL rozbrajali policjantów, a jeśli w starciu ponieśli straty, nierzadko na miejscu karali śmiercią komendanta

kolwiek faktami czy nawet poszlaką. Oczywiście w rozważaniach musimy wziąć pod uwagę i tę ewentualność, tyle tylko, że wydaje się ona mało prawdopodobna. Może autorzy opinii pomylili Reszczyńskiego z Klerskim. W każdym razie zarzut o współdziałaniu z Gestapo mógł być wykorzystany jako uzasadnienie rozkazu wydanego członkom grupy dywersyjnej, która miała dokonać akcji. Można przypuszczać, iż prawdziwe motywy zamachu już na zawsze pozostaną tajemnicą. Dowódcą akcji Franciszek Bartoszek zginął dwa miesiące później w opisanej wcześniej, niefortunnej akcji na Bank „Społem” w maju 1943 r. Trzej pozostali uczestnicy do dziś nie są znani, wydaje się, że nie przeżyli wojny. Nie wiadomo też nic o ludziach, którzy wydali polecenie zastrzelenia polskiego komendanta policji.

posterunku, a innym policjantom wymierzali chłostę. Z opanowanego urzędu oprócz broni i amunicji zabierano sprzęt służbowy, umundurowanie, buty policjantów, oraz znajdujące się w kasie pieniądze. Następnie niszczone dokumentację oraz wyposażenie techniczne posterunku, po czym grupa dywersyjna ewakuowała się, pozostawiając policjantów bez broni i mundurów. Taki był schemat działania, od którego rzadko tylko odstępowano. Gdy obrona posterunku była zbyt silna, po prostu obrzucano go granatami i podpalano.

Nie znamy dokładnej liczby rozbrojonych przez GL/AL w okresie 1942 - 1944 posterunków PP. Jak wynika z Komunikatów Dowództwa Głównego GL do końca 1943 r. rozbrojono ich co najmniej 66³³. Większe trudności rodzą się przy próbie ustalenia strat, jakie poniosła policja „granatowa” wskutek tych działań. Według istniejącej dokumentacji na prowincji do końca 1943 r. w walce lub z wyroków, zginęło z rąk GL co najmniej 64 polskich policjantów³⁴. Większość ofiar wiązała się z akcjami rozbrajania. Nieznana natomiast jest liczba funkcjonariuszy, którzy wskutek tych akcji ponieśli śmierć z rąk hitlerowców za swoje „tchórzostwo”, na miejscu, z wyroku sądu niemieckiego, lub też w obozie koncentracyjnym. W każdym razie z pewnością była ona dwu- lub trzykrotnie wyższa od liczby rozbrojonych posterunków.

Drugą kategorią akcji rozbrajania policjantów było zdobywanie broni przez członków GL/AL na przypadkowo napotkanych funkcjonariuszach. Z reguły dokonywano ich na obszarze większych miast, a zwłaszcza w Warszawie. Nie znamy nawet przybliżonej liczby ofiar, jakie ponieśli żołnierze GL/AL oraz policjanci na skutek starć przy próbach rozbrajania tych ostatnich, oraz liczby ofiar, związanych z represjami hitlerowskimi zastosowanymi przeciwko rozbrojonym funkcjonariuszom. Z pewnością w sumie były to liczby znaczne.

Aby szeroko rozwinąć tego typu działalność w GL/AL ko-

³³ Komunikaty, s. 15 - 189. W roku następnym liczba zlikwidowanych przez AL posterunków PP mogła być jeszcze wyższa, co wiązało się z rozwojem ruchu partyzanckiego. Brak jednak na ten temat danych, gdyż dowództwo AL podawało łączną liczbę zlikwidowanych posterunków polskich i niemieckich, bez krótkich choćby, jak uprzednio, opisów akcji.

³⁴ Ibid.

nieczne było stworzenie dla jej członków odpowiedniej podbudowy psychicznej. Było nią skuteczne zakodowanie w świadomości szeregowych żołnierzy i dowódców niższego szczebla nie-
wiązanych uprzednio z ruchem komunistycznym, stereotypu polskiego policjanta — wroga i zdrajcy. Wyzwalało to inicjatywę żołnierzy na tym polu, zwłaszcza, że zdobycie broni na policjan-
cie „granatowym” było niewspółmiernie łatwe w porównaniu do dokonania takiego wyczynu na funkcjonariuszu niemieckim.

Ciekawe światło na mechanizm tych akcji i na poglądy ludzi, którzy z własnej inicjatywy ich dokonywali, a zarazem na sy-
tuację policjanta, będącego obiektem ataku, rzucają opubliko-
wane wspomnienia członków Batalionu AL im. „Czwartaków”.

Godny uwagi jest fragment relacji Tadeusza Pietrzaka („Ta-
dek”). W lutym 1944 r. uczestniczył on w zbiórce na pewną akcję ekspropriacyjną, która nie doszła do skutku. We wspomnieniach czytamy:

„Zarządzono rozejście się do domów. Adam Potocki (»Adam«), mój dowódca, zwrócił się do L. Kobylńskiego (»Konrad«), aby zezwolił nam na rozbrajankę. Będziemy i tak szli w stronę Woli, więc po drodze... — Dobrze. Tylko uważajcie na siebie, żeby nie było niespodzianek, odparł »Konrad«. Poszliśmy we trzech, »Adam«, »Filipek« — Jerzy Krajewski i ja. Weszliśmy na ulicę Żelazną. — W tym rejonie zrobimy rozbrajankę — zdecydował »Adam«. Niemieckich instytucji tu za dużo nie ma — dorzuci-
łem. Tylko na rogu Żelaznej i Chłodnej stoi żandarm i na Ciepłej. Ale komisariatów za to sporo. — To właśnie dobrze — stwierdził »Adam«. Szybko znajdziemy kandydata do rozbrojenia. Nie do-
chodząc do Prostej spostrzegliśmy policjanta idącego nam na-
przeciw. — Robimy go? — zapytałem. Musimy zobaczyć, czy ma broń i to Visa. Oni lubią czasem nosić małe siódemki, a co prze-
bieglejsi napychają kaburę szmatami. Stracić broń to znaczy wy-
lecieć ze służby, a oni chcą służyć okupantowi i to gorliwie. Musimy go przepuścić, bo trzeba zobaczyć dokładnie, jaki ma
pistolet — powiedział już szeptem. Policjant był już blisko, zwol-
niliśmy kroku. Minał nas. Poszliśmy za nim... Przyśpieszamy
kroku. Od policjanta dzieli nas piętnaście metrów... dziesięć...
osiem. Grzybowska jest już niedaleko. »Filipek« mija policjanta
i jest już przed nim. Wyjmujemy pistolety prawie równocześ-

nie. — Stać ręce do góry — woła »Adam«. Policjant nierucho-
mieje. Powoli odwraca się i podnosi ręce do góry. »Filipek« do-
skakuje do niego, zaczyna rozpinąć kaburę. »Adam« stoi dwa
kroki za mną. Słyszę strzały. Odwracam się. »Adam« gdzieś
zniknął. Policjant wyrwał się »Filipkowi«, ucieka. Znow strzały.
Oglądam się w prawo. W rynsztoku leży jakiś cywil. W rękę
trzymam pistolet i mierzy w moim kierunku. To tajniak — prze-
latuje mi przez myśl. Strzelam do niego”. Finał tej „rozbrajanki”
był tragiczny. Zabity został ów „tajniak”, „Filipka” raniono,
a „Adam”, trafiony dwukrotnie w plecy, stracił przytomność
i pozostał na miejscu. Odwieziony do Gestapo, w kwietniu
1944 r. został zamordowany na Pawiaku⁸⁵.

„Tajniakiem”, którzy zginął w powyższej akcji, był kierow-
nik agentury kryminalnej przy XXIV Komisariacie PP st. sierż.
Bolesław Stroka — st. sierż. podziemnych Sił Zbrojnych i eta-
towy pracownik Referatu „993/P” oznaczony kryptonimem
„P-24/III”. W krytycznym dniu, ok. godz. czternastej, wracając
do domu zauważył dwóch mężczyzn, którzy usiłowali rozbroić
przypadkowo napotkanego kaprała PP. Znajac zasady obowiąz-
ujące AK, uznał, iż jego moralnym obowiązkiem jest pośpieszenie
z koleżeńską pomocą napadniętemu. Przyplacił to życiem.

Większość potyczek związanych z próbą rozbrojenia kończyła
się tragicznie tylko dla policjantów, którzy poza przypadkowymi
jak opisana wyżej sytuacjami, znajdowali się w beznadziejnej
pozycji z punktu widzenia skuteczności obrony. Za podjęcie des-
perackiej próby odparcia ataku ponosili najczęściej śmierć. W re-
lacji innego żołnierza AL, Jerzego Olechniewicza, czytamy:

„Wracaliśmy uzbrojeni przez Stare Miasto z nieudanego kol-
portażu. Idąc ulicą Freta zauważyliśmy dwóch policjantów pa-
trolujących dzielnicę. Po krótkiej naradzie postanowiliśmy roz-
broić granatowych [...]. Trzeba było działać natychmiast, lub
zrezygnować, ale zrezygnować znaczyło wyrzec się tych dwóch
pistoletów... Gdy policjanci zbliżyli się do nas do 30 m. rozpiąłem
jesionkę, wyciągając automat, wołając »Ręce do góry«, pobiegłem
w ich kierunku. Granatowi zatrzymali się. Widziałem, że oce-
niają sytuację. Z jednej strony ich dwóch, doświadczonych, za-

⁸⁵ Czwartacy, s. 81 - 83.

służonych w służbie sanacyjnej i hitlerowskiej policjantów, z drugiej trzech młodych chłopców w wieku 16 - 17 lat. Ponownie wezwalem ich do podniesienia rąk. W tym momencie, jak na komendę, zaczęli pośpiesznie rozpinąć kabury. Jeden z nich zdążył już uchwycić pistolet. Mimo, że widzieli wymierzony w swoim kierunku automat oraz dwa pistolety, byli zdecydowani na walkę. Widocznie mieli za dużo na sumieniu [...]. Celując przycisnąłem język spustowy automatu [...] Zobaczyłem, że granatowi leżą na chodniku. [...] Poszliśmy do «Emila», który mieszkał w budynku ZUS-u i tam obliczyliśmy, że w czasie akcji wystrzeliliśmy dziewięć naboju, a zdobyliśmy dwa Visy z pełnymi zapasowymi magazynkami»³⁶.

Tym razem kule dosięgły dwóch sierżantów z II Komisariatu PP, Leona Rydlewicza i Antoniego Malczewskiego. Pierwszy z nich zginął na miejscu, drugi zaś ciężko ranny, został w bardzo złym stanie przewieziony do szpitala Maltańskiego. Wydarzenie to rozegrało się w dn. 22 II 1944 r. W miesiącu tym, oprócz st. sierż. Stroki, w tego typu akcjach zginęło jeszcze co najmniej dwóch policjantów — sierż. XXII Komisariatu PP Henryk Płonka (9 luty) i st. sierż. XVI Komisariatu PP Walenty Rzeszewski (29 luty).

W wielu jednak wypadkach udawało się gwardzistom przeprowadzić „rozbrajankę” w sposób bezkrwawy. W jej następstwie dany policjant był przez hitlerowców ostro represjonowany. Tak m. in. został rozbrojony w rejonie ul. Szwedzka-Skaryszewska, plut. XV Komisariatu Fakler, którego syn był członkiem AL. Na marginesie można dodać, że jednym z aktywniejszych żołnierzy AL był Zygmunt Jarosz, którego ojciec był oficerem warszawskiej PP.

Oczywiście nie wszyscy członkowie GL/AL odczuwali tak dużą nienawiść do polskich policjantów, jak wynikałoby to z zaprezentowanych fragmentów wspomnień, przecież i tak po latach stonowanych. Wielu żołnierzy tej organizacji znało i rozumiało trudne położenie polskich funkcjonariuszy. W zasadniczy sposób nie wpływało to jednak na postawę ich kolegów i działania organizacji, co zresztą wydaje się zupełnie zasadne, bowiem

³⁶ Ibid., s. 108 - 110.

rewolucyjna walka klasowa nie zna kompromisów. Interesujący wydaje się fragment relacji R. Zelwiańskiego, zwłaszcza, że pokazuje on dość typowe zachowania polskich funkcjonariuszy, gdy przekonani byli, iż mają do czynienia z grupą AK, od której przecież nie mógł grozić osobisty atak, w przypadku zachowania bierności:

„Już po kilku minutach nastąpiła pierwsza nie zaplanowana przygoda. Mijaliśmy, idąc dwójkami, skrzyżowanie ulicy Kruczej, przy którym jak zwykle stało dwóch „granatowych” policjantów, pilnujących niemieckiego sklepu masarskiego, gdy nagle »Tadekowi« [Tadeusz Pietrzak] wypadł zza paska na chodnik zapasowy magazynek do pistoletu maszynowego. Siła uderzenia spowodowała, że magazynek rozleciał się. Część amunicji potoczyła się wprost pod nogi jednego z granatowych policjantów. Błyskawicznie odciągnąłem do tyłu pod płaszczem zamek pistoletu maszynowego. »Konrad«, »Gustaw« oraz pozostali włożyli ostentacyjnie ręce do kieszeni. »Tadek« zawahał się chwilę, a potem zaczął spokojnie, nie śpiesząc się zbytnio, zbierać amunicję i ładować ją z powrotem do magazynka. Patrzył przy tym ironicznie na policjanta, i uśmiechał się jakby mówiąc »No co mi zrobisz!« Nie ma co ukrywać, mieliśmy trochę strachu. Najbardziej przeraził się jednak policjant. Jego sytuacja była również nie do pozazdroszczenia. Wszelka interwencja z jego strony równała się spowodowaniem natychmiastowego użycia broni, nieinterweniowanie zaś, jeśli jakiś szpicel zauważył to zajście, groziło mu aresztowaniem i zesłaniem do obozu koncentracyjnego. Policjant wybrał jednak z dwojga złego tę drugą możliwość. Uniósł głowę do góry i zaczął ze skupieniem przyglądać się oknom pobliskich domów. Czubkiem buta podsunął przy tym schylonemu »Tadekowi« jedną sztukę amunicji. Całe zajście trwało zaledwie kilka minut. Przypadkowi przechodnie również udawali, że nic nie widzą i niczego się nie domyślają»³⁷.

Analizę stosunku lewicowego nurtu ruchu oporu do policji „granatowej” wypada uzupełnić krótką informacją na temat poglądów, jakie w tej kwestii reprezentował najważniejszy sojusznik PPR, tj. ta część RPPS, umownie nazwijmy ją lewicą,

³⁷ Ibid., s. 259 - 260.

która wspólnie z komunistami utworzyła Krajową Radę Narodową.

Jak już wcześniej wspomniano, kierownictwo tego ugrupowania politycznego zajmowało wobec policji stanowisko negatywne, choć nie tak skrajne jak PPR, a ponadto sprowadzało się ono raczej do kategorii polityczno-moralnych, niż stymulowania podporządkowanej sobie organizacji zbrojnej do fizycznego zwalczania tej instytucji i jej pracowników. Ten negatywny stosunek wynikał w dużym stopniu z oceny przedwojennej Policji Państwowej, lecz nie tyle utożsamiano ją z istotą panowania klasowego, jak czynili to komuniści, ile uznawano, że była bezwolnym narzędziem w służbie niedemokratycznego reżimu. Taki pogląd sprzyjał przynajmniej pewnemu oddzieleniu stanowiska wobec policji jako organu, od stanowiska wobec jej pracowników jako ludzi.

Odnosnie do poglądów na temat kontynuowania służby w czasie okupacji przez przedwojenną policję uznano, iż ta forma funkcjonowania polskiej służby publicznej w GG wykracza poza umowną granicę dopuszczalnego współdziałania z wrogiem dla dobra społeczeństwa polskiego. Za najwyższą akceptowaną formę takiego współdziałania traktowano wciągnięcie do okupacyjnego systemu spółdzielczość i samorządy terytorialne, zapewne z powodu, że w instytucjach tych partia ta posiadała znaczne wpływy. Ponadto przyjęto stanowisko, że rzeczywista kolaboracja czy też przestępcza działalność części aparatu policyjnego totalnie skompromitowała tę instytucję w oczach opinii publicznej wskutek czego organ ten nigdy już nie odzyska najmniejszej choćby wiarygodności społecznej. Kierownictwo lewicy RPPS nie aprobowало zbyt dwuznacznej polityki Delegatury Rządu wobec policji. Nie istniała jednak jednomyślność, gdy chodziło o wnioski. Wiceprezydent KRN, Stanisław Szwalbe, uważał, iż istnienie polskiej policji w ramach systemu okupacyjnego jest niezgodne z polską racją stanu, a jej powiązania z podziemiem przynoszą więcej szkody niż pożytku, gdyż w pewnym stopniu rehabilitują całość, w jego przekonaniu, zdegenerowanego aparatu. Znacznie bardziej wyważone stanowisko reprezentował Edward Osóbka-Morawski, posiadający pełniejsze informacje o istotnej roli, jaką odgrywali polscy policjanci w dziedzinie walki z okupantem i ra-

towania zagrożonych współobywateli. Podobnie jak wówczas, do dziś sądzi, że dużym błędem byłoby niedocenianie znaczenia tej policji³⁸.

Kierownictwo lewicy RPPS miało dość dokładnie sprecyzowany pogląd na kwestię powojennego systemu policyjnego. Nie miał on co prawda większego znaczenia praktycznego, gdyż w ramach koalicji z PPR ta ostatnia zagwarantowała sobie niemal pełny monopol decyzji w sprawach bezpieczeństwa publicznego i wojska. RPPS stała na stanowisku konieczności natychmiastowego rozwiązania policji „granatowej” z chwilą wyzwolenia oraz stworzenia nowego aparatu, opartego na członkach politycznie postępowych organizacji ruchu oporu. Nieskompromitowani pracownicy rozwiązywanej policji mieli zasilić inne działy służby państwowej. Były to więc poglądy w dużym stopniu zbieżne z PPR, ale nie całkowicie³⁹.

* * *

Zbliżała się wolność. Los policji „granatowej” jako instytucji był przesądzony. Powszechnie podzielali ten pogląd również i sami policjanci, liczono jednak, że zostanie wprowadzona w życie koncepcja PKB, niekoniecznie w znaczeniu politycznym. Stało się jednak inaczej. Dawny, klasowo obcy i w oczach społeczeństwa skompromitowany „burżuazyjny aparat przymusu” nie mieścił się w granicach powojennej rzeczywistości, wraz z nastaniem której, musiał bezpowrotnie zniknąć. Jego utrzymanie w jakiegokolwiek postaci nie wchodziło w rachubę.

³⁸ Relacje Stanisława Szwalbego i Edwarda Osóbki-Morawskiego z 1982 r., w zbiorach autora.

³⁹ W tym miejscu, gdy wyraźnie już dostrzegamy zasadnicze różnice polityki wobec policji „granatowej” prowadzonej z jednej strony przez blok rewolucyjny z PPR na czele, z drugiej zaś przez kierownicze ośrodki podziemne stanowiące wojskową i cywilną reprezentację rządu emigracyjnego, nasuwa się pytanie — zresztą stawiane mi często w dyskusjach — czyje właściwie stanowisko uznać należy za bardziej słuszne, a poglądy w tej kwestii za najbliższe prawdy? W takim jednak ujęciu problem ten — przynajmniej moim zdaniem — rozwiązany być nie może. Ten, tak odmienny stosunek do polskiego aparatu policyjnego obydwu głównych nurtów ruchu oporu, w ostatecznej instancji zdeterminowany był bowiem reprezentowanymi przez nie, a antagonistycznymi względem siebie, interesami klasowymi, z punktu widzenia których, każda ze stron miała w tym względzie słuszność, zwłaszcza, że w jednakowym stopniu kierowała się również racjami ogólnonarodowymi (walka z okupantem). I chyba na tym właśnie polega istota klasowego ujęcia tak polityki, jak i historii.

W lipcu 1944 r. wskutek wielkiej ofensywy radzieckiej wyzwolono pierwsze tereny Polski. Zaistniały warunki do przejęcia władzy przez siły lewicy i budowy nowego aparatu państwowego. 21 VII 1944 r. na podstawie koalicji PPR z lewicą socjalistyczną i częścią ruchu ludowego utworzony został podległy Krajowej Radzie Narodowej rząd — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego z Osóbką-Morawskim na czele. Nieprzypadkowo jednym z pierwszych aktów prawnych nowej władzy był dekret PKWN z dn. 15 VIII 1944 r. — „O rozwiązaniu Policji Państwowej (tzw. granatowej policji)”. Stanowił on prawną konkretyzację zajętego podczas okupacji stanowiska całej lewicy. Jednocześnie, jak wnioskować możemy z tytułu dekretu, również i PKWN uznał ciągłość istnienia przedwojennego aparatu bezpieczeństwa, aparatu, który o pięć lat przeżył śmierć II Rzeczypospolitej, a obecnie sam znajdował się w stanie agonijnym.

Treść tego dekretu była zwięzła i w praktyce sprowadzała się do dwóch artykułów:

Art. 1 „Rozwiązuje się policję państwową (tzw. granatową policję), która stała na usługach okupantów.

Art. 2 Wzywa się wszystkie osoby, które służyły dotychczas w policji, by niezwłocznie na posterunkach Milicji Obywatelskiej oddały broń i wszelkie urządzenia i materiały, które znajdowały się w posiadaniu policji”⁴⁰.

Swoista epopea wojenna przedwojennej Policji Państwowej dobiegała końca. Na nie wyzwolonych jeszcze terenach kraju proces rozkładu polskiej służby porządkowej rozwijał się w galopującym tempie. Przyspieszyły go działania terenowych władz niemieckich, zmierzające do praktycznej likwidacji Policji Polskiej. Wielu policjantów na wiadomość o powstaniu nowej władzy i wydaniu przez nią dekretu o likwidacji policji, uznając, iż stanowi to wezwanie do porzucenia służby, dezertowało, a nierzadko wraz ze sprzętem uciekało do partyzantki.

Radziecka ofensywa styczniowa 1945 r. dokonała reszty. Policja „granatowa” przestała istnieć.

⁴⁰ Dziennik Ustaw RP, nr 2/1944 r., poz. 6.

Odradzała się Polska w nowym ustroju. Policji „granatowej” nie było, pozostali natomiast jej pracownicy. Przed obozem rządzącej koalicji stanął nowy problem — jak ich potraktować? Jak wrogów, zdrajców, czy normalnych urzędników rozwiązanej instytucji polskiej? Prosta sprawa była z tymi, którzy świadomie działali na rzecz realizacji interesów wroga przeciwko własnemu społeczeństwu — ci mieli na równi z innymi kolaborantami kar nie odpowiadać za swoje osobiste popełnione czyny, na podstawie Dekretu PKWN z 31 VIII 1944 r. „O ukaraniu zbrodniarzy wojennych i zdrajców narodu”⁴¹. Co do tego istniał zgodny pogląd zarówno we władzach, jak i w społeczeństwie. Kontrowersje rozdziły się natomiast wobec problemu stosunku do ogółu pozostałych policjantów.

A oni sami, przynajmniej w dużej części, czując się dobrymi Polakami, nie odnieśli się wrogo do faktu powstania nowych władz. Jeśli nie mieli specjalnych politycznych i klasowych uprzedzeń, uznając, że potrzebni są odradzającej się Ojczyźnie, chcieli w dalszym ciągu jej służyć. Zgłaszali się do władz z prośbą o ponowne zatrudnienie w administracji państwowej lub w Milicji Obywatelskiej, czy też — jako podoficerowie i oficerowie rezerwy WP — o skierowanie w szeregi walczącego u boku Armii Czerwonej ludowego Wojska Polskiego. Pierwsi dotychczasowi

⁴¹ Dziennik Ustaw RP, nr 69/1946 r., poz. 377. Wydanie dekretu umożliwiło w tym i następnych latach postawienie w stan oskarżenia m.in. wielu b. policjantów, którzy dopuścili się zdrady swojego narodu. Nie wszystkich jednak udało się ująć. Niejeden, będąc świadomy popełnionych przez siebie zbrodni i czekając go niechybnie odpowiedzialności, zdołał ulotnić się ze swego terenu, zmienić nazwisko, czy w inny sposób zatrzeć ślady po sobie, uchodząc nieraz na zawsze sprawiedliwości. Dekret sierpniowy zwłaszcza w okresie 1948-1955 posłużył jednak nie tylko za podstawę do ukarania rzeczywistych kolaborantów. Na jego podstawie bowiem, z inspiracji ówczesnych najwyższych władz partyjnych i państwowych, wytoczono wiele procesów przeciwko okupacyjnym działaczom policji. U podłoża tych ostatnich, wśród nich przeciwko niektórym b. pracownikom policji, w związku z ich działalnością przy braku realnych dowodów winy — a ludziom tym w związku z hitlerowcami — nością konspiracyjną zarzucano zdradę narodu i współdziałanie z hitlerowcami — stało się niemal obsesyjne przekonanie — czemu dano wyraz w uzasadnieniach wyroków — iż powiązania ośrodków emigracyjnych z policją „granatową” służyły głównie czynnemu zwalczaniu organizacji lewicowych i realizacji tym samym interesów okupanta. Inaczej mówiąc, podstawą orzeczenia kary była nie służba w PP lub PK, lecz fakt równoległej z nią pracy w aparacie „państwa podziemnego”. Jak się wydaje, procesy te mogą stanowić pewną ilustrację poglądów dominujących jeszcze w okresie wojny w kierowniczych środowiskach PPR na kwestię polskiej policji i jej uczestnictwa w ruchu oporu. Ich bezpodstawności dowodzą sprawy rehabilitacyjne przeprowadzone po 1956 r.

policjanci pojawili się w aparacie „Polski lubelskiej” już w październiku 1944 r., m. in. byli organizatorami powstającego przy Przewodniczącym PKWN Urzędu do Zwalczania Spekulacji i Lichwy Wojennej. W ciągu następnych miesięcy napłynęła do odradzającej się służby publicznej znaczna ich liczba.

Nie obyło się także bez smutnych z punktu widzenia moralnego wydarzeń. Armia Czerwona, w celu zapewnienia bezwzględ- nego bezpieczeństwa na tyłach własnego obszaru operacyjnego, lecz jednocześnie na podstawie błędnej charakterystyki polskiej służby porządkowej unieszkodliwiała funkcjonariuszy tej rzeko- mo faszystowskiej i antyradzieckiej instytucji. Na skutek tego wielu b. pracowników policji „granatowej” zostało internowa- nych w głębi terytorium ZSRR, a wśród nich także ci oficerowie i podoficerowie, którzy jako fachowcy niezwłocznie w momen- cie wyzwolenia ochotniczo zgłaszali się do władz radzieckich, z prośbą o dalsze ich wykorzystanie. Jak się wydaje większość internowanych wówczas policjantów, którzy przeżyli⁴², powró- ciła do kraju w 1947 i 1948 r. Inni znów wobec groźby depor- tacji zmuszeni byli bez żadnych przyczyn politycznych do ukry- wania się. Prawa wojny są twarde i postępowanie Armii Czer- wonej należy uznać za do pewnego stopnia zrozumiałe. Chociaż kulisy podjęcia powyższej decyzji do dziś są niejasne, jedno jest pewne — wina za zaistniałą sytuację spoczywa wyłącznie na tych polskich środowiskach komunistycznych, które dowództwu radzieckiemu dostarczyły odpowiednio spreparowane informacje, mające na celu wyeliminowanie przedwojennej kadry bezpie- czeństwa. Z naciskiem należy przypomnieć, że np. w Czechach, gdzie wojska radzieckie dysponowały właściwą charakterystyką tamtejszej policji, traktowały jej funkcjonariuszy w sposób zgo- ła odmienny.

Organa Armii Czerwonej działały niejako równolegle z wła- dzami polskimi. W tych ostatnich nie było bynajmniej jedno- myślności wokół kwestii wykorzystania b. policjantów. Przewod- niczący PKWN, a następnie premier Rządu Tymczasowego E. Osóbka-Morawski, zgodnie z leninowską tezą o konieczności wykorzystania fachowców starego reżimu, był zwolennikiem sze-

⁴² M. in. zmarł z wycieńczenia wiosną 1945 r. w obozie na Uralu wywieziony tam na pocz. 1945 r. ppłk Przymusiński.

rokowego włączenia nieskompromitowanych b. pracowników PP i PK do służby w organizującym się aparacie władzy ludowej⁴³. W odróżnieniu od wielu innych działaczy, doskonale doceniał wa- lory, które reprezentowało środowisko policyjne. Było to połą- czenie znacznego poziomu wiedzy ogólnej, wysokich kwalifikacji zawodowych i szczególnych predyspozycji organizatorskich, z da- leko posuniętym indyferentyzmem ideologicznym, co w zesta- wieniu z obowiązkowością i umiłowaniem dyscypliny dawało gwarancję, że ludzie ci sumiennie i lojalnie służyć będą każdej władzy, byle by tylko była ona polska i posługiwała się meto- dami prawnymi, a ponadto nadają się do objęcia stanowisk urzęd- niczych w różnych działach administracyjnych. Takiego poten- cjału — jego zdaniem — nie można było zmarnować. Realizując tę koncepcję w 1945 r. premier podjął inicjatywę powołania przy Prezydium Rady Ministrów tzw. Komisji Rehabilitacyjno-Kwali- fikacyjnej dla byłych funkcjonariuszy PP i PK. Z jednej strony miała ona uniemożliwić przeniknięcie do służby publicznej tych b. policjantów, których działalność w okresie okupacji można było określić mianem nieetycznej, gdyż do podjęcia takiej pracy konieczne było pozytywne oświadczenie komisji. Z drugiej zaś, tym, których postawę zakwalifikowano jako bez zarzutu, zapew- niała formalny akt rehabilitacyjny, i tym samym możliwość pra- cy w aparacie państwowym. Działalność komisji miała stanowić dla tej grupy ludzi prawną ochronę przed dążeniami wyklucze- nia ich poza nawias życia społecznego, tylko z tej racji, że byli reprezentantami tego, a nie innego zawodu. Szef Rządu Tymcza- sowego zdawał sobie sprawę, że jakże silne tego typu tendencje istniały w najwyższych i terenowych władzach. A co zaś się ty-

⁴³ Wokół adekwatności tej leninowskiej tezy do polskich powojennych warun- ków zarysował się podział stanowisk. Przeciwnicy pełnego jej stosowania, zwłaszcza w odniesieniu do dziedzin mających bezpośredni związek z kierowaniem państwem, obronnością i bezpieczeństwem wewnętrznym, podnosili, że w Rosji radzieckiej, wy- korzystanie tzw. „starych” fachowców było wynikiem konieczności, gdyż musiała się ona oprzeć wyłącznie na własnych zasobach kadrowych, zaś Polska z powo- dzeniem mogła już bazować na doświadczeniach, wzorcach i specjalistach radziec- kich. Postulowali więc przede wszystkim korzystać z pomocy klasowego so- jusznika, zaś polską kadrę przedwojenną użyć w bardzo ograniczonym, tj. jedynie niezbędnym dla funkcjonowania danej struktury zakresie. Miało to w sytuacji aktualnie toczącej się w Polsce rewolucji społecznej i w przyszłości uodpornić młody aparat socjalistycznego państwa od wpływu sił związanych z reżimem bur- żuazyjnym.

czy wyników pracy komisji, to pomimo przyjęcia ostrych kryteriów i wnikliwego badania każdej sprawy z udziałem jednostek MO i UB oraz Rad Narodowych, wydano orzeczenia negatywne tylko wobec nikłego odsetka ubiegających się.

Nie należy do tematu niniejszego opracowania problem powojennych losów byłych pracowników polskiej policji. Wypada tylko stwierdzić, że wielu z nich znalazło dla siebie właściwe miejsce i dobrze przysłużyło się budowie Polski Ludowej na różnych, często odpowiedzialnych stanowiskach w administracji państwowej i aparacie gospodarczym. Nawet niektórzy, pomimo ostrych ograniczeń, włączeni zostali w proces fachowego przygotowania kadr Milicji Obywatelskiej na różnych szczeblach, właśnie oni byli współtwórcami pierwszej szkoły oficerskiej MO w Słupsku i Biura Kryminalnego KG MO. Gdzieś tam byli też organizatorami jednostek niższego szczebla (komend powiatowych i komisariatów). Jednakże duża część b. policjantów, chociaż nie szczędziła wysiłków, wskutek irracjonalnych uprzedzeń spychana była na margines życia publicznego i nierzadko wręcz pozbawiona środków utrzymania.

Jak okazało się, pomimo nieraz tragicznych przejść w okresie powojennym, wykazali jako dawna grupa zawodowa daleko posuniętą lojalność wobec nowego ustroju i nowych władz. Również szczególną wymowę posiada fakt, iż spośród b. oficerów i szeregowych policji „granatowej”, którzy znaleźli się na terenach objętych przez aliantów zachodnich (funkcjonariusze deportowani przez hitlerowców do obozów koncentracyjnych w Rzeszy oraz do obozów jenieckich po powstaniu warszawskim), tylko nieliczne jednostki zdecydowały się na pozostanie na emigracji (m.in. ppłk M. Koziński⁴⁴). Gdy aktywizowało się zbrojne podziemie, w jego szeregach trudno odnaleźć przedstawicieli środowiska policyjnego (autorowi znany jest zaledwie jeden wypadek udziału policjanta w takiej działalności).

⁴⁴ Zmarł w lipcu 1964 r. w Stanach Zjednoczonych.

Post scriptum

Na zakończenie spróbujmy sformułować kilka ogólnych wniosków na temat pozycji polskiego aparatu porządkowego w systemie okupacyjnym GG.

Stosując pewnego rodzaju uproszczenie, można stwierdzić, że Niemcy traktowali policję „granatową” jako strukturę podbitego, ale nie do końca pokonanego państwa, uznanego za naturalnego wroga III Rzeszy. Po klęsce wrześniowej 1939 r. strukturę tę władze hitlerowskie przejęły do swojej dyspozycji i pozostawiły w służbie w celu zapewnienia sobie pomocy przy realizowaniu bieżących zadań administracyjnych. Pomimo że oceniano ją jako fachowego partnera, generalnie zawsze traktowana była przez okupanta jako element obcy w stosunku do ich własnego aparatu. Już sam sposób jej reaktywowania świadczy o tym, iż nie zamierzano wciągnąć jej do szerszej współpracy na płaszczyźnie ideowej. Przyjęto jakby koncepcję, że polska kadra bezpieczeństwa en bloc znajduje się w niewoli i w tym charakterze zostaje oddana władzom terenowym do dalszego wykorzystania. Zarówno na początku okupacji, jak i w okresie późniejszym nie próbowano polskiej policji politycznie przebudować ani nawet indoktrynować, uznając zapewne, iż tego rodzaju działania nie przyniosą spodziewanego efektu. Chociaż Niemcy korzystali chętnie z kolaboracyjnych usług niektórych jej pracowników i starali się werbować wśród nich dalszych agentów, nie podjęli jakiegokolwiek inicjatywy wyszkolenia części polskiej kadry kierowniczej na

prowadzonych przez siebie kursach specjalnych, organizowanych np. w Niemczech. Trzeba pamiętać, że praktykę taką stosowano w odniesieniu do wielu innych policji krajowych w okupowanej Europie, a wprowadzenie do nich tak przygotowanych ludzi podnosiło proniemiecką lojalność tych organów oraz aktywność na polu zwalczania ruchu oporu.

Wydaje się, że władze okupacyjne decydując się na wykorzystanie polskiego organu bezpieczeństwa w jego przedwojennym kształcie kadrowym do pewnego stopnia godziły się na jego naturalne powiązania z ośrodkami emigracyjnymi. Z całą bezwzględnością zwalczano je dopiero wówczas, gdy bezpośrednio zagrażały okupantowi albo też aktualnie zakłócały funkcjonowanie policji w istotnych dla niego dziedzinach. W takim wypadku stosowano brutalne represje wobec polskich funkcjonariuszy, które na ogół były bezprawne z punktu widzenia elementarnych reguł prawnych. Jest dość znamienne, że jakoby tolerując związki z aparatem Delegatury Rządu, Niemcy w sposób najbardziej zdecydowany tępiły wszystkie zewnętrzne przejawy jej swoiście rozumianej niesolidności. Już za samą utratę broni lub niepodjęcie czynności chociażby w związku z anonimowym donosem groziła polskiemu policjantowi śmierć. To także było wyrazem „obcości” policji „granatowej” w systemie okupacyjnym, podobnie jak nieprzyznanie jej pracownikom specjalnych przywilejów zbyt wykraczających poza granice określone dla ludności polskiej, także takich jakie posiadały inne formacje cudzoziemskie znajdujące się w służbie armii lub policji hitlerowskiej. Charakterystyczny był stosunek Niemców do kwestii finansowo-zaopatrzeniowej funkcjonariuszy polskich. Traktowano ich i pod tym względem na równi z pozostałymi pracownikami samorządowymi. Policjanci otrzymywali głodowe pensje i przydzielali żywności tylko takie jak kategoria ciężko pracujących Polaków. Nie została przez wyższe władze zaakceptowana, sformułowana na początku okupacji, propozycja pragmatycznie myślących kręgów niemieckiej policji porządkowej w Warszawie, aby np. zrównać uposażenie funkcjonariuszy polskich z pracownikami Schutzpolizei. Kręgi te dość entuzjastycznie podchodziły do możliwości wykorzystania przedwojennej policji państwowej i na niej chciały przede wszystkim oprzeć okupacyjny system bezpieczeństwa

ogólnego, a to z kolei wymagało ułożenia z nią stosunków na zasadzie partnerstwa, a więc i nadania jej szeregu przywilejów. W rzeczywistości jednak zwyciężył brak zaufania do tej instytucji, pociągając za sobą stałe obniżanie jej rangi w aparacie administracyjnym GG. Być może właśnie z tego powodu okupant nie chciał bezpośrednio włączyć tej policji do własnego systemu „państwowego” GG i formalnie nadał jej status organu gminy polskiej, co zresztą zgodne było z nastrojami w jej szeregach. O stosunku władz niemieckich do policji „granatowej” wymownie świadczy fakt przygotowywania planów jej internowania na wypadek powstania powszechnego oraz całkowite nieuwzględnienie PP i PK przy ewakuacji aparatu okupacyjnego GG na terytorium Rzeszy w związku z ofensywą radziecką.

Dla kierownictwa GG policja „granatowa” była strukturą o charakterze tymczasowym, pozostawioną na okres wojny, jakkolwiek na początku okupacji przedstawiciele policji hitlerowskiej niejednokrotnie zapewniali swych polskich kolegów po fachu, że nie należy się spodziewać jej wymiany przez organy niemieckie. Deklaracje te miały jednak zasadniczo charakter taktyczny i służyły stworzeniu dla tego środowiska pozorów stabilizacji, ułatwiających proces szybkiego reaktywowania policji. O tymczasowym traktowaniu policji „granatowej” świadczy brak ostatecznego sformowania jej istnienia na gruncie „prawa” GG, w przeciwieństwie do innych służb wykonawczych GG, których działalność nie opierała się bezpośrednio na prawie Rzeszy. Zrezygnowano zatem z wydania aktu o randze rozporządzenia, ograniczającego się do wspomnianego na początku pracy zarządzenia, mającego wyłącznie charakter wewnętrznego polecenia administracyjnego skierowanego przez generalnego gubernatora do szefów dystryktów i starostów. Nie było ono nigdzie publikowane ani też oficjalnie przetłumaczone na język polski. W ten sposób, bez utrwalenia na gruncie prawnym organizacji i kompetencji polskiej policji, traktowanej jako szczątek polskiego aparatu państwowego i polskiego systemu, Frank do czasu podjęcia przez siebie generalnych w tej kwestii rozwiązań legalizował jej istnienie, pozostawiając jednocześnie niemal pełną swobodę władzom niemieckiej policji w zakresie tymczasowych regulacji szczegółowych.

Policja „granatowa” przetrwała do końca okupacji zamykając swój żywot dopiero w momencie wyzwolenia. Nie sposób jednoznacznie odpowiedzieć sobie na pytanie, w czym interesie w ogólnym rozrachunku leżało jej istnienie. Problem ten wymaga dalszych dociekań badawczych i dyskusji, lecz już obecnie nasuwa się kilka refleksji.

Nie ulega wątpliwości, że hitlerowcy odnosili niemałe korzyści z funkcjonowania tej polskiej instytucji, chociażby z tego tytułu, że dzięki niej mogli własne siły koncentrować na najważniejszych dla swoich interesów zagadnieniach, zamiast rozpraszać je w służbie ogólnopolicyjnej. Do tego dochodziły efekty działalności kolaborantów „w granatowych mundurach”. Oczywiście wsparciem dla okupanta było wymuszone przez niego uczestnictwo całej polskiej policji w realizacji jego polityki, a także wypełnianie przez nią konkretnych, z pozoru „apolitycznych”, zadań zleconych, jak służba wartowniczo-ochronna, konwojowa, asystencyjna itp. W odniesieniu do tego ostatniego stwierdzenia nie sposób jednak pominąć faktu, iż przeciętny policjant w zetknięciu z sytuacją sprzeczną z interesem społecznym na ogół starał się zachować daleko posuniętą rezerwę, a jeśli było to możliwe — nawet bierność. Nie należy przeceniać również z innego względu znaczenia policji „granatowej” dla okupanta w zakresie wykonywania na jego rzecz czynności pomocniczych. Zbyt skromne były jej siły, by mogły być wykorzystane poza normalną służbą porządkową i śledczą, wobec w pełni dyspozycyjnego potencjału niemieckich i znajdujących się pod ich rozkazami kolaboracyjnych oddziałów cudzoziemskich. No. w dwóch ostatnich latach okupacji, a więc w okresie eskalacji terroru, w GG stacjonowało kilkadziesiąt batalionów wartowniczych.

Pomimo uczynionych zastrzeżeń, w przedstawionym wyżej kontekście istnienie PP i PK w systemie okupacyjnym, należałoby uznać za ewidentnie sprzeczne z polską racją stanu, gdyby nie uwzględnić jeszcze kilku dalszych, aczkolwiek bardzo istotnych aspektów. Pamięamy, że stwarzało ono korzystny grunt do prowadzenia działalności konspiracyjnej na niemal wszystkich odcinkach. Nie chodzi nam jednak tylko o wymierne korzyści dla zorganizowanego ruchu oporu, ale także o niebagatelną rolę policji w realizacji idei samopomocy obywatelskiej i ponadto w za-

bezpieczeniu elementarnych norm ładu społecznego i ograniczeniu skutków przestępczości kryminalnej. Ale to nie wszystko. Przede wszystkim, chcąc tkwić w realiach historycznych, musimy sobie uświadomić, że gdyby obojętnie z jakich przyczyn nastąpiła likwidacja policji „granatowej” w jej własnej postaci, to na jej miejscu z pewnością nie pozostawiono by „białej plamy” na „mapie” społeczno-administracyjnej GG. Owa próżnia zostałaby w taki czy inny sposób wypełniona, a w związku z tym należy zastanowić się, czy z punktu widzenia rzeczywistych warunków i interesu polskiego istniał inny, bardziej korzystny wariant krajowego systemu policyjnego. Praktyka udziela nam odpowiedzi negatywnej i to bez względu na to jak krytycznie oceniać będziemy funkcjonowanie PP i PK. Świadczą o tym doświadczenia z organami niemieckimi, żydowskimi, ukraińskimi, białoruskimi i litewskimi, nie sięgając już po przykłady spoza terytorium II Rzeczypospolitej, co dodatkowo potwierdzałoby naszą tezę.

Wypada zreasumować, że chociaż policja „granatowa” dawała okupantowi bezpośrednie i pośrednie wsparcie, był to najbardziej korzystny dla polskiego społeczeństwa i ruchu oporu wariant spośród wszystkich możliwych do zaakceptowania przez władze hitlerowskie. Nie jest prawdą, że nie były one w stanie — gdyby zaistniała taka konieczność — ściągnąć do GG większej ilości własnych sił policyjnych (casus Protektorat Czech i Moraw w latach 1942/1943), czy też zorganizować autentycznie kolaboracyjną policję miejscową. Nie brakowało chętnych do tego rodzaju służby wśród mniejszości narodowych przedwojennej Polski. Także i wśród samych Polaków, przy zastosowaniu odpowiednich zabiegów, znalazłoby się dostatecznie wielu kandydatów. Liczba różnego rodzaju szumowin i metów społecznych była aż nadto wystarczająca, aby sformować pod kierownictwem Niemców i tych przedwojennych funkcjonariuszy Policji Państwowej, którzy przeszli na rozryczkę zdrady narodowej, lojalni politycznie, aczkolwiek stojący na dość niskim poziomie fachowym, organ przymusu. Owszem, nie ulega wątpliwości, że realizowanie decyzji o przebudowie systemu policyjnego rodziłoby w początkowej fazie określone trudności w sprawowaniu reżimu okupacyjnego. Wpływające z tych trudności korzyści dla ogólnonarodowej walki o wolność byłyby jednak niewspółmiernie małe w stosunku do

fatalnych dla społeczeństwa skutków działania takiego kolaboracyjnego organu, który w miejsce PP przejąłby sprawy bezpieczeństwa i porządku. Nawet w części zrekompensować tego nie mógłby fakt, iż brak PP i budowa policji „nowego typu” zmuszałaby okupanta do własnego dodatkowego wysiłku kadrowego. I tu nasuwa się refleksja. Polski ruch oporu wiązał i tak dostatecznie wielkie siły niemieckie, odciągając je z frontu lub z innych obszarów okupowanej Europy. Za to cały naród płacił cenę straszliwą, wnosząc w tę wojnę wkład ofiar niewspółmiernie wielki w stosunku do innych społeczeństw i własnych korzyści. Czy była rzeczywiście sensowna nierzadko stosowana w tych ponurych czasach praktyka szkolenia okupantowi za wszelką cenę, tzn. bez uwzględnienia bilansu efektów i kosztów związanych z określonym przedsięwzięciem? Czas już abyśmy na swą historię spojrzeli przez pryzmat realnych skutków i życia ludzkiego, nie zaś poprzez symbolikę mogił, gruzów i tragedii.

Za tezę, iż istnienie PP i PK stanowiło mniejsze zło niż ich brak przemawiają jeszcze inne argumenty. Jakkolwiek w szeregach tych organów niemało było zdrajców i kolaborantów, to jednak ich swoboda była w pewien sposób ograniczona. O ile bardziej niebezpieczna byłaby sytuacja, w której tego pokroju indywiduala zamiast tkwić w ukształtowanych przed wojną strukturach same mogłyby wyznaczyć kształt kadrowy i styl działania powołanej przez Niemców nowej formacji policyjnej. Nie jest przypadkowe, że np. Nowak i jego ludzie „rozwinęli skrzydła” dopiero po aresztowaniu przez hitlerowców dotychczasowego kierownictwa tamtejszej komendy powiatowej. Gdyby zostały wprowadzone przez okupanta nowe rozwiązania w omawianej kwestii, to zaistniały stan rzeczy byłby może pod względem moralnym bardziej przejrzysty, lecz pociągnąłby za sobą dodatkowe pogorszenie i tak ciężkiego położenia ludności. Różnice byłyby takie, jak wynikające z istnienia określonego krajowego aparatu przymusu w dystrykcie krakowskim z jednej, a w sąsiednim dystrykcie Galicja z drugiej strony. Nie jest to jednak analogia w pełni adekwatna, policja ukraińska bowiem w tym ostatnim okręgu hamowana była w swych terrorystycznych zapędach wobec Polaków przez samych Niemców, co na pozostałym obszarze GG nie wchodziło w rachubę, oraz działała tam spełniająca rolę jej

przeciwwagi — polska Policja Kryminalna, tam właśnie złożona z dość odpowiedzialnego i na ogół patriotycznego elementu.

Kontynuując tok rozważań postawić możemy sobie pytanie, dlaczego władze hitlerowskie zdecydowały się na wybór — umownie to nazwijmy — wariantu policji „granatowej”. Odpowiedź jest dość prosta: ponieważ rozwiązanie to przyjęto we wstępnym etapie okupacji, gdy zamiary Niemców wobec narodu polskiego i jego samorządności nie były całkowicie skryształizowane oraz nie zostały jeszcze wypracowane metody sprawowania reżimu okupacyjnego. Wówczas na plan pierwszy wysuwał się problem walki z chaosem oraz sprawne zorganizowanie służby porządkowej i antykryminalnej. A do tej roli bez względu na postawę ideową doskonale nadawały się struktury przedwojennej policji. Niewątpliwie zaważył na tym względzie racjonalizm niemiecki, a początkowo we władzach okupacyjnych silne były tendencje pragmatyczne. Mając przed sobą perspektywę wykorzystania zawodowego aparatu o wysokim poziomie fachowym, cieszącego się przed wojną z powodu swych kwalifikacji uznaniem także w Rzeszy, rzeczywiście trudno się było zdecydować na podejrzaną z punktu widzenia fachowego eksperymenty. Trzeba pamiętać, że hitlerowcy dysponowali wówczas już kilkumiesięcznymi pozytywnymi doświadczeniami kontynuowania służby przez policję czeską w warunkach Protektoratu, bez potrzeby wciągania jej w kolaborację polityczną. Poza tym Niemcy zakładając, że wojna będzie krótkotrwała, zainteresowani byli w przyjęciu możliwie prostych rozwiązań doraźnych, odkładając do czasu zwycięstwa podjęcie ostatecznych rozwiązań systemu policyjnego, które byłyby adekwatne do generalnych rozstrzygnięć politycznych wobec narodu polskiego.

Mówiąc krótko — decyzję o reaktywowaniu polskiej policji podejmowano w warunkach trzech ostatnich miesięcy 1939 r., a nie z perspektywy przełomowego r. 1942. Później, wraz ze stałym zawężeniem się i tak skromnego obszaru wspólnych interesów społeczeństwa i okupanta, malała także funkcjonalność tej instytucji. Ponadto jej rola ogólnoporządkowa oraz znaczenie jako transmisji do ludności stawały się dla władz coraz mniej istotne. Lecz wówczas pograżenie Niemiec w przedłużającej się wojnie utrudniało powzięcie postanowienia o gruntownej reorga-

nizacji krajowego systemu policyjnego w GG, zwłaszcza że w administracji i policji niemieckiej byli też jeszcze ludzie o umiarkowanych poglądach, którzy bardziej cenili ład publiczny niż krwawe porachunki z ludnością. Mimo to w ośrodkach kierowniczych GG dojrzała decyzja o likwidacji i unieszkodliwieniu PP, a tymczasem starano się całkowicie ograniczyć jej samodzielność i jeszcze dokładniej infiltrować jej szeregi.

Wydaje się, że o przywróceniu przez Niemców do służby polskiej policji po klęsce wrześniowej rozstrzygnęły obok pragmatycznych, ze ściśle policyjnego punktu widzenia, także względy innej natury. Zapewne musieli oni dojść do przekonania, że gdyby kadra policyjna nie została ponownie zaangażowana, to w naturalny sposób stałaby się ważną siłą ruchu oporu i to działającą na pierwszej linii. Niemcy doskonale zdawali sobie sprawę, że był to dla nich groźny potencjał, pod względem predyspozycji do pracy podziemnej, cenniejszy nawet od środowiska oficerów i podoficerów wojska. Wszak policjanci byli specjalistami, nieraz wybitnymi, od techniki i taktyki konspiracyjnej. Ich kwalifikacje były sprawdzone chociażby w rozpracowaniu działalności mniejszości niemieckiej w Polsce przed wojną. Można było sądzić, że poprzez ich zatrudnienie w oficjalnej służbie pod egidą okupanta zostaną oni w swej masie zneutralizowani i do tego odezwani od własnego społeczeństwa, o co hitlerowcy usilnie zabiegali. Nawet gdyby tak się nie stało, to dla okupanta mniejszym złem było reaktywowanie policji, co oznaczało zebranie specjalistów od konspiracji w jednostkach podporządkowanych Niemcom, zwłaszcza że z tą chwilą osoby te zostały zewidencjonowane, niż pozostawienie policjantów w ukryciu i rozproszeniu. W wyniku tego dane na ich temat znalazły się w zasięgu ręki i mogły być wykorzystywane nawet do szantażu lub też po prostu w celu unieszkodliwienia tego środowiska w wymagającym tego momencie.

Potwierdzeniem wyżej sformułowanej tezy jest uderzająca niespójność politycznego stosunku agresora do polskiej policji z działaniami zmierzającymi do jej reaktywowania i to w możliwie najpełniejszym składzie. Bo jak z niemal absolutnym do niej brakiem zaufania skojarzyć zdecydowane kroki władz niemieckich idące z całą konsekwencją w kierunku zaangażowania całej

kadry policyjnej, łącznie z jej najbardziej patriotycznie i antyniemiecko nastawioną częścią, w której niemało było zasłużonych w walce kombatanów niedawnej kampanii wrześniowej. Pozornie wydawałoby się, że ludzi takich hitlerowcy powinni starać się nie dopuszczać do służby, podczas gdy w praktyce powierzali im najważniejsze stanowiska kierownicze. Znamienny, ale i reprezentatywny był fakt oddania dowództwa nad krakowskim garnizonem PP, a więc w mieście stanowiącym siedzibę centralnych władz GG, majorowi Erhardtowi — otwartemu patriocie, odznaczonemu podczas obrony Warszawy we wrześniu Krzyżem Walecznych. Jednocześnie jest jasne, że już u progu okupacji Niemcy byli przeświadczeni o nieprzychylnych wobec nich postawie kadr odbudowującej się z ich rozkazu policji. Od początku przejawiali do niej znaczny brak zaufania. Dowodzą tego takie posunięcia jak pozbawienie polskiej policji wyższych szczebli kierowniczych, wprowadzenie ścisłego nad nią nadzoru instytucjonalnego czy wreszcie ostre ograniczenia w dysponowaniu przez jej jednostki bronią i amunicją, z tendencjami do ich rozbrownienia.

Prawdziwy stosunek nazistów do polskiego aparatu policyjnego objawia się nam w świetle dokonywanych przez nich podczas kampanii wrześniowej (szczególnie na ziemiach zachodnich) bestialskich, masowych mordów na schwytanych funkcjonariuszach i ich rodzinach. Wieści o nich docierały do pozostałej, wolnej jeszcze części broniącego się kraju, budząc w środowisku polnym uzasadnione obawy, że stanie się ono jako całość jednym z pierwszych obiektów eksterminacji. Gdy jednak władze hitlerowskie podjęły decyzję o utrzymaniu w służbie przedwojennej policji, dalszy terror wobec tej grupy zawodowej został w znacznej mierze zahamowany, tak jakby odsunięto w czasie zastosowanie krwawego, zbiorowego odwetu za rzekome prześladowanie mniejszości niemieckiej w II Rzeczypospolitej. Niemcy, chociaż nie wyrzekli się swych wcześniej uzewnętrzniionych poglądów, chyba zupełnie świadomie dopuścili do tego, że odbudowująca się policja stała się automatycznym azyłem nawet dla tych pracowników Policji Państwowej, których — stosując swoistą terminologię wroga — nazwać by można „zbrodniarzami” wobec narodu niemieckiego. Chodzi tu przede wszystkim o ludzi

w taki czy inny sposób urzędowo zaangażowanych przed wojną w sprawy dotyczące politycznej działalności mniejszości niemieckiej lub skierowane przeciwko interesom poszczególnych Niemców. Dotyczyło to też niemałego grona policjantów, którzy uczestniczyli w przygotowaniu i przeprowadzeniu w 1939 r. zgodnej z wymogami stanu wojennego akcji (niestety tylko częściowo udanej) internowania niektórych przedstawicieli środowisk niemieckich w Polsce. To samo powiedzieć można o funkcjonariuszach — działaczach niepodległościowych z ubiegłej wojny, aktywistach środowisk powstańczych i kombatanckich, ludziach, którzy wprost wyrwali się z rąk szalejącego na ziemiach włączonych do Rzeszy Gestapo, że nie wspomnieć o uczestnikach walk wrześniowych i licznych, nieraz wysoko kwalifikowanych oficerach rezerwy WP, których poza tą instytucją skrzętnie wylapywano w całym społeczeństwie, a w niej pozostawiono oficjalnie, w zwartych grupach i do tego pod bronią. Po prostu ten, kto przeżył pierwszą falę represji odwetowych, znajdował w szeregach reaktywowanej policji w miarę bezpieczne schronienie.

Z konfrontacji faktów wynika, że po militarnym pokonaniu Polski decyzyjnym ośrodkiem Rzeszy zależało na uchwyceniu — i to w całości — przedwojennej kadry policyjnej, a szczególnie jej korpusu oficerskiego. Stanowiło to swego rodzaju cel sam w sobie, a nie wyłącznie środek do realizacji równie istotnego zadania budowy sprawnego systemu bezpieczeństwa, ładu i porządku publicznego w GG, gdyż do osiągnięcia akurat tego ostatniego element zbyt patriotyczny nie był niezbędny. Trzeba jednocześnie podkreślić, że nic nie wskazuje, aby chodziło Niemcom o kontekst antykomunistyczny. Nie mając złudzeń co do możliwości nawiązania z polską policją politycznej współpracy, wyraźnie wyrzekli się programowego jej wykorzystania na tym odcinku, pomimo że doceniali jej wysokie w tym względzie kwalifikacje.

Praktyka wczesnego okresu okupacji dowodzi, że hitlerowcy doskonale zdawali sobie sprawę, iż aby cel ten mógł zostać zrealizowany, to obok wprowadzenia przymusu stawiennictwa, należy za wszelką cenę wzbudzić zaufanie tego środowiska zawodowego. Była to cena, którą trzeba było zapłacić. Rezygnowano z krwawych porachunków, utrzymano na razie dość dużą samodzielność warszawskiej policji, dokonywano wyraźnych ustępstw i ge-

stów, bez których trudno było się spodziewać ściągnięcia do służby w miarę całej, a bardzo wówczas rozproszonej, także poza granicami kraju, kadry policyjnej, zwłaszcza jej najbardziej wartościowej części. Podtrzymywano złudzenia, że odbudowywany aparat ten pozostanie ostatnim już widocznym symbolem państwowości polskiej, a nawet namiastką polskiej siły zbrojnej (polski mundur, polska komenda, polski orzeł). Stwarzano pozory jego pełnej apolityczności i zamiaru utrzymania go na „neutralnej” pozycji względem działań wymierzonych w interesy społeczeństwa i kształtującego się ruchu oporu. Szły za tym wyraźne i jednoznaczne deklaracje reprezentantów aparatu okupacyjnego, a materialnym wyrazem tych intencji było chociażby niepodjęcie jakiegokolwiek próby utrzymania przedwojennych komórek służby śledczej d/s politycznych i narodowościowych, będących potężnym bankiem informacji i aktualnych możliwości.

Chociaż posunięcia te ze strony wielu przedstawicieli niemieckiej policji porządkowej i administracji były szczere, obecnie, z perspektywy lat, dostrzec można całą perfidię tak prowadzonej przez władze hitlerowskie polityki. Od wiosny 1940 r., gdy składy PP i PK zostały już skompletowane i uznano, że poza nimi na obszarze kontrolowanym przez hitlerowców pozostali tylko nieliczni przedwojenni funkcjonariusze, dotychczasowe stanowisko okupanta zaczęło ulegać znamiennej ewolucji. Zaostrzono nadzór nad jednostkami policyjnymi, a przede wszystkim zaprzęgnięto je do pomocy przy realizacji niemal wszystkich zadań stawianych przed policją niemiecką. Zmieniło się też postępowanie wobec polskiej kadry. Do tego czasu ludzi, którzy wbrew obowiązkowi nie stawili się do służby, pomimo zapowiedzi najbardziej surowych konsekwencji, traktowano dość łagodnie. W przypadku wykrycia byli oni po prostu zatrzymywani i niezwłocznie odstawiani do pracy w PP, bez zastosowania represji karnych. Później w analogicznej sytuacji człowiek taki, zwłaszcza jeśli ciążył na nim jeszcze jakiś zarzut, na ogół nie miał szans przeżycia, ginął w kamatach Gestapo lub w obozie koncentracyjnym. Wkrótce też hitlerowska machina terroru sięgnęła po czynnych pracowników policji, lecz miało to jeszcze niewiele wspólnego z generalną rozprawą z tym środowiskiem zawodowym, której hitlerowcy nigdy się nie wyrzekli.

Policja „granatowa” przed z górą czterdziestu laty bezpowrotnie odeszła w mrok przeszłości. Dzisiaj zostało po niej tylko mgliste wspomnienie. Pamiętając o zdrajcach, renegatach i zwykłych tchórzach, którzy ze strachu przed okupantem lub dla własnych korzyści zdolni byli do najwyższej podłości wobec swoich współrodaków, nie możemy wymazać z naszej historii indywidualnego heroizmu i codziennej żmudnej pracy konspiracyjnej będących udziałem niemałej w końcu rzeszy policjantów. Ich trud, niezauważalny dla współczesnych, a potomnym nieznany, stanowił realny wkład do wspólnego zbiorowego wysiłku cywilizowanych społeczeństw w dzieło unicestwienia hitlerowskiego barbarzyństwa. A także i zwykła, ludzka życzliwość, w słowniku wroga dumnie „sabotażem” nazywana, która z konieczności kryła się pod maską zimnego i nieprzystępnego stróża porządku, w tych ponurych czasach nabierała szczególnego wymiaru i znaczenia. Nie wolno też nam zapomnieć o licznych ofiarach złożonych przez tę instytucję na ołtarzu martyrologii narodowej.

Pomimo tego polska policja znajdowała się pod każdym względem na straconej pozycji. Chyba właśnie jej przypadło w udziale zapłacić cenę historii. Chociaż nie na niej spoczywa odpowiedzialność za tragedię września, nie była też ważniejszym aktorem sceny okupacyjnej pozostając na niej w charakterze niemego statysty, nie miała wreszcie wiele wspólnego z imponderabiliami małej i wielkiej polityki, które w konsekwencji doprowadziły do przemian ustrojowych, właśnie ona stała się ucieleśnieniem szeroko rozumianego upadku określonej formacji państwowej. Z punktu widzenia procesu dziejowego nie była i nie mogła być niczym więcej, jak tylko pogrobowcem totalnej klęski II Rzeczypospolitej.

Wykaz źródeł

A. Archiwalia

I. ARCHIWUM AKT NOWYCH W WARSZAWIE

zespół: Komenda Główna Policji Państwowej

zespół: Rząd GG

zespół: Rada Główna Opiekuńcza

II. ARCHIWUM GŁÓWNEJ KOMISJI BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH W POLSCE

zespół: Regierung GG

zespół: Akta procesu Josepha Bühlera

III. ARCHIWUM PAŃSTWOWE M. ŁODZI I WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

zespół: Akta Szefa Zarządu Cywilnego przy 8 Armii niemieckiej w 1939 r.

IV. ARCHIWUM PAŃSTWOWE W KRAKOWIE

zespół: Starosta Miejski Kraków 1939 - 1945

zespół: Posterunki Policji Państwowej 1919 - 1942

zespół: Komenda Policji Państwowej m. Krakowa

zespoły Akt policyjnych w Krakowie 1939 - 1945

V. CENTRALNE ARCHIWUM KC PZPR

zespół: Gwardia Ludowa

zespół: Delegatura Rządu RP na Kraj. Biuro Prezydialne

zespół: Delegatura Rządu RP na Kraj. Departament Spraw Wewnętrznych

zespół: Delegatura Rządu RP na Kraj. Departament Informacji i Prasy

zespół: Delegatura Rządu RP na Kraj. Okręg m. st. Warszawy

zespół: Delegatura Rządu RP na Kraj. Okręg Kielce

zespół: Delegatura Rządu RP na Kraj. Okręg Kraków

zespół: Armia Krajowa. Komenda Główna. Oddział II

zespół: Armia Krajowa. Kierownictwo Walki Podziemnej

zespół: Armia Krajowa. Wojskowy Sąd Specjalny przy Komendzie Sił Zbrojnych w Kraju

zespół: Armia Krajowa. Inspektorat AK powiatu miechowskiego
zespół: Niemieckie władze i instytucje okupacyjne 1939 - 1945
zespół: Społeczny Komitet Antykomunistyczny „Antyk”
teczka osobowa Franciszka Bartoszka

VI. CENTRALNE ARCHIWUM MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH

zespół: — Posterunek PP w Huszlewie
— PP, PK i PKB w Warszawie
— Żandarmeria dystryktu Lublin
— Komenda Powiatowa PP w Opatowie
— K.d.O. w Radomiu
— PP powiatu Starachowice
— Komenda PP m. Krakowa, Komendy PP powiatów: Kraków,
Jasło i Nowy Targ
— DPK Kraków
— PP dystryktu Lublin
— Komenda Główna Policji Państwowej
— DPK Lublin
— Urząd Śledczy Policji Państwowej m. st. Warszawy
— Posterunek PP w Nurzynie
— K.d. Sipo w Warszawie
— DPK Warszawa
— Posterunek PP w Brzesku Nowym
— PP powiatu Ostrów Mazowiecka

VII. WOJEWÓDZKIE ARCHIWUM PAŃSTWOWE W CZĘSTOCHOWIE

zespół: — Stadthauptmannschaft in Tschenstochau
— Magistrat m. Częstochowy

VIII. WOJEWÓDZKIE ARCHIWUM PAŃSTWOWE W LUBLINIE

zespół: — SS. u. Polizeigericht VI Krakau-Zweigericht Lublin
— Der Stadthauptmann in Lublin
— Der Kommandeur der Sipo und der SD für den Distrikt Lublin
— Der Gouverneur des Distrikts Lublin

B. Wspomnienia i relacje nie publikowane

I. RELACJE I TECZKI OSOBOWE BYŁYCH FUNKCJONARIUSZY PP I PK ZGROMADZONE PRZEZ KOMISJĘ REHABILITACYJNO-KWALIFIKACYJNĄ DLA BYŁYCH FUNKCJONARIUSZY POLICJI „GRANATOWEJ” W CA MSW

Brożyński Gwidon
Buyko Bolesław
Chmaj Stanisław (relacja żony)
Chmielewska Maria

Dereń Jan
Erhard Franciszek (relacja żony)
Jacyna Czesław
Kita Władysław

Leszczyński Zygmunt
Mańkowski Alfred
Markiewicz Tadeusz
Miesiączek Wawrzyniec
Mietelka Mieczysław
Miesowicz Kazimierz
Mislewicz Jan
Nowacki Stanisław
Przymusiński Franciszek (relacja
żony)
Rosiński Seweryn

Ruciński Stanisław
Sitarek Mieczysław
Targowski Wiktor
Tarwid Mieczysław
Walter Franciszek
Wasilewski Stanisław
Wec Włodzimierz
Wnękwicz Stanisław
Wraubek Józef
Wrzesiński Jan Juliusz
Żmudziński Tadeusz

II. WSPOMNIENIA NIE PUBLIKOWANE

KOP-OPAL, Praca zbiorowa pod redakcją Edwarda Osóbki-Morawskiego.
Maszynopis w posiadaniu autora wspomnień
Słezak Zygmunt, Wspomnienia okupacyjne 1939 - 1944 funkcjonariuszy polskiej Policji Kryminalnej. Dyrekcja Policji Kryminalnej w Warszawie, Warszawa 1969. Maszynopis w posiadaniu rodziny autora
Wraubek Józef, Dywizja podhalańska w konspiracji. Maszynopis w Zarządzie Okręgu ZBoWiD w Krakowie
Zakrzewski Bernard „Oskar”, Działania oddziału wywiadowczo-informacyjnego KG AK, Warszawa 1964. Maszynopis w posiadaniu rodziny autora
Zakrzewski Bernard „Oskar”, Organizacje prowokacyjne i próby nawiązywania kontaktów przez okupanta, Warszawa 1964. Maszynopis w posiadaniu rodziny autora.

III. RELACJE ZEBRANE PRZEZ AUTORA

1) zapisy na taśmach magnetofonowych:

Biernacki Edward
Bednarczyk Tadeusz
Duda Tadeusz
Kur Tadeusz
Omernik Kazimierz
Osóbka-Morawski Edward

Rokicki Feliks
Szwalbe Stanisław
Winter Zdzisław
Wójcik Henryk
Zagański Mikołaj
Zakrzewski Bernard

2) notatki z rozmowy:

Apanasewicz Mieczysław
Bierzanek Remigiusz
Błaszczak Mieczysław
Frankiewicz Józef
Hadam Mieczysław
Krawczyk Stanisław

Lipska Janina
Mislewicz Michał
Skrzypiński Józef
Szomko Danuta
Studentowicz Kazimierz

C. Źródła drukowane

I. PUBLIKACJE DOKUMENTÓW

- Armia Krajowa w dokumentach 1939 - 1945*, t. I, Londyn 1970, t. II, Londyn 1973
- Cygański Mirosław, *Z akt szefa zarządu cywilnego przy dowództwie 8 armii, październik 1939 r.*, Najnowsze Dzieje Polski, t. III, 1959
- Cywilna obrona Warszawy we wrześniu 1939 r. Dokumenty, materiały prasowe, wspomnienia, relacje*, Warszawa 1964
- Komunikaty Dowództwa Głównego Gwardii i Armii Ludowej*, Warszawa 1959
- Kowalewski Kazimierz, *Dziennik Inwigilacyjny dla Generalnej Guberni wydawany w l. 1940 - 1944 z rozkazu dowódcy policji bezpieczeństwa służby bezpieczeństwa (Wydział IV Gestapo w Krakowie, Najnowsze Dzieje Polski, t. VIII, 1964*
- Kowalewski Kazimierz, *Zbiegostwo ze służby w policyjnych formacjach pomocniczych w GG w świetle „Fahndungsnacherei” oraz Melde- und Fahndungsblatt*, „Dzieje Najnowsze”, t. III, 1972.
- Okupacja i ruch oporu w Dzienniku Hansa Franka 1939 - 1945*, t. I, Warszawa 1970, t. II, Warszawa 1970
- Piotrowski Stanisław, *Dziennik Hansa Franka*, Warszawa 1956
- Piotrowski Stanisław, *Sprawozdanie Jürgena Stroopa o zniszczeniu getta warszawskiego*, Warszawa 1948
- Pośpieszański Karol Marian, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce*, cz. 2: *Generalna Gubernia*, Poznań 1958
- Raport Jürgena Stroopa*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, t. XI, Warszawa 1959
- Tarnogrodzki Tadeusz, *Niemiecki plan zabezpieczenia dystryktu Lublin*, Najnowsze Dzieje Polski, t. VIII, 1964
- Weh Albert, *Prawo Generalnego Gubernatorstwa*, Kraków 1942
- Zamojszczyzna — Sonderlaboratorium SS, Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej*, t. I, II, Warszawa 1977

II. PERIODYKI

- „Biuletyn Informacyjny” (organ KG ZWZ/AK) 1939 - 1944
- „Dziennik Obwieszczeń m. Warszawy” (organ Komisarycznego Burmistrza) 1939 - 1944
- „Dziennik Urzędowy Okręgu Szefostwa Warszawskiego” 1939 - 1944
- „Gwardzista” (organ GL/AL) 1942 - 1944
- „Ilustrowany Kurier Polski” 1940 - 1941
- „Krakauer Zeitung” 1939 - 1944
- Melde- und Fahndungsblatt für das Generalgouvernement 1939 - 1945

- „Nowy Kurier Warszawski” 1939 - 1944
- „Rozkaz Komendanta Głównego Policji Państwowej” 1919 - 1939
- „Rozkaz Komendanta Policji Polskiej m. Warszawy” z Dodatkami Personalnymi 1940 - 1944
- „Rzeczpospolita Polska” (organ Delegatury Rządu RP na Kraj) 1941 - 1944
- Sonderfahndungsbuch Polen 1940 - 1944
- „Trybuna Chłopska” (organ KC PPR) 1942 - 1943
- „Verordnungsblatt des Generalgouverneurs — Dziennik Rozporządzeń Generalnego Gubernatorstwa” 1939 - 1944

III. WSPOMNIENIA I RELACJE PUBLIKOWANE

- Adama Czerniakowa *Dziennik z Getta warszawskiego*, oprac. Marian Fuks, Warszawa 1983
- Bednarczyk Tadeusz, *Obowiązek silniejszy od śmierci*, Warszawa 1982
- Bednarczyk Tadeusz, *Walka i pomoc. OW-KB a organizacja ruchu oporu w getcie warszawskim*, Warszawa 1968
- Berg Mary, *Dziennik z getta warszawskiego*, Warszawa 1983
- Blattler Franz, Warszawa 1942, *Zapiski szofera szwajcarskiej misji lekarskiej*, oprac. Tomasz Szaroty, Warszawa 1982
- „Czwartacy”, *Wspomnienia byłych żołnierzy szturmowego batalionu AL im. Czwartaków (1943 - 1945)*, Warszawa 1970
- Cybulski Henryk, *Czerwone noce*, Warszawa 1969
- Dąbrowski Eugeniusz, *Szlakiem „Jędrusiów”*, Warszawa 1968
- Garliński Józef, *Politycy i żołnierze*, wyd. II, Londyn 1971
- Grzywacz-Switalski Łukasz, *Z walk na Podkarpaciu*, Warszawa 1971
- Hirschfeld Ludwik, *Historia jednego życia*, Warszawa 1957
- Ivanka Aleksander, *Wspomnienia skarbowca 1927 - 1945*, Warszawa 1964
- Kulski Julian, *Zarząd Miejski Warszawy 1939 - 1944*, Warszawa 1964
- Kunicki Aleksander, *Cichy front. Ze wspomnień oficera wywiadu dywersyjnego dyspozycyjnych oddziałów Kedywu KG AK*, Warszawa 1969
- Landau Ludwik, *Kronika lat wojny i okupacji*, t. I - III, Warszawa 1962 - 1963
- Pawlak Józef, *Organizacja i działanie Obwodu Kozińskiego AK w latach 1939 - 1944*, Najnowsze Dzieje Polski, t. X, 1966
- Pawłowicz Henryk, *Komisariat Cywilny przy dowództwie obrony Warszawy we wrześniu 1939 r.*, Najnowsze Dzieje Polski, t. V, 1961
- Pawłowicz Henryk, *Okupacyjne dzieje Samorządu Warszawy*, Warszawa 1974
- Pisarewski-Parry Feliks, *Orły i reszki*, Warszawa 1984
- Ringelblum Emanuel, *Notatki z warszawskiego getta*, Warszawa 1952, oraz „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1951 - 1958
- Stolarz Jan, *Powiat Węgrów w walce z okupantem*, Najnowsze Dzieje Polski, t. IX, 1965
- Wojdowski Bogdan, *Chleb rzucony umarłym*, Warszawa 1981

D. Opracowania

I. DRUKI ZWARTÉ

- Bardach Juliusz, Leśniodorski Bogusław, Pietrzak Michał, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1976
- Bartelski Lesław M., *Powstanie warszawskie*, Warszawa 1967
- Bartelski Lesław M., *Walcząca Warszawa*, Warszawa 1968
- Bartoszewski Władysław, *Warszawski pierścień śmierci 1939 - 1944*, Warszawa 1970
- Brockdorf Werner, *Kollaboration oder Widerstand. Die Zusammenarbeit mit Deutschen in der besetzten Länder während der zweiten Weltkrieges und deren schreckliche Folgen*, München 1968
- Chmielarz Andrzej, Kunert Andrzej Krzysztof, *Spiska 14. Aresztowanie Generała „Grot” — Stefana Roweckiego*, Warszawa 1983
- Chlebowski Cezary, *Pozdróćcie Góry Świętokrzyskie*, Warszawa 1968
- Cieślak Tadeusz, *Hitlerowski sojusz z nacjonalizmem ukraińskim w Polsce*, Warszawa 1968
- Cygański Mirosław, *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi*, Łódź 1965
- Das Generalgouvernement*, pr. zb. pod red. Maxa Freihera Du Prel, Würzburg 1942
- Daszkiewicz Andrzej, *Ruch oporu w rejonie Beskidu Niskiego 1939 - 1944*, Warszawa 1975
- Dąbrowa-Kostka Stanisław, *W okupowanym Krakowie*, Warszawa 1972
- Drozdowski Marian Marek, *Wspomnienia o Stefanie Starzyńskim*, Warszawa 1982
- Duraczyński Eugeniusz, *Wojna i okupacja wrzesień 1939 - kwiecień 1943*, Warszawa 1974
- Duraczyński Eugeniusz, Terej Jerzy Janusz, *Europa podziemna*, Warszawa 1974
- Eisenach Artur, *Hitlerowska polityka eksterminacji Żydów w latach 1939 - 1945*, Warszawa 1953
- Eisenbach Artur, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961
- Encyklopedia II wojny światowej*, Warszawa 1975
- Fajkowski Józef, *Wieś w ogniu. Eksterminacja wsi polskiej w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1972
- Filar Alfons, Leyko Michał, „Palace” — katownia Podhala. *Tajemnice lochów gestapowskiej placówki w Zakopanem*, Warszawa 1976
- Grünberg Karol, *SS — Czarna gwardia Hitlera*, Warszawa 1975
- Gumkowski Janusz, *Eksterminacja ludności w Polsce w czasie okupacji niemieckiej 1939 - 1945*, Poznań 1962
- Hempel Adam, *Policja „granatowa” w administracyjno-politycznym systemie GG 1939 - 1945*, Warszawa 1987
- Historia prasy polskiej. Prasa polska w latach 1939 - 1945*, Warszawa 1980

- Hillebrandt Bogdan, *Partyzantka na Kielecczyźnie 1939 - 1945*, Warszawa 1970
- Jędrzejewski E., *Hitlerowska koncepcja administracji państwowej 1933 - 1945*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1975
- Jurga Tadeusz, *U kresu II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1979
- Kirchmayer Jerzy, *Powstanie Warszawskie*, Warszawa 1959
- Kłafkowski Alfons, *Okupacja niemiecka w Polsce w świetle prawa narodów*, Poznań 1946
- Kozaczuk Władysław, *Bitwa o tajemnice. Służby wywiadowcze Polski i Rzeszy Niemieckiej 1922 - 1939*, Warszawa 1975
- Ławnik Józef, *Represje policyjne wobec ruchu robotniczego 1918 - 1939*, Warszawa 1979
- Łuczak Czesław, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979
- Madajczyk Czesław, *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich*, Warszawa 1961
- Madajczyk Czesław, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I - II, Warszawa 1970
- Mańkowski Zygmunt, *Miedzy Wisłą a Bugiem 1939 - 1944. Studium o polityce okupanta i postawach społecznych*, Lublin 1978
- Mark Bernard, *Walka i zagłada Żydów*, Warszawa 1958
- Masterman John, *Brytyjski system podwójnych agentów 1939 - 1945*, Warszawa 1973
- Matusak Piotr, *Ruch oporu na ziemi opatowsko-sandomierskiej w latach 1939 - 1945*, Warszawa 1976
- Naumiuk Jan, *Polska Partia Robotnicza na Kielecczyźnie*, Warszawa 1976
- Neufeld J., Kuck I., Tessin G., *Zur Geschichte der Ordnungspolizei 1936 - 1945*, „Schriften des Bundesarchivs”, Koblenz 1957
- Orlicki Józef, *Szkice z dziejów stosunków polsko-żydowskich 1918 - 1948*, Szczecin 1983
- Pawlicki Zbigniew, *W kręgu wielkiej tragedii*, Warszawa 1970
- Pietrzykowski Jan, *Hitlerowcy w powiecie częstochowskim 1939 - 1945*, Katowice 1971
- Podhale w czasie okupacji 1939 - 1945*, pr. zb. pod red. Janusza Berg-hauzena, Warszawa 1972
- Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, t. I, Kampania wrześniowa, cz. 3, Londyn 1959; t. II, Kampania na obczyźnie, cz. 3, Londyn 1959; t. III, Armia Krajowa, Londyn 1950
- Prekerowa Teresa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942 - 1945*, Warszawa 1982
- Prus Edward, *Pannacjonalizm. Polityczna działalność emigracyjna byłych kolaborantów z Europy wschodniej i południowo-wschodniej*, Katowice 1976
- Ramme Alwin, *Służba bezpieczeństwa SS*, Warszawa 1975

- Siemion Leszek, *Lubelszczyzna w latach okupacji hitlerowskiej*, Lublin 1977
- Strzembosz Tomasz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939 - 1944*, Warszawa 1978
- Szarota Tomasz, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 1973
- Tessin Georg, *Die Stabe und Truppeneinheiten der Ordnungspolizei*, Koblenz 1957
- Torzecki Ryszard, *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy*, Warszawa 1972
- Ważniewski Władysław, *Walki partyzanckie nad Wisłą 1939 - 1945*, Warszawa 1969
- Wronski Tadeusz, *Kronika okupowanego Krakowa*, Kraków 1974
- Zawilski Apoloniusz, *Bitwy polskiego września*, t. I - II, Warszawa 1972
- II. ARTYKUŁY
- Biegański Witold, *Polska emigracja na Węgrzech w latach 1939 - 1940*, *Najnowsze Dzieje Polski*, t. XII, 1968
- Biegański Witold, *Władze rumuńskie wobec internowania uchodźstwa polskiego w Rumunii (wrzesień 1939 - luty 1941)*, *Najnowsze Dzieje Polski*, t. VIII, 1964
- Biernacki Stanisław, *Organizacja i metody działania policji hitlerowskiej w dystrykcie warszawskim*, w: *Stan i perspektywy badań w zakresie zbrodni hitlerowskich*, t. I, Warszawa 1973
- Biernacki Stanisław, Stoch Jerzy, *Działanie władz okupacyjnych (policji i administracji) w dystrykcie warszawskim przeciwko ruchowi oporu w latach 1939 - 1944*, *Najnowsze Dzieje Polski*, t. X, 1966
- Dąbrowa-Kostka Stanisław, *Fiasko hitlerowskiego Legionu Polskiego w Krakowie*, „Życie Literackie”, nr 46, 1971
- Dobrzycki L., Getter M., *Działanie urzędu komendanta policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w Radomiu w zakresie zwalczania ruchu oporu*, *Najnowsze Dzieje Polski*, t. IV, 1960
- Drozdowski Marian Marek, *Uwagi o społecznych aspektach polskiego września 1939*, „Dzieje Najnowsze”, t. IV, 1970
- Getter Marek, *Policja „granatowa” w Warszawie 1939 - 1944*, w: *Warszawa lat wojny i okupacji*, t. II, Warszawa 1972
- Getter Marek, *Franciszek Przymusiński*, *Polski Słownik Biograficzny*, z. 121, t. XXIX, s. 214 - 216.
- Getter Marek, *Środowisko niemieckie w Warszawie 1939 - 1944 (wybrane zagadnienia)*, w: *Warszawa lat wojny i okupacji*, t. III, Warszawa 1973
- Getter Marek, *Zarys organizacji policji niemieckiej w Warszawie i dystrykcie Warszawa w latach 1939 - 1945*, „Rocznik Warszawski”, t. VI, 1967
- Godlewski P., Krzysztofowicz W., *Spółeczeństwo polskie wobec zagłady Żydów*, „Więź”, t. V, 1974
- Grodkowski F., *Okupacja hitlerowska w Nowym Sączu i na Sądecczyźnie w latach 1939 - 1945*, „Rocznik Sądecki”, t. VIII, 1965

- Hempel Adam, *Policja „granatowa” w Generalnej Guberni*, „Wiadomości Historyczne”, nr 6, 1987, s. 483 - 504
- Hempel Adam, *Ruciński Stanisław*, *Polski Słownik Biograficzny* (w druku)
- Hempel Adam, Kunert Andrzej Krzysztof, *Aleksander Reszczyński*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXI, z. 128
- Jankowski Stanisław M., *Tajemnice willi „Tereska”*, „Razem”, nr 14/1977
- Kopf Stanisław, *W służbie okupanta*, „Wrocławski Tygodnik Katolików”, nr 44 1981
- Kopf Stanisław, *Kontakty z podziemiem*, „Wrocławski Tygodnik Katolików”, nr 45, 1981 r.
- Kotula Franciszek, *Czy były próby utworzenia rządu proniemieckiego polski-jo po klęsce wrześniowej*, *Najnowsze Dzieje Polski*, t. III, 1959
- Krawczyk Stanisław, *Dramat na Spiskiej*, „Perspektywy”, nr 25, 1983
- Krawczyk Stanisław, *Oblicze wroga*, „Perspektywy” nr 13, 1984
- Krawczyk Stanisław, *Szara eminencja gestapo*, „Perspektywy” nr 14, 1984
- Krzemiński Zdzisław, *Adwokatura polska w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Palestra”, t. II, 1976
- Kunert Krzysztof Andrzej, *Z dziejów konspiracyjnego kontrwywiadu*, „Kierunki”, nr 42 - 45, 1983
- Mańkowski Zygmunt, *Lublin w latach wojny i okupacji 1939 - 1944*, w: *Lublin 1317 - 1967*, Lublin 1967
- Madajczyk Czesław, *Kształtowanie systemu okupacyjnego w Europie Środkowej przez III Rzeszę 1938 - 1945*, „Dzieje Najnowsze”, t. I - II, 1971
- Pilichowski Czesław, *Hitlerowski program zagłady narodu polskiego i jego realizacji w latach 1939 - 1945*, „Dzieje Najnowsze”, t. I - II, 1971
- Popławski Jan, *Szkolenie policji polskiej Generalnego Gubernatorstwa w okresie okupacji niemieckiej w Polsce*, „Przegląd Kryminalistyki”, nr 162, 1983
- Pospieszalski Karol Marian, *Kompetencje Wyższego Dowódcy SS i Policji w zakresie policyjnym*, „Przegląd Zachodni”, t. II, 1970
- Sakowska Ruta, *Instytucje pomocy społecznej w getcie warszawskim (struktura organizacyjna 1940 - 1942)*, w: *Warszawa lat wojny i okupacji*, t. II, Warszawa 1972
- Skaradziński Bohdan, *Dlaczego nie było polskiego Quislinga?*, „Więź”, t. XI - XII, 1961
- Skaradziński Bohdan, *W czasach wojny na prowincji*, „Więź”, t. I - II, 1978
- Szuba S., *Zgrupowanie „Żaglowiec”*, *Najnowsze Dzieje Polski*, t. V, 1961
- Zabierowski Stanisław, *Organizacja policji hitlerowskiej w okręgu jasielskim podczas okupacji*, „Rocznik Jasielski”, t. II, 1970 - 1971
- Zaborowski J., *Organizacja policji bezpieczeństwa we wschodnich powiatach dystryktu krakowskiego w latach 1945 - 1939*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, t. XXV, 1973

Zyśko Wojciech, *Z działalności hitlerowskiej policji w dystrykcie lubelskim w pierwszym okresie okupacji 1939-1941*, „Zeszyty Majdanka”, t. V, 1971

III. PRACE NIE PUBLIKOWANE

Hempel Adam, *Kształtowanie się organów policyjnych II Rzeczypospolitej. Studia nad rozwojem wewnętrznym polskich służb bezpieczeństwa i porządku publicznego w okresie 1914-1921*. Praca magisterska napisana w Zakładzie Historii Myśli Politycznej i Ruchów społecznych, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1979

Hempel Adam, *Policja „granatowa” w Generalnej Guberni w latach 1939-1945*. Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem prof. Zygmunta Hemmerlinga w Zakładzie Historii Myśli Politycznej i Ruchów Społecznych Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1983

Popławski Jan, *Ustrój Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa w latach 1939-1945*. Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem prof. Jana Wąsickiego w Zakładzie Historii Państwa i Prawa Polskiego XIX i XX w., Instytut Historii Państwa i Prawa, Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Warszawa—Poznań 1977.

Indeks osób

- ADAMCZAK st. sierż. PP 205
 APANASIEWICZ Mieczysław plut. PP 423
 APFELBAUM Dawid Moryc 264
 ARCZEWSKI Jan 258
 ARRACZYK plut. PP 205
 „Aska” plut. PP 257
- BAGIŃSKI Kazimierz 221
 BAJER Zygmunt st. sierż. PP 318
 BAKAS Jan sierż. PP 242, 243
 BAKOŃ Franciszek plut. PP 349
 BALICKI Jan por./kpt. PK 125, 126
 BARANOWSKI Stanisław, sierż. PP 343, 344
 BARGIELŁO Stanisław 292
 BARTEL Karol plut./ st. sierż. PK 204, 205
 BARTKOWIAK sierż. PP 251
 BARTOSZEK Franciszek 385, 387, 388
 BARTOSZEWSKI Władysław 185
 BAUGARTEN 176
 BAUMGARTEN 187
 BĄK kpr. PP 319
 BECKER 149
 BEDNARCZYK Tadeusz 240, 260 - 262, 264
- BEJMER Jan 343
 BERG Mary 184
 BERMAN Adolf 179
 BIENKOWSKI Witold 323
 BIERNACKI Edward 251, 262
 BIERNACKI Stanisław 53, 120, 147, 162
 BIERNAT Władysław sierż. PP 340
 BIERZANEK Remigiusz 354
 BŁASIA Michał funk. PP 241
 BŁOŃSKI 386
 BOBROWSKI funk. PP 242
 BORDOWICZ funk. PP 342
 BORODZIEJ Włodzimierz 19
 BORZĘCKI Marian 212, 359
 BORZĘCKI Stanisław 255
 BORZĘCKI urzędnik cyw. PP 262
 BÖTTCHER Herbert 229
 BRAUCHITSCH Walther 31, 34
 BRENNER 321
 BROŻYŃSKI Gwidon pplk PP 41
 BRZEZIK Jan 236, 238
 BRZOSOWSKI Bernard, por. PP 76
 BULA Bronisław mjr PP 215
 BURCHER Tadeusz funk. PP 206
 BUYKO Bolesław mjr PP 123, 125, 212, 221, 224, 247, 321

CEBULA Bronisław funk. PP 206
 CEBULA Wincenty funk. PP 242
 CHAJĘCKI Bronisław 226
 CHIMEREK funk. PP 243
 CHMAJ Stanisław ppłk PK 125, 265
 CHRUSCIEL Antoni 235
 CHUCHRA Józef („Orski”) 246, 312
 CIENIEWSKI Władysław funk. PP 159
 CIEPLIŃSKI Stanisław 316
 CIEŚLAK sierż. PP 207
 CRAUSHAAR Harry 202
 CZARNECKI plut. PP 213
 CZERNIAKÓW Adam 184, 425
 CZESANEK Władysław funk. PP 255
 CZUBAKOWSKI Bolesław sierż. PP 290
 CZUMA Walerian 212

 DANGEL Jan 257
 DARNAND Joseph 10, 380
 DASZKIEWICZ Andrzej 245
 DĄBROWSKI Eugeniusz 243
 DĄBROWSKI Michał funk. PP 239, 274
 DĄBROWSKI Tadeusz 239, 240
 DĘBICKA Zofia 269
 DĘBOWSKI Mieczysław 343
 DOBROWOLSKI Tadeusz 257
 DOBRZAŃSKI Henryk („Hubal”) 364
 DOŁCHACZ funk. PP 242
 DOMINIAK Józef sierż. PK 237, 240
 DORFSCHMIDT Edmund 303
 DROŻAŃSKI Ludwik mjr PP 71
 DUDA Tadeusz plut. PP 216, 217, 230, 244, 271
 DUDEK Jan 274
 DULSKI Franciszek funk. PP 241
 DUNAJEWSKI Stanisław funk. PP 246
 DUSIŃSKI kpr. PP 319

 EISZPORN 165
 ERHARDT Franciszek mjr PP 71, 265, 409
 FAKLER plut. PP 392
 FEDEROWICZ Jan plut. PP 339, 340
 FEHÉR Istvan 251
 FERENSKI Jan st. sierż. PK 245
 FERENS Tadeusz 266
 FILAR Alfons 244
 FISCHER 187
 FITELBERG Grzegorz 324
 FLIEGE 246
 FLIZIKOWSKI st. sierż./kpt. PP 97
 FŁORKOWSKI funk. PK 242
 FLURA Jan sierż. PK 245
 FRANK Hans 31, 36, 38, 39, 43-46, 49, 53, 62, 93, 117, 120, 124, 125, 146, 153, 167, 403, 425.
 FUKS Marian 184
 „Ganek” sierż. PP 248
 GAPIK Leon funk. PP 245, 246
 GARLIŃSKI Józef 251
 GEIBEL Paul 325
 GETTER Marek 18-20, 142, 146, 197, 323, 326
 GŁUCHOWSKI kpr. PP 213
 GOLA plut. PP 293, 295
 GONDEK plut. PP 206
 GRABOWSKA Karolina ppor. PK 257
 GRABOWSKI Kazimierz kpt. PP 335
 GRAJEWSKI JAN sierż./st. sierż. PP 194
 GROCHAL Feliks st. sierż. PK 248, 292
 GROMCZEWSKI Stanisław sierż. PP 314
 GRÜNBERG Karol 20
 GRZYMKOWSKI kpr. PP 319
 GRZYWACZ Józef 255
 GRZYWACZ-SWITALSKI Łukasz 188, 241, 242, 247, 255, 274, 316

GUCZ W. 343
 GUMKOWSKI Janusz 282
 GUZIK Kazimierz kpr./sierż. PP 93, 187

 HAJT Stefan funk. PK 298
 HALEWSKI Stefan 54
 HASS Ludwik 20
 HEIDL Ludwig 304
 HELLER Feliks st. sierż. PK 164, 165
 HEMMERLING Zygmunt 20
 HERLING 187
 HEYDRICH Reinhard 8
 HILDEBRANDT 303
 HILLEBRANDT 191
 HIMMLER Heinrich 51, 52, 62, 88, 288, 423
 HIRSZFELD Ludwik 168
 HITLER Adolf 33, 36, 37, 49, 167, 383
 HODUN 247
 HOHENAUER Artur 124
 HÖLLER 55
 HOPPE Albin plut. PK 248

 IGLEWSKI Antoni 188
 ILLMER Joachim 229, 230
 IVANKA Aleksander 85
 IWASZKIEWICZ Jan sierż. PP 241
 IWICKI Roman Zygmunt 217, 233, 323

 JABS Gustaw 284
 JACHOWICZ Zygmunt funk. PP 242
 JACKOWSKI sierż. PP 245
 JACYNA Czesław kpt. PP 151, 318, 326
 JAGRYM-MALESZEWSKI Janusz 25
 JAKUBOWICZ Zbigniew 336
 JANIĄK Stanisław sierż. PP 290
 JANISZEK Andrzej 262
 JANKOWSKA Janina 292
 JANKOWSKI Roman kpr. PP 335

 JANKOWSKI Stanisław M. 135
 JARKE Alfred 103, 171, 348
 JARNICKI Marian kpt. PP 261
 JAROSZ Piotr por. PP 392
 JAROSZ Zygmunt 392
 JARZĘCKI Franciszek, mjr PP 332
 JASIŃSKI Jan plut. PP 206
 JASIŃSKI Władysław 242
 JASTRZĘBSKI Stanisław 376
 JASZCZANIN Piotr funk. PK 248
 JAWOROWSKI Rajmund 360
 JAWOROWSKI Szczepan 236, 238, 239
 JAŻWIEC Stefan kpr. PP 344

 KABULSKI Romuald 259-261
 KACZMARCZYK funk. PP 242
 KACZMAREK Franciszek ppor. PP 184
 KACZMAREK Stanisław por. PP 197
 KACZMAREK funk. PP 242
 KACZYŃSKI Leon 273
 KALINOWSKI funk. PP 242
 KALPERS 242
 KAMIŃSKI Stanisław st. sierż. PP 256
 KAMIŃSKI st. sierż./ppor. PP 209
 KANCZAŁA Stanisław funk. PP 316
 KAPUSTA Franciszek funk. PP 187, 189
 KARCZ Tadeusz Stefan 267
 KARDASIEWICZ Antoni kpr. PP 344
 KARST Jakub st. sierż. PP 241, 254, 255
 KARWOWSKI Franciszek sierż. PP 206
 KASOWSKI funk. PP 187
 KAWECKA Janina 283
 KAWECKI Stanisław 237
 KAŻMIERCZAK Antoni sierż. PK 299
 KAŻMIERCZAK funk. PK 193
 KERSTEN 188
 KĘDZIERSKI Józef funk. PK 245

KIERSKI Teofil kpt. PP 196, 197, 319, 386
 KISIEL funk. PP 242
 KOBYLEC Wawrzyniec 188
 KOBYLIŃSKI Lech 390
 KOCZAŁSKI Stanisław 232
 KÖCHLNER Hans 37, 42, 64, 65
 KOMOREK funk. PP 187
 KONARSKI 244
 KONIECZNY Witold 424
 KOPF Stanisław 18, 275
 KOPPE Wilhelm 51, 106
 KORAL Ignacy 169
 KORBOLEWSKI Jan 423
 KORBONSKI Stefan 221
 KOSISKI kpr. PP 312
 KOSMAŁA st. sierż. PK 237
 KOSOŁKA Walery st. sierż. PK 241
 KOSSAKOWSKI Antoni plut. PK 314
 KOSSECKI Józef 20
 KOWALCZYK Antoni st. sierż. PP 156
 KOWALCZYK Edmund plut. PK 339
 KOWALSKI Bolesław 196
 KOZAK funk. PP 242
 KOZAKIEWICZ Michał ppłk PP 63
 KOZIELEWSKI Józef sierż. PK 248, 298
 KOZIELEWSKI Marian ppłk PP 31, 71, 215, 221, 224, 248, 265, 307, 320 - 322, 324, 400
 KOZIERACKI Walenty plut. PP 289
 KOZIŃSKI 194
 KOZŁOWSKI funk. PP 242
 KOZUBOWSKI Bolesław 234
 KOŻUCHOWSKI st. sierż. PP 164
 KRAJEWSKI Jerzy 390
 KRASOCKI Wincenty kpr. PP 343
 KRASUCKI Stanisław 285
 KRASZEWSKI Jan ppor. PP 327
 KRASZEWSKI Jan sierż. PP 256
 KRASNODĘBSKI Tadeusz sierż. PP 193
 KRAWCZYK Stanisław 20
 KREBS Wilhelm 245
 KRETOWICZ Leon 293
 KRETOWICZ Piotr sierż. PP 152, 153
 KRÓLIK Władysław plut. PP 238, 239, 275, 291
 KRÜGER Friedrich Wilhelm 36, 38, 41, 43, 50, 149
 KRUK Piotr kpt. PP 215, 249, 250, 344
 KUBICKI Jan funk. PP 268
 KULCZYCKI Stanisław plut. PP 298
 KULSKI Julian 272, 273
 KUNERT Andrzej Krzysztof 19, 235, 423
 KUNICKI Aleksander 159
 KUR Tadeusz 73, 172, 185, 312
 KURKOWSKI Czesław sierż. PP 236 - 239
 KUSIŃSKI Bolesław 159
 KUTSCHERA Franz 376
 KWASNIEWSKI plut. PP 290
 KWIATKOWSKI 206
 KWIATKOWSKI Czesław funk. PK 248
 KWIDZIŃSKI Jan funk. PP 241
 KWIECIŃSKI Wincenty 234
 LAVAL Pierre 9, 10
 LEIST Ludwig 71, 324
 LESIŃSKI Władysław plut. PP 155
 LEŚNIAK Józef plut. 299
 LEWICKI Roman por./kpt PP 256, 262
 LEYKO Michał 244
 LINDER Emil st. sierż. PP 318
 LISIKIEWICZ Józef kpt. PP 76, 207
 LUBELSKI Wacław sierż. PP 256
 ŁAPIŃSKI kpr. PP 293
 ŁAWNIAK Józef 27
 ŁĄCZYŃSKI Roman 385
 ŁOPACKI Antoni sierż. PP 289
 ŁUCARZ Franciszek funk. PP 241
 ŁUCZAK Czesław 105

ŁUKASIEWICZ Stanisław 312
 ŁUKASZEWSKI Cezariusz ppor. PP 238
 MACHEWICZ Tadeusz kpr. PP 290
 MACKIEWICZ Michał plut. PP 293
 MADAJCZYK Czesław 167
 MADEJ Adam funk. PP 258
 MAJ Jan 292
 MALARSKI Antoni sierż. PP 289
 MALCZEWSKI Antoni sierż. PP 392
 MAŃKOWSKI Alfred mjr PK 125
 MARCINIAK plut. PP 213, 247
 MARKIEWICZ Tadeusz mjr PP 63, 222
 MARKOŃ sierż. PP 206
 MARKOWSKI Michał funk. PP 242
 MARUSZEK Wacław 295
 MATERA Stanisław 245
 MATLAKOWSKI Jerzy kpr. PP 243
 MATUSAK Piotr 242, 258
 MAZUREK Jan plut. PP 206
 MACZYŃSKI Stanisław kpr. PP 209
 MEISINGER Josef 33
 MĘDRZEJSKI funk. PK 298
 MICHAŁSKI Aleksander (wł. Golba), funk. PP 259
 MIESZKOWSKI Czesław kpr. PP 236 - 238
 MIETELKA Mieczysław sierż. PP 258
 MIESOWICZ Kazimierz mjr PP 92, 245, 246, 307
 MIKOŁAJCZYK Roman kpr. PP 289
 MIKOŁAJCZYK Stanisław funk. PP 242
 MIŁA Wacław funk. PK 268
 MIŁKE Alfred 85, 248
 MISIEWICZ Jan ppłk PP 35, 63, 222, 224, 265, 307, 326, 424
 MISIEWICZ Michał 20
 MISZCZAK kpr. PP 319
 MISKIEWICZ Henryk i Mieczysław 194
 MIZIOŁOWSKI Wacław por. PP 240
 MONIAK Karol Stanisław por./kpt. PP 152, 153, 423
 MORAWSKI Kazimierz sierż. PP 256
 MOSKALENKO funk. PP 252
 MOSZCZYŃSKI Aleksander st. sierż. PP 256
 MUŁOWSKI 155
 NADOLSKI Władysław sierż. PP 256
 NAGLER Leon 169
 NANOWSKI Bolesław („Pszczelarz”) 234, 374, 375
 NAWROCKI Benedykt 284
 NAWROCKI Stanisław kpr. PP 335
 NIEDZIAŁKOWSKI Mieczysław 212, 362
 NITA plut. PP 250
 NOSEK Zygmunt ppłk. PK 125, 424
 NOWACKI funk. PK 242
 NOWAK Kazimierz kpr./ppor. PP 93, 97, 186 - 188, 204, 242, 254, 406
 NOWAK Ryszard 292
 NOWIŃSKI Wacław sierż. PP 268
 OBREBSKI Marian por. PP 343
 OBTOŁOWICZ Jan Feliks kpr. PP 205
 OKUŃ Janina funk. PK 268
 OKUŃ Zygmunt sierż. PP 268
 OKUROWSKI Aleksander kpr. PP 343
 „Olaf” 233
 OLECHNIEWICZ Jerzy 391
 ONDERKO funk. PP 252
 OSÓBKA-MORAWSKI Edward 257, 273, 394, 395, 396, 398
 OTTO Alfred 40
 OTWINOWSKI Zbigniew 259
 OWSIŃSKI Stefan 283
 PACHNIK Marianna 275
 PADEREWSKI Ignacy 365
 PAWLAK Józef 243
 PAWLAK Stefan kpr. PP 289

PAWŁOWICZ Henryk 272, 273
 PELON funk. PP 187
 PETAIN Philippe 11
 PETRYKOWSKI Andrzej 260
 PĘDZICH Antoni plut. PP 314
 PIEKALKIEWICZ Jan 162
 PIEKARSKI Maciej 35
 PIETKIEWICZ Witold sierż. PP 241
 PIETRUSZKA Eliazs funk. PP 259, 268
 PIETRZAK Antoni kpr. PP 206, 276
 PIETRZAK Tadeusz 390, 393
 PIKOR Antoni kpt./mjr PP 74
 PILCH Władysław 245
 PIŁSUDSKI Józef 55, 208
 PINIŃSKI Władysław kpt. PP 213
 PIŃSKI Zbigniew kpr. próbny PK 248
 PIOTROWSKI Jan funk. PP 241
 PISAREWSKI — PARRY Feliks 252
 PISKOZUB Michał por. PP 92, 174, 208
 PITULEJ Włodzimierz 54
 PŁONKA Henryk sierż. PP 392
 PŁOSKI Zbigniew 283
 PŁOTNICKI Jan urzędnik cyw. PP 386
 PODGÓRNIĄK funk. PK 237
 PODSIADŁY Edward funk. PP 242
 PODSIADŁY Zygmunt sierż. PP 85, 248
 POPEK funk. PK 244
 POPLAWSKI Jan 18, 19, 75, 91, 97, 135, 136, 150, 160, 176, 183, 185, 186, 210, 342, 347
 POSŁOWSKI 236 - 238
 POSPIESZALSKI Karol Marian 46, 91, 281
 POTOCKI Adam 390
 PREKAROWA Teresa 178, 179, 206, 267, 268, 301
 PRONOBIS Jan 192
 PRONOBIS Paweł 192

PRÓCHNIEWICZ Władysław 295
 PRZYBOROWSKI plut. PP 247
 PRZYBYSZ Mieczysław kpr. PP 336
 PRZYBYSZÓWNA Zofia 283
 PRZYBYSZEWSKI 325
 PRZYMUSIŃSKI Franciszek Augustyn kpt./ppłk PP 19, 71, 73, 98, 172, 178, 183 - 185, 233, 240, 249, 262, 295, 323 - 327, 333, 334, 336, 355, 385, 386, 398
 PUCHAŁA Stanisław funk. PK 244
 PYRZAK R. 343, 344
 RAMME Alwin 59
 RATAJSKI Cyryl 221
 REJ st. sierż. PP 165
 REMBEK Stanisław 312
 RESZCZYŃSKI Aleksander ppłk PP 19, 63, 71, 101, 161, 175, 176, 217, 218, 233, 235, 319, 321 - 325, 333, 334, 340, 341, 350, 351, 383 - 387, 424, 425
 RICHTER Georg 204, 205, 267
 RINGELBLUM Emanuel 173
 ROBAK funk. PP 242
 RODKIEWICZ Władysław 295
 ROKICKI Feliks ppor. PP 20, 147, 197, 225, 247, 250, 317, 319
 ROMANOWSKI st. sierż. PP 314
 ROS Stanisław plut. PK 339
 ROSIŃSKI Seweryn por./mjr PK 125, 327
 RUCA Jan st. sierż. PP 258, 424
 RUCIŃSKI Stanisław ppłk PK 125, 135, 222
 RUDNICKI 281
 RUDZKI Jan Gustaw por. PP 183
 RUNDSTEDT Gerd 31
 RUSEK Franciszek 283
 RUTKOWSKI Edward 208
 RUTKOWSKI Leopold 221
 RYBICKI funk. PP 187
 RYDLEWICZ Leon sierż. PP 392
 RYŚ Stefan 231
 RZEPA funk. PP 155

RZESZEWSKI Walenty st. sierż. PP 392
 RZEZANEK 285
 RZEŻNICZEK Marian kandydat PP 336
 SADOWSKI Ferdynand funk. PP 241
 SALECKI Stanisław por. PP 215
 SANECKI 285
 SCHNEIDER Ludwik kpt. PP 335
 SCHNEIDERMAN S.L. 184
 SCHULZ 247
 SEMENOWICZ Bolesław funk. PK 257
 SERAFIŃSKI Józef st. sierż. PP 206
 SEWERYN Tadeusz 193
 SIENNICKI Edward plut. PP 298
 SIKORSKI Bolesław kpt. PP 434
 SIKORSKI Władysław 260, 359
 SIWOŃ Bronisław mjr PP 240, 335
 SKARADZIŃSKI Bohdan 18, 202
 SKOMOROWSKI Leon kpt. PP 92, 207
 SKRYBUS Józef sierż. PP 344
 SKRZYPIŃSKI Józef 262, 275
 SKUCHA Bolesław 192
 ŚLAWIŃSKI Ignacy funk. PP 335
 SMUGA W. 258
 SOCHACZ Jan sierż. PP 256
 SOKOŁOWSKI Bronisław ppor. PP 240
 SOLARZ st. sierż. PP 245
 SOSIŃSKI Aleksander st. sierż. PK 269
 STANISŁAWSKI 256
 STANO Wojciech ppłk PK 125, 135, 216, 243
 STARZYŃSKI Stefan 32, 40, 202, 212, 320, 360, 362
 STOCH J. 147
 STOLAREK funk. PK 257
 STOLARZ Jan 194, 195, 235, 239, 275, 281, 292, 316
 STOŁKIEWICZ Ryszard ppor. PP 261, 266

STOSIO funk. PP 342
 STRECKENBACH Bruno 129
 STROHE Edler Vincenz (wł. Wincenty Stoma) 74, 93, 97, 209
 STROKA Bolesław st. sierż. PK 391, 392
 STROOP Jürgen 151
 STRZEMBOSZ Tomasz 248, 369
 STUDENCKI mjr PP 215
 SUBOCZ Michał funk. PP 241, 254
 SYLWEROWICZ Benedykt 370
 SYM Igo 247
 SYNDERACKI Antoni funk. PK 257
 SZABO Iván 251
 SZALEK Tadeusz 385
 SZAROTA Tomasz 36
 SZCZĘŚNIAK Władysław kpr. PP 303
 SZERYŃSKI Józef Andrzej (wł. Szenkman) 58
 SZLENDĄK Jan plut. PP 257
 SZNAJDER Rudolf funk. PP 241
 SZOFKAŁO funk. PP 187
 SZTABA Roman Prot ppłk PP 42, 65, 183, 216, 243
 SZUBA S. 197
 SZURA Stanisław mjr PK 125
 SZURKA Stanisław (Szurko, Schurke) por./mjr PP 63, 64, 208, 355
 SZYŃKMAN Feliks 87
 SZWAGŁ Wiktor 423
 SZWALBE Stanisław 394, 395
 ŚLEPAK Stanisław kpr. PP 193
 ŚLEZAK Zygmunt sierż. PK 268
 ŚLEZAK funk. PK 245
 ŚLIWA funk. PP 274
 ŚPIEWAK Czesław 284
 ŚWIDERSKI sierż. PP 259
 ŚWIĘCICKI Roman Leon ppor. PP 152, 153, 163, 164
 TABISZ Stanisław 224
 TABOR Antoni 343

TARGOWSKI Wiktor kpt. PP 253,
254
TARWID Mieczysław mjr PP 150,
151
TERESZKIEWICZ funk. PP 245,
246
TOKARSKI 280, 281

UZNAŃSKI Piotr sierż. PP 241

VERTUN Jerzy 273
VOGL 207

WALESIŃSKI Jan Gustaw ppor.
PP 256
WALKOWIAK sierż. PP 207
WALICHNOWSKI Tadeusz 17
WALTER Jerzy kpt. PP 54
WARYSZEWSKI Stanisław plut. PP
303
WASILEWSKI Stanisław ppłk PK
125, 215, 221, 222, 233, 265, 278,
368
WASILEWSKI Witold 284
WAŚNIEWSKI funk. PP 242
WAŻNIEWSKI Władysław 188, 192
WĄGIEL Władysław 273
WĄSICKI Jan 20, 346
WEH Alfred 119
WĘGLIK 303
WINKLER Gerhard 183, 425
WINTER Zdzisław 20
WITKOWSKI Marian kpr. PP 236,
237, 238
WOJCIECHOWSKI Michał funk. PP
206
WOJCIECHOWSKI Stanisław 365

WOLBERG 266
„Wolski” 237
WOJCIK Henryk 262
WOJCIK plut. PP 257
WRAUBEK Józef kpt. PP 15, 243
WROŃSKI Tadeusz 282, 303
WROBLEWSKI Jerzy kpr. próbny
PK 248
WROBLEWSKI Mściław 165
WRZESIŃSKI Jan mjr PP 265, 266
WYKOWSKI Szymon kpt. PP 240,
252, 257, 261
WYPCHŁO plut. PP 205
WYSOCKI kpr. PP 319

ZAJĄC Jan sierż. PP 241
ZAKRZEWSKI Bernard (wł. Kra-
wiec) 20, 231
ZALEK Wiktor funk. PP 184
ZAMORSKI-KORDIAN Józef 25, 423
„Zbroja” plut. PP 257
ZDANOWICZ Antoni sier. PP 193
ZDENKOWSKI Walery funk. PP 255
ZELWIAŃSKI Ryszard 393
ZIĄTEK Mieczysław 349
ZIELONKA funk. PK 244
ZIELSCHER 184
ZIEMBA Ignacy sierż. PP 338
ZIOŁKOWSKI sierż. PP 205
ZÖRNER Ernst 424

ŻMUDZIŃSKI Tadeusz por./kpt. 233,
240, 261, 264
ZOŁĘDŹ sierż. PP 245
ZOŁTASZEK Józef 26, 423
ZUREK Ludwik sierż. PK 248
ZYWIAŁOWSKI 266

Spis ilustracji

1. Wizyta Heinricha Himmlera w Warszawie w lutym 1939 r. Powitanie przez komendanta głównego Policji Państwowej gen. Józefa Kordiana-Zamorskiego. Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie (dalej: ADM).
2. Pogrzeb posterunkowego Wiktora Szwagła 17 VIII 1939 r., zamordowanego przez dywersanta niemieckiego na przejściu granicznym Szarlej. Nad grobem przemawia komendant główny Policji województwa Śląskiego, inspektor Józef Zółtaszek. ADM.
3. Kopanie rowów przeciwlotniczych przy ul. Dobrej w Warszawie przez ludność cywilną i policjantów z I Komisariatu Policji Państwowej. Pierwszy z lewej: podkomisarz Karol Moniak, ostatni — dzielnicowy Mieczysław Apanasiewicz. „Stolica” nr 35, 1968.
4. Przemarsz oddziału wojskowego ul. Freta w Warszawie we wrześniu 1939 r. Policja Państwowa pełni służbę porządkową. Centralne Archiwum KC PZPR (dalej CA KC PZPR).
5. Jeden z ewakuujących się oddziałów policji w drodze na wschód we wrześniu 1939 r. Wojskowa Wytwórnia Filmowa „Czołówka”.
6. Grupa oficerów Policji Województwa Śląskiego internowanych na Węgrzech po kampanii wrześniowej. Tamże.
7. Selekcja Polaków w Bydgoszczy w koszarach 15 pułku artylerii lekkiej w dn. 8-9 IX 1939 r. Jeden z miejscowych Niemców wskazuje „winnego” przodownika Policji Państwowej Jana Korbolewskiego. Tamże.
8. Niemiecka i polska policja oraz warszawska Straż Obywatelska przy wspólnej służbie porządkowej przed punktem żywnościowym w Warszawie, pocz. października 1939 r. Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (dalej: AGKBZH).
9. Mundur plutonowego PP m. st. Warszawy z września 1939 r. Ekspонат ze zbiorów autora.
10. Czapka podoficera PP m. Warszawy z okresu 1943-1944. Tamże.

11. Czapka oficera PP m. Warszawy z okresu 1943 - 1944. Tamże.
12. Komendant posterunku PP w Parczewie, dystrykt Lublin (st. sierżant). AGKBZH.
13. Komendant powiatowy PP w Białej Podlaskiej (kapitan, strój zimowy, ok. 1943 r.).
14. Policjant regulujący ruchem ulicznym w Krakowie, październik 1940 r. ADM.
15. Komendant Policji Polskiej m. Warszawy z lat 1940 - 1943 — ppłk PP Aleksander Reszczyński. Fot. z początku lat trzydziestych. Ze zbiorów Andrzeja Krzysztofa Kunerta.
16. Oficer łącznikowy PP przy komendancie żandarmerii dystryktu Radom — ppłk PP Jan Misiewicz. Fot. z 1942 r. Ze zbiorów Michała Misiewicza.
17. Oficer łącznikowy Dyrekcji Policji Kryminalnej w Lublinie (1941 - 1944) — ppłk PK Zygmunt Nosek. Fot. z 1934 r. ADM.
18. Niemiecka odezwa skierowana do pracowników polskiej policji. CA KC PZPR.
19. Służba ruchu drogowego w Krakowie, lipiec 1941 r. ADM.
20. Policjant regulujący ruchem w Radomiu, czerwiec 1941 r. „Krakauer Zeitung” nr 132, 1941. Tamże.
21. „Porządki tramwajowe”, Warszawa, marzec 1940 r. Tamże.
22. Policjant pełniący służbę przed zamkniętym domem, w którym panuje epidemia duru plamistego. Tamże.
23. Policja w walce z przestępczością pospolitą. Na fot. ujęcie bandyty Witolda Koniecznego przez PP w grudniu 1940 r. Tamże.
24. Inscenizacja operacji policyjnej dla celów propagandy hitlerowskiej, 1941 r. Na fot. komendant posterunku PP w Morawicy (pow. Kielce), st. sierż. Jan Ruca (czynny działacz ruchu oporu), składa raport dowódcy oddziału żandarmerii. AGKBZH.
25. Przesłuchanie podejrzanego w komisariacie, Warszawa, luty 1940 r. ADM.
26. Służba policji na targowisku w Krakowie, luty 1940 r. ADM.
27. Rozpacz kobiety z powodu skonfiskowania jej przez policję polską rzekomo ukradzionego konia, Końskowola (dystrykt Lublin) 1940 r. Fot. niemiecka. AGKBZH.
28. Z pracy polskiej Policji Kryminalnej. Z lewej funkcjonariusz PK dokonuje rewizji osobistej podejrzanego, z prawej — walizka z towarami paskarskim. „Krakauer Zeitung” nr 202 z 28. VIII. 1941 r.
29. Przegląd dorożek przez PP, Warszawa, marzec 1941 r. ADM.
30. Kontrola wagi przez polską i niemiecką policję, początek 1941 r. AGKBZH.
31. Kontrola na targu przeprowadzona przez Landkommissara z Bochni w asyście sierżanta PP. Centralna Agencja Fotograficzna w Warszawie (dalej: CAF).
32. Polscy członkowie oddziału pomocniczej obrony przeciwlotniczej (LHD)

- z niemieckim dowództwem i opiekunem — tłumaczem z ramienia PP. Ze zbiorów autora.
33. Przegląd oddziału ochotniczej straży pożarnej w Wąwolnicy (pow. Puław) przez gubernatora dystryktu lubelskiego Ernsta Zörnera, z udziałem miejscowej PP, maj 1941 r. ADM.
34. Polski policjant nakłada mandat na osobę pochodzenia żydowskiego, Kraków 1940 r. Tamże.
35. Niemiecka fotografia z czasopisma „Wacht in Osten” z marca 1941 r. z podpisem: „We współpracy z Policją Polską zostaje zatrzymany żydowski oszust”. AGKBZH.
36. Kontrola przy wejściu do getta warszawskiego, luty 1941 r. CA KC PZPR.
37. Posterunek kontrolny przy głównym wjeździe do getta warszawskiego przy ul. Nalewki, luty 1941 r. Tamże.
38. Getto warszawskie. Policjant polski i żydowski legitymują Żyda przy bramie wjazdowej. AGKBZH.
39. Inspekcja Żydowskiej Służby Porządkowej przez komendanta PP m. st. Warszawy ppłk. Reszczyńskiego w obecności prezesa Judenratu Adama Czerniakowa, koniec 1941 r. CA KC PZPR.
40. Kontrola przy wejściu do warszawskiego getta. AGKBZH.
41. Polski policjant pomiędzy murami obydwu części getta warszawskiego. Tamże.
42. Inspekcja Hansa Franka w Dębicy. Powitanie przez oddział Policji Polskiej, lipiec 1940 r. CAF.
43. Zmotoryzowany pododdział służby drogowej PP m. Krakowa wyrusza do akcji. Muzeum Historii Fotografii w Krakowie.
44. Otwarcie Szkoły PP w Nowym Sączu 1 X 1941 r. Z lewej: przemawia dowódca Ordnungspolizei w GG gen. Winkler. „Krakauer Zeitung”, nr 238, 1941. ADM.
45. Kandydaci PP przed bramą Szkoły PP. Tamże.
46. Aresztowanie przez polską Policję Kryminalną dwu Polaków. Skierowanie ok. 1943 r. CA KC PZPR.
47. Policja niemiecka posługuje się polskimi policjantami przy rewizji zatrzymanych. Niemiecki film z 1942 r. Ze zbiorów autora.
48. Obława na bazarze na placu Kercelego w Warszawie 12 V 1942 r. AGKBZH.
49. Niemiecka akcja terrorystyczno-pacyfikacyjna z udziałem policji „granatowej”. Funkcjonariusze PP konwojują transport ludzi zatrzymanych w wyniku obławy (przypuszczalnie Cyganów). CA KC PZPR.

Spis schematów

I. Główne administracyjno-policyjne władze Generalnego Gubernatorstwa	50
II. Struktura decyzyjna polskich organów policyjnych w powiecie przed wojną i w czasie okupacji	67
III. Struktura organizacyjna Policji Polskiej m. Krakowa w 1942 r. (skrótowa)	72

Spis tablic

I. Odznaki stopni służbowych szeregowych Policji Polskiej 1939—1945 wz. 1936	109
II. Odznaki stopni służbowych oficerów Policji Polskiej 1939—1943 wz. 1936	110
III. Epolety oficerów Policji Polskiej w okresie 1941/42—1945	111
IV. Czapka zimowa Policji Polskiej wz. 1937. Oznakowanie służbowe Policji Polskiej	112
V—VIII. Warianty umundurowania używanego przez Policję Polską w GG	113-116

Spis tabel

1. Urzędy byłej Policji Państwowej na obszarze Generalnego Gubernatorstwa	38
2. Stopnie służbowe polskiej policji	89
3. Zestawienie sił mundurowej Policji Polskiej	92
4. Stany liczbowe polskiej Policji Kryminalnej	125

Spis treści

Przedmowa	5
Wykaz skrótów	21
<i>Rozdział pierwszy</i>	
Geneza i formowanie polskiej służby policyjnej pod okupacją hitlerowską	23
<i>Rozdział drugi</i>	
Organizacja polskich organów policyjnych w Generalnym Gubernatorstwie	45
1. Ustrój administracyjno-policyjnego systemu Generalnego Gubernatorstwa	45
2. Policja Polska Generalnego Gubernatorstwa	62
3. Polska Policja Kryminalna	124
<i>Rozdział trzeci</i>	
Rola polskich organów policyjnych w realizacji hitlerowskiej polityki okupacyjnej	138
1. Policja „granatowa” w realizacji hitlerowskiej polityki gospodarczej	141
2. Udział polskich organów policyjnych w wywożeniu ludzi na roboty przymusowe do Niemiec	157
3. Polska policja w działaniach okupanta wobec ludności żydowskiej i cygańskiej	166
4. Udział policji „granatowej” w terrorystycznych i eksterminacyjnych akcjach policji hitlerowskiej	182
5. Polska policja w działaniach przeciwko ruchowi oporu	190
6. Kolaboracja z okupantem w ramach policji „granatowej”	197

<i>Rozdział czwarty</i>	
Udział policji „granatowej” w ruchu oporu	211
1. Organizacja pracy konspiracyjnej w polskiej policji	211
2. Państwowy Korpus Bezpieczeństwa	220
3. Udział polskiej policji w konspiracji wojskowej	229
4. Udział polskich policjantów w pomocy dla ludności żydowskiej	262
5. Samopomoc obywatelska w działalności policji „granatowej”	269
<i>Rozdział piąty</i>	
Polska policja w walce z przestępczością pospolitą	277
<i>Rozdział szósty</i>	
Funkcjonariusze policji „granatowej”	305
<i>Rozdział siódmy</i>	
Spółeczeństwo polskie a policja „granatowa”	345
Post scriptum	401
Wykaz źródeł	413
Indeks osób	423
Spis ilustracji	431
Spis schematów	434
Spis tablic	434
Spis tabel	434



1. Wizyta Heinricha Himmlera w Warszawie w lutym 1939 r. Powitanie przez komendanta głównego Policji Państwowej gen. Józefa Kordiana-Zamorskiego.

2. Pogrzeb posterunkowego Wiktora Szwagła 17 VIII 1939 r., zamordowanego przez dywersanta niemieckiego na przejściu granicznym Szarlej. Nad grobem przemawia komendant główny Policji Województwa Śląskiego, inspektor Józef Zółtaszek





3. Kopanie rowów przeciwczołowych przy ul. Dobrej w Warszawie przez ludność cywilną i policjantów z I Komisariatu Policji Państwowej. Pierwszy z lewej: podkomisarz Karol Moniak, ostatni — dzielnicowy Mieczysław Apanasewicz

4. Przemarsz oddziału wojskowego ul. Freta w Warszawie we wrześniu 1939 r. Policja Państwowa pełni służbę porządkową



5. Jeden z ewakuujących się oddziałów policji w drodze na wschód we wrześniu 1939 r.



6. Grupa oficerów Policji Województwa Śląskiego internowanych na Węgrzech po kampanii wrześniowej

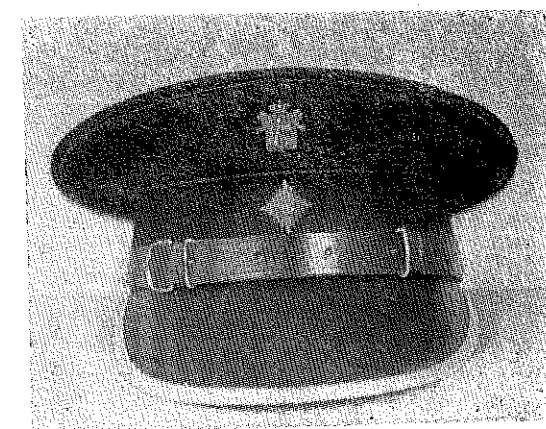


7. Selekcja Polaków w Bydgoszczy w koszarach 15 pułku artylerii lekkiej w dn. 8-9 IX 1939 r. Jeden z miejscowych Niemców wskazuje „winnego” przodownika Policji Państwowej Jana Korbolewskiego

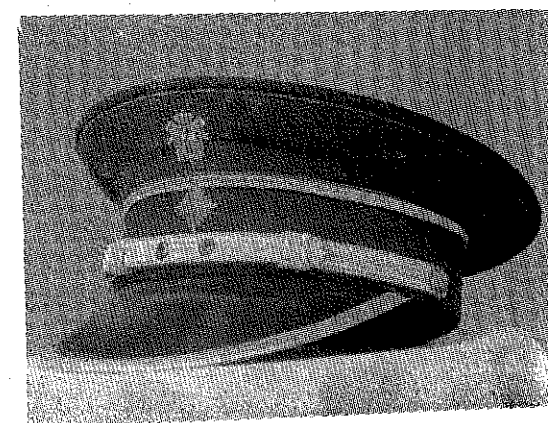
8. Niemiecka i polska policja oraz warszawska Straż Obywatelska przy wspólnej służbie porządkowej przed punktem żywnościowym w Warszawie, pocz. października 1939 r.



9. Mundur plutonowego PP m.st. Warszawy z września 1939 r.



10. Czapka podoficera PP m. Warszawy z okresu 1943 - 1944



11. Czapka oficera PP m. Warszawy z okresu 1943 - 1944



12. Komendant posterunku PP w Parczewie, dystrykt Lublin (st. sierżant)



13. Komendant powiatowy PP w Białej Podlaskiej (kapitan, strój zimowy, ok. 1943 r.)

14. Policjant regulujący ruchem ulicznym w Krakowie, październik 1940 r.

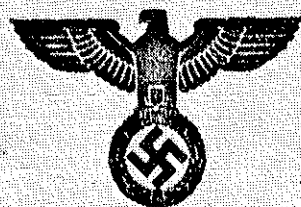


15. Komendant Policji Polskiej m. Warszawy z lat 1940 - 1943 — ppłk PP Aleksander Reszczyński. Fot. z początku lat trzydziestych

16. Oficer Łącznikowy PP przy komendancie żandarmerii dystryktu Radom — ppłk Jan Misiewicz. Fot. z 1942 r.

17. Oficer łącznikowy Dyrekcji Policji Kryminalnej w Lublinie (1941 - 1944) — ppłk PK Zygmunt Nosek. Fot. z 1934 r.





AUF RUF

„Sämtliche polnischen Polizeibeamten einschliesslich aller Polizei-Offiziere, die sich am 1. 9. 1939 im Dienst befanden, haben sich ohne Rücksicht auf ihren früheren Dienstort bis spätestens 10. 11. 1939 bei der nächst erreichbaren deutschen Polizei-Dienststelle oder Landrats-Dienststelle zu melden.

Polizeibeamte, die dieser Aufforderung bis zu dem gesetzten Termin nicht nachkommen, haben strengste Strafe zu gewärtigen.

Der Höhere SS- und Polizeiführer
im Generalgouvernement
für die besetzten polnischen Gebiete

Krüger

SS-Obergruppenführer

Lodz, den 30. Oktober 1939

ODEZWA

Wszyscy urzędnicy Policji Polskiej a również oficerowie Policji Polskiej, którzy w dniu 1 września 1939 r. pełnili służbę, powinni się zgłosić do dnia 10 listopada 1939 r., bez względu na ich poprzednie miejsce służbowe, w najbliższym urzędzie Policji Niemieckiej lub w Starostwie Niemieckim.

Urzędników nie stosujących się do niniejszego wezwania, spotyka najsurowsze kary.

Wyższy Dowódca SS (Schutzstaffel) i Policji
w Generalnym Gubernatorstwie
dla okupowanych polskich obszarów

Krüger

SS-Obergruppenführer

Lodz (Łódź), dnia 30 października 1939 r.

18. Niemiecka odezwa skierowana do pracowników polskiej policji



19. Służba ruchu drogowego w Krakowie, lipiec 1941 r.

20. Policjant regulujący ruchem w Radomiu, czerwiec 1941 r.





21. „Porządki tramwajowe”, Warszawa, marzec 1940 r.

22. Policjant pełniący służbę przed zamkniętym domem, w którym panuje epidemia duru plamistego



23. Policja w walce z przestępczością pospolitą. Na fot. ujęcie bandyty Witolda Koniecznego przez PP w grudniu 1940 r.



24. Inscenizacja operacji policyjnej dla celów propagandy hitlerowskiej, 1941 r. Na fot. komendant posterunku PP w Morawicy (pow. Kielce), st. sierż. Jan Ruca (czynny działacz ruchu oporu), składa raport dowódcy oddziału żandarmerii



25. Przesłuchanie podejrzanego w komisariacie, Warszawa, luty 1940 r.

26. Służba policji na targowisku w Krakowie, luty 1940 r.



27. Rozpacz kobiety z powodu skonfiskowania jej przez policję polską, rzekomo ukradzionego konia, Końskowola (dystrykt Lublin) 1940 r. Fot. niemiecka



36. Kontrola przy wejściu do getta warszawskiego, luty 1941 r.

37. Posterunek kontrolny przy głównym wjeździe do getta warszawskiego przy ul. Nalewki, luty 1941 r.



38. Getto warszawskie. Policjant polski i żydowski legitymują Żyda przy bramie wjazdowej

39. Inspekcja Żydowskiej Służby Porządkowej przez komendanta PP m. st. Warszawy ppłk. Reszezyńskiego w obecności prezesa Judenratu Adama Czerniakowa, koniec 1941 r.

